Tadeusz Miciński

PISMA ROZPROSZONE

TOM I:

Eseje i publicystyka
1896–1908

Białystok 2017

WYDAWNICTWO PRYMAT

Tadeusz Miciński

PISMA ROZPROSZONE

Redakcja naukowa edycji

Marcin Bajko i Jarosław Ławski

TOM I:

Eseje i publicystyka
1896–1908

Wstęp, opracowanie tekstów i przypisy

Marcin Bajko i Wojciech Gutowski

Białystok 2017

KOMITET REDAKCYJNY EDYCJI
***PISM ROZPROSZONYCH* TADEUSZA MICIŃSKIEGO**

Marcin Bajko – Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód" Uniwersytetu w Białymstoku – *Przewodniczący*
Jarosław Ławski – Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód" Uniwersytetu w Białymstoku – *Wiceprzewodniczący*
Wojciech Gutowski – Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz
Urszula M. Pilch – Katedra Historii Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski Uniwersytetu Jagiellońskiego
Anna Wydrycka – Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

WYKONAWCY – WSPÓŁPRACOWNICY PROJEKTU EDYCJI

Grzegorz Czerwiński – Wydział Filologiczny, Uniwersytet w Białymstoku
Olga Ciwkacz – Uniwersytet Przykarpacki, Iwano-Frankowsk
Aleksander Janiszewski – Wydział Edytorstwa i Poligrafii Politechniki Kijowskiej
Anna Janicka – Zakład Filologicznych Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytetu w Białymstoku
Olga W. Jerochina – Katedra Historii Ojczystej i Kulturologii, Pedagogiczny Uniwersytet Państwowy im. M. A. Szołochowa w Moskwie
Dariusz Kulesza – Zakład Literatury Międzywojennej i Współczesnej Uniwersytetu w Białymstoku
Rafał Milan – Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński
Swietłana Musijenko – Grodzieński Uniwersytet Państwowy im. Janki Kupały
Helena Nielepko – Grodzieński Uniwersytet Państwowy im. Janki Kupały
Natalia Poleszak – Wydział Filologiczny, Uniwersytet w Białymstoku
Michał Siedlecki – Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, Dział Naukowy
Agnieszka Skura – Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
Irena Szewczenko – Wydział Edytorstwa i Poligrafii Politechniki Kijowskiej
Paweł Wojciechowski – Ateneum – Szkoła Wyższa w Gdańsku

Tadeusz Miciński, portret podwójny,
Połąga, sierpień 1905 r.

Zdjęcie na okładce: Tadeusz Miciński w Zakopanem w willi na Antałówce (1907). Fot. Stanisław Ignacy Witkiewicz lub Jan Koszczyc Witkiewicz. Ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.

W tomie wykorzystano ozdobniki z epoki autorstwa Franciszka Siedleckiego.

Recenzenci tomu: prof. dr hab. **Tadeusz Linkner** (Uniwersytet Gdański)
dr hab. **Hanna Ratuszna**, prof. UMK (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

Redakcja tomu: Marcin Bajko i Jarosław Ławski
Skład: Ewa Frymus-Dąbrowska (Wydawnictwo PRYMAT)
Streszczenia: Małgorzata Zielińska, Bazyli Siegień, Małgorzata Biergiel, Irena Szewczenko
Indeksy i opracowanie graficzne: Marcin Bajko
Opracowanie redakcyjne i korekta: Jarosław Ławski
Porównanie tekstu i korekta: Paweł Wojciechowski
Projekt okładki: Hubert Pilcicki & Alter Studio.

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2017

Praca naukowa finansowana z programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki" w latach 2016–2019:

NARODOWY PROGRAM ROZWOJU HUMANISTYKI

„Naukowa edycja krytyczna *Pism rozproszonych* Tadeusza Micińskiego w czterech tomach: eseje, liryka, publicystyka".

ISBN: 978-83-7657-297-0

Wydawnictwo PRYMAT, Mariusz Śliwowski,
ul. Hetmańska 42, 15-727 Białystok, tel. 602 766 304, 881 766 304,
e-mail: prymat@biasoft.net, www.prymat.biasoft.net

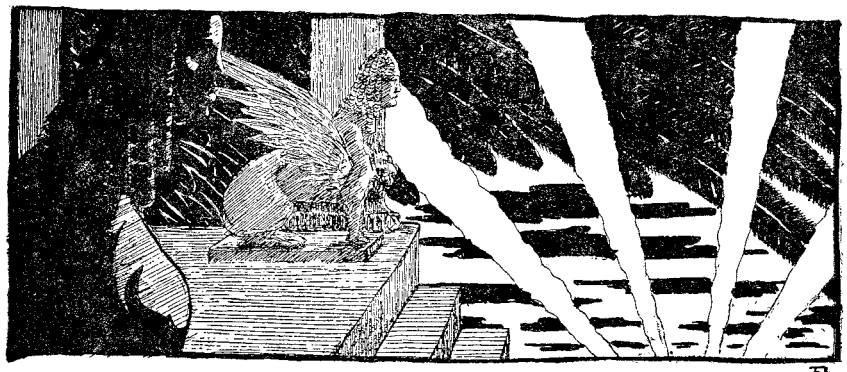

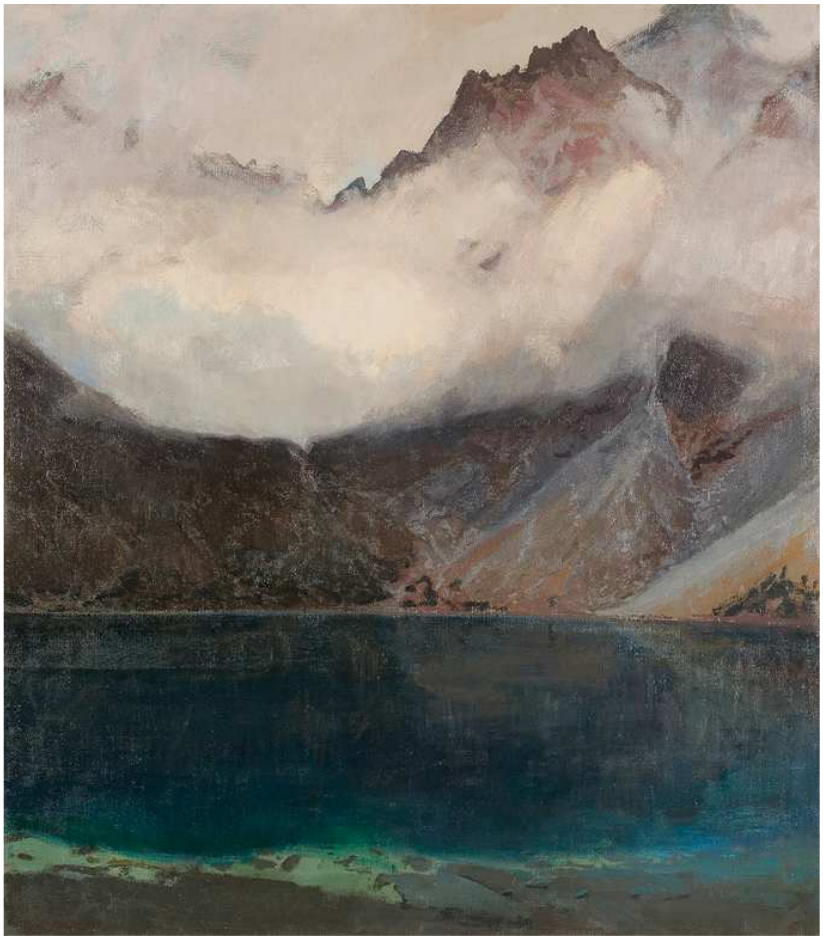

Stanisław Gałek, *Mgły nad Morskim Okiem*, olej na płótnie, 1909 r.

Spis treści

OD REDAKCJI 13

MARCIN BAJKO,
Gdziekolwiek być, widzieć i… opisywać.
Miciński *wojażer-publicysta* 15

1. Dlaczego publicystyka Micińskiego? 15
2. Poszukiwania, próby, przygody, czyli poeta też człowiek 21
3. Młodzież polska – współczesna spuścizna duchowa 27
4. Źródła Duszy, Fundamenty Jaźni 32
5. Nadbałtyckie Zakopane 39
6. Życie Nowe Argonautów polskich 44
7. Pod niebem Tatr, w podhalańskim piekle 58
8. Inicjacji rosyjskiej część pierwsza: *Białe Noce* 65
9. Krytyk okazjonalny, teoretyk (teatru) metafizyczny 72
10. Ku czemu Miciński szedł? 77

WOJCIECH GUTOWSKI,
Ku odzyskaniu źródeł... W stronę „życia nowego” 79

1. Pisarskie inicjacje, pierwsze diagnozy 81
2. Manifesty światopoglądowe – wizjonerskie przesłania 88
3. Wizja teatru z Krakowem w tle 109
4. Wśród swoich i obcych – próby reporterskie 116
5. Recenzje 127

KOMENTARZ EDYTORSKI 137

TADEUSZ MICIŃSKI,
Pisma rozproszone. Tom I (1896–1908) 145

Współczesna młodzież polska. Odczyt 147

O spuściźnie duchowej 187

Do źródeł duszy polskiej..... 193

Straceńcy 195
Resurrecturi 210
Do źródeł polskiej duszy 217
Tak mi Ojczyzny mojej żal 241
Słowacki i Calderon w *Xięciu Niezłomnym* 243
Król Duch – Jaźń. Poemat Juliusza Słowackiego 256
Hymn do Wschodzącej Jutrzenki 299
Bitwa nad Jalu 303
Fundamenty Nowej Polski 305

Życie Nowe 349

W sprawie dzierżawy Teatru Krakowskiego 377

Teatr-Świątynia 381

Kraków – Wawel – Król Polski. Tryptyk 391

Połąga 399

Karykatura na Jmci Pana Kazimierza Sichulskiego 417

Traktat o piekle podhalańskim 425

Białe Noce. (Wspomnienia z pobytu w Dumie) 457

RECENZJE 495

Teatr lwowski w Krakowie (I) 497

Teatr lwowski w Krakowie (II) 502

Zapiski literackie [recenzja tomu nowel I. Maciejowskiego *Zalotnica*] 508

[Recenzja dzieła M. Zdziechowskiego *Byron i jego wiek* (1899)] 516

[Recenzja książki T. Nalepińskiego *On idzie!* (1908)] 524

ANEKS

L. P., *O Wyspiańskim* [relacja z odczytu Tadeusza Micińskiego o Stanisławie Wyspiańskim] 1907 531

Franciszek Siedlecki, *Zakon Braci Słonecznych* 533

Noty o Autorach 537

Summary 539

Zusammenfassung 543

Резюме 547

Анотація 551

Indeks dzieł Tadeusza Micińskiego 555

Indeks nazw geograficznych 557

Indeks nazwisk 563

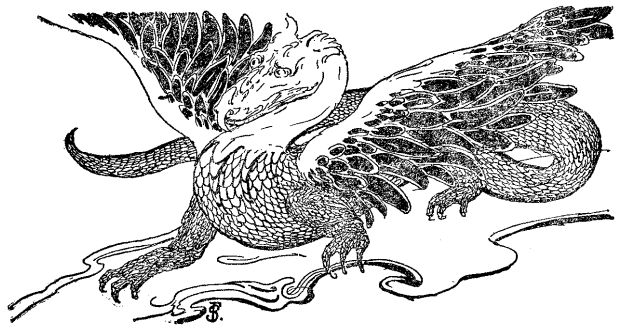

Tadeusz Miciński w willi na Antałówce. Fot. Stanisław Ignacy Witkiewicz lub Jan Koszczyc Witkiewicz. Ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem

Arnold Böcklin, *Gra fal* [*Im Spiel der Wellen*, 1883]

Od Redakcji

Projekt czterotomowej edycji *Pism rozproszonych* Tadeusza Micińskiego stanowić ma, w zamierzeniu jego wykonawców, próbę wypełnienia dotkliwej luki edytorskiej w badaniach nad Młodą Polską. Tadeusz Miciński (1873–1918) jest jednym z tych klasyków literatury Młodej Polski, którzy nie tylko nie doczekali się edycji „dzieł zebranych", lecz pozostają nierozpoznani nawet co do skali swego dorobku. Pisarz, zaliczany do znakomitszych liryków, dramato- i powieściopisarzy epoki, był do niedawna interpretowany na podstawie tekstów dobrze znanych, wydawanych w pierwodrukach lub wznowieniach.

Tymczasem bardzo duża część jego dorobku – juwenilia, artykuły, broszury, prelekcje, wiersze – pozostawała rozproszona w trudno dziś nawet dostępnych czasopismach i księgach okolicznościowych. Niemało tekstów godnych wysiłku edytorskiego wciąż zawiera „Archiwum Tadeusza Micińskiego" i jego syna Jarosława, zdeponowane w Bibliotece Narodowej. Co więcej, istnieją takie prace Micińskiego – nieznane do dziś nawet z tytułu – których publikacji możemy się tylko domyślać. Pisarz bowiem w latach 1914–1918 przebywał w Rosji. Znany dziś jego poetycki i publicystyczny dorobek z tego okresu jest dość skąpy. Trudno przypuścić, by tak płodny twórca jak Miciński zaprzestał w Rosji w czasie pierwszej wojny światowej pisania. Wiemy ponad wszelką wątpliwość, iż publikował w owym czasie także po rosyjsku.

Zebranie znanego dorobku i poszukiwania tekstów w archiwach rosyjskich, ukraińskich, białoruskich i litewskich to priorytetowe zadania twórców i realizatorów projektu naukowego, który inaugurujemy pierwszym tomem *Pism rozproszonych*. Kolejne tomy obejmują:

Tom I: lata 1896–1908: Eseje i publicystyka [2017],

Tom II: lata 1909 – lipiec 1914: Eseje i publicystyka [2018],

Tom III: Lata Wielkiej Wojny, sierpień 1914–1918: Eseje i publicystyka [2019],

Tom IV: Poezje rozproszone: 1896–1918 [2019].

Wyrażamy nadzieję, iż przywrócenie świadomości historycznoliterackiej i dydaktyce uniwersyteckiej rozproszonych, nieznanych bądź odkrytych w czasie realizacji projektu tekstów publicystycznych, poetyckich i dramatycznych zachęci kolejne pokolenia badaczy i studentów do spotkania z tym niezwykłym pisarzem, twórcą, jak mówiono, „niesamowitym", poetą i budowniczym „nadgwiezdnych miast". Nade zaś wszystko znakomitym autorem tomu *W mroku gwiazd*, powieści *Nietota* i *Xiądz Faust*, autorem monumentalnych dramatów, takich jak *Bazilissa Teofanu* i *Termopile polskie*.

Miciński, jak wierzymy, zasługuje na pełne poznanie i kompletną edycję jego pism, także juweniliów, listów, fragmentów, które zapewne długo jeszcze, nawet po zakończeniu naszego projektu, będziemy odnajdywać w zapomnianych czasopismach z przełomu XIX i XX wieku.

To Miciński, wspominając wielkich ludzi kultury, którzy odeszli, Ilię Miecznikowa, Emila Verhaerena, Lorda Kitchenera, Jacka Londona i Henryka Sienkiewicza, wyraził był w 1916 roku opinię szlachetną i jednoznaczną: „Warto byłoby wprowadzić ich wszystkich do panteonu ludzkości". Sformułował ją po rosyjsku w artykule *Polska w twórczości Henryka Sienkiewicza*, który dopiero w 2016 roku, sto lat po opublikowaniu, został odnaleziony przez XXI-wiecznych badaczy.

Zadanie, jakie tu podejmujemy, jest znacznie skromniejsze: zebrać, odnaleźć i opublikować możliwie najwięcej z rozproszonego i nieznanego dorobku autora *Wity*.

Marcin Bajko, Jarosław Ławski

MARCIN BAJKO

Gdziekolwiek być, widzieć i… opisywać. Miciński *wojażer-publicysta*

1. *Dlaczego publicystyka Micińskiego?*

Miciński-publicysta, czy może lepiej: „Miciński publicystyczny", nieodmiennie mnie fascynuje. Zarówno dla literaturoznawców, jak i mniej obytych teoretycznie i historycznoliteracko czytelników, autor ten na zawsze zapewne pozostanie głównie poetą, następnie dramaturgiem, wreszcie powieściopisarzem. Oczywiście, poza pierwszym elementem dwa pozostałe można dowolnie przestawiać. Jedni cenią najbardziej jego utwory dramatyczne, kunszt formalny i rozmach dzieł przeznaczonych „na teatrum" (choć ich wystawianie nigdy nie należało do najłatwiejszych). Inni faworyzują powieści, znów formalnie awangardowe, mało „powieściowe", wyprzedzające (lub nietrafiające w) swoje czasy, powieści rozwichrzone, mitopeiczne[1].

Poza wymienionymi r o l a m i[2] pisarskimi Micińskiego na marginesie – a niesłusznie – pozostawała zawsze rola szeroko pojmowanego eseisty i/lub publicysty. Uprawiał on bowiem takie gatunki, jak: sprawozdanie, reportaż, esej (literacki i parareliginy), recenzja. Niemałą rolę odegrały w tej zróżnicowanej „puli publicystycznej" manifesty ideowe (światopoglądowe) i programowe, niekiedy fabularyzowane, tworzące mariaż opowiadań społeczno-filozoficznych o tematyce

[1] Zob. J. Ławski, *Ukrzyżowanie Prometeusza. Przemiany mitu w „Xiędzu Fauście" Tadeusza Micińskiego*, w: *Ateny – Rzym – Bizancjum. Mity Śródziemnomorza w kulturze XIX i XX wieku*, pod red. J. Ławskiego i K. Korotkicha, Białystok 2008, s. 718–725.

[2] Jeśli nie podaję inaczej, wszelkie podkreślenia pochodzą ode mnie – M.B.

współczesnej z wpisanymi w nie programami duchowej odnowy Polski i Polaków, a szerzej – człowieka w ogóle, jak słynny wśród znawców tej twórczości, a ogółowi zdecydowanie nieznany, utwór z 1916 roku: *Ku czemu Polska idzie?*

Po niemal stu latach od – wciąż niewyjaśnionej, lecz niewątpliwie tragicznej – śmierci pisarza[3] stało się możliwe przybliżenie jego zapomnianej twórczości publicystycznej szerszemu kręgowi czytelników. Za sprawą projektu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki tom I *Pism rozproszonych* Tadeusza Micińskiego czytelnik właśnie ma przed sobą. Zarówno niniejsza książka, jak i tomy kolejne, które ukażą się w latach 2018–2019, są/będą efektem pracy kilku, a czasem kilkunastu osób, które w mniejszym bądź większym stopniu przyczyniły się do ich powstania.

Publicystyka Tadeusza Micińskiego z lat 1896–1918 wydaje się nierówna pod względem artystycznym, jej część z pewnością nie oparła się upływowi czasu, lecz mimo to nawet ona zasługuje na przypomnienie i na uwagę. Zasługuje na namysł i rozważenie tego, co pisarz miał do powiedzenia: na temat Polski i Polaków, ich sąsiadów, szczególnie Rosjan, Niemców i Żydów (z którymi Polacy stykali się wówczas nieporównanie częściej aniżeli dzisiaj), a także na temat innych europejskich nacji. Micińskiego interesowały zarówno zagadnienia tak zwanej wyższej kultury, jak rzeźba, malarstwo, muzyka czy taniec, jak też tematy bardziej „prozaiczne", lecz w istocie równie ważne, jak higiena, sport, militaria… W zasadzie wypowiadał się w wielu z pozoru odległych od siebie kwestiach, na przykład taternictwa i teatru, teatru porównywanego ze świątynią; teatru, który ma nieść widzowi możliwość obcowania z sacrum.

Publicystyką Micińskiego nie zajmowano się do tej pory zbyt intensywnie, zwłaszcza jako przedmiotem osobnych badań. Badacze li-

[3] Mamy do wyboru dwie relacje o śmierci Micińskiego, zgodne tylko co do tego, że został on zamordowany. Zginął zatem albo w wyniku napadu rabunkowego białoruskich chłopów/bandytów, albo wskutek mordu politycznego (bolszewicy). Miało to miejsce w lutym lub marcu 1918 roku w okolicach Mohylewa na Białorusi. Miejsce pochówku pisarza, niegdyś lokalizowane w miejscowości Małe Małynicze, istniejące jeszcze przed II wojną światową, dziś nie jest znane.

teratury Młodej Polski, pochylając się nad twórczością publicystyczą pisarza, odwoływali się do niej raczej przy okazji analiz i interpretacji jego dzieł *stricte* literackich. Wyjątki można policzyć na palcach jednej ręki. I tak, Zbigniew Kuderowicz analizując treść merytoryczną i wartość ideową publicystyki autora *Nietoty*, odwołał się wyłącznie do kilku bardziej znanych utworów[4], tj. do tomu *Do źródeł duszy polskiej*, broszury *Życie Nowe* oraz do polemicznej rozprawy *Walka o Chrystusa* (1911), która, choć często bywa zaliczana do publicystyki, w istocie jest polemiczną rozprawą lub religioznawczym traktatem[5] (wedle ówczesnych pojęć). W późniejszych latach publicystyką Micińskiego interesowali się m.in. Tadeusz Linkner i Elżbieta Flis-Czerniak[6]. Analityczny artykuł, rozkładający na czynniki pierwsze prozę Micińskiego, a konkretnie tom *Do źródeł duszy polskiej*, opublikował Andrzej Zawadzki[7]. W tym miejscu zaznaczmy też, że omawiana twórczość prawie zawsze nosi wszelkie znamiona tekstów literackich, a nawet po-

[4] Z. Kuderowicz, *Historia i wartości integrujące. Koncepcje historiozoficzne w publicystyce Tadeusza Micińskiego*, w: *Studia o Tadeuszu Micińskim*, pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1979.

[5] Ze względu na jej objętość, odmienność od wszystkich odmian znanej publicystyki Micińskiego, a także z powodu jej stosunkowo niedawnego wznowienia, nie uwzględniamy jej w naszej edycji *Pism rozproszonych* Tadeusza Micińskiego. Zob. T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, wstęp, oprac. i przypisy M. Bajko, Białystok 2011.

[6] Zob. T. Linkner, *Zanim skończyło się maskaradą. Ze studiów nad twórczością Tadeusza Micińskiego*, Gdańsk 2003; E. Flis-Czerniak, *Syndrom Wallenroda. Z problemów świadomości narodowej i religijnej w twórczości Tadeusza Micińskiego*, Lublin 2008; tejże, *„Przy kotle austriackiej Walpurgii". Korespondencje wojenne Tadeusza Micińskiego*, w: *Południowa Słowiańszczyzna w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2010. Dodajmy tu jeszcze rozdział książki K. Stępnika, w którym omawia on korespondencje bałkańskie Micińskiego (drukowane w II tomie niniejszej edycji *Pism rozproszonych*): *Tadeusz Miciński. Struktura tekstów korespondencji wojennej („Świat")*, w: tegoż, *Wojny bałkańskie lat 1912–1913 w prasie polskiej. Korespondencje wojenne i komentarze polityczne*, Lublin 2011. Należy tu nadto przypomnieć książkę J. Prokopa: *Z przemian w literaturze polskiej lat 1907–1917*, Wrocław 1970, w której materiałem egzemplifikacyjnym jest m.in. publicystyka Micińskiego.

[7] A. Zawadzki, *„Do źródeł duszy polskiej" Tadeusza Micińskiego a poetyka młodopolskiego eseju,* w: *Poezja Tadeusza Micińskiego. Interpretacje*, pod red. A. Czabanowskiej-Wróbel, P. Próchniaka i M. Stali, Kraków 2004.

etyckich (metaforyzacja, segmentacja tekstu, symbolizacja), co rzecz jasna nie uchodziło uwadze badaczy[8].

Na pytanie, dlaczego warto czytać publicystykę Micińskiego, odpowiem w sposób krótki, zdając sobie sprawę z tego, iż wielu jest i będzie takich, którzy z tą opinią się nie zgodzą. Otóż warto czytać tę publicystykę, bo jej twórca był wybitnym pisarzem, a publicystyka stanowi integralną i nader ważną część owego pisarstwa.

Twórczości Micińskiego nie cenił, o czym wielokrotnie wspominano, Czesław Miłosz, krytyczny zresztą wobec niemal całej młodopolskiej formacji kulturowej[9]. Wolno zatem sądzić, że nie zadawał sobie raczej trudu, aby sięgać po jego publicystykę (zapewne z wyjątkiem nietrudno dostępnego tomu *Do źródeł duszy polskiej*), skoro nie honorował dzieł typowo literackich. Niektóre utwory Micińskiego w epoce Młodej Polski były za to cenione przez, co prawda zdaniem Miłosza „odrażającego"[10], lecz jednak docenionego, czego dowodzą poświęcone mu książki – Stanisława Brzozowskiego[11]. Patrząc nieco bliżej: gdyby zapytać Michała Głowińskiego, znakomitego teoretyka literatury, zarazem znawcę młodopolskiej prozy i krytyki literackiej, czy poleciłby lekturę publicystyki Micińskiego, to zapewne by ją odradził[12].

[8] Zob. W. Gutowski, *Tadeusza Micińskiego słowo o Bolesławie Prusie*, w: tegoż, *Między inicjacją a nicością. Studia i szkice o literaturze modernizmu*, Bydgoszcz 2013; P. Próchniak, *Pęknięty płomień. O pisarstwie Tadeusza Micińskiego*, Lublin 2006.

[9] Można rzec bardziej stanowczo, jak Jarosław Ławski: Miłosz „nie cierpiał" Micińskiego. Zob. J. Ławski, *Miłosz: „Kroniki" istnienia. Sylwy*, Białystok 2014, s. 36.

[10] Zob. W. Gutowski, *Młoda Polska według Czesława Miłosza*, w: *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza*, pod red. A. Janickiej, K. Korotkicha, J. Ławskiego, Białystok 2012, s. 341, przypis 56. W tym tomie zob. również: A. Janicka, *Czesław Miłosz wobec wieku dziewiętnastego. Przypadek pozytywizmu*, s. 317-328.

[11] Brzozowski miał do twórczości i osoby Micińskiego stosunek ambiwalentny, co zwięźle i rzeczowo omówiła Teresa Wróblewska. Zob. jej artykuł: *Recepcja czyli nieporozumienia i mistyfikacje*, w: *Studia o Tadeuszu Micińskim*, dz. cyt., s. 10–15. W 1903 roku Brzozowski i Miciński mieli w Zakopanem wspólne odczyty.

[12] Od dziesięcioleci wśród literaturoznawców, zajmujących się zwłaszcza powieścią młodopolską, znana jest negatywna opinia Michała Głowińskiego na temat prozy Micińskiego, budzącej jedynie niechęć badacza. Zob. M. Głowiński, *Powieść młodopolska. Studium z poetyki historycznej*, Wrocław 1969, s. 232. Por. W. Gutowski, *Synteza – niedokonanie – „skok w przyszłość"… O „Xiędzu Fauście" Tadeusza Micińskie-*

Z pewnością jednak wszyscy miłośnicy poezji i/lub prozy tego autora sięgną do kolejnych tomów publicystyki, aby poznać inne, czasem znacznie mniej metafizyczne, oblicze jednego ze swych ulubionych pisarzy. A dobrze wiemy, że takich czytelników jest niemało[13].

W roku 1974, w podsumowaniu pierwszego po II wojnie światowej, choć niezbyt fortunnego szkicu poświęconego wyłącznie publicystyce Micińskiego, Stefan Melkowski pisał:

> Więc powinniśmy chyba znać utwory tego pisarza, a przynajmniej dać sobie szansę poznania tychże przez ich wydanie. Należy się przynajmniej to Tadeuszowi Micińskiemu, mimo że nie jest on ani harwardzkim profesorem, ani świeżo odkrytym, zapomnianym austriackim prozaikiem, ani modnym paryskim literatem dla teatru pisującym[14].

Niewątpliwie należało się Micińskiemu to dowartościowanie już wówczas, choć stało się możliwe dopiero po przeszło czterech dekadach od sformułowania tego postulatu.

---

go, w: T. Miciński, *Xiądz Faust*, oprac. tekstu, przypisy i posłowie W. Gutowski, Kraków 2008, s. 461.

[13] Przywołam tu przykład, który wiele mówi o „metodach" zapoznawania się z twórczością Micińskiego na przełomie XX i XXI wieku. Mateusz Żyła, nauczyciel języka polskiego i sportowiec w jednej osobie, w przeprowadzonym przez siebie wywiadzie z Romanem Kostrzewskim, muzykiem heavy-metalowym, dawniej liderem „satanistycznego" zespołu Kat (dziś Kat & Roman Kostrzewski), który w swojej twórczości tekściarskiej wielokrotnie inspirował się poezjami i prozą Micińskiego, czasem sięgając po nią wprost, stwierdza: „Przyznaję, że do twórczości Tadeusza Micińskiego zachęciły mnie właśnie twoje teksty". Odpowiedź Kostrzewskiego: „Miciński oczywiście ma wpływ na to, co piszę. I dziś – co niektórym może wydawać się dziwne – sporo młodych osób sięga po jego wiersze. Trudno mi zliczyć, ale zakładam, że co najmniej milion osób usłyszało Kata w takiej czy innej formie i dotarło do przekazywanych treści. Jedni się z nimi kłócili, drudzy nie. Część skłoniły one do zapoznania się z dziełami Micińskiego". – R. Kostrzewski, M. Żyła, *Roman Kostrzewski. Głos z ciemności*, Kraków 2016, s. 96.

[14] S. Melkowski, *Źródła duszy polskiej w kolorze czarnym i czerwonym według Tadeusza Micińskiego*, „Poezja" 1974, z. 5, s. 34. Autor omawia: *Współczesną młodzież polską*, tom *Do źródeł duszy polskiej*, broszurę *Życie Nowe*, *Walkę o Chrystusa*. Po części mamy tu jedynie mało precyzyjne streszczenia, po części obszerne cytacje z kilku artykułów autora *Wity*. Na artykuł Melkowskiego zwróciła uwagę T. Wróblewska (dz. cyt., s. 44), określając go mianem „apologii" Micińskiego.

Pierwszy etap rozwoju analizowanej twórczości, którą umownie określam mianem publicystycznej, etap zamykający się u progu debiutu powieściopisarskiego[15], rzutuje niewątpliwie na etapy kolejne, w tym najobszerniejszą i, jak sądzę, na najistotniejszą, bo najbogatszą tematycznie, estetycznie (ironia, elementy groteski) oraz ideowo publicystykę Micińskiego z lat 1909–1914. To tu znajdziemy niezwykle istotny cykl artykułów zatytułowany *W poszukiwaniu życia nowego* (1910/1911), interesującą serię korespondencji wojennych z Bałkanów (1913)[16], a także artykuły na temat twórcy rytmiki, Émile Jaques-Dalcroze'a, oraz Instytutu jego imienia w Hellerau (1912)[17].

Na I tom *Pism rozproszonych* Tadeusza Micińskiego składają się artykuły i szkice z lat 1896–1908. W ciągu tych dwunastu lat Miciński dojrzewa jako twórca, odkrywając w sobie coraz to nowe talenty literackie, wpierw poetycki i nowelistyczny, następnie dramaturgiczny,

[15] *Nietota. Księga tajemna Tatr* w formie książki została wprawdzie wydana w 1910 roku, lecz jej publikacja w odcinkach, w „Sfinksie", rozpoczęła się wiosną 1908 roku, autor zaczął zaś ją tworzyć już w roku 1907. Co ciekawe, pierwszą swą powieść (czy wykończoną, tego zapewne nigdy się nie dowiemy) Miciński miał już gotową w 1898 roku, a zatytułował ją „Pałac szatanów". Wiemy to z 4. strony okładki *Do źródeł duszy polskiej* (Lwów 1906), gdzie wśród „dzieł tegoż autora" umieszczona jest taka informacja. Z adnotacją dzieł „niewydanych" figurują tu jeszcze: „»Żywioły«, dramat 1895", „»Nad wodą wielką i czystą« (życie A. Mickiewicza). 1897" (co najpewniej jest tożsame z tzw. *Pracą o Adamie Mickiewiczu*), „»Walka dusz«, dramat. 1897", „»Noc rabinowa«, dramat litewski. 1903–5" (wprawdzie osobno niewydany, lecz opublikowany w latach 1904/1905 w „Ateneum"), „»Wieczni wędrowce«, poezyj t. II", „»Miłość Księżyca i Ziemi«, poematy prozą. 1899–1905", „»Hieraklit ciemny w świetle misteriów« (przekład z greck. i komentarze. 1904–5)". Poza *Pracą o Adamie Mickiewiczu* zachował się jedynie dramat *Veni Creator albo walka dusz* (do tej pory nie został wydany). Powieść *Pałac szatanów* być może ma wiele wspólnego z pozostawioną w dwóch redakcjach, nieukończoną powieścią *Mené-Mené...*, gdyż pracę nad nią Miciński najpewniej rozpoczął już około 1898 roku, zaraz po powrocie z hiszpańskich wojaży. Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Przedranna epifania Tadeusza Micińskiego. (O wierszu „Już świt...")*, w: *Poezja Tadeusza Micińskiego*, dz. cyt.

[16] *Zmierzch półksiężyca*, „Świat" 1913, nr 8, 9; *Przy kotle austriackiej Walpurgii*, „Świat" 1913, nr 1, 2; *Miasto pod Witoszą*, „Świat" 1913, nr 3.

[17] *Instytut Dalcroza w Hellerau*, „Kurier Warszawski" 1912, nr 193; *Życie i twórczość w Hellerau*, „Tygodnik Ilustrowany" 1912, nr 30; *Znaczenie rytmu*, „Kurier Warszawski" 1911, nr 287, 288. Tu również wstęp do: *Metoda E. Jaques-Dalcroze'a*, Warszawa 1912.

najpóźniej zaś powieściopisarski. I właśnie ta cezura, czyli kilkuletnia praca nad *Nietotą* (1910), którą podjął w 1907 roku, zamyka wczesny okres jego twórczości.

2. *Poszukiwania, próby, przygody, czyli poeta też człowiek*

Miciński, tak z konieczności, jak z zamiłowania, wiele podróżował. Był człowiekiem niezwykle mobilnym. Nieustannie przemieszczał się zarówno w obrębie ziem polskich, pomiędzy poszczególnymi zaborami, jak i zwiedzał kraje zaborcze. Urodzony w Łodzi, ówcześnie znajdującej się w obrębie podporządkowanego Rosji Królestwa Polskiego, nauki pobierał w Warszawie, lecz maturę zdawał najpewniej w Białej Cerkwi (wówczas Biełaja Cerkow, dziś na Ukrainie). Wkrótce został guwernerem na Polesiu, gdzie, prócz guwernerki i pierwszych prób literackich, wikłał się w różnego rodzaju związki miłosne, rozkochując w sobie kresowe panny[18]. W tym czasie miał też okazję zapoznać się bliżej z kulturą rosyjską, a nie bez znaczenia były tu pierwsze podróże w głąb Rosji, do Moskwy i Petersburga. Z czasem Miciński został poddanym austriackim, dwa lata spędził w Krakowie (1893–1895), gdzie studiował historię (i Polski, i powszechną) oraz filologie klasyczne i nowożytne[19]. Uniwersytet Jagielloński opuścił na rzecz dal-

[18] Chodzi o Jadwigę Lewandowską z Czystej Łuży oraz Marię Dobrowolską z Laskowicz, a także Józefę Antonowicz z Wilna. Tej drugiej się poszczęściło, gdyż w 1898 roku została żoną Micińskiego. Małżeństwo nie należało do najszczęśliwszych, głównie z powodu własnych „przymiotów" pisarza, co sam przyznawał (w maju 1898 roku) niedługo po jego zawarciu: „Te kilka miesięcy przekonały mnie najoczywiściej (o czym wiedziałem zawsze), że do rodzinnego pożycia nie mam żadnych skłonności. Toteż małżeństwo to stać się musi z konieczności dalszym ciągiem trybu poprzedniego, tj. że ja żyję w jednym miejscu, Mania gdzie indziej; a spotykać się będziemy od czasu do czasu". Cyt. za: J. Illg, *Niesamowitego spotkania karty nieznane. Korespondencja Tadeusza Micińskiego z Wincentym Lutosławskim*, w: *Studia o Tadeuszu Micińskim*, s. 383. Zob. T. Wróblewska, *Nota wydawcy: Noc*, w: T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, t. 1, oprac. T. Wróblewska, Kraków 1996, s. 275–278.

[19] Dokładne omówienie krakowskich studiów Micińskiego, włącznie z podaniem przedmiotów i wykładów, na które uczęszczał, znajduje się w książce: J. Tynecki, *Inicjacje mistyka. Rzecz o Tadeuszu Micińskim*, Łódź 1976, s. 251–257.

szych studiów w Lipsku (1895–1896) i Berlinie (1896–1897). Ten „niemiecki" rozdział życia rozpoczyna właściwą twórczość literacką przyszłego autora *Xiędza Fausta*, powieści inspirowanej m.in. *Faustem* Goethego[20] i szerzej – niemiecką kulturą literacką i duchową. Poeta dzielił teraz swój czas pomiędzy poważne lektury (Mickiewicz, Schopenhauer, Nietzsche, Platon, Swedenborg, Roskoff)[21] i tworzenie pierwszych utworów poetyckich oraz prozatorskich[22]. Znajdował również czas na romansowanie, tym razem rozkochując w sobie jedną z pierwszych nowoczesnych, wyemancypowanych Polek, panią doktor ekonomii Zofię Daszyńską-Golińską[23], która w tamtym czasie podjęła pracę w redakcji krakowskiego „Życia"[24]. Jak się zdaje, inaczej aniżeli

[20] Zob. J. Ławski, dz. cyt., s. 733–747; W. Gutowski, *Synteza – niedokonanie…*, s. 496–507.

[21] Konkretnie czytał *Historię diabła, czyli kulturową historię satanologii do XVIII wieku* Gustawa Roskoffa (*Geschichte des Teufels. Eine kulturhistorische Satanologie von den Anfängen bis ins 18. Jahrhundert*, Leipzig 1869). Lekturę tę, jak i ogólne zainteresowanie tematem, dzielił odtąd z poznanym w tym czasie Stanisławem Przybyszewskim. Zob. J. Illg, *Niesamowitego spotkania karty nieznane*, dz. cyt., s. 348.

[22] W 1896 pisarz ogłasza kilka wierszy na łamach „Dziennika Krakowskiego" (*Wacławowi Sawiczewskiemu*, *W szpitalu*, dwa różne pod tytułem *Kwiatki* – wszystkie przedrukowane w: T. Linkner, *Z juweniliów Tadeusza Micińskiego*, Gdańsk 2016, s. 309–310), za jego debiut poetycki uchodzi jednak poemat *Łazarze* („Ateneum" 1896, t. II, z. 1). Również w tymże roku debiutuje jako prozaik nowelą *Nauczycielka* („Czas" 1896, nr 239–245), którą wyróżniono drugą nagrodą w konkursie literackim tego dziennika.

[23] Zofia Daszyńska-Golińska z domu Poznańska (1866–1934). W epoce znana głównie jako popularyzatorka i tłumaczka dzieł F. Nietzschego. Pierwszy mąż Zofii, Feliks Daszyński, zmarł w 1890 roku. Ponownie wyszła za mąż w 1896 roku za Stanisława Golińskiego. Jak widać, początki drugiego małżeństwa nie były zbyt udane, skoro tłumaczka dzieł Nietzschego już w 1897 r. wdała się w romans z młodszym od siebie o lat siedem Micińskim. Temat tej znajomości nie został do tej pory omówiony, zbywano go ogólnikowo bądź przemilczano.

[24] Publikowała swoje artykuły za czasów redakcji Ludwika Szczepańskiego, zaś po przejęciu „Życia" przez Przybyszewskiego w październiku 1898 roku Daszyńska objęła kierownictwo działu społeczno-naukowego. Po dwóch miesiącach żegna się jednak z pismem, nie zgadzając się z linią programową głównego redaktora. Zob. M. Podraza-Kwiatkowska, *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Wrocław 2000, s. XXIX–XXX, s. 216. Później, w pierwszej dekadzie XX wieku, Daszyńska publikowała na łamach Feldmanowskiej „Krytyki", w niektórych rocznikach i zeszytach jej nazwisko spotykało się z nazwiskiem dawnego kochanka.

Daszyńska, Miciński nie traktował tej znajomości zbyt poważnie, o czym świadczą zachowane listy ówczesnej redaktorki „Życia”[25]. Jeden z zachowanych listów Daszyńskiej pozwalam sobie przytoczyć tu w całości. Co prawda, więcej mówi nam on o osobowości jego autorki, jednak dzięki temu, że jego wyłącznym bohaterem (nie licząc autorki) jest Tadeusz Miciński, stanowi wyjątkowy, a bardzo rzadki dokument, w którym można oglądać pisarza nie tylko w roli poety, lecz także – wprawdzie wyraźnie tu idealizowanego – człowieka z krwi i kości.

Wtorek – późno wieczór

Tak przywykłam dzielić się z Tobą każdą myślą Tadziku najmilszy, że nie widząc Cię przez 24 godziny piszę – może ten list będzie lepiej przyjęty niż osoba.

A myślałam dużo przez ten czas o sobie i o Tobie. Myślałam, że wniosłeś do mego życia promień słońca i że chyba dlatego tak strasznie cierpię, gdy chmura jaka słonko przysłoni. Co dziwnego, że biedak słońcem się cieszy, a ja jestem biedna, Tadziu, a raczej byłabym bardzo, gdyby nie trochę Twojej miłości. Byłam jak ten, co się nauczył oddychać połową płuc i sądził, że tak żyć można, a nie wiadomo, po co i ta druga pomału już się zużywa. Dziś, gdy chwilami oddycham całą piersią, gdy wierzę, a wierzę czasem, że kochasz mnie, że jestem czemś i będę w życiu Twojem, ogarnia mnie uczucie dawno nie odczuwanego szczęścia… Może i dlatego cierpię tak bardzo, często całkiem niewspółmiernie do przyczyny. Cierpiałam wczoraj, bo mi się zdawało, że u Ciebie powróciła ta fala złożona z nieufności, chłodu, zazdrości o przeszłość… Tadziu trochę serdecznej litości, a przebaczysz, zapomnisz, będzie nam znowu dobrze, jeżeli nie zobaczysz, to odczujesz, że tak jak kocham Ciebie, nikogo nie kochałam. Dziwne to uczucie, gdyby ono u Ciebie dźwięczało tak samo, uwierzyłabym, że [trw]ać musi wiecznie.

Kocham Cię jak serdecznego brata, o którego dbać trzeba, bo młodszy i bardzo serca potrzebuje, jak przyjaciela potrzebnego mi zawsze, jak kochanka, którego pocałunek dreszczem przejmuje, wreszcie jak przyszłość pozytywną a tajemniczą, bo… nie wiem jeszcze, co kryje się za Twojem białem wyrokiem czułem. Wiem, żeś głęboki, że oceniasz

[25] Listy intymne, które wolno zaliczyć do kategorii listów miłosnych. Znajdują się one w Bibliotece Narodowej (sygn. 7258). Niestety, nie zachowały się listy Micińskiego do Zofii Daszyńskiej-Golińskiej.

subtelnie, że taką indywidualność spotykam po raz pierwszy, że myślą i uczuciem sięgasz w pozaświatowe krainy, kiedy nam wszystkim czasu brak, aby świat choć na chwilę opuścić. Zmieniać się jeszcze będziesz i pogłębiać, toteż cofam to, co powiedziałam kiedyś, nie wiem, czy pamiętasz – chodziło o rodzaj Twego talentu.

I dziwne mam wobec Ciebie uczucie. Znamy się tak krótko, a mnie się zdaje, że znaliśmy się zawsze – nie ma ani jednej struny, która by w Tobie dźwięczała mi obco i niesympatycznie, do której musiałabym się przekonywać i naginać.

Czyżby duchy nasze znały się gdzieś za światem, gdy mózgi i ciała nie wiedziały o tem nic zgoła.

Jedno więc na tej podstawie mam nadzieję pozyskać: o to Twoje bezwzględne zaufanie. To zostać powinno między nami na zawsze. A teraz, gdy ono się wzmoże, nie będziesz znikał ode mnie na cały dzień dlatego, że usposobienie Twoje mi jest przykre. Ja nauczę się do tej biednej mojej mimozy delikatniej odnosić, a Ty mój luby może i zapanujesz nad sobą czasem, aby mi nie robić przykrości i, wierzaj mi, będzie to i dla Ciebie nie źle, lecz dobrze. Ale tak uciekać, jak to zrobiłeś dziś, zostawić mnie bez słówka rozmowy czy pisma, ach, Tadziu, nie rób tego. Dużo Cię kobiet kochało i kochać może będzie, ale czy tak – czy tak jak ja potrafiły stać się tylko przyjacielem, gdy nie chciałeś w nich widzieć kobiety. A ja, Tadziu mój, chcę, aby Tobie przede wszystkiem dobrze było, dla siebie pragnę tylko, abyś nie nadawał stosunkowi jakiejś dziwnej cechy nierówności, przy której Ty jakoby łaskę robisz, bo mnie to mnie upokarza.

Tymczasem zaś przyjdź, jak tylko list odbierzesz, prosi Cię o to

Twoja Z.[26]

Trudno przesądzić, czy Miciński faktycznie w życiu prywatnym był człowiekiem przewrażliwionym, „mimozą", jak go nazwała zakochana w nim kobieta. Z pewnością w kontaktach z kobietami zachowywał sporą niezależność, by nie powiedzieć – programową wyższość.

[26] List Z. Daszyńskiej-Golińskiej do Tadeusza Micińskiego. Sygn. jw., karty 42–44. List pochodzi z 1897 roku, nie jest jednak datowany. Pismo autorki nie należy do najstaranniejszych. Daszyńska przebywała wówczas, podobnie jak adresat jej listu, w Berlinie. Pisownia i interpunkcja częściowo zmodernizowana – Red.

Sprawy miłości, choć stale obecne w życiu autora *W mroku gwiazd*, były przezeń wyraźnie odsuwane na przysłowiowy boczny tor. Choć wątków miłosnych w jego utworach literackich znajdziemy całkiem sporo, to jednak męscy bohaterowie miłości najczęściej się wyrzekają[27], mimo wzajemności ze strony ukochanych, czasem zresztą niezwykle silnych kobiet[28], czy to z przyczyn egzystencjalnych, jak Jarosław, bohater nieukończonej „fantazji powieściowej" *Mené-Mené-Thekel-Upharisim!...*, czy z racji innego zgoła, „niemiłosnego" powołania: religijnego, misji narodowej lub/i społecznej, jak hrabia Apolinary (ksiądz Faust) w *Xiędzu Fauście*.

Przełomowym wydarzeniem, tak w życiu, jak i twórczości Micińskiego, było poznanie filozofa Wincentego Lutosławskiego i wyjazd do Hiszpanii (w marcu 1897), konkretnie do Playa de la Mera, gdzie słynny znawca pism Platona wówczas mieszkał[29]. Miciński był w Hiszpanii dwukrotnie. Podczas drugiego pobytu w tym kraju (listopad 1897 – kwiecień 1898), zdołał nakłonić Lutosławskiego do sprowadzenia tam również zaznajomionego wcześniej w Berlinie Stanisława Przybyszewskiego, wraz z jego żoną, Norweżką Dagny Juel. Kończąc drugi hiszpański epizod w swym życiu, w towarzystwie przyszłej żony, Marii Dobrowolskiej, Miciński odbył kilkutygodniową podróż z północy na południe Półwyspu Iberyjskiego, zwiedzając również Portugalię (kwiecień 1898)[30]. Zaraz potem, zanim powrócił do Krakowa,

[27] Najlepszym przykładem postaci mizogyna jest książę Jarosław z *Mené-Mené-Thekel Upharisim!...*, postać o licznych cechach autora tej powieści.

[28] Zob. W. Gutowski, *Walkiria-pszczoła – kobieta jako figura pełni. Feminocentryzm Tadeusza Micińskiego*, „Ruch Literacki" 2016, z. 1.

[29] Por. zachowaną korespondencję: *Listy Tadeusza Micińskiego do Wincentego Lutosławskiego z lat 1897–1914*, w: *Studia o Tadeuszu Micińskim*, dz. cyt. Literatura przedmiotu poświęcona znajomości Micińskiego z Lutosławskim jest dosyć bogata, a na pewno wielostronna. Zob. np. J. Illg, *Niesamowitego spotkania karty nieznane*, dz. cyt.; J. Sosnowski, *Playa de Mera. Jeszcze o „niesamowitym spotkaniu literackim"*, „Kresy" 1998, nr 1; E. Boniecki, *„Duch się we mnie wichrzy". Tadeusz Miciński wobec zagadki człowieka*, Warszawa 2000; P. Sobolczyk, *Tadeusza Micińskiego podróż do Hiszpanii*, Toruń 2005.

[30] Zob. J. Illg, *Niesamowitego spotkania…*, dz. cyt., s. 353–354; P. Sobolczyk, *Tadeusza Micińskiego podróż do Hiszpanii*, s. 11–29. W międzyczasie, w maju 1897 roku, Miciński przebywał w szwajcarskim Rapperswilu, gdzie zapoznał się z pracami Cieszkowskiego, Hoene-Wrońskiego i Towiańskiego (zob. J. Illg, dz. cyt., s. 349).

gdzie dopełniono formalności związanych ze ślubem[31], miał również okazję zobaczyć włoską Riwierę, a prawdopodobnie także i Rzym (maj 1898).

Kolejne miesiące ostatnich lat XIX wieku upłynęły na dłuższych bądź krótszych pobytach w rosyjskim Bakłaniu (leżącym nieopodal Briańska), gdzie mieszkała – znana mu już od czasów „guwernerskich" – rodzina „świeżo upieczonej" małżonki[32], oraz w Krakowie, gdzie właśnie rozpoczynał się „cygański" okres „przybyszewszczyzny", zainicjowanej powrotem autora *Synagogi szatana* na polską ziemię oraz objęciem przez niego redakcji „Życia". Końcówka 1898 roku upłynęła Micińskiemu pod znakiem narodzin syna Jarosława (październik) oraz podróży do dwóch najważniejszych rosyjskich miast, Moskwy i St. Petersburga[33].

Rok 1900 to już inicjacje zakopiańskie, między innymi dyskusje wokół jaźni indywidualnej i jaźni narodowej[34]. W Zakopanem, w czerwcu tego roku, Miciński wygłosi *Straceńców*, artykuł otwierający wydany kilka lat później tom publicystyki *Do źródeł duszy polskiej*. Rozpoczyna się czas odczytów, działalności społecznej, a równocześnie pisarz wchodzi w okres świetnego rozkwitu talentu poetyckiego, bowiem w tym okresie krystalizuje się ostatecznie układ i zwartość znakomitego tomu poezji *W mroku gwiazd* (1902), który przyniósł jego autorowi rozgłos.

Następnych osiem lat, obejmujących jednocześnie zakres czasowy publicystyki przedrukowanej w niniejszym tomie, Miciński spędzi głównie w przywołanych wcześniej polskich oraz rosyjskich miastach i miejscowościach, przy czym preferuje on niewielkie osady, życie na łonie natury. Na podstawie jego zachowanej korespondencji można stwierdzić, że najwięcej czasu spędził w Zakopanem (większość 1904, ostatni kwartał 1906 i pierwszy kwartał 1907 roku; sporadycznie, od kilku

[31] Zob. J. Illg, dz. cyt., s. 357–358.

[32] Bakłań (ros. Баклань) należał wówczas do wuja Marii Dobrowolskiej (Micińskiej), Jerzego Baranowskiego.

[33] Zob. J. Tynecki, *Inicjacje mistyka*, dz. cyt., s. 304, przypis 231.

[34] Zob. tamże, s. 90–91.

do kilkunastu tygodni, bywał tu też w pozostałych latach tego okresu) oraz w Krakowie i Warszawie[35].

3. *Młodzież polska – współczesna spuścizna duchowa*

Jakże daleko dzisiejszej młodzieży do tej współczesnej Micińskiemu! W każdych czasach o każdych innych czasach można by tak powiedzieć. Kiedy o niej, o młodzieży polskiej, pisał, a było to w roku 1895[36], sam miał zaledwie 22 lata. Jako człowiek pełnoletni, dorosły, do młodzieży już się nie zaliczał, choć dopiero co z niej „wyszedł", znał zatem jej bolączki, problemy, ekscytacje. Powiedzieć trzeba, że w owym czasie, w XIX wieku, młodzież znacznie szybciej dojrzewała, już nastolatkowie wykazywali się niesłychaną przedsiębiorczością, odwagą, zmyślnością i przede wszystkim odpowiedzialnością: za siebie, za przyjaciół, za ojczyznę, której przecież wówczas na mapie Europy nie było. Wymienione cechy charakteru występowały u kształcącej się młodzieży niemal powszechnie. We właściwym debiucie publicystycznym Micińskiego[37], czyli w wydanej anonimowo, „staraniem Młodzieży Polskiej", *Współczesnej młodzieży polskiej*, prezentuje on idealny model tej młodzieży, objawiony w rodzimym wydaniu w wileńskich filomatach, pierwszym środowisku ideowym i społecznym Adama Mickiewicza, który odtąd stanie się dla Micińskiego drogowskazem, prze-

[35] Przebywał również w Homlu (gdzie z Bakłania przeniosła się jego rodzina), Wilnie i Petersburgu (w 1906 roku). Zob. *Korespondencja Tadeusza Micińskiego*, oprac. T. Wróblewska, „Miesięcznik Literacki" 1969.

[36] W grudniu 1895 roku Miciński wygłosił *Przemówienie na wieczorze inauguracyjnym Zjednoczenia (młodzieży postępowej w Krakowie)*, które stało się następnie podstawą, na której powstawała *Współczesna młodzież polska*. Zob. pierwodruk rękopisu przemówienia w: T. Linkner, *Z juweniliów Tadeusza Micińskiego*, dz. cyt., s. 113–120 oraz komentarz edytorski i artykuł omawiający związki *Przemówienia* z *Współczesną młodzieżą polską* (s. 12–144).

[37] Rok wcześniej, w 1895 roku, ukazały się przedrukowane w niniejszym tomie *Zapiski literackie* („Nowa Reforma" 1895, nr 157). Nie mają one jednak tak istotnego znaczenia dla pisarstwa Micińskiego, aby mówić o recenzjach dwóch tomów prozy Ignacego Maciejowskiego (Sewera) jako o debiucie publicystycznym. Zob. ich omówienie we wstępie W. Gutowskiego.

wodnikiem i wzorem, zarówno osobowym, jak i pisarskim, w kolejnych latach twórczości własnej[38]. A zatem, jak stwierdza Tadeusz Linkner:

> Miciński rozpoczął […] od filomatów i filaretów, by porównać ich dokonania z osiągnięciami młodzieży mu współczesnej. Nim jednak tym się zajmie, powie, co zdarzyło się po roku 1863. Zwróci uwagę na sytuację polskiego społeczeństwa pod zaborem rosyjskim, austriackim i pruskim. Najgorzej ma się według Micińskiego polskość w Królestwie, najlepiej w Galicji, a jeszcze inaczej w Poznańskiem, które nawet z racji uważania prawa pochwali, co oczywiście dowiedzie tylko jego nieznajomości pruskiej germanizacji[39].

Kilka dziesięcioleci wcześniej inny uczony w odniesieniu do *Współczesnej młodzieży polskiej* suponował: „Publicystyka Micińskiego to wielki wybuch retoryki" i dodawał, że poeta „odmiennie od tych, którzy walczyli o nową sztukę, w swoim wejściu na arenę literacką akcentuje istniejący kryzys ideału społecznego i jako pierwszy swój postulat taki ideał właśnie komponuje"[40]. Tak w istocie było, gdyż jego walka będzie walką nie o tę czy inną, starą czy nową sztukę, lecz o całe społeczeństwo, jego zachowania, myśli i czyny.

Współczesna młodzież polska inicjuje ten nurt pisarstwa Micińskiego, w którym wypowiada się on na tematy społeczne i narodowe, a zatem, jak pokaże przyszłość, podejmuje najistotniejszy dlań zespół zagadnień. Czytelnik winien zwrócić uwagę, co nie wydaje się trudne, na wysoce moralizatorski ton wypowiedzi młodego przecież autora. Zdawałoby się, że przemawia do nas człowiek dojrzały, a przynajmniej nie dwudziestokilkulatek.

---

[38] Zob. W. Gutowski, *Inspiracje i repetycje. Adam Mickiewicz w lekturze Tadeusza Micińskiego*, w: tegoż, *Wprowadzenie do Xięgi Tajemnej. Studia o twórczości Tadeusza Micińskiego*, Bydgoszcz 2002; E. Flis-Czerniak, *Adam Mickiewicz a działalność publicystyczna Tadeusza Micińskiego,* w: *Mickiewicz a literatury słowiańskie. Z dziejów recepcji od modernizmu do współczesności,* pod red. E. Łoch, Lublin 2004.

[39] T. Linkner, *Z juweniliów Tadeusza Micińskiego*, dz. cyt., s. 135.

[40] Z. Greń, *Miciński i jego demony*, w: tegoż, *Rok 1900. Szkice o dramacie zapomnianym*, Kraków 1969, s. 199.

Broszura wskazuje na ówczesne stanowisko Micińskiego wobec kilku najistotniejszych państw i narodów, z którymi – z oczywistych zresztą względów – powinni liczyć się Polacy. Mam tu na myśli oczywiście Rosjan, Niemców i Austriaków, trzech zaborców Polski. Do Rosjan jeszcze w tym czasie ma on stosunek zdecydowanie negatywny (co się w przyszłości bardzo zmieni)[41]. Podstawowym zarzutem wobec Rosji, to oczywiste, stała się polityka rusyfikacji:

> Polskość pod zaborem rosyjskim traktowaną jest jak przez dzikiego plantatora murzyn, zamęczany systematycznym wysysaniem jego sił żywotnych, a w razie próby ucieczki lub oporu, szczuty psami z wyrafinowanym okrucieństwem pół-cywilizowanego zwierzęcia. Widząc wyczerpanie sił naszego społeczeństwa, rząd rosyjski uznał moment ten za odpowiedni do zupełnego wcielenia nas w masę wiernopoddańczą, jednolicie prawosławną i rosyjską (Wmp, 12).

Z kolei do Niemców podchodzi Miciński nad wyraz pozytywnie, co dziwi, zważywszy na jego późniejszy, osławiony już, antygermanizm[42]. We *Współczesnej młodzieży polskiej* często wspomina się o rozwoju przemysłowym w Niemczech, przykładnej organizacji życia i pruskiej pracowitości, przeciwstawianych polskim przywarom i zwyrodnieniom: lenistwu, niechlujstwu, zacofaniu. Miciński napomina słuchacza/czytelnika:

> Możeście zauważyli, koledzy, jak społeczeństwo niemieckie odnosi się do Polaków – z nienawiścią? Bynajmniej – ze wzgardą. I poniekąd mają słuszność, bo my sami tym życiem nie porządnym, hulaszczym, bezmyślnym – dajemy im do tego prawo. Słyszałem nieraz, że nawet Polakom z kraju, przykro jest spotykać się z nami zagranicą. Jeśli na uli-

[41] W kontekście prześladowań Filaretów pisze o Rosji: „Niewinne politycznie stowarzyszenie Filaretów, odkryte wypadkowo, posłużyło za doskonały pretekst do robienia interesu na prześladowaniach, który to przykład z coraz większym powodzeniem naśladowany jest dotąd przez biurokrację rosyjską w Polsce" (Wmp, 11–12). Przed 1900 rokiem Rosja to dla Micińskiego państwo bezprawia, do tego nękające w sposób szczególnie bezwzględny Polaków.

[42] Zob. W. Gutowski, *Stereotyp Niemców i Niemiec w twórczości literackiej i publicystyce Tadeusza Micińskiego*, w: tegoż, *Wprowadzenie do Xięgi Tajemnej*, dz. cyt.

> cy usłyszą mowę polskich studentów, prawie na pewno będzie trąciła domem publicznym (Wmp, 26).

Wobec Austriaków i kontrolowanej przez nich Galicji młody poeta zachowuje pewien dystans, ale i umiarkowany entuzjazm, co w zasadzie nie ulegnie zmianie aż do wybuchu I wojny światowej[43]. Sądzę, że wynikało to także z tego, że sam był już w tym czasie obywatelem monarchii austro-węgierskiej, a jako początkujący literat, choć właściwie wciąż student, musiał uważać na to, co pisze[44].

Adamowi Mickiewiczowi, jego „spuściźnie duchowej", przyszły twórca *Nietoty* poświęcił swój pierwszy, co prawda nader zwięzły, manifest ideowy[45]. Jakkolwiek w *O spuściźnie duchowej* spaja on już na zawsze dwóch „na słońcach swych przeciwnych bogów", Mickiewicza i Słowackiego, to jednak autor *Dziadów* został przezeń wyeksponowany w sposób szczególny. Motto – wyjęte z późnego liryku Słowackiego – patronuje apoteozie Mickiewicza, który prezentowany jest tu głównie jako wykładowca *Literatury słowiańskiej* w Collège de France oraz twórca Legionu polskiego. W tym krótkim tekście Miciński oskarża i atakuje, lecz jednocześnie wychwala i broni. Oskarża o zaprzaństwo wobec wieszczów, wybitnych poetów romantycznych, broniąc ich wspaniałej tradycji przed płytkim materializmem i przyziemnością życia mieszczuchów, zadowalających się „byle czym, byle jak i byle gdzie". Co konkretnie piętnuje? Jak wolno się domyślać, ostrze krytyki skierowane zostało przeciwko tandetnej, jego zdaniem, literaturze, przeciwko popularnym, odcinkowym „czytadłom", które rozpanoszyły

[43] Pewne zarzuty wobec Austrii będzie Miciński wysuwał w czasie tzw. wojen bałkańskich (1912–1913). Zob. np. jego artykuł *Przy kotle austriackiej Walpurgii*, dz. cyt. (zostanie zamieszczony w II tomie *Pism rozproszonych*).

[44] *Współczesna młodzież polska* nie cieszyła się dotąd nadmiernym zainteresowaniem badaczy twórczości Micińskiego. Dlatego w tym kontekście należy zwrócić uwagę na, wprawdzie krótki, lecz jednak osobny rozdział, w monografii Krystyny Ratajskiej: *Dziedzice filomatyzmu*, Wrocław 1987 (rozdz. *Filomaci w broszurze Tadeusza Micińskiego „Współczesna młodzież polska"*).

[45] W tym czasie zresztą Mickiewicz stanowił bezsprzecznie najważniejsze odniesienie własnych poszukiwań ideowych Micińskiego. Autorowi *Dziadów* poświęcił on m.in. pisaną w 1897 roku obszerną *Pracę o Adamie Mickiewiczu*. Zob. jej pierwsze wydanie oraz komentarz w: T. Linkner, *Z juweniliów…*, s. 147–243.

się na łamach ówczesnej prasy. Nie godzi się on również na redukowanie twórczości Mickiewicza i Słowackiego, na wyrzucanie do kosza ich późnej, tak zwanej mistycznej twórczości. W oczach Micińskiego to właśnie ona zyskuje największą wartość. Najmocniejszym akcentem manifestu wydają się słowa:

> Bo wy macie swoje kurierki, swoich Omletowiczów – swoje bibki i miłostki – swoje arcydzieła teatralne i swoje geszefty.
>
> Żyjecie w narodzie i z narodu, ale nie tworzycie jego ducha – tylko jego strupy! (Osd)

Skojarzenie powinno nasuwać się natychmiast, tak dziś, jak i przed stu laty. Oto naród niczym lawa otoczona z wierzchu zimną i twardą, suchą i plugawą skorupą (tu: strupami)[46]. Powstaje wyraźna opozycja, podział na *my* i *wy*. My, sięgający do głębi, do lawy, do istoty, do ducha narodu (wkrótce to wyrażenie – duch – stanie się jednym z centralnych pojęć w pisarstwie Micińskiego); my, nie tylko sięgający do niego, lecz i współtworzący tegoż ducha. I wy, żyjący wewnątrz, żyjący z niego i dzięki niemu, niczym pasożyt w żywym ciele, wy – „kabotyni!". Oskarżenie doprawdy mocne, bo takie właśnie miało być w założeniu. Na tym etapie, u progu XX wieku, Miciński poszukiwał mocy i tę moc znalazł[47]. Odtąd już na zawsze stanie się zdeklarowanym orędownikiem i propagatorem polskich wieszczów, co uzewnętrzni się częstym ich cytowaniem i kryptocytowaniem, przywoływaniem z nazwiska lub jedynie aluzyjnie we własnych tekstach[48].

---

[46] Por. słowa Wysockiego w scenie VII *Dziadów* części III.

[47] Nawiązuję tu do *Polonus-Errans, czyli w poszukiwaniu mocy*, pierwszego rozdziału książki E. Flis-Czerniak, *Syndrom Wallenroda. Z problemów świadomości narodowej i religijnej w twórczości Tadeusza Micińskiego*, Lublin 2008, w którym autorka omawia m.in. manifest *O spuściźnie duchowej*.

[48] *O spuściźnie duchowej*, mimo że wymienione z tytułu, jako głos w dyskusji o kształt i rolę sztuki tuż po przejęciu przez Stanisława Przybyszewskiego stanowiska redaktora naczelnego krakowskiego „Życia", nie zostało jednak przedrukowane w antologii *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski* (dz. cyt.). Autorka wstępu i wyboru tekstów umieszcza go w kontekście polemiki Artura Górskiego (artykuł *Spowiedź poety*) z *Confiteor* Przybyszewskiego, traktując jako wypowiedź utrzymaną „w podobnym tonie" (do tekstu Górskiego). Zob. tamże, s. XXXV.

W kontekście *O spuściźnie duchowej* wskażmy na jeszcze jeden, później dosyć charakterystyczny rys tekstów publicystycznych Micińskiego. Otóż jego autor sięgnął tu po ornamentykę klasyczną, zwłaszcza w wydaniu rzymskim[49], co zapewne wynikało z zamiłowania do historii starożytnej Grecji i Rzymu, wyniesionego z krakowskiej uczelni, a także z faktu odbycia osobistej rzymskiej peregrynacji[50]. Ornamentyka ta, wzmocniona dodatkowo topiką „renesansową" (fascynacja tą epoką w dziejach kultury stale przebija z kart jego dzieł), stanie się jednym ze znaków rozpoznawczych pisarstwa Micińskiego.

4. *Źródła Duszy, Fundamenty Jaźni*

Wszelkiego rodzaju nawiązania kulturowe nasilają się w kolejnych utworach publicystycznych Micińskiego, co szczególnie wyraźnie widać w tomie *Do źródeł duszy polskiej*, tym, wedle określenia Jarosława Ławskiego, „quasi-dyskursywnym, w istocie symboliczno-wizyjnym programie odnowienia, rekreacji kultury i historii"[51]. Sam pisarz w prywatnej korespondencji nazywał go nieco skromniej: „książką społeczną"[52].

Tom ów, należący – obok *W mroku gwiazd*, *Nietoty*, *Xiędza Fausta* czy *Kniazia Patiomkina* – do kanonu, jeśli można tak powiedzieć, znanej szerzej twórczości Micińskiego[53], przedrukowujemy w niniejszym wydaniu w całości i w autorskim układzie. Obok tekstów publicy-

[49] Pierwsze zdanie nawiązuje do historii starożytnego Rzymu: „Jeśli było trudno za upadku rzymskiego Cesarstwa wstrzymać się od pisania satyry – tym trudniej nam obecnie stłumić okrzyki grozy lub elegii" (Osd).

[50] Wiadomo, że w maju 1898 roku przebywał w Santa Margherita Ligure, nieopodal Genui, gdzie zachwycał się Morzem Liguryjskim i Apeninami. Z pewnością Miciński nie przepuścił okazji, aby zobaczyć także Rzym.

[51] J. Ławski, *„Pszenica i kąkol". Wyobraźnia poetycka Tadeusza Micińskiego w latach „Wielkiej Wojny"*, w: *Poezja Tadeusza Micińskiego*, dz. cyt., s. 445.

[52] W liście do Zenona Przesmyckiego. Zob. *Korespondencja Tadeusza Micińskiego*, dz. cyt., s. 114.

[53] Mam tu na myśli opracowania ogólne jego twórczości: czy to książkowe, czy internetowe. Praktycznie we wszystkich, nawet tych „pigułkowych", pojawiają się wymienione tytuły.

stycznych, jak manifesty ideowe/odrodzeńcze: *Straceńcy*, *Do źródeł polskiej duszy* i *Fundamenty Nowej Polski*, znajdują się w nim również manifesty literackie, czy też rozbiory krytyczno-analityczne: *Słowacki i Calderon w „Xięciu Niezłomnym"* i *Król Duch – Jaźń. Poemat Juliusza Słowackiego* oraz cztery wiersze: *Resurrecturi*, *Tak mi Ojczyzny mojej żal*, *Hymn do Wschodzącej Jutrzenki* i *Bitwa nad Jalu*. Dwa ostatnie powstały w związku z toczącą się wówczas wojną japońsko-rosyjską (1904–1905), niemniej wpisują się w odrodzeńczą wymowę całego tomu[54].

Rzecz charakterystyczna: omawiany tom publicystyki Micińskiego powstał, przynajmniej częściowo, w wyniku złożenia w jedną całość utworów starszych i nowszych, prozatorskich i poetyckich, zaliczających się do krytyki literackiej (teksty poświęcone utworom Słowackiego) i… spisanych uprzednio, a zapewne nieco wygładzonych i poprawionych, odczytów. Właśnie, oto kolejna istotna kwestia: M i c i ń s k i – p r e l e g e n t. Bez przesady powiedzmy, że w tej roli czuł się doskonale, to był jego żywioł. Działalność publiczno-publicystyczna w dużej mierze realizowała się na rozmaitych odczytach[55], co wiązało się z podróżowaniem, zajęciem, które tak sobie upodobał. Co prawda, odczyty swe kierował niemal wyłącznie do Polaków, więc przestrzeń geograficzna, miejsca, w których występował, musiały się ograniczać

[54] Tom, choć z datą 1906, był już w sprzedaży w grudniu 1905 roku. Ostatni rozdział książki, *Fundamenty Nowej Polski*, powstał prawdopodobnie w listopadzie 1905 roku, o czym – zdaniem T. Wróblewskiej – świadczyć mają jego pierwsze słowa: „W noc mroczną, listopadową, między górami Tatr […]". Zob. tejże, *Nota wydawcy: Romans Siedmiu Braci Śpiących w Chinach*, w: T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, t. 1, dz. cyt., s. 564. Cytując z tomu *Do źródeł duszy polskiej,* podaję skrót Dź, a następnie pierwszą literę cytowanego szkicu oraz numer strony.

[55] Odczytywał, wygłaszał, deklamował, improwizował. Jego wystąpienia nie ograniczały się wyłącznie do spraw mniej lub bardziej bieżących, wśród których najczęściej podejmowanym tematem była Polska. Miciński miewał również odczyty tematyczne, dotyczące konkretnych zagadnień z zakresu historii lub literatury. Czytał również fragmenty swych utworów, w tym takich, które nigdy nie ujrzały światła dziennego, jak choćby *Sędziwoja. Misterium dramatycznego z XVI w.*, deklamowanego w Czytelni Zakopiańskiej w marcu 1904 roku („Kurier Lwowski" 1904, nr 81, s. 1). Informację tę zawdzięczam Urszuli M. Pilch.

do terenów rdzennie polskich lub zamieszkiwanych przez Polaków, jak choćby odczyty w miastach kresowych, dziś leżących na Ukrainie[56].

Kwestia kolejna to tematyka utworów składających się na pierwszy i zarazem ostatni zbiór publicystyki Micińskiego wydany za jego życia. Możemy je potraktować jako rozdziały jednej, spójnej książki lub widzieć w nich osobne utwory, bo pisarz wygłaszał je w różnych latach. Zabieg tego typu stosował dosyć często, czego najlepszym przykładem jest tom poezji *W mroku gwiazd* oraz tom nowel *Dęby czarnobylskie*[57]. Spójrzmy jednak na tytuły utworów/rozdziałów książki:

- *Straceńcy*,
  R e s u r r e c t u r i,
- *Do źródeł* ***polskiej*** *duszy*,
  T a k m i ***O j c z y z n y*** *m o j e j ż a l*,
  Słowacki i Calderon w „Xięciu Niezłomnym”,
  Król Duch – Jaźń, poemat Juliusza Słowackiego,
  H y m n d o W s c h o d z ą c e j J u t r z e n k i,
  B i t w a n a d J a l u,
- *Fundamenty Nowej* ***Polski***.

Pogrubionym drukiem zaznaczono najważniejszy, zaakcentowany również w tytule całego tomu temat: Polskę (tudzież ojczyznę). „Dusza polska”, „fundamenty Nowej Polski” wskazują na coś dawnego, odwiecznego, właśnie: fundament narodowej tożsamości. Dodajmy do tego źródło/źródła. Coś, co było na początku, coś niewielkiego w stosunku do czegoś dalszego, przyszłego. Każda rzeka ma swoje źródło,

[56] Wiemy np. o „wieczorze autorów” – Micińskiego, Marii Jehanne Wielopolskiej i Juliusza Kadena-Bandrowskiego, odbytym w Stanisławowie (dziś Iwano-Frankiwsk) 2 lutego 1914 roku, lecz swoiste *tournée* odczytowe Miciński odbywał zapewne także we wcześniejszych latach. Zob. „Rewera” 1914, nr 6 (z dn. 7 lutego). Tam też zamieszczony wiersz Micińskiego [*Na czarnoziemny patrzym kraj*]. Informację tę zawdzięczam dr Oldze Ciwkacz z Uniwersytetu Przykarpackiego w Iwano-Frankowsku.

[57] Zob. M. Kurkiewicz, *„Dęby czarnobylskie” Tadeusza Micińskiego – oryginalny cykl nowelistyczny*, „Ruch Literacki” 2001, z. 4; T. Linkner, *Zanim skończyło się maskaradą*, dz. cyt. (rozdział *Komponenty twórczej ewolucji w „Dębach czarnobylskich”*).

tak jak każdy naród. Gdzieś, kiedyś się rodzi. Ktoś musiał położyć pod niego fundament. Tego właśnie dotyczą manifesty odrodzeńcze[58] (zaznaczone wyżej punktorami). Wraz z inicjującym rozdziałem, *Straceńcami*, mamy triadę: początek (przeszłość) – środek (teraźniejszość) – koniec (przyszłość)[59]. Koniec nie oznacza tu kresu, lecz raczej to, co nowe, nieznane, co podkreślone zostało w tytule ostatniego rozdziału. Nie znaczy to, że w poszczególnych częściach triady przeszłość, teraźniejszość i przyszłość nie mieszają się, bowiem autor tych tekstów stale odnosi teraźniejszość do przeszłości i – projektowanej – przyszłości, często utopijnej, a przynajmniej mało prawdopodobnej, co pokazały późniejsze wydarzenia[60]. Innymi słowy, w *Straceńcach* Miciński, przyjmując rolę proroka, uderzając w kaznodziejski ton, skupia się na stanie teraźniejszym, „zabagnionym", kreśląc wizję sypiącej się nie tyle ojczyzny, ile narodu, gdyż tylko on mógł być tu jedynym odniesieniem („ojczyzna" przecież tak naprawdę nie istnieje, ewentualnie istnieje jedynie w sercu, stąd tytuł, incipit wiersza, będącego jednocześnie czwartym rozdziałem zbioru, *Tak mi Ojczyzny mojej żal*): „Fundamenty grożą zawaleniem. Tynkuje się je grubą warstwą komunałów, zakrywa przed okiem ludzi i tym gotuje się ich nagłe pełne okropności – runięcie" (Dź S, 4). Fundamenty albo zostaną zabezpieczone, albo powstaną nowe, bo przecież Polska, skoro w tamtym czasie jej nie było, mogła wyłonić się jedynie nowa. Stąd wzięła się główna idea ostatniego rozdziału, pierwszego w szeregu wielu artykułów i esejów Micińskiego,

[58] W. Gutowski określa je mianem „manifestów światopoglądowych", a także tekstów „manifestacyjnie programowych". Zob. *Polska – „res sacra"? Życie narodu a żywotność chrześcijaństwa w manifestach światopoglądowych młodopolskich poszukiwaczy Absolutu*, w: tegoż, *Między inicjacją a nicością*, dz. cyt., s. 78.

[59] „T o c o m a b y ć – jeszcze nie powstało; t o c o b y ł o – zamierzchło; t o c o j e s t – liche i zbrukane, jak waląca się karczma na rozstaju" (Dź S, 7).

[60] Nawiązuję zarówno do własnych rozważań na temat utopii wsi Zakliszczyki w *Xiędzu Fauście*, jak i wizji Wielkiej Wojny oraz wyłonionego po jej zakończeniu nowego porządku w Europie. Zob. M. Bajko, *Sny niezwykłe o Polsce i o Europie. Diagnoza kultury w pismach Tadeusza Micińskiego u progu Pierwszej Wojny Światowej*, Kraków 2015, s. 59–60.

w których snuje on mniej lub bardziej fantasmagoryczne wizje odrodzonej Polski[61].

Tom *Do źródeł duszy polskiej* organizuje symbolika zamierania/odradzania. W całej książce raz po raz przeplatają się główni patroni ideowi Micińskiego, teraz już trzydziestoparolatka, co widać w samych tekstach, a pierwotnie odczytach[62]: dojrzalszych, bogatszych erudycyjnie, zorganizowanych retorycznie, pełnych patosu i ekspresji. Ci patroni to poza Mickiewiczem i – zdecydowanie mocnej obecnym aniżeli w latach 90. – Słowackim: Norwid, który tu dołącza do grona romantycznych wieszczów, choć jednak w panteonie Micińskiego nigdy nawet nie zbliży się do pozycji Mickiewicza i Słowackiego; wciąż Nietzsche, którego filozofię poeta traktuje dosyć wybiórczo, by nie powiedzieć instrumentalnie[63]. Niemiecki filozof inicjuje i zamyka cały tom: wpierw jako autor *Antychrysta* i „polski szlachcic", na koniec jako niewątpliwy inspirator, a przynajmniej jedno ze źródeł, obok *Króla-Ducha* Słowackiego, idei stanowczego „rwania łańcucha":

> […] Zerwijmy łańcuch w swej duszy – idźmy ku Lucyferyzmowi Chrystusowemu, a jeśli łańcuch niewoli zewnętrznej nie pęka – to go rwijmy, bądźmy „Wielkimi Targaczami łańcucha" i wznośmy „zamki twarde na tych granicach, które duch stanowi".

Jednak niewątpliwie patronem całego tomu Miciński uczynił Juliusza Słowackiego, poświęcając mu nie tylko dwa obszerne rozdziały

[61] Wizje przyszłej Polski, poza *Fundamentami Nowej Polski*, pojawiają się później w następujących tekstach: *Życie Nowe* (1907, drukowany w niniejszym tomie), *Tężyzna narodu*, *Dzwony Wawelu* (1912) oraz w powstałych w czasie I wojny światowej *Liście do współrodaków*, *W głębinach narodu* (1915) i w *Ku czemu Polska idzie?* (1916).

[62] Choć dwa najstarsze utwory zawarte w tomie mają datę roczną 1899 (*Resurrecturi* – marzec, *Słowacki i Calderon…* – kwiecień), zaś jeden powstał w czerwcu roku 1900 (*Straceńcy*). W druku zachowano typowe dla wystąpień publicznych zwroty: „Mości panowie!" (Dź S, 14), „Zbliżamy się do kresu. Zebranie niniejsze, jak wszelkie zgromadzenie się Polaków z myślą…" (Dź Dź, 52).

[63] Nietzsche jest i podziwiany, i krytykowany, lecz zawsze traktowany jako filozof niezwykle ważny, aktualny i wpływowy. Zob. E. Flis-Czerniak, *Syndrom Wallenroda*, dz. cyt., s. 36–38.

(60 ze 180 stron książki, zatem jej trzecią część), lecz również cytując fragmenty dzieł romantyka w innych rozdziałach (lub choćby się na Słowackiego powołując), czyli w manifestach odrodzeńczych.

Esej krytycznoliteracki *Słowacki i Calderon w „Xięciu Niezłomnym"*, wynik iberyjskich peregrynacji jego autora i zainteresowania hiszpańskim barokiem, stanowi analizę porównawczą oryginału *Księcia Niezłomnego* autorstwa Pedra Calderóna de la Barca oraz jego polskiego, a co należy podkreślić, swobodnego przekładu, dokonanego przez Słowackiego. Gdyby nie różnice oryginału i przekładu, Miciński w zasadzie nie miałby tu o czym pisać, a przynajmniej nie miałby pretekstu, punktu zaczepienia. Słowacki bowiem czyni z księcia Ferdynanda ideał człowieka mistycznego, nobilitujący jego własne ówczesne położenie „wśród towiańczyków: w dobrowolnym poniżeniu przejawiała się wielkość jego ducha, duma znajdowała wyraz w pokorze"[64]. Autor *Xiędza Fausta* zauważył to już w 1899 roku:

> W poemacie Calderona pełno jest słońca, lazurów i kwiecia – pełno wymowy dworskiej i dialektyki – pełno szczęku oręża i dumy, powiewającej pióropuszem. A ponad tym wszystkim surowy krzyż.
>
> U Słowackiego są łzy – są taczki i lochy syberyjskie – są smutki i melancholie rozpaczliwe, a ponad tym wszystkim – gwiaździsta róża Miłości (Dź SCal, 64).

Król Duch – Jaźń. Poemat Juliusza Słowackiego – to tekst, który z punktu widzenia „spisu rzeczy" umieszczonego na końcu pierwodruku stanowi rdzeń, sam środek tomu (piąty z dziewięciu rozdziałów). I w pewnym sensie można go tak traktować, a to z racji pojęcia, które się tu pojawia, pojęcia należącego do najistotniejszych w całej twórczości Micińskiego, w tym tej najważniejszej, czysto literackiej. Chodzi mianowicie o Jaźń. Już kilkanaście lat temu określono główne słowa-klucze „metafizycznej antropologii" tego autora. Są nimi: Dusza,

[64] A. Kowalczykowa, *Wstęp*, w: J. Słowacki, *Krąg pism mistycznych*, oprac. A. Kowalczykowa, Wrocław 1997, s. XIV.

Duch, Jaźń[65], koniecznie pisane wielką literą. Nie są to kategorie odrębne, niezależne od siebie i, mimo różnic znaczeniowych, ich pola semantyczne w „słowniku" Micińskiego nakładają się na siebie.

Król Duch, jako postać idąca „przez wieki", Duch /duchy wcielający się w bohaterów historii, tak jak przedstawił to Słowacki w swym eposie, zatytułowanym *Król-Duch*, oraz właśnie samo jego dzieło, a konkretnie pozostałe w rękopisie rapsody oraz pieśni, warianty pieśni i warianty wariantów tych pieśni – wszystko to stało się przedmiotem zainteresowania Micińskiego. Dla modernistów był to raczej poemat (i tak jest w podtytule rozdziału/szkicu), a nie epos, co nie zmienia faktu, iż stał się on jednym z najbardziej uznanych i dyskutowanych w Młodej Polsce utworów nie tylko Słowackiego, ale i dzieł romantycznych w ogóle.

Król Duch – Jaźń… jest kontekstem zasadniczym dla analizowania związków twórczości Micińskiego z *Królem-Duchem*, romantycznym poematem. Analizą tych związków zajął się Wojciech Gutowski w studium zatytułowanym *Tadeusza Micińskiego dialog z „Królem-Duchem"*. Jak stwierdza badacz, ten na poły literacki, na poły publicystyczny utwór Micińskiego stanowi oryginalną interpretację, zawierającą „zwięzłą, nowoczesną »definicję« utworu, i oddaje kłopoty związane z ustaleniem tekstu"[66].

Kończąc omówienie tomu *Do źródeł polskiej duszy*, powiedzmy słów kilka o jego poetyce. A jest to poetyka tekstu kolażowego[67]. Znajdziemy w nim liczne inspiracje biblijne, staro- i nowotestamentowe, mitologiczne, bynajmniej nie wyłącznie z mitologii grecko-rzymskiej; wreszcie nawiązania literackie, specyficznie przez Micińskiego przetworzone. Wszystkie one – wymienione inspiracje i nawią-

[65] Zob. W. Gutowski, *Dusza – Duch – Jaźń. Semantyka słów-kluczy metafizycznej antropologii Tadeusza Micińskiego*, w: tegoż, *Wprowadzenie do Xięgi Tajemnej*, dz. cyt. Do słów-kluczy antropologii Micińskiego dodałbym jeszcze Jutrznię (Jutrzenka w *Hymnie do wschodzącej Jutrzenki*) oraz Pracę/Czyn, które to słowa/pojęcia odegrają szczególną rolę w jego późniejszej twórczości.

[66] W. Gutowski, *Tadeusza Micińskiego dialog z „Królem-Duchem"*, w: tegoż, *Między inicjacją a nicością*, dz. cyt., s. 342.

[67] A. Zawadzki, *„Do źródeł duszy polskiej" Tadeusza Micińskiego a poetyka młodopolskiego eseju*, dz. cyt., s. 426.

zania – składają się na specjalne „kody kulturowe" (wedle terminologii Andrzeja Zawadzkiego), którymi się autor *Wity* wprawnie posługuje: kod biblijny, kod kultury śródziemnomorskiej, kod polskości[68]. Uczony podkreśla swobodny stosunek autora do cytowanych tekstów (*nota bene* nie jest to odosobniony przypadek, lecz ogólna praktyka poety)[69]. Stwierdza również, że „Miciński – krytyk i komentator, to w istocie błyskotliwy miejscami eseista, który buduje suwerenny gest intelektualny, biorąc jedynie za punkt wyjścia wypowiedź cudzą"[70], co w epoce zdarzało się nader często[71].

5. *Nadbałtyckie Zakopane*

Latem 1905 roku Miciński wybrał się do żmudzkiej, litewskiej właściwie, Połągi[72]. Nie wiadomo, czy była to jego pierwsza wizyta w tym podówczas modnym wśród Polaków kurorcie. Poza jednym artykułem, a konkretnie reportażem z tej wizyty, o Połądze wspomina on tylko raz, w tymże roku, w eseju *Fundamenty Nowej Polski*, zamykającym omówiony wyżej tom *Do źródeł duszy polskiej*[73]. Prawdopodobnie więc w 1905 roku był w Połądze po raz pierwszy (a być może

[68] Zob. tamże, s. 426–427.

[69] Miciński bardzo często nie podaje dokładnego źródła cytatu, a jedynie nazwisko autora lub (rzadziej) – tytuł dzieła. Prawie nigdy nie podaje stron, z których pochodzi cytat. Często tworzy cytaty (lub kryptocytaty), łącząc kilka czasem znacznie od siebie oddalonych stron w dziele, które przywołuje.

[70] A. Zawadzki, dz. cyt., s. 427.

[71] Zob. M. Głowiński, *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*, Kraków 1997.

[72] Lit. Palanga. Prawa miejskie otrzymała w 1791 r. Do 1795 roku własność rodziny Potockich i Niesiołowskich. Po 1795 r. w granicach Imperium Rosyjskiego, weszła w obręb guberni wileńskiej, następnie – od 1819 r. – guberni kurlandzkiej. W 1824 r. Połągę zakupił Michał Tyszkiewicz. W rękach jego rodziny pozostała ona do 1940 r.

[73] Tom wydany w grudniu 1905 r. (zob. przypis 54). Rzeczony ustęp: „Kto jesteś Arcypotworze mych tajemnic? chcesz-li ty Polski? nie wolisz lasów Amazonki od lichego boru podlaskiego? i wysp Taiti od wsi mazurskich? i Oceanu – od smętnego morza w Połądze" (Dź F, 147). Jest to oczywista reminiscencja z sierpniowej wizyty w Połądze.

i po raz ostatni), swoje zaś wrażenia opisał na łamach „Słowa Polskiego". Tym razem, inaczej niż zwykle, pisarz nie zdecydował się na jakiś mniej lub bardziej chwytliwy tytuł artykułu. Zatytułowany jest on bowiem po prostu *Połąga*.

Warto przypomnieć, czym była ta miejscowość wówczas, kilka lat przed wybuchem I wojny światowej, kiedy definitywnie i bezpowrotnie zakończył się pewien ważny etap w jej dziejach. Skończył się etap „polskiej" Połągi. Nigdy więcej Polacy nie będą przyjeżdżać tam tak licznie, przynajmniej jeśli wziąć pod uwagę ówczesne rozmiary i zaludnienie tej miejscowości[74].

Małgorzata Omilanowska, autorka monografii Połągi, stwierdzała:

> Nie umniejszając roli Połągi w początku XX wieku w dziejach emancypowania się niezależnej kultury litewskiej i języka litewskiego, […] warto przypomnieć, że uzdrowisko połąskie w końcu XIX i na początku XX wieku, było też ważnym miejscem kultury polskiej. Tym bardziej, że świadomości tej nie ma obecnie już ani wśród Polaków, ani wśród Litwinów[75].

Natomiast z przewodnika turystycznego, wydanego kilka lat po wizycie poety w Połądze, potencjalny turysta mógł się na przykład dowiedzieć, że:

> Połąga ma zalety, jakie nie wszystkie inne najbardziej znane miejscowości nadmorskie posiadają:

[74] Od lat 90. XX wieku Połąga stała się popularnym miejscem wypoczynku przede wszystkim samych Litwinów. Poza nimi przyjeżdżają tu głównie Rosjanie, Łotysze i Niemcy. Także Brytyjczycy i Norwegowie. Polacy również, choć zdecydowanie mniej licznie aniżeli wymienione nacje.

[75] M. Omilanowska, *Nadbałtyckie Zakopane. Połąga w czasach Tyszkiewiczów*, Warszawa – Sopot 2011, s. 5. Autorka odnotowała obecność Micińskiego w Połądze (tamże, s. 250–251) w lecie 1905 roku, jednak jego reportażu nie uwzględniła, zapewne z tego względu, że do tej pory nie był on znany nawet badaczom twórczości pisarza.

1. Otwarte morze i klimat wybitnie morski o małych dziennych zmianach ciepłoty.

2. Las sosnowy nad samem morzem.

3. Wybrzeże piaszczyste z wysuniętym w morze długim pomostem.

4. Brak fabryk i większych rzek wpadających do morza.

5. Posiada doskonałą, zdrową wodę do picia ze studni artezyjskiej.

Sezon kąpielowy rozpoczyna się 1-go czerwca n. st. I kończy się 1, względnie 15 września[76].

Połąga stała się modna wśród polskich elit przede wszystkim dzięki Stanisławowi Witkiewiczowi, pochodzącemu zresztą ze Żmudzi. Zatem przyjaźniący się z nim Tadeusz Miciński nie mógł nie zobaczyć tego miejsca, o którym zapewne nieraz od niego słyszał[77]. Witkiewicz po raz pierwszy odwiedził Połągę już w 1884 roku. Później wielokrotnie bywał w tym nadbałtyckim mieście. Poza Witkiewiczem odwiedzali je także inni polscy artyści, by wymienić najbardziej znanych: Władysława Reymonta, Lucjana Rydla, Leona Wyczółkowskiego i – co wydaje się oczywiste – bywali tu artyści litewscy, z Mikołajusem Čiurlionisem na czele[78].

Wracając do omawianego reportażu Micińskiego. Otóż znajdziemy w nim wszystko to, co dla jego eseistyki charakterystyczne. Od konkretnych informacji na temat tego, kogo widział lub spotkał, co można w danym miejscu zjeść lub wypić, w jaki sposób spędzić wolny czas, jak choćby w tym fragmencie:

Z cukierni nad wybrzeżem tłumy podziwiają morze, chłodząc się mazagranem, przed obiadem użyli kąpieli wybornej bo na otwartym morzu wśród huku fal. Gdy opadnie upał, idą wszyscy wybrzeżem

[76] Z informatora turystycznego (wydany po 1910, przed 1915), zdekompletowanego (BN sygnatura b31735046). Rozdział „Połąga", brak numeracji stron.

[77] Zob. M. Omilanowska, dz. cyt., s. 256 i nast.

[78] M. Omilanowska poświęciła im wszystkim mniej lub więcej miejsca w swej monografii dziewiętnastowiecznej – szerzej: modernistycznej – Połągi (w rozdziale *Goście*). Zob. tamże, s. 242–296. Na temat znajomości Micińskiego i Čiurlionisa zob. R. Okulicz-Kozaryn, *Wyspiański, Miciński, Čiurlionis*, w: *Przemyśleć wszystko... Stanisława Wyspiańskiego modernizacja wyobraźni zbiorowej*, red. M. Okulicz-Kozaryn, M. Bourkane, M. Haake, Poznań 2009, s. 421–422.

wzdłuż pieniącego się morza po twardym kobiercowym piasku, dzieci kopią jamy i budują jakieś forty, lub szukają w morskich roślinach bursztynu, starsi chodzą często też bosonoż po chełbiących się pieszczotliwych nadbrzeżnych falach.

Po częstokroć poetyzowane refleksje na temat geopolityki, legend i mitów, a także historii, zwłaszcza tej polsko-litewskiej, znaczonej nieuchronnym rozbratem, prawdziwym końcem Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a więc i dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego:

O moi Litwini bracia, czemu wy nie pojmujecie tej pięknej myśli, żebyśmy otrząsali kurz naszych fabryk, miast, równin i gór w waszym morzu, a Wy byście wschodzili nad chmury i mgły lazurowego szczytu Łomnicy, Rysów lub Garłucha!

Sunt lachrymae rerum...

Może w tej Kłajpedzie (Memlu), bliskiej stąd o dwie mile, gdzie można nakupić diabłów wedle podań żmudzkich, tchnęło na Was duchem piekielnym! Lecz co Bóg unią zwiąże, człowiek swarliwy nie rozwiąże.

Reportaż z Połągi, niejako przy okazji, jak to bywa u Micińskiego, staje się dokumentem, w którym daje on wyraz swym zapatrywaniom na kwestie stosunków między narodami, w tym wypadku między Polakami a Litwinami. Choć z żalem, to jednak przyznaje, że Litwini powinni mieć prawo do samostanowienia, a w domyśle – prawo do własnego państwa:

To trudno, wy nie chcecie naszej miłości, a my z nią do was leziemy, choć mówi przysłowie ruskie „doganiając nie nacałujesz się". Wasz Mickiewicz przekuł się u nas w Spiż w Krakowie i w Warszawie, wasz Jagiełło leży u nas na Wawelu, ale za to za trumną waszej Barbary Zygmunt August szedł piechotą miesiąc z Warszawy do Wilna.... i mogliśmy nieraz po rozbiciu narodowym zabudować się na własną rękę w autonomię nad Wisłą, lecz oglądaliśmy się wciąż na was. Lecz tak

> już czy inaczej niech kwitnie wasza Żmudź święta, wasza Litwa na sławę[79].

A wszystko to, ów niedługi przecież reportaż z Połągi, naszpikowane zostało, jak zawsze, najróżniejszymi aluzjami, przysłowiami, cytatami. Rzeczywistość, świat realny miesza się tu z fikcją, światem imaginacji. Bo też Miciński nigdy nie pozostaje zwykłym kronikarzem rejestrującym obraz i dźwięk niczym obiektyw kamery. On rzeczywistość przetwarza, podając ją ulepszoną, a przynajmniej bardziej nasyconą treścią, chciałoby się powiedzieć, metafizyczną:

> Od tej powagi jakie różnym jest wybuch młodzieńczej wesołości, gdy majówka napełni las krwawym ogniem bengalskim, muzyką i tym polonezem, który nazywano tańcem mądrego oszukaństwa. I zdaje się, że jest to msza czarna, kobiety zmieniają się w ragany i nacznice, mężczyźni w niemieckich kusych – kucharz warzy coś niesamowitego, co okazuje się wreszcie barszczem gorącym – tam święcą wina, mazagrany, kruszony, ówdzie błyska złoty melon wśród mięsiw i ciast.

Oto połąski piknik zmienia się w jakiś roztańczony sabat, splecion y z bachanaliami starożytnego świata. Chwila wesołej zabawy, noc letnia, właściwie zapewne późny sierpniowy wieczór 1905 roku, zostaje uwieczniona niczym „mucha" w bursztynie, o którym Miciński nie mógł nie wspomnieć, gdyż właśnie z niego, z bursztynu, Połąga słynęła[80]. To jednak, co autora reportażu urzekło chyba najbardziej, to wszechogarniający spokój, którego tu zaznał:

> Dziwna to miejscowość, mimo tysięcy ludzi – nigdzie nie ma tyle samotności co tu, tyle ciszy i wyzwolenia.

[79] Podkreślenie moje – M.B. Wszelkie objaśnienia zwrotów użytych przez Micińskiego znajdują się w przypisach do *Połągi* w niniejszym wydaniu.

[80] Kolekcjonerami przedmiotów wykonanych z bursztynu (użytkowych, biżuterii i innych) byli właściciele Połągi, ród Tyszkiewiczów (zob. objaśnienia w przypisach do *Połągi*). W Pałacu Tyszkiewiczów w Połądze ma swą siedzibę Muzeum Bursztynu (kolekcja 28 tys. bursztynów).

> Nie świszcze kolej. Nie tłuką się rajzenderzy. Nie rozbijają się dryndy, wózki i fiakry. Króluje wytworny pokój i szumi tylko morze.

„Wytworny pokój" i szum morza – to z pewnością było nie do przecenienia, takich chwil Miciński doznawał zapewne jedynie w kilku miejscach, w których czuł się w pełni u siebie: w Tatrach i nad Bałtykiem[81]. A przecież choć przebywał nie na rdzennie polskim wybrzeżu, to jednak był przecież nad uwielbianym przez siebie Morzu Bałtyckim[82].

Połąga stanowi doskonałą próbkę umiejętności reporterskich Micińskiego. Wkrótce, w niedalekiej przyszłości, da się on poznać z tej strony nieco bliżej, za sprawą dwóch dłuższych „reportaży": *Traktatu o piekle podhalańskim* oraz *Białych Nocy*, o których opowiemy niżej.

6. *Życie Nowe Argonautów polskich*

Zanim Miciński na dobre rozpocznie „poszukiwanie życia nowego" (cyklem artykułów z 1910/1911 roku), czy też raczej „Życia Nowego", bo tu znów – podobnie jak w przypadku Duszy/Ducha/Jaźni, istotna wydaje się skala wzniosłości, proklamuje swój kolejny program odnowy Polski i Polaków, a także regeneracji ludzkości w ogóle. Na początek jednak w skali *micro*, zatem pozostańmy na polskim gruncie.

[81] A może jeszcze w borach poleskich, gdzie częstokroć przebywał [dzisiejsza południowa granica Białorusi z Ukrainą oraz północna Ukraina, łącznie z terenami wokół nieodżałowanego Czarnobyla (vide: *Dęby czarnobylskie*)].

[82] A przecież wcześniejsze i późniejsze wojaże Micińskiego nad Bałtyk również nie były „wycieczkami" nad polskie morze w faktycznym sensie terytorialnym. Południowe wybrzeże Bałtyku, Mierzeja Helska, tak chętnie odwiedzane przez poetę, należało bowiem wówczas, już od ponad stu lat, do tak przez niego nielubianych Prus. Oczywiście z punktu widzenia Micińskiego nie wydawało się to zapewne specjalnie istotne, albowiem przed rozbiorami było to terytorium polskie, nawet jeśli uznać, że raczej kaszubskie w sensie kulturowym i etnograficznym. Region ów był zresztą przez niego w sposób szczególnie pozytywnie waloryzowany. Na ten temat pisał wielokrotnie w swych pracach T. Linkner. Zob. *Z mare tenebrarum na słoneczny Hel. W kręgu myśli bałtycko-pomorskiej Tadeusza Micińskiego*, Gdańsk 1987; tegoż, *Zanim skończyło się maskaradą. Ze studiów nad twórczością Tadeusza Micińskiego*, Gdańsk 2003.

Życie Nowe to tytuł niewielkiej, zaledwie szesnastostronicowej broszury, nazwanej też politycznym poematem[83]. Na jej karcie tytułowej widnieje, wtedy jeszcze niezdezawuowana, swastyka, występujący w wielu, nie tylko indoeuropejskich, kulturach symbol słońca[84].

Pojęcia „Życia Nowego"[85] i „Lucyferyzmu Chrystusowego"[86] w słowniku pojęć Micińskiego, gdyby takowy powstał, zajmowałby poczesne miejsce. Pierwsze z nich wiąże się z koncepcją zrównoważonego rozwoju psychofizycznego, który nigdy nie może być w pełni zrealizowany, jeśli któraś ze stron – duchowa bądź cielesna – niedomaga. Można rzec słowami samego Micińskiego, które sformułuje za lat kilka, w innym, kolejnym już programie/manifeście odrodzeńczym, tym razem bardziej witalistycznym, a przynajmniej o wiele bardziej konkretnym: mamy ćwiczyć bohaterstwo na wyżynach (ducha), zaś pracę fizyczną na nizinach (ciała). Przez pracę fizyczną rozumiał on sport i gimnastykę[87].

Nie ma Życia Nowego bez Lucyfera, chciałoby się powiedzieć. Zanim omawiany utwór przejdzie w tonację publicystyczną, zanim Miciński zacznie mówić od siebie, prozą, najpierw głos zabierze właśnie Lucyfer (dosłownie: „Lucifer mówi"). *Życie Nowe* łączy w sobie poetyzowaną prozę publicystyczną oraz poezję, w tym wypadku ułamek dramatyczny. Występują tu – oprócz Lucyfera – Tłum Wędrowników oraz Wanda[88]. Ta ostatnia wskazuje na kiełkowanie kolejnego,

[83] Określenie T. Wróblewskiej (*Korespondencja Tadeusza Micińskiego*, oprac. T. Wróblewska, „Miesięcznik Literacki" 1969, nr 11, s. 115, przypis 27).

[84] Do tego swastyka z broszury Micińskiego ma ramiona tradycyjnie zagięte w lewo (w przeciwieństwie do późniejszej swastyki nazistów). Mniejsza, identyczna swastyka zamyka też manifest Micińskiego. Podobnież swastyka pojawi się na okładce *Nietoty*.

[85] Zob. W. Gutowski, *Wprowadzenie…*, dz. cyt. (podrozdział *Życie nowe*, s. 180–195).

[86] Zob. H. Floryńska, *„Lucyferyzm chrystusowy" T. Micińskiego (1873–1918)*, „Euhemer" 1976, nr 3.

[87] „Bohaterstwo musi być naszym hasłem na wyżynach. W poziomie dnia powszedniego praca duchowa i fizyczna, sport". T. Miciński, *Tężyzna narodu*, „Tygodnik Ilustrowany" 1912, nr 24, s. 496.

[88] Nie jest to bynajmniej ta sama Wanda, która występuje w *Nocy rabinowej*, dramacie publikowanym kilka lat wcześniej (1903/1904) w „Ateneum", gdzie pod tym imieniem kryła się olbrzymia wodna demonica. Zob. H. Nielepko, *Pogranicze*

a istotnego nurtu w dyskursie, światopoglądzie Micińskiego. Tę legendarną postać kobiecą, wyjętą z polskiej mitologii narodowej przez Słowackiego w *Królu-Duchu*, poeta, za tym właśnie pośrednictwem, włącza do swojej antygermańskiej rekwizytorni symboli[89]. Tłum Wędrowników wykrzykuje: „Wanda! w swoim łożu nie zniosła siepacza, / lecz wybrała zgon, i rządzi z Chrystusem – Perkunem" (ŻN, 5). Siepaczem jest tu oczywiście Niemiec.

Na przykładzie *Życia Nowego* prześledźmy skomplikowaną i erudycyjną „mitologię publicystyczno-wizyjną" Micińskiego. Nadmienię, że znajduje się w niej sporo zwrotów, zdań, motywów i symboli, które tu mają swój początek (lub pojawiają się w twórczości pisarza ponownie), a w przyszłości powrócą w takiej samej lub nieco zmienionej formie w kolejnych jego pismach[90].

Pomijam udramatyzowany, poetycki wstęp, będący integralną częścią *Życia Nowego*, przechodząc do części prozatorskiej utworu.

W o b r a z i e p i e r w s z y m widzimy Wisłę, łódź, pojawia się też porównanie lasów marymonckich do Sahary. Wisła płynąca pomiędzy morzem (Bałtykiem) a górami (Tatrami) – to stałe, ulubione obrazy poety.

O b r a z d r u g i: święto Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia)[91], hałas, ryk armat, ogólny jazgot związany z jakimś festynem zorganizowanym w związku ze świętem (skojarzenie w obrębie obrazu drugiego: Napoleon, choć na polu bitew skupiony, mimo hałasów, odgłosów walki, nie wytrzymałby warszawskiego rozgwaru, w tym „wstrętnych,

kulturowe w dramacie Tadeusza Micińskiego „Noc rabinowa", w: *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy,* Seria I: *Prace dedykowane Profesor Swietłanie Musijenko*, idea i wstęp J. Ławski, red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013.

[89] Inne postacie/symbole z tego kręgu to np. Grunwald (pojawiający się również w *Życiu Nowym*), a po drugiej stronie: Albrecht Niedźwiedź, Otto von Bismarck czy Wilhelm II Hohenzollern.

[90] I tak np. „Dzwon straszny", wraz z inskrypcją „Vivos voco, Mortuos plango, Fulgura frango!" (s. 14), powróci w ostatnim zdaniu *Xiędza Fausta* (XF, s. 240). Słowiańska bogini Żywia (ŻN, 5) w rozbudowanym obrazie pojawi się w *Nietocie* (s. 30) i w kolejnych tekstach publicystycznych. Podobnież z bogiem Świętowitem i świątynią w Arkonie.

[91] Jednocześnie to wskazówka, że utwór był zaraz po ukończeniu oddany do druku. Informacja na okładce (stronie 2): „Ukończone 21 sierpnia 1907 roku".

drących się dzieci", ŻN, 6). Ciąg dalszy obrazu drugiego: odgłosy życia miasta, jego środowiska naturalnego, gwaru ulicznego, musztry żołnierzy (co ważne – i ówczesny czytelnik nie musiał się nad tym w ogóle zastanawiać – nie byli to bynajmniej żołnierze polscy). Wreszcie powrót do wozji Wisły z obrazu pierwszego, lecz już widzianej inaczej, jako rzeki zanieczyszczonej, niosącej „męty kanałów miejskich". W następnym zdaniu mamy informację, iż *Życie Nowe* musiało być najpierw wygłoszone na odczycie[92] i pojawiają się kolejne obrazy stolicy.

O b r a z t r z e c i – dla kontrastu z brudną Warszawą pojawią się Tatry oraz unoszące się nad nimi Walkirie. Następuje z kolei c z w a r t y o b r a z – kościół wiejski, msza, podniosły nastrój, kapłan (obraz ten, znacznie bardziej rozbudowany, za kilka lat przeniesiony zostanie do *Xiędza Fausta*). Wreszcie – o b r a z p i ą t y – Arkadia, brama z twarzą boga Heliosa, w tle boginie Psyche i jedna z Muz Apollona.

W tym miejscu następuje gwałtowny powrót do warszawskiej rzeczywistości: pojawia się gwar stołecznej zgnilizny. Lecz jednak pojawia się nadzieja, gdyż słońce świeci i tutaj („promienny Helios"). Jako że utwór podzielony został na kilka, oddzielonych od siebie za pomocą poziomej linii części, można wyodrębniać w nim poszczególne elementy. Pierwszy fragment części prozatorskiej *Życia Nowego* kończy się zdaniem, które jest jednocześnie wprowadzeniem do fragmentu kolejnego, już nie wizyjnego, lecz dyskursywnego: „[…] każde miejsce stanowi punkt środkowy nieskończonego Wszechświata" (ŻN, 7), co zgadza się z poglądami Micińskiego wyrażanymi w innych miejscach, że żadne miejsce na ziemi nie może być ważniejsze od innego, zaś człowiek ma prawo być obywatelem całego świata.

Rozpoczyna się właściwy wywód, na początku którego autor nawiązuje do filozoficznej, gnostyckiej koncepcji rodem ze starożytnej Grecji, mówiącej o tym, że ciało jest jedynie więzieniem duszy (przedstawionej tu pod postacią posągu, zapewne antycznego ideału piękna), która „zanurzona" została „w okropną mykwę ludzkiej egzystencji" (ŻN, 7). W istocie samo życie, a Miciński ma zapewne na myśli przy-

[92] „I otóż jesteśmy, Miłościwi Panowie, w warunkach najgorszych, tj. istnie warszawskich, i mamy teraz, nie gdzie indziej, a tu właśnie, mówić o Życiu Nowem".

ziemność ludzkiej egzystencji, przypomina nurzanie się w bagnie. Każde pokolenie zostawia kolejnemu pakiet swych nawyków i zwyrodnień, tak jak człowiek, reprodukując się, zostawia obraz samego siebie w swoim potomku: „Obmywamy się w bagnie – jeden za drugim wchodzimy do obyczajowej kąpieli, jeden drugiemu zostawia w spuściźnie swój brud" (ŻN, 7) – stwierdza pisarz. Jakie proponuje na tę chorobę lekarstwa? Morze i Ogień. Życie nie powinno być bagnem, lecz morzem. Nie powinno nas kalać, lecz oczyszczać, uświęcać duszę. Podobnie ma działać Ogień, pod którym kryją się takie przymioty, jak umiejętność zwyciężania i (z)rozumienia mechanizmów rządzących światem[93].

W kolejnym fragmencie rozważania nad żywiołami Ognia i Wody (Morza) stają się pretekstem do przywołania postaci nieukazanej wprost, lecz jedynie aluzyjnie: Chrystusa[94] z poematu *Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni* (znana dziś jego wersja powstała w latach 1901–1905), nad którym poeta pracował przez większość swego twórczego życia, a szczególnie intensywnie w latach poprzedzających bezpośrednio wydanie *Życia Nowego*. W porównaniu z Nim, „Strażnikiem wielkich otchłani Przeznaczenia" (ŻN, 8), jesteśmy jedynie pyłem, tylko chwilą w wieczności.

W dalszej części tego ustępu możemy przeczytać na temat fatalnego wyglądu Warszawy oraz marnego stanu fizycznego i moralnego jej mieszkańców. Miciński słynął z krytyki aglomeracji miejskich i wychwalania naturalnego środowiska wsi, bezkresów dawnych polskich ziem, wreszcie gór i morza, szczególnie ukochanych przez siebie Tatr (w tym nie był w swojej epoce odosobniony) oraz Morza Bałtyckiego. Wokół tych tematów obraca się problematyka wielu jego dzieł. Wreszcie znajdujemy tu często cytowane przez badaczy twórczości

[93] Wywód na temat ognia, żywiołu intensywnie obecnego w pismach Micińskiego, stanowi w broszurze osobny ustęp. Po kilku latach znów powróci on do tego motywu w otwierających *Walkę o Chrystusa* zdaniach.

[94] „Ognie moje, w których płynę ponad ludzką myśl – tak wyrzec mógłby Osamotniony w pustyni, kuszony przez 40 wieczności, niezbłąkany nigdy – nienazwany dotąd ludzkim językiem, Strażnik wielkich otchłani Przeznaczenia. / Mijamy u stóp jego, drobniejsi, niźli owady, które odpędza od swych sandałów Wędrowiec – patrzący na Niniwę" (s. 8). Niniwą nazywana jest w utworze również Warszawa.

Micińskiego zdania, w których mówi on, co warto w stolicy zostawić na przyszłość, co należy zburzyć, by w miejscach wyburzonych budowli wybudować od podstaw:

> Na szczęście stolicą Polski jest wieś, lub raczej Tatry – lub nieco jeszcze wyżej – na powietrzu… cosik – w chmurach![95]
>
> Gdyby można Warszawę zmieniać jak we śnie, należałoby zostawić tylko fabryki, kościół św. Krzyża, uliczkę św. Jana, Zamek, posąg Kopernika, zagęstwie wspaniałych topól w Łazienkach.
>
> Na miejscu domów bez stylu i zaludnionych jakimś niedorzecznym mrowiem – wybudować Propileje bogów, olbrzymie Uniwersytety, nieprzebycie wspaniałe hale targowe, mnóstwo małych domków w zielonej puszczy dębów i jodeł, a pośrodku wielką świątynię Perkuna-Chrystusa.
>
> Wisłę zaś pogłębić tak, aby nadjeżdżały wielkie morskie okręty. Cytadelę zmienilibyśmy na Gościnny Dwór dla ruskich kupców.
>
> Może by w ten sposób jeszcze dało się przewegetować. I naturalnie, inna rasa – rządzona prawami surowymi, jak śmierć i radosnymi jak Zorza. Inna rasa, moi ziomkowie – coś z Normanów – i coś z tych wyrżniętych plemion Wenedów, Lutyków, Wilków – a zamiast rozkisłych bajorów żydowskich – kolonia Hebrajczyków. (ŻN, 8–9)

Fascynacja Micińskiego Skandynawią, wikingami – a już za kilka lat odwiedzi on Szwecję i Danię – połączona z takimż zachwytem nad wybitymi przez Niemców słowiańskimi plemionami połabskimi, dała tu wizję jakichś nie do końca polskich, choć bardzo szlachetnych Polaków. Żydzi warszawscy, których przed I wojną światową była w Warszawie wcale niemała liczba (w większości ortodoksyjnych, „kahałowych", zupełnie niezasymilowanych z Polakami)[96], mieli się przemienić w starożytnych, biblijnych Izraelitów, czyli Hebrajczyków, tworzących własne, lecz tym razem schludne i czyste dzielnice.

[95] Zdanie to posłużyło Julii Okszy (właśc. Kisielewskiej) jako punkt wyjścia w artykule krytycznym wobec Micińskiego, a jego artykułu w szczególności. Zob. J. Oksza, *Szlakiem Absurdu*, „Przegląd Narodowy" 1908, nr 7, s. 95–101.

[96] Co, jak wiadomo, również Micińskiego bardzo zajmowało. Por. W. Gutowski, *Tematy żydowskie w „Xiędzu Fauście" Tadeusza Micińskiego*, w: tegoż, *Między inicjacją…*, dz. cyt. Zob. K. Lewalski, *Kościoły chrześcijańskie w Królestwie Polskim wobec Żydów w latach 1855–1915*, Wrocław 2002.

Pisarz zdaje sobie chyba sprawę z wyskoków swej wyobraźni, schodzi więc na ziemię: „Zamiast snów jednak mamy zawikłane i w najwyższym stopniu nużące zadanie Rzeczywistości" (ŻN. 9). W tym miejscu wprowadzony zostaje wątek „druidyczny": „Dwunastu Twórców Druidów" ma w przyszłości wpływać na kształt miasta, zmieniać je, a wraz z nim całą Polskę. Kim są owi Druidzi? Czy Miciński zalicza do nich samego siebie? Pewną wskazówką wydaje się być ponowne ich – Druidów – przywołanie w końcówce utworu, gdzie znajduje się miniprzypowieść o Druidzie i Dwunastu Rycerzach, prawdopodobnie tychże samych „Dwunastu Druidach", o których mowa była wcześniej:

> Druid zbłąkany w górach szukał zbawienia – lecz nie znalazł zbawczego
> mostu
> w głębokim zimnym jeziorze pod wiecznym cieniem Trującego Drzewa.
> W purpurowym słońcu nad Atlantykiem wzywał na harfie miłości słońce
> kąpało się w kwiatuszkach ostu!]
> i jak Prometeusz rzucił serce w otchłań, gdzie wąż ranny, krwawicą jadów
> swych poziewa.
> Ni krzyż mogilny, ni słońce miłej nie zbawiło w nim otchłani – wyszedł
> na życia płaszczyznę
> i jął mówić do rzesz o Wielkiej – Wielkiej świątyni –
> i w sobie zaczął wybawiać tę potępioną Ojczyznę.
> Odtąd Dwunastu poznał Rycerzy, a każdy w mrocznej jaskini
> wykuwa miecz ze światła.
>
> (ŻN, 16)

Otóż tak, Miciński zdaje się widzieć w sobie jednego z Druidów, czyli Mędrców-Kapłanów, również wychowawców i nauczycieli, posiadających wiedzę tajemną, bo taką funkcję wśród ludów celtyckich pełniła najwyższa warstwa kapłańska, druidzi właśnie[97]. Wskazówką biograficzną w przytoczonym fragmencie *Życia Nowego* jest Atlantyk, nad którym dziesięć lat wcześniej zdobywał pierwsze wtajemniczenia,

[97] Zob. S. Botheroyd, P.F. Botheroyd, *Słownik mitologii celtyckiej*, przeł. P. Latko, Katowice 1998, s. 110–113. Kilka lat później Cezary Jellenta opublikuje książkę zatytułowaną: *Druid Juliusz Słowacki* (Brody – Lwów 1911).

konkretnie w położonym nad Oceanem Atlantyckim Playa de la Mera, zamieszkiwanym wówczas przez Wincentego Lutosławskiego. Co w takim razie z pozostałymi Druidami? I dlaczego akurat dwunastu?

Sprawa dwunastki wyjaśni się, gdy spojrzymy, ilu wymieniono rycerzy. Skoro mowa o druidach, to skojarzenie z Rycerzami Okrągłego Stołu nasuwa się samo przez się. Choć większość źródeł mówi o stu pięćdziesięciu Rycerzach Okrągłego Stołu, to jednak za popularniejszą wersję uchodzi ta mówiąca o dwunastu Rycerzach[98]. Z kolei wyjaśnienie, kogo Miciński w 1907 roku mógł określać mianem Druida, niespodziewanie podsuwa jeden z zachowanych egzemplarzy broszury, na karcie tytułowej której widnieje autograf autora wraz z dedykacją: „Miriamowi / Jednemu z Druidów ŻYCIE NOWE/ śle Miciński 9/IX"[99]. W takim wypadku Druidami, Mędrcami w oczach autora *W mroku gwiazd* byli jego koledzy po fachu – ludzie pióra, pisarze „istotni", jakby powiedział później jego własny „uczeń", nigdy nie wypierający się mistrza, Stanisław Ignacy Witkiewicz. Kto w tym czasie, oprócz Zenona Przesmyckiego, mógł znaleźć się w gronie Druidów? Zapewne ojciec Ignacego, Stanisław Witkiewicz, który został w *Życiu Nowym* zacytowany[100]. Zapewne Wilhelm Feldman, z którym Miciński pozostawał wtedy w serdecznych stosunkach[101]. Prawdopodobnie Antoni Dobrowolski, kolega ze szkolnej ławy, który stał się pierwo-

[98] Zob. J.E. Cirlot, *Słownik symboli*, przeł. I. Kania, Kraków 2006, s. 120. Można również założyć, że Miciński we właściwy dla siebie sposób dokonał połączenia dwunastu apostołów ze stu pięćdziesięcioma rycerzami Artura, których w tym wypadku, na potrzeby *Życia Nowego*, i ze względu na mało symboliczne znaczenie liczy 150, było zdecydowanie za dużo. I stąd Dwunastu Rycerzy. Synkretyzm poety nie miał właściwie granic. Jeszcze jednym dowodem przemawiającym za wersją arturiańską jest pojawiająca się u Micińskiego jaskinia, w której rycerze wykuwają swoje miecze. Wedle przekazów, król Artur miał wraz ze swymi rycerzami przebywać w jaskini i stamtąd przyjść z pomocą, gdy „Brytania znajdzie się w potrzebie". Zob. S. Botheroyd, P.F. Botheroyd, *Słownik mitologii celtyckiej*, s. 27.

[99] Drukowany na karcie (stronie pierwszej) tytuł broszury znajduje się pomiędzy „Miriamowi /Jednemu z Druidów" a „śle Miciński 9/IX". Zob. reprodukcję tej okładki w niniejszym wydaniu.

[100] Po publikacji *Nietoty* relacje Stanisława Witkiewicza z Micińskim uległy znacznemu ochłodzeniu.

[101] Por. oświadczenie Micińskiego w związku ze sporem Jerzego Żuławskiego z Feldmanem: *W sprawie W. Feldmana*, „Krytyka" 1909, t. 4, s. 59–60.

wzorem postaci Wilhelma Tona w niedawno wydanym dramacie *Kniaź Patiomikn* (1906)[102]. Być może Artur Górski, przyjaciel z lat dziewięćdziesiątych, z którym wspólne drogi miały się już wkrótce definitywnie rozejść[103]; może Stefan Żeromski, z którym w tamtym czasie autor *Nietoty* pozostawał w niejakiej zażyłości[104]. Czy jeszcze Stanisław Wyspiański, wtenczas mający przed sobą tylko kilka miesięcy życia? Tu pytanie jest otwarte, zważywszy na złożoność stosunków towarzysko-literackich obu poetów[105]. Z grona Druidów wykluczyć za to można Stanisława Przybyszewskiego. Choć Miciński przez długie lata pozostawał z nim w koleżeńskich stosunkach, to jednak dawna młodzieńcza zażyłość z czasów berlińsko-hiszpańsko-krakowskich wypaliła się bezpowrotnie[106].

Wracając do miejsca, w którym przerwaliśmy śledzenie szlaku wyobraźni Micińskiego w *Życiu Nowym*, czyli do pierwszego pojawienia się w Druidów, wypadnie stwierdzić, że porusza się ona w pewnym schemacie, który jednak ma zaprowadzić ostatecznie do postawienia konkretnej diagnozy: jak naprawić polską duszę. Warszawa pełna jest moczarów geszefciarstwa, cyników, skorych do atakowania ludzi dostojnych, ludzi prawdziwie wielkich, do podstawiania nóg „Mojżeszom, Krisznom, Pitagorasom, Darwinom, Nietzschym, Mickiewi-

[102] W *Epilogu* tego dramatu Miciński nazywa Dobrowolskiego swoim „druhem".

[103] Zob. A. Kieżuń, *Drogi własne. O twórczości młodopolskiej Artura Górskiego*, Białystok 2006, s. 118–125 (o związkach Górskiego z Micińskim). Por. też wspomnienia: A. Górski, *Tadeusz Miciński w Krakowie (1895–1901)*, w: *Miscellanea literackie 1864–1910*, pod red. S. Pigonia, Wrocław 1957.

[104] Zob. M. Bajko, *Żeromski o Micińskim, Miciński o Żeromskim*, w: *Żeromski. Piękno i wolność. Studia*, idea i układ tomu J. Ławski, red. A. Janicka, I. E. Rusek, G. Czerwiński, Białystok 2015.

[105] Zob. P. Próchniak, *Cień Samotnika (o jednym motywie w „Wyzwoleniu")*, w: *Stanisław Wyspiański w labiryncie świata, myśli i sztuki*, red. A. Czabanowska-Wróbel, Kraków 2009.

[106] Jakieś znaczenie z pewnością miał tu wyrok tzw. „sądu honorowego", którego w listopadzie 1899 roku zażądał Przybyszewski z powodu „pogłosek i twierdzeń krzywdzących go i czci jego uwłaczających, a rozpowszechnianych przez panów Micińskiego i Wyrzykowskiego". Zob. H. I. Rogacki, *Żywot Przybyszewskiego*, Warszawa 1987, s. 124.

czom i Garibaldim"[107]. Ludzie-ikony, legendarni i historyczni, reformatorzy religijni lub założyciele bractw religijnych, filozofowie, wieszczowie, mężowie stanu wreszcie… Autor *Życia Nowego* wyraźnie apoteozuje jednostki ponadprzeciętne, charyzmatycznych przywódców, innowatorów, rewolucjonistów w swych dziedzinach. A wokół tych, nierównych liczebnie, zantagonizowanych grup, roztacza się przeogromna rzesza tak zwanych „zwyczajnych" ludzi: alfonsów, narzeczonych, małżonków, marcowych kawalerów… (tu być może aluzja do „krotochwili" Józefa Blizińskiego)[108].

Miciński piętnuje praktykę życiową wielu ludzi, obecną właściwie od zawsze, także i dzisiaj. Potępia grę pozorów: pozorowanie uczciwości i przyzwoitości, w praktyce sprowadzającej się do napełnienia sobie kieszeni[109]. Analizowany fragment utworu kończy się ważnym postulatem: „Musimy bowiem nieodwołalnie – przeobrażać naród przy pomocy istotnej i głębokiej, wiedzącej Religii". Zatem środkiem na przeobrażenie narodu nie są ta czy inna konkretna religia, ten czy inny odłam chrześcijaństwa, lecz „wiedząca Religia", wiedza i wiara, nauka i metafizyka.

W kolejnym fragmencie podjęto właśnie kwestię metafizyczną. W ironicznym kontekście przywołania Ducha Bożego oraz Stwórcy przeprowadzona zostaje krytyka ówcześnie istniejących partii politycznych. Miciński deklaruje niezależność. Woli nieformalne zrzeszenie Druidów, aniżeli brudną walkę partii. Tu dochodzimy do autorskiej „definicji" Życia Nowego, będącego:

> Niezdobytą warownią rycerzy Rodyjskich. Oazę.
> Wirch góry strażujący niebu i wszystkiemu co w dole. Panteon.
> Agorę. Rzeczypospolitę.

[107] W oczywisty sposób Miciński nawiązuje tu do głośnej w epoce pracy Édouarda Schuré: *Wielcy wtajemniczeni. Zarys tajemnej historii religii. Rama – Kriszna – Hermes – Mojżesz – Orfeusz – Pytagoras – Platon – Chrystus* (1899). Zob. wydania polskie, na przykład Warszawa 1938 (wyd. 3).

[108] J. Bliziński, *Marcowy kawaler. Krotochwila w jednym akcie*, Warszawa 1873.

[109] „Lecz istnieje jednak domowa komedia – w której się gra Wiarę, Nadzieję i Miłość, lub Nienawiść, Terror i Powszechną Sprawiedliwość – a ogólnie niby się coś robi, w coś wierzy, ku czemuś wyciąga pióra, szpony, łapy, macki, ręce…" (ŻN, 9).

Także Jaskinię Jedynego.
Nade wszystko zaś Morze, Morze, Morze… (ŻN, 10)

Wszystko staje się jasne. Ideały życia „górnego", wychwalane już we *Współczesnej młodzieży polskiej*, tutaj nabierają konkretnych kształtów. Ta metaforyczno-symboliczna wizja Życia Nowego ma łączyć w sobie: ekskluzywizm tajnych stowarzyszeń („niezdobyta warownia rycerzy…"), „oazę", zatem powinna być źródłem wytchnienia (cień drzew) i gasić pragnienie (woda jako życie), oznaczać wysoki poziom duchowy, intelektualny, osobowościowy („wirch góry"), dzięki czemu możliwe stanie się wpływanie na naród, jego kształcenie. Życie Nowe winno być również Świątynią („Panteon"), ma toczyć się wokół spraw publicznych, jednoczących wokół praw, ale i obowiązków obywatelskich („Agora", „Rzeczypospolita"); wreszcie powinno się stać w pewien sposób przezroczyste, niewidoczne dla oczu profanów („Jaskinia Jedynego"). W kontekście wcześniejszego przytoczenia jaskini[110] wiadomo, że Jedynym nie może tu być egoistyczny osobnik z osławionego dzieła Maxa Stirnera[111], lecz król Artur, przywódca Rycerzy Okrągłego Stołu, w tym wypadku: Druidów. Morze okazuje się najpojemniejszym i najbardziej wieloznacznym symbolem, choć w pismach autora *Nietoty* zawsze oznaczało wartości najwyższe. Morze, jak pisze Mateusz Antoniuk w bodajże pierwszym artykule poświęconym wyłącznie *Życiu Nowemu*, „nie ma nic wspólnego ze (znanym chociażby z tomu *W mroku gwiazd*) *mare tenebrarum*. To raczej symboliczna ewokacja wolności, swobody, słonecznej potęgi – Morze Bałtyckie z *Nietoty* lub *Fundamentów Nowej Polski*"[112].

Następny fragment omawianej broszury przynosi coś, co w części publicystki Micińskiego występuje zawsze wówczas, gdy szerzej mówi on o Polsce: to mniej bądź bardziej rozbudowany, czasem w przysło-

[110] Zob. przypis 98.

[111] Zob. M. Stirner, *Jedyny i jego własność*, przeł. J. i A. Gajlewiczowie, Warszawa 1995.

[112] M. Antoniuk, *Tadeusza Micińskiego symboliczna inżynieria wodna. Wokół „Życia Nowego" (propozycja lektury kontekstualnej)*, w: *Proza Tadeusza Micińskiego. Studia*, wstęp J. Ławski, pod red. M. Bajki, W. Gutowskiego, J. Ławskiego, Białystok 2017, s. 407–427.

wiowej pigułce, historiozoficzny wykład. W tym przypadku, gdy idzie o wartości mieści się mniej więcej pośrodku, w uśrednionej objętościowo długości tych „wykładów odczytowych". Na potrzeby niniejszego wstępu streszczę go w jednym akapicie.

Punktem wyjścia refleksji jest renesans, będący, wedle Micińskiego, czasem wspaniałego rozwoju kultury i tolerancji. Upadek nastąpił w wieku XVII, lecz mimo tego wiek XVIII zdołał z siebie wydać wielkie osobistości, reformatorów politycznych i oświatowych, w tym Stanisława Staszica, Hugona Kołłątaja czy Tadeusza Czackiego[113]. Później pojawili się wielcy romantycy, Mickiewicz i Słowacki, powstańcy listopadowi oraz styczniowi, uszlachetnieni, zwłaszcza ci ostatni, przez Sybir[114]. Wykład kończy się na czasach współczesnych, zatem na rewolucji 1905 roku, za sprawą której do głosu doszła nowa grupa społeczna walcząca o swoje prawa, robotnicy, czyli, jak obrazowo ujął to autor wykładu, „gladiatorzy zamknięci w fabrycznym Kolizeum" (ŻN, 12)[115].

Dalsze wywody Micińskiego w omawianym fragmencie *Życia Nowego* poświęcone już będą wizyjno-symbolicznej prezentacji współczesności polskiej oraz zarysowaniu jej możliwej przyszłości. Odrzucony zostaje mesjanizm, tak eksponowany w dziełach cenionych przez Micińskiego romantycznych wieszczów. Autor broszury przestrzega przed popadnięciem w „mistycyzm kruchty", czyli klerykalny katolicyzm, którego krytyka będzie jeszcze kilkakrotnie powracać w kolejnych jego publikacjach. Podobnie jak krytyka materializmu, sprowadzającego się do odrzucenia wszelkich pierwiastków metafizycznych w świecie. To, na czym zależy Micińskiemu, to połączenie, a przynajmniej bezkonfliktowe współistnienie, myślicieli religijnych z koryfeuszami dzie-

[113] Kwestii tej poświęciłem wiele miejsca w książce *Sny niezwykłe o Polsce i Europie*, dz. cyt.

[114] Motyw Sybiru jako miejsca cierpień, kaźni Polaków, ale i oczyszczenia oraz uszlachetnienia, powraca stale w twórczości Micińskiego.

[115] Na temat rewolucji 1905 roku w pismach Micińskiego zob. E. Flis, *„Wolna ku nowej wolności". Idea polska a rewolucja 1905 roku w pismach Wacława Berenta i Tadeusza Micińskiego*, w: *Rewolucja lat 1905–1907. Literatura – publicystyka – ikonografia*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2005.

więtnastowiecznej nauki i techniki, metafizyki i wiedzy w czysto ludzkim wymiarze.

Wszystko to odbywa się tu w ramach „projektowania Życia Nowego", pod egidą indyjskiego, ariocentrycznego równania kulturowego (symbolicznie zaznaczonego już na karcie tytułowej):

> Zamiast krzyża mogilnego stawiamy praindyjski – lecz i tatrzański, monolit Swastiki, dający widzieć ze swego wierzchołka duchowe gwiazdy – i co większa, mierzyć je.
>
> Gdyż Swastika – stanowi miarę wszechrzeczy: Ogień Święty – miłość i zrozumienie – czyli zupełny Człowiek (ŻN, 12–13).

Dzisiaj należałoby ostrożniej podchodzić do stawiania „monolitu Swastiki" jako symbolu odrodzenia, tak narodowego, jak i ogólnoludzkiego, choć trzeba też mieć na uwadze, że słowa te formułowane były w pierwszej, a nie w czwartej czy piątej dekadzie XX wieku.

Ostatnie ustępy *Życia Nowego* utrzymane są w podniosłej tonacji spowiedzi zbiorowego „ja", które wyznaje swoją wiarę, składa (dosyć mgliste) deklaracje na przyszłość. Jesteśmy zatem – owi Druidzi i wszyscy ci, uznający ich zwierzchnictwo, wszyscy polscy intelektualiści, którym na sercu leży dobro ojczyzny – „mostem wieżycowym między partiami", a most ten stoi „niezłomny" (ŻN, 13). Musimy przygotować się na ostateczne starcie „Perkunowego Witołda Przyszłości" z „Judaszem dnia dzisiejszego", co najpewniej należy odczytywać w ten sposób, że dziś – czyli na początku XX wieku – europejska polityka zdominowana została przez militaryzujące się Prusy, żywioł niemiecki, lecz przyszłość należeć będzie do Słowian oraz wspierających ich Bałtów (tu: Litwinów).

Czterokrotne wezwanie („wzywamy…") służyć ma poderwaniu do działania, zachęcie do aktywności we wszelkich dziedzinach życia, na rzecz i w ramach tworzenia nowej jakości, czyli – „Życia Nowego". Przy czym Miciński odwołuje się do swych ulubionych tradycji (kodów) kulturowych: greckiej (Argonauci)[116], tak popularnego w Młodej

[116] „Wzywamy jak Argonauci" tutaj, wcześniej zaś, w *Fundamentach Nowej Polski*: „Dokądże płyniemy – my Argonauci?" (Dź F, 145).

Polsce chrześcijańskiego franciszkanizmu[117], wreszcie do tradycji romantycznej[118]. Przywołane w ostatnich fragmentach *Msza* (zapewne *Msza uroczysta*) Beethovena oraz *Vita nuova*, dzieło Dantego, z którego zaczerpnięta została chwytliwa formuła, projekt „Życia Nowego"[119], mają wskazywać podniosłą tonację, wyżyny, szczyty, do których winniśmy stale dążyć. Do których powinna aspirować wszelka licząca się sztuka[120].

Kończąc omówienie broszury Micińskiego, przytoczę fragment krytycznego wobec niej artykułu z epoki, doskonale pokazującego rozziew pomiędzy metafizycznym (i metaforycznym!) dyskursem Micińskiego a monistycznym i zupełnie ślepym na wszelki symbol dyskursem Julii Kisielewskiej, publicystki i krytyczki literackiej pisującej pod pseudonimem Oksza, prywatnie żony dramatopisarza Jana Augusta Kisielewskiego. W tym wypadku autorka była wyraźnie „zbita z tropu":

> Takie utwory, jak „Życie nowe", nieobliczalne przynoszą szkody. Uprawniają one lada niedowarzonego grafomana do drapowania się w druidyzm i w najwyższym stopniu zbijają z tropu krytykę. Przyjdzie do tego, że wszelkie niedociągnięcie, ba! nawet wszelkie zdziczenie i nieuctwo tłumaczyć się będzie „duchem czasu"![121]

Ogniwem łączącym dwa pochodzące z 1907 roku utwory publicystyczne poety niechaj będzie cytat z wydanej kilka lat później powieści, w której również pojawia się „niespodziany krzyżyk", czyli – jak wyjaśniał Mędrzec Zmierzchoświt – „»swastika«, którą góral, budujący

[117] „Wzywamy, jak ubodzy Franciszkanie…" – pisze w *Życiu Nowym*, sam zaś św. Franciszek i motywy franciszkańskie obecne są w całej twórczości Micińskiego. Zob. A. Wydrycka, *Człowiek i „licha trawka" Tadeusza Micińskiego*, w: tejże, *Między „bios" a „zoé". Poetycka antropologia w liryce Młodej Polski. Interpretacje*, Białystok 2012.

[118] Tu konkretnie do powstańców listopadowych („Wzywamy, jak ci którzy szli w Noc Wyzwolenia". ŻN, 15).

[119] Znacznie chwytliwsza aniżeli pierwotny pomysł: „Wróżby nad Polską" (bo być może tak miała się nazywać omawiana broszura). Zob. list do Miriama (29 X [19]06) w: *Korespondencja Tadeusza Micińskiego*, dz. cyt., s. 115.

[120] Dante Alighieri oraz Ludwig van Beethoven należeli do „panteonu" wielkich (artystów, ludzi w ogóle) Micińskiego. Zob. M. Bajko, *Sny niezwykłe*, s. 117, 241.

[121] J. Oksza, *Szlakiem absurdu*, dz. cyt., s. 98.

chatę, zbożnie i zdjąwszy kapelusz, wycina toporem na węgłach domu dla uchrony przed Złem"[122].

7. *Pod niebem Tatr, w podhalańskim piekle*

Z zainteresowania górami oraz z zamiłowania do Tatr oraz ich polskiej stolicy, Zakopanego, w którym Miciński bywał często, czasem spędzając w nim kilka tygodni, niekiedy całe miesiące, zrodził się pomysł opisania mniej wzniosłej strony Podhala, jego rdzennych mieszkańców – górali czyli: *Traktat o piekle podhalańskim*[123]. Fakt zaprezentowania górali werystycznie, w niemal naturalistyczny sposób, bez zbędnych upiększeń może nieco zaskakiwać, albowiem praktyka literacka epoki była odmienna: górali raczej uwznioślano (K. Tetmajer, W. Orkan, L. Szczepański). Już w romantyzmie rozpoczął się proces upiększania wszystkiego, co się z Tatrami, a więc i z góralami, wiązało[124]. Nie znaczy to, że podczas wędrówki po podhalańskich wsiach autor tego poetyzowanego reportażu nie odnalazł i góralskiego piękna, ukrytego tak w ludziach, jak i w ich chatach, zwłaszcza w „amerykim Witowie" czy – „najciekawszej jako starodawność obyczaju góralskiego wsi" (Tpp, 20) – Chochołowie.

Porządek kilkudniowego kolędowania we wsiach należących do parafii Chochołowo obejmował najbiedniejszą z nich wszystkich osadę Wierchciche, nieco zasobniejszy Dzianisz, całkiem bogaty Witów i na koniec, „na siódmy dzień", Chochołów. W *Traktacie…* znajdziemy

[122] T. Miciński, *Nietota. Księga tajemna Tatr*, Warszawa 2004, s. 233. Na temat symboliki i historii swastyki zob. T. Wilson, *The Swastika. The Earliest Known Symbol, and Its Migrations; With Observations on the Migration of Certain Industries in Prehistoric Times*, Washington, D.C 1896. Por. M. Perlikiewicz, *Austiacko-niemiecka ariozofia w kontekście tzw. „nauk granicznych"*, w: *Pogranicza. Konteksty kulturowe, literackie, językowe*, pod red. L. Dacewicz, Białystok 2004.

[123] W zasadzie do tej pory o *Traktacie o piekle podhalańskim* szerzej nie pisano. Zob. ciekawe uwagi na marginesie drugiej wersji noweli *Nauczycielka* na temat wzmianki o Sidziniarkach, która przeszła do niej właśnie z *Traktatu*: T. Linkner, *Zanim skończyło się maskaradą*, dz. cyt., s. 42.

[124] W czym pionierem okazał się Seweryn Goszczyński w *Dzienniku podróży do Tatrów* (1832, wyd. 1853).

barwne opisy postaci górali, ich chat, pomieszczonych w nich sprzętów, wyposażenia, ubiorów, a także próbki zabawnych dialogów, jakie ks. Wergili prowadził ze swoimi góralskimi parafianami.

Ponadto autor, pragnąc zainteresować swym góralskim reportażem nie tylko ceprów, lecz również tych, którzy nigdy ani Tatr, ani górali nie widzieli, ucieka się między innymi do zawsze skutecznego zabiegu przybliżenia czegoś nieznanego za pomocą czegoś znanego, w tym wypadku rozpoznawalnego kulturowo. Oczywiście musiał założyć, że większość słuchaczy, a następnie czytelników, bez trudu skojarzy skąpstwo Harpagona, twarz króla Lira lub Sinobrodego[125], że zna fabułę tragedii Lwa Tołstoja *Potęga mroku*, z którą porównał wydarzenia w jednej z góralskich chat, a właściwie znajdującą się w niej „rodzinę": osiemdziesięcioletniego starca oraz jej niemą, kulawą służącą z dzieckiem i drugim w drodze. Za chwilę przesuwają się postacie dwojga „dzieci wariatów", dalej „w jasnej zimnej nieopalonej izbie" samotnej staruszki… Taki mroczny i przygnębiający obraz wyłania się zwłaszcza z wizyty w najbiedniejszej – i najobszerniej potraktowanej – podhalańskiej wsi Wierchciche.

Z pewnością każdego autentycznego miłośnika historii Podhala, a nie jedynie samych Tatr, zainteresuje obraz kilku miejscowości (ówczesnych mieszkańców tych miejscowości) współcześnie położonych w obrębie powiatów tatrzańskiego i nowotarskiego, w dwóch różnych gminach: Czarny Dunajec (Chochołów, Górne Ciche) i Kościelisko (Dzianisz, Witów).

Traktat o piekle podhalańskim wśród tekstów publicystki Micińskiego reprezentuje tę grupę, którą najtrafniej określić mianem publicystyczno-literackiej. Element literacki, czy wręcz poetycki, uobecnia się tu niemal w każdym akapicie, począwszy od nasycenia opowieści aluzjami literackimi oraz – co wydaje się najważniejsze – przedstawienia faktycznie istniejących postaci pod zmienionymi imionami. W tym sensie jeśli *Nietotę* opisywano niegdyś jako powieść z kluczem, to tatrzańsko-podhalański „traktat" należałoby nazwać opowieścią z klu-

[125] Znaną chociażby z ilustracji Gustavé'a Dore'a do bajek Charlesa Perraulta. Sinobrody był starym i bardzo bogatym szlachcicem, prowadzącym ciemne interesy, a do tego wielokrotnym zabójcą swych własnych żon.

czem, *nota bene* będącą przygrywką, swego rodzaju szkicem do rzeczonej powieści. Traktat częściowo realizuje wyznaczniki utworu z kluczem, a częściowo się ze schematu wyłamuje, gdyż autor wymienia w nim z nazwiska osoby realnie istniejące, żyjące na Podhalu.

Również na poziomie literackości ten narracyjny, fabularyzowany „traktat" (choć przecież, podobnie jak *Życie Nowe*, został „odczytany", wygłoszony)[126], jest nasycony: symboliką, metaforyką, różnego rodzaju aluzjami kulturowymi. Patronuje mu Dante, zaliczający się bezsprzecznie do ulubionych artystów Micińskiego. Ramy kompozycyjne utworu nawiązują bowiem do *Boskiej Komedii* oraz wędrówki po przestrzeniach piekła, którą poeta, *alter ego* autora, odbywa w towarzystwie sławnego skądinąd przewodnika, Wergiliusza. W polskim utworze Wergiliusz występuje pod imieniem Wergili, do tego jest księdzem pełniącym posługę na parafii w Chochołowie w charakterze wikariusza. Jego nazwisko nie pojawia się w tekście, lecz narrator wymienia z nazwiska przełożonego ks. Wergilego, „zacnego proboszcza i kanonika, ks. Rzeszutko", czyli faktycznego proboszcza w Chochołowie, Kazimierza Rzeszódkę. Jednak to pierwowzór wikarego musiał zrobić na Micińskim największe wrażenie, skoro uwiecznił jego postać w taki oto sposób:

> Ks. Wergili kaza z niezwykłą swadą jakiegoś ludowego Zarathustry. Wymowa jego ma w sobie tempo niespodzianych uderzeń kapelana wojskowego […]. Kazanie jego było burzą na czasie wiecznej młodości. (Tpp, 22)

Łatwo wyjaśnić powód, dla którego poeta zwraca uwagę na „niezwykłą swadę", z którą wikary wygłasza kazania. On sam bowiem, w tym czasie już od dekady, wciąż wprawiał się w kazaniu, zaś jego

[126] Jak informuje redakcja (lub sam autor) w przypisie dodanym do tytułu utworu, został on wygłoszony w Zakopanem 25 stycznia 1907 roku. W korespondencji Micińskiego znajdujemy jedną wzmiankę na jego temat. W liście do W. Feldmana, wydawcy „Krytyki", w której utwór ten zostanie opublikowany, 9 lutego 1907 r. informuje: „Obszedłem w 7 dniach 1200 chałup zbierając obrazy na szkle dawne" (*Korespondencja Tadeusza Micińskiego*, dz. cyt., s. 116). Uwaga ta niewątpliwie odnosi się właśnie do *Traktatu o piekle podhalańskim*.

teksty publicystyczne, częstokroć wpierw wygłaszane, mają wiele wspólnego z kościelnymi kazaniami, tak w podniosłości tonu, jak w moralizatorstwie. Zwłaszcza wówczas, kiedy podejmuje temat Polski i Polaków, a czyni to niemal w każdym swym odczycie.

Jeśli nawet ksiądz Wergili z *Traktatu o piekle podhalańskim* nie stał się później powieściowym księdzem Faustem, to z pewnością miał wpływ na kształt i charakter tej postaci, przynajmniej w niektórych jej cechach charakterologicznych, jak skłonność do wzniosłej retoryki, podnoszenia swego ludu na „ciele" i na duchu oraz wypowiadania mizogynicznych fraz:

> Wypowiedział naukę o tym, jak się dobierać – dla mocy, dla piękności życia, dla dźwignięcia tych strasznych, wielkich zadań Ojczyzny[127].
>
> Pomnijcie, mówił do dziewczyn – że każdy chłop ma w sobie kawałek zwierzęcia i tak się mili, tak się przytula, aż cię ma – wtedy jesteś dla niego niczym. Staniesz się po latach kilku namiętności i rodzenia dzieci jak piec wypalony.
>
> Do chłopów zaś zwracając się ostrzegał – że każda kobieta ma w sobie zdradę (Tpp, 22)[128].

Drugim ważnym dziełem, którym Miciński inspirował się, tworząc własne, było misterium dramatyczne lorda Byrona, *Kain* (1821). W tłumaczeniu Józefa Paszkowskiego[129], które autor *Kniazia Patiomkina* najpewniej znał, Lucyfer występuje pod ludowym imieniem Lucypera, co świetnie wpisywało się w ludowy kontekst *Traktatu o piekle podhalańskim*. Scena druga aktu II *Kaina* rozgrywa się w Hadesie, a zatem w piekle, prezentowanym tytułowemu bohaterowi przez Lucypera. Kain ujrzał „Preadamitów potężnego świata / którego nasz jest gruzem"[130]. Podobnież dzieje się w utworze Micińskiego, jak stwierdza

[127] Myśl odpowiedniego doboru, dla wychowania kolejnego, jeszcze wartościowszego pokolenia, stanie się jednym z głównych wątków eseju *Tężyzna narodu* z roku 1912.

[128] Tytułowy bohater powieści *Xiądz Faust* stwierdza: „kobiety w ogóle są sprzedajne" (XF, 61).

[129] Wydany wraz z *Manfredem* w 1842 roku.

[130] G.G. Byron, *Wędrówki Childe Harolda. Dramaty*, przeł. J. Kasprowicz, J. Paszkowski, Warszawa 1955, s. 498.

jego narrator: „Lucyper zaniósł mię nad głęboką czeluść i ukazał mi wszystkie korzenie tatrzańskich gór – – / wielkie minione morza – / królestwa zaginionych ludzi, roślin i zwierząt z przed lat setek tysięcy". Lucyper nakłania narratora do wyrzeczenia się „Malsztremów", czyli – w świecie poetyckim Micińskiego – metafizycznych głębin: myśli, wizji, projekcji. Ten jednak stanowczo odmawia.

Narrator, odbywszy wpierw „kainowo-lucyferyczną" katabazę, wychodzi na równie piekielną powierzchnię, która, dzięki trzeźwości umysłu przewodnika, ks. Wergilego, nie zamienia się w odrealnioną krainę poetyckiej wizji, okazując się realnie istniejącym Podhalem z pamiętnej zimy 1906/1907 roku[131].

Tytuł utworu można potraktować jako autorski żart, ironiczne wskazanie na rozdźwięk między formą (traktat) a treścią utworu (wizytowanie „po kolędzie" w roli reportera towarzyszącego księdzu i „notującego" swoje „wrażenia" [Tpp, 15]), zaś nieco gawędziarski ton, pierwszoosobowa forma opowiadania wskazują na jeszcze jedno powinowactwo: *Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle*[132]. I choć przedmistyczny Słowacki nie był tym, do którego epoka Młodej Polski, także Miciński, odwoływałaby się ze szczególną ochotą, to jednak (auto)ironia i groteska w omawianym utworze wprowadzone zostały w sposób świadomy:

> Mrok już zapadł. Wieś wyglądała jak tragedia, nad którą unoszą się furie i zmory.
>
> W ostatniej izbie już mrocznej baba rzuciła się na mnie, gdy zapytałem o obrazy na szkle: z wami nie mam nic!
>
> Ks. Wergili uspokoił ją – że to n i e j e s t t a k i z ł y człowiek jak się wydaje (Tpp, 15)[133].

[131] „[…] ks. Wergili twardo oznajmił, że mnie chce z mistyki przeprowadzić na realny grunt" [Tpp, 11].

[132] Wprawdzie narrator *Traktatu o piekle podhalańskim* nie nadużywa alkoholu, jak tytułowy Dantyszek Słowackiego, lecz podobnie jak on skupia się na obserwacji, na rejestrowaniu napotykanych ludzi i ich otoczenia. Częste zwroty typu „widziałem", „badałem", „ujrzałem", wskazują na właśnie tego rodzaju pokrewieństwo. Dantyszka Słowackiego przywołuje Miciński w *Nietocie* (N, 171).

[133] Lub autoironiczne ukazanie siebie, poety „Mroku i gwiazd": „Noc przeminęła w głębokim bujnym młodzieńczym śnie, pełnym jednak prawiecznych myśli –

Ludzie spoza Podhala, istna lawina inteligentów i turystów przetaczająca się na przełomie wieków przez ten region, wyraźnie nie mieli najlepszych opinii wśród miejscowych. Ci zaś przedstawiają sobą cały wachlarz typów ludzkich, w odmalowywaniu których lubował się poeta[134].

Nie byłby Miciński sobą, gdyby nie wprowadził do utworu elementów krytyki społecznej. I tak, ubolewa tu nad brakiem zaangażowania wyższego duchowieństwa w pomoc najuboższym mieszkańcom Podhala oraz przeciążonym nadmierną ilością uczniów nauczycielkom (na jedną przypada ich, jak mówi, 150). Piętnuje niszczenie moreny nad Morskim Okiem (a także budowanie restauracji nad tymże słynnym jeziorem), rozprzestrzenianie się murowanego budownictwa w Zakopanem.

Traktat… kończy się refleksją na temat tegoż właśnie Zakopanego, wówczas wciąż jeszcze wsi (prawa miejskie uzyska dopiero w 1933 roku), jednak najsłynniejszej i najmodniejszej w regionie, prawdziwej stolicy Tatr, także tych młodopolskich. Jeśli wyprawa „kolędowa" po podhalańskiej prowincji była wędrówką przez piekło (ironicznie potraktowane, gdyż narrator wiele razy zdradza wyraźne zadowolenie z pobytu w wikariacie ks. Wergilego), to powrót do Zakopanego (skąd zapewne narrator przybył na „chochołowską wikarię") był przejściem do raju. Lecz jakiego raju? Czy wolno zawierzyć Micińskiemu, kiedy pisze on:

> Jak chodząc po tym odmęcie, zostałem wyniesiony wreszcie do raju Zakopiańskiego, gdzie żyją duchy oświecone, gdzie nie ma zawiści, plotek, oszustwa, pijaństwa, rozbojów ani wszeteczeństwa […], o tym wszystkim trudno by mi już opowiedzieć. (Tpp, 23).

Czy Zakopane faktycznie wolne było od „zawiści, plotek, oszustwa, pijaństwa, rozbojów" i „wszeteczeństwa"? Chociaż autor *Nietoty*

bezdennych Malsztremów Pana Lucypera i Prometeuszowych oceanicznych melodyj" (Tpp, 16). Podkreślenie moje – M.B.

[134] Tytułem przykładu, mamy tu np. „nieudolnego sążnistego drągala Jasionka, z twarzą goryla" lub osiemdziesięcioletniego „starego gazdę […], twarz […] śniada […] z rysami monumentalnie podłymi – wielkie krucze pióra nad oczami złymi i załzawionymi" (Tpp, 12, 14–15).

należał do grona zdeklarowanych miłośników polskiej stolicy Tatr, to jednak nie wydaje się, aby nie dostrzegał niczego poza wzniosłą enklawą Turowego Rogu oraz pięknem i szlachetnością „Chaty Wieszczki Mary", którą wkrótce w powieści uwieczni[135]. Tymczasem przyjrzyjmy się innemu utworowi, opublikowanemu rok przed *Traktatem o piekle podhalańskim*.

W kwietniu 1906 „Krytyka" rozpoczęła druk powstającego na bieżąco *Kniazia Patiomkina*, doprowadzając ją do końca w listopadzie tego roku[136]. Było to jedyne dzieło Micińskiego opublikowane w tym roku przez miesięcznik Feldmana. Jedyne, nie licząc drobnego utworu wierszem i prozą, niepodpisanego nazwiskiem, lecz tylko: „Tadeusz M." Informacja ta jest oczywiście bardzo pomocna w przypisaniu autorstwa właśnie jemu, lecz i bez niej nie jest to zadanie trudne. *Karykatura na Jmci Pana Kazimierza Sichulskiego*, bo tak zatytułowany został ten tekst, zawiera liczne świadectwa stylu i leksyki, z których słynął Miciński, łącznie z charakterystycznym dlań, zwłaszcza w tym okresie twórczości, cytowaniem niewydanych za życia Słowackiego fragmentów *Króla-Ducha*.

Miciński zaproponował tu literacki odpowiednik tworzonych przez Sichulskiego karykatur malarskich, uwieczniając w nim całą serię konkretnych obrazów, w których malarz sportretował choćby Stanisława Witkiewicza, Jana Matejkę, Leona Wyczółkowskiego czy Jacka Malczewskiego. Autor *W mroku gwiazd* nie omieszkał również wspomnieć o stworzonej przez Sichulskiego karykaturze własnej, która najwyraźniej przypadła mu do gustu. *Nota bene*, nawet gdyby nie przypadła, to tak doborowe towarzystwo musiało w jakiś sposób nobilitować człowieka karykaturowanego. Może poza Lucjanem Rydlem, za

[135] Albowiem wedle wyznania przywołanego już tu Mędrca Zmierzchoświta, jednego z wyrazicieli autorskiej woli w *Nietocie*: „Zaraza moralna z rozkrytego szeroko bagna staje się chroniczną właściwością okolic za Turowym Rogiem. Tworzymy wysepki – którym grozi zalaniem wulkan błotny. Wprawdzie musimy zastrzec, że zwykle widzimy aż do końca sferę możliwości podłych natury ludzkiej, lecz któż ogarnie sferę możliwości szczytnych?" (N 234).

[136] W tomie I tegoż rocznika zamieszczono dwa pierwsze akty dramatu, w tomie II – akty kolejne. W grudniu dramat ukazał się jako osobny tom. Por. przypis 8 do *Białych Nocy*.

twórczością którego Miciński najwyraźniej nie przepadał, a przynajmniej wyrażał swój sprzeciw wobec zbyt wielkiej estymy, którą w tamtym czasie Rydel cieszył się w Galicji. W końcu wyraził to bez ogródek w *Krakowie – Wawelu – Królu Polski*. Tutaj zaś po prostu zironizował postać autora *Betlejem polskiego*: „Tu – na swem Betleem, gdzie krowa zrobiła rabaty, / siadł Rydel – polski Homer – z tyłu czy skrzydła, czy po prostu gęsie? / dziw, któż Iliadę zwyciężył, złotą kłodę złożył na usta?".

Sichulski zostaje okrzyknięty nadzieją polskiej sztuki malarskiej. Wraz z Leonem Wyczółkowskim mają wyprowadzić ją na europejskie salony. Tematyka huculska i tatrzańska, piękno ludu i piękno dzikiej przyrody widziane oczyma artystów stanowią o potędze polskiej sztuki[137]. Samego Sichulskiego, wedle słów Micińskiego, „znamionuje […] zawsze dzika odwaga prawdy, nachylanie się przez parapet komunału w wyjący dziki szum Morza Malsztromu". Autor tej literacko-publicystycznej „karykatury", w istocie będącej recenzją prac artysty malarza napisaną przez artystę pisarza, widzi zatem w Sichulskim pokrewieństwo duchowe, o czym wymówienie świadczy przywołanie „Morza Malsztromu", symbolizującego tu własny nurt, to jest tworzony przez Micińskiego, pisarstwa metafizycznego[138].

8. *Inicjacji rosyjskiej część pierwsza: „Białe Noce"*

W czerwcu 1906 roku Miciński przebywał w Petersburgu. Pojechał tam w celu zapoznania się z zasadami funkcjonowania I Dumy Rosyjskiej, organu parlamentarnego całkiem w Rosji nowego, a powo-

[137] „Sichulski jest na drodze wielkiej twórczości: jego Huculi znamionują wraz z Tatrami Wyczółkowskiego, nowy zwrot ku dzikiej w malarstwie naszym Potędze".

[138] Por. w *Traktacie o piekle podhalańskim*: „Na wielkich Ćmą nocy nietoperzych skrzydłach niósł mię [narratora utworu, tożsamego z autorem – M.B.] Lucyper do padołu nędzy, łez i śmierci – / zagrzmiał raz wtóry na olbrzymiej z mastodonta trombicie: / Uczyń się człowiekiem rozsądnym, a dam Ci tęczową banię miłości, na której wypłyniesz z głębin Malsztremu. / Lecz jam pokłonił się Panu Lucyperowi z prawdziwie głębokim respektem, dając znak, że nigdy Malsztremów się nie zarzekam" (Tpp, 10).

łanego przez cara Mikołaja II w ramach ustępstw, będących skutkiem rewolucji 1905 roku. Wprawdzie kilkutygodniowy pobyt w ówczesnej rosyjskiej stolicy nie był pierwszą wizytą poety w tym kraju[139], jednak teraz poświęcił on Rosji cały utwór: *Białe Noce. (Wspomnienia z pobytu w Dumie)*. I tu powiedzmy od razu, że – wbrew temu, co może sugerować podtytuł eseistycznego reportażu, będącego pokłosiem tej wizyty – wątki rosyjskie są w nim co prawda podejmowane[140], lecz nie należą do głównych tematów poruszanych przez ich autora.

Nazwałem *Białe Noce* eseistycznym reportażem, gdyż forma eseju jest tu najbardziej rozpoznawalna. Opowieść o sobie przeplata się z opowieścią o Rosji i Rosjanach, Polsce i Polakach. Dygresje natury egzystencjalnej, by nie powiedzieć filozoficznej, przechodzą płynnie w refleksje na temat kwiatów i ich natury. I, jak zawsze u Micińskiego, raz po raz natykamy się na aluzje literackie i mitologiczne. Jednak omawiany utwór to jednocześnie reportaż, są to bowiem, jak zaznaczone zostało w jego podtytule, wspomnienia. Lecz wspomnienia z całą pewnością wspomagane były licznymi notatkami, gdyż wiele w *Białych Nocach* nazwisk, zwłaszcza rosyjskich, a także bardziej egzotycznych, kaukaskich, gdyż ówczesne imperium rosyjskie było tyglem narodowościowym. Znajdziemy w nim przedstawicieli wielu narodów zasiadających w Dumie, na przykład Tatarów czy Ormian. Oczywiście w Dumie gościli – z oczywistych względów – także Polacy, skupiający na sobie w sposób szczególny uwagę Micińskiego. Relacjonując obrady Dumy, a jest to rzecz jasna relacja fragmentaryczna, przedstawiająca zaledwie wycinek wielodniowych i wielogodzinnych posiedzeń, kreśli on za pomocą zaledwie kilku zdań wyraziste postaci mówców, mniej lub bardziej ważnych polityków poszczególnych rosyjskich partii. Częstokroć do tak zarysowanych portretów dodaje też jakiś, zapisany lub

[139] Późniejsze zawirowania historii sprawią, że niemal cały okres I wojny światowej Miciński spędzi w Rosji, głównie w Moskwie, ale będzie też bywał w Petersburgu. Powstaną kolejne, inne już w tonie i charakterze (czas wojny rządzi się swoimi prawami) artykuły.

[140] Głównym wątkiem rosyjskim *Białych Nocy* stało się miasto będące celem podróży: Petersburg – „największy hieroglif Rosji". Miciński przyznaje, że lubi Petersburg, „więcej nawet": gród nad Newą pociąga go „jakby dantejski poemat". (BN L, 28. Cytując z *Białych Nocy,* podaję skrót BN L oraz numer „Ludzkości".)

przytoczony z pamięci, cytat, mający w założeniu oddać nie tylko treści artykułowane przez deputowanych, lecz również oddać charakter ich samych. Podobnie jak w *Traktacie o piekle podhalańskim* szkicował portrety górali, tak tutaj kreśli mniej lub bardziej wyraźne obrazy polityków i działaczy partyjnych. Niektórzy z nich, co dziś może wydać się zaskakujące, byli jednocześnie duchownymi. W Dumie zasiadali zarówno księża (i biskupi) katoliccy, jak i prawosławni. Ci drudzy, rzucający się zresztą w oczy z powodu swych obfitych zarostów na twarzach, znów z oczywistych względów stanowili grupę znacznie liczniejszą[141].

Reportaż i esej mieszają się więc w *Białych Nocach*, przy czym raz jedna forma bierze górę nad drugą, innym razem druga przysłania pierwszą. Po opuszczeniu obrad Dumy Miciński nie wyjeżdża od razu z Rosji, choć opuszcza Petersburg. Udaje się na wycieczkę, z której relacja znalazła swoje miejsce w omawianym utworze. Jego trzy ostatnie odcinki (VI–VIII) dotyczą właśnie tej wyprawy: parostatkiem, rzeką Newą, w kierunku jeziora Ładoga – do Monastyru Wałaamskiego znajdującego się na wyspie Wałaam.

Białe Noce drukowano w odcinkach w warszawskim dzienniku „Ludzkość", a złożyło się na nie w sumie osiem części:

Część I – w której skrótowo opisana została droga (koleją, Warszawa – Petersburg) do rosyjskiej stolicy. Na wstępie znajdujemy tu krótką relację z głośnych wówczas wydarzeń w Białymstoku, „gdzie właśnie odbywały się żydowskie pogromy" (BN L, 28)[142], dalej epizod

[141] W tym miejscu odnotujmy obecność w *Białych Nocach* wyobraźni entomologicznej Micińskiego: posłów Dumy porównuje on do pszczół, zaś Pałac Taurydzki, w którym odbywają się jej obrady – do wielkiego ula. Pszczoły, nie tylko przecież u niego, są pozytywnie waloryzowane. Symbolizują pracowitość i systematyczność. Do tego przynoszą miód, a więc są pożyteczne. W tym wypadku Duma jest takim pożytkiem. Por. rozważania G. Iglińskiego: *Świat robaków i owadów w Mené-Mené-Thekel Upharisim!... Quasi una phantasia Tadeusza Micińskiego*, w: *Proza Tadeusza Micińskiego*, dz. cyt.

[142] Przez trzy dni (14–16 czerwca 1906 r.) chrześcijańscy białostoczanie mordowali swych żydowskich sąsiadów. Wątek ten podejmuję i wyjaśniam w: M. Bajko, *Sny niezwykłe*, dz. cyt., s. 199–201. Na temat pogromu w Białymstoku zob. P. Korzec, *Pogrom Białostocki w 1906 r. i jego polityczne reperkusje*, „Rocznik Białostocki", t. III, Białystok 1962, s. 149–182.

w pociągu z jakąś znajomą autora, określoną przezeń jako „pani X", następnie widzimy go już w Petersburgu, gdzie snuje pierwsze refleksje na temat miasta. Wreszcie poznajemy okoliczności zdobycia – nie bez perypetii – przepustki na teren „olbrzymich sal Taurydzkiego pałacu", w którym odbywały się posiedzenia Dumy.

Część II – w której przedstawiono porządek jednego dnia obrad, wygląd pałacowych wnętrz, głównego miejsca obrad. Zrelacjonowane zostają wystąpienia kilku deputowanych: albo za pomocą streszczenia ich mów, albo za pomocą przytoczeń.

Część III – gdzie znajdujemy kontynuację odcinka poprzedniego. Dalsze przemówienia posłów, czasem gwałtowną wymianę zdań. Na przemian: oklaski, krzyki, wzruszenie na sali. Wreszcie, „po ośmiu godzinach takiego zebrania" (BN L, 32), gdy już zaczyna zmierzchać, znużony korespondent, płynąc parostatkiem po Newie, przegląda gazety, skupiając się głównie na doniesieniach z Polski. Pesymistyczne refleksje skwitowane zostają przytoczeniem fragmentu *Beniowskiego* Słowackiego. W tym odcinku znalazł się także autorski wiersz Micińskiego, poświęcony Petersburgowi, choć niewolny od bieżących wydarzeń polskich (pogrom białostocki). Trzeci odcinek objętościowo stanowi połowę długości odcinka pierwszego i ¾ odcinka drugiego.

Część IV – realizuje formę eseju, w przeciwieństwie do odcinków II i III, realizujących raczej formę reportażu. Przynosi refleksje autora na tematy literackie, polityczne, narodowe (głównie polskie). Przed czytelnikiem przesuwają się nazwiska filozofów Platona i Renana, poetów Mickiewicza i Słowackiego (z tego pierwszego przytoczono fragment *Ody do młodości*, może dla równowagi z przywołanym w poprzednim odcinku *Beniowskim*), pisarzy Wilde'a i Gąsiorowskiego, z czego Irlandczyk przywołany jest aprobatywnie, Polak negatywnie. Znajdziemy tu zarówno mitycznych Atlasa czy Akteona, jak i historycznych Savonarolę lub Sałtykowa-Szczedrina. W ostatnim zdaniu pojawia się „prastary, rycerski, katedralny, lechicki Wawel" (BN L, 36), co wskazuje na jeden z istotnych tematów zaprzątających w tamtym czasie myśli Micińskiego[143].

[143] Zob. esej *Kraków – Wawel – Król Polski* w niniejszym wydaniu.

Część V – w której autor podsumowuje swoje przemyślenia na temat tego, co zobaczył podczas posiedzeń Dumy. Ocenia tu kilka innych wystąpień polityków, którzy nie zostali wcześniej wspomniani. Z kilkudniowego dystansu zastanawia się nad wagą ich słów. Polscy reprezentanci w Dumie, poza znanym Micińskiemu bliżej Aleksandrem Lednickim, nie wypadają najlepiej[144]. W tym polskim kontekście jeden fragment piątego odcinka zasługuje na specjalną uwagę, gdyż, po pierwsze, stanowi doskonały przykład obecności dyskursu odrodzeńczo-narodowego, rodem z manifestów tomu *Do źródeł duszy polskiej*, po drugie zaś, pokazuje, wokół jakiej idei w latach 1906–1907 obracały się myśli Micińskiego:

> Śmieszne jest, że naród, walczący od lat stu o wolność, naród wzbudzający dotąd zachwyty na Kaukazie, przyjaźń w Finlandii, a
> szacunek w całej ludowej Europie,
> teraz ma za przedstawicieli ludzi bez wątpienia zacnych i zdolnych, lecz do kancelarii Magistrackiej przeznaczonych –
> nie na widownię całego świata –
> nie na Próg Życia Nowego.
> (BN L, 38).

Jak widać, „Życie Nowe", bo o tę właśnie ideę chodzi, powracało w różnego rodzaju artykulacjach i przy najrozmaitszych okazjach, dowodząc, że kwestia ta uobecniała się znacznie szerzej, ponadnarodowo jednak. „Życie Nowe" w projekcji Micińskiego miało być nowym życiem nie tylko dla Polaków, ale i nowym życiem innych narodowości w nowym, „przemienionym" świecie.

Trzy ostatnie, nieco krótsze odcinki stanowią, jak powiedziałem, jedną całość (w zasadzie za pomocą numeracji dokonano mechanicznych cięć w relacji z „wałaamskiej" wycieczki). Mamy tu znowuż do czynienia raczej z reportażem, choć pojawiają się i niezwykle ciekawe

[144] „W Dumie wydaje się Polska taką małą prowincyjką, której przedstawiciele, urażeni na Rosję, jak każe savoir vivre – trzymają się z ubocza, i – rozdają swoje na bibułkach drukowane ogłoszenia: Poszukuje się krawca dla nowej polskiej liberyjnej konstytucji, pierwszeństwo mają robiący najtaniej… ministrowie" (BN L, 38).

i dosyć rzadkie w pismach Micińskiego autorefleksje. Mimo że zmetaforyzowane, to jednak wiele mówią o jego osobowości, przynajmniej jeśli zawierzymy szczerości jego wyznań.

Sporą wartość w tej części *Białych Nocy* mają opisy karelskiej przyrody, jeziora Onega, wyspy Wałaam oraz znajdującego się na niej monastyru i jego stałych mieszkańców – rosyjskich mnichów, choć odmalowanych tu bardzo lakonicznie, to jednak z wielką celnością (ponownie z pomocą przyszły porównania malarskie i literackie)[145]. O tym, że na metafizyczność Micińskiego stale czyhała fizyczność, tak w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku, jak i teraz, czyli w pierwszej dekadzie wieku XX, świadczyć może nie tylko wspomniany wyżej „kolejowy" epizod z „panią X", lecz również i opisana w VII odcinku przygoda miłosna, w której duchowość (prawdopodobnie) zatriumfowała nad cielesnością:

> Słyszę nagle za sobą dźwięczny głos. Dama w czarnej sukni i koronkach mówi, że jest z Kaukazu i że musi ze mną po nabożeństwie jeszcze się spotkać.
>
> Uśmiechu mojego nie widziała w ciemności –
>
> cóżbym ja dał za miłość, gdybym ją znalazł na świecie –
>
> ale cóż mi po miłostkach, gdy ja tu muszę przemyśleć tyle wielkich zagadnień duchowych?
>
> Tłum tak zaczął się wciskać, że ledwośmy wyszli z groty. Dama mówi, że dziś wieczorem będzie się spowiadała, jutro rano weźmie komunię – bo przyjechała tu, spełniając wotum pobożne. Ale potem pragnie mnie widzieć. Żegnam ją, dając odpowiedzi, jak Pytia. (BN L, 42).

W jakimś celu autor zamieścił w swym utworze przytoczoną przygodę. Najpewniej celem tym było wskazanie swej programowej, teoretycznej, ale i praktycznej, wyższości wobec z jednej strony tak ważnych, z drugiej jednak – z punktu widzenia „Życia Nowego" – błahych spraw. Historia ta będzie miała dalszy ciąg w odcinku kolejnym i już ostatnim.

[145] „Idąc przez las ku lazurowej zatoce, spotykam młodziutkiego, pięknego jak młodziany Botticellego, złotowłosego mnicha, który mi towarzyszy, opowiada wszystko z prostotą Piętaszka na wyspie" (BN L, 42).

Po tej przygodzie docieramy wreszcie do tytułowych „białych nocy". Wypływając nocą łodzią na jezioro, poeta, już z właściwą sobie ekspresją oraz dykcją poetycką, wypowiada takie oto słowa:

> Jakaż jasna ta północna godzina! Z tych jakby rzek, jakby fiordów – wypływamy na pełną Ładogę! Złota łuna goreje na niebie – złota monstrancja odbija się w kontemplacji buddyjskiej wielkich wód. Nocy niema.
>
> Są tylko cisze głębsze, blaski złocistsze, mroki niezgłębione. (BN L, 42).

Zamykający *Białe Noce* odcinek VIII składa się z krótkiego fragmentu prozą, w którym autor opowiada o tym, jak zakończyła się jego przygoda ze spotkaną poprzedniego dnia „znajomą z groty", oraz z obszernego wiersza o incipicie [*Noc* –][146], symbolicznie nawiązującego do tytułu omawianego utworu i będącego ogniwem pomiędzy pozostawionym już daleko za sobą okresem świetności poezji zawartej w tomie *W mroku gwiazd* (a obecnymi dokonaniami poetyckimi). Wiersz ów sytuuje się w okolicach „wierszy z *Nietoty*", lecz zapowiada już późniejsze „wojenne" utwory poetyckie[147].

Zostawiając jednak wiersz zamykający *Białe Noce*, przyjrzyjmy się zakończeniu historii „pani z groty". Wedle relacji autorskiej, zdołał się on oprzeć wdziękom kobiety, nie przystając na propozycję, którą mu złożyła. Triumf nad niepruderyjną wdówką stał się tu ostateczny i niewątpliwy, a przy tym Micińskiego nie zdołał zgorszyć widok, który ujrzał za pomocą podsuniętej mu przez kobietę lornetki „na tle wiekowego, świętego lasu". A był to zapewne obrazek, który nazwalibyśmy dziś pornograficznym, co zostaje wprawdzie taktownie przemilczane, lecz jednoznacznie zasugerowane.

Refleksja na temat miłości w życiu własnym rzuca nieco światła zarówno na doświadczenia z kobietami, jakie Miciński zdobył w czasie

[146] Przedrukowany również w IV tomie *Pism rozproszonych*.

[147] Zaledwie rok później powstanie pierwsza wersja *Widma Wallenroda* („Krytyka" 1908, t. 1), dyskursywnego poematu politycznego, sytuującego się zdecydowanie bardziej po stronie poezji Micińskiego z czasów Wielkiej Wojny aniżeli tej z tomu *W mroku gwiazd* czy wierszy zawartych w *Nietocie*.

guwernerki na Polesiu, studiów w Krakowie, Lipsku i Berlinie, jak i na okoliczności hiszpańskiego „badania miłości metodą eksperymentalną", prowadzonego przez Wincentego Lutosławskiego na nim i jego narzeczonej, a następnie – nieco wbrew jego woli – na żonie, Marii Dobrowolskiej[148]. Być może słowa te, przynajmniej w jakimś stopniu, nawiązują też do dawnego, przelotnego jednak związku z Zofią Daszyńską:

> Zaiste, gdym ja szukał Miłości – odwracała się ode mnie, ukazując węża Meduzy – a gdym ja pogrzebał moje serce, i został we mnie tylko szalejący gniew – Miłość idzie ku mnie i wyciąga za mną swoje białe, zbezczeszczone stygmatem szatańskim dłonie (BN L, 48).

Jeśli wizytę Micińskiego w Petersburgu i jego okolicach w czerwcu i lipcu 1906 roku[149] i owoc tej wizyty, *Białe Noce*, uznamy za część pierwszą inicjacji rosyjskiej, to częścią drugą, inicjacją zdecydowanie bardziej pogłębioną, będzie kilkuletni, stały już – i w pewnym sensie przymusowy – pobyt pisarza w Rosji w czasie I wojny światowej.

9. *Krytyk okazjonalny, teoretyk (teatru) metafizyczny*

Krytyka literacka nie była powołaniem Micińskiego. Pozostawił po sobie zaledwie kilkanaście tekstów, które można by do niej zaliczyć. Są to zarówno krótkie recenzje konkretnych utworów, jak i dłuższe artykuły ogólne, poświęcone jednemu lub grupie autorów. Mają one

[148] Chodzi o tak zwaną „kurację dusz", która szybko zmieniła się w „doświadczalne badanie miłości między kobietą a mężczyzną". Zob. J. Illg, *Niesamowitego spotkania karty nieznane*, dz. cyt., s. 353. Jak pisał Miciński do Lutosławskiego (tamże, s. 393): „Zeswatałeś mnie z moją Manią, choć mnie to ani w głowie nie było" (list z początku 1902 roku).

[149] Zob. rekonstrukcję czasu pobytu Micińskiego w Rosji i Petersburgu w odpowiednich przypisach do *Białych Nocy*. Nie był to jednak, jak pamiętamy, jego pierwszy pobyt w tym mieście, gdyż był tu już pod koniec 1898 roku (prawdopodobnie, choć nie jest to pewne, pierwszy raz), lecz dopiero ta wizyta odbiła się szerszym echem w jego twórczości, jeśli nie liczyć wzmianek o Petersburgu z *Fundamentów Nowej Polski*.

różną długość i takąż samą wartość artystyczną. Wnoszą jednak sporo informacji na temat tego, jaki rodzaj literatury, jaką tematykę, formę i treść cenił on u innych pisarzy. Mają również znaczenie dla interpretacji jego utworów *stricte* literackich.

Zdecydowanie większą wagę, zarówno dla okresu twórczości dramaturgicznej Micińskiego[150], pokrywającej się czasowo z jego publicystyką prezentowaną w niniejszym tomie (*Noc rabinowa*, 1903–1904; *Kniaź Patiomkin*, 1906; *W mrokach Złotego Pałacu czyli Bazilissa Teofanu*, wersja pierwotna: 1905, ostateczna: 1909), jak i dla okresów późniejszych, kiedy powstanie między innymi misterium dramatyczne *Termopile polskie*, ma artykuł zatytułowany *Teatr-Świątynia*[151]. Pretekstem do jego napisania stał się rozpisany w 1905 roku przez Radę Miejską Krakowa konkurs na stanowisko dyrektora teatru krakowskiego i chęć wsparcia kandydatury Stanisława Wyspiańskiego na to stanowisko[152].

Autor przedstawia w nim konsekwentną wizję teatru, jego źródeł i powołań, środków i celów. Odwołując się do tradycji cenionego przez siebie teatru greckiego (nie powstrzymując się jednocześnie przed nawiązaniem do równie lubianej tradycji hinduistycznej), ukierunkowanego na wywołanie w widzu *katharsis*, w którym religia odgrywała pierwszorzędną rolę („teatr był świątynią"). Również teatr szekspirowski, pomimo wszelkich różnic z teatrem greckim, przynosił podobną, a przynajmniej zbliżoną, możliwość obcowania z sacrum:

> Nawet teatr Szekspirowski nie jest czym innym, jak wyzwoloną z tematów metafizycznych świątynią życia, gdzie walczy rozum jak gla-

[150] O zainteresowaniu Micińskim dramaturgiem również poza granicami Polski, lecz na terenach dobrze mu znanych, świadczyć może wydana po rosyjsku monografia: Е.П. Нелепко, *Драматургия Тадеуша Мициньского. Проблематика и поетика*, Гродно 2015.

[151] Dostrzeżono jego wagę w powojennej Polsce, przedrukowując go, choć niedokładnie i z błędami, w: *Myśl teatralna Młodej Polski. Antologia*, wybór I. Sławińska i S. Kruk, wstęp I. Sławińska, noty B. Frankowska, Warszawa 1966.

[152] Przeciwko dotychczasowemu dyrektorowi, Józefowi Kotarbińskiemu. W tym miejscu odsyłam do wyczerpujących informacji zawartych we wstępie W. Gutowskiego w niniejszym tomie.

diator z tajemniczym „to be or not to be" , widmem, które spycha duszę w krainę milczenia.

Miciński, choć dopuszcza możliwość zarządzania teatrem przez Ludwika Solskiego, który również zgłosił swą kandydaturę na stanowisko dyrektora Teatru Miejskiego, to jednak stwierdza, że tylko Wyspiański gwarantuje stworzenie nie po prostu (lub tylko) „doskonałego teatru", lecz czegoś zdecydowanie znacznie większego: „narodowej świątyni". Jako realne wzory do naśladowania poeta wskazuje: Bayreuth, miasto Richarda Wagnera, gdzie żył i tworzył swe monumentalne opery, a w czasach modernizmu miejsce festiwali teatralnych jego imienia, oraz „teatr Stanisławskiego w Moskwie", czyli założony w 1898 roku przez Konstantina Stanisławskiego Moskiewski Teatr Artystyczny. Tematycznie idealny bądź zbliżony do idealnego teatr, który oczyma wyobraźni widzi Miciński, nie może uciekać od tematyki narodowej. Ma rzecz jasna nawiązywać do najlepszych tradycji dramatu polskiego, zatem do tradycji romantycznej, *Dziadów* i – co u Micińskiego jednak rzadziej spotykane – *Irydiona* i *Nie-Boskiej Komedii*, więc także nieco mniej przez autora *W mroku gwiazd* cenionego Zygmunta Krasińskiego[153]. Nie zabrakło oczywiście i przywołania Słowackiego, choć jego „spadkobierca" nie wymienia tu żadnego utworu dramatycznego, lecz poemat – *Króla-Ducha*, rzecz jasna.

Ze Słowackim, choć w tym wypadku akurat nie z *Królem-Duchem*, łączy się powstały w tym samym roku krótki artykuł dotyczący konkretnych, bieżących spraw, które autor dookreśla już w tytule: *Kraków – Wawel – Król Polski*. Ten „tryptyk", jak oznajmia podtytuł, po pierwsze (*Kraków*) – prezentuje niepiękną, by nie powiedzieć odpychającą, wizję współczesnego, „stańczykowskiego" Krakowa, w którym nie szanuje się dziedzictwa wieszczów, nie docenia się talentu Stanisława Wyspiańskiego, jak i w ogóle grzebie się wszelkie większe osobowości. Po drugie (*Wawel*) – wyraża sprzeciw wobec postępującej dewastacji Wawelu, porównując go z Zamkiem Malborskim, wówczas znajdują-

[153] Zob. W. Gutowski, *Rewolucja i eschatologia. Zygmunt Krasiński – Tadeusz Miciński*, w: tegoż, *Wprowadzenie do Xięgi Tajemnej*, dz. cyt. Por. J. Włodarczyk, *„Z rozłamów wielkiego ducha". O młodopolskiej recepcji Krasińskiego*, Kraków 2002.

cym się w pruskim posiadaniu (choć w roku publikacji artykułu takie zarzuty były już nieco anachroniczne)[154]. I po trzecie (*Król Polski*), przytaczając tu anegdotę o wyborze „radcy Niedzielskiego" (czyli nijakiego, nieistotnego) na króla „w przyszłym Sejmie polskim", Miciński rozprawia się z nielubianymi przez siebie Józefem Tretiakiem (jakże daleko jesteśmy tu już od *Współczesnej młodzieży polskiej*, w której uczony ten był najcenniejszym źródłem wiedzy o filomatach!) oraz kardynałem Janem Puzyną, ultrakonserwatywnym, teokratycznym biskupem krakowskim. Decyduje się również na otwartą krytykę nagradzanych i podziwianych w Krakowie: znanego także dzięki *Weselu* Wyspiańskiego poety Lucjana Rydla oraz malarza Tadeusza Popiela, zwycięskiego konkurenta autora *Wesela* w „wyścigu" do zdobień kościoła św. Franciszka.

Wśród recenzji pomieszczonych w niniejszym tomie[155] na uwagę zasługuje, jak sądzę, zwłaszcza jedna, zarówno ze względu na osobę autora recenzowanego dzieła, jak i na temat szczególnie Micińskiego zajmujący, czyli Rosję. Jest to w młodopolskim stylu utrzymana, pełna ekspresji ocena książki Tadeusza Nalepińskiego: *On idzie! Rzecz o Królu-Duchu Rosji* (Kraków 1907)[156]. Mariola Małecka, autorka artykułu poświęconego przyjaźni Nalepińskiego z Micińskim, stwierdziła, że recenzja rzeczonej książki była „pełną zrozumienia dla zawartej w tej pracy myśli, podziwu dla jej »języka iskrzącego jak lawa wśród nocy« i jej autora, którego nazywa »młodym wizjonerem«"[157]. Małecka nie dostrzegła jednak lub przemilczała wyraźnie krytyczne akcenty

[154] Zob. odpowiednie przypisy do rzeczonego artykułu w opracowaniu W. Gutowskiego w niniejszym tomie.

[155] Omówienia dwóch recenzji Micińskiego na temat Teatru Lwowskiego, jakie zamieścił on w krakowskim „Życiu" (1898 nr 23 i 24) oraz dwóch tomów książki Mariana Zdziechowskiego *Byron i jego wiek* („Życie" 1899 nr 5), a także dwóch tomów prozy Ignacego (Sewera) Maciejowskiego (*Zapiski literackie*, „Nowa Reforma" 1895, nr 157), znajdują się we wstępie W. Gutowskiego, do którego w tym miejscu odsyłam.

[156] Książki poświęconej „cieniom Dostojewskiego", a zarysowującej „obraz przemian myśli filozoficzno-politycznej w literaturze rosyjskiej przełomu wieków". Zob. *Listy Tadeusza Nalepińskiego do Stefana Żeromskiego*, oprac. A. Micińska, „Pamiętnik Literacki" 1990, z. 1. (cyt. tamże, s. 179).

[157] M. Małecka, *Apologia i kreacja. O przyjaźni Tadeusza Nalepińskiego z Tadeuszem Micińskim*, „Napis" 2004, seria X, s. 200.

w generalnie aprobatywnej recenzji dzieła „o Królu-Duchu Rosji". Recenzja ta, jak na dzisiejsze standardy, okazuje się mało „recenzyjna", lecz zgodna ze standardami empatyczno-ekspresywnej ówczesnej krytyki. Miciński podzielił ją na osiem krótkich, kilkuzdaniowych części, w których znalazło się sporo cytatów z recenzowanej książki. Całość przypomina bardziej polemikę, w której autor wykłada własne rozumienie rosyjskiego Króla Ducha, oczywiście w kontekście archetekstu. „Król Duch u Słowackiego jest to Jaźń polskiego narodu. On wciela się, nie jest syntezą filozoficzną, lecz zawsze kimś" – czytamy tu, a zdanie to równie dobrze mogłoby się znaleźć w „odczycie wygłoszonym we Lwowie" w marcu 1905 roku, czyli w *Królu Duchu – Jaźni*. Autor *Kniazia Patiomkina* nie godzi się z wykładnią Nalepińskiego, stąd zaprzeczenie jego wywodom przez dodanie w dwóch miejscach wymownego „*nie*":

> I dlatego niech daruje nam T. Nalepiński! Jego bohater, ów lud „groźnie leniwy, zatopiony w prastarych bylinnych dumach –
>
> *n i e* zatracił bezpowrotnie bohaterstwa legendy, błądzącej po wydmach i ugorach rosyjskich prawdy Chrystusowej i w ciemnego sługę potęgi mrocznej, potęgi żywiołu nienawiści i szału *n i e* przeistoczył się". Jak rzezie humańskie nie obejmują całych dziejów Ukrainy, tak mętne, bagniste, nikczemne tłumiki chuligaństwa nie są pełnią duszy narodu Rosyjskiego[158].

Tak czy inaczej, znajomość Micińskiego z Nalepińskim, równolatkiem Witkacego, również z nim zaprzyjaźnionym, a datująca się od około 1904 roku, potrwa kolejnych kilka lat. Nalepiński zasłynie jako jeden z najbardziej zdeklarowanych apologetów twórczości starszego kolegi, autor artykułów poświęconych jego dziełom: *Bazilissie Teofanu*, *Nietocie*, *Walce o Chrystusa*, *Xiędzu Faustowi*[159], w których wyjaśniał ich sens oraz proponował własne odczytania.

[158] Zob. komentarz w przypisach do recenzji oraz we wstępie W. Gutowskiego.

[159] T. Nalepiński, *Tadeusza Micińskiego „Bazilissa Teofanu"*, „Krytyka" 1909, t. 2, z. 5; *O Micińskim*, „Tygodnik Ilustrowany" 1909, nr 18, s. 357; *Tadeusza Micińskiego „Nietota". (Próba wykładu)*, „Krytyka" 1910, z. 4–5; *Walka o Chrystusa*, „Kurier Warszawski" 1911, nr 339, s. 4–5; *Powieść czy Ewangelia?*, „Tygodnik Ilustrowany"

10. *Ku czemu Miciński szedł?*

Właściwie na tym omówieniu zawartości niniejszego tomu mógłbym poprzestać. Konieczne wydaje się jednak dopełnienie: zapowiedź tomu kolejnego, w którym twórczość Micińskiego, również ta publicystyczna, osiągnie swoje apogeum. To, co dziś w sposób szczególny może zainteresować czytelnika w pismach autora *Nietoty*, to, jak sądzę, takie wartości estetyczne, jak: ironia, parodia, pastisz, wreszcie groteska, czy po prostu humor, od którego ten autor bynajmniej nie stroni, lecz dopiero od pewnego momentu.

Wedle Teresy Wróblewskiej, niestrudzonej edytorki utworów dramatycznych Micińskiego, przełomowy moment nastąpił około roku 1903, w którym rozpoczęła się publikacja pierwszego w pełni autorskiego dramatu poety, *Noc rabinowa*[160]. Od tego mniej więcej czasu zacznie on coraz chętniej sięgać po wymienione elementy poetyki tekstu[161].

Jak się okazuje, będzie z nich korzystał również w swej publicystyce, choć wyraźniej zaznaczy się to dopiero w artykułach opublikowanych po 1908 roku[162], aż do wybuchu Wielkiej Wojny, kiedy to „koturnowość" znowuż weźmie górę nad elementami parodystycznymi[163].

1913, nr 24. Na temat Nalepińskiego zob. U.M. Pilch, *W poszukiwaniu potęgi. Twórczość Tadeusza Nalepińskiego*, w: *Literatura niewyczerpana. W kręgu mniej znanych twórców polskiej literatury lat 1863–1914*, pod red. K. Fiołka, Kraków 2014.

[160] Pierwszego, gdyż *Marcin Łuba*, „dramat w 4-ch aktach" (1896), napisany został wespół z Ignacym Maciejowskim (Sewerem). *Noc rabinową* publikowało warszawskie „Ateneum" od marca 1903 do maja 1904 roku.

[161] Zob. T. Wróblewska, *Nota wydawcy: Kijomori*, w: T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, t. 1, s. 417.

[162] Z poetyki parodii oraz ironii Miciński skorzysta w mniejszym bądź większym stopniu w artykułach: *Wielki uniwersytet cierpienia* („Tygodnik Ilustrowany" 1913, nr 44), *Sykofanci czyli Misterium figi* („Nowa Gazeta" 1913, nr 247), *Przy kotle austriackiej Walpurgii* („Świat" 1913, nr 1, 2). Wszystkie zamieszczone są w II tomie niniejszych *Pism rozproszonych*.

[163] Choć wyjątkiem może być tu utwór, co do którego czasu powstania nie ma ostateczniej pewności: *W nurtach Elstery*, czyli, tak jak dziś funkcjonuje – *Prolog* do *Termopil polskich* (ogłoszony po raz pierwszy w „Warowni" w 1916 r., z dopiskiem „Urywek z tragedii «Książę Józef Poniatowski»"). Utwór ten zawiera wszelkie cechy surrealnej groteski, wsółczesny czytelnik może odnieść wrażenie, że utwór ten ma charakter wręcz „Montypythonowski", choć powstał ponad pół wieku przed Monty Pythonem. Rzecz wymagająca osobnego zbadania.

Spora w tym będzie zasługa zdeklarowanych wrogów Micińskiego, których w omawianym tu okresie twórczości jeszcze nie miał, a przynajmniej jeszcze się oni nie ujawniali. Mam na myśli oczywiście tych najbardziej z nim kojarzonych i obdarzonych talentem literackim: Józefa Albina Herbaczewskiego oraz Andrzeja Niemojewskiego[164]. To w ogniu polemik z tymi autorami zmysł polemiczny Micińskiego, nie stroniący od ironii, parodii i paszkwilu, rozkwitnie najpełniej[165].

Rozwijając nieco tytuł ostatniego śródtytułu niniejszego wstępu: ku czemu Miciński w pierwszej dekadzie XX wieku szedł? Otóż szedł w kierunku własnym i jedynym, zaznaczając swą odrębność, zarówno pisarską, jak i osobowościową. Zarys ogólnej idei twórczości publicystycznej poety, wyznaczonej w tym okresie, a konsekwentnie kontynuowanej w latach kolejnych, może oddać formuła, którą pisarz w 1910 roku opatrzył *Nietotę*: „poświęcam Rozwojowi Świata"[166]. Nie da się ukryć, i będzie to coraz bardziej widoczne w jego dalszej działalności publicznej, że silniej niż rozwój świata wciąż jednak jego myśli zaprzątała Polska. Ku niej szedł, o nią stale walczył piórem.

[164] Polemiki z Herbaczewskim: *P. Miciński o p. Hebetce i o p. Herbaczewskim*, „Głos Narodu" 1913, nr 126. Na temat ataków Herbraczewskiego na Micińskiego w jego książkach zob. V. Narušienė, *Józef Albin Herbaczewski. Pisarz polsko-litewski*, Kraków 2007, s. 150–170. Kwestię jednej z głośniejszych w epoce Młodej Polski polemik Miciński – Niemojewski wyjaśniam we wstępie do: T. Miciński, *Walka o Chrystusa*, dz. cyt. O Herbaczewskim piszę w: M. Bajko, *Bardziej polski niż sami Polacy. O młodopolskiej twórczości Józefa Albina Herbaczewskiego*, w: *Zagadnienia bilingwizmu*, pod. red. Ł. Zabielskiego, seria I: *Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy*, red. tomu A. Baranow i J. Ławski, Białystok-Vilnius 2017, s. 225-235.

[165] Od poetyki „wzniosłej groteski" w *Nietocie*, poprzez paszkwil i pamflet wprowadzony do *Walki o Chrystusa*, po elementy ironii, poetykę żartu i parodii w *Xiędzu Fauście* (tu m.in. portret J.A. Herbaczewskiego w postaci Albina Hebetki). Na temat groteski u Micińskiego zob. M. Popiel, *Wzniosła groteska. „Nietota" Tadeusza Micińskiego*, w: tejże, *Oblicza wzniosłości. Estetyka powieści młodopolskiej*, Kraków 1999.

[166] T. Miciński, *Nietota. Księga tajemna Tatr*, Warszawa 1910, s. 1.

Nobukazu Yōsai (1872–1944), *Bitwa nad rzeką Jalu* (1904)

Tadeusz Miciński około 1896 roku

WOJCIECH GUTOWSKI

Ku odzyskaniu źródeł... W stronę „życia nowego"...

Miciński-publicysta? Chyba taka rola jak najrzadziej kojarzy się z pisarstwem autora *Nietoty*. Od publikacji śmiałego, nowatorskiego tomu liryki (*W mroku gwiazd*, 1902) Miciński uznany został za pisarza wybitnego, twórcę fascynującego, choć wzbudzającego też kontrowersje swą twórczością dramaturgiczną (*Kniaź Patiomkin*, 1906; *W mrokach Złotego Pałacu, czyli Bazilissa Teofanu*, 1909), która – podobnie jak dzieło Wyspiańskiego – mieściła się w pojemnej formule „teatru ogromnego"[1], ale inaczej niż dramaty autora *Wesela* nie znalazła w epoce Młodej Polski swego scenicznego wcielenia. Jako autor powieści (czy, jak chce Michał Głowiński, utworów „powieściopodobnych"[2] – *Nietota*, 1910; *Xiądz Faust*, 1913) wzbudził skrajne emocje: od zachwytu do całkowitego odrzucenia[3] – i ta „walka opinii" utrwaliła się na długie lata[4], ale trudno już obecnie odmówić jego prozie wartości i ambicji „dzieła totalnego"[5].

[1] Zob. *Wizja teatru ogromnego*, tamże m.in.: S. Wyspiański, *I ciągle widzę ich twarze...* i T. Miciński *Teatr-Świątynia*, w: *Myśl teatralna Młodej Polski. Antologia*, wybór: I. Sławińska i S. Kruk, noty B. Frankowska, Warszawa 1966.

[2] Zob. M. Głowiński, *Powieść młodopolska*, Wrocław 1969, s. 242 n.

[3] Skrajne przykłady: zob. T. Nalepiński, *Powieść czy Ewangelia*, „Tygodnik Ilustrowany" 1913, nr 24, s. 462; A. Niemojewski, *Wyuzdanie czy obłąkanie. Analiza literacka*, „Myśl Niepodległa" 1913, nr 248, s. 932–947.

[4] Recepcję powieści omawiam dokładnie w *Posłowiu* do: T. Miciński, *Xiądz Faust*, oprac. W. Gutowski, Kraków 2008.

[5] Zob. studia J. Ławskiego, zwłaszcza: *Erudycja – indywiduacja – inicjacja. O „Xiędzu Fauście" Tadeusza Micińskiego. (Tezy o powieściowej wyobraźni)*, w zbiorze: *Z problemów prozy – Powieść inicjacyjna*, pod red. W. Gutowskiego i E. Owczarz, Toruń 2003; *Ukrzyżowanie Prometeusza. Przemiany mitów w „Xiędzu Fauście" Tade-*

Natomiast wszelkie odmiany publicystyki (artykuły, eseje, reportaże, recenzje i temu podobne teksty), choć w książkach naukowych poświęconych tej twórczości[6] bardzo często są przywoływane jako komentarze do tekstów literackich lub/i jako dowody wzmacniające wywody interpretatorów, nie doczekały się ani osobnego, pełniejszego opracowania, ani zbiorowej edycji.

Ten stan rzeczy tłumaczą różne, zarazem zbieżne, powody: rozproszenie tekstów publicystycznych po trudno dostępnych czasopismach, ich wielotematyczność oraz brak wyraźnych sygnałów autorskich, świadczących o pragnieniu scalenia tej mnogości refleksji, niepozbawionej akcesoriów poetyckich, imaginacyjnych, w zwartą publikację. Ta ostatnia przyczyna jest szczególnie znacząca. Bo zauważmy, gdy w młodości Miciński zdecydował się skomponować i opublikować jedynie dwa tomy poetycko-publicystyczne[7], tu nazywane „manifestami światopoglądowymi"[8] (lub zbiorem/cyklem tychże manifestów), to pierwszy tom (*Do źródeł duszy polskiej*) nie tylko został zauważony, ale bardzo przychylnie przyjęty[9], a dwadzieścia lat później właśnie nie *W mroku gwiazd* ani dramaty, czy wydane za życia autora powieści, ale

usza Micińskiego, w zbiorze: *Ateny. Rzym. Bizancjum. Mity Śródziemnomorza w kulturze XIX i XX wieku*, pod red. J. Ławskiego i K. Korotkicha, Białystok 2008.

[6] Warto zauważyć, że w latach 1976–2015 ukazało się blisko 30 monografii naukowych poświęconych twórczości T. Micińskiego.

[7] *Do źródeł duszy polskiej*, Lwów 1906; *Życie Nowe*, Warszawa 1907. Dalej przytoczenia z tych publikacji sygnalizowane są odpowiednio skrótami: Dźdp i ŻN.

[8] Przez „manifest światopoglądowy" rozumiem wypowiedź programową, indywidualnie nacechowaną, w której właśnie subiektywne wyznanie o wyraźnej funkcji pragmatycznej (mające niejednokrotnie cechy wypowiedzi performatywnej) przekazuje wieloaspektowy zarys-wizję rzeczywistości (postulowanej lub rewelowanej), ujmowanej zwykle globalnie i wieloaspektowo w różnych aspektach: psychologiczno-moralnym, narodowo-społecznym, metafizyczno-religijnym etc. i wyrażanej zarówno w dyskursie ideologicznym, jak i w mowie poetycko-wizyjnej. Więcej o tego rodzaju manifeście pisałem w: *Polska – „res sacra"? Życie narodu a żywotność chrześcijaństwa w manifestach światopoglądowych młodopolskich poszukiwaczy Absolutu*, w: W. Gutowski, *Między inicjacją a nicością. Studia i szkice o literaturze modernizmu*, Bydgoszcz 2013. W powyższym artykule konfrontuję dwa manifesty światopoglądowe: *Do źródeł duszy polskiej* T. Micińskiego i *Szlakiem duszy polskiej* S. Przybyszewskiego.

[9] Zob. poniżej, gdzie przywołuję opinie wyrażone w głosach krytyki młodopolskiej.

ów tom, niestety, skrócony i niezbyt szczęśliwie „uzupełniony" innymi utworami, został wznowiony[10]. Co prawda, to zainteresowanie swoistą publicystyką nie znalazło odpowiedniego wyrazu w późniejszych badaniach[11], ale dowodzi, iż – przynajmniej w epoce jeszcze do końca nie zdominowanej przez media elektroniczne – wydanie pisarskich drobiazgów w tzw. „druku zwartym" (czyli po prostu: w książce) może nadać im nowy status, sugerować nowy etap (kierunek) odbioru, a przede wszystkim zmusić do namysłu nad meandrami myślenia i odczuwania twórcy, które z rozmaitych powodów nie uwydatniły się w wypowiedziach literackich.

1. *Pisarskie inicjacje, pierwsze diagnozy*

Pierwszym opublikowanym tekstem publicystycznym *sensu stricto* jest anonimowo wydana broszura *Współczesna młodzież polska* (1897)[12], będąca zapisem odczytu wygłoszonego prawdopodobnie w tymże sa-

[10] Zob. T. Miciński, *Dzieła*, t. 1, wstęp M. W. [Maciej Wieliczko], *Do źródeł polskiej duszy*, Warszawa 1936.

[11] Odnotowujemy jeden szkic naukowy poświęcony *Do źródeł duszy polskiej*: A. Zawadzki, *„Do źródeł duszy polskiej" Tadeusza Micińskiego a poetyka młodopolskiego eseju* w zbiorze: *Poezja Tadeusza Micińskiego. Interpretacje*, pod red. A. Czabanowskiej-Wróbel, P. Próchniaka i M. Stali, Kraków 2004. Powstała również praca seminaryjna w Sekcji Filologii Polskiej Katedry Slawistyki Uniwersytetu Palackiego w Ołomuńcu: Kateřina Tichá, *„Do źródeł duszy polskiej". Wprowadzenie do myśli społecznej Tadeusza Micińskiego*, 2005–2006. Najpełniej publicystykę Micińskiego omówił M. Bajko w monografiach: *Heroiczna Apokalipsa. W kręgu idei i wyobraźni Tadeusza Micińskiego*, Białystok 2012 oraz *„Sny niezwykłe o Polsce i o Europie". Diagnoza kultury w pismach Tadeusza Micińskiego u progu Pierwszej Wojny Światowej*, Kraków 2015; wiele uwagi poświęca jej Paweł Próchniak w swej książce, *Pęknięty płomień. O pisarstwie Tadeusza Micińskiego*, Lublin 2006 oraz Elżbieta Flis-Czerniak w monografiach: *Syndrom Wallenroda. Z problemów świadomości narodowej i religijnej w twórczości Tadeusza Micińskiego*, Lublin 2008; *Błędni rycerze i nauczyciele rozumności. Dialogi z romantyzmem w literaturze polskiej lat 1864–1918*, Lublin 2015. Wcześniej ukazało się opracowanie tematyki historiozoficznej w publicystyce Micińskiego autorstwa Z. Kuderowicza, *Historia i wartości integrujące. Koncepcje historiozoficzne w publicystyce Tadeusza Micińskiego*, w zbiorze: *Studia o Tadeuszu Micińskim*, pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1979.

[12] Dalej przytoczenia oznaczane skrótem Wmp.

mym roku w środowisku polskiej młodzieży w Berlinie[13]. Nie jest to jeszcze, w pełnym tego słowa znaczeniu, manifest, przede wszystkim – zwłaszcza w początkowych partiach tekstu – raczej zarys studium, zawierający diagnozę pokolenia autora w kontekście rozwoju historyczno-kulturowego XIX wieku.

Zauważmy pojawiające się tu dwie cechy, można powiedzieć, znaczące w całej publicystyce Micińskiego. Pierwsza to wyrazista postawa podmiotu mówiącego (którego możemy utożsamić z autorem) – społecznika, wychowawcy, nauczyciela narodu, bezkompromisowego moralisty[14]. Bardzo rzadko można znaleźć w publikowanych tu artykułach i esejach inne oblicze pisarza: pesymistę, egzystencjalnego outsidera, katastrofistę[15]. Druga to sposób kształtowania wypowiedzi, w której

[13] Według informacji Stanisława Pigonia zawartej w komentarzu do listu Ignacego Maciejowskiego z 25 maja 1898 r. Zob. *Listy Ignacego Maciejowskiego (Sewera) do Tadeusza Micińskiego oraz do Marii i Wacława Wolskich*, oprac. S. Pigoń, w: *Miscellanea literackie. 1864–1910*, pod red. S. Pigonia, Wrocław 1957, s. 301.

[14] Rzecz znamienna, że młodzież krakowska w połowie lat 90. XIX w. właśnie w Micińskim dostrzegała przywódcę-społecznika: „Pamiętam: lat temu sześć. Wśród młodzieży krakowskiej ruch, niepokój. Zaczęły jej odrastać skrzydła. [...] Wtenczas wypłynęło nazwisko Tadeusza Micińskiego. »On nas powiedzie«. Młody student miał w swojej twarzy coś, co go wyróżniało. Twarz to mistyczna. Pociągłe te rysy, blada cera, błękitne, głębokie oczy, jakaś powaga i słodycz i jakby utajone cierpienie – tak, on nas powiedzie.

I Miciński – nie powiódł.

Trudno: magnes przyciągnie żelazo nawet zardzewiałe, ale nie drewno. A młodzież krakowska była już drzewem, z którego tylko lale, współpracowników „Czasu", można było strugać. Te orły były właściwie... kaczkami. [...] Życie Galicji [...] krystalizowało się coraz więcej w partie. Miciński miotał się między tymi dwiema ostatecznościami – a twarz jego wyglądała coraz bardziej mistycznie. Od kaczek trzymał go z dala obowiązek, od partii – poezja". Dalej autor wskazuje kierunek rozwoju postawy Micińskiego – w kierunku „mistyków reguły Przybyszewskiego". „Ta sama bezpłodność, zatopienie się w orgii swojej jaźni, rozmiłowanie w swojej chorobie, w swoim ja. I zabicie tego, co dla nas jest pierwszym przykazaniem: życia.

Nieprawdaż, Tadeuszu?".

[Krak.], *Młoda Polska w Krakowie. III. Tadeusz Miciński*, „Przegląd Tygodniowy", 10 marca 1900, nr 10.

[15] Na te dwie strony osobowości i twórczości autora pierwsza zwróciła uwagę Maria Podraza-Kwiatkowska w studium *Wieża z kości słoniowej i kazalnica, czyli między Des Esseintesem a Piotrem Skargą* w zbiorze: *Studia o Tadeuszu Micińskim*, dz. cyt. Badaczka pisze: „Jest dwóch Micińskich. Jeden to skrajny pesymista, [...] cywilizacja

istotną rolę odgrywają przytoczenia, obszerne cytaty lub – jak w omawianej broszurze – „wyciągi” z innych publikacji[16], niekiedy z dostatecznymi wskazówkami bibliograficznymi, ale też często jedynie z dość niejasną sugestią źródła lub wskazaniem tylko autorstwa[17]. Dodajmy jeszcze jedną uwagę: we *Współczesnej*... dostrzegamy stopniowanie emocji, zmianę tonu wypowiedzi – na początku analityczny, spokojny, w końcowych partiach potęguje się diapazon perswazyjnych dyrektyw, które mają zmienić postawy słuchaczy (czytelników).

Diagnoza pokolenia jest bardzo krytyczna, by nie rzec – negatywna, zwłaszcza w kontekście zarysowanych – w oparciu o monografię Tretiaka[18] – postaw młodzieży pierwszego pokolenia romantyków. Maksymalizm i optymizm *Ody do Młodości* zastąpił – po 1863 roku – „tak zwany polityczny realizm [...], [który] mógł wzbudzić jedynie wstręt” (Wmp, 13)[19]. Pisarz podkreśla aktywność, solidarność, swoistą „pracę u podstaw” współczesnej młodzieży warszawskiej[20] (choć wśród niej pojawia się typ doktrynera-agitatora, bliski ruchom rewolucyjnym, ale „ta wiara [»w zwycięstwo pragnień wolności i równości«”. Wmp,

jest dla niego spróchniała; ojczyznę widzi jako drzewo więdnące od korony lub jako rozkładającego się trupa; wiarę – jako walący się kościół; życie społeczne – jako baraki w polu. [...] Miciński drugi to przeciwnik inercji i bezwładu; zwolennik tężyzny duchowej i fizycznej; społecznik, wychowawca, gorący patriota”. Tamże, s. 151–152.

[16] Tak jest choćby we Wmp, gdzie autor w przypisie stwierdza wprost: „Cały ten dział o filaretach jest wyciągiem ze znakomitej 3-tomowej pracy prof. Tretiaka: »Mickiewicz w Wilnie«. Zamiast tworzyć jakieś własne – niby oryginalne kompilacje – wolałem wziąć wprost to, co już zrobił kto inny doskonale, a co niestety, nie dość jest znane między młodzieżą”. Wmp, s. 6. Jednak problem polega na tym, że w owym „wyciągu” nie ma rozróżnienia między cytatem a własnym omówieniem (streszczeniem) – zabieg, który często powtarza się w publicystyce Micińskiego, w efekcie czego fragment tej wczesnej publikacji jest właśnie kompilacją.

[17] Zob. między innymi: Wmp, s. 14, 16, 18.

[18] Zob. wspomniane przez Micińskiego opracowanie: J. Tretiak, *Mickiewicz w Wilnie i Kownie. Życie i poezja*, t. 1–3, Lwów 1884.

[19] „Inni abnegację politycznych ideałów użyli jako wygodną wymówkę własnej nicości i brudnego filisterstwa”. Wmp, 14.

[20] Jako przykłady społecznej aktywności wskazuje „organizacje Bratniej pomocy” oraz „centrum kółek samokształcenia, bardzo licznych i ruchliwych” (Wmp, 15). O działalności „kółkowej” młodego Micińskiego zob. J. Tynecki, *Inicjacje mistyka. Rzecz o Tadeuszu Micińskim*, Łódź 1976 [Część III. *Wtajemniczenia radykalizmu*].

16] nie ma w sobie patosu i deklamacji. Jest szczera zupełnie" (Wmp, 16). Miciński kontrastuje ją z „typem galicjanina" (Wmp, 18):

> Młodzież galicyjska zbytnio zniżyła swe ideały, przystosowała je do normy panującej – i to ją podcięło w jej rdzeniu, [...]. Jeżeli młodzież nie będzie umiała stawiać wysokich ideałów i do nich zmierzać – stanie się młodą starością. (Wmp, 20)

Jeszcze inną cechę postrzega wśród „młodzieży polskiej zagranicznej" (Wmp, 21) – zwykle traci ona narodową tożsamość, uznając atrakcyjność kultury obcej, zwłaszcza niemieckiej (Wmp, 22)[21].

Po tej diagnozie przychodzą wnioski, wypowiedziane nie spokojnym tonem wykładowcy, lecz – charakterystycznym dla manifestu światopoglądowego, proroczym głosem „nauczyciela narodu": „młodzieży polskiej współczesnej brak wielkich idei" (Wmp, 22), brak owej siły kulturotwórczej[22], pozwalającej:

> [...] odnaleźć takie zaklęcie, które nas zrobi czarodziejami względem siebie samych i małych, lichych, niedołężnych polaczków przetworzy w pokolenie 3 Maja, Racławic, Ostrołęki.
>
> Ogromne zbiorowiska siły utajonej w naszym narodzie należy rozbudzić i wytworzyć nową, samoistną kulturę. (Wmp, 23)

[21] Chcąc określić miejsce młodego Micińskiego na mapie ówczesnych ideologii, można ostrożnie powiedzieć, że przyszły poeta grawituje w stronę Narodowej Demokracji. „Głoszona przez wszechpolaków zasada niepodzielności sprawy polskiej, swoisty solidaryzm narodowy, wrogość wobec ponadnarodowego socjalizmu, a przede wszystkim walka z germanizacją i rusyfikacją oraz dążenie do rozwijania świadomości narodowej – wszystko to znajdziemy we *Współczesnej młodzieży polskiej*" (M. Bajko, *Heroiczna Apokalipsa*, dz. cyt., s. 171). Oczywiście, nie sposób identyfikować poglądów pisarza z ideologią jakiegokolwiek stronnictwa politycznego. W niniejszym *Wstępie* pragnę przede wszystkim wskazać obecność już w inicjalnym tekście autora *Nietoty* rudymentów tych idei i figur symbolicznych, które są kluczowe w późniejszej twórczości Micińskiego i znamienne dla „głębokiej struktury" epoki.

[22] Miciński powołuje się na prof. Tarnowskiego, który ubolewa, „że w języku polskim nie ma słowa na oddanie pojęcia: *Thatkraft*" (Wmp, 30).

Pisarz rzuca odbiorcom wyzwanie wyboru analogicznego do tego, jaki podjęli filareci, radykalną alternatywę: albo wzlot, dążenie – albo upadek, zgoda na determinizm:

> [...] albo żywot pluskiew gniecionych nogą życia, albo żywot ptaków – przelatujących oceany. (Wmp, 23)

Znamienne, iż Miciński w tym pierwszym tekście programowym zwięźle ujmuje istotę swej epoki w szeregu antynomii[23], które są m.in. „oznaką zbliżającej się **syntezy**, reformy pojęć i stosunków, tworzenia się nowych wartości” (Wmp, 27). Nowa kultura ma być syntezą sprzeczności, epoką oksymoronu – takie jest pierwsze ziarno zasiewu głównej idei pisarza, które przyniesie plon obfity w jego dalszej twórczości[24]. Ostatnie akapity tego wykładu, który w wyrazisty manifest się przemienił, przynoszą jeszcze jedną antynomię, będąca potem motywem przewodnim w tej twórczości: wskazuje na trwałą wartość katolicyzmu[25], a zarazem na potrzebę nowego ognia wewnętrznego jako symbolu erupcji ciągle odradzającej się energii twórczej, stającej się

[23] „Patriotyzm – kosmopolityzm; indywidualizm w etyce (egotyzm) – poświęcenie jednostki dla dobra ogółu; obojętność wobec religii – zwrot do prachrześcijaństwa, mistyka i okultyzm; w sztuce: naturalizm – najdziwaczniejszy subiektywizm” (Wmp, 27).

[24] Zasada oksymoronu jest „głównym gestem semantycznym” twórczości Micińskiego, co na początku nowoczesnych badań wskazał Erazm Kuźma (*Oksymoron jako gest semantyczny w twórczości Tadeusza Micińskiego*, w zbiorze: *Studia o Tadeuszu Micińskim*, dz. cyt.) i co dobitnie potwierdziły późniejsze studia.

[25] Która polega na tym, „że [katolicyzm] zawiera w sobie w tak wysokim stopniu religijność czyli dążność do wszechświatowego ideału, który by ludzkość pociągnąć mógł za sobą w nieskończoność” (Wmp, 31). Już niebawem pisarz znacznie bardziej krytycznie odniesie się do oficjalnego stanowiska Kościoła (zob. Dźdp) i będzie akcentował zasadę indywidualną, swobodę w zakresie interpretacji tradycji religijnej (zob. moje prace: *Z próżni nieba...* oraz *Res sacra?*). Precyzyjnie problem ujął M. Bajko: „Z jednej strony mamy [...] dzieła, w których Miciński ostro atakuje katolicyzm, z drugiej zaś takie, gdzie wypowiada się o nim z uznaniem. Antynomie te najbardziej widoczne stają się, gdy zestawimy krytyczny obraz katolicyzmu wyłaniający się z *Nietoty* oraz ten, który poeta zaprezentował w wydanej wkrótce po niej *Walce o Chrystusa*, choć i ona nie jest wolna od – miejscami radykalnej – krytyki katolicyzmu. Z kolei *Xiędza Fausta* uznać można za syntezę obydwu stanowisk względem religii katolickiej”. Tenże, *Heroiczna Apokalipsa*, dz. cyt., s. 299.

wyrazem niezależnej od konfesyjnych struktur najgłębszej rzeczywistości duchowej (sakralnej)[26]. Podmiot-autor wyznacza sobie rolę inicjatora, rozniecającego płomień Ducha Świętego, który rozświetli nadchodzącą epokę.

Jeszcze wyraźniej ten prorocki rys wypowiedzi dostrzegamy w opublikowanym dwa lata później dobitnym „manifeście światopoglądowym" *O spuściźnie duchowej*[27]. Jak słusznie zauważyła Elżbieta Flis-Czerniak, to „romantyczne *credo* T. Micińskiego", który „pragnie odrodzenia narodowego w imię dziedzictwa romantycznych wieszczów". Badaczka ów manifest konfrontuje z *Confiteor* Przybyszewskiego: „Tak jak pierwszy [Przybyszewskiego] proklamuje narodziny nowej sztuki, tak drugi staje się posłannikiem życia narodowego", przy czym słusznie zauważa, że oba podejmują „zagadnienia [...] odległe semantycznie"[28]. Miciński nie obwieszcza – co jest charakterystyczne dla manifestu literackiego – „czym literatura winna się charakteryzować, co jest dobre dla jej rozwoju, co mu przeszkadza itp."[29]. Oba typy manifestów – literacki i światopoglądowy – łączy silna „wyrazistość podmiotów"[30], natomiast w wypadku wypowiedzi Micińskiego – brak (przynajmniej nie jest wskazane) zaplecza społecznego „w postaci pokolenia czy grupy artystycznej, która opowiada się za ideałami, jakim on daje wyraz i jakie nagłaśnia"[31]. Jest natomiast silny „autorytet, który upoważnia go do zabrania głosu"[32] – to spuścizna romantycznych wieszczów. Nie ma też – co zauważyła Flis-Czerniak[33] – wyraźnie sprofilowanej tradycji,

[26] „[...] ideału zrobić nie można; jego potrzeba rodzi się i wzrasta w piersiach mas, ktoś jeden rzuca pierwszą iskrę, ta pada na materiał palny dusz i tworzy się wielki stos z idącym do góry słupem uduchownienia. Biada tym, których dusze palić się nie mogą. Ci nie przysporzą nic wielkiemu całopaleniu epoki" (Wmp, 31).

[27] „Życie" 1899, nr 7, s. 122. Dalej skrót Osd.

[28] E. Flis-Czerniak, *Adam Mickiewicz a działalność publicystyczna Tadeusza Micińskiego*, w zbiorze: *Mickiewicz a literatury słowiańskie. Z dziejów recepcji od modernizmu do współczesności*, pod red. E. Łoch, Lublin 2004, s. 69.

[29] M. Głowiński, *Wyznaczniki manifestu jako gatunku*, w: tenże, *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*, Kraków 1997, s. 240.

[30] Tamże, s. 244.

[31] Tamże.

[32] Tamże.

[33] Zob. E. Flis-Czerniak, dz. cyt., s. 70.

od której Miciński zdecydowanie by się odcinał, ani nie przeciwstawia „młodych" – „starym", jak czynił to Stanisław Brzozowski, ani „forpoczty nerwowców" – „troglodytom", jak obwieszczał Wacław Nałkowski[34], ani nie akcentuje najbardziej uniwersalnej opozycji: artyści – filistrzy[35].

Jest to manifest – jeśli tak można powiedzieć – wszechdemaskatorski, w stylu starotestamentowego proroka, którego „przekaz nie ma błyszczeć – on ma płonąć. [...] jego słowa nierzadko uderzają niby biczem, zdają się nawet potworne – ich zadaniem jest wstrząsnąć, a nie pouczyć. [...] Lektura słów proroków jest wystawieniem na próbę emocji, rozdarciem uśpionego sumienia"[36]. W jednym zdaniu pisarz ukazał ewolucję narodu jako samodegradację, zejście na samo dno egzystencji, w sferę użycia i bierności:

> My – na przerąbie wieku dwudziestego! dawne bohatyry! potem rycerze śniący! potem budzący się – potem wieszcze! a teraz – co? Antreprenerzy – epikurejczycy i nędzarze! (Osd, 122)

Litania pytań retorycznych („Ilu z was..." – myśli o wzroście naszej narodowości, „...przyczynia się do dzieła miłości i prawdy", gotowi są do czynu, „należy do hufca rycerzy Chrystusowych"), które mają odnaleźć iskrę czynu i poświęcenia w „zjadaczach chleba", kończy się obrazem znikczemniałego animalizmu: „Wy – bracia, gryzący się jak psy – o kość! – wy – nienawistni – małoduszni – kabotyni!" (Osd, 122). Ale Miciński, znów na wzór biblijnych proroków, łączy surowość i bezkompromisowość ze współczuciem[37]; demaskując rozpaczliwą sytuację duchową narodu, ukazuje perspektywę nadziei:

[34] Zob. W. Nałkowski, *Forpoczty ewolucji psychicznej i troglodyci* w zbiorze *Forpoczty* (1895). Zob. *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, wyd. 3, Wrocław 2000, s. 17.

[35] Cyt. E. Flis-Czerniak, dz. cyt., s. 70.

[36] A. J. Heschel, *Prorocy*, przekł. A. Gorzkowski, Kraków 2014, s. 38–39.

[37] „[...] natchnienie proroków, które jest przejawem Bożej troski i w którym prorokowi poświęca się misję niesienia ludziom pomocy, musi być uznane za akt głęboko moralny". Tamże, s. 343.

> Ale do wszystkich tęskniących, do wszystkich płomiennych, do wszystkich mocnych, do wszystkich cichych – zanoszę bratnie życzenie: odrodźmy się w duchu naszych wieszczów! (Osd, 122)

Ale kto jest adresatem apelu (wezwania, zaproszenia) poety? Odpowiedź nie budzi wątpliwości: to nie Nadczłowiek, nie indywidualny artysta, lecz Mickiewiczowski „lud" – „to człowiek cierpiący, człowiek tęskny" (tamże). Czyli „człowiek wolny w duchu", poza „systemikami", uwolniony od schematów kultury, podmiot „życia nowego", kreatorskiej energii, przemieniającej współczesnych Polaków, te „strupy narodu" w „spadkobierców Króla-Ducha".

2. *Manifesty światopoglądowe – wizjonerskie przesłania*[38]

Artykuł-manifest z 1897 roku możemy odczytywać jako wstęp do głównych manifestów światopoglądowych pisarza: *Do źródeł polskiej duszy* (1906) i *Życia Nowego* (1907). Obydwa teksty to rdzeń publicystyki zaangażowanej, apelatywnej, mającej ambicje przekształcenia świadomości Polaków w trudnej sytuacji po rewolucji 1905 roku. To we wczesnej twórczości pisarza najważniejsze, najobszerniejsze i najbardziej konsekwentnie skomponowane[39] oraz autentyczne w swej żarliwości wypowiedzi programowe.

Rzecz znamienna, można dostrzec – zwłaszcza w wypadku *Do źródeł...* – paralele między recepcją w „kontekście macierzystym" a późniejszym odbiorem z blisko stuletniego dystansu. W obu sytuacjach, jakże przecież odmiennych, dostrzega się niewątpliwą oryginalność myśli, jej zakorzenienie w tradycji romantycznej, a zarazem

[38] W niniejszym fragmencie odwołuję się często do refleksji zawartych w swoich artykułach *Dusza – Duch – Jaźń. Semantyka słów-kluczy metafizycznej antropologii Tadeusza Micińskiego*, w: tenże, *Wprowadzenie do Xięgi Tajemnej. Studia o twórczości Tadeusza Micińskiego*, Bydgoszcz 2002 oraz *Polska – „res sacra"? Życie narodu a żywotność chrześcijaństwa w manifestach światopoglądowych młodopolskich poszukiwaczy Absolutu* i *Tadeusza Micińskiego dialog z „Królem-Duchem"*, w: tenże, *Między inicjacją a nicością. Studia i szkice o literaturze modernizmu*, Bydgoszcz 2013.

[39] Co nie przeczy gatunkowej heterogeniczności utworów. Zob. niżej.

specyfikę wypowiedzi, niepodległej ani dyskursowi intelektualnemu, ani standardom publicystyki.

Dla krytyki młodopolskiej[40] poetycko-publicystyczna książka Micińskiego była wyrazem radykalnej niekonwencjonalności oraz anarchii myślowej i artystycznej, ale obie te postawy traktowano pozytywnie, uznając w nich niezwykłą energię „szczerego natchnienia”, aktywność autentycznego „rewolucjonisty z Ducha”, poszukującego perspektyw odrodzenia (uzdrowienia) Polski[41], protestującego przeciw minimalizmowi współczesnych, wyrażającego „tylko ogromne podniesienie ducha, tylko tęsknotę potężną do bohaterstwa swego i braci, tylko wiarę mocną w indywidualność i posłannictwo Ojczyzny, tylko żal i litość bezmierną dla jej nędzy, tylko bunt szalony nie tylko przeciw niewoli zewnętrznej, lecz przede wszystkim przeciw upodleniu wewnętrznemu”[42]. Zdaniem Jana Lorentowicza, manifesty Micińskiego są odważnym *veto* wobec miałkości polskiego życia porewolucyjnego:

> Rewolucja zbękarciała przez własne niedoczyny. Przechodzimy najfatalniejszy jej, *cytadelowy* okres. Zalewa nas tymczasem potop formuł i formułek, programów i programików. Cenimy tylko taką myśl, którą rozpiąć można na prokrustowym łożu stronnictw. Zduszona przez

[40] Na początku chciałbym zaznaczyć cechę wspólną większości wypowiedzi recenzenckich w Młodej Polsce: autorzy we własne wywody wplatają – niekiedy bardzo obszerne – cytaty z omawianej książki Micińskiego.

[41] „Są dzieła, są twory wyrzucone z głębi ducha, do których przykładanie konwencjonalnej miary artystycznej jest donkiszoterią a wypominanie nieścisłości filozoficznej fanfaronadą płytkich umysłów. [...] Anarchia Micińskiego to prężność intuicji potężnej i twórczej, która gotowa rozsadzić wszystko dokoła siebie, byleby oczom ducha uczynił się dokoła bezgraniczny step – bo nad ten step na widnokręgu dalekim, może błysnąć słońce zmartwychwstania polskości”. T. Konczyński, *Do źródeł duszy polskiej* [recenzja], „Myśl Polska” 1906, nr 14, s. 220–222. Podobnie pisał J. Lorentowicz: „Nie miejmy do niego [Micińskiego – W.G.] żalu, że rozprawom jego brak całokształtu, ścisłą opasanego linią. Mówi aforyzmami, wyrzuca z siebie *disjecta membra* [rozproszone cząstki – W.G.] gwiazd duchowych. [...] Nad źródłami duszy polskiej szarpią go najsprzeczniejsze uczucia: gra więc pobudkę, to znów śpiewa elegię; rozkopuje groby męczenników syberyjskich, to znów głosi tryumf zwycięstwa w duchu, buduje wspaniały »Kościół Życia«. Słowa jego są już to proroctwem, już to cudnym marzeniem”. Tenże, *Do źródeł duszy polskiej* [recenzja], „Nowa Gazeta” 1906, nr 47.

[42] J. Nowiński, *Do źródeł duszy polskiej* [recenzja], „Słowo Polskie” 1906, nr 39.

> kilkadziesiąt lat podziemnego bytu i kolejne stany wojenne, energia narodowa wyładowuje się w zażartej walce międzypartyjnej. Zmęczywszy języki, ulegamy złudzeniu, że pracujemy duchem. Skaziwszy sens wyrazów, sądzimy, że jesteśmy twórcami nowych wartości. Straciliśmy poczucie wymiarów. Aby nie czynić pomyłek co do wielkości *idei*, rzucamy się na nie brutalnie, obalamy je i potem dopiero mierzymy łokciem partyjnym.[43]

Dla Lorentowicza poeta jest wędrowcem po krainach tradycji narodowej i współczesnej Polski, który gra na wszelkich instrumentach, by Polskę obudzić[44].

Również współcześni badacze doceniają wagę problematyki podjętej w publicystyce autora *Życia Nowego*, akcentując niekonwencjonalność formy:

> Publicystyka Tadeusza Micińskiego wyróżnia się swoistą stylistyką. Nie znajdziemy w niej jawnych wywodów myślowych ani jednoznacznych tez i ich dowodzenia, ani nawet wyraźnego opisu zjawisk, analizy ich przyczyn i skutków. Jego wypowiedzi publicystyczne zawierają szeregi poetyckich obrazów, metafor i alegorii, których następstwa nie wyznacza logiczna konsekwencja ani badawczy porządek. [...] Przypominają one relację z marzeń sennych, a ich podobieństwo do poezji nadaje im swoisty koloryt.[45]

Andrzej Zawadzki, który znakomicie zrekonstruował – w głównych zarysach – poetykę tomu *Do źródeł duszy polskiej*, w konkluzji precyzyjnie określa jej osobliwą specyfikę gatunkową, dostrzegając w niej swoisty, ale i wzorcowy kształt młodopolskiego eseju:

> [...] wydaje się, że wśród młodopolskich pism eseistycznych właśnie tom *Do źródeł duszy polskiej* najsilniej bodaj ciąży ku modelowi p o e t y c k i e m u i zbliża się pod wieloma względami do w y p o w i e d z i l i -

[43] J. Lorentowicz, dz. cyt.

[44] J. Lorentowicz, tamże, zob. przypis 40. Też: „Autor, jeden z najzdolniejszych i najbardziej modernistycznych naszych modernistów, przemawia tu bądź wierszem, bądź prozą poetycką o otwierających się obecnie przed nami wielkich zadaniach". W. Gostomski, [rec. w:] „Książka" 1907, nr 1, s. 18.

[45] Z. Kuderowicz, dz. cyt., s. 159.

> r y c z n e j , w jej odmianie dominującej na przełomie XIX i XX wieku. Z drugiej jednak strony, wiele szkiców autora *Nietoty* realizuje pewne istotne cechy gatunkowe e s e j u , bardziej zdyscyplinowanego pod względem budowy i myślowego kształtu. Heterogeniczność, wyraźna, różnie realizowana intertekstualizacja, pretekstowe traktowanie cudzego głosu, swobodne łączenie i przenikanie się fragmentów dyskursywnych i niedyskursywnych, fikcyjnych i niefikcyjnych, filozoficznych i literackich – to cechy, które tytułem wstępnej propozycji byłbym skłonny uznać za znamienne dla wypowiedzi eseistycznej w jej młodopolskiej postaci[46].

Oczywiście i w młodopolskich recenzjach, i we współczesnych badaniach pojawiają się akcenty krytyczne, ale formułowane z wyrozumiałością, bez zaciekłości późniejszych „likwidatorów” w rodzaju Józefa Albina Herbaczewskiego czy Andrzeja Niemojewskiego[47].

Na przykład Józefat Nowiński wskazuje na oderwanie diagnoz i zaleceń terapeutycznych od ziemi, od gruntu społecznego („Sprawy ziemskie widzi Miciński z księżyca. [...] Toteż mówi on tylko do bohaterów marzycieli”[48]), brak przełożenia energii duchowej na codzienną praktykę, niebezpieczeństwo duchowego podporządkowania Polski mentalności ludu rosyjskiego, „który zawsze jest fanatykiem dogmatu i formy”[49], ale jako wydźwięk ostateczny lektury pozostaje „tylko ogromne podniesienie ducha”[50].

Zbigniew Kuderowicz natomiast zauważa wyobcowanie historiozofii pisarza z kręgów najbardziej ówcześnie wpływowych prądów ideowych[51].

---

[46] A. Zawadzki, dz. cyt., s. 430.

[47] Zob. m.in.: J. A. Herbaczewski, *Mistyczna mistyfikacja*, w: tenże, *I nie wódź nas na pokuszenie*, Kraków 1911; *Magik Mistyficiński,* w: tenże: *Amen. Ironiczna nauka dla umysłowo dojrzałych dzieci*, Kraków 1913; A. Niemojewski, *Mit, mistyka, mistyfikacja a Miciński*, „Myśl Niepodległa” 1911, nr 175; *Wyuzdanie czy obłąkanie. (Analiza literacka)*, „Myśl Niepodległa” 1913, nr 248.

[48] J. Nowiński, dz. cyt., „Słowo Polskie” 1906, nr 39.

[49] J. Nowiński, dz. cyt., „Słowo Polskie” 1906, nr 41.

[50] J. Nowiński, tamże.

[51] „[...] program »nowego życia« mieści się [...] w kręgu ideologii społecznej, która lansowała hasła solidaryzmu społecznego w opozycji zarówno do liberalnej myśli mieszczańskiej, jak ideologii socjalistycznej”. Z. Kuderowicz, dz. cyt., s. 191.

Znamienne, że żaden z krytyków, podkreślających zgodnie, widoczną na pierwszy rzut oka, heterogeniczność (zarówno w całym tomie, jak i w poszczególnych szkicach, w dążności do „fragmentaryzacji i silnego usamodzielnienia się poszczególnych cząstek wywodu”[52]), twórczą anarchię, nie postawił pytania: czy w tym zbiorze tekstów nie istnieje jakaś ukryta, immanentna zasada konstrukcyjna, która uzasadnia mówienie o swoiście jednolitym kształcie tomu jako metamanifestu, pozadyskursywnej i otwartej, niedomkniętej syntezy poglądów pisarza? Czy ta „otwartość, niesystemowość”, ujawniająca się na różnych poziomach organizacji tekstu[53], nie skrywa jakiegoś nieracjonalnego, niekonsekwentnego „porządku”? Czy nie jest w tym wypadku podobnie jak w tomie poezji *W mroku gwiazd*, gdzie poeta żywiołów wyzwolonej wyobraźni i nieskrępowanej żadnymi cezurami (i cenzurami) erudycji tworzy misterne konstrukcje cykliczne (podcykle, cykle, nadcykle), a również dla całości tomu proponuje alternatywny termin: poemat?[54]

Po prostu – czy nie warto rozpoznać w *Do źródeł duszy polskiej* heterogenicznego c y k l u esejów i poezji, którego głównym spoiwem może być imperatywna dynamika zawarta w tytule – poszukiwanie korzeni, pragruntu narodowego bytu, współtworzącego w nim jednostkę twórczą oraz wskazanie aktualnych możliwości odrodzenia? Wstępnie na powyższe pytanie odpowiedzmy przez negację: co by było, gdyby wybrać tylko niektóre składniki tomu z 1906 roku i ułożyć z nich inną całość? Nic dobrego, na co wskazuje tom *Do źródeł polskiej duszy* opublikowany w 1936 roku w wydawnictwie „Klejnoty Literatury Polskiej” jako pierwszy tom zbiorowego wydania dzieł Micińskiego (które nigdy nie zostało zrealizowane). Po utrzymanym w „bombastycznym stylu”[55] wstępie Macieja Wieliczki otrzymujemy niczym nieuzasadnio-

[52] A. Zawadzki, dz. cyt., s. 425.

[53] Zob. tamże, s. 429.

[54] Zob. W. Gutowski, *„W mroku gwiazd” w kontekście innych cyklów poetyckich Młodej Polski*, w zbiorze: *Polski cykl liryczny*, pod red. K. Jakowskiej i D. Kuleszy, Białystok 2008. Konstrukcje cykliczne można znaleźć w niektórych powieściach pisarza, na przykład w XF, zob. W. Gutowski, *Cykle narracyjne w „Xiędzu Fauście” Tadeusza Micińskiego*, w zbiorze: *Cykl i powieść*, pod red. K. Jakowskiej, D. Kuleszy i K. Sokołowskiej, Białystok 2004.

[55] Zob. S. Pigoń, *Wznowienia literackie*, „Rocznik Literacki 1936”, Warszawa 1937, s. 103.

ny zestaw tekstów, który najcelniej zrecenzował Stanisław Pigoń, pisząc między innymi:

> Rozczarowanie jest przykre. Tytuł tomu I: *Do źródeł polskiej duszy* nie obejmuje tej samej treści, jaka wypełniała tom z r. 1906 *Do źródeł duszy polskiej*. Nowy wydawca usunął stamtąd nie wiadomo dlaczego rozprawę o *Księciu Niezłomnym*, usunął, co gorsza, piękny wiersz „Tak mi Ojczyzny mojej żal...”, natomiast dodał: dobrze tu przystający manifest ideowy *Nowe życie*, oraz jedną nowelę (ze zbioru *Dęby czarnobylskie*) zupełnie ni przypiął, ni przyłatał [chodzi o *Nad Bałtykiem* – W.G.]. Tom z r. 1906 miał charakter literacko-ideowy, toteż w nowym wydaniu prosiły się o włączenie tutaj raczej takie rozprawy jak: *Ku czemu Polska idzie* (1916), *Jabłoń życia* (1909, o Słowackim), *Mistyk realizmu* (1912, o Prusie), *Szaman* (1916, o A. Szymańskim) i in. Nic z tego się tu nie dostało[56].

Można dyskutować, czy w jakimś *Wyborze publicystyki* Micińskiego powyższe propozycje Pigonia mogłyby zostać uwzględnione, ale z pewnością najlepszym rozwiązaniem jest w każdej obszerniejszej edycji publicystyki autora *Nietoty* podanie do druku tomu z roku 1906 jako integralnej całości.

Czy jednak integralnego cyklu? Wskażmy najpierw odmiany gatunkowo-rodzajowe tekstów-składników tomu oraz ich autorski układ. W skład całości wchodzi dziewięć utworów, w tym pięć utrzymanych w otwartym dyskursie młodopolskiego eseju[57] (w tym trzy znamienne dla Micińskiego manifesty światopoglądowe, którego wzór nieco wcześniej pisarz zaprezentował w eseju *O spuściźnie duchowej – Straceńcy, Do źródeł polskiej duszy*[58], *Fundamenty Nowej Polski* oraz dwa manifesty światopoglądowo-literackie: *Słowacki i Calderon w „Xięciu Niezłomnym”* i *Król Duch – Jaźń. Poemat Juliusza Słowackiego*) oraz

[56] Tamże.

[57] Zob. powyżej przytaczaną charakterystykę młodopolskiego eseju A. Zawadzkiego.

[58] W pierwodruku występuje oboczność: w tekście esej nosi tytuł *Do źródeł polskiej duszy*, zaś w spisie treści – jest identyczny z tytułem tomu.

cztery utwory poetyckie (w tym dwa „teksty rezurekcyjne”[59]; jeden – „aktualizujący” kluczowy problem z historiozoficznego imaginarium pisarza – zmartwychwstanie Polski: *Resurrecturi*; drugi profetycznie wskazujący na możliwość odrodzenia: *Tak mi Ojczyzny mojej żal*, oraz dwa poetyckie komentarze do bieżących wydarzeń politycznych – wojny rosyjsko-japońskiej: *Hymn do Wschodzącej Jutrzenki*, *Bitwa nad Jalu*).

Utwory z tych dwu (lub inaczej patrząc – czterech) grup przeplatają się, ale nie jest to byle jaka mieszanina, lecz specyficzny układ, na tyle spójny, że można, moim zdaniem, mówić o swoistym cyklu. Jakie są wyznaczniki spójności tego zbioru? O uspójniającej funkcji tytułu już wspominałem. Wiadomo, że w każdym cyklu ważną rolę spełniają utwory inicjalne i finalne, tworzące swoistą ramę kompozycyjną[60]. Tu znakomicie tę rolę pełnią *Straceńcy* i *Fundamenty Nowej Polski*. *Straceńcy* to właściwie introdukcja, wstępny apel, wezwanie, by odrzucić samooszustwo, które zaszczepia wszechobecny konformizm (wzmocniony aktualnym stanem chrześcijaństwa), i stanąć wobec siebie w prawdzie, „w formie wolnego człowieka” (Dźdp, 3), by zdecydować się na ostateczne ryzyko: zgodnie ze wskazaniem ewangelicznym wszystko stracić, by wszystko odzyskać[61]. I ten główny gest semantyczny pisarza – ofiarne zejście w otchłanie śmierci, nicości (*katodos*) w nadziei, że ów heroizm (czy szaleńcze zatracenie) przetworzy rzeczywistość, z pustki wykrzesa pełnię, upadek przemieni we wzlot (*anodos*) – powraca w innych utworach[62]. To ewidentna konstanta cyklu

[59] Zob. J. Ławski, *„Pszenica i kąkol”. Wyobraźnia poetycka Tadeusza Micińskiego w latach „Wielkiej Wojny”*, w zbiorze: *Poezja Tadeusza Micińskiego. Interpretacje*, dz. cyt., s. 441.

[60] Zob. R. Fieguth, *Rozpierzchłe gałązki: cykliczne i skojarzeniowe formy kompozycyjne w twórczości Adama Mickiewicza*, przeł. M. Zieliński, Warszawa 2002, s. 35.

[61] „Legniemy kośćmi na pustyniach, lecz ukażemy d r o g ę n a s z y m s y n o m. A choćby się miał zapaść świat pod nami – z nieśmiertelnej Tajemnicy utworzy się drugi – świetniejszy” (Dźdp, 17).

[62] Wprost tę zasadę Miciński sformułował w *Termopilach polskich*: „W misterium *Termopilów* jest Anodos i Katodos, wschodzenie narodu na wyżyny Napoleonidów, jak było zejście do Hadesu – za winy ojców”. T. Miciński, *Uwaga dla teatrów*, w: tenże, *Termopile polskie. Misterium na tle życia i śmierci ks. Józefa Poniatowskiego. Utwory dramatyczne*, t. 3, wybór i oprac. T. Wróblewska, Kraków 1980, s. 7.

utworów *Do źródeł duszy polskiej* (o wymowie optymistycznej, jak w *Resurrecturi*), z tym, że ostatni esej przynosi wyraźnie skrystalizowaną nową jakość, manifestację nowej orientacji duchowej, Lucyferyzmu Chrystusowego[63], jako alternatywy wobec zinstytucjonalizowanych religii i „zamkniętych" form kultury. A więc dostrzegamy wyraźnie kierunek rozwoju: od tragicznego ryzyka **zatracenia** (*Straceńcy*) do **nowej synkretycznej religii,** czy wręcz jakiejś wizji eschatologicznej rzeczywistości – objawionej w duszy polskiej, ale też zuniwersalizowanej, egzystencjalnej[64], w swym synkretyzmie wnoszącej nowe jakości do historii religii[65].

Równie ważną rolę dla spoistości cyklu – obok ramy kompozycyjnej – pełni jego centralna (środkowa) część[66], w tym wypadku dwa manifesty literacko-światopoglądowe, które eksponują wzory „archetypicznych arcydzieł i archeteksty narodowej kultury"[67]. Nie są to obce nowości, lecz dzieła Słowackiego[68]: *Książę Niezłomny* i *Król-Duch*.

W przekładzie z Calderona akcentuje Miciński główny cel hermeneutycznej pracy romantycznego tłumacza: przekształcenie głównego bohatera z poprawnego katolika w autentycznego chrześcijanina, który naśladowanie Chrystusa łączy z żywym patriotyzmem:

> Infant – rycerzem pełnym godności, etykiety i dogmatyzmu.
> Xiążę – bratem niewolników, cichym i pokornego serca, jak apostoł Jan głową na sercu Chrystusa oparty.
> Infant najwierniejszy poddany swego króla;

[63] Zob. H. Floryńska, *„Lucyferyzm chrystusowy" Tadeusza Micińskiego (1873–1918)*, „Euhemer" 1976, nr 3. Zastanawiające, że krytycy młodopolscy nie akcentowali tej kwestii.

[64] „Tylko to można wiedzieć, co się przeżyło całym jestestwem – tylko w to można wierzyć, co jest potwierdzone wewnętrznym cudem" (Dźdp, 179).

[65] „Więc wydobądźmy ze siebie tę wiarę, przez lat tysiące wiodącą ludy Ziemi ku jasnym wyżynom – to jest – wiarę w nieśmiertelność pierwiastku boskiego w nas" (Dźdp, 180).

[66] Zob. R. Fieguth, dz. cyt.

[67] A. Zawadzki, dz. cyt., s. 427.

[68] Trzeba w tym miejscu zauważyć, że I. Matuszewski (zob. *Słowacki i „nowa sztuka"*) uznawał twórczość autora *Beniowskiego* za prekursorską wobec nowych prądów artystycznych europejskiego modernizmu.

> Xiążę najlepszy syn swojej Ojczyzny.
>
> Infant ze służby Bożej zna przede wszystkim kościoły, i jakby Don Kichot sułtanowi wykłada prawo absolutyzmu;
>
> Xiążę czyni ofiary w sercu, jest mistykiem – duchem przyobleczonym w ciało – gnijące... (Dźdp 63–64)

Właśnie wzory przetworzenia świadomości religijno-narodowej Polski w nowej literaturze, czyli w swobodnej kreacji, w teofanii nieograniczonej rygorami jakiejkolwiek poprawności, czy regułami formalnymi, zajmują **centrum cyklu**, które promieniuje na inne jego części.

W eseju poświęconym *Królowi-Duchowi* zwraca uwagę irytacja, poczucie niedosytu wywołane cząstkową, byśmy powiedzieli „wybiórczą", edycją pośmiertnych pism Słowackiego. Poeta dysponował jedynie wydaniem w opracowaniu Antoniego Małeckiego[69] oraz bogatym zbiorem nieopublikowanych jeszcze rękopisów. W edycji Małeckiego Miciński dostrzegł niebezpieczną nadorganizację tekstu, nadmiar zabiegów porządkujących, co – zdaniem pisarza – tłumiło ekspresywność wypowiedzi i wyciszało gatunkową polifonię:

> Pan Małecki […] wybrał tylko to, co mu wiązało się w szyku oktawy – i w przeciętną jasną łączność. Istotnie zaś Król Duch nie był robiony, lecz wybuchał; jest więc raz dramatem, to znowu wierszem lirycznym – epopeją – to rysunkiem na karcie rękopisu! Jest to poemat istnie szalony w znaczeniu najświętszym i prastarym φεία μανία. (Dźdp, 82)[70]

Wzór dzieła otwartego, fragmentarycznego, synkretycznego, wskazującego na sakralne źródła poezji był Micińskiemu szczególnie bliski. Powyższą charakterystykę można właśnie uznać za swoistą manifesta-

[69] J. Słowacki, *Pisma pośmiertne*, oprac. A. Małecki, t. 1–3, Lwów 1866 i wyd. 2. znacznie pomnożone t. 1–3, Lwów 1885. Wszelkie odwołania do *Króla-Ducha* w edycji A. Małeckiego odnoszą się do wyd. 2 t. 2 i zaznaczone są w tekście głównym skrótem JS PP.

[70] Warto zwrócić uwagę, że w tej charakterystyce Miciński wskazuje na związki *Króla-Ducha* z romantyczną epopeją, która – jako „synteza poglądów na dzieje świata" – miała być rodzajem wypowiedzi ponadgatunkowej i pozarodzajowej". Zob. M. Piechota, *Żywioł epopeiczny w twórczości Juliusza Słowackiego*, Katowice 1993.

cję programową, wskazanie pozytywnej tradycji literackiej, motywującej kształt późniejszych własnych dramatów i powieści.

Należy też zwrócić uwagę na szczególne potraktowanie tekstu poematu Słowackiego. Miciński, zdecydowanie nieufny wobec edycji Małeckiego[71], dopomina się o „wydanie z pietyzmem jednego z największych poetów świata” (a wówczas „wydawca odnajdzie tysiące błędów, które popełnił p. Małecki”, Dźdp, 83), a zarazem daje własną, swobodną rekonstrukcję fragmentów *Króla-Ducha*. Często posiłkuje się cytatami, które nie odpowiadają porządkowi tekstu w wydaniu Małeckiego, swobodnie je przestawia, z upodobaniem przywołuje też warianty pozostające w rękopisach, przytacza między innymi obszerny fragment dramatyczny, w których Król Duch pojawia się na obrzędzie Dziadów (Dźdp, 114–117)[72].

Sam tytuł szkicu-eseju zawiera zamysł interpretacyjny. Wprawdzie terminologia metafizycznej antropologii Micińskiego funkcjonuje często synonimicznie, pola znaczeniowe „duszy”, „ducha” i „jaźni” krzyżują się, interferują[73], to jednak wprowadzenie słowa „Jaźń” w tytuł szkicu o *Królu-Duchu* wskazuje na istotne dopełnienie, wzbogacenie. W twórczości Micińskiego „Jaźń – to dusza wyższa, nadświadomość, podmiot transgresji, przekraczający granice człowieczeństwa i świadomości, obszar najgłębszych przeżyć mistycznych, łącznik z wiecznością”[74].

Formuła „Król Duch-Jaźń” (Miciński w swej pisowni nie rozróżnia tytułu dzieła i bohatera utworu) może być również rozumiana jako modyfikacja tytułu poematu. Jaźń okazuje się tu rzeczywistością duchową najbardziej intymną, immanentną („Nie ma nic bliższego nam, niż Jaźń”), a zarazem radykalnie transcendentną („Nie ma nic odleglejszego, niż Jaźń” Dźdp, 80). Jaźń odsłania się wówczas, gdy byt ludzki

[71] Na temat edycji Małeckiego zob. głos H. Siewierskiego, *Jak Antoni Małecki czytał mistycznego Słowackiego?*, w: *Słowacki mistyczny…*, s. 122–125.

[72] Zob. fragmenty poświęcone inscenizacji opowiadań o Królu Duchu. Opracowania w ujęciu dramatycznym w ramach *Dziadów*, w: J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, t. 17, red. J. Kleiner i W. Floryan, Wrocław 1975, s. 906–911.

[73] Zob. mój szkic *Dusza – Duch – Jaźń. Semantyka słów-kluczy metafizycznej antropologii Tadeusza Micińskiego*, w: *Wprowadzenie do Xięgi…*, dz. cyt.

[74] Tamże, s. 240.

przechodzi ze stadium „człowieka momentu" (wrażenia i nastroju) na poziom „człowieka wiecznego" [75].

> W chwilach swych jedynych, tj. gdy człowiek staje się Istnością – a nie szeregiem następujących po sobie wrażeń – […] On może obcować z swoją prawdą – i przeto z prawdą wszechświata. (Dźdp, 81)[76]

Arcybohater Słowackiego w interpretacji Micińskiego przypomina Lucyfera z poematu prozą *Niedokonany*. Podobnie jak tenże jest podmiotem katastroficznej dynamiki, „demoniczną ruiną dawnych niebiosów" (Dźdp, 89)[77], a zarazem geniuszem, który łącząc intencje twórcze i szaleństwo zniszczenia, poszukuje Boga w odbóstwionym świecie[78]. Miciński w swej interpretacji swobodnie łączy płaszczyznę metafizyczną z historiozoficzną. Nie usiłuje zrekonstruować uporządkowanego procesu dziejowego, teleologicznej ewolucji ducha, akcentuje jej meandry, powikłania. Jaźń, przedzierając się przez gęstwinę dziejów ku Słonecznej Jeruzalem, różnicuje się na dwie hipostazy: byt **chrystusowo-apolliński** (Ziemowit) i **lucyferyczno-dionizyjski** (Wodan). Proces dziejowy w *Królu-Duchu* Miciński postrzega jako dialektykę stłumienia, słabości oraz ekspresji „woli mocy". Znamienne, iż wcielenia Jaźni częściej zatrzymują się na poziomie „człowieka momentu". Dotyczy to zarówno istnień „demonicznych" (lucyferycznych), jak i „prześwietlonych", angelicznych.

[75] Zob. M. Stala, *Człowiek z właściwościami. W kręgu antropologicznej problematyki Młodej Polski*, w: *Stulecie Młodej Polski*, studia pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1995, s. 135–152.

[76] Znakomite potwierdzenie typologii M. Stali.

[77] Zob.: „Niebiosa przygniotły mię, […], Smutną jest istność moja aż po niewiadomy, ostatni bezkres mroku […] We mnie trwa wieczność, która przeminęła". T. Miciński, *Niedokonany*, w: TMPp, s. 76–77. Osobnym problemem jest demoniczny *image* Króla Ducha („Tę twarz, jak lampę trupią i zieloną". Raps. I, p. II, str. LXIII, Mał., s. 197), zbieżny z lucyferyczną postacią „węża zielonego" ze snu Dobrawy, smoka-ptaka („w gadzie tym i w dziwnym kształcie / Różnych form – jakaś twarz błysnęła święta, […] anielska"), którego obecność przybliża Dobrawę do spotkania Nowej Jeruzalem (zob. Raps. IV, p. IV, str. IV–X, Mał., s. 308–310).

[78] „Żem wyzwał słońca Twoje i księżyce, / I meteorów ogniska i burze / I przeciw gniewom Twoim niósł przyłbicę, / I chciał zobaczyć, sługa, komu służę?". Raps. I, p. II, str. XLV, Mał., s. 198.

> Wodan nie dorósł do wielkości Maga, […] on wygrywa swe boleści i rzuca po świecie, a nikt wyraźnej pieśni nie dosłyszy. (Dźdp, 100–101)
>
> Król Duch Mieczysław zatracił wzrok, to jest instynkt ziemi, a nie posiadł wejrzenia na gwiazdy. […] Król wyniszczył w sobie majestaty Lucyfera. (Dźdp, 101–103)

Odrodzenie mocy, syntezę cierpienia, przemocy i twórczej wizji przynoszą czyny Bolesława Chrobrego, którego nieobecność w rekonstrukcji Małeckiego irytuje poetę, stąd włącza obszerny fragment rękopisu, poświęcony wyprawie na Kijów (zob. Dźdp, 104–105)[79]. Następne wcielenie Jaźni, Bolesław Śmiały, ma wszelkie dyspozycje, by przybliżyć – tak istotną dla Micińskiego – ziemsko-spirytualną pełnię. W charakterystyce króla poeta odwołuje się do presokratyków (Heraklita), tradycji hermetycznej i nowożytnej mistyki (Swedenborga):

> Dla Bolesława Śmiałego nastaje możność budowania złotych wrót nieba, które jest w górze i tego nieba, które jest w dole. (Dźdp, 105)

Król wpada jednak w podwójną pułapkę: 1) moralnego regresu, spowodowanego poddaniem zadań globowych chuci („Miłości te zabijają w nim miłość wieczną – i mącą głębiny metafizyczne”, Dźdp, 109), 2) konfliktu z biskupem, który oznacza walkę miłości („*Ojcze nasz* mówiące do serc całego świata”, Dźdp, 110) z bezdusznym prawem, zmagania duchowego nadmiaru i witalnego żywiołu z „doktryną surową, faryzejską, zimną” (zob. Dźdp, 110). Chaos zmysłów oraz inkwizycyjne *Credo* („o które biły się sobory i płonęły stosy”, tamże, 110) instytucji to siły destruujące Jaźń.

Król-Duch jako „boży poemat” Jaźni, otwarta i „niedokonana” metafizyczno-historiozoficzna psychomachia jest, według Micińskiego, wzorem i wyzwaniem dla Polaków przełomu XIX i XX wieku:

1) jako bogate „laboratorium poetyckie”, w którym triumfuje obrazowość materialnych żywiołów, profetyczne wizje kreatywności współistnieją z destrukcją i katastrofizmem (Miciński zwraca uwagę na

[79] Zob. J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, t. 17, s. 757–759.

bogactwo wyobraźni materialnej, kosmicznej u Słowackiego: „prastare tworzywa lśnią, wędrówki ducha, witraże słońc, otchłanie kręgów zatracenia pod księżycem – kuźnia podziemna tytanów ziemi, ognie jaskiń rzucające smugi na widma umarłych", Dźdp, 117);

2) jako świadectwo autentycznego, pozakonfesyjnego doświadczenia sacrum, które pozwoli dostrzec dramatyczną (bo niewolną od konfliktów i walki) łączność wolnej woli jednostki twórczej z Przeznaczeniem i boskim planem Opatrznościowym.

Oderwanie się od współczesnej kondycji **człowieka-Polaka-katolika** w celu wydobycia ze źródeł duszy polskiej ich **nowego, dynamicznego** życia to główne **przesłanie tomu esejów**.

Micińskiego diagnozę moralnej, duchowej kondycji Polaków na początku XX wieku streszczają słowa: **degradacja, upadek, gnicie.** Oczywiście poeta nie prowadzi skrupulatnej analizy socjo-historiozoficznej. Kreśli śmiały rys dziejów Polski, w którym wyróżnia dwa zasadnicze momenty negatywne: początki nowożytności, wiek XVI, gdy Polacy rozmijają się z linią rozwoju cywilizacji Zachodu, zamykają się w skansenie prymitywnej religijności[80], a zarazem przejmują z Europy zdegradowane wizje świata – wielkie dziedzictwo antyku pomniejszone, uproszczone przez powierzchowny, zlaicyzowany renesans[81].

To pierwszy etap dekadencji narodowego charakteru, który cechuje utrata energii i wymiaru głębi. Drugi – o czym już poeta pisał

[80] „Zamknięto mu wierzeje ducha, i gdy na Zachodzie z poczwarki rozwija się człowiek nowożytny, Polak wsysa jezuickie miazmaty, rozpaja się zaściankową polityką" (Dźdp, 5). Taki pogląd nie był na przełomie XIX i XX wieku odosobniony. Stanisław Witkiewicz pisał: „Doktryna o zależności losów Polski od jej związków z katolicyzmem powstała wśród walki katolickiej reakcji z ruchem reformacyjnym, przetrwała do naszych czasów wbrew potwornemu doświadczeniu historii, wbrew oczywistemu faktowi, że Polska zawrócona z drogi, na którą ją wprowadził ruch reformacyjny, skuta w pęta katolickiej reakcji, skonała w ciemnocie i upodleniu i że, będąc »przedmurzem chrześcijaństwa«, nie dostawała od tego chrześcijaństwa, uosobionego w katolicyzmie, nic oprócz zachęty do walki, do poświęceń, do mordowania innych i oddawania siebie na rzeź i oprócz błogosławieństw papieskich..." – S. Witkiewicz, *Matejko* (1908), w: *Pisma zebrane*, pod red. J. Z. Jakubowskiego i M. Olszanieckiej, t. II, cz. 2, *Monografie artystyczne*, Kraków 1974, s. 216.

[81] „Polak przyjął kulturę Zachodu w w. XVI, gdy była już poza tym wspaniałym rozkwitem mistyki i bohaterstwa [...] przyjął retorykę, uczty wystawne, dialektykę i piasek słów na zasypanie studni Tajemnic" (Dźdp, 41).

w artykule *Współczesna młodzież polska* – otwiera się po roku 1863, gdy rozpanoszyła się „*bestia triumphans* lojalizmu”, gdy wyzbyto się „praw i instynktów swego narodu” (Dźdp, 7).

Stan moralno-duchowej degradacji Polaków wyrażają symboliczne przestrzenie śmierci i uwięzienia: „morze martwe duszy współczesnej” (Dźdp, 13), „ciemne ghetto duszy polskiej” (Dźdp, 6–7) oraz obrazy antydomostwa, negatywnej architektoniki: „barak w polu wśród nocy listopadowej, gdzie gromada wygnańców tuli się do kaganka nad otwartym grobem” (Dźdp, 144–145) lub rozpadająca się chata z moczarem zamiast podłogi[82].

W przestrzeniach tych wegetuje (bo trudno mówić o zamieszkiwaniu) Polak, „fałszywy chrześcijanin”, „klerykalny pasożyt” (Dźdp, 3), ukształtowany przez sformalizowaną religijność współczesnego katolicyzmu oraz kuszony przez równie fałszywe alternatywy nowoczesności. Katolicyzm – przeciwstawiając wiarę wiedzy – nie ma już zbawczego słowa, stał się biurem, strukturą konformizującą swych wyznawców, tłumiącą duchowe energie[83]. Obrzędowość religijna nosi wszelkie znamiona hipokryzji, samooszustwa i bałwochwalstwa. Taka jest, zdaniem poety, polska, popularna wersja stwierdzenia Nietzschego: „Bóg jest martwy”. Świadczy o pozornym życiu, a właściwie o **śmierci katolicyzmu**. Stosowanie – zwłaszcza przez Rosjan na kresach – jako zastępczego synonimu „Polaka” słowa „katolik” ma na celu stłumienie resztek niezawisłej świadomości narodowej pod maską „wyznaniowej poprawności”, religijnego konformizmu przesłaniającego „niewygodną” tożsamość narodową („jakby się wstydząc grobu swej umarłej matki Ojczyzny” [Dźdp, 33]).

[82] „Miałem sen: Mieszkałem w chacie, gdzie zamiast podłogi był moczar; bagnista, zimna ziemia uginała się, gdym szedł i z przerażeniem widziałem rozsuwające się ściany i ludzi, którzy legli i zwolna moczar zalewał ich” (Dźdp, 143). Symbolika bagna, moczaru odgrywa też istotną rolę w innych utworach T. Micińskiego, na przykład w *Xiędzu Fauście*, zob. zwłaszcza rozdz. *Tajemnicze Miasto*.

[83] „Katolicyzm [...] sam już nie ma słowa, które uzdrawia i ślepym wzrok przywraca. To biuro, które misjonarzy swoich wysyła na misje ludów lepszych niż katolicy – to księża, którzy odprawiają swój kawałek ze mszą, pogrzebem i spowiedzią – ręce, które unoszą Boga w sakramencie – piszą w złości pamflet przeciw budzeniu się duchów!” (Dźdp, 160–161).

Los Polski przedstawiony w manifestach autora *Nietoty* można uznać za wzorcowy przykład degradacji wartości moralnych i religijnych w kulturze. Degradacji, przeciw której protestowali i którą usiłowali przezwyciężyć romantycy. Ale właśnie z kręgów najgłębszego kryzysu, z poczucia zatracenia boskości w człowieku może wyjść gest ocalenia, przesłanie wyzwolenia[84].

Ocalić Polskę to zarazem zaryzykować całą swą egzystencję, stać się „żywą komunią, która sobą nakarmia otchłanie", oraz wydobyć wolność „głosu boskiego w człowieku" (Dźdp, 52). Porewolucyjny manifest światopoglądowy wyraźnie unaocznia napięcie między dwiema przeciwstawnymi perspektywami, które w świecie poetyckim Micińskiego bezustannie zderzają się, kolidują ze sobą, ale też się łączą, splatają – napięcie między **mitologizacją a egzystencjalizacją historii**[85].

Właśnie w manifeście spodziewać się można było prezentacji wyraźnych projektów mitycznych. Tymczasem Miciński w bezlitosnej diagnozie współczesności raczej odwołuje się do infernalno-katastroficznej symboliki, a w otwartym programie społeczno-narodowej terapii wszelkie mity religijnego odrodzenia traktuje jako duchowe hipotezy, które mogą stymulować proces przemiany narodu pod warunkiem, że inicjacja tego procesu rozpocznie się w indywidualnej Jaźni.

Znamienna jest postawa Micińskiego wobec tradycji historyczno-kulturowej. Mówimy najczęściej w odniesieniu do dzieła autora *Kniazia Patiomkina*, i oczywiście słusznie, o wielokulturowych odniesieniach, o policentryzmie kulturowym i aksjologicznym, o synkretyzmie, o dążeniu do syntezy pierwiastków Wschodu i Zachodu, Europy i Azji[86], Indii, Słowiańszczyzny i chrześcijaństwa[87], Jezusa, Agni, Luci-

[84] Zob. zakończenie eseju *Straceńcy*.

[85] „Mitologizacja wiąże się z określeniem formuły dziejów, z projektami utopii moralno-społecznej przemiany. [...] Egzystencjalizacja historii [...] jest dążeniem przeciwnym – mityczne projekty zostają sprawdzone (zreinterpretowane, zmodyfikowane) w doświadczeniu jednostki". Zob. *Wyobcowanie – bunt – ofiara. Z problemów ekspresjonistycznej historiozofii* (W. Gutowski, *Wprowadzenie do Xięgi Tajemnej…*, s. 397).

[86] „I chciałbym – ha – Polaku, żebyś wiedział Ty, gdzie me pragnienie! Oto, żeby utworzyło się mocarstwo azjatycko-europejskie [...], by na tronie był Wódz

fera[88], piekła ziemi i komunii z gwiazd[89], oczyszczających żywiołów ognia[90] i morza[91], wiary i wiedzy, czynu i natchnienia[92], pragmatyzmu i idealizmu. Niekiedy jednak zapominamy, że to bogactwo przywołań, swego rodzaju **totalność sensu**, jaką wyrażać ma odrodzona świadomość Polaków, świadczą przede wszystkim o dystansie i nieufności wobec **jednego** wzorcowego tekstu kultury, wobec **jednego** wzoru osobowego heroizmu, **jednej** tradycji religijnej. Dystans, nieufność wobec wszelkich systemów, paradygmatów i jednoznacznych projektów utopijno-mitycznych, postawa otwarta – to wszystko implikuje:

Po pierwsze, **uniwersalizację odrodzonej polskości** – skoro jej podmiotem będzie człowiek Jaźni, kreatywny władca materialnych żywiołów i swobodnie wybierający wzór Boskości, to budowana przez niego Ojczyzna jest przeciwieństwem zamkniętego skansenu czy getta, przeciwieństwem wyodrębnionej i ograniczonej wspólnoty etnicznej, lecz kosmiczną całością, będącą swojskim obszarem wolności, w któ-

wszechsłowiańsko-indyjski, głęboki, groźny, jak Panagia bizantyjska, tronujący wraz z Bogiem (Dźdp, 138).

[87] „Mieliśmy wiedzę tę [wyższą, tajemną – W.G.] w naszej religii indyjskiej – prasłowiańskiej i Chrystusowej – gazetki czyż wiedzy tej nam dziś udzielą?" (Dźdp, 176); „Na fundamentach swej natury słowiańsko-indyjskiej wznośmy Kościół Życia, gdzie idzie przez morze mroków Chrystus odziany w słońce" (Dźdp, 179).

[88] „Jezusie – Agni – Lucyferze – o imiona święte, / szumiące we mnie jak morze łask, góra wiedzy i mrok wśród gwiaździstych kolosów" (Dźdp, 165).

[89] „On [Mickiewicz – W.G.] ustanowił obrządek polskiej mistyki, która wrastając korzeniami w piekło ziemi – kielichami kwiatów pije komunię z gwiazd" (Dźdp, 36).

[90] „Ogień tylko oczyścić może – ogień-zbawiciel" (Dźdp, 7); „Ogień wciąż trwa i wybucha z popiołów: zmarły i zmartwychwstający Bóg [...] wicher płonących pocisków z Portu Artura, Mukdenu i Jalu, przyniesie iskry na stary dach Europy, i zajmą się dachówki praw, wygną się wiązadła społecznej inercji, zapadną sufity wierzeń i fundamenty instynktu życia zaczną się trząść" (Dźdp, 135).

[91] „Obmywamy się w bagnie – jeden za drugim wchodzimy do obyczajowej kąpieli, jeden drugiemu zostawia w spuściźnie swój brud. Trzeba Morza, które by mogło nie zbrukać się i w zamian kąpiących nie brudzić. Trzeba Polsce Morza takiego!" (ŻN, 7).

[92] Wieszczowie projektowali wzory życia, które pozwoliłyby przyszłym pokoleniom Polaków skrzyżować „w swoim sercu błyskawicę czynu z głębiną natchnienia" (Dźdp, 12). Warto zauważyć, że „człowiek wieczny", o którym mowa w *Prelekcjach paryskich*, miał łączyć w sobie apostolską ofiarność z mocą i bezwzględnością dyktatury Napoleona. Zob. A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. XI, Warszawa 1955, s. 477.

rym znika nawet cień ksenofobii, znika granica między rodzimym a egzotycznym, Innym[93]. Polskość tracąc etniczne granice, zyskuje metafizyczny uniwersalizm[94].

Po drugie, swoistą graniczną, **apofatyczną historiozofię,** która zawiesza jakąkolwiek konkretną pozytywną prawdę o przeznaczeniach narodu.

> O mroku boży dokoła mnie – nie wiem – oto imię okrętu mego. Jestem Nie wiem, płynę skąd nie wiem, kocham – jaki naród nie wiem [...]. Wiodą mnie instynkta, uczucia przemijające – lecz dusza moja odpoczywa w tym bezbrzeżnym mroku – nie wiem! (Dźdp, 148–149)[95]

Wobec poczucia pustki poznawczej – agnostycznej czy bliskiej mistycznej „nocy ciemnej" – jedną z wartościowych perspektyw działania Polaków, kontynuatorów przesłania romantyków, poeta postrzega – o czym już tu powiedziano – w tragicznym, niczym nie zabezpieczonym **ryzyku** „straceńców".

Miciński, zakorzeniony w tradycji mesjanistycznej, zarazem **egzystencjalizuje** romantyczne mesjanizmy, jednocześnie **denacjonalizuje** spętaną nimi i klerykalnym dogmatyzmem tradycję chrześcijańską. Polskości zuniwersalizowanej, walczącej „o całego człowieka" – *omnis homo*[96] – towarzyszy chrześcijaństwo pozawyznaniowe, „Lucyferyzm

[93] „Jaka jest Twoja Polska, o Jaźni? to ziemia cała! to wolność! to gwiazdy! przywiązanie do wsi, lasów i pól naszych staje się tylko skrzydłem, na którym duch wylata w dalekie kraje Indii – i wraca – – by odlecieć znów – – w Nieznane" (Dźdp, 147–148).

[94] Podobnie u Artura Górskiego: „Narodowość nie jest dla nas niczym innym, jak człowieczeństwem, które spełnia swoje przeznaczenie. [...] Czy może być tedy coś bardziej przeciwnego sobie, jak narodowość wyzbywająca się człowieczeństwa dla wzrostu swej narodowości?". Cyt. za: A. Kieżuń, *Drogi własne. O twórczości młodopolskiej Artura Górskiego*, Białystok 2006, s. 258–259.

[95] Zob. też: P. Próchniak, dz. cyt., s. 77, 81.

[96] „Czy wam już serca przegniły, o Wenedzi, nie czujecie, że to nie o skrócenie dnia roboczego, nie o język polski w gminach, ale chodzi o całego człowieka? o jego wyżyny i jego głębie – o całe niebo i całe otchłanie – Omnis homo" (Dźdp, 157).

Chrystusowy" (Dźdp, 180)[97], otwarty między innymi na „źródła Ariów", na faustyzm, na poetycki „paradygmat wyobraźni" i rewelacje nauk ścisłych. Manifest *Do źródeł...* pozwala odczytać „Życie Nowe", tę najbardziej treściwą, najbogatszą propozycję światopoglądową Micińskiego, jako mityczny projekt możliwej, wirtualnej – ale niczym niezagwarantowanej i niezabezpieczonej, nieutopijnej zatem – transformacji Polski w **awangardę** „epoki Miłości i Wiedzy dla wszystkich narodów"[98]. Ta ostatnia myśl, wyraźnie naznaczona perspektywą eschatologiczną („Budujmy miasto świętego Jana", Dźdp, 43), przypomina, że „Życie Nowe" to zarazem nowa, twórcza faza egzystencji narodu, jak i przemiana chrześcijaństwa, które może zyskać ożywcze energie poza rygorami kanonów wyznaniowych, dzięki śmiałym reinterpretacjom tradycji, lecz nade wszystko dzięki „męstwu bycia" Polaków – duchowych banitów, traktujących egzystencję nie jako odziedziczone, wygodne mieszkanie, lecz jako wyzwanie, obszar ryzykownych poszukiwań i nieprzewidywalnych odkryć.

Manifesty Micińskiego implikują zarówno przekroczenie polskości jako etnosu oddzielonego od innych stref kultury, jak i przekroczenie chrześcijaństwa jako wyznania generowanego przez archetekst biblijny, którego przesłanie jest kontrolowane i dysponowane przez struktury wyznaniowe.

Powyższe rozważania wypada również odnieść do *Życia Nowego* (1907), broszurki poetycko-publicystycznej, którą można potraktować jako aneks do głównego tomu programów i skrótową wersję przedstawionych tam propozycji.

Jednak trzeba zwrócić uwagę na istotny moment w rozwoju programotwórczej myśli i wyobraźni Micińskiego. Jeśli zgodzić się z twierdzeniem Jarosława Ławskiego, że twórczość ta podlega „degradującej ewolucji" swej dominanty (czy „modyfikatora myślowo-wyobraźniowego", jak pisze badacz), tzn. Chrystusowego Lucyferyzmu, ewolu-

[97] „Ostatecznie to właśnie Lucifer może stać się zarzewiem nowej, a w istocie odnowionej religii, w której centrum Miciński nieodmiennie sytuuje Chrystusa" (P. Próchniak, *Pęknięty płomień*, dz. cyt., s. 59).

[98] T. Miciński, *Ku czemu Polska idzie?*, w: *Miasto świętego Jana. Zeszyt zbiorowy*, Moskwa 1916, s. 43.

cji[99], polegającej na stopniowej jego eksterioryzacji, czyli „przeniesieniu" go ze sfery Jaźni ku światu (społecznemu, politycznemu, makrokosmicznemu)[100], to właśnie *Do źródeł duszy polskiej* jest **ostatnim utworem programowym,** w którym zostaje zachowana **względna równowaga** między głosem poety, eksploratora Jaźni[101], a głosem „nauczyciela narodu" wierzącego, iż ekstrapolacja symboliki Jaźni przeformuje świadomość społeczną. Wskazane powyżej zjawiska, jak „egzystencjalizacja historii", „uniwersalizacja odrodzonej polskości", „denacjonalizacja religii", to jedynie wartości wirtualne (właśnie „zamknięte" w programie), które w okresie przed I wojną światową współistnieją w polifonicznym dialogu z wartościami przeciwstawnymi, jak „nacjonalizacja egzystencji i symboliki religijnej", „instrumentalizacja figur życia duchowego" (ten polifoniczny dialog pojawia się jeszcze w *Xięgdzu Fauście*), natomiast zdecydowanie przegrywają po roku 1914, o czym świadczy poezja wojenna Micińskiego.

Wspomniana równowaga głosu – w skrócie powiedzmy – „poety" i „ideologa", zostaje zachwiana już w *Życiu Nowym*. Utwór, gatunkowo heterogeniczny, zaczyna struktura *quasi*-dramatyczna, poetycki dialog Lucifera z Tłumem Wędrowników (figura ukrytej duszy narodu,

[99] Zob. J. Ławski, *Pszenica i kąkol*, dz. cyt. Badacz tak opisuje fragment tego procesu w pierwszym dziesięcioleciu minionego stulecia: „Miciński jawi [...] się [...] jako osobowość rozdarta między skrajne doświadczenie bycia ku własnemu wnętrzu i bycia ku światu. Młodość zapowiada tryumf drugiej tendencji, natomiast *W mroku gwiazd* to apogeum tej introwertycznej jaźniowej ekspresji. Okres po 1905 roku był jednak dramatyczną próbą zachowania tych wszystkich »ultrafioletów duszy«, próbą ukonstytuowania tej wyobraźni całkowicie w świecie". Tamże, s. 446.

[100] „U Micińskiego [...] ewolucja opozycji Lucyfer – Emanuel przyjmuje taki charakter, który prowadzi do pełnej eksternalizacji: symbol jaźniowy staje się symbolem »opisującym« historię. [...] *Complexio oppositorum* dąży do wyjawienia. Tylko pierwsze wysłowienie zachowuje głębię, wieloznaczność świeżość znaczeń rewelowanych (tak jest w tomie *W mroku gwiazd*), kolejne są coraz bardziej wtórne: każde powtórzenie *revelatio* jest przeniesieniem tajemnic jaźni coraz wyżej, bliżej ku rzeczywistości zewnętrznej, historii. Głębia jaźniowej symboliki zostaje z kolei »przepisana« na najpierw *quasi*-dyskursywny, w istocie symboliczno-wizyjny program odnowienia, rekreacji kultury i historii (*Do źródeł duszy polskiej*)". Tamże, s. 445.

[101] Dowodzą tego m. in. autonomiczne utwory poetyckie, w których treści patriotyczne czy polityczne są autentycznym głosem (krzykiem) podmiotu, a nie zapośredniczonego w złomowisku symboli i mitów.

wiecznie dążącej – „My idący z Kruszwicy Piastowej [...] my idący wieczyście, dalecy!" – i wiecznie cierpiącej: „My ojczyznę mamy w swoim łonie – / do ojczyzny krzyża my przybici"; ŻN, 4). Ta introdukcja, poprzedzająca wywody narratora, wprowadza istotną korektę w obrazie Chrystusowego Lucyferyzmu.

Dla Wędrowców Lucifer jest zarówno archetypem sprzeciwu wobec wszelkiego *mainstream'u*, jak i oksymoroniczną syntezą żywiołów („przeciw bogom dzisiejszym wznieś moc – / boś Ty niezmierzonych świateł – Noc! / wulkan Ziemi! – kłębiące się Morze! [...] / zapalamy Ogień świata, który zgasł!"; ŻN, 4–5). Wędrownicy czują z nim jedność, ale też – zgodnie z zasadą oksymoronu – wchodzą w agoniczne zwarcie, którego efektem jest pojawienie się nowej postaci w panteonie synkretyzmu religijnego i narodowej mitologii – bogini Żywi[102], przybierającej wcielenie legendarnej Wandy, która rzuca dwuznaczne hasło: „Ziemia cała jest Polską – a zdobyć ją miejcie ze mnie Grom – Wolę!" (ŻN, 6). Dlaczego dwuznaczne? Ano dlatego, że może oznaczać zarówno uniwersalizację, witalizację polskości, jak i polonizację świata i życiowej energii.

Wydaje się, że pisarz tę dwuznaczność chciał podtrzymać, unikał jednoznacznych rozstrzygnięć, a – jak zwykle bywa u synkretyka – obie możliwości łączył. Bo przecież swój wykład inicjuje ironiczną uwagą, że tu właśnie „w warunkach najgorszych, tj. istnie warszawskich" (ŻN, 6), przeciwstawia rodzimej „zgniliźnie", „brudowi", „bagnu" (ŻN, 7) oczyszczające żywioły Ognia i Wody, zaraz zaznacza, że nie są to tylko materialne praelementy, ale i wytwory Duszy („Dusza zdolną jest wytworzyć swój własny Ogień i swoje własne Morza", ŻN, 8), i jakby uprawomocniając swe dalsze projekcje stolicy Polski, które zastąpią aktualną „Wron-sławę" (ŻN, 3), „wieżę Absurdu" (ŻN, 8)[103], zarazem

[102] „W nas jest straszny Dzwon boży – co zatryumfuje / nad Tobą, Luciferze! i powstanie z snów bogini – Żywa!" (ŻN, 5).

[103] Miciński Warszawę przedstawiał bardzo często jako archetyp nowoczesnego Babilonu, przestrzeń rozkładu, synonim moralnego zepsucia, m.in. w *XF* (rozdz. *Tajemnicze miasto*), w *ŻN*, w *MMTU*. Zagadnienie to opisał M. Bajko, *Tatry nad Bałtykiem. Antyurbanizm*, w: tenże, *Heroiczna Apokalipsa...*, dz. cyt. Zob. też moje artykuły: *Burzyciel świątyń i budowniczy nadgwiezdnych miast...*, w: *Wprowadzenie do*

ironicznie wskazuje ich nieosiągalność („cosik w chmurach") oraz realną możliwość przemiany Warszawy w witalne miasto-ogród[104], miasto portowe, otwarte ku Morzu. Ta symboliczna i realna symbioza Warszawy i Morza wydaje się wprawdzie niemożliwa z powodu rozlewającego się powszechnie „moczaru geszefciarstwa", ale narrator tak destyluje opowieść o dziejach Polski, by wydobyć z nich główny wektor rozwoju, zbieżny z witalizacją świata: „Polska utworzyła linię wręcz nową w planie budowy Życia Nowego" (ŻN, 12). Owa panwitalizacja dotyczy również mesjanizmu:

> Został się mu [Duchowi Polski – W.G.] teraz już nie mesjanizm, lecz prosta misja, jaką ma słoneczny promień: wydobyć z pramulisk wodnych wzlatującego jaszczura i przeobrazić go w Człowieka. (ŻN,12)

Wydaje się, że głównym przesłaniem *Życia Nowego* jest włączenie w program Lucyferyzmu Chrystusowego afirmacji i zdolności przeżywania oraz kreowania wszelkich energii życia organizujących Kosmos. Ofiarna miłość Chrystusa i poznawcza, nonkonformistyczna swoboda Lucyfera zostają sprzężone z uznaniem (odkryciem? przeczuciem?) Nieskończoności Życia[105] (tu przybliżonej w symbolice Morza oraz indyjskiej swastyki[106]). W swym, często grandilokwentnym, dyskursie

Xiegi Tajemnej, dz. cyt.; *Symbolika urbanistyczna w literaturze polskiego modernizmu*, w: tenże, *Mit – Eros – Sacrum. Sytuacje młodopolskie*, Bydgoszcz 1999.

[104] Koncepcja miasta-ogrodu pojawiła się w 1898 roku w Anglii. Jej autorem był Ebenezer Howard, który opublikował ją w książce pt. *Garden Cities of Tomorrow*. W Niemczech propagował ją między innymi Hermann Muthesius, projektant i twórca miasta-ogrodu Hellerau pod Dreznem. Do jej zwolenników zaliczał się również T. Miciński. Zob. jego artykuły *W poszukiwaniu życia nowego* („Tygodnik Ilustrowany" 1910, nr 45; 1911, nr 1–2; *Życie i twórczość w Hellerau* („Tygodnik Ilustrowany" 1912, nr 22), zamieszczone w II tomie niniejszego wydania.

[105] Nieskończoności wyrażonej przestrzennie: „Słowo nasze ma być nie tylko echem wielkiego dramatu życia, lecz i samo musi rozwierać wrota Labiryntu [...] aż [...] ukażą się nam jeszcze dalsze widnokręgi – i to, co zawsze jest poza widnokręgiem" (ŻN, 15).

[106] „Nade wszystko zaś Morze, Morze, Morze..." (ŻN, 10). „Zamiast krzyża mogilnego stawiamy praindyjski – lecz i tatrzański, monolit Swastiki, dający widzieć ze swego wierzchołka duchowe gwiazdy – i co większa, mierzyć je. Gdyż Swastika –

symboliczno-mitycznym Miciński proponuje sojusz nieograniczonej Wiedzy i bezlitosnej Mocy, bezgranicznej Miłości i Ofiary oraz niewyczerpanego bogactwa Życia[107].

3. *Wizja teatru z Krakowem w tle*

Jednym z istotnych elementów wielowymiarowego, sugestywnie przedstawionego w powyżej omówionych głównych publikacjach poetycko-publicystycznych, światopoglądu oraz wizji artystycznych go wyrażających była koncepcja teatru.

Miciński-dramaturg, człowiek teatru, przeszedł bardziej wyraźną niż Miciński-poeta czy prozaik, przyspieszoną, ale wieloetapową, ewolucję: od prób naturalistycznych (napisany wespół z Sewerem dramat *Marcin Łuba*, wyst. 1896), związanych z konwencją teatru mieszczańskiego (nieukończona i nigdy ani niewystawiona, ani niepublikowana jednoaktówka *Matka*, powst. 1896–1897), przez doświadczenia teatru symbolistycznego (również niewystawiona i za życia pisarza niepublikowana, typowo maeterlinckowska *Noc*, powst. 1896–1897), równolegle z kontynuacją dramatu romantycznego z elementami gotycyzmu

stanowi miarę wszechrzeczy: Ogień Święty – miłość i zrozumienie – czyli zupełny Człowiek” (ŻN, 12–13).

[107] Warto zauważyć, że w czerwcu 1915 ukazał się w Wiedniu pierwszy numer „Pisma młodzieży polskiej” pod tytułem „Życie Nowe”, poświęcone głównie ruchowi skautowemu. W nr. 10 z 1915 opublikowano artykuł pt. *O reformie duszy polskiej*, w którym czytamy: „odjąć ów czysto polski [...] charakter i motyw, wyrażający się w słowach »jakoś to będzie« – i zamknąć w słowa o znaczeniu zgodnym ze stopniem kultury, w którym żyjemy: »będzie, bo tak chcemy i do tego doprowadzimy prędzej czy później«” (s. 3); „chcemy być uczestnikami życia, a nie martwoty” (s. 4). Warto odnotować tę zbieżność tytułów, choć nie zauważono w periodyku żadnych odniesień do twórczości Tadeusza Micińskiego, ale identyczność tytułów i analogie problemowe wydają się godne uwagi. Pismo wychodziło od 25 VI do 15 XI 1915 r. Wyd. i red. odp.: Ludwik Skoczylas. [Właśc. red.: Tadeusz Strumiłło, Ignacy Kozielewski]. Od nr 12 wyd.: Tomasz Kobielusz. Kontynuacja: „Orka. Dwutygodnik młodzieży polskiej”, Wiedeń. Pismo wychodziło od 5 IV do 25 VII 1916, nr 1–8. Zob. *Katalog polskich czasopism emigracyjnych w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie (do września 1939)*, oprac. B. Nałęcz i L. Pawlaczyk, pod red. nauk. E. Stańczaka, Warszawa 1983.

i tak znamiennymi dla późniejszej twórczości poety figurami inicjacji i duchowej przemiany (czteroaktowy dramat *Veni Creator, albo Walka dusz*, powst. 1897, nigdy niepublikowany), aż do dzieł niekonwencjonalnych, preekspresjonistycznych, ale właściwie „własnych", zupełnie oryginalnych propozycji, będących wyzwaniem dla ówczesnego teatru: *Noc rabinowa* (1903–1904), *W mrokach Złotego Pałacu czyli Bazilissa Teofanu* (I red. 1905, II red. 1908; opubl. 1909)[108].

Refleksje nad kształtem i rolą teatru, zarazem metafizycznego i narodowego, Miciński zamieścił w krótkich, ale treściwych uwagach poprzedzających jego nowatorskie dzieła dramatyczne: np. *Bazilissę Teofanu* (*Kilka słów wstępnych*: tu przede wszystkim podkreśla prawo artysty do wydobycia najgłębszych znaczeń z faktów historycznych, nie ograniczając się tylko do ich ilustracji[109]). Prawdziwie rewolucyjne propozycje w zakresie inscenizacji teatralnych „ukrył" w nieopublikowanej za jego życia *Uwadze dla teatrów*, będącej wstępem do *Termopil polskich* (powst. 1913–1914[110]) – proponował scenę wielokondygnacyjną, której poziomy reprezentują „jednoczesność i związanie wypadków lub też stopnie wyżyn duchowych. Bohater sceniczny może wstępować lub schodzić, zależnie od poziomu morza w swej duszy" (TP, s. 7), zaś zdarzenia dramatu powinny ukazać historiozofię przeistaczającą się w misterium[111]; bogatą scenografię zastąpi finezyjna gra świateł i mro-

[108] Ostatnie informacje podaję za: T. Wróblewska, *Nota wydawcy* do T. Miciński, *W mrokach Złotego Pałacu czyli Bazilissa Teofanu*, w: tegoż, *Utwory dramatyczne*, t. 2, wybór i oprac. T. Wróblewska, Kraków 1978, s. 203. O dramatach Micińskiego pisali: T. Wróblewska (m.in.: *Przed prapremierą Bazylissy Teofanu*, „Dialog" 1967, nr 7; *„Kniaź Patiomkin" i antynomie rewolucji*, „Dialog" 1968, nr 3); E. Rzewuska, *O dramaturgii Tadeusza Micińskiego*, Wrocław 1977; M. Januszewicz, *Twórczość dramatyczna Tadeusza Micińskiego*, Zielona Góra 1990; o jednoaktówkach zob. mój artykuł *Laboratoria wyzwolenia. O jednoaktowych dramatach Tadeusza Micińskiego*, w: tenże, *Między inicjacją a nicością*, dz. cyt.

[109] „O głębiny ducha ludzkiego, o tajemnicę Jaźni, przejawiającej się w tych świetnych Apokaliptycznych czasach Bizancjum na szczytach jego potęgi, walczę przede wszystkim, teraz jak i zawsze". T. Miciński, *W mrokach Złotego Pałacu*, s. 9.

[110] Zob. *Nota wydawcy* w: T. Miciński, *Termopile polskie*, dz. cyt., s. 302.

[111] „Autor [...] musi ukazać bramę swej historiozofii wkraczającej w misterium. I tą bramą jest tu Prolog. Szekspir dał przykład, jak można być realistą i mistykiem. W misterium *Termopilów* jest Anodos i Katodos, wschodzenie narodu na wyżyny Napoleonidów, jak było zejście do Hadesu – za winy ojców" (TP, s. 7).

ku[112] oraz odpowiednia oprawa muzyczna. Te rozwiązania artystyczne wiążą się z doświadczeniami pisarza zdobytymi podczas kontaktu z Instytutem Dalcroze'a i doświadczeniami teatralnymi w Hellerau[113]. Ich owocem będzie cykl artykułów z lat (1911–1913), który zamieszczamy w następnym tomie. Natomiast w pierwszej dekadzie stulecia najistotniejszą wypowiedź Micińskiego o sprawach teatru przyniósł artykuł *Teatr-Świątynia* (1905), napisany przy okazji konkursu na stanowisko dyrektora teatru krakowskiego, w którym to konkursie autor *Nocy rabinowej* walnie wsparł kandydaturę Stanisława Wyspiańskiego. Okoliczności powstania artykułu dokładnie zrekonstruowała Bożena Frankowska i poniżej przytaczamy w całości jej notę zamieszczoną w antologii *Myśl teatralna Młodej Polski*:

> W *Raptularzu z R. 1905* Stanisław Wyspiański zanotował: „Przychodzi po poł[udniu] Miciński Tadeusz, czyta mi swój artykuł o teatrze”. Wzmianka ta dotyczyła właśnie artykułu *Teatr-Świątynia*, który ukazał się 4 maja 1905 roku i miał na celu poparcie Wyspiańskiego w jego staraniach o dzierżawę Teatru Miejskiego w Krakowie. W roku 1905 upłynął czas dzierżawienia teatru krakowskiego przez Józefa Kotarbińskiego. Rada Miejska Krakowa ogłosiła konkurs, wydając w osobnej broszurze *Projekt umowy o dzierżawę teatru w Krakowie*. Wyspiański dnia 19. II. 1905 zgłosił swą kandydaturę na czas od 1. VIII. 1905 do 31. VII. 1911. Początkowo, nie mając pieniędzy na pokrycie kaucji, o czym powiadomił w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Nowej Reformy” (22. II. 1905), zaproponował, by Rada Miejska Krakowa przejęła całą subwencję rządową dla teatru zamiast kaucji dzierżawnej i wypłaciła ją po wywiązaniu się dyrektora teatru z zobowiązań wobec miasta. Później jednak, nie chcąc stwarzać sobie dodatkowych trudności, za pośrednictwem swego mecenasa Józefa Skąpskiego oświadczył 10. IV. 1905 prezydentowi Krakowa Juliuszowi Leo, że gotów jest złożyć kaucję w wysokości 20 000 koron. Tydzień wcześniej 4. IV. 1905

[112] „Muzyka mroku i jasności stopniowanych, tęczowy chromatyzm barw – słowem, koncert światła – zastąpi kosztowny naturalizm Stanisławskiego, a przewyższy w walorach Artyzmu” (tamże, s. 8).

[113] Zob. I. Sławińska, *Miciński i Hellerau*, w zbiorze: *Studia o Tadeuszu Micińskim*, dz. cyt.; artykuły Micińskiego odnoszące się do Hellerau i tzw. „szkoły Dalcroze'a” publikujemy w tomie II.

skrytykował *Projekt umowy* w osobnym piśmie *Uwagi o projekcie kontraktu* skierowanym do Rady Miejskiej. Zarzucił kontraktowi, że uzależniając wybór repertuaru i dobór aktorów i reżyserów od decyzji Komisji Teatralnej przy Radzie Miejskiej Krakowa krępuje samodzielność dyrektora-dzierżawcy w sprawach dla teatru zasadniczych. Te dwie sprawy zniechęciły radnych do kandydatury Wyspiańskiego. Oprócz Wyspiańskiego o dyrekcję teatru ubiegali się: Ludwik Solski, Juliusz Bandrowski (dyrektor teatru miejskiego we Lwowie), Aleksander Bandrowski (śpiewak operowy), Edmund Rygier (dyrektor teatru poznańskiego) i Józef Kotarbiński. Mówiono także o kandydaturze Heleny Modrzejewskiej, którą Wyspiański uznał za propozycję pierwszorzędną. Komisja Teatralna na posiedzeniu w dniu 5. IV. 1905 odrzuciła ofertę Juliusza Bandrowskiego. Aleksander Bandrowski i Edmund Rygier wycofali się z konkursu. Józef Kotarbiński był niepopularny, zwłaszcza po posiedzeniu Rady Miejskiej z dnia 13. IV. 1905, na którym Ignacy Daszyński w dyskusji nad sprawozdaniem Komisji Teatralnej wysunął przeciw niemu szereg zarzutów dotyczących repertuaru, niezdrowych stosunków za kulisami teatru i szykan wobec Wyspiańskiego i współczesnych dramatopisarzy polskich. Ponieważ kandydaturę Ludwika Solskiego z ramienia arystokracji popierał prezydent Krakowa Juliusz Leo, inteligencja krakowska wszczęła w mieście i prasie energiczną propagandę za Wyspiańskim. Pisarze dramatyczni podpisali i ogłosili w prasie 15. IV. 1905 oświadczenie przygotowane przez Macieja Szukiewicza, Wilhelma Feldmana i Lucjana Rydla, skierowane przeciw kandydaturze Józefa Kotarbińskiego a popierające Wyspiańskiego[114]. Oświadczenie podpisali: Stanisław Brzozowski, Wilhelm Feldman, Tadeusz Miciński, Władysław Orkan, Zenon Parvi, Stanisław Przybyszewski, Lucjan Rydel, Maciej Szukiewicz, Jerzy Żuławski i Gabriela Zapolska (Zapolska we wniesionej poprawce oświadczyła się także za kandydaturą Solskiego, a Jerzy Żuławski za każdą kandydaturą z wyjątkiem Kotarbińskiego). Do oświadczenia dołączyli się później (nie wnosząc poprawek) Jan August Kisielewski i Konrad Rakowski. Tekst oświadczenia, poza ogłoszeniem w prasie, podpisany w imieniu całej grupy przez Feldmana, Rydla i Szukiewicza, został przesłany do prezydenta Leo i Rady Miejskiej. Przeciwko kandydaturze Wyspiańskiego opowiedzieli się natomiast ma-

[114] Por. pełny tekst tego oświadczenia zatytułowany *W sprawie dzierżawy teatru krakowskiego*, zamieszczony w niniejszym tomie.

larze, prosząc 13. IV. 1905 w piśmie do prezydenta Leo, aby „przy zawieraniu kontraktu na dzierżawę z przyszłą dyrekcją zastrzec sobie kontraktowo, żeby nowy kierownik sceny krakowskiej stanowisko reżysera artystycznego sceny, brak którego tak dotkliwie u nas uczuwać się daje, powierzył któremukolwiek z artystów malarzy, posiadających fachowe wykształcenie dekoracyjne”. Dnia 26 kwietnia 1905 roku złożono w Radzie Miejskiej zbiorową petycję 150 obywateli Krakowa, w której napisano m.in.: „Okoliczność, iż między ubiegającymi się o dzierżawę teatru jest Wyspiański, nadaje konkursowi niezwykłe znaczenie i votum świetnej Rady nabierze wobec tego niezwykłej powagi i będzie sądzone nie tylko przez teraźniejszość, ale i przez przyszłość”. Artykuł Micińskiego z 4. V. 1905 utrzymany w podobnym tonie był ostatnim przed rozwiązaniem konkursu (11. V. 1905) apelem o zwycięstwo kandydatury Wyspiańskiego. Przed ostatecznym głosowaniem Wyspiański kandydaturę wycofał, mimo to głosowali na niego konserwatysta Bolesław Ulanowski i socjalista Ignacy Daszyński[115].

Niewątpliwie jednak zaproszenie Micińskiego do podpisania protestu *W sprawie dzierżawy teatru krakowskiego* oraz zaoferowanie mu przez redakcję „Czasu” publikacji artykułu było wyrazem uznania dla pisarza jako dla jednego „z wybitnych rzeczników reformy teatru”[116]. Jaki kształt teatru implikuje tytuł artykułu? „O jaką świątynię tu chodzi?” – pyta Irena Sławińska.

W roku 1905 odpowiedź jest już jednoznaczna: o świątynię ducha narodowego. Przekładając to na język bardziej nam współczesny: o teatr narodowy, wyrosły z rodzimej, własnej tradycji, sięgający po problemy, którymi żył i żyje naród[117].

Pełna zgoda, ale to zarazem półprawda, bo przecież Miciński nigdy nie traktuje „świątyni” metaforycznie, to dlań miejsce szczególnych

[115] B. Frankowska, *Nota*, w: *Myśl teatralna Młodej Polski. Antologia*, wybór I. Sławińska i S. Kruk; wstęp: I. Sławińska; noty B. Frankowska, Warszawa 1966, s. 433–434. Konkurs ostatecznie został rozstrzygnięty na korzyść Ludwika Solskiego, który kierował sceną krakowską w latach 1905–1913.

[116] Z uwagi red. „Czasu” poprzedzającej tekst artykułu.

[117] I. Sławińska, *Młodopolska batalia o teatr*, wstęp do antologii: *Myśl teatralna Młodej Polski*, dz. cyt., s. 19.

epifanii sacrum, przestrzeń wyróżniona, centralna[118], *par excellence* religijna, scena misterium, tu: szczególna przestrzeń, w której „sakralne" zespala się z „narodowym", a „narodowe" z „religijnym"; obu tych doświadczeń w teatrze nie sposób rozdzielić ani tym bardziej sobie przeciwstawiać. Poeta nie ma wątpliwości: źródła teatru zawsze były religijne i do nich teatr przełomu XIX i XX wieku – po doświadczeniach Maeterlincka i Wagnera – powinien powrócić.

> I czy spojrzeć na perskie teazje, w których opłakuje się śmierć proroka Alego – lub średniowieczne misteria, gdzie Adam i Ewa, Szatan, Apostołowie i Męka Krzyżowa – wszędzie u źródeł dramatu spotykamy sfinksa Religii.
>
> Teatr był świątynią. (TŚ)

W „teatrze Olbrzymiej Wszech-świątyni piękności" obok arcydzieł polskiego romantyzmu „toczyć się będą przed nami legendy o Parsifalu, magu świątyni Czaszy – i Lohengrinie, rycerzu tęsknoty" (TŚ), a te pradawne Tajemnice spotkają się ze współczesnymi „groźnymi zagadkami Villiers de l'Isle'a" (TŚ).

Scena „Teatru-Świątyni" przedstawi urzeczywistnioną polifonię Sacrum i Profanum, a cel tego dynamicznego współistnienia jest jeden – „aby naród w teatrze duchem rosnął" (TŚ).

W kontekście sporu o objęcie stanowiska dyrektora teatru krakowskiego Miciński nie mógł uniknąć, tak znamiennych dla swych wizji kultury, akcentów antyurbanistycznych[119].

Należy odnotować dziwną niekonsekwencję, która nie świadczy o jakiejś skrywanej Tajemnicy, lecz o głębokich urazach pisarza wobec krakowskiego środowiska.

W artykule *Teatr-Świątynia* dominuje nader pozytywna opinia: „Kraków, nasz umiłowany i tak gotycko piękny [...] jest miastem pie-

[118] Zob.: Z. Trzaskowski, *Transcendentne misterium życia w twórczości Tadeusza Micińskiego*, w: *Problematyka religijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski. Świadectwa poszukiwań*, red. S. Fita, Lublin 1993; też mój artykuł *Burzyciel świątyń i budowniczy nadgwiezdnych miast. O symbolice architektonicznej w twórczości Tadeusza Micińskiego*, w: tenże, *Wprowadzenie do Xięgi...*, dz. cyt.

[119] Zob. przypis 103.

lęgnującym tradycję polską" (TŚ) i, mimo że nie ma tej „istotnej potęgi", świadczącej o randze miasta stołecznego, to przecież „tu kwitnie kwiat paproci: sztuka, jak nigdzie w Polsce, tworzona głównie przez tych, co się tu zbiegli ze wszystkich kresów Litwy, Ukrainy, Rusi i Mazowsza, [...] tu się dokonywają odkrycia naukowe i żyje duch ks. Mikołaja Kopernika" (TŚ).

Natomiast w opublikowanym w tym samym roku (1905) eseju *Kraków – Wawel – król Polski* prezentuje dawną stolicę Polski jako środowisko stagnacji i rozkładu, analogiczne do „zabagnionej" Warszawy, gdzie każda i oryginalna myśl zostaje zagłuszona przez konserwatywno-mieszczańską opinię.

> Miasto owo [Kraków – W.G.] przyrównam do wilgotnego, dymiącego się chaszczu, a każdy Wielki u nas Człowiek stara się te krze i karcze podpalić, [...] miły katolicko-żydowski Kraków umie tylko traktować swych proroków jako roznosicieli nowych próbek, jako hecarzy w nowej tancbudzie, w najlepszym razie jako radców, którzy się wygadali, usiedli i pójdą na piwo. [...] Kraków jest to miasto, które każdego najlepszego studenta, jak i Mistrza, zagłodzi: bo z nieuznawania umiera się jak z głodu. [...] Miasto grabarzy. (KW)

Nawet Przybyszewskiego potrafiono tu uprościć i ustatecznić, z jego „trujących gazów" „miły Kraków uczynił sobie fajerwerki, a jego walka o Nagą Duszę była pojmowana tylko jako symbol estetyczny dla nagiej dziewki skoniakowanego życia" (KW)[120].

Można ów artykuł odczytać jako pamflet, rozprawę z konkretnymi prominentami krakowskimi (w tym Stanisławem Tarnowskim, Józefem Tretiakiem, kard. Janem Puzyną), artystami (malarzem Tadeuszem Popielem) i zbyt fetowanymi – zdaniem Micińskiego – pisarzami (Lucjanem Rydlem). Taki tekst oczywiście nie mógł ukazać się w konserwatywnym „Czasie", natomiast pasował do liberalno-socjalistycznej „Krytyki". Jest znakomitym przykładem zjadliwej, bezpardonowej, choć przede wszystkim skierowanej *ad personam* walki. Gorzej,

[120] Zob. W. Gutowski, *Symbolika Wawelu w twórczości Tadeusza Micińskiego*, „Ruch Literacki" 1992, z. 6.

że przy okazji tych osobistych wycieczek Miciński, porównując Wawel z Zamkiem Malborskim, „zaczernia" obraz stanu architektonicznego obu zabytków, przenosząc we współczesność minione zaniedbania i zniszczenia[121]. Takie postępowanie osłabia implikowane cechy reporterskie tekstu, a przecież Miciński, jak dowodzą późniejsze artykuły, potrafił świetnie połączyć spostrzegawczość reportera z refleksją filozoficzną i historiozoficzną.

4. *Wśród swoich i obcych – próby reporterskie*

Pierwsze świadectwo reporterskich umiejętności pisarz dał w artykule *Połąga*[122], opisującym pobyt pisarza w tym popularnym, na początku XX wieku, uzdrowisku położonym na litewskim wybrzeżu Bałtyku. W reportażu nie ma jeszcze tej demaskatorskiej pasji, jaka pojawi się niebawem w *Traktacie o piekle podhalańskim* (1907), ale pojawia się, co zauważył badacz, wyraźna skłonność wzbogacania prozaicznych zdarzeń aurą wizjonerską[123].

Pisarz, zawsze wrażliwy na symbolikę religijną, interpretuje liczne krzyże litewskie jako wyraz oryginalnego synkretyzmu religijnego:

> Na cmentarzach od razu dziwią krzyże: cała mitologia prastara, złączona z chrześcijaństwem. To nie Nazarejczyk lecz Krikszta, bóstwo krzyża! to jakiś odrębny Chrystus Smuktialis, który siedzi w kapliczce z załamanymi rękoma i patrzy na narzędzie męki i na świat męczony, jakby nie czując własnej korony cierniowej – to znów Bóg słońca Śatwaros, rozpięty na krzyżu – Chrystus w glorii słonecznej, otaczają go litery

[121] Artykuł ukazał się akurat wówczas, gdy Wawel przestał służyć jako koszary wojsk austriackich (ostatecznie w 1905 r.), a prace konserwatorskie związane z przywróceniem splendoru posągu Matki Boskiej Malborskiej były w pełnym toku. Zob. przypisy do eseju.

[122] Pierwodruk w: „Słowo Polskie" 1905, nr 387 (część I) i 389 (część II). Numery wieczorne z 21 i 22 sierpnia. Artykuł publikowany w niniejszym tomie.

[123] Zob. w niniejszym tomie: M. Bajko, *Nadbałtyckie Zakopane*, w: tegoż, *Wstęp*, *Gdziekolwiek być, widzieć i... opisywać. Miciński „wojażer-publicysta"*, s. 39-44.

> S. S. S. – święty, święty, święty – lub też swastyki, godła indyjskie miłości i ognia.
> [...]
> Tych krzyżów są całe lasy.

Temu „pejzażowemu tekstowi” sacrum towarzyszy bogactwo bujnej, wielobarwnej przyrody:

> [...] zielone ogrody, lśniące od maków krwawo czarnych, od powojów białych i groszku fioletowego, złotych nasturcji, lwich paszcz, pysznych kogucich grzebieni, które znały tylko nasze prababki w XVI wieku – lub laski św. Józefa, dziwne olbrzymie kolumny, ośnieżone kwieciem.

Nic dziwnego, że tak przebogata wrażeniami miejscowość – otwarta na orzeźwiające tchnienie morza – przyciąga tłumy turystów, kwiat inteligencji polskiej, od Reymonta po prof. Heinricha czy ks. prof. Szlagowskiego, oraz zastępy pięknych pań, zasłużonych dla kultury narodowej. Miciński wymienia bogaty rejestr bardziej lub mniej znanych osobistości nie po to, by poświadczyć sprawozdawczy autentyzm, lecz jako świadectwo przenikania się i możliwość zacierania się antagonizmów między Polakami i Litwinami.

> O, moi Litwini bracia, czemu wy nie pojmujecie tej pięknej myśli, żebyśmy otrząsali kurz naszych fabryk, miast, równin i gór w waszym morzu, a Wy byście wschodzili nad chmury i mgły lazurowego szczytu Łomnicy, Rysów lub Garłucha!

Miciński postrzega Połągę jako obszar narodowego dialogu, który, jeszcze dziś zakłócany „obraźliwościami”, może przekształcić się w tak dobrze znane z późniejszych powieści autora *Nietoty*[124] ogniska, centra „Życia Nowego”:

> Poznajemy się tu z bliska wołyniacy, Podole, Galicjanie, Litwa, Królestwo i poznańskie – i to nie z flirtów (choć tego też tu nakupić

[124] Na przykład Turów Róg w *Nietocie*, świątynia w *Xiędzu Fauście* czy dom Czarnoziemskich w *Wicie*.

można), lecz z głębokich studzien naszych serc, ze śpichlerzów umysłowego dorobku, Maluczko, a można by to nazwać biesiadą dusz.

Maluczko – a Połąga może się stać wielkim uzdrojowiskiem moralnym.

Narracja Micińskiego osiąga zenit emocjonalnego napięcia i metafizycznej emfazy w rozbudowanym opisie zmierzchu i nocy. Jak zwykle w nadmorskim pejzażu zachodzące słońce budzi gejzery wyobraźni, prowadzi ku przeżyciom epifanicznym wzbogaconym tu o sugestywnie przypomniane legendy i mity litewskie. Lecz prawdziwe misterium rozgrywa się w nocy, zwłaszcza w nocy rozpętania żywiołów, która wydobywa wzniosłość, grozę, przeistacza morze w scenę oryginalnego, mitycznego, żmudzkiego dramatu:

W tym słońcu, morzu i niebiosach, przy tym borze wiekowym dusza tężeje, spokoi się – lecz dopiero nocą przy gwiazdach morze staje się objawieniem. Tłumy słuchają tych wieszczych pieśni! Szczególniej gdy chmury wypłyną i błyskawice poczną z otchłani niebiosów zapadać w otchłań morza – zdaje się w tej czeluści czarnej błyskają wieże i okna bursztynowego królowej morza Juraty [...]. W tej chmurze czarnej jakby Witold groźny jechał na koniu. Wśród świstu wichury rozlega się jakby tysiączna pieśń Żmudzinów: „Perkunie Boże nie bij w nas".

[...]

Morze zamienia się w jeden prastary, olbrzymi mit.

Przykładem tekstu łączącego bogatą wyobraźnię poetycką pisarza z demaskatorskim spojrzeniem reportera może być zapis odczytu wygłoszonego w Zakopanem w styczniu 1907 roku, opublikowanego niebawem w „Krytyce" pod tytułem *Traktat o piekle podhalańskim.* Artykuł można potraktować jako zapowiedź *Nietoty*[125], a zarazem pendant do tej wielowarstwowej powieści.

Narrator we wstępie pisanym prozą poetycką, prowadzony przez „Pana Lucypera" (Tpp, 10), odrzuca ofiarowaną mu „harfę Poezji"

[125] O „pratatrzańskim drzewie Nietota" (Tpp, 10) obszernie pisze P. Próchniak, *„Niebem tu była nicość". U źródeł tajemnicy: „Nietota"*, w: tenże, *Pęknięty płomień*, dz. cyt., s. 397–402.

(10) i wybiera „laskę prawdziwej boleści, tej, która nigdy nie umiera” (10). Demonicznego przewodnika zastępuje inny – również symboliczny inicjator, ksiądz Wergili z Chochołowa, znakomity kaznodzieja („kaza z niezwykłą swadą jakiegoś Zarathustry [...] Kazanie jego było burzą na czas młodości”. Tpp, 22), który, niczym jego imiennik z *Boskiej Komedii*, pragnie oprowadzić nowego Dantego po piekle, ale wbrew oczekiwaniom poety „twardo oznajmił, że mnie chce z mistyki przeprowadzić na realny grunt” (Tpp, 11)[126]. Pretekstem wędrówki jest dwudniowa wyprawa „po kolędzie”, która wiedzie przez podhalańskie okolice: Wierchciche, Dzianisz, Witów, Chochołów i kończy się w „raju zakopiańskim” (Tpp, 23). Oczywiście to przeciwieństwo: „raj zakopiański” – „piekło podhalańskie” ma wymowę wybitnie ironiczną, podkreślającą obojętność, izolacjonizm „wysokich, niebiańskich urzędów” (Tpp, 23) – czyli zakopiańskiej administracji, inteligencji wobec autentycznego cierpienia i problemów Podhalan. Miciński-reporter w przejmujących obrazach ukazuje niesamowitą nędzę górali, ich prymitywną obyczajowość, pozwalającą wykluczać i skazywać na powolną śmierć ludzi starych, chorych, naznaczonych piętnem obłędu i zidiocenia[127], przy czym zróżnicowanie majątkowe nie wiąże się z różnicami w obyczajach i moralności: tak bogaczy[128], jak i biednych cechuje obojętność na los bliźnich, nawet najbliższych[129]. Im bliżej Zakopanego,

[126] Zob. M. Bajko, *Heroiczna Apokalipsa*, dz. cyt., s. 196.

[127] „Siedzieli w smrodnych izbach pod oknem matołki z twarzami jak księżyce. W ciemnych bez słońca komorach leżeli wariaci – gnijący, nieruchomi; w niektóre dni zasię płakali, a gdy ich wynoszono na słońce – cofali się ze strachem. Widziałem chaty zamknione na zaszczepke, gdzie konały na ziemi stare kobiety, a że najmilsi i zawsze kochani krewni mieszkali sutych izbach zduszonych od gorąca – więc staruszki konały na gołej ziemi w nieopalonej przestrzeni, mając odmrożone lica i ręce. Matka Ziemia karmiła je z wezbranej piersi pokarmem nieopisanej boleści, zaś owczarz Śmierć krzątał się przy nich z milczącą groteskową ohydną powagą” (Tpp, 13).

[128] Do „bogaczy” należą powracający z Ameryki emigranci zarobkowi. „Bogacze; syn wariat, z twarzą wielką, bladą, księżycową. Nie chodzi od urodzenia; kloc – zdaje się bez nóg – na ławie; rodzice nic nie robią dla ratowania. [...] Skąpiec, utracił skarb: wiekowy starzec [...]. Smutek go żre. W izbie maleńkiej mieści się po kilka biednych kobiet. Nędza wyziera z każdego kąta. Nie mają owsa na osepy kolędowe. – W jednej zimnej nieopalonej izbie sama staruszka” (Tpp, 15).

[129] „Jednym okiem zezując na swe fotografie, przedstawiające ich jako lordów w odświętnych amerykańskich ubraniach [...] drugim okiem doglądają świń milszych

tym wyższa kultura – „dostatek przemawiał i wielki ład" (Tpp, 17)[130]. Środowisko to ożywia również ruch tzw. „sidziniarek" (Tpp, 18–19), świeckich „apostołek", krzewiących wśród ludu (najczęściej analfabetów) podstawowe prawdy wiary. Ruch, zapoczątkowany w latach 40. XIX wieku przez ks. Wojciecha Blaszyńskiego z Sidziny (też budowniczego kościoła w Chochołowie), był jedną z niewielu w owych czasach próbą zaangażowania ludzi świeckich w najprostsze usługi duszpasterskie[131].

Oczywiście, poczynione obserwacje są dla Micińskiego okazją do przedstawienia swej koncepcji „twórczego zła lucyferycznego", które usiłuje zwalczyć zło immanentnie tkwiące w naturze (choroby) i w kulturze, w prymitywnej moralności górali (egoizm, obojętność) oraz przeciwstawia się tym – jak ironicznie powiada – „duchom oświeconym" „zakopiańskiego raju", „niebiańskim urzędnikom" (23), w istocie konformistom, głuchym zarówno na „nędzę galicyjską", jak i na niszczącą eksploatację tatrzańskiego ekosystemu[132]. Do tych „Demonów pogłębiających dno piekła polskiego", by wydobyć spod niego „źródło wody żywej", kontynuujących dzieło „Tytusa Chałubińskiego, Dembowskich, Witkiewicza", należą... księża, jak na przykład ks. Wergili, walczący o polskość na madziaryzowanym Spiszu, jego przełożony, kanonik ks. Rzeszódko[133], wyjątkowo niektórzy urzędnicy, jak Zyg-

niż dzieci, lub cieląt bardziej pielęgnowanych niż niemowlęta [...], a żyją w zapuszczeniu i niechlujstwie". Tpp, s. 14.

[130] „Tu niegdyś rozrzucił ksiądz Wergili trzysta egzemplarzy *P. Tadeusza*" (Tpp, 17).

[131] O „sidziniarkach" wspomniał pochlebnie – jako o „szczególnym prototypie apostolstwa świeckich" – św. Jan Paweł II w przemówieniu w Sanktuarium Kalwaryjskim 7 czerwca 1979 roku.

[132] „[...] tam nie zrozumieją, że niszcząc morenę nad Morskim Okiem, spełniają niezagładzoną w geologii i sztuce zbrodnię, że pozwalając aby Żydzi na wapno kupili wspaniałą skałę Rogoźnik w Szaflarach – spełniają czyn jakiejś tępości niegodnej nawet Kafrów". Tpp, 23.

[133] „[...] wziął na siebie mozolną pracę ekonomicznego zreformowania parafii [...] sprowadza nadto parafianom produkty dla kultywowania pól oraz dla inwentarza [...] porzucił wysokie przy kardynale Puzynie zajęcia, aby się schronić dla czynu na wieś. Jego słodycz, uprzejmość i prawość kapłańska robią ujmujące wrażenie". Tpp, 22.

munt Kostkiewicz z Czarnego Dunajca, czy wspomniane „sidziniarki", podnoszące kulturę religijną.

Swój odczyt-reportaż Miciński kończy wyraźnym apelem: „Takich ludzi budzić – a gdzie są obudzeni – podtrzymywać i z nimi razem wznosić na granicach Polskie Zamki ducha – harde!" (Tpp, 23).

Pisarz nie ulega ani fascynacjom ludomańskim, ani nie patrzy na ów zróżnicowany świat, opalizujący tragicznością i nadzieją, z inteligenckiego dystansu. Wydobywa zeń ton najbardziej wartościowy, daje też dobitny przykład niekonwencjonalnej postawy, pamiętając o swym inicjatorze, który go w ten świat wprowadził – o demaskatorskim Duchu Niezgody i Twórczości: Lucyferze.

Drugi reportaż (również poetycki) z tego okresu, zatytułowany *Białe Noce*[134], inspirowany był spostrzeżeniami i wrażeniami, związanymi z pobytem pisarza w Petersburgu w czerwcu 1906 roku oraz z uczestnictwem w końcowych posiedzeniach I Dumy rosyjskiej (rozwiązanej przez cara Mikołaja II w lipcu 1906 roku). Utwór nie jest bynajmniej standardowym reportażem politycznym, relacją z porządku obrad, sprawozdaniem prasowym, ale raczej wyrazem stanu ducha poety, jego wrażliwości, w której odbija się aura polityczna ówczesnej Rosji. Już na początku podróży, podczas postoju w Białymstoku, jest świadkiem pogromu Żydów[135]. Wydarzenie to wywołuje refleksję, którą można uznać za skrót historiozofii pisarza: („Pochód dziejowy

[134] Zob. T. Miciński, *Białe Noce. (Wspomnienia z pobytu w Dumie)*, „Ludzkość" 1907, nr 32, 36, 38, 40, 42, 48. W przytoczeniach używam skrótu BN L i podaję nr pisma. O tym artykule i w ogóle o stosunku Micińskiego do Rosji najwięcej pisał M. Bajko, zob. *Heroiczna Apokalipsa*, dz. cyt., *Sny niezwykłe o Polsce...*, dz. cyt. O relacji Miciński – Rosja zob. też m.in.: O. Miedwiediewa, *Tadeusz Miciński i Rosja: wędrówka w przestrzeni duchowej*, „Toronto Slavic Quarterly" nr 4, Spring 2003; S. Sobieraj, *Tadeusz Miciński wobec Rosji i Rosjan. Między literaturą a ideologią*, w zbiorze pod red. J. Gancewskiego i J. Sobczaka, Elbląg 2005; E. Flis, *„Wolna ku nowej wolności" – idea polska a rewolucja 1905 roku w pismach Wacława Berenta i Tadeusza Micińskiego*, w zbiorze: *Rewolucja lat 1905–1907. Literatura – Publicystyka – Ikonografia*, pod red. K. Stępnika i M. Gabryś, Lublin 2005; G. Bobilewicz, *Tadeusz Miciński i Rosja. Szkic do tematu*, „Slavia Orientalis" 2008, nr 2.

[135] Bezpośrednim pretekstem do pogromu był wybuch bomby podczas katolickiej procesji Bożego Ciała 14 czerwca 1906 r. oraz otwarcie ognia do prawosławnego pochodu. Władze oskarżyły o te zamachy ludność żydowską i zainicjowały (przy użyciu wojska) pogromy (14–16 czerwca 1906 roku), w których zginęło 82 Żydów.

kroczy ku Nowemu Bogu w swych krwawych łachmanach". BN L, 28), a zarazem uwydatnia stosunek pisarza do krwawej rewolucji – utożsamienie się z cierpiącymi i prześladowanymi[136]. Ale ta postawa empatii, współczucia to tylko jeden aspekt światoodczucia, cząstka Całości, jakiejś Nad-Osoby, która, jak Bóg z listów św. Pawła, „jest wszystkim we wszystkim"[137]:

> ...i śpiewał we mnie taki mrok –
>
> i taka nowa nie mogąca wzejść Jutrznia, że moje pieśni muszą być skazane na niepojętność.
>
> [...]
>
> Jest to, być może, moja niedola, że musząc walczyć i zwalczać – nie mogę utracić uczucia, że walczę ze sobą i zwalczam siebie. Zdaje mi się czasem, że jestem jakimś potwornym polipem, którego jedna macka w lasach buszmeńskich zabija lwy – inna handluje pieprzem w Amsterdamie – inna prowadzi żandarmskie śledztwo – inna umartwia się w nieznanej świątyni na Himalajach – inna rozpacza na cmentarzu nad umarłym dzieckiem – inna w Zimowym Pałacu wywołuje duchy, aby cośkolwiek poradzić ze światem, który wyszedł z zawias. Czuję w sobie tragiczne spełnienie tych słów Agryppy von Nettesheim – że człowiek jest to książę, mag, szatan, święty, Bóg i wszystko.
>
> I zaiste, kiedy jadę – czuję się koniem, wozem i nawet pyłem drogi. A w kościele – ja wiszę na krzyżu, ja spowiadam się z ohydnych grzechów, ja leżę w krypcie, jako najgorszy z ludzi – i ja – jak Centaur przybiegły z lasów, patrzę na to wszystko i wybucham rżącym, zdrowym, z czworga płuc i dwóch serc bijącym śmiechem (BN L, 40)[138].

Wszechpoznanie i wszechistnienie podmiotu tego osobliwego reportażu-eseju-poematu oczywiście uzasadnia przenikliwe rozpoznanie

[136] „Mój stosunek do ludzkości określa się nagłym objawieniem, jak względem katowanej, żebraczej matki:

ja w niej i za nią!" (BN L, 28).

[137] Zob. 1 Kor 15: 28.

[138] Zob. M. Bajko, *Heroiczna Apokalipsa*, dz. cyt., s. 127. Ta szczególna forma wszechwiedzy przypomina doświadczenie przeżyte przez bohatera opowiadania Borgesa w punkcie Alef, tzn. w miejscu, w którym „znajdują się wszystkie miejsca świata widziane ze wszystkich możliwych punktów". Zob. J. L. Borges, *Alef*, przeł. Z. Chądzyńska, w: tenże, *Alef*, Warszawa 1972, s. 187.

oraz imaginacyjne zreinterpretowanie kilku szczególnie aktualnych (i ponadczasowych) kwestii.

Na przykład poeta buduje dwie opozycje: między przestrzenią obrad Dumy, Pałacem Taurydzkim, a przestrzenią Wszechrosji oraz między rozmachem wystąpień posłów rosyjskich a małostkowością Polaków.

Miejsce obrad Dumy budzi nadzieję, jest miejscem „spotkania ludzi na drodze dusz w pałacu Wolności” (BN L, 28):

> Ten pałac wytworny i pogodny, oświecony i harmonijny, a który niestety był panteonem zabaw dla takiego księcia Potemkina i Katarzyny II [...] wreszcie rozwiera wrota Monarchini najcudowniejszej, bóstwu najbardziej płomiennemu – tj. Wolności (BN L, 28).

Wydaje się, że tutaj wyłaniają się perspektywy przełomowego odrodzenia:

> Sam widok tej sali i posłów – tego zrzeszenia ludzi wolnych, przeważnie kulturalnych i prawie bez wyjątku prawych, którzy chcą Prawdy, a w niej już zaklętego i misterium Dobra – już wzbudza radość, jakby wobec Księstwa Młodości (BN L, 30)[139].

W tym kontekście przykre wrażenie robią polscy posłowie, którzy zajmują się sprawami drugorzędnymi, „wzbogacają archiwa” biurokratycznymi przyczynkami[140]. Marność polskiej delegacji wynika z prze-

[139] Radość, nadzieję, ekstazę witalności wzmacnia bardzo silne wspomnienie (ujęte w szczegółowym opisie) przeżywanej ongiś w tym samym pałacu wystawy kwiatów: „Wśród kwiatów tych przeżywałem całą muzykę życia ziemi. [...] Bo kwiat [...] ma w sobie kwintesencję wszystkich prawodawstw przyrody, zaczynając od jej podstępów, a kończąc na jej samowyrzeczeniu się – potwierdza [...] że nauka boleści jest największym z uniwersytetów” (BN L, 38).

[140] „I dlatego p. Nowodworski, gdy wyjdzie na mównicę – to w czasie najgorętszych rozpraw o karze śmierci, o Białymstoku, lub o wolności sumienia – ma zawsze tylko prawną przyczepkę do jakiegoś paragrafu. [...] Cała sala zamarza – wszyscy czują niesmak wobec Białego Orła, który dziobie kuchenne flaki.

Śmieszne jest, że naród, walczący od lat stu o wolność [...] teraz ma za przedstawicieli ludzi bez wątpienia zacnych i zdolnych, lecz do kancelarii Magistrackiej przeznaczonych [...] nie na Próg Życia Nowego” (BN L, 38).

łożenia partykularnego interesu partii nad dobro narodu oraz z zapomnienia o „źródłach duszy polskiej":

> Kiedyż nareszcie Polacy pojmą, że w Dumie mają zasiadać nie Kaprale Partii, ale Wielcy Ludzie Polski Całej?
>
> [...]
>
> Naszą filozofię stanowi dotąd Mickiewicz, a nie pan Dmowski, nie pani Róża Luksemburg i nie kahał. (BN L, 38)[141]

Po opuszczeniu pałacu, podczas lektury gazety, narastają w „dziennikarzu" odczucia negatywne, ujawnia się inne oblicze Rosji – chaos, „głębina rozpaczy", orgia cierpienia:

> [...] groza mnie ogarnia – czuję, że poza tym zakątkiem Taurydzkiego pałacu nigdzie nie ma bezpieczeństwa – morze jęków, głębina rozpaczy, wir rozuzdanych namiętności, jakiś okropny Pugaczowski Sabat: każda wiadomość z Białegostoku jest drzazgą w serce; gdy czytam o Warszawie, to mnie dusi szubieniczny łańcuch. (BN L, 32)

Szerzej – nie tylko Rosji, lecz całej nowoczesnej kulturze „znikczemniałego egoizmu", „upiorne, krwawe widmo Jego Robotniczej Mości – Proletariusz" kreśli, tak ulubione przez Micińskiego, hasło Wielkiej Cezury, rewolucyjnej pożogi: „Mené-Mené-Thekel-Upharisim" (BN L, 36)[142]. A czyż na coś więcej zasługuje ludzkość – zdaje się pytać pisarz – która za „mądrość swą postawiła hienowe drapieżne szarpanie się" lub pasożytowanie we wnętrzu innych – „jak tasiemiec"[143],

[141] „W Dumie wydaje się Polska taką małą prowincyjką, której przedstawiciele urażeni na Rosję, jak każe *savoir vivre* – trzymają się z ubocza i – rozdają swoje na bibułkach drukowane ogłoszenia:

Poszukuje się krawca dla nowej polskiej liberyjnej konstytucji, pierwszeństwo mają robiący najtaniej... ministrowie" (BN L, 38).

[142] Micińskiego fascynowała formuła przepowiedni, zaczerpniętej z Księgi Daniela, zapowiadającej rychły upadek rządów króla Baltazara (Dn 5, 25–28), zob.: w wierszu *Czarne xięstwo* tajemnicza ukochana nosi imię Upharisim; nieukończoną powieść, pisaną prawdopodobnie w latach 1912–1914 (publ. 1931) Miciński zatytułował *Mené-Mené-Thekel-Upharisim!... Quasi una phantasia*.

[143] Por. diagnozę świadomości narodowej w powieści *Xiądz Faust*: „U źródeł duszy polskiej na górach zbudowano gadatliwe młyny – mielące krew na otręby dla

a swe życie duchowe kształtuje wedle niezliczonych produktów literackich „głupot i pikanterii"[144] (BN L, 36)?

W tej sytuacji nadziei i niepewności oparciem okazuje się wewnętrzny świat Ducha (Jaźni), „biała noc" „zdaje się być mistycznym obliczem Chrystusa" (BN L, 28), któremu, jak to zwykle u Micińskiego bywa, towarzyszy „mroczny cień" – Szatan, nad którego mocą jednak panuje – chwilę![145] – wewnętrzny rdzeń Ducha[146].

Reportaż wybrzmiewa – co może czytelnika zaskoczyć – swoistym „poematem niewiedzy"[147], w którym znika jakakolwiek pewność, tryumfują bezkształtność, Milczenie i krzyk, chaos, zmieszanie grozy i szczęścia, „bezwstydu żądz" i „chramu myśli", tego, co boskie i szatańskie:

> I tyle grozy mam, i tyle szczęścia mam –
> jak więzień, gdy wyjdzie z Szlisselburga
> i taki bezwstyd żądz – i taki myśli chram –
> jak ośm indyjskich piekieł Durga!
>
> (BN L, 48)

Cała osobliwość organizacji tekstu polega na „upakowaniu" w postaci narratora wszechpoznania i wszechistnienia (zob. wyżej) oraz uwięzienia go wśród demonicznych fantazmatów – czego efektem jest

trzody. Myśl narodowa winna zmienić już herb – zamiast orła – tasiemiec" (XF, 115).

[144] „Publiczność równie obojętnie kupuje powieść i dramat, jak zefiry fabryczne; ma jednak inklinacje do tandety i dla tych białych murzyńskich ras wielkie firmy wydawnicze wyrabiają całe aleksandryjskie biblioteki głupot i pikanterii, pobożnych westchnień do rubla i pończochy" (BN L, 36).

[145] Podkreślam momentalny, w „metafizycznej chwili", tryumf Ducha, bowiem ciągłość, trwałość zyskuje jedynie niepewna, arytmiczna przemienność „światła" i „ciemności" (zob. poetyckie zakończenie utworu).

[146] „Ktoś za mną przewracał strony Biblii – i szumiało z niej morskie imię jego – który zawsze w naszych duszach rzuca mroczny swój cień, jako Szatan.

Lecz znad wyżyn w moim sercu Duch promieniował: »Zwyciężyliście go, gdyż większy jest Ten, co w was jest, niż ten – co na świecie«" (BN L, 32).

[147] Zob. swoisty hymn pochwalny niewiedzy w: *Fundamenty Nowej Polski*, w: Dźdp, s. 148–149.

przejście (czy też raczej: skok) z socjopolitycznych realiów Petersburga w nieskończoność otchłani kosmicznych bezdroży:

> Idą tumany – idą mgły –
> i nie wiadomo, co będzie ze mną:
> cały się nurzam w mej myśli złej –
> i dobrze, że jest mi tak ciemno.
> Kry gwiezdne płyną – lodozwały –
> mistycznych pełne lśnień.
> Przykuł mię do mej skały
> Bóg: Wieczny Cień.
>
> (BN L, 48)

W obu utworach *quasi*-reporterskich bardzo wyraźnie ujawniły się dwie tendencje, nazwijmy je dość prostacko: homogeniczna i heterogeniczna.

Pierwsza, obecna w *Traktacie o piekle podhalańskim*, polega na tym, że „główny modyfikator wyobraźni / myśli"[148] – Lucyferyzm Chrystusowy – scala, przenika i reinterpretuje zarówno realia świata społecznego, jak i duchowe (psychiczne) dyspozycje pisarza. Powstaje, niepozbawiony ironii, amalgamat emocji i poglądów, nacechowany etycznym osądem przedstawionego świata i wyraźną, choć implikowaną, intencją przemiany.

W drugiej tendencji, heterogenicznej, „główny modyfikator wyobraźni/myśli" zamieszkuje przede wszystkim, powiedzmy tak, „przestrzeń Jaźni", absorbuje twórcze, prometejskie zjawiska w życiu społecznym, ale jednoznacznie odrzuca dominanty nowoczesności (komercjalizację, urynkowienie wartości, egoizm jednostek i grup społecznych, animalną walkę o byt) oraz ulega inwazji przymusowych fluktuacji Nieświadomego, nieokiełznanego w symbolicznych formach.

[148] Zob. J. Ławski, *Pszenica i kąkol*, dz. cyt. Mam nadzieję, że ten – jakże trafny – termin na trwałe zadomowi się w literaturze poświęconej twórczości autora *Nietoty*.

Tendencja homogeniczna, jak łatwo zauważyć, integruje świat przedstawiony (nie zaciera wszakże przeciwieństw ani nie rozwiązuje wszystkich antynomii), choć, co pisarz podkreśla, nie ogarnia nieskończoności „Dziwotworów” Tatr: „Fale morza Gehenny huczą i uderzają swym obrusem łez aż pod nasze nogi” (Tpp, 23). Wędrowiec opuszcza „piekło podhalańskie” wzmocniony doświadczeniem wyjątkowego cierpienia i heroizmu pracy.

Natomiast reporter, mający przekazać dziennikarski komentarz z posiedzenia Dumy, wypełnia swoje zadanie, ale w rezultacie wszechmożliwości nieopanowanego „Ja” nie ogranicza się do swej roli i przeistacza się – zapewne również na skutek tłumienia erotycznych pragnień podczas zwiedzania Wałaamskiego Monastyru i podróży po Ładodze! – w Kosmicznego, Metafizycznego Wygnańca, Tułacza:

> Modlitwy dzwon – tam Wałaam
> monaster wśród dzikiej Ładogi –
> ja nad mrokami króluję sam –
> krzyż rzucam w głębie mej drogi!
> Fala kołysze mię – piana lśni –
> wichura huczy w mrocznym borze –
> zapadam w otchłań – w mrok bez dni –
> Mojem jest gwiazd bezdroże.
>
> (BN L, 48)

5. *Recenzje*

Można zapytać, dlaczego ten fragmencik tytułuję „recenzje”, a nie „krytyka literacka”. Warto zauważyć, że Miciński, będąc urodzonym polemistą[149], zapalczywym, niestroniącym od poetyki pamfletu, nie rozwinął szerzej swego krytycznoliterackiego dyskursu, nie traktował też omawianych przez siebie utworów jako pretekstu, jako prezentacji ogólniejszych refleksji na temat literatury[150].

[149] Co widać nie tylko w *Walce o Chrystusa* (1911), ale i w powieściach (przede wszystkim w *Nietocie* i w *Xiędzu Fauście*).

[150] Wyjątkowym przykładem bardziej całościowego ujęcia współczesnej poezji polskiej mogą być dwa szkice opublikowane w „Prawdzie” w 1909 roku (*Myśl polska*

Recenzje Miciński pisał przede wszystkim w latach 90-tych XIX wieku (wyjątkiem jest recenzja książki Tadeusza Nalepińskiego). Wśród tych pięciu krótkich tekstów można wyróżnić trzy grupy: a) recenzje utworów autorstwa przyjaciół pisarza – Sewera (Ignacego Maciejowskiego) i Tadeusza Nalepińskiego; b) recenzja – jednej z pierwszych w epoce – syntezy kulturowej romantyzmu (Mariana Zdziechowskiego); c) teksty „przypadkowe" – recenzje teatralne.

Ad a) Opinie o dwóch tomach prozy Sewera[151] (tomu nowel: *Zalotnica* i powieści *Na szerokim świecie*) pochodzą z okresu, gdy obaj pisarze ściśle współpracowali, pisząc dramat *Marcin Łuba* (wyst. 1896, opubl. 1897), bardzo dobrze przyjęty przez krytykę[152]. Znamienne, iż Miciński podkreślając realizm („zdolność obserwacyjną") prozaika, szczególnie aprobatywnie akcentuje (zwłaszcza w tomie nowel) odmienną „od plejady współczesnych pisarzy" „pogodę nastroju, dowodzącego jakiejś wewnętrznej siły wobec dzisiejszego rozkołysania nerwów, zasad i sumień". Powieść *Na szerokim świecie*, będąca dość schematycznym romansem ze sztucznym spotęgowaniem nieszczęść w zakończeniu, budzi pewne zastrzeżenia recenzenta, który, rzecz znamienna, odwołuje się do zasad poetyki prozy realistycznej[153]. Ale, mimo podobnych uchybień, końcowa ocena wypada pozytywnie, choć ogólnikowo[154].

Znamienne, że w tej recenzji utworów starszego towarzysza swych literackich inicjacji Miciński respektuje zasady prozy realistycznej oraz sytuuje się w fazie przejściowej, gdy jeszcze wprowadza się elementy

u współczesnych poetów oraz *Myśl polska u poetów ostatniej doby*), oba zamieszone w II tomie *Pism rozproszonych*.

[151] „Nowa Reforma" 1895, nr 157.

[152] „Sztuka ta, »dobrze napisana« naturalistyczna »tragedia ludowa«, została bardzo ciepło przyjęta i przeszła przez próby tłumaczeń [na jęz. czeski – W.G.]. Krytyka łatwo zapewniła autorowi poczesne miejsce wśród dramaturgów współczesnych...". E. Rzewuska, *O dramaturgii Tadeusza Micińskiego*, Wrocław 1977, s. 9.

[153] „Dwie śmierci prawie naraz, mało umotywowane, zbyt pospiesznie przeprowadzone, nie są dość ściśle i wewnętrznie spójne z akcją poprzedzającą". „Nowa Reforma" 1895, nr 157.

[154] „Ale mimo tego osłabiającego efekt zakończenia, powieść wywiera silne wrażenie głęboką prawdą postaci, prostotą i ogólnym artyzmem przeprowadzenia". Tamże.

streszczenia jako składniki dyskursu krytycznoliterackiego[155], ale już ogranicza się jego funkcje na rzecz interpretacji i oceny. I o jeszcze jednej, z pozoru drobnej, sprawie należy wspomnieć: elementy streszczenia pozwalały też ograniczyć, tak przecież w utworach Micińskiego rozplenione – przytoczenia[156].

Na przeciwnym biegunie sytuuje się garść uwag – bo tak ów tekst można nazwać – poświęconych studium innego przyjaciela pisarza, Tadeusza Nalepińskiego, zatytułowanym *On idzie! Rzecz o Królu-Duchu Rosji*[157]. Studium, opublikowane jako praca doktorska, cechowało łączenie perspektywy naukowej z intuicyjno-artystyczną, co podkreślił czeski recenzent, Adolf Černy[158]. Rok 1908, w którym ukazują się i książka Nalepińskiego, i recenzja Micińskiego, poprzedza ważny etap przyjaźni obu pisarzy, zawiązanej zapewne już latach 1902–1905 w czasie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim[159]. Nalepiński jeszcze nie został uznany za „herolda idei Micińskiego"[160], nie napisał też najbardziej entuzjastycznej recenzji o *Xiędzu Fauście – Powieść czy Ewangelia?*[161]. Opinia Micińskiego jest jaskrawym przeciwieństwem krytyki pozytywistycznej i bardzo charakterystycznym przykładem młodopolskiego ekspresywizmu[162].

[155] Zob. M. Głowiński, *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*, Kraków 1997, s. 19 n.

[156] Upodobanie do przytoczeń widoczne jest chociażby w artykule, który zawiera syntezę elementów eseju, prozy poetyckiej, krytyki literackiej (i krytyki edytorskiej!) *Król Duch–Jaźń* oraz w innych utworach z tomu Dźdp, gdzie pojawiają się często przytoczenia nie zaznaczone, wtopione w narrację autorską.

[157] Zob. [T. Miciński] *T. Nalepiński*: *„Rzecz o Królu Duchu Rosji" 1907*, „Literatura i Sztuka" 1908, nr 19.

[158] Zob. M. Wedemann, *Tadeusza Nalepińskiego „On idzie! Rzecz o Królu-Duchu Rosji"*, „Przegląd Humanistyczny" 1994, nr 4, s. 71.

[159] Zob. M. Małecka, *Apologia i kreacja. O przyjaźni Tadeusza Nalepińskiego z Tadeuszem Micińskim*, „Napis" 2004, nr 10, s. 197–214.

[160] Zob. E. Czekalski, *Pan Nalepiński jako herold idei Micińskiego,* „Prawda" 1911, nr 50–51. Pretekstem do takiej charakterystyki Nalepińskiego były m.in. jego artykuły o dramacie *W mrokach Złotego Pałacu czyli Bazilissa Teofanu* (*Tadeusza Micińskiego „Bazylissa Teofanu*, „Krytyka" 1909, t. 2, z. 5) oraz o *Nietocie* (*Tadeusza Micińskiego „Nietota". Próba wykładu*, „Krytyka" 1910, z. 4–5).

[161] Zob. T. Nalepiński, *Powieść czy Ewangelia?,* „Tygodnik Ilustrowany" 1913, nr 24.

[162] „[...] narracja krytyczna przebiega często w taki sposób, że trudno stwierdzić [...] czy zdania odnoszą się do utworu, czy bezpośrednio do autora. [...] Ujęcie eks-

W szkicu spotyka się ekspresywizm recenzenta z ekspresywizmem autora recenzowanego dzieła, który postępuje nie tylko jako „analityk, ale jak wizjoner”[163], nie prowadzi uargumentowanych analiz, lecz wydobywa najgłębszą istotę[164] duszy rosyjskiej, a jest nią, wedle Nalepińskiego, „lud – odwieczny anarchista”[165], „Człowieko-Bóg”[166], jednak nie promieniujący miłością, lecz, jak choćby Sawa Leonida Andrejewa, dyszący „czełowiekonienawistniczestwem” (nienawiścią człowieka do człowieka), „wykwit najrdzennie rosyjskiego nihilizmu”[167], utożsamiający szczęście człowieka – jak bohaterzy Dostojewskiego: Kiryłow, Stawrogin – z samounicestwieniem.

Uwagi Micińskiego wydobywają sens głęboki z wizyjnej hermeneutyki Nalepińskiego po to, by wyraźnie zaprzeczyć ostrzegawczej diagnozie autora *On idzie!* Czyni to krytyk dość przewrotnie, mianowicie w obszerny cytat, mający obrazować znamienne dla Rosji przeistoczenie się „prawdy Chrystusowej” w Antychrystusową potęgę nienawiści i szału, wstawia swe, zaznaczone kursywą przeczenia: „*nie*”, by pokazać – jego zdaniem – ukrytą, odrodzeńczą siłę, „wielkiej radości słońce”, skrywane jeszcze pod „łachmanem bizantyjskiego więzienia” (4). Swej myśli, przecież wyraźnie przeciwstawnej tezie Nalepińskiego, nie rozwija, a w zakończeniu recenzji dość protekcjonalnie chwali „młodego wizjonera”, który „ze znawstwem uczonego kieruje swą łódź w najgłębsze tonie odmętów, gdzie sterczy skała z napisem »On idzie«” (s. 4).

presyjne zyskało przede wszystkim wymiar uniwersalny, mogło odnosić się do wszystkiego, co wchodzi w obręb dzieła sztuki – i właściwie nie było niczego, co poza sferą działania ekspresji by się znajdowało”. M. Głowiński, *Ekspresja i empatia*, s. 30–31. Doskonałym przykładem tak rozumianego ekspresywizmu jest publikowany w tym tomie utwór-esej-artykuł krytyczny Micińskiego *Król Duch–Jaźń*.

[163] T. Nalepiński, *On idzie! Rzecz o Królu-Duchu Rosji*, Kraków 1907, s. 1.

[164] „U podstaw ekspresywizmu znajdowała się [...] wyraźna koncepcja podmiotu twórczego, dla którego ważne jest to jedynie, co znajduje się w głębi”. M. Głowiński, *Ekspresja i empatia*, s. 49.

[165] T. Nalepiński, dz. cyt., s. 180.

[166] Tamże, s. 182.

[167] Tamże, s. 74.

Trzeba przyznać, że na tle rzeczowej dyskusji, jaka rozwinęła się wokół książki Nalepińskiego[168], głos Micińskiego wybrzmiewa dość słabo, a ograniczając istotę problematyki do ogólnikowej obrony „rosyjskiej chrystusowości", recenzję swą zamyka w sferze „krytyki felietonowej".

Ad b). To samo można powiedzieć o uwagach zawartych w recenzji dwutomowej monografii Mariana Zdziechowskiego *Byron i jego wiek*. Krytyk jak ognia unika analizy, nawet „streszczającej", posługuje się impresyjnym komentarzem powiązanym z argumentacyjnym przytoczeniem fragmentów omawianego dzieła.

Warto zauważyć, że wypowiedź Micińskiego jest ostatnim głosem krytyki o tym dziele w epoce Młodej Polski. Poprzedziły go liczne gruntowne opracowania, w tym Piotra Chmielowskiego, Antoniego Kurpiela, Józefa Kallenbacha[169]. Zwracano uwagę, że olbrzymi materiał przerósł możliwości badacza[170], który pomieścił „wiele ustępów, wywołanych głębokim odczuciem piękna i szlachetnym zapałem dla

[168] Zob. np. krytyczną ocenę książki – bliską ocenie Micińskiego – wyrażoną w „Sprawozdaniach" („Krytyka" 1907, t. 2, s. 106–107): „My skłonni jesteśmy widzieć w nim [w Nalepińskim – W.G.] jednostronność, naginającą życie i autorów do zasady *á priori* postawionej. Dusza rosyjska synonimem tylko niszczenia, jedyną jej treścią nihilizm?". Autor [W. Feldman] opinię tę poprzedza rekonstrukcją ewolucji „duszy rosyjskiej": od „Chrystusowego posłannictwa" do anarchizmu i nihilizmu. Według Savitri [A. Elzenberg-Zahorska], Nalepiński ukazuje głęboki dramat inteligencji rosyjskiej, zakończony przerażającym, choć nieuchronnym finałem: „Z rąk inteligencji, wyczerpanej czujną męką dziejowego sumienia, wstrętem niedoskonałości, wysiłkiem bogoburstwa – z rąk inteligencji, samoniszczącej się całopalnie, bierze Król-Duch Rosji w swym awatarze ludowym żagiew zniszczenia". „Prawda" 1908, nr 4.

[169] Zob. między innymi: P. Chmielowski, *Nowe dzieło o bajronizmie*, „Ateneum" 1895, t. 1, s. 88–101; Antoni M. Kurpiel w: [Przegląd piśmiennictwa. Z piśmiennictwa krajowego], „Przegląd Powszechny" 1896, t. 49, s. 101–112; J. Kallenbach, w: [Przegląd piśmiennictwa. Z piśmiennictwa krajowego], „Przegląd Powszechny" 1896, t. 60, s. 264–273.

[170] „Mamy przed sobą olbrzymi materiał przygotowawczy: mnóstwo świadków prawdziwego i fałszywego bajronizmu. Ale właściwy proces jeszcze nie przeprowadzony. Uznajmy niezmordowaną pracowitość autora, któremu długie lata upływały na zbieraniu materiału dowodowego. Ten materiał zasypał go niejako ze wszech stron, znużył i wyczerpał siły, zanim do planu i budowy mógł przystąpić". J. Kallenbach, dz. cyt., s. 272.

klejnotów europejskiej poezji”[171], lecz pominął „ważne autobiograficzne rysy i zwierzenia poety”[172]; uwzględnił natomiast pisarzy, co do których sam miał wątpliwości, czy można znaleźć w ich twórczości związki z autorem *Giaura* – np. pisarzy rosyjskich (zob. Kallenbach). Piotr Chmielowski wskazywał, że Zdziechowski nie uwzględnił dotychczasowej, wcale nie małej, polskiej literatury krytycznej o Byronie.

Miciński miał więc drogę przetartą. Na szczęście nie powtarzał argumentacji swych poprzedników. Główny zarzut, jaki postawił Zdziechowskiemu, to, jak dziś byśmy powiedzieli, skłonność autora do redukcjonizmu, do wciśnięcia przebogatej i zróżnicowanej twórczości romantyków w „prokrustowe łoże byronizmu”[173]. Szczególny jego sprzeciw wzbudza, czemu nie można się dziwić, włączenie w nurt bajronizmu bohaterów twórczości Słowackiego (Anhellego, Króla Ducha).

Ad c) Recenzje teatralne młodego pisarza nie stały się wstępem do dalszej twórczości krytyka teatru, były zjawiskiem okazjonalnym. Miciński stworzył własną koncepcję teatru[174], natomiast w juweniliach publicystycznych dotknął zaledwie kilku słabych miejsc polskiego dramatu współczesnego oraz wskazał na ograniczenia dramatu symbolistycznego. Obydwie opinie dotyczą spektakli Teatru Lwowskiego, który gościł w Krakowie od 2 do 25 czerwca 1898 roku i zaprezentował dwanaście sztuk[175].

Miciński zrecenzował dwie pierwsze inscenizacje. Swój krakowski „festiwal” Teatr Lwowski zainaugurował prezentacją „komedii” *Kraj* Kazimierza Zalewskiego, bardzo podówczas popularnego dramaturga[176]. W krótkiej nocie autor *Termopil polskich* znakomicie stopniuje nastrój swego odbioru: od początkowego wzruszenia, wywołanego „oj-

[171] Tamże, s. 273.

[172] Tamże, s. 266.

[173] T. Miciński, [recenzja: M. Zdziechowski, *Byron i jego wiek*], „Życie” 1899, nr 5.

[174] Zob. T. Miciński, *Teatr-Świątynia*, artykuł drukowany w niniejszym tomie.

[175] O repertuarze Teatru Lwowskiego obszerniej informuję w komentarzu do recenzji przedstawienia *Kraju* Kazimierza Zalewskiego.

[176] Więcej informacji we wspomnianym wyżej komentarzu.

czystą mową", która po kilkuletniej „niebytności" w kraju „wydaje się milszą od cudzoziemskich pieśni"[177], do straszliwego rozczarowania:

> [...] łowiłem każde słowo i starałem się uchwycić piękno wewnętrzne z pustych dźwięków. Gorzej były niż puste, gdyż jak banalne dziennikarskie artykuły zatruwały słowa, udając, że je chcą napełnić. A te postacie zatęchłe od nieświeżości [...]. Kończy się po prostu ohydnie, kiedy Amerykanin idzie na wygnanie, jego narzeczona zamiast iść za nim – prawi o potędze ducha, student o miłości, a wszyscy razem gadają nonsensy o rzeczach ważnych i świętych[178].

Trudno o bardziej druzgocącą ocenę, wzmocnioną uwagą o porządnej grze ekipy aktorskiej. Była ona wszakże próżnym wysiłkiem, który „na lichym gruncie scenicznego nieużytku wydać nie zdołał żadnego zboża"[179]. Recenzja Micińskiego jaskrawo kontrastowała z innymi opiniami na temat *Kraju*[180], ale jak najsłuszniej wydobywała mankamenty tekstu.

O wiele bardziej stonowana jest nota poświęcona dramatowi Gerharta Hauptmanna *Dzwon zatopiony. Baśń dramatyczna.* To zupełnie inna ranga dzieła. Recenzent ulega sugestywności nastroju, którego niuanse znakomicie odtwarza i uwodzi go poetyckość dramatu. Wszakże analityczny dystans pozwala zauważyć takie cechy utworu, które powodują – zdaniem recenzenta – że nie jest on „ani dramatycznym, ani baśnią"[181].

> Akcja czysto wewnętrzna w duszy Henryka [...]. Mimo wybuchu deklamacyjnej siły – nie działa naprawdę nic [...]. Nie ma w nim walki, nie ma przedsięwzięć, nie ma win – są tylko marzenia[182].

[177] [T. Miciński], *Teatr lwowski w Krakowie*, „Życie" 1898, nr 23, s. 275.
[178] Tamże.
[179] Tamże.
[180] Zob. przypisy do tekstu recenzji.
[181] [T. Miciński], *Teatr lwowski w Krakowie*, „Życie" 1898, nr 24, s. 290.
[182] Tamże.

Te uwagi jakby uderzały w podstawy teatru symbolistycznego. Statyczny teatr maeterlinckowski[183] Micińskiego wyraźnie już u schyłku XIX wieku nie zadowalał. Przypomnijmy, że za kilkanaście lat w *Uwadze dla teatrów* załączonej do *Termopil polskich* również akcję dramatu umieści we wnętrzu głównego bohatera („Z wyjątkiem Prologu – wszystko jest szalonym pędem myśli w głowie T o n ą c e g o K s i ę c i a. I jak we śnie wizje miewają charakter niezwykle plastyczny w ciągu niewielu sekund – tak i tu akcja rozgrywa się w okamgnieniach"[184]), tyle że cechuje ją niezwykła dynamika, starcie różnych racji, zawrotna psychomachia, znamienna dla teatru ekspresjonistycznego.

Recenzent chwali grę zespołu lwowskiego, choć – zgodnie z wcześniejszymi zastrzeżeniami wobec tekstu – nie może zaakceptować prezentacji głównego bohatera, mistrza Henryka w wykonaniu Romana Żelazowskiego, jako „męża czynu i potęgi", gdy jest on jedynie „rezonerem i nerwowcem". Natomiast w kreacji Rusałki, granej „prześlicznie" przez Konstancję Bednarzewską, zabrakło Micińskiemu pierwiastków „demonizmu i nadprzyrodzoności".

Trudno powiedzieć, co zadecydowało o zaniechaniu, tak interesująco zainicjowanej, serii recenzji z krakowskiego *tournée* teatru ze Lwowa: czy decyzja pisarza, czy odmowa kontynuacji przez redakcję „Życia"? W każdym razie ta młodzieńcza ekskursja krytyczno-teatralna już się nie powtórzyła.

* * *

W zaproponowanym tu podziale czasowym twórczości Micińskiego jej pierwszy etap (1896–1908) odsłania bogactwo (w zakresie tematyki i form wypowiedzi) eseistyki, wskazuje na, cechujące już młodzieńcze wypowiedzi pisarza, dążności synkretyczne (tu: łączenie różnych dyskursów – zwłaszcza poetyckiego i publicystycznego), ukazuje

[183] Choć można się zastanawiać, czy utwór Hauptmanna daje się zamknąć w formule „teatru statycznego".

[184] T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, t. 3. *Termopile polskie*, dz. cyt., s. 7.

drogę kształtowania się indywidualnej postawy światopoglądowej, która łączy dwie perspektywy, czerpiące wzory z tradycji romantycznej: metafizyczną i patriotyczną, nierozdzielnie ze sobą związane postulatem realizacji wysokiego poziomu wartości moralnych.

Rysunek Stanisława Wyspiańskiego do *W mroku gwiazd* T. Micińskiego (Kraków 1902). Tamże, s. 97

Obraz na szkle „Zbójnicy – przyjęcie Surowca” (1840).
Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem

Komentarz edytorski

Teksty: *Współczesna młodzież polska*, *O spuściźnie duchowej*, *Połąga*, *Karykatura na Jmci Pana Kazimierza Sichulskiego*, *Traktat o piekle podhalańskim*, *Białe Noce. (Wspomnienia z pobytu w Dumie)* – opracował i przypisami opatrzył **Marcin Bajko**.

Teksty wchodzące do tomu *Do źródeł duszy polskiej* (*Straceńcy*, *Resurrecturi*, *Do źródeł duszy polskiej*, *Tak mi Ojczyzny mojej żal*, *Słowacki i Calderon w „Xięciu Niezłomnym"*, *Król Duch – Jażń. Poemat Juliusza Słowackiego*, *Hymn do Wschodzącej Jutrzenki*, *Bitwa nad Jalu*, *Fundamenty Nowej Polski*), *Życie Nowe*, *W sprawie dzierżawy Teatru Krakowskiego*, *Teatr-Świątynia*, *Kraków – Wawel – Król Polski* oraz recenzje – opracował i przypisami opatrzył **Wojciech Gutowski**.

Zasady wydania

Podstawą druku są zasadniczo pierwodruki czasopiśmienne lub wersje publikowane – za życia autora – w pierwodrukach książkowych (dotyczy to zawartości *Do źródeł duszy polskiej*); jeśli jest inaczej, to porównujemy podstawę druku z pierwodrukiem; nie odnotowujemy zmian w późniejszych wydaniach ani różnic w zakresie ortografii i interpunkcji.

Zasady pisowni – pisownię i interpunkcję uwspółcześniono zgodnie z zasadami edycji tekstów XIX-wiecznych; bez zmian pozostawiono formy leksykalne, które odbiegają od reguł pisowni (ewentualne objaśnienia zamieszczono w przypisach); pozostawiono również bez zmian (często stosowaną przez pisarza) pisownię fonetyczną nazw oraz imion własnych (właściwość języka rosyjskiego) – ich poprawny zapis i objaśnienie zamieszczono w przypisach.

Zasady modernizacji tekstów

a) W niniejszej edycji starano się zachować oryginalny styl pisarski Micińskiego, stąd pozostawiono bez zmian specyficzne formy niektórych leksemów (także neologizmów Micińskiego).

b) Konieczną była ograniczona ingerencja w charakterystyczną dla młodopolskiego piśmiennictwa, zaś u Micińskiego w szczególności, interpunkcję (nadużywanie pauzy, wielokropka i wykrzyknienia). Najczęściej Miciński używał majuskuły emocjonalnie bądź dla podkreślenia sakralnego znaczenia słowa, jednak w wielu przypadkach użycie wielkiej bądź małej litery nie było niczym uzasadnione. W pierwodrukach często występuje zbieżność pauzy i przecinka. W większości takich przypadków usunięto przecinek, pozostawiając pauzę.

c) Uwspółcześniono końcówki narzędnika w l. poj. i mn.: *-em*, *-emi* na: *-im*, *-imi*, *-ym*, *-ymi* (np. 'wszystkiem' na 'wszystkim', 'głośnem' na 'głośnym', 'całem' na 'całym', itd.). Wyjątek od tej reguły stanowią fragmenty utworów wierszowanych, będących integralną częścią danych utworów (zob. np. *Białe Noce*, *Karykatura na Jmci Pana Kazimierza Sichulskiego*), gdzie istotne dla brzmienia są rymy.

d) Zmodernizowano końcówki dopełniacza w l. poj. i mn. (np. 'litografij' na 'litografii', 'poezyi' na 'poezji', 'Syberyi' na 'Syberii', itp.).

e) Wprowadzono współcześnie obowiązujące zasady pisowni partykuły *nie* łącznie i rozdzielnie.

f) Sprostowano pierwotną pisownię niektórych, błędnych dziś, a wówczas dopuszczalnych, zapisów nazw grup, państw, miast, organizacji, nazw własnych lub pospolitych, np. Proletaryat (Proletariat), fizyognomie (fizjonomie), kuryerki (kurierki), Rosya (Rosja), partya (partia), kwintesencya (kwintesencja), Malborg (Malbork), itp.

g) Poprawiono dopuszczalne niegdyś formy ortograficzne, a uważane dziś za błędne (np. 'wogóle' na 'w ogóle', 'kolendę' – na 'kolędę', itp.).

h) Dla przejrzystości tekstu zapisano kursywą nazwy dzieł artystycznych, w pierwodruku najczęściej niebranych w cudzysłów ani nie zapisywanych kursywą. Podobnie postąpiono w przypadku nazw, które w pierwodruku zostały ujęte w cudzysłów (np. „Kniaź Patiomkin"

zmieniono na *Kniaź Patiomkin*, „W mroku gwiazd" na *W mroku gwiazd*, itp.). Tytuły czasopism w tych przypadkach, kiedy w pierwodruku nie były ujęte w cudzysłów, są zapisywane w cudzysłowie.

i) Wyrażenia obcojęzyczne, w oryginale pisane bez kursywy (np. 'La sciencia de los dolores es la Universidad mas grande' [*Białe Noce*]), zapisujemy kursywą.

j) Ujednolicono pisownię skrótów (np. 't. j.' na 'tj.').

k) Zrezygnowano z wprowadzania poprawnej, z punktu widzenia dzisiejszych zasad ortograficznych, majuskuły w zdaniach i równoważnikach zdań. Kierujemy się przyjętą przez edytorów młodopolskich powieści i dramatów zasadą, wedle której minuskuła w takich przypadkach wskazuje na jednolity, nieprzerwany ciąg wypowiedzi (np. „Jak zapobiec despotyzmowi kapitału? jak podnieść dobrobyt mas? jak je zrobić obywatelami" [*Współczesna młodzież polska*]).

Źródła tekstów:

– ***WSPÓŁCZESNA MŁODZIEŻ POLSKA*** (1897)

Tekst na podstawie jedynego wydania: Kraków 1897. Broszura ogłoszona bez podania na karcie tytułowej nazwiska autora. Zawiera 31 stron numerowanych.

– ***O SPUŚCIŹNIE DUCHOWEJ*** (1899)

Tekst na podstawie: „Życie" 1899, nr 7, s. 122.

– ***DO ŹRÓDEŁ DUSZY POLSKIEJ*** (1906)

Tekst na podstawie: Tadeusz Miciński, *Do źródeł duszy polskiej*, Lwów 1906. Zawartość: *Straceńcy*, *Resurrecturi*, *Do źródeł polskiej duszy* [w spisie treści: *Do źródeł duszy polskiej*], *Tak mi Ojczyzny mojej żal*, *Słowacki i Calderon w „Xięciu Niezłomnym"*, *Król Duch–Jaźń. Poemat Juliusza Słowackiego*, *Hymn do Wschodzącej Jutrzenki*, *Bitwa nad Jalu*, *Fundamenty Nowej Polski*. Dalej skrót: Dźdp.

Na stronie 4 okładki informacja o wydanych i niewydanych dziełach Micińskiego:

«DZIEŁA TEGOŻ AUTORA.

ŻYWIOŁY, dramat 1895 (niewydany).

NAUCZYCIELKA, nowela. 1890. Kraków.

MŁODZIEŻ POLSKA WSPÓŁCZESNA, broszura polit. 1897. Berlin.

NAD WODĄ WIELKĄ I CZYSTĄ (Życie A. Mickieiwcza). 1897 (niewydane).

WALKA DUSZ, dramat. 1897 (niewydany).

PAŁAC SZATANÓW, powieść. 1898 (niewydana).

W MRODKU GWIAZD, poezye. 1902. Kraków.

NOC RABINOWA, dramat litewski. 1903-5 (niew.).

BAZILISSA TEOFANU, tragedya bizantyjska. 1905 (niewyd.).

WIECZNI WĘDROWCE, poezyj t. II. (niewyd.).

MIŁOŚĆ KSIĘŻYCA I ZIEMI, poematy prozą. 1899 – 1905 (niewyd.).

HIERAKLIT CIEMNY W ŚWIETLE MISTERJÓW (przekład z greck. i komentarze. 1904-5 niewyd.).»

Wydanie pośmiertne: Tadeusz Miciński, *Do źródeł polskiej duszy.* Wstęp M. W. [Maciej Wieliczko], Warszawa 1936. [Zawartość: *Do źródeł polskiej duszy*, *Straceńcy*, *Nowe Życie*, *Fundamenty Nowej Polski*, *Król Duch*, *Resurrecturi*, *Nad Bałtykiem.*] Fragmenty były drukowane w „Głosie Polskim" (Sosnowiec), [*Do źródeł duszy polskiej* 1915, nr 34–36; 39; *Resurrecturi*, 1915, nr 37; *Król-Duch–Jaźń Juliusza Słowackiego*, 1916, nr 5–6].

– ***Straceńcy*** – tekst na podstawie: Dźdp. Pierwodruk fragmentu: „Słowo Polskie" nr 315 (dalej skrót: SP), w następnych numerach brak kontynuacji. Dalsze wydania w: *Do źródeł polskiej duszy*, Warszawa 1936.

Odmiany tekstu – Dźdp: na akademika, przyjmującego komunię (s. 2) – SP: akademik, przyjmujący komunię; Dźdp: okazał to Słowacki i Norwid. (s. 4) – SP: okazał to Słowacki; Dźdp: orzeł je w pazury /

Chwytał (s. 5) – SP: orzeł ją w pazury /Chwytał; Dźdp: brak – SP: Teraz lub nigdy.

Niedosiężny – niedoskonały emblemat wieczności – błyskawica chwili twórczej.

– ***Resurrecturi*** (1899) – tekst na podstawie: Dźdp. Pierwodruk: „Czas" 1899 nr 76, z podtytułem *Wiersz poświęcony Słowackiemu* oraz informacją pod tekstem utworu: „Kraków, w marcu 1899" (dalej skrót: Cz). Dalsze wydania w: „Głos Polski" (Sosnowiec) 1915, nr 37; Tadeusz Miciński, *Do źródeł polskiej duszy*, Warszawa 1936; T. Miciński, *Poezje*, oprac. J. Prokop, Kraków 1980; T. Miciński, *Wybór poezji*, oprac. W. Gutowski, Kraków 1999.

Odmiany tekstu – w. 8 – Dźdp: mego majestatu – Cz: mojej dawnej chwały; w. 10 – Dźdp: stał się widmem światu – Cz: stał się poczerniały; w. 29 – Dźdp: obnażyłeś góry – Cz: obnażyłeś wyże; w. 30 – Dźdp: znak tortury – Cz: czarne krzyże; w. 51–52 – Dźdp: Nie chcę Twojej zaprzeczać miłości / Nie śmiem w Tobie szukać nieprawości – Cz: brak; w. 76 – Dźdp: one ptactwo – Cz: ono ptactwo; w. 78 – Dźdp: wroga kleszcze – Cz: wasze kleszcze; w. 79 – Dźdp: A wy ciągle – swe Znicze i cudy – Cz: A wy znowu anielstwa i cudy.

– ***Do źródeł polskiej duszy*** – tekst na podstawie: Dźdp. Dalsze wydania w: „Głos Polski" (Sosnowiec) 1915, nr 34–36; 39; *Do źródeł polskiej duszy*, Warszawa 1936.

– ***Tak mi Ojczyzny mojej żal*** – tekst na podstawie: Dźdp. Pierwodruk: „Krytyka" 1905, z. 5, s. 345–346, (dalej skrót K). Dalsze wydania: „Czas", 23 grudnia 1905, nr 293, s. 5, (dalej skrót Cz); T. Miciński, *Poezje*, oprac. J. Prokop, Kraków 1980; T. Miciński, *Wybór poezji*, oprac. W. Gutowski, Kraków 1999.

Odmiany tekstu – tytuł i w. 1 Dźdp i K: Tak mi Ojczyzny mojej żal – Cz: Tak mi ojczyzny mojej żal; po w. 13 Dźdp i Cz: brak – K: Przychodzą do niej ruskie cary - / olbrzymy z lodu / i piją rdzawe krwi puchary - / mękę narodu; w. 17 Dźdp i K: tę dłoń, co sztaby zgina – Cz: tę dłoń, co sztaby rozgina.

– ***Słowacki i Calderon w „Xięciu Niezłomnym”*** – Tekst na podstawie: Dźdp. Pierwodruk: „Życie” 1898, nr 8.

Odmiany tekstu – Dźdp (s. 3): podkreślić i zgłębić – Ż (s. 159): podkreślić i pogłębić; Dźdp (s. 4, w. 1 od dołu): U Słowackiego – Xiążę ma przepych życia duchowego: - Ż (s. 159): U Słowackiego Xiążę idzie za swym boskim Nauczycielem: „bądźcie doskonali jako Ojciec wasz...”; Dźdp (s. 9): klucze żurawi – Ż (s. 160): klucze żurawi, które znów klecą dla rymu lecą; Dźdp (s. 9): a wprowadzony w chwili napięcia wojennego – Ż (s. 160): tylko że wprowadzony nie na miejscu; Dźdp (s. 9): Lecz w J 473 – Ż (s. 160): Podobnie w J 473.

– ***Król Duch Jaźń. Poemat Juliusza Słowackiego*** – tekst na podstawie: Dźdp. Pierwodruk: „Krytyka” 1905, t. 11, s. 342–354, dalej skrót K1; z. 12, s. 442–453, dalej skrót K2. Dalsze wydania – w: „Głos Polski” (Sosnowiec) 1915, nr 37; *Do źródeł polskiej duszy*, Warszawa 1936.

Poprawki tekstu - przyjęto konsekwentnie we wszystkich wypadkach pisownię „Jaźń”, likwidując oboczność „Jaźń” / „jaźń” ze względu na 1) częstotliwość występowania (przeważa „Jaźń”) oraz 2) uwzględniając tak istotne dla autora znaczenie terminu.

Odmiany tekstu – Dźdp (s. 7): woźniki wodne – K1 (s. 346): wodniki wodne; Dźdp (s. 12): gdy ich umiał – K1 (s. 350): gdy ich miał; Dźdp (s. 13): gdzieżbym ja uciekła – K1 (s. 350): gdzie bym ja uciekła; Dźdp (s. 18): bezmocny smutek – K2 (s. 442): beznocny smutek; Dźdp (s. 18): głuchota na głos instynktu pokrewieństwa – K2: brak; Dźdp (s. 20–21): [fragm.] Gotów uderzyć w hełm... ...Ten, co pioruny świecił czerwonemi – K2 (s. 444): [fragm.]: miłość, lecz pożar krwi ducha mi palił... ...strute duchy poszły do ciał strutych; uwaga: na s. 444–445 K2 – błędne przestawienie dużych fragmentów tekstu, prawdopodobnie przy składaniu drukarskim; Dźdp (s. 28 i nast.: GUŚLARZ) – K2 (s. 449–451: GUSLARZ).

– ***Hymn do Wschodzącej Jutrzenki*** – tekst na podstawie: Dźdp.

– ***Bitwa nad Jalu*** - tekst na podstawie: Dźdp.

– ***Fundamenty Nowej Polski*** – tekst na podstawie: Dźdp. Dalsze wydania – w: *Do źródeł polskiej duszy*, Warszawa 1936.

W niniejszym wydaniu zachowano ozdoby typograficzne pierwodruku.

– ***ŻYCIE NOWE*** (1907)

Tekst na podstawie pierwodruku: Tadeusz Miciński, *Życie Nowe*, Warszawa 1907.

Broszura ma 18 stron (16 numerowanych).

Na stronie drugiej (nienumerowanej) informacja (wersalikami): Adres autora: Stara Wieś, gub.[ernia] warszawska. Ukończone 21 sierpnia 1907 roku. Skład w Księgarni Wendego, Krak.[owskie] Przedm.[ieście], Warszawa. Druk Piotra Laskauera i S-ki.

Dalsze wydania – w: Tadeusz Miciński, *Do źródeł polskiej duszy*, Warszawa 1936 [tu pod tytułem: *Nowe Życie*].

– ***W SPRAWIE DZIERŻAWY TEATRU KRAKOWSKIEGO*** (1905)

Tekst na podstawie pierwodruku: „Czas" 1905, nr 87 (15. IV).

– ***TEATR-ŚWIĄTYNIA*** (1905)

Tekst na podstawie pierwodruku: „Słowo Polskie" 1905, nr 207.

Przedruk (z drobnymi błędami) w: *Myśl teatralna Młodej Polski. Antologia*, wybór: Irena Sławińska i Stefan Kruk; wstęp: Irena Sławińska; noty: Bożena Frankowska, Warszawa 1966, s. 194–198. Drobne fragmenty (bez komentarza i unowocześnienia pisowni) przedrukowano w: *O świątyni ducha w Tatrach* (oprac. M. Soja-Nicińska, J. Tabor-Książyk, K. Niciński, Ł. Książyk), w: *Młodopolski pakowaniec literacki wypieczony specjalnie dla Profesora Andrzeja Z. Makowieckiego*, pod red. E. Paczoskiej i Ł. Książyka, Warszawa 2009, s. 19–20.

– ***KRAKÓW – WAWEL – KRÓL POLSKI. TRYPTYK*** (1905)

Tekst na podstawie pierwodruku: „Krytyka" 1905, tom 2, s. 269–271.

– ***POŁĄGA*** (1905)

Tekst na podstawie pierwodruku: „Słowo Polskie" 1905, nr 387 i 389 (21–22. VIII).

– ***KARYKATURA NA JMCI PANA KAZIMIERZA SICHULSKIEGO*** (1906)

Tekst na podstawie: „Krytyka" 1906, tom 1, s. 266–268. Tekst podpisany: „Tadeusz M."

– ***TRAKTAT O PIEKLE PODHALAŃSKIM*** (1907)

Tekst na podstawie: „Krytyka" 1907, tom 2, s. 9–23.

– ***BIAŁE NOCE. (WSPOMNIENIA Z POBYTU W DUMIE)*** (1907)

Tekst na podstawie: „Ludzkość" 1907, nr 28, 30, 32, 36, 38, 40, 42, 48.

RECENZJE:

– ***Teatr lwowski w Krakowie*** (I)

Tekst na podstawie pierwodruku: „Życie" 1898, nr 23.

– ***Teatr lwowski w Krakowie*** (II)

Tekst na podstawie pierwodruku: „Życie" 1898, nr 24.

– ***Zapiski literackie*** [recenzja tomu nowel I. Maciejowskiego *Zalotnica*]

Tekst na podstawie: „Nowa Reforma" 1895, nr 157.

– [**Recenzja** dzieła Mariana Zdziechowskiego] *Byron i jego wiek* (t. 1–2, Kraków 1897)

Tekst na podstawie: „Życie" 1899, nr 5.

– ***On idzie*** [recenzja książki T. Nalepińskiego *On idzie! Rzecz o Królu-Duchu Rosji*, Kraków 1907].

Tekst na podstawie: „Literatura i Sztuka" 1908, nr 19 [dodatek literacko-artystyczny do „Nowej Gazety" nr 304].

ANEKS:

– L. P., ***O Wyspiańskim*** [relacja z odczytu Tadeusza Micińskiego o Stanisławie Wyspiańskim], „Nowa Gazeta" 1907, nr 368 (9.12.1907).

– Franciszek Siedlecki, *Zakon Braci Słonecznych*, „Wiadomości Literackie" 1925, nr 12, s. 4.

Adam Mickiewicz (1798–1855)

Juliusz Słowacki (1809–1849)

Tadeusz Miciński

PISMA ROZPROSZONE

Tom I:
Eseje i publicystyka
1896–1908

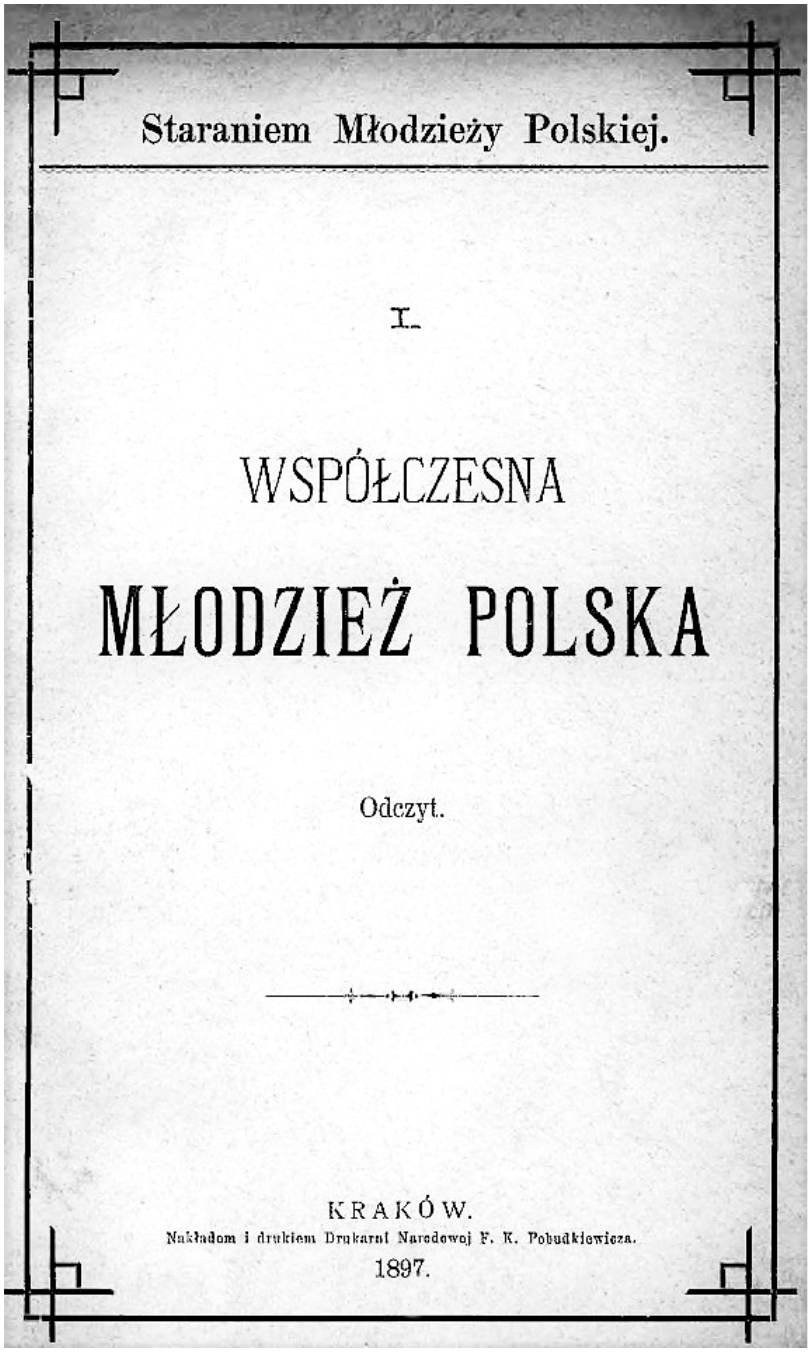

Okładka broszury *Współczesna młodzież polska*, Kraków 1897

WSPÓŁCZESNA MŁODZIEŻ POLSKA. ODCZYT[1]

Od Wydawców

Odłam młodzieży polskiej, dążący do wytworzenia ruchu umysłowego i etycznego między młodzieżą polską wszelkich kierunków i zapatrywań, otwiera niniejszą pracą szereg publikacji, które z jego łona wyjść mają.

Zależy tu przede wszystkim na wywołaniu dyskusji nad sprawami poruszonymi przez autorów, jako też o danie przez młodzież sobie samej materiału do badań nad swymi dążeniami i celami. Za najbardziej dodatni rezultat uważać będziemy, jeżeli oddzielne jednostki wśród młodzieży polskiej przeprowadzą nad sobą głęboką krytykę, do której znaleźć winny odpowiednią pobudkę w pracach, wydanych „Staraniem Młodzieży Polskiej".

Autor leżącego przed czytelnikami odczytu z konieczności musiał pracę swą zamknąć w szczupłych ramach obrazu rzeczywistości, nie wyczerpując tematu w całym jego zakresie. Zarówno wszakże autor, jak i wydawcy będą uważali cel swój za dopięty, gdy praca ta posłuży innym za punkt wyjścia do badań głębszych nad szczegółami lub całością sprawy.

[1] Pierwodruk został wydany bezimiennie przez Drukarnię Narodową F[ranciszka] K[sawerego] Pobudkiewicza w Krakowie w 1897 r. Miciński pracował nad *Współczesną młodzieżą polską* (dalej skrót: Wmp) w styczniu i lutym tegoż roku. Przygotowując tekst Wmp, jego autor korzystał z wcześniejszej swojej „mowy", zatytułowanej *Przemówienie na wieczorze inauguracyjnym Zjednoczenia (młodzieży postępowej w Krakowie)*, które najpewniej wygłosił w grudniu 1895 r. Zob. T. Miciński, *Przemówienie na wieczorze inauguracyjnym…*, w: T. Linkner, *Z juweniliów Tadeusza Micińskiego*, Gdańsk 2016.

Przeciętne społeczeństwo można by porównać do swobodnie rosnącego lasu. Obok poważnych latami, koroną strzelających w górę olbrzymów lub zmurszałych powalonych pniów widzimy młode drzewa różnolatki, jedne wciśnięte w gąszcz drzew starych, niemogące się rozwinąć bujnie i samodzielnie – inne, wyrosłe na polanach, karmione obficie słońcem – i burzami. Wzrost tych drzew zależnym jest od warunków gleby, ilości światła, ciepła i wilgoci, wreszcie od towarzyskiego położenia wśród innych oraz danych w samym już ziarnie popędów i sił.

I podobnie jak sosny karłowate rodzą karły, jak robaki, żrące pnie stare, przechodzą na młode – my młodzi jesteśmy również owocem warunków naszego otoczenia tudzież sił, danych nam w potencji przez generację starszą.

Poznać te pierwsze – znaczy poznać warunki polityczne, ekonomiczne i umysłowe, czyli kulturę bieżącą kraju, poznać drugie – znaczy uświadomić sobie treść pokoleń ubiegłych, ich strony indywidualne i typowe.

Pomyślmy, że zaledwie sześć lub siedem pokoleń oddziela nas od tych czasów, gdy Polska stała nierządem, była karczmą dla sąsiadów, a pijaństwo i rozpusta za Sasów stały się przysłowiowe; pomyślmy, że nasi pradziadowie przeszli z Napoleonem Europę, ich synowie przebyli rewolucję ’31, nasi ojcowie powstanie ’63 roku[2] – a stanie nam się oczywistym, jak dalece my jesteśmy wytworem ubiegłych czasów, jak zrozumienie nas potrzebuje zrozumienia przeszłości.

Ale jest to pole tak wielkie, tak zasypane gruzami zwalonych świątyń, szczątkami połamanej broni i pocięte szlakami bielejących się kości, które wiodą aż na Sachalin i brzegi Leny[3], że aby się nie rozpro-

[2] To jest: 1831 r. – powstanie listopadowe, 1863 r. – powstanie styczniowe. Przywoływanie jednym ciągiem tych zrywów niepodległościowych stanie się w twórczości Micińskiego stałym chwytem, gdy będzie on mówił o polskiej historii najnowszej z perspektywy tamtych czasów.

[3] *Sachalin* (ros. Сахалин) – wyspa na Oceanie Spokojnym u wybrzeży Rosji (obwód sachaliński). Od XIX w. była przedmiotem sporu między Rosją a Japonią. Do czasu wojny rosyjsko-japońskiej (1905) w całości należała do Rosji. *Lena* (ros. Лена) – rzeka we wschodniej Rosji, w obwodzie irkuckim i Jakucji. Jedna z najwięk-

szyć i nie zgubić w rozpamiętywaniach, podobnych do wielkopiątkowych, weźmy ze społeczeństwa minionego jeden drobny ułomek, który z natury swej jest nam najbliższy i, zapomniawszy, że jest wieku przedział, spójrzmy, jak żyją i co robią, jak myślą i co kochają nasi wileńscy koledzy.

* * *

Zabiegami Czartoryskiego i Czackiego[4] powstał w roku 1803 uniwersytet w Wilnie[5]. Był to fakt dla rozwoju polskości i nauki polskiej niesłychanie ważny. „Nigdy, ani przedtem, ani potem, nie było w Polsce tak znakomitego zbioru sił uniwersyteckich, jak w owych czasach w Wilnie – powiada prof. Tretiak[*]. – Składali się na to i obcy

szych rzek Azji, dziesiąta pod względem długości na świecie. Zarówno Sachalin, jak i dorzecze Leny, były w XIX w. miejscem zsyłek wielu Polaków.

[4] Książę Adam Jerzy Czartoryski (1770–1861) – mąż stanu, pisarz; minister spraw zagranicznych Imperium Rosyjskiego w latach 1804–1806, wiceprezes Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego w 1815 roku. We Francji, po upadku powstania listopadowego, założyciel obozu konserwatywno-liberalnego Hotelu Lambert – Tadeusz Czacki (1765–1813) – działacz oświatowy i społeczny, pedagog, historyk, członek Komisji Edukacji Narodowej, współtwórca Konstytucji 3 maja, współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauk, organizator Liceum Krzemienieckiego, zwanego Atenami Wołyńskimi.

[5] Właściwie Uniwersytet Wileński, decyzją cara Aleksandra I został on w 1803 roku przywrócony (po kilku latach przerwy w związku z rozbiorami Rzeczypospolitej). Odtąd funkcjonował pod nazwą Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego (dalej w przypisach jako Uniwersytet Wileński).

[*] Cały ten dział o filaretach jest wyciągiem ze znakomitej, 3-tomowej pracy prof. Tretiaka: *Mickiewicz w Wilnie*. Zamiast tworzyć jakieś własne – niby oryginalne kompilacje – wolałem wziąć wprost to, co już zrobił kto inny doskonale, a co, niestety, nie dość jest znane między młodzieżą. [Przypis Micińskiego – Red. – Miciński przywołuje monografię: J. Tretiak, *Mickiewicz w Wilnie i Kownie. Życie i poezya*, t. 1–3, Lwów 1884. Fragmenty publikowane były pierwotnie w 1882 roku przez warszawski „Tygodnik Powszechny". Zdania przytoczone (być może z pamięci) przez Micińskiego znajdują się w numerze 42, na stronie 662 i brzmią: „Nigdzie ani przedtem, ani potem nie było w Polsce tak znakomitego zbioru sił uniwersyteckich, jak w owych czasach w Wilnie. Składali się na to i obcy uczeni, jak Frank, Bojanus, Grodek, i swoi, jak Śniadeccy, Jundził, Lelewel, Borowski i inni". Por. też H. Krukowska, *„Pan Tadeusz" jako poezja czysta. Studia i szkice o Mickiewiczu*, Białystok 2016.]

uczeni, jak Frank, Bojanus, Grodek[6], i swoi, jak Śniadeccy, Jundziłł, Lelewel, Borowski[7] i inni".

„Ten zbiór ludzi światłych i uczonych, niezależnych stanowiskiem, o silnie ugruntowanych przekonaniach, otoczony był wkoło staroszlachecką sferą ze wszystkimi jej patriarchalnymi cnotami, jednocześnie ze wszystkimi nieszczęsnymi ułomnościami, z całym obskurantyzmem, po dwóch ostatnich wiekach odziedziczonym. Życie nad stan, gra w karty, pijaństwo, próżniactwo i nieoględność, wszystko to wiodło szybkim krokiem fortuny możniejszych do upadku: eksdywizje były na porządku dziennym. Francuszczyzna i tytułomania panowały w bogatszych domach. Pieniactwo było powszechnym, a wskutek tego tym hałaśliwsze i niesforniejsze stawały się sejmiki, na których co trzy lała obierano sędziów i innych urzędników prywatnych. Stosunek pana do chłopów opierał się na niewoli, którą rewolucja francuska i miecz Napoleona zniosły do szczętu w całej Europie aż po Niemen. Nie brakło i stron dodatnich, jak pobożność, serdeczność, gościnność, gotowość do poświęceń dla dobra publicznego, które tak żywo odmalował Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*"[8].

„Rzecz naturalna, że między tą staroświecką sferą, a ogniskiem nowych pojęć musiał się wytworzyć antagonizm.

Krytyka przestarzałych pojęć, przywar i nałogów szlacheckich z początku poufna, stawała się coraz głośniejszą – wreszcie wystrzeliła

[6] Joseph Frank (1771–1842) – niemiecki lekarz, od 1804 profesor patologii na Uniwersytecie Wileńskim – Ludwik Henryk Bojanus (1776–1827) – biolog i lekarz, pionier polskiej weterynarii. Na Uniwersytecie Wileńskim kierował założonym przez siebie Instytutem Praktycznej Weterynarii – Gotfryd Ernest Groddeck (1762–1825) – filolog klasyczny, tłumacz, profesor Uniwersytetu Wileńskiego. Jego studentami byli filomaci: Adam Mickiewicz, Józef Jeżowski, Tomasz Zan, Jan Czeczot.

[7] Jan Śniadecki (1756–1830) – astronom, matematyk, filozof, geograf, także krytyk literacki – Jędrzej Śniadecki (1768–1838) – lekarz, biolog, chemik, filozof, publicysta – Stanisław Bonifacy Jundziłł (1761–1847) – ksiądz, przyrodnik, pamiętnikarz, od 1802 roku profesor botaniki i zoologii na Uniwersytecie Wileńskim – Joachim Lelewel (1786–1861) – historyk, bibliograf, działacz polityczny. Leon Borowski (1784–1846) – filolog, historyk i teoretyk literatury, krytyk literacki, tłumacz.

[8] Fragment książki Tretiaka – przytoczony niemal literalnie. Podajemy lokalizację ze wznowionej pod nieco innym tytułem *Mickiewicza w Wilnie i Kownie* monografii: J. Tretiak, *Młodość Mickiewicza (1798–1824). Życie i poezja*, t. 1, Petersburg 1898, s. 58–59. Miciński nie zaznaczał cytowanych fragmentów cudzysłowem.

na świat drukiem (roku 1817) w piśmie humorystyczno-satyrycznym pt. »Wiadomości Brukowe«"[9]. Klub, który się wokół tej gazety zgrupował, przybrał miano »Szubrawców«[10], przewidując, że taką nazwą przez niezadowolony ogół dotknięty będzie. Ale wkrótce liczbę niezadowolonych przeważyli zwolennicy, do których serca szlachetne zasady i postępowe pojęcia prędko znalazły drogę. Czuli się oni pociągnięci ku »Szubrawcom« siłą ich dobrej woli, humoru i fantazji". „Najwymowniejszym dowodem wpływu »Szubrawców« było podniesienie na gubernialnym sejmie wileńskim w r. 1818 sprawy uwolnienia włościan z poddaństwa. Pomimo silnej opozycji, pomimo gróźb gubernatora Lubeckiego[11], stanęło na tym, że wybrano komitet, który miał ułożyć przedstawienie do cesarza w sprawie uwolnienia chłopów i polepszenia ich bytu"[12].

Wprawdzie jeszcze pierwej, kiedy Lelewel, Borowski i inni byli sami studentami, tj. koło roku 1805, powstały tu różne stowarzyszenia, które utworzyły potem Filomację[13], ale to prędko upadło i w chwili, gdy Mickiewicz przybył do Wilna, nie było jej ani śladu[14].

Uczniowie z różnych gimnazjów pochodzący żyli tylko ze sobą. „Młodzież uboga pracowała, uczyła się pilnie, ale majętniejsza przeważnie wiodła życie próżniacze, spędzając czas w cukierniach, przy bi-

[9] „Wiadomości Brukowe" (1816–1822) – słynny wileński tygodnik o satyrycznym profilu, od 1817 roku stał się organem Towarzystwa Szubrawców. – J. Tretiak, *Młodość Mickiewicza*, s. 59. Opuszczony przez Micińskiego fragment (przed „Krytyka przestarzałych…"): „Tlał on zapewne od początków reformy uniwersytetu, ale zwiększać się musiał w miarę, jak przybywało coraz więcej sił nauką zachodu wykarmionych, i jak coraz szerszą w koło siebie wytwarzał uniwersytet inteligencję, której promienie zaczęły zaglądać do najgłuchszych zakątków".

[10] Towarzystwo Szubrawców – wileńskie stowarzyszenie „moralne", którego organizacja i układ nawiązywały do struktury lóż masońskich. Było czynne w latach 1817–1822 (reaktywowane później po niemal stuleciu, 1899–1914).

[11] Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki (1779–1846) – członek Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego w 1815 roku, minister skarbu Królestwa Polskiego w latach 1821–1830.

[12] Zob. J. Tretiak, *Młodość Mickiewicza*, s. 74.

[13] *Filomacja* – właśc. Towarzystwo Filomatów; utworzone 1 października 1817 roku. Kilka miesięcy później zostało podzielone na wydziały: I – literatury i nauk moralnych, II – nauk fizycznych, matematycznych i medycznych.

[14] Zob. J. Tretiak, *Młodość Mickiewicza*, s. 86-87.

lardach lub kartach i dopuszczała się gorszących wybryków, jakkolwiek miały one niekiedy patriotyczną barwę”[15] (burdy z oficerami i policją).

Reformatorskie dążenia Szubrawców wywarły wpływ na młodzież, a przede wszystkim na samego Mickiewicza i najbliższych jego przyjaciół: Zana, Czeczota, Malewskiego i Jeżowskiego[16]. Zrozumieli potrzebę doskonalenia siebie i wywarcia wpływu moralnego na kolegów, co wiedli próżniacze, bezcelowe życie, a jako cel najwyższy stanęło przed nimi odrodzenie narodu przez szerzenie oświaty i krzewienie miłości kraju oraz braterstwa w sercach młodzieży. Zrodziła się myśl zawiązania tajemnego stowarzyszenia Filomatów[17], o tyle różnego od dawnego, że prócz celów naukowych stawiało jeszcze moralne. Pobudkę zewnętrzną założenia stanowiły żałobne obchody z powodu śmierci Kościuszki w Solurze[18], inicjatywę zaś podał kościuszkowski żołnierz Kontrym, bardzo zacny, wykształcony i ruchliwy, zajmujący posadę bibliotekarza uniwersytetu[19].

[15] Tamże, s. 87.

[16] Najbardziej znani i najaktywniejsi filomaci, towarzysze Adama Mickiewicza – Tomasz Zan (1796–1855) – w 1817 współtworzył Towarzystwo Filomatów, następnie założył Związek Promienistych, przemianowany wkrótce w Towarzystwo Filaretów. Był również członkiem Towarzystwa Szubrawców. W procesie filaretów wziął całą winę na siebie. Skazany na rok twierdzy w Orenburgu i bezterminowe zesłanie w głąb Rosji – Jan Czeczot (1796–1847) – w 1819 roku został członkiem korespondentem Towarzystwa Filomatów. W procesie filaretów skazany na pół roku twierdzy i bezterminowe zesłanie w głąb Rosji. Folklorysta, uzdolniony polski poeta, autor kilku wierszy w języku białoruskim – Franciszek Hieronim Malewski (1799–1870) – współzałożyciel i najaktywniejszy członek filomatów – Józef Jeżowski (1798–1855) – inicjator i jedyny prezes filomatów. W procesie skazany na stały pobyt w głębi Rosji. Towarzyszył Mickiewiczowi w jego zesłańczej podróży. Uwięziony w październiku 1823 roku, w procesie filomatów skazany na wyjazd do Rosji, osiadł w Moskwie.

[17] J. Tretiak, *Młodość Mickiewicza*, s. 130: „Wreszcie wśród takich rozmów, zarysował się przed młodymi przyjaciółmi i ów cel najwyższy, do którego dążyli potem – odrodzenie moralne narodu przez szerzenie oświaty i krzewienie miłości kraju i braterstwa w sercach młodzieży i urodziła się myśl zawiązania tajemnego towarzystwa Filomatów”.

[18] W setną rocznicę śmierci Kościuszki, który zmarł 15 października 1817 roku w szwajcarskiej Solurze.

[19] Kazimierz Kontrym (1776–1836) – pisarz, publicysta, działacz społeczny i oświatowy, pracownik biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego, współzałożyciel Towarzystwa Szubrawców. Zob. Z. Skwarczyński, *Kazimierz Kontrym. Towarzystwo*

Prezesem towarzystwa był Jeżowski. Na posiedzeniach czytano literackie i naukowe rozprawy, w których pilnie przestrzegano czystości języka, a przedmiotem wolnych narad miało być wyłącznie obmyślanie środków, dążących ku szerzeniu oświaty i braterstwa między młodzieżą, ku utrzymaniu w niej narodowego ducha, tak aby każdy przedkładał dobro powszechne nad interes prywatny i szanował bardziej cnotę i uczciwość obywatelską niż wszelkie dostojności światowe, bogactwa i wyniesienie się. W pożyciu zaś między członkami towarzystwa zalecano przede wszystkim szczerość i wzajemną pomoc. W przybieraniu nowych zachowywano wielką ostrożność. Zwykle wyznaczano dwóch lub trzech członków do poznania kandydata, którzy proponowali mu założenie towarzystwa, układali z nim statut i całą organizację, odpowiednią tej, jaka była przyjęta u Filomatów i, kiedy cała ta robota udana, której on sądził się być współautorem, była ukończona, wprowadzano go na posiedzenie, oświadczając, że to, czego chciał, już egzystuje od dawnego czasu. Przytaczamy ważniejsze ustępy z regulaminu moralnego:[20]

„2. Chcesz posiadać naukę? Popracuj naprzód nad odkryciem twoich niewiadomości. Gdy zaś poznasz, czego i jak wiele nie umiesz, czego i jak chciałbyś się nauczyć i czego nieuchronnie do twej nauki potrzebujesz, natenczas bądź przekonany, że uczyniłeś pierwszy, lecz wielki krok na drodze twego doskonalenia się.

7. Chcesz być cnotliwym? Zapatruj się na sprawy wielkich cnotami ludzi, abyś usposobił się czuć szlachetnie. Gdy zaś uczujesz przywiązanie do ziemi ojczystej, skłonność do przyjaźni z towarzyszami twego wieku i powołania, miłość bliźniego i troskliwość o samego siebie, natenczas możesz być przeświadczony, że uczyniłeś pierwszy, ale wielki krok na drodze doskonalenia twego serca.

Szubrawców. Dwa studia, Łódź 1961; *Podróż Kontryma urzędnika banku polskiego w roku 1829 po Polesiu*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1839.

[20] *Regulamin moralny* – chodzi o jedną z „ustaw" Promienistych: *Piętnaście prawideł postępowania dla młodzi, należącej do zgrupowania Przyjaciół Pożytecznej Zabawy, uchwalonych na majówce, dnia siedemnastego maja 1820 roku w Wilnie*. Miciński cytuje trzy spośród nich: punkty 2, 7 i 11. Tretiak cytuje natomiast punkty: 2, 3, 4, 5, 6, 7, 11.

11. Troskliwość o samego siebie zakładaj na tym, ażebyś wszelkimi siłami doskonalił umysł i serce, tudzież utrzymywał czerstwość i zdrowie, chroniąc się stale gnuśności i rozpusty"[21].

Naturalnie, że to, co tu wyrażono w katechizmowy sposób, w pogadankach rozwijane było szerzej i w zastosowaniu do życia. Szczególnie wielki wpływ na młodzież ówczesną wywarła teoria Zana, będąca jego oryginalnym pomysłem, znana jako teoria promionków[22].

Zan był zaciętym wrogiem rozpusty, która tak łatwo otwiera bramy swoje młodzieży uniwersyteckiej. Nie mógł on znieść nieprzyzwoitych rozmów, nie cierpiał rozpustnych i utrzymywał, że pierwszym krokiem do nieszczerości, upodlenia i zdrady jest niepowściągnienie[23] grubych skłonności, które zarażają otaczającą atmosferę swędem i zgnilizną; natomiast dowodził, że muzyką i poezją, czystością obyczajów i miłością można uratować z upadku najbardziej zepsutych ludzi. Za najwyższe szczęście poczytywał miłość czystą, idealną, wolną od fermentu zmysłowości. Im doskonalszymi były osoby, które, wzajemnie się kochając, obcowały z sobą, tym żywszą była rozkosz, jaką ta miłość sprawiała. Rozkosz ta polegała na wzajemnym wysyłaniu ku sobie promionków, czyli promieni, które, grając w oku, świadczyły o duszy, były przędzą z jej przymiotów osnutą. Nad dwiema duszami wytwarza się jakby tęcza, która i świat cały dla dwojga istot miłośnie ku sobie patrzących opromienia i dusze ich powołuje ku niebu, źródłu wszelkiej harmonii. Ta promionkowa marzycielska miłość otaczała dziwną czystością serca młodzieży i strzegła je od brudnego kielicha rozpusty.

Ale nie tylko miłość idealna polegała podług teorii Zana na promionkowaniu, i przyjaźń prawdziwa między mężczyznami była również wzajemnym takim wysyłaniem promieni duszy ku sobie. Stąd kolegów Zana zwano promienistymi, a nazwa ta stała się potem nazwą całego stowarzyszenia[24].

[21] Por. J. Tretiak, *Młodość Mickiewicza*, s. 146–148.

[22] Tomasz Zan był autorem teorii tzw. „promionków", to jest emanowania przez człowieka duchowych energii. Zob. tamże, s. 148–150.

[23] Przest. – niepowściągnięcie.

[24] J. Tretiak, *Młodość Mickiewicza*, s. 152: „Kolegów Zana, opromienionych jego przyjaźnią, zwano promienistymi: a nazwa ta stała się potem nazwą całego stowarzyszenia młodzieży".

Nadeszła wiosna 1819[25].

Znaczną była liczba kolegów, na których wpływ wywrzeć się starali promieniści i, chcąc wywołać ostateczne zbliżenie, urządzili wspólną koleżeńską majówkę. Śpiewano pieśni, tworzono pogadanki, dyskusje, wreszcie chóralny śpiew, który się kończy słowami:

Ale kto jest w naszym gronie –
Pomnij na przysięgę swoją
I w każdej chwili żywota –
Czy przy pługu, czy w koronie –
Niechaj ci w umyśle stoją:
Ojczyzna, nauka, cnota[26].

Młodzież była upojona uczuciem braterskiej, koleżeńskiej miłości, z czego postanowili skorzystać filomaci i utworzyć szersze grono, stojące pod jurysdykcją pierwszego, ale o nim nie wiedzące: dano mu nazwę filaretów.

W pierwszym zaraz artykule zastrzeżono, że filareci nie będą się zajmowali polityką, a głównym ich celem będzie oświata, nauka, wzajemne braterstwo i miłość ojczyzny. Towarzystwo dzieliło się na oddziały, stosownie do gałęzi nauk uprawianych: prawo, literatura, medycyna, matematyka, nauki przyrodnicze.

Każde grono miało swego prezesa, sekretarza i skarbnika, a całe towarzystwo głównego prezesa i skarbnika. Wszystkie wybory odbywały się otwarcie i większością głosów. Składki obracano na książki.

[25] Miciński pomylił datę: nie 1819, a 1820 rok, był tym, w którym odbyły się trzy słynne majówki zorganizowane przez „promienistych" (6, 17, 30 maja), wskutek których rektor Uniwersytetu Wileńskiego nakazał rozwiązanie organizacji. Tretiak, za którym referuje on historię filomatów, daty rocznej nie pomylił: „Nadeszła wiosna 1820 r. Znaczną już była liczba kolegów, z którą Filomaci, szczególnie za pośrednictwem Zana, zawiązali ściślejsze stosunki. Tę młodzież, a także i innych kolegów, których chciano przyciągnąć do siebie i bliżej poznać, zaprosili Filomaci na koleżeńską, wspólnym kosztem urządzoną majówkę" (tamże, s. 152–153).

[26] Ostatnia zwrotka *Pieśni filareckiej* Adama Mickiewicza. Tretiak przytacza ją w całości (tamże, s. 154–155). Zob. *Poezya Filomatów*, wyd. J. Czubek, t. 1–2, Kraków 1922.

Na posiedzeniach czytano prace w przedmiotach, które odpowiadały gałęzi nauk należącej do grona i toczyły się na temat rozprawy. Właściwe jednak znaczenie towarzystwa opierało się nie na posiedzeniach, lecz na nieprzerwanym, nieustannym obcowaniu członków ze sobą. Przechadzki w okolice Wilna i długie wieczory zimowe schodziły im na wspomnieniach przeszłości, na projektach i naradach nad sprawą publiczną, a zawsze przyszłość Polski była im na myśli! Zbawienny wpływ tych zgromadzeń na życie i sposób myślenia młodzieży bardzo prędko dał się uczuć. „Zaczęto pilniej chodzić na lekcje, do kościoła uczęszczać, uczyć się, egzamina zdawać i inszym okiem na kolegów zważać”[27]. Pilność i obyczajność młodzieży tak widocznie wzrastała, że to ogólną uwagę zwróciło. Było powinnością wszystkich wspierać się nawzajem moralną oraz w potrzebie materialną pomocą. Stale utrzymywali Filareci kilku uczniów swoim kosztem, często nienależących nawet do ich grona. Do jakich czynów ofiarności zdolną była przyjaźń koleżeńska między stowarzyszonymi, szczególnie, jeśli myśl obywatelska im przyświecała, da nam wyobrażenie przykład, jaki ze swego życia przytacza Karol Kaczkowski[28].

Był on na koszcie rządowym i, ukończywszy doktoryzację, gotował się już jechać jako lekarz rządowy tam, dokąd mu każą – ku granicom Persji, ku Chinom, czy też pod biegun północny, kiedy pewnego razu, wchodząc do swego mieszkania, zastaje grono kolegów, czekających na niego, z których jeden wręcza mu jakiś pakiet od rektora. Kaczkowski rozrywa kopertę i znajduje w niej uwiadomienie, że minister oświecenia, stosownie do jego prośby, przyjmuje złożone przezeń pieniądze w sumie rs. 900 jako zwrot kosztów rządowych i uwalnia go od wszelkich obowiązków rządowej służby.

[27] „Już w raporcie Zana czytamy, że wskutek majówek promienistych uczniowie »zaczęli pilniej chodzić na lekcje i skromnie się na nich znajdować, do kościoła uczęszczać, uczyć się, egzamina zdawać, inszem okiem na kolegów swoich zważać«” (tamże, s. 158).

[28] Karol Maciej Kaczkowski (1797–1867) – filareta, późniejszy profesor Uniwersytetu Warszawskiego. W czasie powstania listopadowego był naczelnym lekarzem polskich wojsk (w randze generała). Zasłynął jako organizator pierwszych na świecie oddziałów sanitarnych działających na polu bitwy.

Zdziwienie Kaczkowskiego było ogromne: podobnej prośby nie pisał, pieniędzy wcale nie składał, skądże więc to uwolnienie? Wnet wśród braterskich uścisków dowiedział się, że było ono dziełem kolegów, którzy chcieli zachować jego zdolności i naukę dla swoich, dla swego kraju i, złożywszy oszczędności po większej części z guwernerki zebrane, w tajemnicy przed nim wykupili go od obowiązku służby rządowej, która by go gdzieś daleko zawieść mogła[29].

Dwa lata już istniały towarzystwa Promienistych i Filaretów, kiedy reakcyjne prądy, którym uległ cesarz Aleksander I, nadały nowy kierunek wewnętrznej polityce, a śledzenie tajemnych politycznych związków młodzieży na uniwersytetach niemieckich zaczęło zwracać uwagę rządu na stowarzyszenia młodzieży polskiej. Toteż w r. 1821 rektor zmuszony był rozwiązać stowarzyszenie Promienistych, a zasłyszawszy o istnieniu obszernych archiwów filareckich, uprosił i zniewolił Zana i innych, aby je spalili, sami zaś zgromadzenia zawiesili[30].

Lecz ruch zbudzony w młodzieży ani na *rozkaz* ani na prośby rektora zatrzymać się nie mógł. Otoczył się on tylko najgłębszą tajemnicą, a im bardziej taić się musiał, tym silniej zagrzewał i rozpalał serca młodzieży[31].

Wyrazem tego nastroju zjawia się *Oda do Młodości*.

Pieśń ta – powiada pięknie prof. Tretiak – jest jak bujny potok, który z czeluści skalnych wybucha szerokim słupem i grzmiącą kryształową kaskadą spada z niepowstrzymaną siłą po urwiskach, toteż będzie ona wieczna jak młodość – i jak długo w sercach młodzieży kwitnąć będą szlachetny zapał i szlachetne złudzenia, tak długo pieśń ta nie przestanie być idealnym obrazem uczuć i dążeń młodzieńczych[32].

[29] Zob. J. Tretiak, dz. cyt., s. 167–168.

[30] Funkcję rektora uczelni piastował wówczas Szymon Malewski (1759–1832), profesor prawa i ekonomii politycznej. Był on ojcem filomaty, Franciszka Malewskiego.

[31] Cyt.: J. Tretiak, dz. cyt., s. 170: „Ale Filareci od tego czasu jeszcze głębszą musieli otoczyć się tajemnicą, a ruch zbudzony w młodzieży, im bardziej taić się, musiał, tem silniej zagrzewał jej serca i rozpalał wyobraźnię".

[32] Cyt. tamże, s. 249.

Filareci pierwsi postawili dążenia pozytywne, ideały dodatnie; dotąd najlepsze siły społeczeństwa zużywały się na krytykę, ośmieszanie i potępianie stron złych; Filareci uczyli kochać dobre:

> Wyjdzie z zamętu świat ducha:
> Młodość go pocznie na swoim łonie,
> A przyjaźń w wieczne skojarzy spojnie[33].

Nie będziemy dłużej zatrzymywać się nad smutnymi wypadkami r. 1823 i 24 – obfitymi w aresztowania masowe młodzieży, zesłania, dymisje profesorów itp. Każdemu znana jest III część *Dziadów*, wypadki te opisująca, acz w poetycznym oświetleniu. Wspominamy tylko, że aresztowania były spowodowane z jednej strony echem wypadków w Niemczech (zabicie Kotzebuego)[34], z drugiej – nikczemnymi intrygami Nowosilcowa, który chciał wykazać niebezpieczny wpływ kuratorii Czartoryskiego i węszył wszelkich pozorów spisków i rewolucji[35]. Niewinne politycznie stowarzyszenie Filaretów, odkryte wypadkowo, posłużyło za doskonały pretekst do robienia interesu na prześladowaniach, który to przykład z coraz większym powodzeniem naśladowany jest dotąd przez biurokrację rosyjską w Polsce.

Wyrok na 20 Filaretów brzmi:

„Wydaleni być mają z guberni polskich, gdzie zamierzali krzewić za pomocą literatury niedorzeczną narodowość polską"[36].

---

[33] Trzy ostatnie wiersze przedostatniej strofy *Ody do Młodości* Adama Mickiewicza. Cytowane również w monografii Tretiaka. Zob. tamże, s. 253.

[34] August Friedrich Ferdinand von Kotzebue (1761–1819) – generalny konsul Imperium Rosyjskiego w Prusach, bardziej znany jako pisarz, autor sentymentalnych sztuk teatralnych. Podejrzewany powszechnie o szpiegostwo na rzecz Rosji, zginął z rąk studenta teologii Karla Ludwiga Sanda.

[35] Książę Adam J. Czartoryski w latach 1803–1824 był kuratorem wileńskiego okręgu naukowego.

[36] Aleksander I wyrok zatwierdził w Carskim Siole 14/26 sierpnia 1824 roku, zaś jego oficjalne ogłoszenie nastąpiło niespełna miesiąc później. Za to, że „myśleli rozszerzyć nierozsądny nacjonalizm polski przez pośrednictwo nauki", skazani zostali na przymusowy wyjazd do guberni oddalonych od Polski i wykonywanie obowiązków nauczania w szkołach do odwołania. Por. treść całego wyroku w: *Towarzystwo Filomatów*, oprac. A. Łucki, Kraków 1924, s. 446–448.

Niektórzy, jak Mickiewicz, odtąd Litwy już nie widzieli nigdy; ale młodzieńczą miłość do niedorzecznej narodowości cierpienia na wygnaniu zmieniły w twardy, tęczowy diament poświęcenia pracy całego życia poniżanemu i męczonemu narodowi.

* * *

Umyślnie zatrzymaliśmy się dłużej na tym okresie – jasnym mimo wszystko, bo pełnym wielkich dążeń i zasobu sił na przyszłość. Niechaj służy on nam za tło do dalszej części pracy, za punkt wyjścia, który zmierzyć nam pozwoli, o ile i w czym młodzież wileńską wyścignęliśmy, a w czym nie zdołaliśmy jej wyrównać.

Nie będziemy jednak śledzili rozwoju stopniowego ducha polskiej młodzieży.

Po tym znamiennym okresie nie wyprzedza ona przez długi czas pragnieniami i programem swego społeczeństwa, lecz idzie mniej więcej równomiernie.

W r. 1831 i 1863 odgrywa ważną rolę forpoczty w demonstracjach, agitacji, nawet na polu walki.

Od r. 1863 atmosfera życia społecznego w Królestwie, na Wołyniu i Litwie staje się coraz bardziej dusząca i niezdrowa. Polskość pod zaborem rosyjskim traktowaną jest jak przez dzikiego plantatora Murzyn, zamęczany systematycznym wysysaniem jego sił żywotnych, a w razie próby ucieczki lub oporu szczuty psami z wyrafinowanym okrucieństwem pół-cywilizowanego zwierzęcia. Widząc wyczerpanie sił naszego społeczeństwa, rząd rosyjski uznał moment ten za odpowiedni do zupełnego wcielenia nas w masę wiernopoddańczą, jednolicie prawosławną i rosyjską. Szereg administracyjnych reform przeobraził do gruntu urządzenia sprzed r. 63 szkół, sądów, prasy, stosunku Kościoła do państwa itd. Proces ten nie ustaje, owszem, idzie coraz dalej.

Na szczęście lżej – można by powiedzieć prawie dobrze – kształtują się nasze stosunki polityczne w Galicji.

W ręce swoje dostajemy samorząd i oświatę, zdobywamy warunki pracy dla zaspokojenia potrzeb materialnych i duchowych.

W Poznańskiem – dzięki przynależności do państwa kulturalnego, w którym nawet prądy antyhumanitarne, wynaradawiające nie mogą przekroczyć zasad prawnych, jak się to dzieje w Rosji, została nam jakaśkolwiek możność obrony legalnej.

I tu więc, jak w Galicji, od nas zależeć będzie, czy dawszy się zjeść, damy się też strawić.

Ten stan polityczny odbija się w sposób bardzo widoczny i bardzo bolesny na naszym życiu kulturalnym.

Społeczeństwo przede wszystkim rolnicze, jak nasze, wobec zalewu rynków europejskich zbożem zaatlantyckim musi się starać o wytworzenie własnego przemysłu i powetowanie na tym polu strat poniesionych na tamtym.

Ale Galicja i Poznańskie, przynależąc do państw bardzo przemysłowych, przygniatane są wyrobami austriacko-niemieckimi.

Co do Królestwa, tego przemysł coraz silniej krępowany jest taryfami[37] i niektórzy przewidują zupełną jego stagnację.

Sam ten wzgląd ekonomiczny wystarcza, aby podział kraju uczynić dla nas opłakanym.

Ale pociąga on za sobą gorsze: przygniot umysłowy, moralny i religijny, szczególniej pod rządem rosyjskim, a zatracanie indywidualności narodowej pod innymi o tyle, że te zbyt szczupłe dzielnice bujnego i oryginalnego życia umysłowego wyhodować nie są w stanie.

Idea niezależności przyświecająca do roku ’63 jak słup ognisty rzeszy błądzącej na pustyni – od tego czasu światło swoje przytłumia.

Ojczyzna była ideałem pokoleń przeszłych i ciągła myśl o wyczekiwanej walce chroniła je od moralnego obniżenia.

Lecz po ’63 roku wystąpiono z programem tak zwanego politycznego realizmu, który był wprost oportunizmem – zaś oportunizm może być wygodny dla bardzo wielu, ale w młodym pokoleniu, niezepsutym przedwcześnie chęcią kariery lub chorobliwą obawą zmiany złego na gorsze – mógł wzbudzić jedynie wstręt.

„Wyrodził się – powiada Ursin[38] – bolesny rozdział między starym

[37] *Taryfami* – opłatami celnymi.

[38] *Ursin* (Ursyn) – pseudonim Mariana Ursyna Zdziechowskiego (1861–1938). Pod drugim imieniem, Ursyn, ogłaszał swoje wczesne, rosyjskojęzyczne prace: *Очерки*

pokoleniem a młodym; przestawszy wierzyć w odbudowanie Polski i gardząc przy tym polityką utylitarną, wszystko, co żywe i namiętne wśród młodzieży, gotowe się rzucić w objęcia socjalizmu. Oto dlaczego – chcąc z jednej strony uchronić młodzież od socjalnych porywów, z drugiej – od niskiego egoizmu, należy dawny ideał walki za ojczyznę zastąpić nowym bardziej wysokim i bardziej trudnym ideałem chrześcijańskim. Lecz tym ideałem przede wszystkim powinni się przejąć ci, w czyich rękach spoczywa wychowanie młodzieży..."[39].

Smagany bólem i nie widząc jego końca, zwątpiały i tak smutny, że, jak mówi Anhelli: „choćby wszystko niebo posiadł – już by mu nie rozświtało w duszy"[40] – patriotyzm nasz musiał zmierzyć w krainy zupełnej abnegacji szczęścia na ziemi i powziąć ideały ewangeliczne.

Oto jak rozumuje Moszyński[41]:

„Jeżeli chrześcijanin nie powinien pokładać wyższego dobra w materialnym dobrobycie – to stosując ową zasadę do narodów, należy patrzeć na polityczną niezależność i potęgę tylko jak na środek ułatwiający wypełnienie chrześcijańskiego obowiązku, zarówno obowiązującego dla całego narodu, jak dla każdej pojedynczej jednostki, lecz w żadnym wypadku jak na wyższy cel życia..."[42].

„Pora raz na zawsze pogrzebać tak zwaną w dyplomacji polską sprawę, aby wskrzesić polskie życie. Tak więc – powiedzmy naszym otwartym i skrytym wrogom – że nie ma już więcej polskiej sprawy, polskiej głupoty, polskiego wariactwa, że patriotyczna frazeologia nie

из психологии славянского племени. Славянофилы, Санкт-Петербург 1887; *Религиозно-политические идеалы польского общества. Очерк.* С предисловием графа Л. Н. Толстого, Лейпциг 1896. Miciński cytuje, niemal literalnie, fragmenty tej drugiej pracy, do której wstęp napisał sam Lew Tołstoj.

[39] М. Урсин, *Религиозно-политические*, s. 27–28.

[40] Nie udało się ustalić, skąd Miciński zaczerpnął te słowa, bowiem w *Anhellim* J. Słowackiego nie pojawiają się one.

[41] Jerzy Moszyński (1847–1924) – konserwatywny publicysta i klerykał. Autor wielu polemik i listów w obronie zasad konserwatywno-klerykalnych, własnym nakładem wydał około 100 książek. Publikował w „Głosie Narodu" i „Przeglądzie Katolickim". Zwolennik absolutyzmu, zwalczał nacjonalizm, apologeta Kościoła katolickiego.

[42] Miciński przytacza tu słowa Zdziechowskiego [Ursyna], referującego wywód Moszyńskiego. Zob. М. Урсин, *Религиозно-политические*, s. 25.

będzie dłużej wodziła nas za nos w niechybną przepaść, ale zarazem powiedzmy, że żywym jeszcze jest polski naród, że nie myśli własnymi rękoma pozbawiać się życia – i że z tym narodem przyjdzie jeszcze światu zrobić obrachunek"[43].

Tak myślą najśmielsi, bo najczystsi w tym obozie.

Inni abnegację politycznych ideałów użyli jako wygodną wymówkę własnej nicości i brudnego filisterstwa. Polityka narodowa utożsamiła się w ich umyśle z dobrobytem pana inżyniera na kolei orenburskiej lub miejscem *stołonaczalnika* w Petersburgu[44].

Jeden z takich panów w niedawnej korespondencji z Warszawy pisze do „Czasu"[45]:

„Ile zmian zaszło, ile straszliwych eksperymentów dokonano na ciele i duszy naszego narodu, a myśmy patrzyli na to bierni, niemal obojętni, niemal bezmyślni. Teraz dopiero (po wstąpieniu na tron Mikołaja) przestaliśmy grać w wista, a znaczną część wieczorów spędzaliśmy na rozprawach, jak się zachować, co robić".

I oto: „Chcemy wejść do wnętrza państwa jako szczerze lojalni poddani przez pogodzenie naszych potrzeb narodowych z interesami, z naturą państwa. Trzeba, aby stosunek do niego był szczery, wyrozu-

[43] Tamże. Tym razem słowa samego Moszyńskiego, z jego broszury *Kilka słów z powodu porozbiorowych aspiracyj politycznych narodu polskiego* (Kraków 1882), przytoczone przez Zdziechowskiego. Miciński tłumaczy tu oczywiście z rosyjskiego na polski z pracy Zdziechowskiego. Przytoczony fragment w polskiej, oryginalnej wersji brzmi następująco: „Pogrzebmy raz na zawsze tak zwaną w dyplomacyi »*sprawę polską*«, by polskie wskrzesić życie. Powiedzmy otwartym i skrytym nieprzyjaciołom naszym, że nie ma sprawy polskiej, że nie ma polskiej głupoty, że nie ma polskiego szaleństwa, że nie damy się dłużej na pasku patryotycznej frazeologii na własną prowadzić zagładę, powiedzmy, że żyje naród polski, który nie myśli własnemi zarzynać się rękoma, że żyje ten naród, z którym kiedyś w przyszłości świat musi obrachunek zrobić" (tamże, s. 88).

[44] *Stołonaczalnik* – jedno ze stanowisk w rosyjskim systemie rang. Kancelarią sądu ziemskiego zawiaduje sekretarz, ta z kolei dzieliła się na sekcje (stoły): ziemską, kryminalną, policyjną, spraw cywilnych, itp. Naczelnikiem sekcji był stołonaczelnik. Urząd ten (ranga) należał do 14. klasy, zaś zastępcą stołonaczelnika był pomocnik.

[45] „Czas" – konserwatywny dziennik krakowski wydawany w latach 1848–1934, a następnie w Warszawie 1935–1939. W XIX i w początkach XX wieku był głównym organem konserwatywnych Stańczyków.

mowany, abyśmy go nie stawiali w zależności do ustępstw dokonanych lub spodziewanych”[46].

Chyba wystarcza do zrozumienia, dlaczego młodzież z takim oburzeniem patrzy na program stańczykowski[47], dlaczego woli złamanie swej kariery i odsiadywanie więzienia, niż poddanie się temu, co uważa za polityczne, a głównie moralne spłaszczenie i unicestwienie. Stąd młodzież, szczególniej pod zaborem rosyjskim, staje w szeregach albo socjalizmu, albo tego emigracyjnego patriotyzmu, który każe podtrzymywać ducha i czekać chwili jakiegoś wydarzenia wstrząsającego stosunkami krajów – wojny lub rewolucji.

Ogólnym hasłem stała się oświata ludowa. Ale urzeczywistnić je było bardzo trudno. Po przerobieniu szkoły głównej na B. U. Y.[48] młodzież poddano czujnemu dozorowi pedlów[49], policji, a nawet stróżów. Zabroniono wszelkich związków, klubów, zgromadzeń, utrzymywania stosunków z towarzystwami zagranicą, na zasadzie, że wszystko to „zmierza lub zmierzać może do naruszenia całości państwa i pokoju społecznego”[50].

Ale stawiane przeszkody i ucisk wzbudziły wśród młodzieży tym większy zapał do pracy dla przyszłości i [to] wytworzyło ścisłą solidarność, której wyrazem były organizacje Bratniej pomocy oraz Koła – czyli centrum kółek samokształcenia, bardzo licznych i ruchliwych; utworzono tajne biblioteki, setkami tysięcy rozrzucano wydawnictwa ludowe po kraju, przyjmowano udział w budzeniu ruchów robotni-

[46] W przejrzanych numerach „Czasu” z roku 1896/1897 (styczeń/luty) słów przytoczonych przez Micińskiego nie odnaleziono.

[47] Zob. przypis 3 do szkicu *Kraków – Wawel – Król Polski* w tym wydaniu.

[48] Chodzi o Szkołę Główną, najwyższą uczelnię (o statusie uniwersytetu) działającą w Warszawie w latach 1862–1869. W 1869 roku, w wyniku działań rusyfikacyjnych po upadku powstania styczniowego, została przekształcona na uniwersytet rosyjski: Императорский Варшавский университет (Cesarski Uniwersytet Warszawski); powstał oficjalnie 12 (24) w październiku 1869 roku, stając się dziesiątym uniwersytetem w Imperium Rosyjskim. Skrót użyty przez Micińskiego nie jest jasny, powinien brzmieć raczej ИВУ.

[49] *Pedel* – dawn. woźny, zwykle w budynkach wyższych uczelni.

[50] Cytatu nie zlokalizowano. Brak bliższych wskazówek autora.

czych, wydawano zagranicą dzieła Marksa, Lassala, Limanowskiego itd.[51].

W latach [18]76–79 następuje szereg aresztowań, mających na celu stłumienie ruchu socjalnego[52].

W r. '83 zamknięcie Puław i Apuchtinada, za którą zostało aresztowanych i karanych 200 studentów[53].

Ciekawą ilustracją procedury sądowej stanowił w gronie profesorów zasiadający sekretarz żandarm.

Dalej w r. '86 wykryto organizację Proletariat[54], gdzie znów jest reprezentowaną młodzież uniwersytecka. W r. '93 z powodu rocznicy konstytucji[55] 20 studentów zostaje karanych administracyjnie, wreszcie z powodu manifestacji Kilińskiego 127 deportowano w głąb Rosji[56].

---

[51] Właśc. Ferdinand Lassalle (1825–1864) – polityk niemiecki pochodzenia żydowskiego, myśliciel polityczny, rewolucjonista. Bolesław Limanowski (1835–1935) – historyk, socjolog i polityk, działacz socjalistyczny.

[52] Właściwie: ruchu socjalistycznego. O jakie konkretnie aresztowania w latach 1876–1879 Micińskiemu chodzi, nie wiadomo.

[53] …*Zamknięcie Puław* – chodzi o Instytut Politechniczny i Rolniczo-Leśny w Puławach (wówczas Nowa Aleksandria). Po stłumieniu powstania styczniowego Instytut przeobrażono najpierw w zakład badawczy, a w 1869 roku zlikwidowano. *Apuchtinada* – od nazwiska Aleksandra Lwowicza Apuchtina (Александр Львович Апухтин, 1822–1903) – w latach 1879–1897 kuratora warszawskiego okręgu szkolnego (ros. попечитель Варшавского учебного округа), twórcy zrusyfikowanego systemu szkolnictwa w Królestwie Polskim. *Apuchtinada* znaczy to samo, co *Apuchtinowska noc*, czyli politykę rusyfikacji Królestwa Polskiego, prowadzoną przez carskie władze po upadku powstania styczniowego.

[54] Proletariat – Socjalno-Rewolucyjna Partia Proletariat lub Międzynarodowa Socjalno-Rewolucyjna Partia Proletariat – pierwsza polska partia robotnicza, opierająca się na założeniach marksizmu, anarchizmu i ideologii rosyjskiej Narodnej Woli. Powstała w 1882 roku z inicjatywy Ludwika Waryńskiego, który w kolejnym roku został aresztowany przez carskie władze i osadzony w warszawskiej Cytadeli, a następnie w Twierdzy Szlisselburskiej. W 1886 roku doszło do ostatecznego rozbicia Proletariatu.

[55] Konstytucji 3 maja. W 1893 przypadała jej setna rocznica.

[56] *Manifestacja Kilińskiego*, czyli tzw. Kilińszczyzna. W 1794 roku szewc Jan Kiliński (1760–1819) stanął na czele ludowego zrywu, występując przeciw zaborcy. Część demonstrantów ruszyła sprzed domu rzemieślnika w kierunku pałacu Osipa Igelströma, dowódcy warszawskiego garnizonu. Drogę przecięła im rosyjska policja, która aresztowała zgromadzonych. Za ten czyn skazano 240 osób, z których część trafiła do więzień, część zesłano w głąb Rosji.

Jak widzimy, młodzież warszawska przyjmuje bardzo żywy i czynny udział w życiu politycznym kraju, objaśniając to warunkami naszego położenia politycznego.

„Zdarza się ustawicznie – czytamy w pewnej broszurze o młodzieży warszawskiej – że gdy rząd despotyczny wywiera szereg represji i prześladowań względem tych, którzy z jego punktu widzenia, okazują choćby najlżejszy cień opozycji – ludzie dojrzali, stateczni, obdarzeni rangami, egoiści, mając do ratowania swą pozycję i majątek, decydują się wyrazić swe niezadowolenie co najwyżej platonicznie, usuwając się od walki czynnej.

Natomiast po stronie tych, dla których walka ta jest koniecznością nieodzowną, po stronie czujących najmocniej ucisk – po stronie ludu – grupuje się młodzież, której może brakować talentu, doświadczenia, wszystkiego, co się podoba, ale której rzadko kiedy brak odwagi i poświęcenia”[57].

Ustęp powyższy charakteryzuje usposobienie młodzieży warszawskiej, przynajmniej jej znacznego odłamu.

Odznacza się ona żywymi uczuciami społecznymi, dochodzącymi do egzaltacji i skrajnych sądów, tym więcej, że nie może ich sprawdzić na obserwacji swobodnego rozwoju społeczeństwa oraz poddać swe tworzące się dopiero przekonania polityczne szerszej i niezależnej krytyce. Toteż typ doktrynera częstym jest zjawiskiem wśród młodzieży warszawskiej. Spotkać się tam można ze zdaniami wygłaszanymi poważnie, że im gorzej – tym lepiej, bo społeczeństwo coraz więcej gnębione, w coraz większą wpada zaciekłość. Albo – oglądanie się na rewolucję w Rosji lub pomoc socjaldemokratów z zagranicy... Agitator warszawski przekonany jest, że nikt dla idei nie ginie marnie, stąd rzuca się śmiało w wir niebezpieczeństwa, marząc o zbliżającej się godzinie sprawiedliwości.

Ta wiara nieustająca, ta raczej potrzeba wiary silnej, niezachwianej, bezwzględnej w zwycięstwo pragnień wolności i równości – jest

[57] W pierwodruku cytat nie został zamknięty. „Broszury o młodzieży warszawskiej”, z której cytuje Miciński, nie udało się zidentyfikować.

naturalnym wynikiem zatrważającego położenia pod rządem rosyjskim.

Ale ta wiara dochodząca do fanatyzmu nie ma w sobie patosu i deklamacji. Jest szczera zupełnie.

Słyszy się często młodzież w towarzystwie starszych i o starszych wypowiadającą sądy bardzo ostre, a mimo to nigdy prawie nie wzbudza w tych ostatnich oburzenia, często nawet uczucie sympatii z towarzyszącym ostrzeżeniem: mimo to, choćbyście mieli słuszność, bądźcie ostrożni! Prawda, że nieraz pewność siebie graniczy, a nawet wprost staje się zarozumialstwem i nieznośnym przecenianiem powagi sądów osobistych lub koleżeńskich. Taki obywatel otacza wielką tajemniczością swą osobę, zawsze zajęty, wszystkowiedzący, ironiczny i uszczypliwy, wypowiada sądy tak kategoryczne, że przeciwnika wprawia w wściekłość albo zmusza wzruszyć ramionami. Podobny temperament często staje się dyktatorem w gronie kolegów, wierzących, że ów X to rzeczywista i niepospolita siła, bowiem niczego się nie lęka i na wszystko znajduje gotową, jasną odpowiedź, nie dopuszczającą cienia wątpliwości pod groźbą zarzutu o strupieszałość, idiotyzm, burżujstwo itd.

Na szczęście, zaznaczamy, typ ten nie jest zbyt częsty.

W ogóle warszawiak jest wesoły, towarzyski, bałamut względem kobiet, bez tak zwanych przesądów socjalnych, tj. traktujący wszystkich jak sobie równych. Do ludu zbliża się łatwo, choć zwykle bardzo powierzchownie. Podowcipkować, pogawędzić, rzucić słowo o podłym rządzie, gałganach obywatelach i fabrykantach, co najwyżej dać broszurę polityczną – oto najczęstsza forma studenckiej pracy społecznej.

Naturalnie, bierzemy typ przeciętny, nie goniąc za wyjątkami ani nie siląc się na ośmieszenie typu warszawskiego dandy[58]. Ciekawszym dla nas jest, jak się przedstawia rewolucjonista z głębi duszy? agitator, oddający się sprawie nie dla fajerwerkowych uniesień, ale narażający świadomie i rozważnie swą przyszłość?

Zwykle poważny, prawie posępny, małomówny, podnoszący w rozmowie tylko kwestie socjalne, niedbały w ubiorze, posiada nieraz

[58] *Dandy* – dandys; bawidamek.

umysł świetny, dialektycznie wygimnastykowany i porywającą wymowę. Nie trzeba się dać zrazić mniej uprzejmym zachowaniem, które jest naturalnym wynikiem wiecznego niebezpieczeństwa albo wypływa z obalenia obok innych przesądów i konwenansów. Póki młody, niesterany – posiada wielki zasób humoru i fantazji. Znałem jednego, który umyślnie chodził w podartych nieprzyzwoicie spodniach, aby przez to okazać pogardę tym, którzy gardzą sankiulotami[59].

Złoty towarzysz – czy gdy przyszło zanucić pieśń o czerwonym sztandarze, czy gdy rozpożyczał ciężko zapracowane korepetycjami pieniądze, czy gdy w pracy zastępował kolegów! Pracowitość, energia, zdolności – wszystko to w stopniu niezwykłym. Umysł jego bardzo ścisły, nieraz dochodził w konsekwencji do absurdu: twierdził np., że doktorzy są szkodliwi dla rozwoju społecznego. Dlaczego? gdyż pochodząc ze sfery burżuazji, a czyniąc dobrze robotnikom, wzbudzają w nich mniejszą odrazę do porządku burżuazyjnego. Przekonania swe zmienia niełatwo, ale radykalnie – i zawsze z siłą niepohamowanej, rzucał się w tę stronę, skąd przypuszczał prędsze i łatwiejsze zniesienie bolesnych zjawisk chwili obecnej.

Wyborny uczeń – nie wstąpił do uniwersytetu, aby łatwiej agitować wśród robotników.

W pół roku znalazł się w cytadeli, przebył dwuletnie więzienie oraz wygnanie, dziś widzimy go w jednym z towarzystw zjednoczonych.

Jakże różnym jest typ Galicjanina! W zestawieniu z warszawiakiem wykazuje on od razu swą odrębność nie tylko w mowie i zachowaniu, ale przede wszystkim w światopoglądzie.

Ogólne przekonanie o młodzieży galicyjskiej, jako stańczykowskiej – sprawia, że warszawiak przyjeżdżający do Galicji, traktuje z góry swych kolegów (ba, nawet całą Galicję!) i przez długi czas jest malkontentem.

[59] *Sankiuloci* (od franc. *sans-culottes* – nienoszący krótkich spodni) – obelżywa nazwa stosowana przez warstwy wyższe w odniesieniu do niższych warstw społecznych, rewolucjonistów okresu wielkiej rewolucji francuskiej.

Nieraz dopiero po całych latach doświadczeń zdobywa odpowiedni krytyczny pogląd na obie dzielnice. Nim to nastąpi, zdarzają się podobne *curiosa* sądów drukowanych:

„Uniwersytety krakowski i lwowski, aczkolwiek istnieją w kraju konstytucyjnym, nie różnią się wcale (*ne different pas beaucoup*)[60] od uniwersytetu warszawskiego, chyba polskim językiem wykładowym. Wolność wyrażania swych sądów jest tam również bardzo ścieśniona, powagi uniwersyteckie a nawet policja wtrącają się ustawicznie do stowarzyszeń akademickich – i świadomi swej zależności od Wiednia, starają się oni wychować młodzież w tym samym duchu serwilizmu oraz ochronić od zgubnego wpływu ich kolegów i rodaków z Warszawy i Puław..."[61].

To jest opinia warszawiaków o Galicji, a jak się zapatruje miejscowa młodzież postępowa?

„Ilekroć – twierdził prezes Zjednoczenia w Krakowie[62] – zakreślała ona sobie jakiś szerszy program działania, wstępowała na nowsze drogi, ulegała jakimś nowszym prądom – zawsze obrzucaną bywała mianem awanturników, burzycieli porządku społecznego, lub przyjmowaną uśmiechem lekceważenia czy też pogardy na ustach. Z galicyjskiego błota wyłaziły wtedy obficie rozmaite padalce trzeźwości, sykiem swym starały się zagłuszyć porywy »niepoprawnych marzycieli« lub szlachetną denuncjacją sparaliżować dążenia..." etc.[63].

Zarzuty bardzo poważne, a gdyby prawdziwe – tym boleśniejsze, że zwrócone do Polaków i instytucji polskich.

[60] *Ne different pas beaucoup* (franc.) – nie różnią się bardzo.

[61] Sąd mający na celu zdeprecjonowanie uniwersytetów galicyjskich, jak i całej Galicji, względnych swobód, którymi cieszyli się tam Polacy, w oczach młodych ludzi z Królestwa. Cytatu nie zlokalizowano.

[62] Zjednoczenia, czyli działającego przy UJ, lecz od władz Uniwersytetu niezależnego, Stowarzyszenia Kształcącej się Młodzieży Postępowej, które rozpoczęło swoją działalność w roku akademickim 1895/1896.

[63] Cały ten ustęp jest nieco tylko zmienionym fragmentem otwierającym *Przemówienie na wieczorze inauguracyjnym zjednoczenia (młodzieży postępowej w Krakowie)*, które Miciński wygłosił w grudniu 1895 roku w Krakowie. Zob. T. Miciński, *Przemówienie na wieczorze inauguracyjnym…*, dz. cyt., s. 113.

Cała wina zostaje zwalona na stosunki wytwarzane przez generację starszą.

Nie wydając tymczasem swego sądu, musimy zwrócić uwagę na niepomyślne warunki materialne.

Przeciętny student galicyjski, wychodząc z łona klasy małomieszczańskiej lub ludowej, borykać się musi z nędzą i spogląda na miejsce suplenta za 600 reńskich[64], jako na ideał dobrobytu i niezależności.

Z drugiej strony, zajęty uczeniem się przedmiotów urzędowych, a nie podniecany szerszymi prądami intelektualnymi lub ekonomicznymi, zostaje głuchy na wielkie zagadnienia kultury i oddaje się przede wszystkim własnej karierze.

Ale przypuśćmy, że w uniwersytecie coś zasłyszy o socjalizmie – i to go zelektryzuje.

Paru wrażliwszych zaczyna agitować, temperamenty gwałtowniejsze skupiają się na jednym biegunie, bardziej flegmatyczne na drugim. Partie gotowe.

Zaczyna się walka. O co? O przekonania? – pozornie. Przede wszystkim o instytucje akademickie, a więc Czytelnię lub Bratnią pomoc[65].

Agitacja wre, stronnictwo konserwatywne lub postępowe przeprowadza swoich przedstawicieli do wydziału – i *finita comedia*![66]

Stosunki akademickie przez dalszy ciąg roku w niczym prawie nie ulegają zmianie.

Apatia z małymi wypadkowymi przerwami trwa do końca roku szkolnego.

---

[64] *Suplent* – w ówczesnej Galicji: zastępca etatowego nauczyciela w szkołach średnich. Złoty reński był walutą austriacką do 1892 roku (zastąpiony przez koronę austro-węgierską).

[65] *Czytelnia* – właśc. *Czytelnia Akademicka* – instytucja działająca przy uniwersytetach, mająca na celu krzewienie polskiej kultury. *Bratnia Pomoc* (także *Bratniak*) – zbiorcze określenie studenckich organizacji samopomocowych, tworzonych od połowy XIX wieku przy polskich uczelniach. Ich celem była pomoc socjalna niezamożnym studentom. Pierwszą Bratnią Pomoc zawiązano w 1859 przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Czytelnia oraz Bratnia Pomoc współpracowały ze sobą, lecz z czasem doszło między tymi organizacjami do otwartego konfliktu, gdyż stanowiły dla siebie konkurencję, korzystając np. z tych samych pomieszczeń.

[66] Właśc. *finita la commedia* (wł.): komedia skończona.

Toteż nie dziw, że jednostki głębiej myślące, zwykle usuwają się od beztreściwych ruchów młodzieży, zamykają się w ciszy swego pokoju i pracują gorliwie nad nauką, izolując się od społeczeństwa, zaś energiczniejsze całą swą uwagę skupiają na ruchu demokratycznym i praktycznie usiłują mu dopomóc.

Taki przykład dali Wojnar i Kostkiewicz[67], którzy z groszowych oszczędności swych szczupłych dochodów zdołali wydać i rozrzucić po Galicji około 100 tysięcy utworów ludowych własnego pióra. Ale to jest wyjątek, niezmieniający ogólnego prawidła apatii. Najlepszy dowód, że nawet Czytelnie akademickie, jedyne umysłowe ogniska ogółu młodzieży we Lwowie i Krakowie, ciągle były lub są zagrożone upadkiem z powodu braku poparcia materialnego i umysłowego młodzieży.

Jak wobec tego zachowuje się senat akademicki?

Przeważnie złożony ze stańczyków, trzyma się kryterium: wszystko dobrze, gdy wszystko cicho.

Rozrządzając stypendiami, wywiera pewien nacisk niezaprzeczony na umysły i tak nieskłonne do energiczniejszych, samodzielnych czynów. Czego żąda w zamian? uczenia się? to jest podstawą wszelkich uniwersytetów na świecie. Przede wszystkim żąda się ciszy, rozpisuje się premie na uległość.

Ale czy młodzież może poddać się temu programowi bierności? czy jest to wreszcie pożądane?

Tak senat sądzi, ogół akademików na to się zgadza – i widzimy ciekawe zjawiska hipnozy, w antraktach zaś – gwałtowne pożary słomy.

Kto winien, że tak jest? Zapewne ci, którzy nie rozumieją, że młodość powinna odczuwać życie narodu, a odczuwając czymś przecie wyrażać. Że nie trzeba demonstracji krzykliwych – to pewne. Ale trzeba postawić ideały wysokie, które by do siebie młodzież przyciągnęły,

[67] Kasper Wojnar (1871–1948) – działacz związany z Ligą Narodową, redaktor miesięcznika kierowanego do chłopów zatytułowanego „Polak" (powst. 1896), później podpułkownik artylerii Wojska Polskiego, księgarz, publicysta, działacz niepodległościowy. Zygmunt Kostkiewicz (1862–1928) – wydawca, współwłaściciel krakowskiej drukarni „Udziałowa", działacz społeczny. Przyjaźnił się z nim Stefan Żeromski.

a przynajmniej nie uważać za zbrodnię lub głupotę, gdy młodzież za tymi ideałami goni.

Starsza generacja w Galicji rozumie mało, a nie odczuwa wcale potrzeb młodości. Niemniej wina nieświetnych stosunków wśród młodzieży galicyjskiej pada na nią samą. Widzieliśmy, jak młodzież wileńska pomimo, a nawet wbrew starszym umiała się wznieść na wyżyny dążeń idealnych oraz idee zamieniać w czyny. Do właściwości młodzieży, co więcej, do jej obowiązków, należy umieć czuć gorąco i dążyć do celów wyższych nad zawiść interesów codziennych i egoistycznych.

Młodzież galicyjska zbytnio zniżyła swe ideały, przystosowała je do normy panującej – i to ją podcięło w jej rdzeniu, wprost – w jej racji bytu jako młodzieży.

Jeżeli młodzież nie będzie umiała stawiać wysokich ideałów i do nich zmierzać – stanie się młodą starością, tym właściwym przedwczesnym zwiędnięciem, czego tak wielu obawia się dla młodzieży, mającej namiętne porywy i chęć wypróbowania lotu. Czy nie stokroć więcej trwożyć powinno, że tak rzadko spotkać można w Galicji silną, młodą indywidualność, oryginalny talent, czy w działalności praktycznej, czy umysłowej?

Młodzież zbyt tam przywykła do ukrywania i przytępiania swego „ja", więc zatraciła energię, polot, siłę młodego potoku życia.

Potrzebuje ona silnego umysłowego wstrząśnienia, które by ją wypchnęło ze stanu bezwładności. Potrzebuje ona być – jak wyraża się Brandes – uniesioną[68].

„Przeniknąć ją musi wola zbudzenia ruchu rozwojowego albo porwana tym ruchem rozwojowym musi ona zrozumieć, że unosi ją fala przychylnego wiatru i dusz pokrewieństwa. W jednostce powstać musi samowiedza sił podwojonych w tej świadomości, że wielka całość, do

[68] Georg Brandes (1842–1927) – duński pisarz i krytyk literacki, filozof, znawca literatury skandynawskiej i niemieckiej. Zasłynął jako odkrywca dzieł F. Nietzschego i K. Hamsuna. Cenił romantyzm polski, zaś twórczość Mickiewicza stawiał ponad Goethego, Szekspira i Homera. Autor książki poświęconej *Polsce* (*Polen*, 1888).

której należy, pragnie stanąć na wyżynach potęgi, wiele ideałów już urzeczywistniła, a zamierza urzeczywistnić jeszcze więcej”[69].

Pozostaje nam rozpatrzyć stosunki wśród młodzieży polskiej zagranicznej. Ale zbytnia różnolitość jej pozwala nam zaledwie na przytoczenie bardziej znamiennych faktów i cyfr. Ucisk w Królestwie i brak dobrych zakładów naukowych zmusza młodzież do opuszczania kraju i wstępowania na uniwersytety rosyjskie, niemieckie, francuskie i szwajcarskie.

W pierwszych rachują około 500 polskich studentów i blisko dwa razy tyle poświęcających się inżynierii oraz technologii. Ci, którym środki na to pozwalają, a zmuszeni są opuścić uniwersytety rosyjskie, wyjeżdżają zwykle do Niemiec lub Francji.

Tak więc rachujemy około 100 studentów polskich spod zaboru rosyjskiego w Berlinie (wszystkich 250), dalej 200 w innych miastach Niemiec, tyleż w Szwajcarii, w Belgii 60, w Paryżu 100, co razem stanowi wyżej 800.

Większość kół tej młodzieży należy do Zjednoczenia, którego zarząd jest w Zurychu. Młodzież belgijska utworzyła oddzielne stowarzyszenie „Łączność”[70]. Zjednoczenie służy obecnie łącznikiem między młodzieżą zagraniczną i daje możność informowania się o stosunkach. W ten sposób zastępuje do pewnego stopnia pismo, jakie wydawała w r. 1876 młodzież polska w Berlinie i Dreźnie[71].

Egzystowało ono bardzo krótko, ale między wielu dobrymi myślami podniosło i tę, aby „zacne i światłe obywatelstwo utworzyło areopag, który by młodzież kończącą nauki szkolne do siebie przyciągał, oświecał i zawody przeznaczał, który by posyłał młodych pionierów na stanowiska wcale dotychczas nie zajęte albo najwięcej zagrożone”.

[69] Cytatu z Brandesa nie udało się zlokalizować.

[70] Łączność: Koło Studentów Polaków w Antwerpii. Powstało 5 maja 1895 r. podczas zjazdu inauguracyjnego Zjednoczenia Młodzieży Polskiej w Belgii „Łączność”. Od 20 lutego 1896 r. Zjednoczenie przybrało nazwę „Łączność” – Zjednoczenie Młodzieży Polskiej w Północno-Zachodniej Europie. Oprac. na podstawie hasła *Łączność*, w: J. Kępa, *Ocalić od zapomnienia. Materiały do dziejów Polonii belgijskiej*, Warszawa 2004, s. 179–180.

[71] Nie udało się ustalić, o jakie czasopismo może chodzić.

Niestety, światłe i zacne obywatelstwo znaczenia tej myśli nie zrozumiało lub może, zrozumiawszy – zwyczajem polskim odłożyło na nieokreśloną, bo już 20 lat trwającą przyszłość.

Między młodzieżą zagraniczną znaczną ilość reprezentują poznańczycy[72]. Ci, wyrabiając się pod twardym, ale konstytucyjnym rządem pruskim, nabrali pewnych cech odrębnych od innych młodych Polaków: bardzo trzeźwi, nieskłonni do idealizmu, stawiający karierę osobistą na pierwszym planie. Kultura niemiecka imponuje im tak dalece, iż poza nią prawie nie wyglądają.

Wyrobili w sobie na sposób niemiecki ład i pracowitość – i trzeba przyznać – często robią wrażenie ludzi tęgich. Tylko jako Polacy – są zbyt rozwodnieni. Nie mając ani szkół polskich, jak Galicjanie, ani atmosfery dużego społeczeństwa, jak królewiacy i Litwini – są Polakami raczej z tradycji, bez silnego poczucia należności do wielkiego i mającego przyszłość – narodu.

Zbyt drobni liczebnie, nie czują dostatecznie silnych pleców za sobą w starszym pokoleniu inteligencji, tak, że dopiero rozbudzony szeroki ruch ludowy albo wszechpolski dostarczy im moralnego oparcia[73].

Im szczególnie brak tych wielkich, przewodnich idei, które młodzież innych krajów albo znajduje gotowe w swoim narodzie i w swojej kulturze, albo je sama sobie wyrabia.

Galicja i Królestwo nie mogą ich udzielić, bo same żywią się odpadkami przeszłości albo cudzoziemszczyzną. Tak więc ten zarzut uogólnić należy: młodzieży polskiej współczesnej brak wielkich idei. Tam nawet, gdzie niby wre walka o ideały wolności i światła – pod zaborem rosyjskim – dostrzegamy również zanikanie i słabość ducha.

Są ofiary, ale nie ma męczenników. Na palcach policzyć można wśród kilku tysięcy skazańców od r. 1863 takich, którzy by mieli od-

[72] *Poznańczycy* – studenci z zaboru pruskiego; Wielkopolanie.

[73] Miciński prawdopodobnie ma tu na myśli środowisko skupione wokół „Głosu", odbieranego nie tylko przez jego przeciwników jako „ludomańskie", oraz zainicjowany przez Romana Dmowskiego ruch wszechpolski, którego organem był założony w 1895 roku we Lwowie „Przegląd Wszechpolski". Około 1896 roku ruch ten mógł być bliski wyznawanym przez autora *Współczesnej młodzieży polskiej* poglądom.

wagę wyznać, że bronią rzeczywiście tego, co bronić należy. Kłamstwa, drobne wykręty, spędzanie winy na nieobecnych lub zmarłych – oto zachowanie się tych, którzy mają za sobą cały majestat sprawiedliwości.

Co najsmutniejsze, że kary to nie zmniejszy, a budzi wzgardę – nawet u oprawców.

Kto się z nami rachuje? rządy? o tyle, że jesteśmy masą. Czy narody? te już nie widzą w nas bojowników przyszłości.

Nie rachuje się z nami nikt, a najmniej my sami z sobą. Zatracamy coraz bardziej szczerość w stosunku do siebie, do ojczyzny, do Boga. Żyjemy z dnia na dzień, pospolici, szarzy, cośkolwiek robimy dla siebie, dla ojczyzny i w imię Boga, ale to wszystko nikłe.

Kto z nas ma wysokie namiętności? Kto umie poświęcać rzeczy małe dla wielkich? Kto umie poświęcać siebie dla swej idei, dla swego dzieła?

Nikt z nas nie ma wielkich porywów, wielkich idei.

Karmimy się jałmużną innych narodów w dziedzinie myśli; naśladujemy to, co zrobił już kto inny, nie wchodzimy w głębię potrzeb i nędzy naszej, aby stamtąd wydobyć zapas woli do pracy i narzędzia do niej.

Ciągle powtarzamy: w ludzie jest zbawienie nasze.

A kto z nas w imię tego zbawienia poszedł wśród ludu pracować, pouczać, podnosić i w obywatelstwo zbroić? Nie ma wielkich dążeń, nie ma wielkich idei – bo nie ma wielkich charakterów.

Dlaczego?

Jeden pisarz powiada, że zrodzeni jesteśmy nie przez bohaterów r. 1863, bo ci poginęli, ale przez jednostki tchórzliwe, które się schowały na czas burzy w mysie nory. Więc nie dziw, że urodziliśmy się karłowaci!

Ale to dziw, że wielkie przedsięwzięcia zapalić nas nie mogą i powiększyć! Pod tym względem o całe niebo wyżsi byli od nas Filareci, bo pochodząc od ojców również niewalczących – umieli swe siły spotęgować przez wielkie i głęboko pojęte zadania, tak, że nadawali piętno całemu okresowi siłą swych pragnień i czystością ducha.

Epoki się nie powtarzają, więc nie naśladujmy Filaretów w formie ich działania, ale tak jak oni wejdźmy w głąb swych dusz i wybierzmy: albo żywot pluskiew gniecionych nogą życia, albo żywot ptaków – przelatujących oceany.

A jeśli wybieramy to drugie – niechaj to nie będą tylko słowa, słowa i słowa! bo tych mamy od dawna za dużo, ale nam trzeba czegoś żywego i płomiennego. To coś tylko w głębi ducha swego odkryć potrafimy i w głębi ducha swego narodu.

Szukajmy więc takiego zaklęcia, które nas zrobi czarodziejami względem siebie samych i małych, lichych, niedołężnych Polaczków przetworzy w pokolenie godne bohaterów 3 Maja, Racławic, Ostrołęki...[74]

Ogromne zbiorowiska siły utajonej w naszym narodzie należy rozbudzić i wytworzyć nową, samoistną kulturę.

Oto cel – a drogi? niestety, lub na szczęście, oficjalnych dróg w rozwoju ludzkości nie ma. Trzeba ich wyszukiwać własnym mózgiem, wyrąbywać własną wolą i oczyszczać własnym sercem.

Po takich to, wciąż nowych drogach ducha – płynie rozwój.

Dla każdego narodu przybiera inną formę, acz treść jest podobna u wszystkich. Na tym polega odrębność kultury narodowej i ogólność wszechludzkiej.

Rozwój narodu, stojącego wyżej od nas, nie może nam służyć za wzór, ale może udzielić niesłychanie cennych wskazówek i ostrzeżeń. My, młodzież kształcąca się zagranicą, jesteśmy o tyle w szczęśliwszym położeniu od naszych kolegów z kraju, że stykamy się bezpośrednio z bardziej rozwiniętą kulturą i te zagadnienia, które u nas są jeszcze w mglistym, embrionalnym stadium – tu widzimy już jako żywe i toczące walkę.

O ile korzystamy? i z czego korzystać należy? nim przejdę do tego działu, chciałbym, abyście koledzy nadal udzielali mi swobody krytykowania naszego ogółu, nie dlatego, żebym się uważał za lepszego

[74] *…Bohaterów 3 Maja, Racławic, Ostrołęki...* – chodzi kolejno o autorów Konstytucji 3 maja, wygraną przez Polaków Bitwę pod Racławicami (4 kwietnia 1794), stoczoną w czasie insurekcji kościuszkowskiej, oraz o przegraną bitwę pod Ostrołęką (26 maja 1831) w czasie powstania listopadowego.

i mędrszego, ale że tak głęboko jestem przejęty niebezpieczeństwem położenia, które dzięki płytkości naszych uczuć i niedbalstwu w zaradzaniu złemu – nabiera znaczenia grozy.

Twarde słowa, które mi się czasem wymykają, darujcie, bo zaiste mogę powiedzieć o sobie: nienawidzę Polaków całą siłą mojej miłości do Polski.

* * *

Przyjeżdżając do cudzoziemskiego miasta, każdy z nas staje w warunkach zupełnie nowych: dotąd mieszkający przy rodzinie lub przynajmniej mający wiele domów znajomych – musiał się oglądać na swe czyny i sposób zachowania.

Za granicą jest wolny zupełnie.

Przez nikogo nie krępowany urządza się z czasem i obyczajami, jak mu się podoba. Ale ta wolność pociąga za sobą potrzebę tym baczniejszej samokontroli i samokierownictwa. Nie można się spodziewać, a nawet żądać, aby pierwszy raz pijąc wino i nie znając jego własności odurzających – nie wypić za wiele.

Owszem, czasy, w których żyjemy, wymagają hartownych indywidualności, które przeszły przez ogień i wodę, ale to nadużycie nie powinno trwać zbyt długo, by się aż źle odbić na naszym charakterze i studiach.

Student dostaje się zwykle od razu w towarzystwo wesołych bumlerów[75], zapozna się z różnymi tajnymi, zresztą mało ukrywanymi instytucjami, ma czas nieograniczony i na razie pełną kieszeń.

Straci pieniądze, pozna, co chciał i czego nawet nie przewidywał – pora się powstrzymać i rzec: basta! Ale bumlerka trwa nadal, pochłania jeden semestr i drugi – ba, często cały pobyt zagranicą jest nieprzerwalnym ciągiem knajpowania.

Może przesadzam? wszak i ci nawet bumlerzy cośkolwiek pracują, chodzą czasem na wykłady, do kliniki, laboratoriów. Bez wątpienia, ale to cośkolwiek i jakkolwiek jest właśnie tym złem najgorszym: partactwem i miernością.

[75] *Bumler* – dawniej potocznie: leń, obibok.

Młodzieniec taki powraca do kraju, znając zagranicę tylko z jej kawiarnianej fizjonomii, społeczeństwu naszemu przybywa jednostka zblazowana, niezdolna do energicznej walki w imię ideałów politycznych i socjalnych, do bezinteresownej gorliwej pracy dla nauki i sztuki.

Jest nawet wprost ujemny wynik, bo pieniądze z ubogiego kraju wywiezione zmarnowane są zagranicą.

A zasługuje to tym bardziej na uwagę, że wielu średnio zamożnych lub wprost ubogich, stykając się z bogatymi, wydającymi dużo, sami żyją nad stan, obciążając zapracowanego ojca lub opiekuna żądaniami coraz to większych sum pieniędzy.

I tu wina jest obustronna: bogatych, co dają zły przykład puszczaniem pieniędzy, i tych naiwnych, co na tym polu konkurencję utrzymywać pragną. Słyszałem nieraz zdanie, jakoby wobec zagranicy należało pokazać, że społeczeństwo nasze ekonomicznie stoi dobrze.

Jak gdyby nie było powszechnie znanym, że te społeczeństwa są najbogatsze, które umieją oszczędzać! jak gdyby sami Anglicy nie cenili wysoko oszczędności! jak gdyby wreszcie nie była o nas rozpowszechniona opinia bankrutów – nie dlatego, żeby w kraju naszym bogactw nie było, ale że my tylko marnować umiemy, nie zaś powiększać.

A wreszcie – choć z bólem – przyznać musimy przed sobą, że jesteśmy rzeczywiście narodem bankrutów, więc poniżającym jest błyszczącą nędzą podtrzymywać opinię narodu najlekkomyślniejszego! A jeśli jest to naśladownictwem bogatych Anglików i Niemców, rozrzucających pieniądze – byłoby to objawem dotąd ropiejącej się polskiej choroby – naśladować inne narody w tym, co złe i puste: „Pawiem narodów byłaś i papugą!”[76].

Do tej samej kategorii wad należy hazardowna gra w karty i pijaństwo. W najlepszym razie jest to zabijanie czasu, z którym nie wiadomo, co robić. A wstyd doprawdy, żeby student miał dużo zbywającego czasu! Gorszą stronę stanowi zgubny wpływ na charakter i zdrowie – gracz i pijak staje się nieczułym na ważne zjawiska życia społecznego

[76] Cytat z *Grobu Agamemnona* (1840) Juliusza Słowackiego: „Polsko! lecz ciebie błyskotkami łudzą!/ Pawiem narodów byłaś i papugą; / A teraz jesteś służebnicą cudzą” (w. 109–111).

oraz umysłowego, niedbałym na obowiązki swego stanu i wieku, skłonnym do targów i kompromisów z własnym sumieniem. Wiemy, że robimy źle, ale nie przestajemy. Dlaczego? bo powiadamy sobie: i ten, i tamten, i ów tak samo żyje... Skutek ten, że dając sobie folgę w złu mniejszym, potem popełniamy nagle czyn, na który dawna nasza etyka miałaby bardzo silny wyraz piętnujący. Idzie to krok za krokiem, niespostrzeżenie, ale szybko. Od wesołego bumlera do oszusta – to zdaje się ogromna przestrzeń? bynajmniej, to parę tylko kroków, bo przepaść tuż.

Gdyby się kończyło na paru zmarnowanych osobistościach – byłoby mniejsza o nie! ale tu całe masy wchodzą w grę. Spójrzcie na te awantury wieczne Polaków ze sobą i z innymi, te burdy uliczne i kawiarniane, te obmowy, szkalowania i błazeńskie hece zaczynające się od policzka, kończące bibą, a zwane pojedynkami... czy to ma być dowód rycerskości?

Możeście zauważyli, koledzy, jak społeczeństwo niemieckie odnosi się do Polaków – z nienawiścią? bynajmniej – ze wzgardą. I poniekąd mają słuszność, bo my sami tym życiem nieporządnym, hulaszczym, bezmyślnym – dajemy im do tego prawo. Słyszałem nieraz, że nawet Polakom z kraju przykro jest spotykać się z nami zagranicą. Jeśli na ulicy usłyszą mowę polskich studentów, prawie na pewno będzie trąciła domem publicznym.

W ogóle szacunek wzbudzamy chyba tylko u kelnerów, sypiąc im hojne napiwki, nb. pożyczając niejednokrotnie od nich pieniądze.

Bardzo walnym przyczynkiem do moralnej i umysłowej deprawacji jest rozpusta.

Nie będę się zastanawiał nad jej wartością higieniczną, ale co do moralnej, nie da się zaprzeczyć, że towarzyskie obcowanie z istotami lichymi, a przede wszystkim głupimi, jakimi są nasze przyjaciółki – oddziaływa wprost fatalnie. Obniża polot myśli i uczucia, rodzi cynizm, niechęć do wielkich dążeń i zblazowanie. Na razie mogłoby się wydawać, że jest to nieuniknione: zasklepiając się przez dzień cały w swym zajęciu fachowym, student czuje wieczorem potrzebę podrażnienia nerwów i wtedy jak w dym idzie do kawiarni, gdzie się odurza piwem, gwarem i gadaniną kelnerek. Ale czemu nie pójdzie raczej do

kolegi na pogawędkę, zagranie w szachy, czytanie wspólne beletrystyki lub poezji? albo na przechadzkę w ładną okolicę, których tyle posiada Lipsk, Berlin, Halla, Drezno itd.? Ale sprawę musimy zamknąć, nie jako zbyt drażliwą, ale że bardzo wiele wymagałaby czasu do omówienia; chcemy tylko powiedzieć, że student więcej powinien zwracać uwagi na swe wykształcenie artystyczne, więcej zapoznawać się ze sztuką i piękną naturą, a to go uchroni od zbyt silnego nasiąknięcia atmosferą zaduchu. A przede wszystkim zespalać się szczerze i głęboko z nabytkami cywilizacji, których tyle dokoła, a nie przyjmować ją jedynie jako dostarczycielkę niskich przyjemności. Wielkie bowiem kultury mają to do siebie, że obok wspaniałych kwiatów rosną jadowite zielska, obok piękna i zdrowia – rozkład i ohyda.

Są ludzie, którzy mają specjalny pociąg do tego, co gnijące – i tych od zgubnych wpływów zagranicy nic uchronić nie zdoła. Ale wielu lekkomyślnych, powierzchownie obserwując zjawiska ujemne, bierze je za miarę ogólną, więc zatyka sobie uszy i przymyka oczy, by się nie zepsuć, albo rzuca się w wir moralnej i fizycznej deprawacji, uważając to za zgodne z duchem czasu.

Ten bowiem „duch czasu" przez wszystkich krótkowidzów i adeptów dziennikarskich sensacji uznany został za nieuleczalnie chory, spróchniały, grożący zawaleniem całemu cywilizowanemu światu.

Nie rozstrzygając przyszłości, uznać musimy okres, w którym żyjemy, za przejściowy – i to nas zmusza do zwrócenia bacznej uwagi na zachodzące w nim zjawiska.

Przejściowość ta objawia się przez doprowadzenie do antytez myśli i uczuć: patriotyzm, dochodzący do szowinizmu, i kosmopolityzm, będący obojętnością na wszystko, co ludzkie; indywidualizm w etyce i zasada poświęcenia jednostki dla dobra ogółu; w religii zupełna obojętność albo zwrot do prachrześcijaństwa, mistyka i okultyzm; w sztuce naturalizm i najdziwaczniejszy subiektywizm – słowem, na każdym polu dochodzenia do skrajności, co jest znamieniem:

1) niezadowolenia ze stanu obecnego;

2) szukaniem dróg do rozwiązania kwestii palących naszego życia społecznego, naszego światopoglądu i naszego sumienia;

3) oznaką zbliżającej się syntezy, reformy pojęć i stosunków, tworzenia się nowych wartości.

My młodzi będziemy niechybnie świadkami, a może i aktorami, tego wielkiego dramatu: przetwarzania się starego w nowe. Toteż jest rzeczą niezmiernie ważną, abyśmy byli przygotowani należycie do tej roli kulturalnej, jaka nas czekać może, abyśmy swą opieszałością nie ściągnęli na siebie zarzutu, że społeczeństwu naszemu nie umieliśmy przynieść należnej daniny w postaci świeżej i wartościowej pracy.

Rozumiem to w ten sposób, że powinniśmy się obeznać z duchem obecnych zjawisk kulturalnych, aby móc szczepić to, co wielkie i dobre, na naszym gruncie, temu, co złe – zapobiegać przedwcześnie; wreszcie, pracując na gruncie narodowym, przysporzyć się czymśkolwiek skarbnicy ogólnoludzkiej.

To jednak wymaga przede wszystkim wykonania dwóch zasad starożytnego świata: poznaj samego siebie[77], oraz: nic ludzkiego nie jest mi obce[78]. Pierwszą zasadę w jej zastosowaniu rozwinęliśmy powyżej, mówiąc o właściwościach naszego charakteru, drugą rozpatrzyć zamierzamy obecnie.

Prawdopodobnie wszyscy jesteśmy przekonani, że wielka, jeśli nie największa, część klęsk obecnych naszego narodu wypływa z jego stanu politycznego.

Pomóc mu możemy dopiero wówczas, gdy stan ten rozumieć będziemy dokładnie. Poznać zaś go niepodobna bez związku z polityką innych narodów. A więc zapoznawajmy się z polityką przez czytanie gazet, dyskusje, uczęszczanie na zgromadzenia.

---

[77] *Poznaj samego siebie* (gr. *gnothi seauton*) – maksyma przypisywana siedmiu mędrcom starożytnej Grecji, wyryta na frontonie świątyni Apollona w Delfach; spopularyzowana przez Sokratesa.

[78] „Człowiekiem jestem i nic, co ludzkie, nie jest mi obce" (łac. *homo sum, humani nihil a me alienum puto*) – rzymski komediopisarz Terencjusz (ok. 195 p.n.e.–ok. 159 p.n.e.) powtórzył to zdanie w komedii *Sam siebie karzący* (*Heauton timorumenos*), prawdopodobnie za zaginioną komedią Menandra. Dewiza spopularyzowana przez renesansowych humanistów.

Prof. Tarnowski[79] potępia bardzo silnie politykomanię młodzieży. Bezwarunkowo ma słuszność, gdy idzie o czynny udział młodzieży w życiu politycznym. Źle robi młodzież warszawska, rzucając się do demonstracji, a galicyjska, należąc do politycznych partii. Dlaczego? gdyż polityka jest owocem doświadczenia społecznego; zajmować się nią praktycznie mogą tylko ci, co to doświadczenie zdobyli.

Ale to doświadczenie zdobywać należy! a nie zdobędziemy go, zamykając się w łamach naszej specjalności. Nie powinniśmy odgradzać się od tętna życiowego cywilizacji, zatracać zdolność rozumienia i orientowania się w wypadkach politycznych.

Nie chcemy politykowania, ale politycznego kształcenia się. To wyklucza należenie do partii, która musi być czymś zamkniętym w sobie, a przez to ograniczonym.

Tymczasem student powinien krytycznie odnosić się do wszelkich partii, nie zacieśniać się przedwcześnie w dogmatach i doktrynach.

Dalej, partia ma na celu zdobycze praktyczne, zaś główny cel studenta jest wykształcenie, czyli uczenie się i poznawanie.

Wreszcie, wyrabiając sobie dopiero przekonania polityczne, student powinien mieć możność swobodnego ich zmieniania, natomiast opuszczając partię – staje się w jej opinii zdrajcą, człowiekiem bez zasad.

Kwestia polityki styka się bezpośrednio z kwestią socjalną, a tę pojmujemy nie tylko jako sprawę robotniczą, ale sprawę społecznej sprawiedliwości.

Jak zapobiec despotyzmowi kapitału? jak podnieść dobrobyt mas? jak je zrobić obywatelami? jak rozwiązać kwestię kobiecą? jak znieść konkurencję, nie zmniejszając siły produkcyjnej jednostki oraz sumy wytwórczej ogółu?

Oto szereg pytań, na które każdy z nas w umyśle swoim rozwiązanie znaleźć musi. A znaleźć – to nie znaczy przyjąć to, jakie mu narzucą w domu, w szkole, w otoczeniu towarzyskim.

[79] Stanisław hr. Tarnowski (1837–1917) – historyk literatury, związany głównie z Krakowem i Uniwersytetem Jagiellońskim, którego był rektorem (dwukrotnie). Lojalista, konserwatysta i czołowy stańczyk.

Należy samemu obserwować zjawiska społeczne, zastanawiając się nad nimi, porównując obce do tych, które są lub mogą być u nas.

„Już się nie zgadza z etyką i honorem – mówi Amicis[80] – służyć społeczeństwu o tyle tylko, o ile to jest konieczne dla własnych interesów. Wymagania naszych czasów są tego rodzaju, że zmuszają do zmiany dawnej definicji porządnie dążącego człowieka.

Spełnianie najbardziej wytwornych cnót osobistych nie wystarcza już, jeśli człowiek zamyka serce i ucho na głos ludzkiej nędzy, jeśli bezpośrednio czynem nie stara się braciom swym do wyswobodzenia, a sprawiedliwości do tryumfu dopomóc, jeśli przynajmniej części swej energii nie zużyje na to, aby sumiennie się przekonać, do jakich społecznych poglądów przechylić się powinien dla dobra ogółu.

I nie słuchajcie tego, kto wam radzi stać z ubocza, ponieważ będziecie mogli później zająć się społecznymi zagadnieniami, gdyż ci, którzy wam dziś mówią: »trzymajcie się waszych studiów« – powiedzą później: »trzymajcie się waszego interesu«, i zamkną was w fortecy waszego domu i waszego urzędu, jak teraz chcieliby was ograniczyć do sanktuarium sztuki i nauki.

Zajmujcie się teraz tą kwestią, teraz, gdy umysł i serce wasze stoją otworem dla wielkich idei, gdy na sobie obecnie możecie sprawdzić prawdziwość zdania wielkiego ekonomisty, że zrozumienie teorii społecznych więcej z serca niż z rozumu wypływa, teraz – gdy surowość walki o byt i stykanie się z niedolą ludzkości jeszcze nie stępiło waszej szlachetności i waszego współczucia"...[81] (i nie zatrąca jeszcze o interes waszej kieszeni...)

[80] Edmondo de Amicis (1846–1908) – włoski pisarz i dziennikarz. Sławę przyniosła mu powieść dla młodzieży *Serce* (wł. *Cuore*, 1886). Cieszył się dużą popularnością w ostatnich dekadach XIX i na początku XX wieku.

[81] Jest to fragment broszury *O kwestii społecznej*, czyli mowy wygłoszonej przez Amicisa w 1892 roku „na zebraniu słuchaczy Uniwersytetu w Turynie". Najpewniej Miciński podaje własne tłumaczenie fragmentu tejże broszury – z języka niemieckiego lub rosyjskiego, gdyż włoskiego nie znał go lub znał bardzo słabo (przynajmniej na początku roku 1892). Podajemy poniżej fragment przytoczony we *Współczesnej młodzieży polskiej* z polskiego jej tłumaczenia, które ukazało się w 1900 roku we Lwowie, nakładem Redakcji „Promienia" (nie podano autora przekładu): „Dziś już niesumiennością byłoby służyć społeczeństwu o tyle tylko, o ile pozwalają na to nasze osobiste interesy. Wymagania czasu, w którym żyjemy, ukształtowały się w ten

Ale co robić może student przykuty do swych studiów, nie chcący rzucać się przedwcześnie w wir szerokiej działalności społecznej? Przede wszystkim przechować lub wyrobić w sobie uczucia społeczne, lecz i poza tą działalnością wewnętrzną wiele nadarza się sposobności do jej realizowania w praktyce.

Dlaczego by np. polski student nie miał iść za przykładem duńskich albo angielskich i urządzać odczyty dla rzemieślników, robotników i włościan? albo udzielać porady prawnej czy medycznej, naturalnie – bezpłatnie? albo na wzór skandynawskich – zawiązywać trupy dramatyczne dla zapoznawania szerokich kół z bardziej zrozumiałymi dla ogółu arcydziełami literatury dramatycznej swojskiej i obcej.

Dlaczego nic z tego nie robi polski student?

A tu na obczyźnie, czy dużo jest takich, którzy się interesują losem polskich rodzin lub zajmą uczeniem się ich dzieci, aby nie podległy zniemczeniu?

Łatwiej nam kuć frazesy o świętej miłości kochanej ojczyzny, niż tej biednej i ukochanej w niedoli dopomóc.

Uderzmy się w piersi.

Zbyt jesteśmy wygodni, nasze współczucie nie sięga poza obszar pokiwania głową lub zgodzenia się, że to wszystko mogłoby być wcale niezłe!

---

sposób, że dawne pojęcie uczciwego człowieka trzeba zmienić o tyle, iż nie jest nim już obywatel posiadający choćby najpoważniejsze cnoty domowe, jeżeli ma ucho i serce nieczułe na skargi ludzkich bólów; jeżeli nie działa wprost dla wyzwolenia swoich bliźnich i przyspieszenia tryumfu sprawiedliwości; jeżeli choćby części swojej pracy nie poświęca sumiennemu zbadaniu, pod jakim ze społecznych sztandarów należy mu walczyć dla ogólnego dobra. Tym także nie dawajcie posłuchu, którzy radzą Wam wstrzymywać się od udziału w pracach społecznych, mówiąc: »Będziecie się niemi później zajmowali«, gdyż ci sami, którzy Wam dzisiaj mówią: pozostańcie przy swoich studiach, powiedzą Wam potem: pozostańcie przy swoich interesach i zechcą Was wtłoczyć w ciasne mury domu i urzędu tak, jak usiłują zamknąć Was dziś w sanktuarium literatury i wiedzy. Zajmujcie się teraz kwestią społeczną; teraz, gdy rozumy i serca wasze stoją otworem dla wielkich idei; teraz, gdy na sobie samych doświadczyć możecie prawdy, wyrażonej przez uczonego ekonomistę: że zrozumienie nauk społecznych więcej od serca, niż od rozumu zależy; teraz, gdy twarda walka życiowa i oswojenie się z ludzką nędzą nie przytępiły w Was jeszcze współczucia i wielkości duszy". E. de Amicis, *O kwestii społecznej. Mowa wygłoszona na zebraniu słuchaczów Uniwersytetu w Turynie w roku 1892*, Lwów 1900, s. 6–7.

Słusznie zauważa prof. Tarnowski, że w języku polskim nie ma słowa na oddanie pojęcia: *Thatkraft*[82]. Zrobiliśmy z siebie Chrystusa narodów, ale Chrystus nie tylko umiał kazać[83], ale więcej jeszcze czynem pouczać, a poświęceniem życia i cierpieniem wielkość swej nauki na wieczne czasy ugruntować.

My jesteśmy zbyt wygodni, niestety!

Zbliżamy się do końca.

Wśród antytez czasów dzisiejszych postawiliśmy również indyferentyzm religijny obok wzrostu uczuć chrześcijańskich i tworzenia się sekt. Minęły już czasy – niedawne, co prawda – gdy należało do dobrego tonu człowieka cywilizowanego o religii nigdy nie mówić, chyba w rozmowie o ludach dzikich i fetyszyzmie.

Zostawiano ją nieukom i ciemnym masom.

Ale choćby już z tego względu nie należy zaniedbywać zapoznawania się z kwestią religijną, że wiemy, jak masy religii potrzebują. A jeśli zatrącić o podstawy filozoficzne i postawić ten pewnik, że umysł ludzki dąży do syntezy wszechświata, a wiedza daje mu tylko jej część? stąd wartość religii będzie uzasadniona zawsze potrzebą umysłu ludzkiego, a podnoszenie się jej i oczyszczanie idzie równomiernie z biegiem kultury[84].

Ogół młodzieży pozbywając się katolickich obrządków w piątej lub szóstej klasie, przypuszcza, że od tego czasu rachunki z religią są już zakończone.

W wieku dojrzałym przekonywa się, że tak nie jest i wtedy na podobieństwo Połanieckiego klękać zaczyna przed ołtarzem dlatego, że Marynia tak robi, oraz dlatego, że katolicyzm jest bardzo stary, stąd wzrost jego powagi, jak wina z myszką[85].

[82] Niem. *Thatkraft* – ‘siła’.

[83] *Kazać* – tu: przemawiać.

[84] Ten i poprzednie akapity wskazują na wczesne zainteresowanie Micińskiego religią i kwestiami z nią związanymi. Potrzebę religii lub też potrzebę badania religii dostrzega on już zatem na początku swojej drogi literackiej. Z czasem te zainteresowania tylko się wzmocnią, czego kulminacją będzie *Walka o Chrystusa* (Warszawa 1911).

[85] Nawiązanie do powieści obyczajowej Henryka Sienkiewicza *Rodzina Połanieckich* (1894). Główny bohater, Stanisław Połaniecki, żeni się ze zubożałą i pobożn-

Czy z takich zapleśniałych względów mamy go szanować? Nie, nie dlatego, że katolicyzm jest stary, gdyż judaizm i buddyzm są jeszcze starsze, ale że zawiera w sobie w tak wysokim stopniu religijność, czyli dążność do wszechświatowego ideału, który by ludzkość pociągnąć mógł za sobą w nieskończoność[86].

Ten ideał, jak się wyraża Lange[87], powstaje z połączenia idei moralnej zdolnej zapalić całą ludzkość, i takiego faktu społecznego, który by miał dosyć potęgi dla podniesienia mas o wielki stopień. Zjawia się on jak „cudzoziemiec z innego świata, ukazujący się wpośród zdumionych ludów, a domaganiem się niemożebności porusza rzeczywistość z jej zawiasów"[88].

Czasy obecne, podobnie jak czasy cesarstwa rzymskiego, tęsknią i wzdychają do takiego ideału.

Ale ideału zrobić nie można; jego potrzeba rodzi się i wzrasta w piersiach mas, ktoś jeden rzuca pierwszą iskrę, ta pada na materiał palny dusz i tworzy się wielki stos z idącym do góry słupem uduchownienia.

---

ną szlachcianką, Marynią Pławicką. Z czasem, dzięki żonie, przechodzi duchową przemianę: z niewiernego i wyrachowanego męża zmienia się w hołdującego tradycyjnym, katolickim wartościom ziemianina.

[86] Potem Miciński skoryguje swoje stanowisko względem katolicyzmu, przyjmując wobec niego bardziej krytyczną postawę. Zob. takie jego dzieła, jak *Nietota*, *Walka o Chrystusa*, *Xiądz Faust*.

[87] Friedrich Albert Lange (1828–1875) – niemiecki filozof, teolog, pedagog i ekonomista; w filozofii zwolennik tzw. neokantyzmu fizjologicznego. Autor cieszącej się wówczas popularnością *Historii materializmu i krytyki jego znaczenia* (*Geschichte des Materialismus und Kritik seiner Bedeutung in der Gegenwart*, 1866).

[88] Cytat z drugiego tomu polskiego wydania *Historii materializmu* Langego: „[…] jedno atoli jest pewne: ażeby mogło się stać nowe, a zaginąć stare, na to potrzeba połączenia się dwu rzeczy: idei moralnej, zdolnej zapalić całą ludzkość, i takiego faktu społecznego, który by miał dosyć potęgi dla podniesienia o wielki stopień mas. Samym li trzeźwym rozsądkiem, sztucznymi systematami dokonać się to nie da. Zwycięstwo nad rozszczepiającym egoizmem i nad zabójczą obojętnością serc odnieść może tylko wielki ideał, który, jak »cudzoziemiec z innego świata«, ukazujący się wpośród zdumionych ludów, domaganiem się niemożebności poruszy rzeczywistość z jej zawiasów". F. A. Lange, *Historia filozofii materialistycznej i jej znaczenie w teraźniejszości*, przeł. F. Jezierski, t. 2, Warszawa 1881, s. 504–505.

Biada tym, których dusze palić się nie mogą. Ci nie przysporzą nic wielkiemu całopaleniu epoki.

Kto się nad tym zastanowi i poczuje, że ogniki ducha jeszcze w nim goreją, że namiętność do ideałów prawdy i miłości, i piękna – jeszcze w nim nie wygasły, niech te ogniki stara się rozdmuchać w wielkie płomienie.

Niech narodowi swemu przysporzy wartości duchowej; niech bolesną walkę Arymana z Ormuzdem[89] przechyli choćby jednym atomem ciężaru pracy i twórczości na korzyść tego ostatniego!

[89] *Aryman* (awest. Angra Mainju) – w mazdaizmie i zoroastryzmie: bóg ciemności, otchłani, uosobienie zła, kłamstwa, zniszczenia, pan ciemności i podziemnego świata. *Ormuzd* – (awest. Ahura Mazda) 'Pan Mądry', 'Pan Wszystkowiedzący' – najwyższe bóstwo w religiach irańskich, mazdaizmie i zaratusztrianizmie. Bóg stwórzyciel, walczący ze Złym Duchem, Arymanem. Wątek walki Arymana i Ormuzda popularny był w literaturze XIX wieku (Mickiewicz, Orzeszkowa, pisarze Młodej Polski).

O SPUŚCIŹNIE DUCHOWEJ[1]

Nie mów – leniwych duchów nie budź rzeszy,
Bo byś obudził ogień nienawiści;
Kto grzeszny teraz – niechaj jeszcze grzeszy,
A kto jest czysty – niech się jeszcze czyści.
Czas bliski, który święte z nas pocieszy,
A złymi pogna, jak wiatr, chmurą liści;
I będą się jak zwiędły liść sypali,
W czarne jeziora, które duch zapali[2].

Jeśli było trudno za upadku rzymskiego Cesarstwa wstrzymać się od pisania satyry – tym trudniej nam obecnie stłumić okrzyki grozy lub elegii.

My – na przerąbie wieku dwudziestego! dawne bohatyry! potem rycerze śniący! potem budzący się! potem – wieszcze! a teraz – co? Antreprenerzy[3] – epikurejczycy i nędzarze!

Kiedy się patrzy na ruiny Koloseum – czoło się marszczy – rozrasta się pierś.

Kiedy się patrzy na ruiny nasze – ręce opadają i na języku coś zbiera. Protestujecie? o bez wątpienia! lubicie się poetyzować, lubicie pochlebstwa, lubicie literackich eunuchów, od których roi się wasza stolica.

[1] Pierwodruk: „Życie" 1899, nr 7.

[2] Czwarta, przedostatnia strofa (w. 25–32) wiersza Juliusza Słowackiego *[Ty głos cierpiący podnieś – i niech w tobie…]*, skierowanego do księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. We współczesnych wydaniach odmienna interpunkcja. Zob. J. Słowacki, *Wiersze. Nowe wydanie krytyczne*, opr. J. Brzozowski, Z. Przychodniak, Poznań 2005, s. 466–467, 838.

[3] *Antreprener* – dawn. właściciel obwoźnego teatru lub cyrku, najczęściej pełniący również funkcję dyrektora.

Wy – patrioci – tak pysznie podczas śniadań rozprawiający o tym, co się powinno u nas dokonywać!

Wy – obrażani, a tak dobre interesy robiący na obrazicielach!

Dręczą was obce świątynie na waszych placach[4], ale który uchyli serca we własnej?

Mickiewiczowi stawiacie posągi, a piętnaście lat jego życia – jego wysileń prometejskich, aby rozbudzić wasze bawełniane mózgi – uważacie za stracone![5]

I w tym jednym macie słuszność – bo wy nic – prócz strzępów nie uchwyciliście ze spuścizny Króla Ducha, który się objawił przez wieszczów[6].

»Gdybym swe ognie mógł w słuchaczy przelać«[7], marzył każdy z nich – i oto jak muchy brzęczące latają dźwięki ich harf koło waszych uszu, ale żadna pieśń »waszych wnętrzności nie zatarga«[8].

Odżegnaliście się od »romantyzmu« i przez to zerwaliście związek z rdzeniem swego narodu.

---

[4] Być może aluzja do właśnie wznoszonej na Placu Saskim w Warszawie prawosławnej świątyni. Budowa Soboru św. Aleksandra Newskiego (ros. Александро-Невский собор; wg projektu Leontija Benois) rozpoczęła się w 1894 roku. Ukończono ją ostatecznie w roku 1912. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Sobór rozebrano (w latach 20. XX wieku).

[5] „Piętnaście lat jego życia" odnosi się do okresu „towianistyczno-politycznego" (1840–1855) w życiu i twórczości Mickiewicza, od objęcia przezeń katedry języków słowiańskich w Collège de France w Paryżu do śmierci w tureckim Stambule.

[6] W tym wypadku nie chodzi o utwór Juliusza Słowackiego, lecz o postać (postacie) Króla/Królów Duchów, wielkich ludzi, duchowych władców, idących poprzez polskie dzieje. Słowa te odnoszą się więc do późnej, mistycznej twórczości zarówno Słowackiego, jak i – przede wszystkim – do Mickiewicza, którego wywyższeniu służy właściwie manifest Micińskiego.

[7] Cytat z *Konrada Wallenroda*, z *Pieśni Wajdeloty*: „Gdybym był zdolny własne ognie przelać / W piersi słuchaczów i wskrzesić postaci / Zmarłej przeszłości […]" (w. 233–235). A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, oprac. S. Chwin, Wrocław 1990, s. 60.

[8] Nawiązanie do *Grobu Agamemnona* J. Słowackiego (przedostatnia strofa): „Przeklnij! – lecz ciebie przepędzi ma dusza, / Jak Eumenida przez wężowe rózgi; Boś ty, jedyny syn Prometeusza, – / Sęp ci wyjada nie serce – lecz mózgi; / Choć Muzę moją w twojej krwi zaszargam, / Sięgnę do wnętrza twych trzew – i zatargam". J. Słowacki, *Lilla Weneda. Tragedia w pięciu aktach*, wstęp M. Janik, Kraków 1928, s. 146.

Tu nie chodzi o podniety chwilowe, o egzaltacje w noc miesięczną – ani o przewagę studentów w polityce – ale o to, żeby »wasze prawa i wasze granice rozszerzały się wraz z duchem waszym«[9].

Ilu z was powstając rano, myśli, co się w kraju dzieje? – nie jakie plotki kursują, ale jak rośnie zboże naszej narodowości?

Ilu z was przyczynia się do dzieła miłości i prawdy?

Ilu z was czynem zaświadczy, iż nie są nędznymi »zjadaczami chleba?«[10]

Ilu z was należy do hufca żołnierzy Chrystusowych?

Wy, bracia, gryzący się jak psy – o kość! – wy – nienawistni – małoduszni – kabotyni!

Jeżeli ani ewangelia, ani wieszcza pieśń trafić do was nie mogły – oby się znalazł porywczy Piotr[11], który by wam poobcinał uszy!

Wiem, że grzeszę, mówiąc do was w ten sposób – do swoich braci i ziomków, lecz i to wiem, że te słowa nie dojdą waszego serca, jeno waszej wątroby.

Bo wy macie swoje kurierki, swoich Omletowiczów – swoje bibki i miłostki – swoje arcydzieła teatralne i swoje geszefty[12].

Żyjecie w narodzie i z narodu, ale nie tworzycie jego ducha – tylko jego strupy!

[9] Nawiązanie do myśli A. Mickiewicza: „O ile polepszycie i powiększycie duszę Waszą, o tyle polepszycie prawa Wasze i powiększycie granice Wasze". Zob. A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, oprac. Z. Stefanowska, Wrocław – Kraków 1956, s. 84 (w. 1219–1221).

[10] *Zjadacze chleba* – słynny wyjątek z *Testamentu mojego* J. Słowackiego: „Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna, / Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi – / Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna, / Aż was, zjadacze chleba – w aniołów przerobi". J. Słowacki, *Wiersze*, wyd. cyt., s. 199.

[11] Zapewne chodzi o ks. Piotra z III części *Dziadów* A. Mickiewicza.

[12] *Geszeft* (z niem.) – pot. interes, zwłaszcza nieuczciwy.

Ale do wszystkich tęskniących, do wszystkich płomiennych, do wszystkich mocnych, do wszystkich cichych – zanoszę bratnie życzenie: odrodźmy się w duchu naszych wieszczów!

Wielki słowiański dzwon zakopany w piasku podnieśmy – i rozkołyszmy go naszymi sercami.

W podziemiach się rozlegnie jego dźwięk i przebudzi tych, co jeszcze śpią[13].

A sowy – nietoperze – i opasłe w spiżarniach szczury – pozabija swym hukiem – lub odpędzi precz.

Słyszałem raz, jak młoda dziewczyna wiejska, wychodząc z kościoła świętej Anny[14] – rzekła do siebie:

– Bardzo pięknie te śpiewaki nucą, ale czemu to nie wszyscy? –

Kiedy lud się modli – każdy śpiewa od starego do dzieciaka.

Ale »inteligencja« zwykła tylko się przysłuchiwać.

Kto chce chórów potężnych i strzelistych i głębokich – niech śpiewa wraz z ludem: »Veni Creator«[15].

Bo »lud – to człowiek cierpiący – człowiek tęskny – człowiek wolny w duchu, człowiek, który nie przychodzi z zapasem gotowych systemików«[16].

[13] Prawdopodobnie nawiązanie do legendy o rycerzach śpiących w Tatrach (pod Giewontem), która wejdzie potem na stałe do świata literackiego Micińskiego. Zob. w niniejszym tomie *Traktat o piekle podhalańskim*.

[14] Kościół św. Anny – krakowska kolegiata rzymskokatolicka (obecnie ul. św. Anny 13). Pełni funkcję kościoła akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego (leży nieopodal Collegium Medicum i Collegium Maius).

[15] *Veni Creator* – dosł. 'przyjdź Stworzycielu'. *Hymn do Ducha Świętego*: *Veni, Creator Spiritus*, czyli „O Stworzycielu, Duchu, przyjdź" – gregoriański hymn z początków IX wieku. Motyw popularny w epoce Młodej Polski (S. Wyspiański, J. Kasprowicz). Sam Miciński wielokrotnie będzie do niego powracał w swoich dziełach. Właśnie w tym czasie Miciński pracował nad nigdy nie wydanym (a zachowanym w rękopisie), czteroaktowym dramatem *Veni Creator albo walka dusz* (ok. 1897–1899).

[16] Cytat z IV kursu *Literatury słowiańskiej* A. Mickiewicza: „Lud to człowiek cierpiący, to człowiek tęskniący, to człowiek wolny w duchu, to człowiek, który nie

I jemu dano będzie odgrzebać z prochu posągi naszych wieszczów – i stworzyć nowe.

przychodzi z gotowymi systemikami". A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Kurs czwarty*, przeł. L. Płoszewski, w: tegoż, *Dzieła. Wydanie rocznicowe 1798–1998*, tom XI, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1998, s. 29–30.

T. MICIŃSKI: O SPUŚCIŹNIE DUCHOWEJ.

»Nie mów — leniwych duchów nie budź rzeszy,
»Bobyś obudził ogień nienawiści;
»Kto grzeszny teraz — niechaj jeszcze grzeszy,
»A kto jest czysty — niech się jeszcze czyści.
»Czas bliski, który święte z nas pocieszy,
»A złymi pogna, jak wiatr, chmurą liści;
»I będą się jak zwiędły liść sypali,
»W czarne jeziora, które duch zapali«.

Jeśli było trudno za upadku rzymskiego Cesarstwa wstrzymać się od pisania satyry — tem trudniej nam obecnie stłumić okrzyki grozy lub elegii.

My — na przerąbie wieku dwudziestego! dawne bohatyry! potem rycerze śniący! potem budzący się! potem — wieszcze! a teraz — co? Antreprenerzy — epikurejczycy i nędzarze!

Kiedy się patrzy na ruiny Koloseum — czoło się marszczy — rozrasta się pierś.

Kiedy się patrzy na ruiny nasze — ręce opadają i na języku coś zbiera. Protestujecie? o bezwątpienia! lubicie się poetyzować, lubicie pochlebstwa, lubicie literackich eunuchów, od których roi się wasza stolica.

Wy — patryoci — tak pysznie podczas śniadań rozprawiający o tem, co się powinno u nas dokonywać!

Wy — obrażani, a tak dobre interesy robiący na obrazicielach!

Dręczą was obce świątynie na waszych placach, ale który uchylił serca we własnej?

Mickiewiczowi stawiacie posągi, a piętnaście lat jego życia — jego wysiłeń prometejskich, aby rozbudzić wasze bawełniane mózgi — uważacie za stracone!

I w tem jednem macie słuszność — bo wy nic — prócz strzępów nie uchwyciliście ze spuścizny Króla Ducha, który się objawił przez wieszczów.

»Gdybym swe ognie mógł w słuchaczy przelać«, marzył każdy z nich — i oto jak muchy brzęczące latają dźwięki ich harf koło waszych uszu, ale żadna pieśń »waszych wnętrzności nie zatarga«.

Odżegnaliście się od »romantyzmu«, i przez to zerwaliście związek z rdzeniem swego narodu.

Tu nie chodzi o podniety chwilowe, o egzaltacye w noc miesięczną — ani o przewagę studentów w polityce —

ale o to, żeby »wasze prawa i wasze granice rozszerzały się wraz z duchem waszym«.

Ilu z was powstając rano, myśli co się w kraju dzieje? — nie jakie plotki kursują, ale jak rośnie zboże naszej narodowości?

Ilu z was przyczynia się do dzieła miłości i prawdy?

Ilu z was czynem zaświadczy, iż nie są nędznymi »zjadaczami chleba?«

Ilu z was należy do hufca żołnierzy Chrystusowych?

Wy — bracia, gryzący się jak psy — o kość! — wy — nienawistni — małoduszni — kabotyni!

Jeżeli ani ewangelia, ani wieszcza pieśń trafić do was nie mogły — oby się znalazł porywczy Piotr, któryby wam poobcinał uszy!

Wiem, że grzeszę, mówiąc do was w ten sposób — do swoich braci i ziomków, lecz i to wiem, że te słowa nie dojdą waszego serca, jeno waszej wątroby.

Bo wy macie swoje kuryerki, swoich Omletowiczów — swoje bibki i miłostki — swoje arcydzieła teatralne i swoje geszefty.

Żyjecie w narodzie i z narodu, ale nie tworzycie jego ducha — tylko jego strupy!

Ale do wszystkich tęskniących, do wszystkich płomiennych, do wszystkich mocnych, do wszystkich cichych — zanoszę bratnie życzenie: odrodźmy się w duchu naszych wieszczów!

Wielki słowiański dzwon zakopany w piasku podnieśmy — i rozkołyszmy go naszemi sercami.

W podziemiach się rozlegnie jego dźwięk i przebudzi tych, co jeszcze śpią.

A sowy — nietoperze — i opasłe w spiżarniach szczury — pozabija swym hukiem — lub odpędzi precz.

Słyszałem raz, jak młoda dziewczyna wiejska, wychodząc z kościoła świętej Anny — rzekła do siebie:

— Bardzo piękną te śpiewaki nucą, ale czemu to nie wszyscy? —

Kiedy lud się modli — każdy śpiewa od starego do dzieciaka.

Ale »inteligencya« zwykła tylko się przysłuchiwać.

Kto chce chórów potężnych i strzelistych i głębokich — niech śpiewa wraz z ludem: »Veni Creator«. Bo »lud — to człowiek cierpiący — człowiek tęskny — człowiek wolny w duchu, człowiek, który nie przychodzi z zapasem gotowych systemików«.

I jemu dano będzie odgrzebać z prochu posągi naszych wieszczów — i stworzyć nowe.

Pierwodruk *O spóściźnie duchowej* („Życie" 1899, nr 7)

Tadeusz Miciński

DO ŹRÓDEŁ DUSZY POLSKIEJ

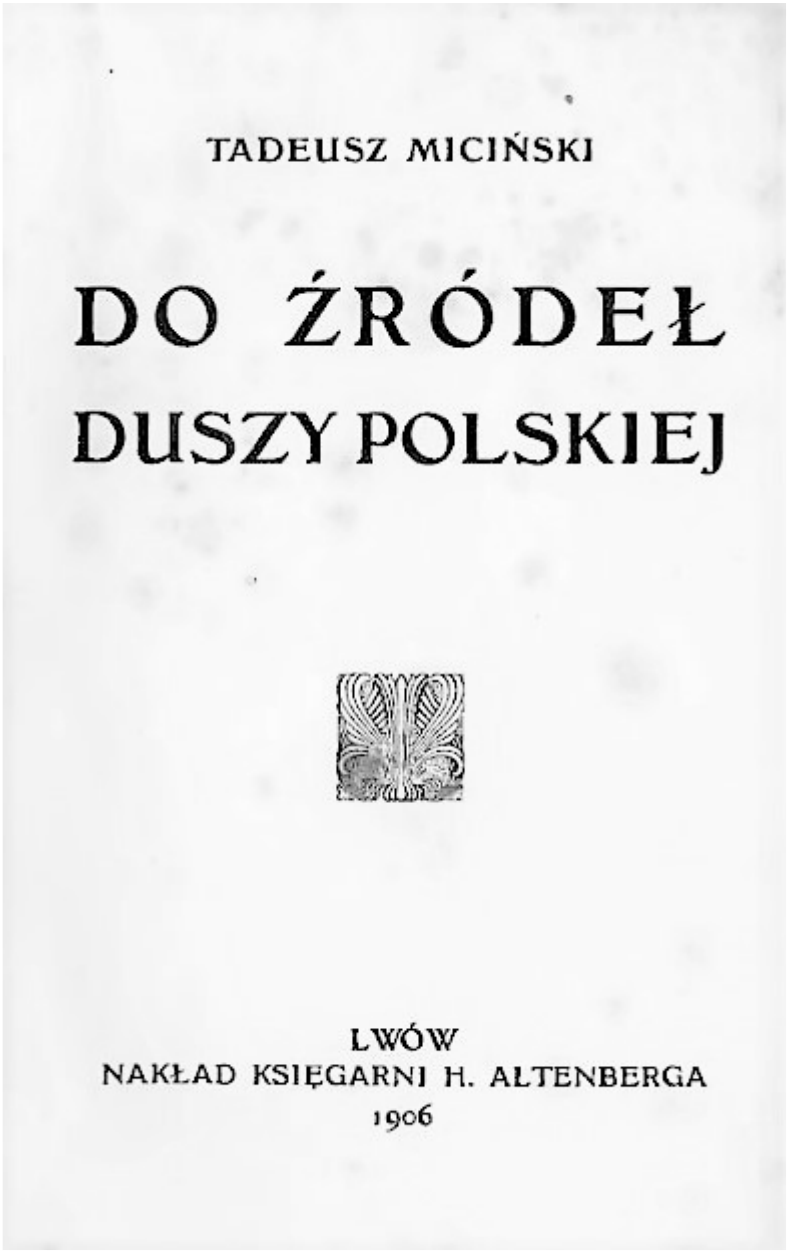

Karta tytułowa tomu *Do źródeł duszy polskiej*, Lwów 1906

Straceńcy

Zakopane, w czerwcu 1900 r.

„Wiatr wam zawyje grobowymi usty
Tę smutną klątwę: otóż dom wasz pusty…"[1]

Kiedy w *Antychryście* Nietzsche, „polski szlachcic"[2], zbrojną rękawicą zarzuca[3] Kościołowi, że w epoce obecnej – po rozwoju nauk przyrodniczych i psychopatologicznych, po rozejrzeniu się w dziejach ludów i religii – po drobiazgowej krytyce Ewangelii – ostatnią hańbą jest pozostać chrześcijaninem, jest hipokryzją, małodusznością, pielęgnowaniem klerykalnego pasożyta – jest zabijaniem w sobie prawa do patriotyzmu, wiedzy, wolności, dumy i męstwa[4] – to zaiste czas najwyższy, aby każdy szlachetny stanął przed sobą i przed światem w formie wolnego człowieka.

[1] Lokalizację tekstów J. Słowackiego podaję według dwóch źródeł: J. Słowacki, *Pisma pośmiertne*, staraniem A. Małeckiego, Lwów 1885, oznaczając dalej to wydanie skrótem JS PP oraz J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, pod red. W. Floryana i J. Kleinera, oznaczając dalej to wydanie skrótem JS DW. JS PP, t. 2, *Beniowski* [Dodatkowo luźne urywki (III)], s. 160 i 161; JS DW, t. 17, *Król-Duch. Opracowania odmienne rapsodu III. Introdukcje zaniechane*, s. 539, w. 15–16, tu ostatnia strofa: „Tę smętną klątwę – otoż..." – aluzja do Ewangelii św. Mateusza: „Oto wasz dom zostanie wam pusty". Mt 23, 38.

[2] Friedrich Nietzsche (1844–1900), filozof niemiecki, głoszący „przewartościowanie wszelkich wartości" w imię nadrzędnej roli „woli mocy", życia „poza dobrem i złem". Wielokrotnie przyznawał się do polskiego pochodzenia, czego badania genealogiczne nie potwierdziły. Jeden z najbardziej wpływowych myślicieli w okresie Młodej Polski.

[3] Według średniowiecznego obyczaju, rzucenie komuś rękawicy oznaczało wyzwanie go na pojedynek.

[4] Zob. F. Nietzsche, *Antychryst. Przemiany wszystkich wartości*, przeł. L. Staff, Warszawa 1907, zwłaszcza s. 102–103.

Bo już nie wypada osłaniać się naiwnością lub jak struś chować głowę przed myśliwym do piasku. Szalbierstwem i policzkowaniem swego wewnętrznego człowieka klękać za Marynią w babińcu[5], przyjmować z odkrytą głową frazesy, które już przestały bawić nawet augurów[6], zbutwiałą wodę pić z zapleśniałych miechów[7] i poić nią zarażone od kolebki pokolenia. Tanim kilimkiem obijamy ruiny dawnych świetności, udając przed światem, że to są pokrowce na bisiory i złotogłów[8].

Fundamenty grożą zawaleniem. Tynkuje się je grubą warstwą komunałów, zakrywa przed okiem ludzi i tym gotuje się ich nagłe, pełne okropności runięcie. Spójrzmy na urzędnika, żarliwie modlącego się z obawy denuncjacji; na akademika, przyjmującego komunię gwoli stypendium; na obywatela spełniającego pobożne praktyki dla oka służby; na szablonowego[9], jak Chińczyk, kaznodzieję, na frasobliwego, o pokątnych[10] krewnych proboszcza – a przypomni się nam nagle obraz Goi[11], gdzie zapowietrzeni w maskach tańczą dokoła śmiejącego się szyderczo bożyszcza. Zamącona świadomość, nadgniłe sumienie – pozostaje sięgnąć do instynktów narodu.

Jakich?

My! pogrobowce[12] mężnej rasy, która hulała z Przecławem Lanc-

[5] *Babiniec* – kruchta, przedsionek kościelny lub miejsce pod daszkiem, opasującym wiejski kościółek.

[6] *Augurów* – augurowie, w starożytnym Rzymie wieszczbiarze, wróżący z lotu ptaków; przen. człowiek o wygórowanych ambicjach wyrokowania.

[7] *Wodę pić z zapleśniałych miechów* – aluzja do słów Jezusa: „Nikt też młodego wina nie wlewa do starych bukłaków". Mk 2, 22; zob. też Mt 9, 17; Łk 5, 37.

[8] *Bisior* – cienka i kosztowna tkanina płócienna lub lniano-wełniana, używana w średniowiecznej Polsce na zasłony i suknie; złotogłów – tkanina jedwabna przetykana złotą nicią, używana dawniej m.in. na bogate ubiory oraz na szaty liturgiczne.

[9] *Szablonowego* – tu: układnego, konformistycznego.

[10] *Pokątnych* – tu: wątpliwych lub fałszywych.

[11] *Obraz Goi* – Francisco José de Goya y Lucientes (1746–1828), hiszp. malarz, grafik i rysownik; chodzi zapewne o obraz *Sabat czarownic*, inny tytuł: *Wielki kozioł*, 1819–1823); Miciński zapoznał się z twórczością Goyi podczas podróży do Hiszpanii w 1898 r.

[12] *Pogrobowce* – pogrobowiec, dziecko pośmiertne, urodzone po śmierci ojca lub matki. Przy tym haśle *Słownik języka polskiego* Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego podaje notę: „dzieje porozbiorowe" nazywano „dziejami pogrobowymi" (Warszawa 1908, t. 4, s. 683).

korońskim[13] na stepach Ukrainy; szturmowała Połock[14], Moskwę[15], Samosierrę[16] i dwieście armat na Woli…[17]

Wyprowadzają nas od Normanów[18], królów i poetów morza, idących na zdobycie świata w barce o dwunastu towarzyszach; od Herulów[19] straszliwych odwagą – od bezwiestnych[20] plemion, po których przeleciały wszystkie hordy Europy i Azji, a które pośród ciemnych puszcz błądziły z toporem na niedźwiedzia i z sitkiem na pszczoły.

[13] *Przecław Lanckoroński* (ur. przed 1489 – zm. 1531) – sławny rycerz kresowy, rzekomy hetman Kozaków, organizował obronę Podola przed najazdami tatarskimi.

[14] *Połock* – miasto na Białorusi. Do początków XV w. stolica niezależnego księstwa połockiego, później pod władzą Litwy, w latach 1500–1772 stolica województwa połockiego Wielkiego Księstwa Litewskiego, po I rozbiorze w granicach Rosji. Jeden z najważniejszych w regionie ośrodek misji katolickiej (kolegium jezuickie założone przez Stefana Batorego; pierwszym rektorem był ks. Piotr Skarga; działali tu m.in.: święci Jozafat Kuncewicz i Andrzej Bobola).

[15] Podczas wojny polsko-rosyjskiej, której celem było osadzenie na tronie moskiewskim Dymitra Samozwańca (tzw. I dymitriada), wojska polskie zdobyły Moskwę (30 czerwca 1605), zajmowaną potem aż do zamordowania Dymitra (27 maja 1606 roku). Moskwa była też oblegana przez Polaków podczas tzw. II dymitriady (1608). Kolejne zajęcie Moskwy było efektem świetnego zwycięstwa hetmana Stanisława Żółkiewskiego pod Kłuszynem (4 lipca 1610 roku).

[16] *Samosierra* – właśc. Somosierra, przełęcz w paśmie gór Sierra de Somosierra, w Hiszpanii, ok. 80 km na płn. od Madrytu; 30 XI 1808 r. po licznych niepowodzeniach Francuzów brawurowa szarża szwoleżerów polskich pod dowództwem J. Kozietulskiego złamała opór Hiszpanów i otworzyła Napoleonowi drogę do Madrytu.

[17] Mowa o bitwie w końcowej fazie powstania listopadowego (6 września 1831) w obrębie tzw. Reduty Wolskiej, której dowódcą był gen. Józef Sowiński; Reduty broniło 1300 żołnierzy polskich, wyposażonych w 12 dział przed atakiem 87 batalionów i 114 szwadronów Rosjan, wspieranych ogniem 100 dział; dysproporcja sił zadecydowała o klęsce Polaków (śmierć poniósł m.in. gen. Sowiński).

[18] Wielokrotnie powracająca w historiografii hipoteza o normandzkiej genealogii Mieszka I, najmocniej sformułowana przez Karola Szajnochę (*Lechicki początek Polski. Szkic historyczny*, 1858).

[19] *Herulów* – Herulowie, lud wschodniogermański wywodzący się z terenów południowej Szwecji. W poł. III w. osiedlili się na stepach nad Morzem Czarnym, skąd organizowali łupieżcze wyprawy, m.in. na Płw. Bałkański. Rozbici w początkach VI w. przez Longobardów, osiedlili się w Dacji lub powrócili do Skandynawii, przechodząc przez tereny Śląska i zach. Małopolski. Kronikarze opisywali Herulów jako bitnych i nieustraszonych, ale też okrutnych wojowników, o kulturze znacznie prymitywniejszej od innych ludów germańskich (np. liczne przypadki składania ofiar z ludzi).

[20] *Bezwiestnych* – (z ros.) nieznanych.

Ktokolwiek nas wywodzi – hiperborejska[21] noc czy indyjska jutrzenka[22] – dowiedliśmy tysiącoletnim, krwią sztychowanym[23] dokumentem naszych praw do naszych przeznaczeń.

Jeszcze w epoce Kircholmu i Cecory[24] jeden starczył za dziesięciu, a szedł przeciw stu. Nosił ryngraf[25] Boga w swej piersi, miał wolne szlaki przed sobą, a w najdzikszych zawieruchach nie tracił animuszu ani fantazji. Zamknięto mu wierzeje[26] ducha i gdy na Zachodzie z poczwarki rozwija się człowiek nowożytny, Polak wsysa jezuickie miazmaty[27], rozpaja się[28] zaściankową polityką, traci swe powołanie obrońcy i opiekuna Rtej[29], utraciwszy poprzód[30] charakter świadomego, szczerego jej syna. Pomocy i dorady żebrze na obcych dworach, upadla się pijaństwem i rozpustą, uchyla karku przed pięścią, daje się sprzedać i kupić za brzęk okrojonego dukata[31].

[21] *Hiperborejska* – od: Hiperboreje, Hiperborejczycy, dawna nazwa mieszkańców Dalekiej Północy, ogólnie: mieszkańcy stref północnych.

[22] *Indyjska jutrzenka* – Uszasi, bogini wedyjska, symbol jutrzenki; była jedną z żon Surji, Boga Słońca; uważana jest też za jedną z żon Šiwy; córka Nieba i siostra Nocy; wiecznie młoda, jest symbolem ognia ofiarnego.

[23] *Sztychowanym* – od: sztychować, dosł. rytować za pomocą stalowego rylca na gładkiej płycie metalowej; przen. starannie pisać, kaligrafować.

[24] *W epoce Kircholmu i Cecory* – Kircholm, miejscowość w Inflantach (obecnie: Łotwa) nieopodal Rygi, miejsce bitwy stoczonej 27.09.1605 r. w czasie wojny polsko-szwedzkiej; jedno z najświetniejszych zwycięstw I Rzeczypospolitej; czterotysięczne wojska polsko-litewskie pod dowództwem hetmana polnego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza rozgromiły ponadtrzykrotnie liczniejszą armię szwedzką dowodzoną przez Karola Sudermańskiego. – Cecora – miejsce bitwy (w Mołdawii) stoczonej we wrześniu 1620 roku między armią turecko-tatarską a polskimi wojskami koronnymi pod dowództwem hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Po nierozstrzygniętej walce wojska polskie zostały rozbite w odwrocie, a hetman Żółkiewski poległ na polu walki.

[25] *Ryngraf* – rodzaj metalowego medalionu, z rysunkiem najczęściej o tematyce religijnej (rzadziej patriotycznej), noszonego przez żołnierzy szczególnie przywiązanych do religii katolickiej, np. konfederatów barskich.

[26] *Wierzeje* – duże drzwi, brama.

[27] *Miazmaty* – dosł. wyziewy pochodzące z organizmów zwierzęcych lub roślinnych, przenośnie: szkodliwe, demoralizujące, destrukcyjne czynniki.

[28] *Rozpaja się* – synonim: upija się; tu przenośnie: upaja się.

[29] *Rtej* – skrót od: Rzeczpospolitej/Rzeczypospolitej.

[30] *Poprzód* – dosł. naprzód, tu w znacz. najpierw.

[31] *Okrojonego dukata* – dukat: złota lub srebrna moneta używana w Europie od późnego średniowiecza do początków XX w.; okrojony – o zmniejszonym ciężarze, czyli mniejszej wartości, fałszywa moneta.

Gdyby nie Racławice i Bar[32], cudzoziemiec, spotkawszy prawnuka hetmanów, miałby go prawo znieważyć jak infamisa[33].

Napoleon i legiony rozbudzają ducha egzaltacji; po stęchłych zakamarach duszy polskiej jęły przewiewać szerokie wichry, rozbłyska burza rewolucji, rozpękają kwiaty romantyzmu. Zaświtał Anioł Apokalipsy[34], wołając: do broni! Że nie chodziło tylko o broń do przebijania wrażej[35] piersi, ale i o ducha, który by uderzył w jej serce, dowiódł tego Mickiewicz, okazał to Słowacki i Norwid.

Polska rozrzuciła grób, omyła hańbę, zostrzyła[36] zardzewiały miecz, na widowni świata stanęła jako tragedia, wewnętrznym ideałem jej stał się: „Książę Niezłomny"[37].

Emigracja zapala na najwyższych górach stosy ofiarne, z tajg syberyjskich naniesiono drew. Była to może jedyna świątynia na ziemi od czasów Golgoty. Jej duch był jak „człowiek żelazny i Anioł wysoki"[38]. Jej spuścizna mogła nędzarzy przeobrazić w naród wybrany – ze zjadaczy chleba – uczynić bohaterów[39], a z kruków żywiących się padliną – orłów, żywiących się krwią i ciałem Bóstwa.

[32] *Racławice i Bar* – Racławice, wieś w woj. małopolskim, miejsce zwycięskiej dla Polaków bitwy wojsk polskich pod dowództwem naczelnika Tadeusza Kościuszki z wojskami rosyjskimi dowodzonymi przez gen. Aleksandra Tormasowa (4.04.1794). – Bar – twierdza na kresach płd.-wsch., kluczowa dla systemu obronnego Rzeczypospolitej, główny punkt oporu od strony Dzikich Pól. Podczas powstania Chmielnickiego (1648) został zdobyty przez wojska kozackie, a wszyscy mieszkańcy – wymordowani. 29 lutego 1768 roku została w Barze zawiązana tzw. Konfederacja Barska.

[33] *Infamisa* – infamis, łac. – człowiek bez czci, bezecny, haniebny.

[34] *Anioł Apokalipsy* – aniołowie w Objawieniu św. Jana – potężni wysłannicy Boga, zapowiadający wydarzenia eschatologiczne.

[35] *Wrażej* – wrogiej.

[36] *Zostrzyła* – dawn. „zaostrzyła".

[37] *Książę Niezłomny* – bohater dramatu Calderona pod tym samym tytułem (przeł. przez J. Słowackiego), zob. w tym tomie esej *Słowacki i Calderon w „Xięciu Niezłomnym"*.

[38] *„Człowiek żelazny i anioł wysoki"* – właściwie: „duch żelazny i anioł wysoki", KD JS PP, t. 2, raps. V, pieśń. 3, strofa XX, s. 348; DW, t. 16, s. 461, rapsod IV, strofa XX, w. 154.

[39] Aluzja do fragm. wiersza J. Słowackiego *Testament mój*: „Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna, / co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi; / Lecz po śmierci

Ale jak dziecko z drogocennych rapsodów skleja sobie latawce, jak Murzyn obity ręką losu przybiera układność pudla – tak ciemne ghetto duszy polskiej, podarłszy po roku ’63 swoje sztandary, uwielbiło roztropność „karzącej” ręki plantatora. Bezduszność eunuchów[40] postawiono jako palladium[41] narodu, a tekę błazna[42] – jako ewangelię. Ze szmat dziennikarskich wydęto balon kultury; pod świętobliwym płaszczem przemyca się niepewne obyczaje; na urzędach i orderach świecą wytarte ambicje. *Bestia triumphans*[43] lojalizmu rozsiadła się na naszych sercach; zgłuszona[44] egzystencja narodu bez przyszłości zagraża w udziale temu, co przystał na zabagnioną teraźniejszość. Są błędy, które ciężą jak zbrodnie: wyzbycie się praw i instynktów swego narodu.

Jak Francuzom po wygnaniu Napoleona, pozostaje i nam do wyboru: dziedziczne lokajstwo lub przedzierżgnięcie się w kapucynów[45].

To, co ma być – jeszcze nie powstało; to, co było – zamierzchło; to, co jest – liche i zbrukane, jak waląca się karczma na rozstaju.

Ogień tylko oczyścić może – ogień-zbawiciel, który już nieraz podpalał stęchłe i zimne rudery i nieraz roztrzaskiwał błędne koło Saturna na promienne, jutrzenkowe królestwa[46].

---

was będzie gniotła niewidzialna, / Aż was, zjadacze chleba – w aniołów przerobi” (JS PP, t. 1, s. 61; JS DW, t. 8, w. 37–40).

[40] *Eunuch* – wykastrowany mężczyzna, trzebieniec, skazany na bezpłodność; tu przenośnie: chodzi o bezpłodność duchową, ideową.

[41] *Palladium* – gr.-łac. – posążek bogini Minerwy (Pallady), świętość Troi, która miała strzec miasto przed wrogami; przen. świętość chroniąca od niebezpieczeństwa.

[42] *Tekę błazna* – mowa o *Tece Stańczyka*, pamflecie politycznym autorstwa Józefa Szujskiego, Stanisława Tarnowskiego, Ludwika Wodzickiego i Stanisława Koźmiana, opublikowanym w „Przeglądzie Polskim” (1869), wydanym osobno w Krakowie (1870). Jego autorzy odżegnywali się od tradycji insurekcyjnej i głosili lojalizm wobec zaborcy austriackiego.

[43] *Bestia triumphans* – łac. bestia tryumfująca.

[44] *Zgłuszona* – synonim: zagłuszona, stłumiona, spętana.

[45] *Kapucynów* – kapucyni – Zakon Braci Mniejszych Kapucynów, wspólnota zakonna, wyodrębniona z zakonu franciszkanów w 1528 r.

[46] Być może Miciński odwołuje się do Heraklitejskiej mitologii ognia, który według filozofa z Efezu jest prazasadą świata; niewykluczone jest, że myśl Heraklita (bardzo bliską Micińskiemu) łączy z ezoteryką Rudolfa Steinera, włączającą „życie Saturna” w ewolucję ludzkiej duchowości (zob. R. Steiner, m.in. *Kronika Akaszy*).

…Miejcie czucie!
Bo kiedy głuchy grzmot bez żadnej chmury
Słychać – i kiedy dźwięczy jakieś kucie
Jakby podziemnych zbrój – i kiedy z góry
Słychać jakoby sztandarów rozprucie
I szelest, jakby orzeł je w pazury
Chwytał i ciągle darł, jak stare szatry:
Słuchajcie! to ja błogosławię wiatry.

I gdy na sennych was uderzą strachy,
I gdy zbudzicie się w łożu spotniali,
I usłyszycie, że drżą wasze dachy
I tak trzaskają, jak kość, gdy się pali;
Kiedy was weźmie zimna śmierć pod pachy,
Bogu pokaże i przed nim powali,
A będzie ziemia cicha jak mogiła –
Słuchajcie! bo ten strach – to moja siła!...[47]

„I patrzcie, co to jeden człowiek może,
gdy gwiazdą – duchem się na świata kirze zapali…"[48]

Kiedy Nehemiasz[49] podczaszył[50] na dworze Artakserksesa, przyszli doń ziomkowie, donosząc, że ostatki narodu w wielkim są pohańbieniu, Jerozolima zburzona i bramy jej popalone ogniem.

Gdy to usłyszał, płakał i narzekał.

[47] JS PP, *Beniowski*, pieśń XII, t. 2, s. 126–127; JS DW, *Beniowski*, DW, t. 11, s. 206 [Pieśń VI (C)], w. 294–309.

[48] JS PP, *Beniowski*, t. 2, pieśń 6, s. 18; JS DW, *Beniowski*, t. 11, p. VII (B), s. 184, w. 196–199 [tu drugi wers: „Gdy duchem... gwiazdą... na świata się kirze / Zapali..."].

[49] *Nehemiasz* – syn Chakaliasza, podczaszy na dworze króla perskiego Artakserksesa I, jeden z najwybitniejszych reorganizatorów żydowskiej społeczności po okresie niewoli babilońskiej. Został posłany do Judei jako namiestnik króla perskiego. Z inicjatywy Nehemiasza Żydzi odbudowali mury Jerozolimy.

[50] *Podczaszył* – służył jako 'podczaszy', urzędnik dworski, zajmował się w czasie uczt rozlewaniem napoi do kielichów.

I stanąwszy przed królem (a nie bywał nigdy tak smętny przedtem), nalewał według zwyczaju wino.

I spytał król: czemu tak blade oblicze twoje, gdy nie chorujesz? Nic to innego jeno smutek serca. Odrzekł Nehemiasz: miasto i grób ojców moich zburzone, a bramy jego popalone ogniem i lud w pohańbieniu…

– Czegóż ty żądasz? – a on się modlił Bogu niebieskiemu.

I natchniony prosił, aby mu dano było pobudować Jerozolimę[51].

I uzyskawszy, podążył na opustoszałe miejsca, zbierał rodaków, nawołując:

– Powstańmyż z pohańbienia, a budujmy i wzmocnijmy swe ręce ku dobremu.

Małoduszni szydzili, a łupieżcy zbroili się ku napaści, ale oni jedną ręką budowali mur, a drugą dzierżyli miecze – od wejścia zorzy do zgaśnięcia gwiazd.

I stanął gród murowany, nieprzyjaciół serce upadło.

Wymierzono sprawiedliwość, zniesiono lichwę, wzięto lud w opiekę przed wyzyskiem możnych, odnowiono z Bogiem sojusz, płacz za przeszłością ustał.

– O Jeruzalem![52] Jeruzalem słowiańska![*] – rozbitą jesteś jako naczynie garncarza. Stałaś na miejscu jako morze bez fali, zasypiałaś jako trumny ołowiane; gdzie była praca i kuźnica nowych myśli, nie było cię.

– Przyszedłem w nocy cichej z matką moją, abym cię pożegnał idącą do mogiły – przyjdę w noc piorunową, abym cię widział zmartwychwstającą i powitał[53].

[51] Cały fragm. od słów: „Kiedy Nehemiasz..." – swobodna parafraza fragm. ST: Ne 2, 1–5.

[52] Por.: „[CHRYSTUS:] – O Jeruzalem – Jeruzalem słowiańska – przychodzi godzina, że będziesz rozwaloną, i rozbitą, jak naczynie garncarza. [...] – Stałyście na miejscu – jako morze bez fali... zasypiałyście jako trumny ołowiane – ; gdzie była praca i kuźnie nowych myśli... nie było was". Dwa fragmenty z dramatu *Beniowski*, JS PP, t. 3, s. 412; JS; DW, t. 10, *Beniowski* [dramat nie dokończony] [akt II, w. 1–3, 7–9; s. 33].

[*] Juliusz Słowacki [przypis Autora – Red.].

[53] JS PP, t. 3, tamże; JS DW, tamże [Słowa Chrystusa], w. 17-20.

– Panie mój – azaliż ty nie możesz wziąć tej dzieweczki za rękę i podnieść z grobu?

– Ujrzeliby ją i nie uwierzyliby ani w miecz jej, ani w duszę jej, ani w piękność jej. Z mogiły jej wyprowadzę siedm kwiatów białych – i to będzie siedm oliw moich, pod którymi płakałem[54].

Powstańmyż! – tak przemawia dusza pokoleń od stu lat. Powstańmyż – w jeden przemożny hufiec!

Kto wylegiwa się[55] w przywilejach, kto zdradnie[56] czyha na zdobycz – ten nie nasz.

Kto czołga się przed satrapą[57] lub jego zausznikiem, kto wyznaje zakon oszustwa i pięści – ten nie nasz.

Kto Baal Phegorowi[58], Mamonowi[59] i rozpustnej Mylicie[60] duszę swą powierza – ten nie nasz.

Któż z nami, gdy tylu przeciw?

Nie w liczbie moc.

Gdy Gedeon[61] miał kraj oswobodzić od najścia, zwołał lud – i zebrało się trzydzieści dwa tysiące. Z tych odpędził wszystko bojaźliwe i podległe grubym namiętnościom.

I zostało mężów wolnych trzystu.

---

[54] Powyższe dwa akapity: dialog Marii z Chrystusem, JS PP, t. 3, s. 413; JS DW, tamże, s. 34, w. 36–42. W wydaniu DW zamiast „siedm" w obu miejscach: „siedem".

[55] *Wylegiwa się* – w znacz. wyleguje się.

[56] *Zdradnie* – zdradziecko.

[57] *Satrapa* – namiestnik prowincji w starożytnej Persji; potocznie: despota, tyran, człowiek bezwzględny, narzucający swą wolę.

[58] *Baal Phegor* – inaczej: Belfegor, czyli „bóg Baal z góry Phegor" – w demonologii chrześcijańskiej opiekun jednego z grzechów głównych: lenistwa. Pierwotnie czczony przez Moabitów na górze Phegor. Miał postać fallusa i był też uznawany za boga rozpusty.

[59] *Mamonowi* – Mammon (aram. „ma'mon" – zysk, bogactwo), w Biblii – bożek pieniędzy i umiłowania bogactwa (zob. Łk 16, 13).

[60] *Mylicie* – Mylitta – akadyjska bogini płodności i prokreacji.

[61] *Gedeon* – syn Joasza z pokolenia Manassesa, jeden z najwybitniejszych tzw. Sędziów, przywódców Izraela przed okresem królewskim. Miciński niedokładnie opisuje wybór wojowników do walki z Madianitami. Według ST: najpierw stawiły się trzydzieści dwa tysiące, po pierwszej próbie odeszło dwadzieścia dwa tysiące mężczyzn, a po drugiej pozostało – trzystu (Sdz 7, 1–7).

Z tymi rozproszył wroga.

Dwunastu apostołów zwyciężyło przepych świata pogańskiego, a ten, który ich posłał – był sam jeden.

. . . . . .

Są wichry halne i śnieżyce w górach, które pielgrzymów pnących się ku przełęczom strącają w dół, przysypując kurhanem zimnej niepamięci.

Są huragany w duszach lecących wysoko, które obłąkują i z przestworzy niebieskich na ruchome w dół toczące się gruzy wywodzą.

Tysiące z nas padną, ale miliony pójdą po ich sercach – i przejdą.

Przez lawiny gór, jak wojsko Hannibala[62].

Przez cmentarze piasków, jak falangi Aleksandra[63]. Przez Czerwone Morze krwi[64], jak nieśmiertelne rewolucji legiony.

– Panie, człowieka nie mam! – Tak skarży się biedny paralityk, wyczekujący godziny cudu, w której Anioł uświęca i ożywia wody świętej sadzawki[65]. Ale brak mocy, która by go poniosła na spotkanie Duchowi – brak determinacji w złem i w dobrem, brak rozpędowego szału, który jedynie tworzy ποίησιν[66] – natchniony ostatecznym celem czyn. Wiesz-

[62] *Wojsko Hannibala* – Hannibal Barkas (247 p.n.e.–183 p.n.e.). Wódz kartagiński poszerzał posiadłości Kartaginy w Hiszpanii. Zajęciem miasta Sagunto rozpoczął tzw. drugą wojnę punicką. Z 60-tysięczną armią wyruszył z Hiszpanii przez Pireneje, południową Galię, Alpy do Italii. Podczas przekraczania Alp przemyślnie wyrąbał drogę, zwaną odtąd „drogą Hannibala".

[63] *Falangi Aleksandra* – falanga – zwarty oddział piechoty (w szyku zamkniętym) greckiej, później macedońskiej i hellenistycznej; falanga macedońska używała włóczni dłuższych niż grecka; Aleksander III Macedoński (Aleksander Wielki, 356 p.n.e. – 326 p.n.e.), król Macedonii, jeden z największych zdobywców w historii ludzkości, złamał potęgę imperium perskiego; jego panowanie rozpoczyna tzw. epokę hellenistyczną.

[64] *Czerwone Morze krwi* – metafora nawiązująca do geogr. Morza Czerwonego, morza śródlądowego między Afryką a Płw. Arabskim, według ST: kiedy Izraelici uciekali z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej, Jahwe sprawił, że morze rozstąpiło się, Izraelici uciekli przez jego środek, a ścigające ich wojska faraona utonęły w odmętach powracających wód (zob. Wj 14, 13–30).

[65] Aluzja do słów chorego skierowanych do Jezusa: „Panie, nie mam człowieka, aby mnie wprowadził do sadzawki, gdy nastąpi poruszenie wody. Gdy ja sam już dochodzę, inny wchodzi przede mną" (J 5,7).

[66] Z greki: *poiesis*, *ποίησιν* – dzieło poetyckie.

czowie nasi odgadli tajemnicę polskich przeznaczeń, silących się wytworzyć przedziwną rasę, która by skrzyżowała w swoim sercu błyskawicę czynu z głębiną natchnienia – i była istotnym obrazem Boga, unoszącego się nad mrokami[67], wyłaniającego nowe światy z nicości.

Uderzyli oni w jedyną skałę mocy i piękna – w serce, tj. w człowieka wewnętrznego; wzbudzali egzaltację, tj. zachwyt przed Tajemnicą; za Chrystusem nauczali:

– Ojczyzna w was jest![68] ile podniesiecie ją w sercu waszym, tyle przysporzycie jej praw i jej granic![69]

Oni odgadli istotę Polaka i istotę człowieka, oni zagrali w utajony spiż duszy polskiej i w podziemiach zapalili słońce Króla Ducha, abyśmy tym znakiem zwyciężyli.

Nam-że to dziś pierworodztwo z Boga oddawać za miskę soczewicy[70], w podłej zgniliźnie znajdować ukontentowanie, żeśmy jakoby nie zginęli! Da się wydobyć szczęśliwe Tersyty![71] słowa na tryumf i potęgę, albo na wstyd i męczarnię, lecz jakie łzy wyrażą ten wstyd i to nędzne piekło Dantyszka[72], w którym żyjemy?

Diabły, o których opowiada Ewangelia, że wpędzone zostały w trzodę[73], nie potonęły. One żyją w Morzu Martwym[74] duszy współ-

[67] Zob. Rdz 1, 2.

[68] Nawiązanie do słów Jezusa: „królestwo Boże pośród was jest". Łk 17, 21.

[69] Zob. A. Mickiewicz, *Księgi pielgrzymstwa polskiego*: „A każdy z Was w duszy swej ma ziarno przyszłych praw i miarę przyszłych granic. O ile powiększycie i polepszycie duszę Waszą, o tyle polepszycie prawa Wasze i powiększycie granice" (rozdz. XX, 9–10).

[70] Wg Biblii, Ezaw, najstarszy syn Izaaka, sprzedał swemu bratu Jakubowi pierworodztwo za miskę soczewicy. Zob. Rdz 25, 29–34.

[71] *Tersyty* – od Tersytesa, jednego z uczestników wojny trojańskiej, uosobienie cynika odrażającego fizycznie i moralnie.

[72] *Nędzne piekło Dantyszka* – nawiązanie do tytułowego bohatera poematu J. Słowackiego *Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle* (1839), którym jest szlachcic Sarmata; po śmierci pięciu synów i zdradzie ojczyzny przez szóstego wyrusza na skargę do Boga; jego droga prowadzi przez piekło zaludnione głównie przez wrogów politycznych Polski, lecz cel wędrówki nie zostaje osiągnięty.

[73] Aluzja do sytuacji z Ewangelii, w której Jezus wypędza złe duchy z dwóch opętanych i wpędza je w stado świń, które ginie w wodach jeziora. Zob. Mt 8, 31–33; Mk 5, 1–13; Łk 8, 32–33.

[74] *Morzu Martwym* – Morze Martwe, geogr. jezioro w dolinie Jordanu, obecnie na pograniczu Izraela i Jordanii; ze względu na wysokie zasolenie wody (średnio

czesnej, one zohydzają nam kwiat i drzewo życia, czyniąc z gwiaździstej królowej gadatliwą, interesowną rajfurkę[75].

Dlatego straceńcami poczuliśmy się w Ojczyźnie – dobrowolnymi banitami[76]; z wilczym łbem na głowie[77] szliśmy w ciemną, północną krainę zwątpienia.

Polarna zorza przyświeca naszym snom, odbija się w naszych rękojeściach.

Do ostatnich kresów ziemi doszedłszy – ujrzeliśmy Styx[78] – i żar śmierci zhartował[79] naszą wolę na wszelki ból.

I już nie dbamy o świat poza naszym sercem, dobry czy zły, biblijny czy przyrodniczy, my go chcemy takim, jak nasze wizje – świetnym!

Iskra dusz[80] płonie w ciemnościach – i c i e m n o ś c i j e o g a r n ą [81] – w tym leży jej tragiczny czar! Ale „zaprawdę, jeśliby ziarno wpadłszy do ziemi nie obumarło – zostanie samo; lecz jeśliby obumarło – wyda bujny plon”[82].

26%) jest pozbawione wyżej zorganizowanych form fauny i flory; w ST najczęściej kojarzone jest z domeną zła i zniszczenia, nad Morzem Martwym leżały miasta Sodoma i Gomora; tu: w znacz. metaforycznym, jako – tak ulubiony przez młodopolan – pejzaż wewnętrzny duszy współczesnej.

[75] *Rajfurka* – stręczycielka nierządu.

[76] *Banitami* – banita, wygnaniec, pozbawiony wszelkich praw.

[77] W wielu kulturach, m.in. w germańskiej, wilkowi przypisywano cechy szatańskie, u Celtów było powszechne noszenie wilczych kłów jako amuletu, wzmacniającego siły wojownika; podobnie u Słowian traktowano wilka jako personifikację mocy, czego ślad można znaleźć w umundurowaniu husarii – oficerowie husarscy nosili jako odznakę stopnia wilcze skóry.

[78] *Styx* – właśc. Styks, wg mit. grec. rzeka w świecie podziemnym, główna z pięciu rzek Hadesu, przez którą musiała przeprawić się każda dusza zmarłej osoby w drodze do krainy umarłych. Przez Styks przeprawiał Charon. Wód Styksu używali bogowie przy składaniu uroczystej przysięgi, której złamanie powodowało straszliwe kary.

[79] *Zhartował* – skrócona forma od „zahartował”.

[80] *Iskra dusz* – iskra duszy, najgłębsza sfera ludzkiej duchowości, która – wg gnostyków – zostaje wraz z narodzinami uwięziona w ciele lub – wg niektórych mistyków chrześcijańskich – zwłaszcza Mistrza Eckharta, *scintilla animae* (iskierka duszy) – jest bytem niestworzonym, odwiecznie zjednoczonym z Bogiem.

[81] Inwersyjne nawiązanie do wersetu z Prologu Ewangelii św. Jana: „a światłość w ciemnościach świeci i ciemność jej nie ogarnęła”. Zob. J 1, 5.

[82] Zob. J 12, 24.

Mościwi panowie! Słysząc, jak rozpijają na festynach narodowych deklamatorski cienkusz[83] nadziei i miłości, kwietyzmu i żalu – podnosimy zuchwały toast: na pohybel[84] „detynie, perynie, latynie!"…[85]

Cóż wiąże nas ze starym niemowlęctwem, które na sztachetach przydrożnych zawiesza *pia desideria*[86], nie bacząc, że nim ofiara doleci do nieba, wróble je rozdzióbią lub złodzieje uniosą w ciemny bór? Cóż ze stadem domowym, które się tuczy na zżętym ścierniu[87] formuł i względności?

Złośliwi twierdzą, że brak nam cnót teologiczno-kardynalskich[88]. Łatwo dowieść, że posiadamy lepsze.

Wierzymy – w prometejski ogień, ponieważ nam przepala wnętrzności.

Miłujemy – niepodobieństwo, ponieważ działa w cudzie i duchu bożym. Siejemy nadzieję, że wszystko przeminie, więc i nikczemność ludzka. Odpokutujem, tłukąc swoich wrogów lepiej niż dotąd.

A spoczniemy, gdy nas już ułożą do padołu.

Nemo propheta![89], ale gdybym miał noc błękitną nad sobą i gwiaz-

[83] *Cienkusz* – słaby lub złej jakości alkohol.

[84] *Na pohybel* – pohybel – kara śmierci przez powieszenie, szubienica; na pohybel – na zgubę, na zatracenie, na nieszczęście (wyrażenie pojawiające się często w *Ogniem i mieczem* H. Sienkiewicza).

[85] *„Detynie, perynie, latynie"* – ukr. dosł. „dziecinie, pierzynie, łacinie", złośliwe przydomki, jakie nadał Bohdan Chmielnicki nieudolnym dowódcom (regimentarzom) wojsk polskich w bitwie pod Piławcami (na pograniczu Podola i Wołynia), sromotnie przegranej przez stronę polską (20–23 września 1648 r.); „Dzieciną" nazwał Aleksandra Koniecpolskiego, „Pierzyną" – Władysława Dominika Zasławskiego-Ostrogskiego, „Łaciną" – Mikołaja Ostroroga.

[86] *Pia desideria* – z łac. – pobożne (niedające się spełnić) życzenia.

[87] *Ścierniu* – w polszczyźnie XIX-wiecznej forma oboczna do „ściernisko".

[88] *Cnót teologiczno-kardynalskich* – Miciński połączył dwie grupy cnót, traktowanych oddzielnie w chrześcijańskiej teologii: „cnoty teologiczne" (lub teologalne) to cnoty Boskie, udzielane człowiekowi – wiara, nadzieja i miłość, natomiast termin „cnoty kardynalne" (nie kardynalskie!) oznacza przyrodzone dyspozycje ludzkie, które odgrywają kluczową rolę w życiu człowieka – roztropność, sprawiedliwość, umiarkowanie, męstwo.

[89] *Nemo propheta!* – fragm. przysłowia łac. *nemo propheta in patria sua*, „nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie". Zob. Mt 13, 57; M 6, 4; Łk 4, 24, J 4, 44.

dy jak roje złotych pszczół, zbierające ambrozję[90] wieczności i śpiewne kamienie pamiątek, które są, jak ludzie w tym kraju, gdzie ludzie są, jak kamienie – mówiłbym dalej do was, straceńcy! Wy, co schodzicie w zimne podziemia, aby słońcu przynieść plon – wicher nawieje nasion na wasze mogiły.

Kochankowie bogów, umierający młodo dla rozkoszy – w pustyniach leżą niepogrzebane wasze kości – rosa nad nimi zapłacze! Błędni rycerze[91], szturmujący zamek niepodobieństwa, mistyczny poemat Niedokonalnego czytający w swych gwiazdach.

Podobni błyskawicom letniego wieczoru, purpurowym żarzom[92] na górach wysokich i śnieżnych.

Znamię śmierci na waszym obliczu – melancholia wieczności w waszych oczach, spoglądających przez kraty więzienia na bezbrzeżne szafiry.

Duchy piękne i nieustraszone, których ojczyzna leży zawsze za Oceanem.

Czy widzieliście, jak z nieziemskim uśmiechem konał Ikar, poszarpany na zbrzeżach[93] szalejącego morza?

Czy pamiętacie hufce młodych Persów, którym nie wolno było cofać się z pobojowiska? Nosili miano nieśmiertelnych, a to nie przeszkodziło im ginąć jak polnym narcyzom pod kosą przechodzącego cienia.

Śmiało, towarzysze moi, których oblicza nigdy nie ujrzę! Na rozhukanych koniach – w śmiertelną koszulę[94] odziani – ku obiecanej ziemi życia, z pochodnią w ręku, dumni, nieustraszeni, wolni; nie dba-

[90] *Ambrozję* – ambrozja, w mit. gr. pokarm bogów, zapewniający im wieczną młodość i nieśmiertelność; w przenośni potrawa lub napój o wyśmienitym smaku i zapachu.

[91] *Błędni rycerze* – w średniowieczu rycerze poszukujący niezwykłych przygód, występujący w obronie czci damy swego serca (wzorem Don Kichot z La Manchy); potocznie: osoby, która nie wiedzą, czego w życiu szukają.

[92] *Żarzom* – żarza, dawn. zorza.

[93] *Zbrzeżach* – zbrzeża, dawn. miejsce z brzegu, pobrzeże, brzeg, skraj.

[94] *Śmiertelna koszula* – koszula, w którą ubierano zmarłego do trumny, szyto ją specjalnie na pogrzeb z białego lub szarego płótna, zakładano ją na ubranie lub na bieliznę; w „śmiertelną koszulę" ubierano również skazańców przed egzekucją.

jąc o przekleństwa stronnictw-Putyfarek[95], o pościg najemnej straży Faraona[96], ani o błogosławienie kapłanów Apisa[97].

Legniemy kośćmi na pustyniach, lecz ukażemy d r o g ę n a s z y m s y n o m . A choćby się miał zapaść świat pod nami – z nieśmiertelnej Tajemnicy utworzy się drugi – świetniejszy.

[95] *Stronnictw-Putyfarek* – Putyfarka, tu: ironiczne nawiązanie do żony dowódcy straży przybocznej faraona, która pragnęła uwieść Józefa, syna Jakuba (zob. Rdz 39, 7–18).

[96] Mowa o pościgu faraona za Izraelitami, wychodzącymi z Egiptu (zob. Wj 14, 5–31).

[97] *Apis* – święty byk czczony w Egipcie, wcielenie Ptaha lub Ozyrysa; jako bóg-uzdrowiciel utożsamiany z Serapisem.

Resurrecturi[1]

Kraków, w marcu 1899 r.

Krzyk ogromny w moim sercu bije
Niby orzeł ślepy i szalony –
Krzyk ogromny wyciąga swą szyję
Do lazurów straconej korony,
A rozdarte, krwawiące źrenice
Patrzą w pustkę i mrok, i tęsknicę.

Na ruinach starego zamczyska,
Na grobowcach mego majestatu
I na krzyżu, który próchnem błyska,[2]
A od gromów stał się widmem światu –
Duch mój woła do ciemnej otchłani:
Eli – Eli – lama sabachtani![3]

Czemuś, Ojcze, porzucił me serce,
Co służyło Ci wiernie przez wieki?
Katy na mnie nasłałeś i ździerce
I krwią moją przepoiłeś rzeki,
A choć byłem na strzępy rozdarty
Nie rzuciłem ni Ciebie – ni warty[4].

[1] Dosł. „Ci, którzy zmartwychwstaną", nawiązanie do wiersza Zygmunta Krasińskiego *Resurrecturis* (rok nap. 1846), dosł. „Tym, którzy zmartwychwstaną".

[2] Spróchniały, czarny krzyż to znamienny motyw dla poezji Młodej Polski, wyrażający egzystencjalną klęskę, duchową dezintegrację, również dziejową przegraną chrześcijaństwa.

[3] *Eli – Eli – lama – sabachtani* – właśc. słowa wypowiedziane przez Jezusa na krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił" (Mt 27, 46; Mk 15, 34), nawiązujące do psalmu 22, 2.

[4] *Warty* – tu: „warta" – służba.

Nie poznajesz mnie chyba – mój Boże?
Nie poznajesz mnie, Panie – żebraka?
Nie poznajesz mnie – królu – robaka?
Nie rozumiesz, co znaczą obroże –
I te trądy i rany cuchnące –
I te oczy suche, a palące?

Przed wiekami nazwałeś mnie synem –
I przyrzekłeś wieczne obcowanie –
Napoiłeś swym ciałem i winem,[5]
Ale z ziemi zrobiłeś wygnanie
I z posągów obnażyłeś góry –
By postawić tam – co? znak tortury![6]

Na mój uwiąd[7] patrzały klasztory –
Na wędrówki do grobu – pustynie.
Tobiem wznosił strzeliste świątynie,
A sam nędzny, złamany i chory –
Kiedy szatan urągał mi śmiechem –
Ja nuciłem psalmy nad swym grzechem.

Swe najlepsze mordowałem syny,
Dumne czoło zniżyłem do prochu –
Duch mój w ciemnym – ponurym żył lochu,
A gdy wyszedł – był krwawy i siny –
A gdy wyszedł – był już oślepiony –
Więc dziś pytam Ciebie – czym zbawiony?

[5] *Napoiłeś swym ciałem i winem* – nawiązanie do sakramentu Eucharystii.

[6] *Znak tortury* – krzyż w znaczeniu przedchrześcijańskim, również jako przede wszystkim znak cierpienia, a nie zbawienia, pojawia się we wczesnej twórczości Jana Kasprowicza (*Chrystus*, *Na Wzgórzu Śmierci*, *Dies irae*) i Tadeusza Micińskiego (*Niedokonany*).

[7] *Uwiąd* – tu: męka, wyniszczenie.

W ciemnej dali śpiewa niewiast glosa:
„Głębokości morskie chwalą Pana”[8] –
A za świadka ja biorę szatana,
Że nie świecą nam Twoje niebiosa!
Konający patrzą w Twoje lice –
A ja pytam – gdzie Twe obietnice?

. . . . . .

Nie chcę Twojej zaprzeczać miłości –
Nie śmiem w Tobie szukać nieprawości –
Ale oto łez pełno w mej czarze –
Bije północ na grobów zegarze –
Szepcą próchna pod mymi stopami:
– Ojcze – Ojcze – zmiłuj się nad nami! –

Rozpłakały się ostatnie dźwięki
W oczekiwań przeraźliwe jęki:
Ha – daremno – daremno – daremno...
Wszędzie głucho i straszno – i ciemno...

Krzyk ogromny w moim sercu bije,
Niby orzeł ślepy – obłąkany.
Krzyk ogromny wyciąga swą szyję –
Na niej dzwonią zrdzewiałe[9] kajdany –
A rozdarte krwawiące źrenice
Patrzą w pustkę – i mrok – i tęsknicę.

. . . . . .
. . . . . .
. . . . . .

[8] „*Głębokości morskie chwalą Pana*” – zob. m.in. Dn 3, 60; 3, 78, też Ps 69, 35; 148, 4.

[9] *Zrdzewiałe* – skrócona forma od „zardzewiały”.

A wtem cicho opadły zasłony
Niby z trumny powleczonej kirem:
Przez niebiosa leci krąg czerwony
I trzy gwiazdy błyszczące szafirem –
I mąż dziwny – z oblicza kometa –
I gołębie śnieżne Parakleta[10].

A naprzeciw biegnie człek bezpióry,
Sypiąc grudą w one ptactwo wieszcze,
I tak jęczy: „Przeklęte augury![11]
Nam wnętrzności szarpią wroga kleszcze,
A wy ciągle – swe Znicze[12] i cudy – ”
Wtem zahuczał głos straszny:
O, ludy!

I krew mi zakrzepła trwogą,
Kiedym ujrzał, jak popioły wstają
I jak wszystkie poszły górną drogą –

[10] *I gołębie śnieżne Parakleta* – białe gołębice, symbol Ducha Świętego (zob. Mt 3, 16; M 1, 10; Łk 2, 24; J 1, 32), popularny w ikonografii.

[11] *Augury* (właśc. „augurowie”) – starorzymscy kapłani, odczytywali wolę bogów z wnętrzności zwierząt ofiarnych, z lotu ptaków, z błyskawic i gromów.

[12] *Znicze* – Znicz, niegasnący, wieczny ogień, utrzymywany przez kapłanów w starożytnej Polsce i na Litwie, symbolizował życiodajną siłą i odwieczną wiedzę. Nazwa budziła kontrowersje XIX-wiecznych etnografów. Teodor Narbutt pisał: „Ogień *Znicz*, czyli prawdziwie element ognia ubóstwiony, utrzymywanym był po rozmaitych miejscach, z wielką pilnością, w osobnego rodzaju świątyniach” (tenże, *Mitologia litewska*, t. 1. *Dziejów starożytnych narodu litewskiego*, Wilno 1835, s. 174), na co odpowiedział Stanisław Mikucki: „Wyraz »Znicz« brzmi zupełnie nie po litewsku, i takiego wyrazu nie ma w litewskim języku. [...] Nie godzi się jakiemuś nielitewskiemu wyrazowi *Znicz* nadawać znaczenie ognia świętego, utrzymywanego przez kapłanów z wielką pilnością po świątyniach” (tenże, *Kilka filologicznych uwag nad „Mitologiją litewską”*, „Gazeta Warszawska” 1857, nr 19). Podobne stanowisko zajął Antoni Mierzyński w źródłowym studium *Romowe*: „Żnicz, Żnic jest to skrócenie wyrazu Zinicze, dokonane przez Nielitwina, który ani języka litewskiego nie znał, ani właściwego znaczenia tego wyrazu. Przeniesienie znaczenia chaty ogniowej na sam ogień łatwo da się zrozumieć” (tenże, *Romowe*, w: „Roczniki Towarzystwa Nauk Poznańskiego” 1900, t. 27, z. 1/2, s. 156–157). Zob. też. przypis 88 do *Do źródeł polskiej duszy* w niniejszym tomie.

Na wyżynach *Te Deum*[13] śpiewają –
Ja sam jeden – jak proch leżę marny –
Jak ołtarz pusty – bezofiarny.

Zasyczały we mnie czarne węże
I skąsały me serce drgające.
Alleluja – słyszę gdzieś grające...
Jeszcze Polska – słyszę gdzieś oręże...
Nadaremno! – w nicości ma przystań –
O, jak strasznym jest zgon bez zmartwychwstań!

Upiór leży na świata widowni –
I nie mogąc powstać – gryzie ręce –
Oczy świecą w kształt gasnącej głowni –
Gdy zagasną – koniec będzie męce –
Bogdaj prędzej – bogdaj[14] prędzej w zgonie...

. . . . . .

Pocałunki czuję na swym łonie –
Jakieś ciepłe mnie ręce uniosły,
Jakieś jasne budzą mnie oblicza –
To wy Piasty? to wy – boże posły?[15]
To wy – wieszcze ze świątyni Znicza?
Och, nie budźcie – Ona także w grobie,
A grób milczy...

[13] *Te Deum – Te Deum Laudamus* („Ciebie, Boga, wysławiamy"), pierwsze słowa hymnu dziękczynnego (z IV w.), śpiewanego na zakończenie ważniejszych uroczystości kościelnych.

[14] *Bogdaj* – oby.

[15] Aluzje do legendy o Piaście, przekazanej przez Galla Anonima, wedle której na postrzyżynach syna Piasta, Siemowita, pojawili się dwaj tajemniczy goście, cudotwórcy, uznani za boskich wysłanników.

– Wstań – ona jest w tobie![16]
I powstałem. A białe gromady
Szły w ogromne, bezkresne przestworza –
Bracia moi – od morza do morza![17]
– A gdzież inni?
– Już poszli na zwiady...
– A tyś kto jest?
– Nie poznajesz Rusa?[18]
– A chorągiew czy nasza?
– Chrystusa.
Więc nie złudą jest chrześcijan przymierze?
Więc zwyciężył ten promień miłości?
Razem idźmy, o bracia, w radości –
Rozerwijmy na piersiach pancerze –
Niechaj zabrzmią – na świat cały – grania –
Dzwony duchów – dzwony
Zmartwychwstania!

. . . . . .
. . . . . .

Chwała Bogu na niebie –
Chwała!
Dobrym ludziom na ziemi –
Sława!
Wszystkim braciom cierpiącym –
Sława!
Za miłość konającym –
Sława!
Roty duchów ogniste –
Sława!

[16] *Ona jest w tobie* – por. słowa Jezusa o Królestwie Bożym (Łk 17, 21) i Adama Mickiewicza (*Księgi pielgrzymstwa polskiego*, XX, 6–7).

[17] *Od morza do morza* – obszar Polski Jagiellonów, od Bałtyku do Morza Czarnego, później hasło uzasadniające ideologię „Polski mocarstwowej".

[18] *Rusa* – Rosjanina.

Lecą ku Tobie – Chryste –
Sława!

. . . . . .
. . . . . .

... Już zaświtały zorze –
Sława!
... Bóg dopomoże –
Amen.

Do źródeł polskiej duszy[*]

W zmierzchu głębokim ducha, w boleści, w ciszy zapalają się wielkie idee jak błyskawice. Światło ich ma przedziwną moc wiązania odległych wierzchołków jedną koroną purpury i ognia, a przy jej blasku obejmuje się najdalsze widnokręgi promieniejące w oceanie przeraźliwej jasności – świat utraca swą materialność, góry, morza, idące do boju wojska, wspięte rumaki, ogromne nieruchome drzewa – jak widma tworzą się i znikają w jednej tysiącznej okamgnienia.

Tak w błyskawicach widzieli prorocy żydowscy objawienie nowego zakonu.

Tak Heraklit z ognia duchowego wyprowadzając wszechbyt, mawiał, że światem steruje grom[1].

Tak i nasi wieszczowie ujrzeli ziemię obiecaną, „przeświętą ludów matkę – Panią Słowa"[2].

Bo nie ten, który z rdzy pancerz oskrobie,
albo w mogiły dawnej zajrzy trzewia,
a prochom dawnym spoczynek naruszy,
wiek pomknie – lecz ten, kto się dotknie duszy.[**]

---

[*] Odczyt wygłoszony w Zakopanem w grudniu 1903 r., w Krakowie w marcu 1904 r. [Przypis T. Micińskiego – Red.]

[1] Heraklit z Efezu (ok. 480 p.n.e. – ok. 540 p.n.e.) – filozof grecki, presokratyk, zaliczany do jońskich filozofów przyrody; za główną prazasadę wszechświata uznał ogień, który żyje śmiercią tego, co spala. Pozostawił jedynie fragmenty swych dzieł. Miciński, jak wynika z korespondencji (zob. np. list do Miriama z 13.V.1905, oprac. T. Wróblewska, „Miesięcznik Literacki" 1969, nr 11, s. 114), w latach 1902–1905 tłumaczył Heraklita. Przytaczany powyżej fragment w przekładzie Leopolda Staffa brzmi: „Sternikiem wszechświata jest piorun" (w: Heraklit, *Być mądrym*, Wrocław 2003, s. 24).

[2] J. Słowacki *[Góry się ozłociły – szafiry mórz ciemnieją...]*, JS PP, t. 1, s. 68; JS DW, t. 13/1, s. 384 (właśc. *„Przedświęta ludom Matka – Pani Słowa!"*).

[**] Norwid – Promethidion. [Przypis T. Micińskiego – Red. – Błędna informacja Micińskiego (powtórzona bez wyjaśnienia w wydaniu *Do źródeł polskiej duszy* z 1936 r.). Autorem przytaczanego fragm. nie jest Norwid, lecz J. Słowacki, fragm. wiersza *[Ty głos cierpiący podnieś – i niech w tobie...]*, JS PP, t. 1, s. 91; JS DW, t. 12/1, s. 228.]

* *
*

Wyparci przez rasy żarłoczniejsze, potracimy te kościoły, gdzie w lochach leżą kości pradziadów; ujrzymy wycięte resztki borów, pola zasiewane ręką przybyszów, miasta zadymione od fabryk, wsie obrócone w kazarmy[3] robotników – a pod polskim nazwiskiem kryjącą się obcą twarz i obce serce – i tak daremnie wzdychać będziemy do Polski, jak Indianin do czasów, kiedy błądziły stada bawołów i Wielki Manitu[4] kochał swych mężnych wojowników.

Gdyby życie narodu kończył jeden olbrzymi kurhan, gdyby naród walił się jak dąb – zakołysawszy się najpierw wierzchołkiem, a potem z szumem rosnącym, z trzaskiem i grzmotem rozciągnął się na ziemi, by z niej nie powstać – ta śmierć byłaby czymś bohaterskim, jak wszystko, co opiera się całą mocą i pada całym ciężarem pod młot przeznaczenia, lecz moce zaborcze naszego narodu nie tępią, lecz upadlają, zmieniając go na powolnie przetrawiony pokarm.

Tak wąż 13 stóp długości pożarł węża o dwie stopy tylko krótszego, połykając go przez 40 godzin, a trawiąc przez dwieście dni.

Jeszcze do powstania r. 63[5] trzymaliśmy się jako tradycja wielkiego narodu. Wołyń, Podole, Ukraina – były polskie. Od tej chwili raptem zamilkł nasz język, gościnnością dłużny nam lud Izraela nie mówi już tam inaczej jak w języku konfiskat i ukazów[6], poczuwszy skąd wieje silniejszy wiatr.

Obywatelstwo z dziwną apatią traci swe majątki i przemyka się obcą ludnością na swej ziemi dawnej, jakby się bojąc upioru Murawiewa[7], jakby się wstydząc grobu swej umarłej matki Ojczyzny – i przez grzeczność Rosjanie nie nazywają ich Polakami, lecz katolikami. Polak

[3] *Kazarmy* – koszary.

[4] *Wielki Manitu* – dla Indian (z Ameryki Płn.) wszechwiedzący wielki duch, wszechstwórca.

[5] *Powstania r. 63* – mowa o powstaniu styczniowym (1863–1864).

[6] *Ukazów* – ukaz (ros.), rozkaz, rozporządzenie carskie w Rosji.

[7] *Upiór Murawiewa* – właśc. Michaił Nikołajewicz Murawjow (1796–1866), rosyjski konserwatywny działacz państwowy, generał-gubernator wileński w czasie tłumienia powstania styczniowego; zasłynął z okrucieństwa, stąd otrzymał przydomek „Wieszatiel".

– to jakoś niełądnie, jak o Żydach mówimy mojżeszowego wyznania, nie chcąc im wytykać, że są potomkami Dawida, Judy Machabejczyka[8] i Ibn Gabirola[9]. Ci katolicy – to według zdania Rosjan – ludzie sympatyczni, grzeczni, dobrze wychowani i oświeceni, tylko gdy dojdzie rzecz do pieniędzy, gotowi są na wszelkie upodlenia, a pieniądze tracą z dziwną lekkomyślnością, jak podróżnicy na statku tonącym, którzy kosztowności rzucają w morze. Ci katolicy, ach, czy w tym wyrażeniu ironicznym nie tai się zaklęcie naszej mocy?

Katolicy, którzy potraciwszy stanowiska, majątki, poważanie, obyczaje i historię, zachowali jedynie honor swej religii. Honor – uczucie oparte na tym, co o nas powiedzą.

Można nim pięknie się owinąć jak płaszczem dziurawym hiszpański żebrak, lecz moc może trysnąć tylko z tych źródeł wiecznych, których symbolem, strażnicą i słabym oddźwiękiem jest religia.

– –

Do źródeł polskiej duszy! oto okrzyk bojowy Młodej Polski – nie dekadentyzm, nie literacki prąd, przyniesiony z zagranicy[10], jak głupio powtarzają różni kramarze literatury.

To poszukiwanie mocy – i znalezienie jej.

To uderzenie w skałę i wydobycie fontann[11] dla umierającego z pragnienia narodu.

[8] *Judy Machabejczyka* – Juda Machabeusz, jeden z przywódców zwycięskiego powstania żydowskiego (167 p.n.e.–160 p.n.e.) przeciwko panowaniu Seleucydów. Dzieje powstania przedstawia w Starym Testamencie, Pierwsza i Druga Księga Machabejska.

[9] *Ibn Gabirola* – właśc. Salomon Ben Jehuda ibn Gabirol (ok. 1021–1058), poeta i filozof, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli kultury sefardyjskiej; żył i działał w Hiszpanii, głównie w Saragossie, autor licznych utworów o tematyce religijnej i świeckiej; jako mistyk, inspirowany arabskim sufizmem, wywarł wpływ na Kabałę, oddziaływał na rozwój filozofii średniowiecznej (nazywano go „żydowskim Platonem").

[10] Pogląd popularny wśród przeciwników „nowej sztuki", najwyraźniej zaprezentowany przez Stanisława Szczepanowskiego [pod pseud. Piast] w artykule *Dezynfekcja prądów europejskich*, „Słowo Polskie" 1898, nr 40.

[11] Według ST, Mojżesz uderzeniem swej laski w skałę wydobył wodę dla spragnionych Izraelitów, wędrujących do Ziemi Obiecanej, zob. Wj 17, 1–7.

To – tajemnica nieśmiertelności.

To – Fenix[12]. To Chrystus przemieniony, którego Apokalipsa w swym roztrząsającym języku nazywa Luciferem (XXII, 16)[13].

Żyjemy na ubogich resztach ojcowizny, lecz w niej zakopane są skarby najgłębszego piękna, dobra i prawdy – których rdza zwątpienia nie skazi, mól czasu nie wytępi[14] i uprawniony złodziej nie przewiezie jako swą zdobycz do Petersburga.

Posiadamy własną epopeję na polach Berezyny i Maciejowic[15] – własną Ewangelię w utworach mesjanicznych, własną księgę Magii

[12] *Feniks* – bajeczny ptak, piękny, o wielobarwnym upierzeniu, związany z egipskim kultem słońca; za jego ojczyznę uważano Etiopię; mit Feniksa dotyczy jego śmierci i odrodzenia; sam tworzy swoiste gniazdo, w którym się spala i odradza z popiołów.

[13] W finale Apokalipsy Jezus obwieszcza: „Jam jest [...] Gwiazda świecąca, poranna" (Ap 22, 16). W Wulgacie tłumaczono „gwiazdę zaranną" (Jutrzenkę) jako „Luciferus" (zob. przekł. pol. ks. J. Wujka: „Jakżeś spadł z nieba Lucyferze, któryś rano wschodził"; Iz 14, 12). W literaturze wczesnochrześcijańskiej identyfikowano imię Lucyfera z Chrystusem. Przedstawiciele nowoczesnego ezoteryzmu (m.in. E. Schurè, *Ewolucja boska. Od Sfinksa do Chrystusa*) głosili konieczność pogodzenia pierwiastka Lucyferycznego i Chrystusowego, co było też główną ideą twórczości Micińskiego, wyraźnie postulowaną w eseju *Fundamenty Nowej Polski* (ostatni utwór w tomie *Do źródeł duszy polskiej*, zob. w niniejszym wydaniu), w poemacie prozą *Niedokonany* (zob. T. Miciński, *Poematy prozą,* oprac. W. Gutowski, Kraków 1985), swoiście zrealizowaną w powieści *Xiądz Faust*; tamże Miciński wyraźnie wskazał relacje między Lucyferem a Chrystusem: „Jest to brat starszy Chrystusa w Jego przedwiecznym istnieniu. Średniowieczny katolicyzm przedstawia nam Lucyfera jako upadłego anioła. Miałem jednak dane mniemać, że jak Chrystus rządzi w sferach religii naszych uczuć – w sferach Miłości, wyższej nad zmysłowość – tak Lucyfer jest Królem naszych Jaźni w dziedzinie Wiedzy" (T. Miciński, *Xiądz Faust*, oprac. W. Gutowski, Kraków 2008, s. 79).

[14] *Rdza zwątpienia… ani mól czasu* – zob. „Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól czasu, ani rdza nie niszczy". Mt 6, 20.

[15] *Na polach Berezyny i Maciejowic* – miejsca bitew, które poświadczyły bohaterstwo żołnierza polskiego. – Berezyna – bitwa (25–29 listopada 1812 r.) nad rzeką Berezyną (Dnieprową), w czasie odwrotu Wielkiej Armii Napoleona spod Moskwy; podczas bitwy szczególnie zasłużyli się Polacy, których oddziały (9 tys. pod dowództwem gen. Zajączka, Dąbrowskiego i Kniaziewicza), mimo dużych strat (3 tys. zabitych), skutecznie osłaniały przeprawę armii napoleońskiej. – Maciejowice – wieś w woj. mazowieckim, w pobliżu której stoczono ostatnią bitwę podczas powstania kościuszkowskiego (10.X.1794); mimo bohaterstwa kosynierów i jazdy polskiej, zwycięstwo odnieśli Rosjanie; ranny Kościuszko dostał się do niewoli.

w przyrodzie borów litewskich, łąk nadnarwiańskich i tych wspaniałych sarkofagów Tatr, na których zbierają się widma umarłych.

Nasi Prometeusze – to olbrzymi kondukt męczenników pogrzebanych w katakumbach Sybiru.

Ale nasz Bóg – to nie ów żmudzki Chrystus Smutkialis[16], co siedzi z załamanymi rękoma, patrząc na narzędzia tortur – lecz Pan godów w Kanie galilejskiej[17], gdzie leje się purpurowe wino krwi.

Nasz Bóg pozwala miłować lasy, pola i kłaniać się gwiazdom i potężnemu słońcu.

Nasz Bóg daje się odnaleźć w chaldejskich zodiakach[18], w egipskich skrzydlatych i lazurowych żukach[19], w indyjskim wozie śmierci[20], który miażdży i unieśmiertelnia.

Nasz Bóg wielbionym jest przez człowieka wiecznego, który w Grecji objawił się jako Orfeusz[21], w Italii jako Św. Franci-

[16] *Chrystus Smutkialis* – liczne na Litwie i Żmudzi figury przydrożne Chrystusa Frasobliwego, z charakterystyczną niedużą postacią Chrystusa obnażonego (lub w szkarłatnej szacie), siedzącego na nędznej ławeczce, ze smutnym wyrazem twarzy, z głową przechyloną na prawo i opartą na dłoni. Zob. A. Jaczynowski, *Krzyże i kapliczki na Żmujdzi*, „Tygodnik Ilustrowany" 1902, nr 44, s. 874.

[17] *W Kanie galilejskiej* – miejscowość w Galilei, w której Jezus – według Ewangelii – dokonał pierwszego cudu: przemiany wody w wino, zob. J 2, 1–11.

[18] *W chaldejskich zodiakach* – Chaldejczycy w swej religii podkreślali ścisły związek tego, co ziemskie, i tego, co niebiańskie; gwiazdozbiory uważano za tajemne pismo, którego interpretacja pozwala ludziom poznać swój los. Bardzo wcześnie rozpoczęli obserwacje nieba ze specjalnych obserwatoriów i stali się twórcami astrologii. Słońce, księżyc i planety uznali za formy przejawiania się wielkich bogów.

[19] *W Egipskich skrzydlatych i lazurowych żukach* – w starożytnym Egipcie chrząszcz skarabeusz był uważany za zwierzę święte. Stał się symbolem wędrówki słońca po niebie i symbolem odrodzenia. Bóstwo Starożytnego Egiptu znane pod nazwą Chepri było czczone pod postacią skarabeusza. Imię tego boga znaczy „Ten, który się rozwija". Egipcjanie wierzyli, że skarabeusze rodzą się z niczego (niejako same z siebie), ponieważ ich młode pojawiały się jakby z nicości, wychodząc z kulki gnoju, w której się rozwijały. Skarabeusz w Egipcie, potężny symbol ponownych narodzin, należał do najczęstszego wyposażenia grobowców.

[20] *W indyjskim wozie śmierci* – aluzja do słynnego rydwanu boga hind. Dżagannathy (Jagannatha, jedno z imion Wisznu), który był ciągnięty podczas procesji w mieście Puri; fanatyczni czciciele boga rzucali się pod koła wozu, szukając śmierci; istnieje też pogląd, że śmierć pod kołami wozu nie miała charakteru religijnego, lecz wynikała z tłoku towarzyszącego procesji.

[21] *Orfeusz* – syn Ojagra i muzy Kalliope, w mit. grec. bohater wielu fabuł mitycznych, wspaniały śpiewak, muzyk i poeta, grał na lirze i na „kitarze", której po-

szek[22], w Korsyce jako Napoleon, we Francji jako Gofred de Bouillon[23], w Kartaginie jako Hannibal, w Niemczech Beethoven, w Rosji jako mir[24], który jest według przysłowia – wielki człowiek.

A u nas nie mieliśmy większego nad wieszcza Adama, który był Arcykapłanem polskiej mistyki, podobnym do tych druidów, co w dębowej puszczy wyrzynanych i uciśnionych Keltów[25] przemawiali, mówiąc o nieśmiertelności.

On ustanowił obrządek polskiej mistyki, która wrastając korzeniami w piekło ziemi – kielichami kwiatów pije komunię z gwiazd[26].

Uczeni faryzeusze uznali to serce, które objęło w sobie całą duszę i myśli narodu za zwichnięte i za szalone. Wznoszą mu brzydkie i kosztowne pomniki, jakby tym mogła się wyrazić istotna cześć.

---

dobno był wynalazcą; zszedł za swą żoną, nimfą Eurydyką, do Hadesu, by przywrócić ją życiu, jednak utracił ją w drodze powrotnej; po śmierci Orfeusza jego lira została umieszczona na firmamencie jako gwiezdna konstelacja; niekiedy uważano Orfeusza wraz z Dionizosem za twórcę misteriów eleuzyjskich.

[22] *Św. Franciszek* – święty Franciszek z Asyżu, właśc. Giovanni Bernardone (ok. 1181–1226), włoski kaznodzieja wędrowny, reformator religijny, w 1206 r. rozdał majątek ubogim i rozpoczął pracę kaznodziejską, nawołując do surowego ubóstwa i miłości bliźniego, cechowała go radość życia i miłość przyrody. Bohater wielu utworów literackich i dzieł sztuki, w literaturze Młodej Polski m.in. J. Kasprowicza (*Hymn świętego Franciszka z Asyżu*), T. Micińskiego (*Stygmaty św. Franciszka*).

[23] *Gofred de Bouillon* – franc. Godefroy de Bouillon, pol. Gotfryd z Bouillon (ok. 1058–1100), jeden z przywódców pierwszej wyprawy krzyżowej, jako jeden z pierwszych wdarł się do obleganej Jerozolimy, nie przyjął ofiarowanemu mu tytułu Króla Jerozolimskiego, nazwał się Obrońcą Grobu Świętego.

[24] *Mir* – ros. pokój, też wspólnota społeczna (pozostałość wspólnoty rodowej) w Rosji.

[25] *Keltów* – właśc. Celtowie, lud uformowany jako odrębny naród w VI w. p.n.e. na obszarze rozciągającym się od Szampanii przez Bawarię do Austrii; później ekspansja w różnych kierunkach (m.in. w kierunku Czech, Moraw, Śląska); najsilniejsza ekspansja objęła – VI w. p.n.e. tereny dzisiejszej płd. Francji i Płw. Iberyjskiego, elementy ich kultury wywarły duży wpływ na ludność Wysp Brytyjskich; kolejny etap ekspansji (IV w. p.n.e.) objął płn. Italię, gdzie Celtowie założyli m. in. takie miasta, jak Mediolan, Weronę, Bolonię; rozprzestrzenianie się Celtów zahamowały podboje płn. Italii i Galii przez Rzymian oraz od północy napór Germanów – II w. p.n.e.; – druidzi – krąg najwyższych rangą kapłanów celtyckich (studiowali wiedzę o przyrodzie i filozofię moralną, posiadali wiedzę astronomiczną, pełnili rolę sędziów, cieszyli się w społeczeństwie niekwestionowanym autorytetem).

[26] Charakterystyczny dla Micińskiego obraz oksymoroniczny, łączący przeciwieństwa.

On „żądzą swą jako skrzydłami sięgał niebiosów”[27].

Gdybyśmy żyli jego życiem – nie byłoby roku ’63 lub byłby jak Termopile[28]. Gdybyśmy żyli jego poezjami, nie nęciłyby nas blaszane trąbki, na których wygrywają hecarze[29] swoje popularne hasełka.

Gdybyśmy umieli umierać jak On, który zrobił ze swego życia jedną płomienną ofiarę na stos dla Polski – i spojrzeli raz okiem widzącym, a nie bezmyślnym, na tę trumnę wleczoną w szary, dżdżysty dzień po ulicach Konstantynopola na wozie zaprzągniętym w woły – z gromadką Bułgarów, Serbów, Arnautów[30] – i Polaków tułaczy –

ach –

nie drżelibyśmy na każdą myśl śmierci, która nas pozbawi wszystkich łakoci, orderów, powabu dam, oklasku geszefciarzy[31] –

ale również nie śmiałby nigdy taki Gorki naigrawać się nad duszą polską, zwąc mowę jej sykiem węży, naród jej – narodem fałszywców, kokot i małodusznych – zimnego – okrutnego serca blagierów[***].

---

[27] *„Żądzą swą jako skrzydłami sięgał niebiosów”* – parafraza fragm. prozy poetyckiej A. Mickiewicza *Słowa Panny* (1842): „nosiłam się po Izraelu, żądzami jego jako skrzydłami sięgałam niebios”. A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 1, *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 419.

[28] *Termopile* – nadmorski wąwóz w Grecji, miejsce bitwy między Grekami i Persami (480 p. n. e.), słynnej z bohaterskiej obrony króla Sparty, Leonidasa, który poległ wraz z 300 wojownikami; symbol heroizmu.

[29] *Hecarze* – hecarze, tj. ci, którzy wywołują hecę, śmieszną sytuację, komiczne zdarzenie.

[30] *Arnauci* – powszechna w Turcji i Grecji nazwa Albańczyków.

[31] *Geszefciarzy* – geszefciarz (z niem.), człowiek prowadzący nieuczciwe interesy, spekulant, aferzysta.

[***] M. Gorkij, *Starucha Iderzil*. [Przypis Autora – Red. – *Starucha Iderzil* – właśc. *Starucha Izergil* (1903), tytuł opowiadania Maksyma Gorkiego, rosyjskiego prozaika, dramaturga i publicysty (1868–1936). Główna bohaterka opowiada narratorowi swe przeżycia z podróży-włóczęgi m.in. po Dobrudży, Bułgarii i Polsce. Zabija (topi w rzece) jednego ze swych kochanków, „maleńkiego polaczka”, który obraził ją jakimś wyjątkowo obrzydliwym wyzwiskiem. Charakteryzuje Polaków jako ludzi oziębłych i fałszywych, posługujących się „wężowym (żmijowym, jadowitym) językiem”.

* *
*

Gdyby nie pewność, że wiodą naród geniusze skrzydlaci i groźni – rozkwitem swych skrzydeł – nie krwawym basałygiem[****] – cóżby nas zdołało wstrzymać przed rzuceniem lontu na prochy podziemne rewolucyjnego terroru? Gniew i ból tlą się w naszych sercach, jak lont w ręku Kątskiego[32]. – – –

– –

Pamięć nasza pełna jest scen okropnych, myśli rozpaczliwych.

– –

Błądząc po ulicach krętych Starego Miasta wśród późnej nocy – w powolnym biciu zegarów – w łunie mglącej się Pragi – duch nasz zamiera nagle widząc hordy rozbestwione, które w ciszy nocnej pełzną do śniącego grodu.

Niby rozpalona krwawo lawa płyną czterema kolumnami i rozlega się ryk pijanego żołdactwa i głuchy jęk dwudziestu tysięcy rozpruwanych bagnetem, rzucanych do ognia, rąbanych toporem –

skomlenie niemowląt pieczonych w ogniu na spisie kozackiej –

płacz matek, którym wyrzynano płody i okropny lament tego klasztoru i pensjonatu panien, które czerń gwałci i morduje.

Jak szatany jawią się obłąkanym z grozy i wstydu dziewicom, które widziały w swych modlitwach ciche raje wniebowziętych i Chrystusa w szacie ogrodnika[33] zmartwychwstającego na pokój światu.

Zob. M. Gorki, *Starucha Izergil* w: *Izbrannyje proizwiedienija,* t. 1, Moskwa 1951, s. 33–34. Znamienne, iż w polskich powojennych (rzadkich) wydaniach tego utworu fragmenty antypolskie zostały opuszczone.]

[****] „Ojciec mój was batami, ja was będę bił basałygami", rzekł syn Salomona. [Przypis Autora – Red. – Słowa Roboama, syna Salomona, zob. 1 Krl 12, 14. Basałyg, właśc. basałyk (z tur.), bicz (kańczug) zakończony kawałkiem ołowiu.]

[32] *Lont w ręku Kątskiego* – Marcin Kazimierz Kątski (1636–1710), generał artylerii koronnej, kasztelan krakowski. Według legendy (niepotwierdzonej), w 1699 r. zapobiegł wysadzeniu zamku w Kamieńcu Podolskim w powietrze, gasząc w ostatniej chwili zapalony przez tureckiego baszę lont.

[33] Zob. J 20, 15.

Duch, co zmusza nas bólem Polski cierpieć – wlecze nas do komnaty, gdzie król Stanisław August zasnął znużony tej nocy strasznej, gdy Praga zginęła w płomieniach[34].

Zasnął! mógł zasnąć!!

Nagle bomba wyżłobiła przed nim ścianę – a on zbudzony ujrzał w tej ranie muru postać białą niezmiernie smutnej kobiety, którą widział już jego ojciec w przeddzień bitwy połtawskiej. To Polska, imię zbiorowe, a serce jedno – postawione pod pręgierz przed cynicznym spojrzeniem europejskich dyplomacji – nagie, krwawiące się, męczeńskie, zdeptane butami na wielkim moście, gdzie kroczą podłe namiętności ubrane w harcap, koronę i dubinki[35].

– –

Z całej historii naszej – z okropnych plam sprzedajnej Targowicy, która dotąd żyje w samolubstwie i tchórzliwej lekkomyślności wśród nas –

z odrętwienia narodu, który się nie porwał cały wraz z Kościuszką do broni –

z głupstw generałów, którzy zgubili nas w roku ’31[36].

– –

również z Grynwałdu[37], któregośmy nie wyrąbali do końca i zostawili zasiew dla Bismarka;[38]

[34] Okrucieństwa wspomniane przez Micińskiego miały miejsce podczas rzezi Pragi (4.XI.1794), kierowanej przez rosyjskiego generała Aleksandra Suworowa (1729–1800). Do tego wydarzenia nawiązał Miciński w dramacie *Termopile polskie.*

[35] *Harcap* [...] *i dubinki* – harcap (z niem.), warkocz dawniej noszony przez wojskowych; – dubinki (ros.) – dosł. pałka, tu: być może atrybut siły, potęgi.

[36] Na początku powstania listopadowego (1830–1831) wielu generałów sprzeciwiało się walce zbrojnej (z tego powodu aż sześciu zginęło z rąk powstańców). Kunktatorską, niekonsekwentną politykę prowadzili inni generałowie: wódz naczelny i dyktator powstania gen. Józef Chłopicki, a później (po bitwie pod Olszynką Grochowską) kolejny dowódca wojsk polskich, gen. Jan Skrzynecki.

[37] *Grynwałdu* – czyli Grunwaldu, miejsca słynnej bitwy Polaków z Krzyżakami (1410).

[38] Miciński przypomina, dość popularny w historiografii, pogląd o niewykorzystaniu zwycięstwa pod Grunwaldem. – *Bismark* – właśc. Otto von Bismarck (1815–1898),

z obrony dwukrotnej Wiednia przez Lisowczyków[39] i przez Sobieskiego;

ze zdobycia Moskwy przy Żółkiewskim[40], z poddania się dobrowolnego Nowgorodu[41], któregośmy jak brata nie przyjęli –

z ucieczki całego wojska pod Pilawcami[42], z niezgody konfederatów barskich[43] – a potem z długiej, krwawej, przepysznej propylei legionów[44], gdzie hartowne[45] stanęły posągi ludzi przekutych w metal –

niemiecki polityk, premier Prus, kanclerz Rzeszy (zwany „Żelaznym Kanclerzem), twórca nowoczesnej potęgi Niemiec, inspirator *Kulturkampfu*, programu skierowanego przeciw kulturze polskiej.

[39] *Z obrony* [...] *Wiednia przez Lisowczyków* – Lisowczycy, formacja lekkiej jazdy polskiej, wojsko najemne. W 1619 r. Zygmunt III Waza oddał ich do dyspozycji Ferdynanda II, zagrożonego w oblężonym przez księcia siedmiogrodzkiego Wiedniu. Lisowczycy odnieśli (22–23.XI.1619) zwycięstwo nad wojskami Jerzego I Rakoczego i otworzyli drogę na Siedmiogród.

[40] *Ze zdobycia Moskwy przy Żółkiewskim* – hetman Stanisław Żółkiewski (1547–1620) po słynnym zwycięstwie pod Kłuszynem (1610) na dwa lata zajął Moskwę.

[41] *Z poddania się dobrowolnego Nowgorodu* – właśc. Nowogrodu – Nowogród Wielki, miasto w płn.-zach. Rosji; trudno powiedzieć, o jakie zdarzenie chodzi Micińskiemu; w wieku XIV–XV Republika Nowogrodzka była lennem Królestwa Polskiego; od 1470 r. pozostawała w unii personalnej z Wielkim Księstwem Litewskim; od 1478 należała do Wielkiego Księstwa Moskiewskiego; w XVI w. rada miejska Nowogrodu prowadziła potajemne pertraktacje z Litwą, co doprowadziło do karnej ekspedycji Iwana Groźnego, zakończonej tzw. „masakrą nowogrodzką".

[42] *Z ucieczki całego wojska pod Pilawcami* – właśc. „pod Piławcami", największa klęska wojsk polskich w czasie powstania Chmielnickiego; bitwa na pograniczu Podola i Wołynia (20–23.IX.1648), podczas której, na skutek pogłoski o ucieczce regimentarzy, wojsko polskie zaczęło gremialnie uciekać, porzucając broń i tabory.

[43] *Z niezgody konfederatów barskich* – konfederacja barska (1768–1772), zbrojny związek polskiej szlachty, zawiązany w Barze na Podolu w obronie wiary katolickiej i niepodległości Rzeczypospolitej, skierowany przeciwko dominacji Rosji i, podporządkowanemu carycy Katarzynie II, królowi Stanisławowi Poniatowskiemu. Trudno mówić o jakiejś „niezgodzie" rozdzierającej konfederację.

[44] W oryg.: *propileji legionów* – właśc. „propyleje" – w architekturze star. Grecji monumentalna brama z wewnętrzną kolumnadą, prowadząca zwykle do wielkich sanktuariów. – Legiony – polskie formacje wojskowe, tworzone na terenie Włoch z inicjatywy gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, walczące (jako zwarte oddziały) u boku Napoleona Bonaparte w latach 1797–1807, później polscy legioniści dochowali wierności Napoleonowi, walcząc np. w bitwach pod Lipskiem (1813) i pod Waterloo (1815).

[45] *Hartowne* – synonim 'hartowane', posiadające zwiększoną odporność.

z tych majestatów i z tych łachmanów wyciągamy ten jeden zasadniczy symbol naszej Jaźni – to jest Serce.

Ile razy czynimy z niego świątynię, głęboką, mroczną i gwiaździstą jak Niebo – dumną i niepożytą jak Tatry, szumiącą bólem i radością ziemi jak step, cichą, pokorną i twórczą jak zaorana czarna niwa – wreszcie nieokiełznaną, szaloną i śmiałą jak morza, po których wędrował Jan z Kolna, odkrywając Labrador[46] –

tylekroć powstaje wśród nas Król Duch, wbija nowe żelazne słupy i miedziane, grające trąby[47] w głębinę życia.

Bolesław Śmiały czy Kopernik, Słowacki czy Norwid – są to hymny wschodzącemu świtu w olbrzymim borze tysiącoleci!

– –

Polak przyjął kulturę Zachodu w w. XVI, gdy była już poza tym wspaniałym rozkwitem mistyki i bohaterstwa, który nadał piętno anielskie i magiczne średnim wiekom, a przyjął retorykę, uczty wystawne, dialektykę i piasek słów na zasypanie studni Tajemnic – z czasów antycznych zaś mieliśmy przeróbkę przeżutą przez dziecinnie uczony rozsądek humanistów, zaczem misteria utrzymujące Rzym i Helladę na wyżynach utonęły jak złoto, a profana[48], którymi żył Vulgus[49], radośnie zostały przyjęte przez rozswawolony naród, który wolał krzyż i włosiennicę bohaterstwa zmienić na sutą delię prebend[50]

[46] *Jan z Kolna odkrywając Labrador* – Jan z Kolna (ok. 1435–ok. 1484), żeglarz polski, który miał dotrzeć – jako sternik duńskiej wyprawy Pininga – do Ameryki przed Kolumbem. W r. 1476 miał podobno dotrzeć do wybrzeży Labradoru (płw. w Kanadzie). Przeświadczeń tych nie potwierdzają jakiekolwiek dowody.

[47] Por. JS KD: PP, rapsod V, strofa XLI, s. 327; DW, t. XVI, s. 436, rapsod IV, p. XXI, w. 158–159. „Tradycja wyprawy kijowskiej przeszła w legendę, która głosiła, że Bolesław miał wbijać w Dniepr słupy żelazne, jako też trąby kruszcowe, które pogrążone w tej rzece pod pluskiem fal dnieprowych miały brzmieć chwałą Bolesława". K. Sochaniewicz, *Bolesław Chrobry*, Warszawa 1926, s. 87.

[48] *Profana* – rzeczy, sprawy świeckie, pospolite.

[49] *Vulgus* (łac.) – tłum, pospólstwo.

[50] *Delię prebend* – delia, płaszcz noszony przez szlachtę, niekiedy przypominająca opończę, rozpięty i jedynie narzucony na ramiona; pojawiła się w Polsce w XVI w.; – prebenda, dosł. dochody duchownego pobierane z dóbr kościelnych, a nie z obowiązków duszpasterskich; ogólnie: gratyfikacje, zyski. Metafora „suta delia prebend" wskazuje na bogacenie się jako na cel i dominantę życia.

w tym życiu, a odpustów i jezuickich forytowań[51] w przyszłym.

Tak zniknął i strój wschodni, i poczucie powołania, jakie leżało na dnie duszy lechickiej, tak osypał się pyłem sentymentalnej niewiary ów świetny indyjsko-słowiański posąg Światowida[52].

I spójrzmy na tę garść lichej, zmarniałej arystokracji, która wozi rozpustnice po Elizejskich Polach[53] i miliony przegrywa w karty, a skąpa jest niesłychanie na sztukę, naukę i podniesienie ludu, na tych karmazynów[54], co robią ze siebie cyrk, a nadymają się jak dziecinne baloniki; na tę steraną[55], zbiedzoną[56] szlachtę, która sprzedaje łan za łanem, która wojuje z Rusinami, która szczuje Żydów, która czołga się przed spiżowymi posągami Murawiewa i Katarzyny – a nienawidzi słowiańskiego ludu Rosji – och, ta parodia serca polskiego godna jest zaiste, aby z niego uczynić prezent półdziewicom[57], aby uwierzyć w nasz polski rozsądek panów Połanieckich[58], i świątynię prastarą, groźną, proroczą, poświęconą śmierci – zabagnić błotem ulicznego podłego życia.

---

[51] *Forytowań* – forytowanie (z niem.), usilne popieranie kogoś, rekomendowanie, pomaganie.

[52] *Indyjsko-słowiański posąg Światowida* – Światowid, potoczna nazwa Świętowita, naczelnego słowiańskiego bóstwa, którego centrum kultu znajdowało się w świątyni w Arkonie, na wyspie Rugii, zamieszkanej przez Słowian połabskich; uważany był za boga niebios, wojny, płodności i urodzaju, a przedstawiany w olbrzymim posągu istoty antropomorficznej o czterech obliczach.

[53] *Po Elizejskich Polach* – chodzi tu zapewne o *les Champs Élysées*, najbardziej reprezentacyjną aleję Paryża (dł. 1910 m), łączącą Plac Zgody (franc. *Place de la Concorde*) z Placem Gwiazdy (franc. *Place de l'Etoile*, obecnie Plac de Gaulle'a), na którym znajduje się Łuk Tryumfalny.

[54] *Karmazynów* – karmazyn, kolor ciemnoczerwony, tu: synonim magnatów polskich, którym przysługiwało prawo noszenia żupanów karmazynowego koloru.

[55] *Steraną* – bardzo zmęczoną, wyczerpaną.

[56] *Zbiedzoną* – wycieńczoną, wynędzniałą.

[57] *Półdziewicom* – dosł. termin określający kobietę uprawiającą seks bez naruszania błony dziewiczej (zob. powieść Marcela Prévosta, *Les Demi-vierge*, 1894).

[58] *Panów Połanieckich* – Stanisław Połaniecki, gł. bohater powieści H. Sienkiewicza, *Rodzina Połanieckich* (1894), z egoisty, lekceważącego zasady etyczne, zmienia się w przykładnego ziemianina, hołdującego tradycyjnym wartościom. Stanisław Brzozowski stworzył ironiczny termin „połaniecczyzna", akcentując konformizm bohatera, świadczący o anachroniczności i nietwórczej postawie polskiej szlachty.

W mroku nad moczarem duszy współczesnej wpatrują się w nas jakieś oczy straszne i nieruchome: oczy kata czy zwierzęcia, zbrodniarza – czy kamiennego krwią ufarbowanego bożyszcza?

Rosja! grozi nam swymi lodowymi kłami i do kanibalicznej uczty zaprasza inne złowrogie cienie. Podejść do niej ufnie, to ze śmiechem szaleńczym Iwana Groźnego poszarpie nas wprzódy, nim zapłacze. O walce któż pomyśli, gdy zbroje, tarcze i broń zaczepna – wszystko potrzaskane – i tylko ciało nagie, bezbronne, rzucone pod kosmate łapy, zapachem krwi odurzonego zwierzęcia.

Na bohatera Zygfryda idącego z dzieckiem napadł olbrzymi niedźwiedź – Zygfryd uskoczył za drzewo – i gdy niedźwiedź objął drzewo łapami – on je pochwycił i przytrzymując pokazywał z uśmiechem rozbawionemu dziecku[59].

Święty Aleksy[60], napadnięty podobnie przez niedźwiedzia, umiał go cichym gestem ułagodzić i odtąd dziki zwierz go nie odstąpił, służąc mu.

[59] *Zygfryd* – heroiczny syn Zyglindy i Zygmunda, jeden z głównych bohaterów dramatu scenicznego Ryszarda Wagnera *Pierścień Nibelunga* (1869–1876), opartego na legendach i mitach skandynawskich. W „drugim dniu" dramatu pt. *Zygfryd* (akt I, sc. 1) tytułowy bohater prowadzi na powrozie niedźwiedzia, wyraźnie z nim zaprzyjaźnionego („We dwóch idziem do pracy popędzać") i straszy nim karła Mimego, który wykuwa miecz dla Zygfryda. Zob. *Zygfryd*, drugi dzień z trylogii *Pierścień Nibelunga* Ryszarda Wagnera, przekł. Aleksander Bandrowski, Kraków 1903, s. 8.

[60] *Święty Aleksy* – Aleksy Wyznawca (360–411), urodzony w Rzymie, w bogobojnej rodzinie senatora Eufemiusza i Agleidy, wzór ascetyzmu: w noc poślubną wyrzekł się, za zgodą żony, współżycia z nią, porzucił dom i udał się do Ziemi Świętej, następnie do Edessy, gdzie wiódł życie żebraka, rozdającego ubogim wszelkie otrzymane dary, żywiąc się tylko chlebem i wodą; po siedemnastu latach udał się na statku do Tarsu. Jednak wiatry przygnały okręt do Rzymu; tu, jako nierozpoznany przez nikogo żebrak, spędził na progu rodzinnego domu następne 16 lat. Przed śmiercią opisał swoje życie w liście, którego treść rozsławiła jego postać. Św. Aleksy był popularnym bohaterem licznych utworów hagiograficznych, m.in. w Polsce *Legenda o św. Aleksym* (XV w.). W żadnej znanej wersji nie znajdujemy epizodu z niedźwiedziem. [Zob. S. Vrtel-Wierczyński, *Staropolska legenda o świętym Aleksym (na porównawczym tle literatur słowiańskich)*, Poznań 1935.] Jedynie we włoskiej operze *Święty Aleksy* (*Il Sant'Alessio*, muzyka Stefana Landiego, libretto Giulio Rospigliosi, premiera 1631) pojawia się Demon, wcielony w niedźwiedzia.

Nie stać nas na potęgę Zygfryda, na świętość Aleksego.

Ale dziwnym trafem w Warszawie, tym mieście hałaśliwie smutnym, bezsymbolicznym – widzimy na kolumnie postać króla z szablą i krzyżem.

Bronić się szablą, ale podawać krzyż!

Podawać zawsze i niezmiennie swoje serce, czerpiąc moc ze źródeł odwiecznej Tajemnicy.

„W głębinach musimy odnaleźć swoje mieszkanie i utwierdzić się w człowieku wewnętrznym" (Św. Paweł)[61].

A Rosja! nie dopomoże nam powstać, upadnie sama, rozsypie się – monarchia zbudowana na błocie, z fałszywym imieniem świętego Piotra!

Niemcy, wieczni tępiciele słowiańskich pszczół, wieczni grabieżce z płaszczem białym cywilizacji i z krzyżem Chrystusa, który idzie przez Aleję Zwycięstwa w Berlinie[62], i patrzy na brodate, okrutne i nikczemne posągi margrafów, książąt i królów ludożerczych z godłem wszechmiłości i pokory.

Drapieżny cieniu Fryderyka[63], któremu los dał twarz rekina i zęby, co nas przecięły na troje – przebaczymy ci, lecz na polu, które będzie tryumfem prawdziwej świątyni Ducha Parakleta.

A Ty, Izraelu – czyś zapomniał, że milion sto tysięcy zginęło was broniąc Jerozolimy? że płonąc na stosach inkwizycji hiszpańskiej i niemieckiej wołaliście w pieśniach nabożnych:

> My Twoi – z rozbitem ciałem!
> Krew w żyłach pięknych żon stygnęła,

[61] Zob. Ef 3, 16.

[62] *Aleję Zwycięstwa w Berlinie* – niem. *Siegesallee,* reprezentacyjna aleja w Berlinie (Tiergarten), wzbogacona o elementy architektoniczne, powstała w latach 1895–1901 z inicjatywy cesarza Wilhelma II. Otaczały ją 32 monumentalne posągi wszystkich margrabiów i elektorów brandenburskich oraz królów Prus (od Albrechta Niedźwiedzia do Wilhelma I). Wymowa tej prezentacji była jawnie polityczna: gloryfikowała Hohenzollernów i wyrażała roszczenia Rzeszy Niemieckiej do pozycji imperialnej.

[63] *Cieniu Fryderyka* – Fryderyk II Wielki (1712–1786), w latach 1740–1786 król Prus, które pod jego rządami stały się jednym z najpotężniejszych państw Europy. Zajmował nieprzejednane stanowisko w sprawie naprawy Rzeczypospolitej; był głównym inicjatorem rozbiorów Polski.

gdy ich kochane dziatki zamęczano –
Ojcowie zabijali młode córki –
zbawiając je od zbezczeszczenia.
I przed skonaniem w agonii
imię Jehowy usta ich szeptały,
z wiarą w Jehowę oni umierali[64].

Pomnijcie, że tylko Wy i my mamy najtragiczniejszą dolę i najświętszych proroków i takie Morze Czerwone krwi już przebyte, i pustynię, na której teraz budujemy Arkę Przymierza.

A Polska! nie kuś nas grobie echem ciągłego płaczu, jeśli nie masz świętego znaku na ręce Twej, który mówi, że jesteś nieśmiertelna.

Uwiędnie serce nasze, lecz wyprzemy się Ciebie.

Błądzić będziem po wyspach dalekich Oceanu, lecz zdusimy płacz za Tobą.

Bo nie chcesz uwierzyć, nie chcesz przyjąć – nie chcesz uwielbić Twych wieszczów, „którzy z Twojego zrobili nazwiska pacierz, co płacze, i piorun, co błyska"[65].

Patrzysz obojętnie, jak pielgrzymujący Twój lud do Częstochowy strudzony, głodny, wypalony słońcem skwarnym – rzuca się na posadzkę kamienną i zostawia na niej jeziora gorących łez – całe twarze

[64] Nie zidentyfikowano pochodzenia tego fragmentu. Znawcy literatury żydowskiej – w jęz. polskim i hebrajskim – m.in. prof. prof. Eugenia Prokop-Janiec, Bogdan Burdziej, dr Zuzanna Kołodziejska-Smagała, dr Maria Antosik-Pieła sugerują, że najprawdopodobniej jest to tekst autorski Tadeusza Micińskiego, stylizowany na hebrajskie lamentacje. Natomiast główny motyw fragmentu (śmierć jako wybawienie od hańby) być może nawiązuje do wydarzeń w Masadzie, twierdzy nad Morzem Martwym, której oblężenie i zdobycie przez Rzymian (73 r. n.e.) zakończyło wojnę żydowską. Obrońcy Masady, nie chcąc wpaść w ręce Rzymian, popełnili zbiorowe samobójstwo (960 osób). Najpierw każdy mężczyzna zabił swoją żonę i dzieci, a następnie wylosowano dziesięciu mężczyzn, którzy zabili pozostałych. Z tych dziesięciu wyznaczono jednego, który zabił pozostałych, a następnie sam popełnił samobójstwo. Zob. J. Flawiusz, *Wojna żydowska*, przeł. J. Radożycki, ks. 7, rozdz. VIII i IX, Warszawa 2007, s. 408–419.

[65] J. Słowacki, *Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle*, DW, t. 3, s. 113, w. 1732–1733.

odbite słoną wilgocią, gdzie kamień jest chustą Weroniki[66].

I obojętne masz oczy na tę piękność polskiego raju:

> Gdzie święty jest duch na łąkach i wodach
> i pełno kwiatów przy każdym ruczaju,
> gdzie ptastwo w lasach jest jakby na godach,
> a człowiek lutnię ranną słyszy w gaju –
> i pełnej świętej miłości się budzi
> i dla natury kwietnej, i dla ludzi[67].

Ty jesteś pasierbicą, nie córą Wiecznego Słowa.

Dlatego przeznaczenie Twoje jeszcze Ci się pojawi:

> z twarzą podobną do tej strasznej twarzy,
> która pod czarnym kaptura ołowiem
> błyszczy jak lód, a jak piekło parzy[68].

To my idziemy na Ciebie – przeciw Tobie – my nieśmiertelni – my umarli – my, cośmy się wyparli Ciebie, macocho!

Matką naszą jest dawna Rzeczypospolitej dusza, która nas nauczyła wierzyć, Królową naszą jest Matka Boża, której rycerzami są Ci, co giną za wielką sprawę miłości.

A gdy Ojczyzna nasza jeszcze jest w grobie – to my trudem stuletni, pokutą i strząśnięciem złudy w użycie posiedliśmy drogę do źródeł wiecznych – i wodą nieśmiertelności ją ożywimy.

I przypadniemy do jej rąk – i do jej kolan, i oddamy koronę świętą i gwiaździstą ludowi wraz z tym tchnieniem, którym serce uderzy się o Wieczność!

I dlatego dumni jesteśmy, ach dumni – że przez nasze serce polskie przeszło najgłębsze pęknięcie świata.

---

[66] *Chustą Weroniki* – wedle tradycji chrześcijańskiej, Weronika, która otarła oblicze prowadzonego na ukrzyżowanie Jezusa, otrzymała na chuście wierne odbicie Jego twarzy (łac. *vera ikon* – prawdziwy obraz).

[67] KD: JS PP, rapsod IV, pieśń 2, strofa LXV, s. 293. DW, t. 16, s. 409, rapsod III, pieśń II, w. 520–525.

[68] KD: JS PP, rapsod V, pieśń 1, strofa I, s. 317. DW, t. 17. Opr. odmienne rapsod IV, fragm. XXVI, s. 796.

I w tych przepaściach odbiły się niebiosa.

I Bogu przed tron rzucić możemy, jak gwiaździste sztandary zdobyte nad piekłem, poezję naszą, która dosięgła Himalajskich wyżyn w *Improwizacji*, w *Irydionie*, w *Królu-Duchu*, w *Popiołach*.

Stajemy przeto nie jak gołębice, lecz jak węże – wzdęte, nieme i uzbrojone żądłem śmierci – wchłonąwszy cały ból ziemi, po której rzuceni w proch pełzaliśmy piersią - wracamy przed wrota olbrzymie, śpiżowe odzyskanego Raju, gdzie błyszczą gwiazdy, gdzie szumią oceany, gdzie są dziewicze lasy wiary nieśmiertelnej i Rozjaśnionej Tajemnicy.

Do Ciebie zwracam się, Bracie mój.

W milczeniu idź na pustynię Twej duszy, gdzie nawet najbliżsi staną Ci się jak cienie przesuwające się na odległych górach bez echa.

Tu wzrastaj w nowych mocach nieznanych Ci dotąd, w nowych pojęciach, które są antypodami tego, co przywykłeś uwielbiać, tu wśród krzyżów i sfinksów przywdziej szatę pokutniczą, pokorną człowieka ziemi, i poznaj, że nic mocą własną nie możesz, ale zaświatowym tchnieniem tych rąk nieznanych, które Cię wspierają i prowadzą.

I wtedy idź naprzód.

Serce Twe zatop w głębokich, zimnych nurtach Morskiego Oka – niech wichry nie mącą Ci Twoich jasnowidzeń.

Idź naprzód –

jak pomnik Scaligera w Weronie[69], który jest rycerzem okutym w zbroję, wyciągniętym w strzemionach, jakby naczekiwał[70] uderzenia kopią w swą pierś, a koń jego okryty żałobną zasłoną, wlokącą się po

[69] *Pomnik Scaligera w Weronie* – Scaligeri, albo Della Scala, ród magnacki, panował w Weronie (1262–1387). Najwybitniejszy władca z tego rodu, Cangrande I della Scala (panował w latach 1308–1329), protektor wielu artystów, naukowców, m.in. Dantego, wygnanego z Florencji, został uwieczniony na pomniku konnym (1330, jednym z najsłynniejszych dzieł tego rodzaju w późnym średniowieczu), przeniesionym z kościoła Santa Maria Antica w Weronie na dziedziniec zamku Castelvecchio, siedziby władców Werony.

[70] *Naczekiwał* – czekał z natężoną uwagą, wyczekiwał (wg *Słownika warszawskiego*).

ziemi, z łbem przechylonym, spoglądającym poza siebie – z oczyma zognionymi[71] dziką odwagą jak sama śmierć.

Idź naprzód –

jak książę Józef w pomniku Thorwaldsena[72], konny, z mieczem wyciągniętym przedsię prosto, z głową pochyloną i wytężonymi oczyma – jak Alegoria drogi prawej, odkrytej i jedynej. W takim natężeniu ciało Twe będzie omdlewać niby ramię Mojżesza, które trzymał podniesione do góry i przechylał zwycięstwo, a gdy opuścił – wnet wrodzy brali górę nad jego ludem.

Miej te łany zbóż za Twoje własne, choćbyś był nędzarzem, te ruiny zamczysk za Twoich przodków siedziby, choćbyś był podrzutkiem – miej się za władnącego całą Polską, choćby szedł za tobą kat i tłum uliczników – lecz umiej siebie rzucić przed ołtarz swemu Bogu i być odpowiedzialnym za całość granic tego Królestwa Bożego, o które się modlimy na Ziemi.

Za trudne to, prawda? za niepraktyczne, za mistyczne. I dlatego wybrali to nasi wieszcze, i wybiera nasz lud i wybiorą nasi synowie i musisz wybrać Ty.

Bo mistyka jest zaklęciem, które rozwiera w skałach Tatrzańskich owe pałace, gdzie śnią rycerze, a konie stoją przed żłobami, gryząc ciernie.

Bo mistyka uskrzydli, podniesie i zmusi zwyciężyć.

Raz już ten naród leniwy, pijacki i niesforny, jakim byli Polacy w w. XVIII, stał się według słów francuskiego pisarza:

„Najstraszniejszymi żołnierzami, jakich w życiu moim widziałem – wielkie, sine lance z czerwonym połyskiem, gromada lwów" (*Erckman Chatrian*)[73].

---

[71] *Zognionymi* – zognione, tu: płonące; termin z filozofii Heraklita: *ekpyrosis* (zognienie świata).

[72] *Książę Józef w pomniku Thorwaldsena* – Bertel Thorwaldsen (1770–1844), rzeźbiarz duński pochodzenia islandzkiego, wybitny przedstawiciel klasycyzmu, twórca m.in. pomnika Mikołaja Kopernika (1830) oraz księcia Józefa Poniatowskiego (1832) w Warszawie.

[73] *Erckman Chatrian* – nazwisko, pod którym publikowali popularne powieści przygodowe i historyczne dwaj pisarze francuscy: Émile Erckmann (1822–1899) oraz Alexandre Chatrian (1827–1890). Przytoczony przez Micińskiego tekst jest du-

Była to mistyka.

Ona to łamiącego dłonie Gustawa przeobraża w wulkan, dymiący się milionami serc.

Z narcyzowego franta, jakim był Słowacki, czyni posępnego skalda, wsłuchanego w jęk morza północy.

Norwida zaklęła w kamień sfinksowy, który teraz wykopany z piasków niepamięci, wskazuje drogę Milczenia wiodącą do gwiazd.

Ona to przyświecała licem Matki Boskiej Ostrobramskiej w turmach[74] i podziemnych lochach naszym skazańcom. Ona to sprawia wybuchy nadludzkiego poświęcenia w naszych wodzach, co wzrastali nie z nagrabionych bogactw i nie z popularnych potakiwań panom braciom, ale z tego, co boli.

Ona to czyni, że chłop i robotnik stają się latarnikami, zapalającymi nam światła śród mroków obojętności.

Królestwo nowe się budzi – naradza się Człowiek Legion[75].

żym skrótem (kompilacją) obszernego fragmentu narracji z powieści *Histoire d'un conscrit de 1813* (1864, przekł. pol. m.in. *Opowiadanie rekruta z roku 1813*, brak tłum., Kraków 1904). Podaję w szerszym kontekście. Oryginał: „Le feu cessa, et nous mes, à travers la fumée, quatre escadrons de lanciers passer **comme une bande de lions** au milieu des Autrichiens. Tout cédait. Les *Kaiserlicks* allongeaient les jambes; mais les **grandes lances bleuâtres, avec leurs flammes rouges**, filaient plus vite qu'eux et leur entraient dans le dos comme des flèches. Ces lanciers étaient des Polonais, **les plus terrible soldats que j'aie vus de ma vie**, et pour dire les choses comme elles sont, nos amis et nos frères" (Erckmann-Chatrian, *Histoire d'un conscrit de 1813*, Paris 1987, p. 198). Przekład polski: „Strzały ucichły i niespodziewanie ujrzeliśmy w dymie cztery szwadrony ułanów. **Jak lwy rzucili się** w sam środek Austriaków. Wszystko przed nimi pierzchać poczęło. Cesarscy zmykali, ale **długie lance ułańskie z warczącymi amarantowymi chorągiewkami** szły prędzej i zatapiały się im w plecy. Ci ułani byli to Polacy, **najstraszniejsi żołnierze, jakich w życiu widziałem**, i, mówiąc prawdę, jedyni nasi przyjaciele i bracia" (Erckmann-Chatrian, *Opowiadanie rekruta z roku 1813*, brak tłum., Kraków 1904, s. 230). Grubszą czcionką zaznaczyłem elementy kompilacji Micińskiego.

[74] *W turmach* – turma, więzienie.

[75] *Człowiek Legion* – zbitka słów, z których jedno (Legion – imię demona) ma wyraźną konotację negatywną, zarówno w Biblii (zob. Mk, 5, 1–20; Łk 8, 26–39), jak i w literaturze romantycznej: w *III części Dziadów* podczas egzorcyzmów ks. Piotra (sc. III) Duch, którym opętany jest Konrad, wśród wielu wymienianych przez siebie imion, podaje, podobnie jak demony biblijne: „legio sum". Jednak z kontekstu eseju Micińskiego wynika, że Człowiek Legion jest nową, wyższą pod względem

Liczniejąc[76] jednostki – zdobywające się na poświęcenia godne Termopilów.

Gdy wybuchł pożar gazów w kopalni węgla i przerwała się winda od podziemi –

– Kto zejdzie w dół? – pyta szef zgromadzonych Mazurów.

Jeden wystąpił i przeżegnał się –

– W imię Ojca i Syna i Ducha! uchwycił się powroza – zniknął i nie dał już znaku.

– Kto jeszcze? – brzmi spokojny głos wodza.

– W Imię Ojca i Syna – poszedł drugi i znów go nie było.

– W Imię Ojca i Syna – poszedł trzeci i czwarty, siódmy, aż ósmemu się udało mocą wiary, dobrych płuc i męstwa nawiązać windę i wszystkich, co oczadzieli w podziemiach, uratować.

Aby tak móc uczynić z prostotą i natychmiast, trzeba w sercu nosić głęboką wiedzę, że się jest związanym z duchami przodków jak nurek w skafandrze z dłonią marynarzów na statku.

Tak Napoleon, zanim złamała go pycha – „był Spartaninem w pałacu Xerxesa"[77]. Ten mąż, zwany Królem Ognia, pod całodziennym straszliwym ogniem pod Iłowem[78], również pod Wagram[79], gdzie wali 900 dział na ziemi, a w niebiosach grzmią pioruny, oślepiają błyskawice, zostaje spokojny, zagłębiony w swych myślach.

---

moralnym i duchowym formą człowieka. Być może nawiązanie do Legionu Polskiego Mickiewicza, utworzonego we Włoszech w 1848 roku w okresie Wiosny Ludów.

[76] *Liczniejąc* – od: licznieć, zwiększać się.

[77] *„Był Spartaninem w pałacu Xerxesa"* – źródła cytatu nie ustalono; – Xerxses – właśc. Kserkses I (518 p.n.e.–465 p.n.e.), panował: 485–465 p.n.e.; pokonał Spartan pod Termopilami (480 p.n.e.), wkrótce potem jego flota została rozbita pod Salaminą przez flotę ateńską pod wodzą Temistoklesa.

[78] *Ogniem pod Iłowem* – Iłowo, duża wieś w powiecie działdowskim; chodzi tu o bitwę pod Iławą Pruską (obecnie Bagrationowsk w obwodzie kaliningradzkim w Rosji), stoczoną 7–8 lutego 1807 r. między armią Napoleona a połączonymi armiami Prus i Rosji; była to jedna z najbardziej krwawych bitew podczas wojen napoleońskich, zakończyła się odwrotem wojsk rosyjsko-pruskich.

[79] *Wagram* – wieś ok. 15 km od Wiednia, miejsce jednej z największych bitew podczas wojen napoleońskich, stoczona 5–6 lipca 1809 r. między wojskami francuskimi i austriackimi, zakończona zwycięstwem Napoleona; kluczową rolę w bitwie odegrała artyleria.

A gdy żegna Francję na wieki, udając się na skałę wypaloną słońcem i wichrami[80], z rozjaśnionym czołem siada na okręt, czując się pod władzą przeznaczenia.

Przenikniony uczuciem własnej wielkości, wierzy w nieśmiertelność duszy – na dzień przed śmiercią wyrzekł: Jestem teraz w pokoju z całym rodem ludzkim[81].

Gdy Apoloniusza z Tiany[82] wędrującego po mądrość ostateczną ku Indiom zatrzymał perski satrapa, pytając: Kto cię wysłał?

– Ja sam siebie – odrzekł Apoloniusz – aby was, może wbrew waszej woli, uczynić mężami.

A gdy go znów pytał, do jakiego króla Ziemi podąża, odpowiedział:

– Cała Ziemia jest moją – i jestem w prawie ją przejść.

– To cię oddam na tortury, jeśli nie wyznasz!

– Lecz uczyń to własną ręką, abyś Ty sam uczuł torturę, jeśli ja jej czuć nie będę.

Tak się wznosi duch ludzki do grot błękitnych wysoko w górach nad *panta rhei* świata[83].

Na ołtarzu miłości człowiek staje się żywą komunią, która sobą nakarmia otchłanie – a w sercu jego rozbrzmiewa hymn wesela wśród wiosennych, budzących życie nowe piorunów.

. . . . . .

Zbliżamy się do kresu.

[80] Po klęsce pod Waterloo (1815) Napoleon został zesłany na skalistą Wyspę św. Heleny (na Oceanie Atlantyckim).

[81] Zob. *Życie Napoleona podług najlepszych źródeł z rycinami...*, Warszawa 1841, t. 2, s. 441.

[82] *Apoloniusza z Tiany* – Apollonios z Tyany (15–100), filozof neopitagorejski, podczas rozlicznych podróży zdobył olbrzymią wiedzę o religiach i filozofii Wchodu. Autor biografii Pitagorasa i księgi *O ofiarach*. Przypisywano mu odnalezienie i opublikowanie ezoterycznego i alchemicznego dzieła *Tabula Smaragdina*. Jego życie opisał Flawiusz Filostratos (*Żywot Apolloniosa z Tyany*). Właśnie z tego źródła pochodzi scena przywołana przez Micińskiego, zob. Flawiusz Filostratos, *Żywot Apolloniusza z Tiany,* przeł. I. Kania, Kraków 1997, fragm. XXI, s. 64.

[83] *Panta rhei* – z gr. „wszystko płynie", sentencja Heraklita wyrażająca przekonanie o braku stałości w świecie i jego wiecznej zmienności.

Zebranie niniejsze, jak wszelkie zgromadzenie się Polaków z myślą o Dobrze Publicznym, ma dla mnie powagę tradycjonalnych sejmów konfederacyjnych, również jak urok bratnich duchowych dysput przyszłości. Wierzę, że ku światłu idziemy i ku urzeczywistnieniu tego, ku czemu tęsknota silniejsza jest nad śmierć – to jest ku wolności głosu boskiego w człowieku. Ku stworzeniu życia tak, aby ono jak fale głębokie jezior naszych odbijać mogło najwyższe szczyty mądrości i jarzące się w podziemiach straszliwe lawy naszej rozpaczy. Od Tatr, jak od tronu wysokiego i przelśnionego[84], szła potęga dawna Polski ku dwóm morzom, a mogła się zatoczyć po trzecie – po Adriatyk.

Mogliśmy żyć tchnieniem pieniących wytrysków morza, mogliśmy okręty nasze słać na niewiadome bezkresy ku Indom, będącym urzeczywistnionym snem o najwyższej piękności, również jak ku tym krainom polarnym, kędy wędrował Jan z Kolna, odkrywając Grenlandię, a jak niektórzy świadczą, brzegi Ameryki Północnej – Labrador. Mogliśmy!

I z fatalnością lenistwa słowiańskiego[85], które dba jedynie o swą chatę i kurnik, z fatalnością zatycia[86] się stanu szlacheckiego, który znał świat z sali gościnnej swego sąsiada, z fatalnością Mené! Mené! Thekel! Upharisim![87], która zważyła nas na wadze i znalazła nas lekkimi – utraciliśmy wszystko.

I Ukrainę z brzegami Dniepru błękitnego, i Wołyń pełen puszcz i lasów bukowych pozłocistych – i Żmudź świętością Żinicze[88] i ob-

[84] *Przelśnionego* – od: przelśnić, „lśniąc, przepoić blaskiem".

[85] *Lenistwa słowiańskiego – improductivité slave* (franc.) – popularne w XIX w. określenie, jakoby charakterystycznej dla Słowian, niemocy twórczej.

[86] *Zatycia się* – od: zatyć, „utyć nadmiernie".

[87] *Mené! Mené! Thekel! Upharisim!* – właśc. *mene, mene, tekel, ufarsin* – aramejskie słowa, wypisane niewidzialną ręką na ścianie podczas uczty króla babilońskiego Baltazara, których znaczenie wyłożył prorok Daniel jako ostrzeżenie, zapowiadające kres panowania króla: policzono, zważono, rozdzielono (twoje królestwo [...] oddano je Medom i Persom). Zob. Dn 5, 25–28. Ulubiony przez Micińskiego zwrot, mający walory brzmieniowo-estetyczne i metafizyczne, pojawia się niejednokrotnie w poezji (np. *Ponad głębiami czarnych wód...*), w dramatach (np. *W mrokach Złotego Pałacu…*, s. 107) i w tytule nieukończonej powieści *Mené–Mené–Thekel Upharisim!... Quasi una phantasia.*

[88] *Żinicze* – zob. przypis 12 do *Resurrecturi* w niniejszym tomie. Znaczenie uwikłane w kontrowersje związane z semantyką słowa „znicz". Stanisław Mikucki

rzędów swych najbliższą Indiom, i te równiny, co widziały wprost legendarnych królewiąt w Kruszwicy nad Gopłem, i te morza metafizyczną melodią swoich fal wiodące myśl ludzką ku nieskończoności – a zostały nam przez pół przekrojone owe Tatry, bez Łomnicy, bez Krywania, Furkota, Hrubego, Garłucha[89] – Tatry bez szczytów – coś, co jest cieniem posępnym z owego tronu niegdyś olśniewającej potęgi Polskiej, coś, co służy nam dotąd za klęcznik do modlitw, lecz posłuży za fundament do wzniesienia na szczytach Łomnicy kościoła Zjednoczonej ludzkości.

I jeśli wolno nam jeszcze zgromadzać się, to nie na to, miłościwi Panowie, abyśmy ten czas obracać mieli na sprawy błahe i niewiodące nas ku źródłom i objawieniom Duszy.

Każda rzecz publiczna, którą Polak podejmuje lub bierze w niej udział, powinna mieć formułę modlitwy, jak u człowieka wschodniego:

---

stwierdził w polemice z Teodorem Narbuttem, autorem dzieła *Kilka filologicznych uwag nad „Mitologiją litewską..."*: „Od *żinoti* , 'znać', 'wiedzieć' pochodzi *żinis* 'wróżek, wieszczek, znachor, czarodziej', a stąd: *żinicze* – znaczyłoby miejsce, gdzie przebywają wieszcze, znachory, wróżbiarze, czarodzieje. [...] Można by [...] *żiniczem* zwać świątynię litewską lub miejsce, gdzie litewscy kapłani, czy też znachory, odbywali swe obrzędy, przynosili bogom ofiary". Powołuje się na źródłowe studium ks. Macieja Wołonczewskiego *Żemajtin Wiskupiste* (Wilno, t. 1, s. 23), w którym jeden rozdział nosi tytuł *Żiniczes arba bażniczes – Żinicze albo kościół.* (Tenże, *Kilka filologicznych uwag nad „Mitologiją litewską..."*, „Gazeta Warszawska" 1857, nr 19.) Podobne znaczenie *Żinicza* wskazał ks. H. Raczkowski we wspomnieniu pośmiertnym ks. Justyna Januszewicza: „Jak dla pruskich Litwinów ogniskiem wiary było Rumawe, niewłaściwie Romnowem nazwane, tak dla Żmujdzi centrem tejże wiary były Wornie, mające swój ogień święty, swoją wyrocznię, Żinicze (wyrocznię) nazwaną, a nie wiedzieć dlaczego przekształconą na Znicza" (ks. H. Raczkowski, *Ksiądz Justyn Januszewicz*, „Przegląd Katolicki" 1887, nr 49, s. 649).

[89] *Przez pół przekrojone owe Tatry, bez Łomnicy, bez Krywania, Furkota, Hrubego, Garłucha* – zapewne mowa o wyznaczeniu granicy między Austro-Węgrami a Galicją w 1902 r.; – Łomnica, drugi co do wysokości szczyt Tatr – 2634 m (do 1860 r. uchodził za najwyższy szczyt tatrzański); – Krywań (2494 m), szczyt w południowowschodniej części Tatr Wysokich; – Furkot (2405 m), w bocznej grani Tatr Wysokich; – Hruby, właśc. Hruby Wierch (2428 m), szczyt w bocznej Grani Hrubego, będącej główną granią bocznej grani odnogi Krywania; – Garłuch – właśc. Gerlach (2655 m), najwyższy szczyt Tatr i całych Karpat. Na mocy rozstrzygnięcia z 1902 r. wszystkie powyższe szczyty znalazły się po stronie Austro-Węgier (obecnie: Słowacji).

Jeden Allach dla wszechświata, a każdy winien być Jego prorokiem[90].

Przeto zgromadzenie to niech każdy milczący wniosek w duchu swoim i każdy wyrok serca swego jakby ostrzem diamentu wypróbuje tą jedną myślą:

Czy Polska przyszła dzieci i wnuków będzie znajdowała w linii życia naszego ten kierunek, jaki wyrzeźbiła matka rzek naszych Wisła:

Z grot głębokiej myśli, z wód podziemnych bezinteresownej ofiary poprzez całą Polskę – aż ku bursztynami Jutrzenki migocącemu Morzu.

[90] Parafraza islamskiego wyznania wiary: *Nie ma Boga prócz Allacha, a Mahomet jest jego Prorokiem.*

Tak mi Ojczyzny mojej żal

Tak mi Ojczyzny mojej żal –
tak żal –
minęła ona jakby sen –
jak sen:
była królewną pośród hal
i borów,
piersi zakute miała w stal,
włosy jak len –
oczy – jak głąb wieczorów.
Wróg jej pokrwawił łańcuchem skroń
i zamurował w grobie,
i tak ją zwiesił nad zimną toń,
skutą za ręce obie.
Słuchaj! przyjdzie Jan Groźny z Malutą[1],
prosząc Cię w swadźbę[2] dla syna –
każ – aby rozkuto
tę dłoń, co sztaby zgina,
I wypij do dna krew z czarnych smoków,
Ojczyzno moja!
i wiedz, że z lodów mocną jest zbroja,
a miecz – wykuty z oków.
Ty carewicza uściśnij w łożu –
oczyma zmień go w głaz –
potem na pola idź w złotem zbożu,
gdzie kosi stary Własa[3].

[1] *Jan Groźny z Malutą* – Iwan Groźny (1530–1584), słynny z okrucieństwa car moskiewski i jego najbliższy współpracownik Maluta Skuratow (właśc. Grigorij Ł. Bielski), dowódca tzw. *opriczniny*, represyjnych oddziałów specjalnych.

[2] *Swadźba* – swatanie, swaty; też: wesele.

[3] *Stary Własa* – Weles, Wołos, Własij, bóg słowiański, opiekujący się płodnością pól i zmarłymi, przedstawiany m.in. w postaci starca z długą, siwą (lub żółtą) brodą;

Jemu się pokłoń aż do ziemi,
bo on Twój dzierży ród –
z nim – pod lipami pachnącemi
módl się – do Gwiazd swych – o cud!

na Rusi – opiekun ludu, „chłopski obrońca", w bylinach – syn i kochanek ubóstwionej, płodnej gleby, *Matieri Syrej Ziemli*.

Słowacki i Calderon
w *Xięciu Niezłomnym*

Kraków 1899/IV

Nie powinno by się nazywać *Xięcia Niezłomnego* tragedią – być jej nie może tam, gdzie Opatrzność, pochylona jak matka nad kołyską, upaja, wzmacnia i z ciemnego pokoju życia prowadzi do słonecznych pokojów wieczności.

Ale w tym przejściu tyle męki – tyle gorzkości łez – tyle poniżenia, że Xiążę Niezłomny z całą swą nadludzką wiarą i potęgą – nosi jedynie „człowieka nazwisko".

Lecz o którym Xięciu mowa? Jest ich dwóch. Pierwszym jest Hiszpan, a drugim – Polak.

Infant[1] – rycerzem pełnym godności, etykiety i dogmatyzmu.

Xiążę – bratem niewolników, cichym i pokornego serca[2], jak apostoł Jan głową na sercu Chrystusa oparty[3].

Infant najwierniejszy poddany swego króla;

Xiążę najlepszy syn swojej Ojczyzny.

Infant ze służby Bożej zna przede wszystkim kościoły i jakby Don Kichot sułtanowi wykłada prawo absolutyzmu;

Xiążę czyni ofiary w sercu, jest mistykiem – duchem przyobleczonym w ciało – gnijące...

---

[1] *Infant* – w Hiszpanii i Portugalii tytuł przysługujący dzieciom królewskim.

[2] Zob. Mt 11, 29.

[3] *Apostoł Jan głową na sercu Chrystusa oparty* – w niektórych dziełach sztuki, zwłaszcza w średniowieczu, powtarza się charakterystyczne ujęcie: św. Jan Apostoł składa głowę na piersi Jezusa, zob. np. *Chrystus i św. Jan z Sigmaringen* (rzeźba gotycka z pocz. XIV w.); ujęcie to znajduje potwierdzenie w Ewangelii, zob. J 13, 23; 21, 20.

Przedziela ich coś więcej niż różnica rasy i epoki – czuje się dwa odrębne chrześcijaństwa – dwa patriotyzmy – dwa serca.

W poemacie Calderona pełno jest słońca, lazurów i kwiecia – pełno wymowy dworskiej i dialektyki – pełno szczęku oręża i dumy powiewającej pióropuszem. A ponad tym wszystkim surowy krzyż.

U Słowackiego są łzy – są taczki i lochy syberyjskie – są smutki i melancholie rozpaczliwe, a ponad tym wszystkim – gwiaździsta róża Miłości.

Obaj są króle w każdym calu płaszcza.

Tylko że Calderon pisząc, spoglądał na granatowe niebo, śnieżną Guadarramę[4] i dumne palmy królewskich ogrodów – a przez otwarte okna dolatywał brzęk mandoliny i wesoły rozgwar ludności madryckiej – a Słowacki widział przed sobą korowody wynędzniałych cieni, rzucał się na ziemię i darł swoje piersi.

. . . . . .

Tłómaczenie Słowackiego jest przedziwnym przykładem zewnętrznej zgodności i zasadniczego przetworzenia w duchu.

Ani jednej myśli – ani jednego obrazu nie uronił z wyjątkiem drobnych ustępów, mających cechę retoryczną: Jornada[5] III, rozmowa

[4] *Śnieżną Guadarramę* – właśc. Sierra de Guadarrama – pasmo górskie we wsch. części Gór Kastylijskich w centralnej Hiszpanii.

[5] *Jornada* – hiszp. Dzień; słowa *jornada* używano na określenie czasu podróży lub pracy zarobkowej; hiszpański oryginał *Księcia Niezłomnego* podzielony jest na „Dni" (odpowiedniki „aktów", te zaś na „zmiany" – odpowiedniki „scen"; Juliusz Słowacki zachował tę terminologię w swoim przekładzie). Cytaty z przekładu J. Słowackiego (*Książę Niezłomny. Z Calderona de la Barca. Tragedia we trzech aktach*, Paryż 1844) oznaczam skrótem JS KN, podając Dzień, Zmianę i numery wersów. Słowacki prawdopodobnie w swym przekładzie posłużył się wydaniem z 1820 roku: *El principe constante. Comedia de D. Pedro Calderon de la Barca, cotejada con las mejores ediciones hasta ahora publicadas, corregida y Dada a luz por J.J. Keil*, F. A. Brockhaus, Leipzig 1820. Porównanie oryginału z przekładem Słowackiego czytelnik znajdzie w wydaniu dwujęzycznym: Pedro Calderón de la Barca, *El príncipe constante.* Juliusz Słowacki, *Książę Niezłomny (z Calderona de la Barca)*, wstęp i oprac. wyd. dwujęzycznego B. Baczyńska, Wrocław 2009. Dokładną analizę porównawczą oryginału z przekładem polskim oraz historię polskich inscenizacji dramatu znajdzie czytelnik w studium Beaty Baczyńskiej *„Książę Niezłomny". Hiszpański pierwowzór i polski przekład*, Wrocław 2002.

Fernanda z Rey od słów: *Accion nuestra es natural* – do – *Tan cerca vivimos pues*[6]; Jornada I, po wierszu 225: „Będą Tangeru[7] broniły" opuszczono: „bowiem zagrożony – jednaką cierpi klęskę – jednaką niedolę – jednaką boleść – jednaką ruinę".

W końcu tegoż aktu opuszczony ustęp o Brytaszu[8], gdy udaje trupa na pobojowisku – a Maurowie chcą go rzucić do morza, aby nie zarażał powietrza.

Z korzyścią opuszczono w Jornada II wiersz 570:

Król. Więc nie będziesz miał swobody!

Fernand. Więc nie będziesz ty miał Ceuty![9]

Bohater Calderona rzuca frazes drażniący niepotrzebnie.

Drobniejsze skrócenia pomijamy. Natomiast z korzyścią mógł Słowacki okroić przemowę Fernanda do króla (J.[10] III, w. 130 do 200) o powszechności władzy królewskiej wśród stworzenia (lew – delfin – orzeł – granada[11] – diament).

U Calderona nie tak razi, gdyż zachowane jest całe tło XVI wieku, lubującego się w krasomówstwie i wiernopoddańczego.

„Królem cię nazwałem – bo choć jesteś innego zakonu – taka jest święta boskość królów – taka mocna – tak bezwzględna – że ducha zbożnego wciela".

---

[6] Zob. powyżej wskazane wydanie dwujęzyczne, s. 214.

[7] *Tangeru broniły* – Tanger, miasto w płn.-zach. Maroku, od pocz. VIII w. pod władzą Arabów, w 1471 r. został zdobyty przez Portugalczyków.

[8] *Brytasz* – trefniś, bohater dramatu.

[9] *Nie będziesz ty miał Ceuty* – Ceuta, hiszpańskie miasto i twierdza, enklawa położona na afrykańskim wybrzeżu, nieomal naprzeciw Gibraltaru; miejscowość założona przez Kartagińczyków w V w. p.n.e.; na początku VIII w. pod władzą Arabów; w 1415 zajęta przez Portugalczyków pod wodzą Henryka Żeglarza; przedmiot sporu między Hiszpanią a Portugalią: ostatecznie w 1688 r. traktat lizboński przyznał Ceutę Hiszpanii.

[10] J. – skrót od Jornada, zob. przypis 5.

[11] *Granada* – w oryginale. hiszp. „la granada" z kontekstu („la granada, / a quien coronan las Punta / de una corteza en señal / de que es reina de las frutas" – Jornada III, w. 450–453; w przekł. pol. „Pani owoców, grenada, / Co z drzewnych niby promieni / Koronę nosi i wieniec" – Dzień III, w. 449–451) wynika, że chodzi o owoc granatu.

My – cośmy widzieli królów Dahomeju i Aszanti[12], mamy nieco inne zdanie, a Słowacki musi sztucznie lawirować, aby się wyplątać z tej sieci, jaką należało rozciąć.

W J. 205 porównanie o Kaukazie, który „wstrzymuje Nil twego zwycięstwa" zmieniono z korzyścią geograficzną na „skałę, która opór stawi"[13].

Nieraz drobnym słówkiem umie Słowacki podkreślić i zgłębić.

Gdy król godzi mieczem w Fernanda, Don Juan staje przy jego boku – u Słowackiego „ciałem go swoim zakrywa"[14].

Gdy Fernand wyniesiony z mroźnego lochu weseli się słońcem i dziękczyni Bogu – Słowacki dodaje:

> „Ptaszkom twoim każesz śpiewać".[15]

I te ptaszki wyciskają łzy.

Znamiennym dla psychologii naszego poety jest wykazanie, jak reagował swoim duchem polskim i chrześcijańskim na ducha hiszpańskiego i katolickiego. Tyle się napocili krytycy, aby wykazać jak niesamodzielnym jest Słowacki. Tłumaczenie *Xięcia* dowodzi najwyższej jego oryginalności – nie tej zewnętrznej – jaskrawej – ale istotnej – duchowej.

I tak od pierwszej sceny niewolników:

Calderon	Słowacki
Z a r a. Ona stąd słucha – śpiewajcie.	Z a r a. Zaśpiewajcie – Fenix słucha

[12] *Dahomeju i Aszanti* – Dahomej, dawne państwo w Afryce Zach., powstało w XVII w., od 1892 r. – kolonia francuska; w latach 1904–1958 w składzie Francuskiej Afryki Zachodniej, w 1960 r. uzyskał niepodległość, dziś: Benin; – *Aszanti* – też: Aszantowie, dominująca grupa etniczna w dzisiejszej Ghanie; od średniowiecza do XIX w. tworzyli potężne imperium; w roku 1900 Brytyjczycy podbili ich terytoria, nadając im nazwę Kolonia Złotego Wybrzeża.

[13] Zob. JS, KN: „I wieczny opór stanowi, / I wieczną skałę zakłada / Twych zwycięstw wielkiemu Nilowi", Dzień I, w. 203–205.

[14] Tamże, Dzień I, zmiana II, po w. 883: *Wchodzi DON ŻUAN i ciałem swojem zakrywa Fernanda.*

[15] Tamże, Dzień III, zmiana I, w. 350.

N i e w. Ta kara przewyższa,
O, piękna Zaro – wszystkie istniejące.
Bo tylko grube stworzenie
Bez rozumnego umysłu
Śpiewa wesoło w więzieniu.

Z a r a. Czyż wy nie śpiewacie?

N i e w. Dla rozrywki nieszczęść
Własnych, lecz nie cudzych.

Z a r a. Ona słucha – więc śpiewajcie.
N i e w. (*śpiewając*).
Pod ciężarem lat
Korzy się wspaniałość –
Bo dla lekkości czasu
Nie ma ciężkiego zwycięstwa.

N i e w. Nasza pierś boleścią głucha.
Ach, najgorsze przeznaczenie
I najgorsze to cierpienie
Śpiewać, kiedy serce boli!
Śpiewać temu, co w niewoli.
Trzeba na to być ptaszkami
Bez rozumu.

Z a r a. Czyż wy sami
Nie śpiewacie bez rozkazu?

N i e w. Każda boleść chce wyrazu,
Kiedy w sercu jej za ciasno.
I my tłumim boleść własną,
Gdy nas z kajdan pieśń unosi[16].

Z a r a. Zaśpiewajcie. Fenix prosi.
N i e w. (*śpiewając*).
Czas jest panem tego świata,
Czas jest panem mąk i duszy,
Czegóż srogi czas nie skruszy,
Nad grobami gdy przelata![17]

Niewolnicy Słowackiego nie chcą śpiewać na rozkaz – śpiewają na prośbę – i pieśń ich jest tragiczną rezygnacją.

U Calderona poddają się naleganiom rozkazującym – i nucą jakby dla żartu – aforyzm.

Infant nazywa niewolników przyjaciółmi, Xiążę zowie ich „bracia moi ukochani"[18].

Fernand wzięty do niewoli mówi jak dyplomata.

U Słowackiego – Xiążę ma przepych życia duchowego:

Henryku – Patrzaj, ale boleści nie wydawaj głosem –
Niech twój głos uczucia nie zdradza, Bo to, mój miły bracie, zwycięstwo nad losem,
Bo w losie nieszczęsnym – Jeśli go człek wolny umie

[16] Tamże, Dzień I, w. 10–24.
[17] Tamże, w. 26–30.
[18] Tamże, Dzień II, zmiana I, w. 710.

To jest wygraną fortuny.
Upokorzyć i poddać pod jarzmo swej dumie[19].

Słowacki używa jakby głosu podziemnego duszy, w którym się ona objawia naga i nieśmiertelna:

III, I, 90

K r ó l. Mistrzu, Infancie!
B r i t o. Król woła.
F e r. Mnie? Brito, omyliłeś się –
Ni Infantem, ni Mistrzem nie jestem.
Trupem jego – tak!
A więc, gdy jestem już w ziemi,
Choć byłem Mistrzem, Infantem –
Imię to – nie jest dziś moje.

K r ó l. Mistrzu! Infancie!
B r i t o. Król woła.
F e r. Mylisz się więźniu, kolego.
Mistrzem ja nie jestem zgoła
Ni Infantem – trupem obu –
Ich trupem – to co innego:
Bowiem wyglądam spod grobu –
Na piasku jak nędzarz drzymię
I proszę wody kropelki –
Lecz nie Infant, nie Mistrz Wielki –
Tamtych grobowiec naciska,
Ja jestem człowiek z nazwiska[20].

Oto ustęp, w którym niewolnik rozkazuje przynieść Fernandowi wody do polewania kwiatów.

II, I, 30

Chcę być posłusznym –
Dobre mi dajecie zlecenie,
Żądając wody, bo moja troska
Siejąca bóle, rosząca gorycze
Napełni się potokiem łez.

O wodę prosicie?
O, jak dobrze – jak dobrze! że do mnie,
Który z wami smętne życie wiodę,
Udajecie się bracia po wodę.
Bo zaprawdę – że choć cierpię niezłomnie –
Jakiś robak – tu serce mi toczy,
Pełne serce, i łez pełne mam oczy[21].

[19] Tamże, Dzień I, zmiana II, w. 905–909.
[20] Tamże, Dzień III, zmiana I, w. 414–424.
[21] Tamże, Dzień II, w. 643–648.

Gdy Fenix opowiada o spotkaniu wiedźmy – to oddaje tylko przestrach dziecka – Fenixana zaś mówi krzykiem straszliwego przeczucia:

II, 10

Posłuchaj, jeżeli
Ci zdołam opowiedzieć, co było.

Ach, z mojego losu
Girlandy sobie czarne plotę[22].

. . . . . .

„O, niewiasto nieszczęsna –
O, konieczna niedolo!
Czyż podobna – aby ta piękność
Miała być ceną zmarłego?"
. . . . . .

„Nieszczęśliwa niewiasto! – wrzasła –
Nieszczęśliwa! śmierci będziesz łupem!
Proś, by piękność ta twoja zagasła
Wprzód, nim zmarłych zostanie okupem,
Tak... ta piękność twoja będzie ceną,
A kupiony towar będzie trupem!"[23]

Przedziwny jest ustęp o koniu w II, 30, w opisie którego obaj niesłychanie świetni; ale Calderon, patrząc oczyma Hiszpana, który z lubością spogląda na rozprute trzewia końskie i posoką tryskającego byka – nie ma żadnego współczucia dla rannego zwierzęcia. Koń dla Słowackiego – to rycerski towarzysz – to braciszek – to dusza!

I, II, 50

Na siodle i na grzbiecie
Umieściwszy się we dwójkę,
Pruliśmy morza krwi –
A przez te okrutne fale
Ta łódka ożywiona,
Czyniąc ster ze swego czoła,
Rozrywając glob perłowy –
Od naczółka do kopyta,
Zjawiała się w pianie i we krwi.
To, co by czółno czyniło –
Czworgiem ostrogów ranione –

I na jego kark, i na siodło jego –
Siadłem z tobą, jak z broni kolegą;
A on zda się jak łódź, co się ślizga,
Pruł się piersią przez krwawe bałwany,
I gniótł pole, co krwią naszą bryzga,
Ale czy to jego wnętrzne rany?
Czy ta myśl? zwyciężonych tak bliska:
Że kark jego zwycięzca uciska;
Czy nad tobą może zlitowany?
Gdy pomyślał – że obu nas wiedzie,
Obu włożył na kark swój niechętny –
Gdy nim cztery wiatry ruszą.

[22] Tamże, Dzień II, w. 10–11.
[23] Tamże, w. 70–75.

Poddał się wreszcie, padając
Od ciężaru takiego Atlanta
Lub może wagę nieszczęścia.
(Czują go nawet zwierzęta.)

Lub może roztkliwiony,
Mówił w tym swoim instynkcie –
– Smutny jedzie Arab,
– A Hiszpan jedzie wesoły –
– A więc jestem ojczyzny
– Zdrajca i odstępca –
– Nie chcę stąd iść –

„A ten Hiszpan taki wesół gdzieś jedzie –
A ten Arab jedzie taki smętny!"
Ach, i może ta myśl niepozbyta,
Że ojczyznę zdradza, mnie unosząc –
I załamał się na cztery kopyta,
I dech oddał[24].

Ale Słowacki się zapędził, każąc koniowi dech oddać, gdy w w. 201 musi tego konia znowu wprowadzać żywego.

Przepyszny obraz heroicznie ginącego okrętu jest również domalowany. Niektórzy starają się ratować, płynąc do okrętu nieprzyjacielskiego. –

Lecz inni im urągali,
Mówiąc, że wieczny żywot
Jest życiem honorowem.
I tak opór jeszcze stawili –
Portugalska próżna chwała!
(*vanagloria*)[25]

A drudzy im urągali
Widząc schronionych bezpiecznie,
I drabiny tnąc toporem,
Krzyczeli: że umrzeć z honorem
I wolnym – jest to żyć wiecznie –
I w morze rzucali ciała –
Portugalska próżna chwała![26]

Fernand Słowackiego jest mistykiem i świętym – u Calderona jest wiernym katolikiem i niepokonanym skrupulantem.

Prócz ustępów przytoczonych dość porównać:

III, I, 300

Silnym zostanę w swej wierze,
Gdyż jest słońcem, co mi świeci,

Muszę trwać przy mojej wierze,
Bo ona mnie jedna strzeże!

[24] Tamże, Dzień I, zmiana II, w. 632–649.
[25] *Vanagloria* (hiszp.) – pycha, chełpliwość.
[26] Tamże, Dzień I, w. 328–334.

Gdyż jest światłem, co mnie wiedzie,
Jest laurem, który mnie wsławia.
Nie tryumfuj nad Kościołem –
Nade mną – jeśli chcesz – tryumfuj,
Bóg będzie bronić mej sprawy,
Gdyż ja bronię sprawy jego.
Serce nadzieją roznieca!
Słońcem w męczeństwie oświeca!
Palmy zawiesza nad czołem!
Nie przeważysz nad kościołem,
Ile go jest w mej osobie...
Z kości tych tryumfuj sobie...
Gardło masz moje i łono,
Bóg ucieczką moją i obroną[27].

Infant umierając dba jedynie o kościół, który mu postawią:

III, I, 390

Spodziewam się,
Że chociaż więźniem umieram,
Wykupiony będę się radował
Oparciem nade mną ołtarza,
Bowiem tyle, o Boże,
Dałem ci kościołów –
Że jeden musisz mi dać.
A kiedy przyjdą z okupem –
To znajdą mistrza martwego
Pod zwykłą krzyżową szatą.
I powiozą gdzieś przez morza
Do kraju garstkę popiołów...
Już też za tyle kościołów
Da mi tam grób łaska Boża[28].

Nie chodzi Xięciu polskiemu o beatyfikowanie ciała – jeno o grób w ziemi ojczystej.

Gdy Fernand, podarłszy pergaminy, staje się niewolnikiem sułtana – zmuszony złożyć mu pokłon ziemny[29] – Słowacki wkłada w jego słowa odcień metempsychozy.

K r ó l. Mym niewolnikiem jesteś.
F e r. Prawda –
Ale mało tem dosięgasz;
Gdyż jeżeli na jeden dzień
Wyszedł człowiek z tej ziemi,
W końcu dróg rozmaitych
Do niej powrócić musi.
Mało to ci mocy doda
Panować nad kościami mojemi,
Bo ta ziemia – to gospoda
W ogromnej naszej podróży:
I na to wyskoczył z ziemi
Człowiek, by się z losem kłócił
I na końcu każdej burzy

[27] Tamże, Dzień III, zmiana I, w. 627–636.
[28] Tamże, Dzień III, zmiana II, w. 712–718.
[29] *Pokłon ziemny* – pokłon aż do ziemi.

Więc winienem dziękować,
Niż się skarżyć, gdyż mi wskazujesz
Na prost ścieżynę wiodącą
Do najbliższej gospody.

Znowu do ziemi powrócił.
Więc żeś mi kazał pochyłą
Twarzą paść tu, gdzie proch leży!
Za to ci wdzięczność należy,
Bo mię oswajasz z mogiłą[30].

Tam wszędzie, gdzie przejawia się dusza, Słowacki sięga nieporównanie głębiej i jego język uczuć jest dramatyczniejszy i bogatszy. Mistrzostwo Calderona okazuje się w spokojnych opisach i zwyczajnej akcji. Jest to malarz *pleinair*[31] i nieporównany mówca. Słowacki zaciera jasne, pełnią aromatów przesycone barwy – i jakby przez łzy – widzi się je zamglone.

Jednak wychodzi to bez uszczerbku, jak gdy Mulej opowiada, że w porannych przedświtach dostrzegł girlandę okrętów. Obraz ten w swojej impresji jest opalem u Słowackiego – kryształem u Calderona. Obaj wzajem się dopełniają – jeden opisując zjawisko na morzu przed wschodem słońca – drugi – w dwie godziny później.

Nawet wtedy, gdy wiersz porywa Słowackiego, np. w I, 75, chodzi tu o zwykły raport wojskowy.

Panie,
Do muru idąc według rozkazu,
Na zagięciu tej góry
Ujrzałem oddział konnicy,
Którzy od strony Fezu
Biegną tak szybkim pędem,
Że się zdają na spojrzenie
Nie zwierzęciem – ale ptakiem
Wiatr ich nie wspiera,
A ziemia ledwo ich czuje,
I tak ani ziemia, ani wicher
Nie wie, czy biegną, czy lecą.

Xiążęta,
Kiedym wasze wypełniał rozkazy;
Tam gdzie góra w łuk zagięta
Łamie się w piętra dwa razy;
Usłyszałem w strasznej wrzawie
Pod nieba strefą niebieską,
Zlatującą konnicę Fezką...
Zdawało się, że żurawie
Na Pigmejów w wielkim gniewie
Szary klucz na niebie klecą.
Ziemia nie wie i wiatr nie wie
Czy oni biegną, czy lecą[32].

[30] Tamże, Dzień II, w. 538–549.

[31] *Pleinair* – lub: 'plenair', pejzaże malarskie tworzone na otwartej przestrzeni, znamienne dla impresjonistów.

[32] JS KN, Dzień I, zmiana I, w. 548–559.

Jest oczywiste, że dla rymów

„Xiążęta
Kiedym wasze wypełniał rozkazy" –

została stworzona góra wygięta dwa razy, a konnica fezka pociągnęła w strefy niebieskie klucze żurawi. Prawda, że sam w sobie obraz jest piękny i porównanie trafne, a wprowadzony w chwili napięcia wojennego.

Lecz w J. 473 słowa Fenixany są fałszywe w stosunku do jej uczuć i tylko wywołane następnym zdaniem Muleja.

W II, 470 Fernand u Słowackiego wpada w egzaltację bólu – emfazę:

Królu,
Jestem twoim niewolnikiem –
Rozkazuj – rozporządzaj
Moją swobodą – nie pragnę
Ani też nie mogę nią władać.

A teraz, królu i panie,
Rozkazuj mi, panuj srogo,
Jak chcesz... Niewolnik zostanie,
Którego kupić nie mogą.
Każ niech mię łańcuchy strzegą,
Niech robią na rękach blizny:
Cierpliwością się nasycę[33].

Tym więcej to razi, że postępowanie króla było dotąd bardzo przyjacielskie – i niepotrzebnie Fernand naprasza się na tortury.

W III, 170 rozmowa dwóch posłów wobec króla prowadzona jest zbyt szorstko – Calderon zachowuje całą dworskość:

T a r. Jak to – kiedy ja mówię,
Ty chrześcijanin – mówić się ośmielasz?
A l. Nikt pierwszy nie przemawia
Prócz mnie, gdzie ja się znajduję.

T a r. Jak ty, psie chrześcijaninie,
Ważysz mi się głos przewlekać?
A l. Jak ty się tu ważysz szczekać,
Gdzie ja gadam[34].

[33] Tamże, Dzień II, w. 467–473.
[34] Tamże, Dzień III, w. 168–171.

Niejasnym jest w III, I, 360 testament Fernanda i nie uwydatnia myśli filozoficznej oryginału. Ale to wszystko – te niedostrzegalne usterki! a całość!

Nikt chyba poszczycić się nie może, aby tak przyswoił arcydzieło obce, iżby ono się stało najświetniejszym wyrazem cierpień i męstwa nowo przybranej ojczyzny.

Xiążę Niezłomny ma duchowe powinowactwa z Anhellim, tylko że jest mniej sonatą, a więcej posągiem.

Ma on przecudowne oblicze bohatera jak Regulus[35], świętego jak apostoł, czułego jak Antygona[36].

Każde polskie serce powinno by na nim rosnąć – w nim się odnajdywać.

I tego pragnął ogromnie Słowacki.

„Wystaw sobie chłopka bogatego – pisał do swej matki – z rodziną czytać już umiejącą, za sto lat, w cichym gdzieś domku pod Krakowem. Dla tego chłopka jest *Salomea*, *Ks. Marek* i *Xiążę Niezłomny*, ten książę, który mi kości wewnętrznie połamał, gdzie są pioruny poezji... nie na nerwy, ale na samo czyste czucie uderza – nie melancholię – ale boleść obudza, nie rozhartowywa czytelnika, ale go czyni silnym i podobnym spokojnemu aniołowi"[37].

[35] *Regulus* – Marek Atyliusz Regulus, rzymski polityk i wódz z czasów I wojny punickiej (III w. p.n.e.), wzór patrioty i cnót, słynący zwłaszcza z dotrzymywania danego słowa i męstwa – podczas posłowania do Kartaginy przyrzekł, że dobrowolnie powróci, jeśli nie doprowadzi do zawarcia pokoju między Rzymem a Kartaginą; gdy wysiłki zawarcia pokoju nie powiodły się, wrócił i został okrutnie zamęczony: wg niepewnych źródeł – zamknięty w skrzyni z powbijanymi do wewnątrz gwoździami (tzw. „beczka Regulusa").

[36] *Antygona* – tytułowa bohaterka tragedii Sofoklesa (442 r. p.n.e.); wbrew zakazowi jej wuja, króla Teb, Kreona, który zabronił pogrzebania zwłok jej brata, Polinejkesa (uznanego przez króla za zdrajcę), Antygona pochowała zwłoki swego brata, co ściągnęło na nią karę śmierci.

[37] Z listu do matki: Paryż, w lutym 1845: „[...] wystaw sobie chłopka... ...pod Krakowem. [...] Otóż dla tego chłopka jest *Sally*, *Ks. Marek i Książę Niezłomny* – ten *Książę*, który mi kości wewnętrzne połamał... ...nie melancholiją... ...spokojnemu aniołowi...", w: J. Słowacki, *Listy do matki*, oprac. Z. Krzyżanowska, w tegoż, *Dzieła wybrane*, T. 6, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1987, s. 394–395.

Oczekujemy wkrótce Juliusza prochów[38] – niechaj one nam wreszcie zaświadczą, że Słowacki to Xiążę Niezłomny i na pieśni był jak na krzyżu rozbity...

Niech spocznie – a my za trumną,
Co jest jak Arka święta,
Rycerską idźmy kolumną,
Żałobni aż na okręta;
Gdzie w srebrną złożymy skrzynię
Zewłok ten niezłomnej duszy...
I z prochem flota wyruszy –
I do Ojczyzny popłynie[39].

[38] W pierwszych latach XX wieku pojawiła się idea sprowadzenia prochów J. Słowackiego (pochowanego na paryskim Cmentarzu Montmartre) do Polski i złożenia ich na Wawelu. Idea ta, bliska realizacji, została w 1909 r. zakwestionowana przez biskupa krakowskiego, kard. Jana Puzynę, który stanowczo sprzeciwił się pochówkowi zwłok poety na Wawelu. Dopiero w 1927 r. na polecenie marszałka Józefa Piłsudskiego szczątki Słowackiego zostały przewiezione do Polski i uroczyście złożone na Wawelu. Zob. F. Ziejka, *Veto kardynała Puzyny*, w: *Poetyka losu i historii. Profesorowi Tadeuszowi Budrewiczowi w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*, red. K. Gajda, R. Stachura-Lupa, K. Wądolny-Tatar, Kraków 2017, s. 572–592.

[39] JS KN, Dzień III, zmiana IV, w. 956–963.

Król Duch – Jaźń.
Poemat
Juliusza Słowackiego

Odczyt wygłoszony we Lwowie 1905/III.

Jak powstała Polska – na jakich wyżynach są jej cele? i gdzie źródło wody żywej, które by ją mogło z martwych teraz podnieść?

– Te myśli tytaniczne zajmowały umysły naszych wieszczów, zarazem druidów[1], magów i czarodziejów.

Mickiewicz uczuwszy w sobie, że On i Ojczyzna to jedno[2] – że więc Duch jednego człowieka stać się może wyrazem milionów istnień[3] – zapoczątkował w literaturze naszej mitologię twórczą, symboliczną: jawią się postacie z znamieniem wieczności w swych myślach i czynach. Konrad, X. Piotr[4] – nie są to fantazje, to są Mickiewicza otchłanne prawdy.

Potwierdzenia ich szukał w głębiach całego Ducha słowiańskiego i tu swój pewnik o „człowieku wiecznym"[5] rozwinął w historiozofii Polski i Rosji.

---

[1] *Druidów* – druidzi, kapłani celtyccy, pełnili też funkcje sędziów, lekarzy i magów, czcili dąb i jemiołę, wierzyli w wędrówkę dusz.

[2] *On i Ojczyzna to jedno* – zob. „Ja i ojczyzna to jedno"; A. Mickiewicz, *Dziady część III*, scena 2, *Improwizacja*, w. 259.

[3] *Wyrazem milionów istnień* – zob. „Nazywam się Milijon – bo za milijony / Kocham i cierpię katusze", tamże, w. 260–261.

[4] *Konrad, X. Piotr* – główni bohaterzy III cz. *Dziadów*: Konrad – uosobienie prometeizmu, ks. Piotr – uosobienie mesjanizmu.

[5] *Pewnik o „człowieku wiecznym"* – ideę „człowieka wiecznego" rozwinął Mickiewicz w *Wykładzie XII* z 1844 roku, mówiąc m.in.: „Co pozostaje nam czynić? Żeby to pytanie rozwiązać w duchu i rozwiązanie jego zrealizować na ziemi, istotnie trzeba postawić się na miejscu człowieka wiecznego; [...] trzeba całą przeszłość religijną i polityczną ścisnąć w jedno ognisko, zamienić w jedną płonącą gwiazdę i ogień ten utrzymywać swego ducha, aby cokolwiek w historii było świętego, prawdziwego

Król-Duch Słowackiego ma intelektualną łączność z mesjanizmem wykładów Mickiewicza – lecz będąc swobodnym, wulkanicznym wybuchem Duszy – zapatrzonej w bezbrzeżne horyzonty świata Bożego i schodzącej w tajne labirynty anamnezy[6] – jawi się nam jako poemat nadludzki – jako świątynia i można by rzec, iż jest to najwyższy i najpiękniejszy Kościół gotycko-słowiański w Polsce.

Klucza symbolicznego szukano tak długo! Że go nie znaleziono wprost – winą jest płytkość panującej u nas dotąd psychologii pozytywistycznej. Tylko zdobywszy wiedzę jaźni, można z największą swobodą iść w tych tysiącznych głębokich zakrętach, wschodzić na podgwiezdne wieżyce i szybować skrzydłami w mrocznych księżycowych otchłaniach. Nie ma nic bliższego nam niż Jaźń – ona jest matką boginią Egiptu[7], która króla myśl trzyma jak dziecię na kolanach i on ssie z jej piersi, a przed nim zginają się narody hołdujące.

Nie ma nic odleglejszego niż Jaźń – gdyż ona jest Człowiekiem Drogi Mlecznej[8], ona jest to posąg Memnona[9], zapatrzony w wieczne

i wielkiego, znalazło się w nas jako ziarno usiewne, jako żywotność, jako siła. Takim był Bóg-Człowiek, takim winien być człowiek mający prowadzić dalej Jego dzieło [...]. Człowiek ten będzie musiał mieć żarliwość apostołów, poświęcenie męczenników, prostotę mnichów, śmiałość rewolucjonistów 93 roku, [...] męstwo żołnierzy wielkiej armii oraz geniusz ich wodza". A. Mickiewicz, *Prelekcje paryskie*, wybór, tom II, przekł. L. Płoszewski, oprac. M. Piwińska, Kraków 1997, s. 300.

[6] *Anamnezy* – anamneza, wg Platona poznanie poprzez przypominanie sobie idei, z którymi dusza obcowała przed połączeniem się z ciałem; w teorii metempsychozy (wielokrotnych wcieleń): przypominanie swych poprzednich istnień.

[7] *Matką boginią Egiptu* – zapewne Izyda, występowała jako siostra i żona Ozyrysa, matka Horusa, uosabiająca cechy opiekuńcze i macierzyńskie.

[8] *Ona jest Człowiekiem Drogi Mlecznej* – termin, który pojawia się również w poemacie prozą Micińskiego *Niedokonany* w znaczącym kontekście: „To Namesza Kabały – Adam Kadmon – Człowiek Drogi Mlecznej u Astrologów" (T. Miciński, *Poematy prozą*, oprac. W. Gutowski, Kraków 1985, s. 89). A zatem Jaźń byłaby odpowiednikiem Adama Kadmona (hebr. Praczłowieka), wg Kabały – pierwszej emanacyjnej formy objawiającego się Boga, bytem zbudowanym ze światła, istotą pośredniczącą między samym Bogiem a pustą przestrzenią stworzoną przez Boga dla świata.

[9] *Posąg Memnona* – dwa posągi faraona Amenhotepa III z XVIII dynastii, wzniesione ok. 1370 roku p.n.e. w Tebach Zachodnich. W starożytności Grecy wierzyli, że posągi przedstawiają Memnona, syna Jutrzenki (Eos), uczestnika wojny trojańskiej, zabitego przez Achillesa.

rozkwity za horyzontem – gdy człowiek powszedni stoi przy niej jak Anglik otulony w pled, zajęty swym śniadaniem, osłem i kodakiem[10] – zapisujący w notesie: Memnon już nie śpiewa[11]. Gdy Memnon się ozwie – to język ten wynikający z głębin duszy bywa proroctwem; gdy Memnon Jaźń poruszy dłonią – to następuje czyn bohaterski; gdy wstanie i będzie szedł kamienny i groźny w szafirach mrocznego nieba – objawi się jako Lucifer. W chwilach swych jedynych, tj. gdy człowiek staje się Istnością – a nie szeregiem następujących po sobie wrażeń – w chwilach tego samotnego wzniesienia na szczyt w nim samym – On może obcować z swoją prawdą – i przeto z prawdą wszechświata, krainę duszy rozświecają błyskawice objawień. W te krainy myśl naszą i fantazję zaprowadza Wieszcz – i dlatego z Królem Duchem, jak i z własną jaźnią, obcować można tylko w chwilach ekstazy, gdy musimy duszę uznać wówczas za odrębną od przyrody.

> ...nikogo w duchowym kościele
> nie było z świętych prócz onej niewiasty,
> która słuchała pieśni, na pół senna,
> w wieńcu z kolących ostów i z promieni –
> w nieruchomości wiedźmy – jak kamienna.
> Do niej mówiłem więc: o, Ducha Xieni[*],
> powiedz, co myślisz o tej epopei,
> gdzie *ja* człowiecze świat z siebie dobywa
> i przeszłość wskrzesza – a nic o nadziei
> nie mówi –

[10] *Kodakiem* – kodak, pierwszy popularny, dostępny dla amatorów aparat fotograficzny; nazwa pochodzi od firmy amerykańskiej założonej w 1881 roku przez wynalazcę George'a Eastmana i inwestora Henry'ego Stronga.

[11] *Memnon już nie śpiewa* – jeden z posągów, po uszkodzenie przez trzęsienie ziemi w 27 roku p.n.e., wydawał dźwięki podczas wschodu słońca, co było spowodowane ogrzewaniem się skał wyziębionych nocnym chłodem, Grecy zaś interpretowali odgłosy jako skargę syna skierowaną do matki (Eos). Naprawa posągu przez Septymiusza Sewera (przełom II i III w.) spowodowała, że posąg przestał wydawać charakterystyczne dźwięki.

[*] U Kochanowskiego: Xieni mdłych bogów i pod ziemią mieszkających cieni. [Przypis autora – Red. – J. Kochanowski, [XXV] *Fragment nagrobku*, w: *Fragmenta albo pozostałe pisma*, w: tenże, *Dzieła polskie*, wstęp J. Krzyżanowski, Warszawa 1953, t. 3, s. 45.]

Na to ona! o, straszliwa
to powieść – sam ją usłyszysz – ja w duchu
widziałem już ją całą – i słyszałem
straszniejszą – bo on w rytmów się łańcuchu
jak orzeł związał sam – – – [12]

Pan Małecki wybierając z *Króla-Ducha*, co uważał za bardziej doborowe, poszedł za smakiem swym – wybrał tylko to, co mu wiązało się w szyku oktawy – i w przeciętną, jasną łączność. Istotnie zaś *Król-Duch* nie był robiony, lecz wybuchał; jest więc raz dramatem, to znowu wierszem lirycznym – epopeją – to rysunkiem na karcie rękopisu! Jest to poemat iście szalony w znaczeniu najświętszym i prastarym θεία μανία[13]. Nie dziw, że całe rzesze krytyków odpaść od niego muszą – i tu wieszcz ich jakby przewidując,

z siebie otrząsał jak podłe robaki,
do moich wielkich skrzydeł uczepione.[**]

[12] Zapewne z rękopisu. Zob. KD: JS DW, t. 17, [*Fragmenty poświęcone inscenizacji opowiadań o Królu-Duchu*] XI, w. 15–28, s. 895. [UWAGA. W tym szkicu Miciński odwołuje się bardzo często do dzieł Juliusza Słowackiego, a zwłaszcza do *Króla-Ducha*. Wszelkie cytaty z tego utworu oznaczamy skrótem KD i lokalizujemy, jeśli to możliwe, w dwóch edycjach twórczości: *Pisma pośmiertne*, staraniem Antoniego Małeckiego, t. 1–3, Lwów 1885 (skrót: JS PP, numer strony, rapsodu, ewent. pieśni i strofy – nie podajemy tomu, gdyż cały *Król-Duch* pomieszczony został w t. 2) oraz *Dzieła wszystkie*, t. 1–17, pod red. Juliusza Kleinera i Władysława Floryana, Wrocław – Warszawa 1975 (skrót: JS DW, numer tomu, strony rapsodu, pieśni i wersów).]

[13] *θεία μανία* – grec. *teia mania*, boskie szaleństwo.

[**] Wyjątkiem jest tu C. Norwid, który w swych 6 wykładach o J. Słowackim wypowiada, że *Król-Duch* jest poematem o *ja* azjatyckim, stopniowo przemieniającym się w *ja* chrześcijańskiego ludu Europy – i z czcią głęboką rozpatruje tę twórczość. Miła rodzina J. Słowackiego rzuciła rękopisy jego na strych, dziewki folwarczne brały je na owinięcie gomułek, a potem już z biblioteki zacny pewien Pan rozdarowywał je nawet hotelarzom. Byli tacy, którzy czytając rękopisy rwali kartki z pięknym fragmentem na pamiątkę! Nauka dla tych, którzy liczą na cześć pośmiertną „narodu" i – „uczonych"! [Przypis autora – Red. – Wspomniane wykłady, cieszące się dużym powodzeniem, zatytułowane *O dziełach i stanowisku J. Słowackiego w sprawie narodowej*, odbywały się w lokalu Czytelni Polskiej w Paryżu przy Passage du Commerces 25. Pierwszy wykład odbył się 7 kwietnia 1860 roku, następne 14, 21, 28 kwietnia oraz 5 i 21 maja. Wykłady opublikowano pt. *O Juliuszu Słowackim w sześciu publicznych posiedzeniach (z dodatkiem rozbioru „Balladyny")*, Paryż 1861.]

Nie mamy dotąd *Króla-Ducha*, bo spoczywa on w rękopisach. Dotąd! to świadczy nie tylko o mdłych zachwytach tej publiczności, dla której Słowacki jest już teraz modnym, to świadczy przede wszystkim o tych panach, którzy dłubiąc jak korojady[14] w świętej puszczy – nie wzięli sobie tego prostego zadania przeciętnych, uczciwych, niemieckich uczonych wydać z pietyzmem jednego z największych poetów świata.

Ma to być uczynione teraz i wydawca odnajdzie tysiące błędów, które popełnił p. Małecki, np. w wierszu rozpoczynającym się od:

Atesso!
– Jestem...[15]

czytał o bramach z Onyksu, co staje się oczywiście jakby refrenem z Apokalipsy[16], gdy jest to po prostu brama Pnyksu[17] – ateńskiego Wawelu – – i tak utwierdził się ten uczony mąż w swej opinii o „mglistym umyśle" J. Słowackiego.

– – – – – – – – – – – – – –

Król-Duch jest poematem Jaźni, która zapuszczając się w krainę tajemnicy, przebywa

„nieznane dotąd oceany"[18].

KD: JS PP, rapsod II, fragm. strofy XXXIV, s. 222; JS DW, t. 16, *Dokończenie [Rapsodu I]*, fragm. strofy XXXV, w. 273–274, s. 353.

[14] *Korojady* – gatunek gąsienicy, objadającej korę z drzew. Zob. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1902, t. II, s. 478.

[15] J. Słowacki, [*Poeta i natchnienie*]: JS PP, „A gdzieś daleka na onyxie bramy", t. 1, s. 255; JS DW, t. 12/1: [Fragmenty poematu], w. 1–2, „A gdzieś daleko... na Pnyksie u bramy", w. 13, s. 429.

[16] *Onyksu* – onyks, odmiana chalcedonu, kamień półszlachetny o naprzemianległych warstwach białych i czarnych lub brunatnych; chalcedon jest trzecią warstwą fundamentu Miasta Nowego Jeruzalem (Ap 21, 19).

[17] *Pnyks* – wzgórze w starożytnych Atenach, gdzie odbywały się zgromadzenia ludowe; w bezpośrednim sąsiedztwie Akropolu.

[18] „Nieznane dotąd oceany porę". KD: PP, rapsod III, pieśń I, strofa IV, s. 232; KD: JS DW, [Opracowania odmienne rapsodu II], t. 17, s. 321, w. 28.

Wśród nocy wiecznej toczyć musi walkę z widmami, które mają bronie jasne i tarcze słońc, a żyją w okropnych jamach wężową wypełnioną zdradą. To są upiory życia – namiętności – pożar krwi – walka o byt wzniecona przez gorącą gwiazdę dnia. Lecz gdy ustaje wir życia – i bije północ – nad wieżą zamku duszy złocą się konstelacje – jak lampy zapalone w ciemności tumu, gdzie przerażające milczenie snuje się wśród mroków i próżni.

Jaźń daremnie tu bada celu istnienia. Wszechświat milczy. Hekatomby potwornych ofiar ludzkości nie rozkryły niebiosów – i nie ukazuje się promienny Chrystus.

Z wieży swej osamotnionej męki patrzy Jaźń na ten łańcuch długi ludzkich istot idących na śmierć z świecami w okowach.

Nad głową myśliciela rozbłyskuje posępna korona Lucifera – w pustej piersi wybucha wola wzmożenia złego – wejścia w Gehennę[19] już tu, na ziemi.

Jaźń-Król rzuca się z koniem w rzekę wydarzeń – a za nim siepacze – Król Duch ubrany w złoto, w bursztyn, w miedź i w stale, w skrzydła – w moc wielką gwoździ, tortur, kołów zaopatrzony – przeprawia się na brzeg życia, by mordować swoje wiary i umiłowania. Przybywa na wyspę wierzb, olch i słowików – gdzie w zamku Swityna[20] są sienie z cedru – pełne ech, jęków i krzyków – jakby starego instrumentu wnętrze.

Jaźń tron zasiada – w zamku, gdzie wymordowała rodzinę Jutrzni – z tej wyżyny ona – jedyny Bóg – będzie sądziła siebie[21].

Jak bizantyjscy cesarze wykąpani w krwi rodzin swych – tak Jaźń w zamku opustoszałym ucztuje wygodnie – w mroku jawią się łuczywa zmysłów, widma sumienia w płaszczach z krwi z zielonymi rysy – stojące z boku upiory znikają – gdy na nie spojrzeć Hamletowo. – Głęb-

[19] *Gehennę* – Gehenna, Dolina Hinnom, w starożytności wyznaczała granice Jerozolimy; wysypisko śmieci i miejsce kremacji zwłok przestępców. W Nowym Testamencie pojawia się często w wypowiedziach Jezusa jako symboliczne miejsce potępienia i wiecznego cierpienia, tłumaczona jako piekło.

[20] *Swityna* – Swityn, wojewoda na dworze Króla Ducha (we wcieleniu Popiela), którego rodzinę, jeszcze przed przybyciem Popiela, jego duch wymordował (zob. KD: Rapsod I, pieśń III).

[21] Zob. KD: DW, t. 7, rapsod I, pieśń III, w. 199–200.

szy, wciąż głębszy mrok – wtem kometa – wyczekiwany gość zza świata – zwiastun metafizyczny – moc jego straszna, głęboka – która na wieki łamie –

to śmierć. – Toczy się bój niemy – i w nagłym jakby rozwarciu źrenic – błyska to niepojęte – najwyższe – tajemnica!

„Kiedy się zaczęła kości targanina – przez ołowiany kaptur sto tysięcy szło iskier – topniał na mnie drut i cyna – i duch się cały skupił w jedno ziarno”[22].

Jaźń widzi przed sobą w głębiach mroczne labirynty schodów – patrzy na dzieła rąk swych i myśli jak na bazaltowe kolumny w pustkowiu – w ciemność i w chmury, i w piorun ubrane – Idzie, „czując, że ktoś moje kroki wodził po morzu z gwiazd”[23].

Tu lat tysiące stają się chwilą jedną – tu w błyskawicy rozświetla się droga wiecznej wędrówki – a życie na ziemi przeminęło – jak potężny dźwięk surmy umarłego już rycerza mroków.

Bólem jego wzrosła ojczyzna i stała się na ból skałą.

Tą walką, choć groźną i w mrokach – ona zwycięży – *walką o nieśmiertelność.*

Przed Jaźnią rozwarły się zaświaty.

Wstępuje tam – z szatana trwogą – jak duch na czarnej łodzi – bez nikogo –

Dąży w bezdno – gdzie nie ma przytułku.

Serce wstrzymało się jak zegar – ukazując jedną zawsze godzinę rozpaczy.

> Ze świata żadne nie dochodzą wieści –
> wszystko ucichło w duchu prócz boleści – [24]

[22] KD: JS PP, rapsod I, pieśń III, strofa XXXVI, s. 208; KD: JS DW, t. 7, rapsod I, pieśń III, w. 282–283, 288, s. 184.

[23] KD: JS PP, rapsod IV, pieśń I, strofa IV, s. 264; JS DW, t. 16, rapsod III, pieśń I, w. 21–22, s. 382. [W obu wyd. KD zamiast: Idzie, „czując, że ktoś...”, jest: „Nie śmiałem stąpić, bo ktoś...”.]

[24] KD: JS PP, rapsod II, strofa V, s. 214; KD: JS DW, t. 16, *Dokończenie [rapsodu I]*, w. 31–32, s. 346.

Jaźń w zaświatach ma jeszcze dawnego człowieka w sobie – szaleją w nim gniewy, płomienieją ambicje – tuła się on w niższych atmosferach ziemi – wstępuje w okropne wężowisko swych trupich resztek i ukazuje się jako upiór.

> Spłynąłem jako czarna mgła – i w chmurze
> stojący – nagle słyszałem, że krzyczą
> woźniki wodne i ponocni stróże,
> którzy tę kępę trzymali słowiczą.
> Upiór się czarny pokazał w kapturze
> i szedł przez śmierci wieżę tajemniczą,
> gdzie byli gwiazdą królowie zabici –
> oczy miał białe – w nich ognie jak nici[25].
> Wtenczas pojąłem kształt mego upiora
> i pełny strachu po lasach i karczach
> błądziłem... więc w dwunastu dworach
> i w dwunastu się pokazałem tarczach[26]
> – – – – –
> obudziło ich kurów rannych pianie
> i wszyscy w tarcze stalowe spojrzeli,
> i z wszystkich się tarcz mój duch patrzał na nie[27].
> – – – – –

Taką siłę spojrzeń ma duch w grobie – że straszne upiora patrzanie mrozem ogarnia żyjących.

Będąc poza warunkami już przestrzeni i czasu, może się pojawiać naraz w wielu miejscach i wszędzie zasiewa wbrew woli swojej morderczą walkę i zarzewie ambicji.

> Był to bój, gdzie psy chwytały za gardło.
> konie latały z ukrwawioną grzywą,

[25] KD: JS PP, rapsod II, strofa XXVI, s. 220; KD: JS DW, t. 16, w. 209–216, s. 351.

[26] KD: JS PP, rapsod II, strofa XXVII, s. 220; KD: JS DW, t. 16, w. 217–219, 221–222, s. 351.

[27] KD: JS PP, [Warianty do rapsodu drugiego. Dokończenie], strofa XVIII, s. 376; KD: JS DW, t. 17. Opracowania odmienne *Dokończenia rapsodu I* [opracowanie XV], w. 137–139, s. 115. [W obu wyd. KD zamiast „ich" jest „je".]

tysiące duchów po śmierci się żarło,
wychodząc z ciała duszą niegodziwą...[28]
– – – – –

Król Duch Jaźń ma w sobie szał krwi Iwana Groźnego[29] i wielkość mityczną starożytnych Tantalidów[30] – i wolę możną Napoleona – i smutek Szopena w nokturnach[31] – a swym olbrzymim Luciferowym ciążeniem wlecze i rozpala duchy morderców, zdrajców, pieniaczy, awanturników złych, i jak szatan we freskach cmentarzowych pizańskich Orcagna[32] – ma on we wnętrznościach swoich całą otchłań męczącej się Ojczyzny.

cały się stałem ojczyzną i cały
stałem się prochem i cały rozpaczą.
Fraszka te węże, co w piekle kąsały
dawne anioły. Niech ludzie zobaczą
to ziarno męki i ten proszek mały,
w którym się miasta palą, matki płaczą –
dzieciątka swoje własne gryzą z głodu[33].
– – – – –
Wtenczas tę walkę we mnie Bóg wnaturzył –
we mnie krzyk, we mnie blask i mieczów rżnięcie,

[28] KD: JS PP, rapsod II, strofa XXXI, s. 221; JS DW, t. 16, *Dokończenie [rapsodu I]*, w. 251–254, s. 352.

[29] *Iwan Groźny* (1530–1584), władca Rosji, od 1533 roku wielki książę moskiewski, od 1547 pierwszy car Wszechrusi, słynny z okrucieństwa.

[30] W węższym znaczeniu: w mit. grec. za Tantalidów uchodzą potomkowie syna Tantala, Pelopsa: Tyestes, Atreus, Agamemnon i Menelaos. W szerszym znaczeniu – wszyscy ludzie znoszący, podobnie jak Tantal (którego oskarżano o zabicie syna i przyrządzenie z jego ciała potrawy, podanej bogom), niewyobrażalne męki. Zob. wiersz Z. Przesmyckiego (Miriama), *Ród Tantala* (1893).

[31] *Smutek Szopena w nokturnach* – nokturny Fryderyka Szopena (Chopina) należą do najbardziej znanych i najpiękniejszych jego utworów; kompozytor wydał 18 nokturnów, ponadto dwa opublikowano pośmiertnie.

[32] *Freskach cmentarzowych pizańskich Orcagna* – Orcagno, właśc. Andrea di Cione, zwany Orcagno lub Arcagnuolo (1308?–1368), włoski malarz, rzeźbiarz i architekt, niesłusznie przypisywano mu sławny *Sąd Ostateczny* w Campo Santo w Pizie oraz stworzenie fresków w Campella Strozzi, które są dziełem jego brata, Nardo di Cione.

[33] KD: JS PP, rapsod II, fragm. strofy XII, s. 216; JS DW, t. 16: *Dokończenie [rapsodu I]*, w. 89–95, s. 347.

we mnie się obłok zakrwawiony kurzył,
we mnie szło z pola trupów ducha wzięcie...[34]
– – – – –
Na dusz widmami obwieszone brzozy
wpadłem jak wiatr, żarł jak błyskawica
zmuszał je – w piekło, aby szli ogniści –
z dusz okrwawionych obrywał jak z liści[35].

Lecz ponad ten straszny ból złego sumienia – i tortury astralnego ciała[36], które złączone z ziemią odczuwać je musi – jest większy ów ból Luciferowy, jakiego nie znały Miltona i Dantego szatany[37]:

Na mojem sercu, jak na złotej tarczy,
sto dzid się łamie i sto mieczów kruszy,
i sto utkwionych strzał boleśnie warczy,
i sto aniołów upada bez duszy – –
myśląc, że serce za wszystko wystarczy,
wszystko uzbroi sobą – wszystko wzruszy!
a ja co? Anioł na dnie mgieł czerwonych,
Pan niewidzialnych duchów, brat szalonych![38]

Nie znajdując Boga, siał Król Duch piorunami myśli swej aż ku najdalszym gwiazdom i zachodził aż w najgłębsze dno męki i nicości – On – ta demoniczna ruina dawnych niebiosów –

[34] KD: JS PP, rapsod II, fragm. strofy X, s. 216; KD: JS DW, t. 16, *Dokończenie [rapsodu I]*, w. 81–84, s. 347.

[35] KD: JS PP, rapsod II, strofa XXXIII, s. 222; JS DW, t. 16, w. 269–272, s. 353. [W obu wyd. KD zamiast „wpadłem" jest „wpadałem".]

[36] *Astralnego ciała* – ciało astralne, w okultyzmie sfera pośrednia między światem fizycznym a światem duchowym, domena uczuć i pragnień; w siedmiostopniowej hierarchii struktury człowieka wg Rudolfa Steinera „ciało astralne" umieszczone jest na trzecim stopniu, ponad „ciałem fizycznym" i „ciałem życiowym", poprzedza zaś „»ja« jako jądro duszy". Zob. R. Steiner, *Teozofia*, przeł. T. Mazurkiewicz, Warszawa 1993, s. 52.

[37] *Miltona i Dantego szatany* – mowa o postaciach szatana przedstawionych w słynnych poematach: *Raj utracony* (1667) angielskiego poety Johna Miltona (1608–1674) oraz *Boska Komedia* (powstała 1308–1321), największym dziele Dantego Alighieri (1265–1321).

[38] KD JS PP, rapsod II, s. 216–217; JS DW, t. 16, *Dokończenie [rapsodu I]*, w. 97–104, s. 348.

Chce uciec –
w Islandów wyspę zamrożoną
ogniami siedmiu wulkanów czerwoną –

i tam by pragnął swoją pieśń

na lodowiskach
złożyć – jako kwiat ujęty w krysztale
a sam z dzikimi orły na urwiskach
dzikszy niż burze, straszniejszy niż fale –
gdy góry będą swoje ognie zionąć –
mrozom się dam zgryźć – i ogniom pochłonąć![39]

Nagle wśród największej niemocy: „już duch upadał – i po głośnych dzwonach stawała cisza – jak na sąd duchowy..."[40], słyszy Król Duch głos jakby od gwiazd dalekich – głos nadprzyrodzonej łaski:

Pomożem Tobie – My prześwięte moce –
i prawda, która złotą gwiazdą świeci –
– – – – –
Wicher za Tobą ducha idzie cały –
bądź sprawiedliwy – rozumny i śmiały[41] –

A kiedy Król Duch Jaźń spojrzał w górę – ujrzał nad sobą geniusza – „tego, który słońcem włada"[42] – Demiurga[43], jedną z mocy bożych – podobnego w zjawieniu do krwawo zachodzącego słońca w jesiennym borze.

[39] KD JS PP, rapsod I, pieśń II, ostatni wers strofy XXXIX, strofa XL, s. 191; JS DW, t. 7, rapsod I, w. 311–312, 317–320, s. 168–169. [W obu wyd. KD zamiast: „na lodowiskach / złożyć" jest: „Tam ją – krzyczałem – gdzieś na lodowiskach / Złożę"...].

[40] KD: JS PP, Fragmenty z innych opracowań. Fragment drugi, s. 385; KD: JS DW, t. 17, Z rękopisu. *Opracowania odmienne rapsodu IV* [Opracowanie XV], w. 1–2, s. 791.

[41] KD: JS PP, Fragmenty z innych opracowań. Fragment drugi, s. 385; KD: JS DW, t. 17, Z rękopisu. *Opracowania odmienne rapsodu IV* [Opracowanie XV], w. 10–11, 14–15, s. 791.

[42] KD: JS PP, tamże, s. 385; KD: JS DW, t. 17, tamże, w. 17, s. 791.

[43] *Demiurga* – gr. demiurg, budowniczy, architekt; określenie Boga jako budowniczego Wszechświata; u gnostyków – twórca świata zmysłowego, materialnego.

Co wtenczas było z duszą – – –
jakie się działy
zapłodnień nowych straszne tajemnice,
jakie w nich wielkie słońca prawd błyskały –
jakie piękności tęcze i księżyce –
nie wiem – – – [44]
– – – – –
Mgła jakaś wtenczas złota i świecąca
weszła na światy zmarłych –
wstawaliśmy tak, jak lamentująca
gromada cieni szarych...
...inni na chmurach uklękli
i z garści włosy rzucali w otchłanie – – –
– – – – – [45]

Błąka się Król Duch nad krainą ojczystą – i w rozogniającej[46] go świętości – czuje się

niegodzien struną być w harfie nieszporów – [47]

W noc letnią, gdy spadały meteory nad lipami i nad mieszkaniem bociana – a uboga chata kołodzieja odbijała się w głębiach jeziora – wchodzili do niej cudowni goście – Król Duch uczuwa w sobie nieznaną dotąd miłość –

cała ojczyzna w moim duchu rośnie
i rosnąć ducha mojego przymusza[48].

[44] KD: JS PP, [Warianty do rapsodu drugiego. Fragmenty z innych opracowań.] Fragment drugi, s. 385–386; KD: JS DW, t. 17, [Z rękopisu] *Opracowania odmienne rapsodu IV* [opracowanie XV], w. 32–36, s. 792.

[45] KD: JS PP, Fragment trzeci [niepełny], s. 386; KD: JS DW, t. 17, *Opracowania odmienne rapsodu III* [opracowanie VII], w. 1–2, 5–6, 12–13, s. 547–548 [zamiast „z duszą" jest „z nią"; zamiast „w nich" jest „w niej"].

[46] *Rozogniającej go* – od: „rozognić" – rozpalić, rozżarzyć, rozgorączkować, podniecić, roznamiętnić.

[47] KD: JS PP, Rapsod II, strofa XLVII, s. 225. JS DW: t. 16, Rzuty zaniechane *Dokończenia [Rapsodu I]*. Wariant VI a, w. 6, s. 483.

[48] KD: JS PP, rapsod II, strofa LV, s. 228; JS DW, t. 16, *Dokończenie [rapsodu I]*, w. 443–444, s. 358.

W majestatach pokory i głębiny samowyrzeczenia błogosławi on wiekom, które przyjdą:

> Niech będzie piękną, niech będzie wesoła,
> choćby już nigdy w niej nie zaświeciło
> rycerza mgliste, ale piękne czoło
> między oczyma – z piorunową siłą,
> – – – – –
> W mroku zostawiam ją, lecz pod aniołów
> skrzydłami... aż ze złotych stołów,
> do których prosi Bogów, a chłopi siędą,
> przyniosą mi chleb wędrowni żurawie –
> ptakom i stołom ludu: błogosławię![49]
> – – – – –

Król Duch Jaźń wciela się jako Ziemowit w chacie kołodzieja. Będzie miał on wielkie zadanie – bronić tej ziemi przed mocą Antychrystową.

> Noc była, pomnę, księżyc spod korony
> lipowej wstawał; jego purpurowa
> twarz rozpalona, jak węgiel czerwony,
> cała w płomieniach, jak Jowisza głowa,
> na poły w modrej utopiona chmurze
> wróżyła jakąś obelgę naturze[50].

I oto rozpoczyna się druga wędrówka na ziemi. Dziecię żyje na podobieństwo Chrystusa w Nazareth[51].

> I rósł – i w łaskę bożą się pomnażał
> i pokazywał w sobie moc z wysoka[52].

[49] KD: JS PP, rapsod II, fragm. strof LII i LIII, s. 227; DW, t. 16, w. 417–420, 425–432, s. 357. [W obu wyd. KD zamiast „Bogów" jest „Bóg", zamiast „wędrowni" jest „wędrowne".]

[50] KD: JS PP, rapsod III, strofa w przypisie, s. 236; KD: JS DW, t. 16, rapsod II: *Z Króla Ducha księgi legend*, w. 3–8, s. 359.

[51] *Na podobieństwo Chrystusa w Nazareth* – po powrocie z Egiptu, Święta Rodzina zamieszkała w Nazarecie: „Dziecię zaś rosło i nabierało mocy, napełniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim". Łk 2, 40.

Schorzałych leczy i tworzy piękne pieśni, za które lud go uznaje za proroka.

Natura nie ma przed nim tajemnic.

> Zaklęcia gadów – i dotknięciem ziela
> trzaskane czary, a czasem zbroice!
> ptaków ogromnych, pogrzeby, wesela...
> wszystkie te cuda dziś pomiędzy ludem
> dawno już tylko w powieściach żyjące –
> były widzialną mocą, żywym cudem – – [53]

Potęgę odczucia chce mu ukraść Matka Pycha. Jest to furia rozumu zwierzęcego: staje pod drzwiami chaty, do której już zapukali aniołowie, lśni się w korabiu złotym na głowie[54] i fartuchem okryta jak Cybele, matka płodności[55], podsłuchuje, co mówią goście tajemniczy –

– Wstała zawierucha i wyje, błyskawice nad borami i jeziorem –

Szatan w ogniach przechadza się za wrotyma chaty[56].

Odmówili Aniołowie błogosławieństwa jej starszemu synowi – czarnemu Wodanowi – idzie Pycha i kłamie swym dobrym natchnieniom –

---

[52] KD: JS PP, rapsod III, strofa XXIX, s. 239; KD: JS DW, t. 16, rapsod II, pieśń 1, w. 89–90, s. 361.

[53] KD: JS PP, rapsod II, fragm. strof XLI i XLII, s. 224; KD: JS DW, t. 16 *[Dokończenie rapsodu I]*, w. 331–333, 337–339, s. 354–355.

[54] *W korabiu złotym na głowie* – korab, dawn. 'okręt, łódź', tu: Słowacki używa tego słowa w znacz. 'kokosznik' – wytworne kobiece nakrycie głowy Rosjanek, w formie grzebienia lub wachlarza różnej wysokości, zdobionego np. kwiatami, brokatem, złotą nicią, perełkami, a nawet szlachetnymi kamieniami. J. Kleiner tak komentuje ów strój Pychy: „Świetnie wyzyskał poeta jaskrawość ruskiego kostiumu chłopskiego, bo na ruską chłopkę ją [Pychę – W.G.] ucharakteryzował i kokosznik wsadził jej na głowę, mienią[c] go tajemniczo korabiem czy wieżą Cybelaną [„Bogini Cybela miała wieżę na głowie" – przypis J. Kleinera] i kilkakrotnie w oczy rzucił jej chłopskim, grubym fartuchem". J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. 4, *Poeta mistyk*, wstęp i oprac. J. Starnawski, Kraków 1999, s. 570. Por. KD: PP, DW, rapsod II, pieśń 1, w. 41–48, t. 16, s. 360.

[55] *Cybele, matka płodności* – właśc. Kybele, we Frygii i Grecji wielka boginimatka, pani ziemi, płodności, patronka rolnictwa; w Rzymie znana była jako *Magna Mater*, „Wielka Matka".

[56] *Wrotyma chaty* – wrotami chaty.

idę a wrócę – gdzież bym ja uciekła?
wszędy na ziemi widzi oko Boga![57]

Pycha biegnie z Wodanem na górę czarów –

a skłamanie
już przemieniło w niej ducha istotę
i piękność, której równa dziś nie wstanie,
czarną się stała jak miedź...[58]

Pycha Polskę całą spadla, wiodąc ją do uciech i władztwa zmysłowego. Ona – duchów straszliwa Królowa – idzie na górę mocy piekielnych – gdzie żyją jacyś pustelnicy pod strażą orła, gadziny i lwicy... Jest to owo częste połączenie w duszach i w historii polskiej – uskrzydlonej fantazji, świętoszkostwa i egoizmu.

Gdy król manifestem wzywał na pospolite ruszenie, bo kraj cały był w grabieżach, pożarach i gwałtach – to się zjawiało aż – trzech! w tych czasach, kiedy Sienkiewicz opisuje jako pełne miłości Ojczyzny!

Szlachta, co na Tatarów, Moskali, Kozaków iść nie chciała – bijąc się między sobą, chłopom poddanym obcinała ręce i nogi, żywcem paliła. Woźnym, co przynosili pozwy sądowe, choć byli pod opieką króla, wymierzano cięgi, szablą wciskano pozew do gardła.*

Pieniactwo o schedy, kłótnie o honory, a najwięcej o mieszek[59]. A wszakże ci sami ludzie, bohatersko rzucając się w stu na tysiące, bili

[57] KD: JS PP, rapsod III, strofa XXXIV, s. 240; KD: JS DW, t. 16, rapsod II, pieśń 1, w. 133–134, s. 363.

[58] KD: JS PP rapsod III, strofa XXXVI, s. 241; KD: JS DW, t. 16, rapsod II, pieśń 1, w. 146–149, s. 363. [W obu wyd. KD zamiast „przemieniło" jest „przemieniało".]

* Łoziński – *Prawem i lewem*. [Przypis autora – Red. – Władysław Łoziński (1843–1913), powieściopisarz i historyk, red. wielu lwowskich i galicyjskich czasopism i gazet literackich, otrzymał tytuł dra h. c. Uniwersytetu Lwowskiego oraz honorowe obywatelstwo miasta Lwowa, zasłynął wielokrotnie wznawianym dziełem *Prawem i lewem. Obyczaje na czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku* (I wyd. 1904), które ukazuje przerażający obraz bezprawia, naginania i lekceważenia prawa, „legalnej" przemocy w Rzeczpospolitej XVII wieku. Przywołany przez Micińskiego przykład znajdujemy tamże, t. 1, s. 39: szlachcic Jan Hynek w Dublanach każe woźnemu Maciejowi Wołosieckiemu w r. 1588 „zjeść pozew, a gdy się biedak wzbrania, zmusza go do tego, wpychając mu papier szablą do gęby, czym go okrutnie rani, po czym przywiązuje do ogona końskiego i tak ze wsi wywlec każe".].

się jak lwy, gdy ich umiał wódz Chodkiewicz, Żółkiewski, Czarnecki lub Lissowski[60] poprowadzić. Pycha jest to jakby symbol Polski z wieków możnowładztwa – gdy pochutniwa sobie[61] pieniactwo, żądza pieniędzy, marnowanie lasów wypalanych na popiół – i za lichą cenę sprzedawany w Gdańsku. Tatarzy najeżdżają – a lud musi pracować na polu, widząc już ich – – z lasów, gdzie się chroni – wypędzają go dworscy słudzy – i mnóstwo ludu biorą Tatarzy w jasyr...[62].

Warchoł Stadnicki[63] czarną strzałę z łuku wypuszcza, aby utkwiła w drzwiach wyzwanego, przelatując na koniu pod dwór, który za chwilę stanie w płomieniach i mieszkańcy jego będą wymordowani.

A gdy popełni mord i napaść, jeszcze w trybunale oskarża pokrzywdzonego – mówiąc jak Pycha:

[59] *Mieszek* – dawniej: rodzaj sakiewki przytwierdzonej do spodni od przodu, służył do przechowywania monet, tu przenośnie: symbol pieniędzy, bogactwa.

[60] *Wódz Chodkiewicz, Żółkiewski, Czarnecki lub Lissowski* – wielcy wodzowie polscy: Jan Karol Chodkiewicz (1560–1621), jeden z najwybitniejszych dowódców ówczesnej Europy, wielki hetman litewski, odniósł m. in. błyskotliwe zwycięstwa nad Szwedami pod Kokenhausen (1601), pod Białym Kamieniem (1604) i Kircholmem (1605), zmarł w oblężonym przez Turków Chocimiu; – Stanisław Żółkiewski (1547–1620), od 1618 hetman wielki koronny i kanclerz wielki koronny, odniósł wiele zwycięstw, m.in. w bitwie pod Byczyną (1588), pokonał rokosz Zebrzydowskiego (1607), dowodził wojskami polskimi w wyprawie na Rosję (1609–1618), podczas której odniósł swe największe zwycięstwo w bitwie pod Kłuszynem (1610), po czym na dwa lata zajął Moskwę, zginął w bitwie pod Cecorą (1620). – Stefan Czarnecki – właśc. Czarniecki (1599–1665), wojewoda kijowski (1664), hetman polny koronny (1665), wsławił się prowadzeniem wojny partyzanckiej w czasie potopu szwedzkiego. – Lissowski – właśc. Aleksander Józef Lisowski (ok. 1575/1580–1616), pułkownik królewski, twórca i dowódca lisowczyków, którzy zasłynęli jako formacja lekkiej jazdy polskiej, wojsko najemne, utrzymujące się z łupów, charakteryzowali się niezwykłą odwagą oraz straszliwym pustoszeniem i rabowaniem terenów, na którym przebywali; wyróżniali się dzielnością i zamiłowaniem do rabunku; cieszyli się wielką sławą w Europie jako niezrównana w szybkości jazda.

[61] *Pochutniwa sobie* – pochutniwać sobie, głośno się cieszyć, radować się (z czegoś); zob. S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 4, Lwów 1858, s. 189.

[62] *Jasyr* – niewola u Turków lub Tatarów.

[63] *Warchoł Stadnicki* – Stanisław „Diabeł" Stadnicki (ok. 1551–1610), starosta zygwulski, zasłynął jako awanturnik i warchoł, zyskał przydomek „Diabeł Łańcucki", toczył prywatną wojnę z Łukaszem Opalińskim, podczas której zginął.

idę a wrócę – gdzież bym ja uciekła –
wszędy na ziemi widzi oko Boga[64]
– – na górę idę, bym uklękła
i pomodliła się do bożej mocy
i popatrzyła na gwiazdę północy![65]

Och, tak popatrzyła na gwiazdę północy – i patrzy dotąd Targowica – wiodąc cały kraj „w mgłę, wicher – potępienie, stratę" – [66]
a kiedy zatraciła naród, wielkość, honor, stanął przed nami:

los nieodzowny i czas niepowrotny[67].

Wiążąc się ze światem złego, Pycha znajduje pomocników niewidzialnych, którzy jej poszepty do zdobycia królestwa diabelskiego roznoszą po świecie.
Ziemia ta wydaną im będzie przez Pychę – i przez Wodana.
Któż jest Wodan?

czarny jak żelazo,
jak pies z urwanym gdzieś w piekle łańcuchem[68]
– – – – –
Twarz cała była piekielną powieścią,
ogień zapalał się w oczach i znikał. – [69]

Epileptyk i opętaniec – dla kary duchów pustych – sam pod karą –

[64] KD: JS PP, rapsod III, pieśń I, strofa XXXIV, s. 240; KD: JS DW, t. 16, rapsod II, pieśń 1, w. 133–134, s. 363.
[65] KD: JS PP, rapsod III, strofa XXXV, s. 241; KD: JS DW, t. 16, rapsod II, pieśń 1, w. 142–144, s. 363. [W wyd. KD DW zamiast „i popatrzała" jest „Także podziwięś".]
[66] KD: JS PP, rapsod III, strofa XXXVII, s. 241; KD: JS DW, t. 16, rapsod II, pieśń 1, w. 157 [w obu wyd. KD cytat brzmi: „Przed nią mgła, wicher, potępienie, strata"], s. 363.
[67] KD: JS PP, rapsod III, strofa XXXVII, s. 241; KD: JS DW, t. 16, rapsod II, pieśń 1, w. 158, s. 363.
[68] KD: JS PP Do rapsodu III. Wariant II, strofa VI; s. 398, JS DW, t. 17, *Opracowania odmienne rapsodu II* [opracowanie III], w. 33, 36, s. 293. [W obu wyd. KD zamiast „urwanym" jest „zerwanym".]
[69] KD: JS PP Do rapsodu III. Wariant II, strofa XIII, s. 400; KD: JS DW, t. 17, *Opracowania odmienne rapsodu II* [opracowanie III], w. 101–102, s. 295.

Pycha o nim mówi:

Ziemowit biały jako chleb z pszenicy

nie ma tej w oczach co ty błyskawicy[70].
– – – – –
przez ciebie myślę z wieśniaczego brudu
wyjść – jak wąż z cichym wypełznąć szelestem – [71]

I kiedy w Wodanie wszystko się burzy, wre i wścieka – Ziemowit – „to harfiarz w sobie doskonały"[72].

Kraj cały popadł w malignę gorączki błotnej[73]. Raz w nocy przyszedł Anioł do Ziemowita i rzekł:

– przez Ciebie Pan świeci i zbawia[74].

Cudowne zmartwychwstanie ojczyzny – cichą, głęboką radością!

Więc skoro zorze obaczysz wieczorne,
a jeszcze blady róż na polach będzie –
wstań – i weź z płótna ubranie pokorne...
– – – – –
a świecznik także w rękę weź wesoły –
i zapaliwszy ono światło złote,
idź w zamek senny Twojego książęcia –
a oświeciwszy całą sal ciemnotę,
nic nie bierz – choćby co było do wzięcia!

[70] KD: JS PP Do rapsodu III. Wariant II, strofa V, s. 398; KD: JS DW, t. 17, *Opracowania odmienne rapsodu II* [opracowanie III], w. 39–40, s. 293. [W obu wyd. KD inny szyk: „Nie ma tej, co ty, w oczach błyskawicy".]

[71] KD: JS PP Do rapsodu III. Wariant II strofa VI, s. 398, KD: JS DW, t. 17, *Opracowania odmienne rapsodu II* [opracowanie III] w. 43–44, s. 294.

[72] KD: JS PP, tamże, strofa XII, s. 399; KD: JS DW, t. 17, *Opracowania odmienne rapsodu II* [opracowanie III], w. 92, s. 295.

[73] *Gorączka błotna* – med. jedna z postaci klinicznych krętkowicy, zwykle przebiega z gorączką, bólami mięśni, stawów, głowy, znamionującymi podrażnienie lub zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych, tu również w znaczeniu przenośnym jako stan głębokiego regresu ducha narodu.

[74] KD: JS PP, rapsod II, pieśń III, strofa I, s. 250; KD: JS DW, t. 16, rapsod II, pieśń III, w. 4, s. 372.

nie łudź się blaskiem, nie wpadaj w tęsknotę,
chociaż tam smętno żyć pod snem zaklęcia[75].

I oto gdy zdało się straszliwej Pysze –

że już w natchnieniu,
w tryumfie niebo i ziemię posiadła –
wstrząsła się cała – w jakiemś otrupieniu[76]
– – – – –
wzywała duchów, które są? – Nie zgadła,
że jeden anioł powietrzny, rumiany,
globowy przyjdzie – choć nie zawołany[77].

Z moczarów pognębionego narodu wydobywa się blask – zrazu nikły jak opar – jak kropelka małych płomieni – a potem

wyższa niż góry – szaleńcza niż morza –
szła – i na skały wstępowała zorza![78]

To wstaje niewolnik zbuntowany – rodzi się w duszach ludzkich owa moc i pieśń, która serce przeobraża i niewolnika przedzierzga[79] w człowieka.

– – –
Stało się – bracia ginęli za braci –
lecz hełmy cięto, chorągwie ścinano –
przez Niemcy – jako przez łamane żyta
poszła chorągiew złota Ziemowita[80].

[75] KD: JS PP, rapsod III, pieśń III, fragm. strof II i III, s. 250–251; KD: JS DW, t. 16, rapsod II, pieśń III, w. 9–10, 12, 13, 15, 17–22, s. 372.

[76] KD: JS PP, tamże, strofa XXXI, s. 258; KD: JS DW, rapsod II, pieśń III, w. 241–243, s. 379.

[77] KD: JS PP, tamże, s. 258; KD: JS DW, tamże, w. 246–248, s. 379.

[78] KD: JS PP, tamże, strofa XXXII; KD: JS DW, w. 255–256, s. 379.

[79] *Przedzierzga* – przeobraża, przemienia.

[80] KD: JS PP rapsod III, pieśń 3, strofa XXII, s. 256; KD: JS DW, t. 16, rapsod II, pieśń III, w. 173–176 [w obu wydaniach zamiast „stało się" jest „starto się"], s. 377. [W obu wersjach KD zamiast „Stało się" jest „Starto się".]

Ziemowit goniąc wroga – widzi zjawisko okropne – głowę ściętą matki – która przerażeniem odbiera moc jego sercu – i daje czas uciec wrogom. Tak nastał tryumf, choć niezupełny – idei słowiańskiej i Chrystusowej.

Duch Wodana – wtajemniczony w gusła – średniowieczny, nocny kozieł[81], faun Dionizyjskich maszkarad[82] i orgii nocnych[83] – wszedł w bory i zniknął. Tuła się tam – zmysłowy – namiętny – rozpaczny – i smutny – zna w sobie i czyta w naturze płacz jesienny, mgławe żałoby księżyca – wszystkie niewysłowione, lecz bolesne drgania myśli tajemnej[84]. On widzi połów zimorodka nad wodą i zna spiorunowanie orłów w chmurach. On odczuwa to wszystko, czym natura smuci. Dola jego zła, bo własną zdradził duszę i nie szedł wyżej!

Wodan – to tragik – słyszy pękanie trumien, szmer kościanych gromad – i szlochanie, i śmiech – i Bogu bluźnierstwo, i śpiewy...

> Za mną wieśniacza niewinna pokora –
> za mną zwyczajny los szczęśliwych ludzi –
> mnie ciągle moja w błyskawicach zmora
> w mroki unosi – w grób rzuca i budzi.
> – – nigdy jeść chleba nie daje bezpiecznie –
> – – tak było wtenczas ze mną – i tak wiecznie[85].

Z tych bolów paralitycznych, niemogących pokonać zwątpienia – zrodził się –

[81] *Średniowieczny nocny kozieł* – właśc. kozioł, już w Biblii „kosmate kozły" przedstawiają demony i diabły pustynne (Kpł 17,7), diabeł o koźlich rogach i kopytach (przejęty z antycznych obrazów satyrów, Fauna) jest gospodarzem sabatów czarownic, z którymi uprawia nierząd; zwierzę odrażające, symbol wszelkiej nieprawości.

[82] *Maszkarad* – dawna forma 'maskarad'.

[83] *Faun Dionizyjskich maszkarad i orgii nocnych* – wyraźnie negatywna opinia o procesjach ku czci Dionizosa, boga winnej latorośli, wina i mistycznego szału, podczas których dochodziło do orgii.

[84] *Niewysłowione, lecz bezbolesne drgania myśli tajemnej* – KD: JS PP rapsod 3, pieśń 3, strofa XXXVII, s. 259; DW, t. 16, rapsod II, pieśń III, w. 289–290, s. 380.

[85] KD: JS PP, [Do rapsodu III wariant drugi], strofa XXXV, s. 405; KD: JS DW, t. 17, *Opracowania odmienne rapsodu II* [Opracowanie III], w. 273–276, 279–280, s. 300. [W wyd. KD DW zamiast „on" jest „[a]".]

ów cały dziwny smętny ton słowiański –
przeciwko słońcu jak łódź biedna płynął,
wzięty szatanem – on nie był szatański[86].

Jak dwie fale równie silne odbijają się od siebie pod równymi kątami, tak Wodan i Ziemowit są zjawami Ducha ludzkiego, gdzie mrok i światło wypierają się wzajem i w tym boju tworzą Kosmos. Wieszcz intuicyjnie wyczuł głęboką zawartość duszy Wodana.

To człowiek, który wznosił turmy Babelu[87], królestwa Babilonu, Gomory[88], Sydonu[89], Kartaginy, Rzymu.

Ziemowit jest to boży duch nie z tego świata, jest to róża mistyczna[90], gdy Wodan jest cieniem Luciferowym. Wieszcz w pierwszym i najgłębszym tworzywie poematu mówi od Wodana, nie od Ziemowita.

To, co jest bowiem wielkiego w Ziemowicie – to nie jest jego własne, to jest cud łaski nadprzyrodzonej. To zaś, co jest wielkiego w Wodanie – jest jego aż do skończenia światów – to jest ból.

Mnież to żyć?... Miesiąc stawał się czerwony
Gdym spojrzał...[91]

[86] KD: JS PP, rapsod III, pieśń III, strofa XL, s. 260; JS DW, t. 16, rapsod II, pieśń III, w. 316–318, s. 381.

[87] *Turmy Babelu* – z niem. turma – wieża, wg Biblii miasto i wieża, „której wierzchołek będzie sięgał nieba" (Rdz 11,4), budowane przez ludzi jako znak pozwalający uniknąć rozproszenia się ludzkości; Jahwe uniemożliwił te zabiegi w obawie, że dokonując tego dzieła „nic nie będzie dla nich [ludzi – W.G.] niemożliwe" (Rdz 11,6) i „pomieszał ich język, aby jeden nie zrozumiał drugiego" (tamże, 11, 7).

[88] *Gomory* – Gomora, jedno z dwóch miast kananejskich (obok Sodomy) zniszczonych przez Jahwe z powodu niegodziwości ich mieszkańców (zob. Rdz 19).

[89] *Sydonu* – Sydon, jedno z najważniejszych miast starożytnej Fenicji (obecnie w Libanie); z powodu niepohamowanej żądzy bogacenia się i rozpasania w Biblii pojawiają się słowa potępienia Sydonu, np. zob. Iz 23, 1–14; Jezus ostrzegał miasta Izraela, które opierały się nawróceniu, że ich los będzie gorszy niż Tyru i Sydonu (Mt 11, 20–22).

[90] *Róży mistycznej* – Róża Mistyczna, wizja objawiona Dantemu (*Boska Komedia*, cz. III. *Raj*, pieśń XXX), świetlisty obraz niebiańskiego szczęścia; liści i płatki, coraz bujniejsze w miarę wznoszenia się ku górze, utworzone z kwiatów, są symbolami zbawionych dusz; pomiędzy płatkami przewijają się iskry, symbole aniołów.

[91] KD: PP, Wariant II, strofa III, s. 397; JS DW, t. 17. *Opracowania odmienne rapsodu II* [Opracowanie III], w. 21–22, s. 293.

Czarność jego lica razi ojca, ale jest miłą matce, która każe mu zbierać kwiaty ogniste w nocy na mogiłach – w borach widuje on boginie lasów. Królestwo Wodana jest pod kurhanem – gdzie spotyka mocarzy na tronach złotych – bogów zeszłych w zaćmione krainy piekielnego Lodozorza[92]. Tu kwitnie wiedza rzeczy zakazanych – Matka go sama prowadzi na Sabat – [93]

– i mnie cisnęła do łona,
a była cała wstydem zapłoniona[94].
– – – – –
a państwo jakieś w niej ogromne wstało[95]
– – – – –
Szatan przykrywszy sobą ciemne bory
jak smok na wiatrach odmieniał kolory. – [96]
– – – – –

Wodan miał już świat jakiś złamany pod nogą i ku ambicjom pnąca się ludowa dusza matki zapalić go nie mogła.

Wyszedł on już dalej poza królestwo szatana, a wkrótce objawiłoby mu się królestwo wiedzy.

[92] *Lodozorza* – lodozorze – wg *Słownika warszawskiego* – „blask zorzy w okolicach północnych, zorza północna", zorza polarna. Zapewne Miciński zaczerpnął z wyd. KD PP: „Jeden trup ciałem na płomieniach lata / I przyprowadza ciepłem ku odlidze / Snu lodozorze – że jak fale tają. / A trupy czechła podnoszą i wstają". KD PP, t. 2, odmiana (?) II rapsodu III, strofa XXVII, s 403; w wyd. KD DW: [opracowania odmienne raps. II, oprac. III, t. 17, s. 299] zamiast „Snu lodozorze" jest „Snu lodowiska".

[93] *Sabat* – wg ludowych wierzeń, nocny zlot czarownic i demonów na narady, uczty i orgiastyczne zabawy; odbywał się przeważnie na łysych szczytach trudno dostępnych gór podczas pełni księżyca. Centralnym punktem sabatu był hołd diabłu w postaci „pocałunku hańby", złożonego na szatańskich pośladkach. Zob. R. Hope Robbins, *Encyklopedia czarów i demonologii*, przeł. M. Urbański, Warszawa 1998, też: S. Przybyszewski, *Synagoga szatana. Powstanie, rozwój i dzisiejsze znaczenie*, w: tenże, *Synagoga szatana i inne szkice*, przeł. i oprac. G. Matuszek, Kraków1995.

[94] KD: JS PP, tamże, strofa XXXIII, s. 405; KD: JS DW, t. 17, *Opracowania odmienne rapsodu II* [Opracowanie III], w. 263–264, s. 300.

[95] KD: JS PP, tamże, strofa IX, s. 399; KD: JS DW, t. 17, *Opracowania odmienne rapsodu II* [Opracowanie III], w. 69, s. 294.

[96] KD: JS PP, s. 405, strofa XXXVI KD; JS DW, t. 17, *Opracowania odmienne rapsodu II* [Opracowanie III], w. 287–288, s. 301.

Nieszczęściem Wodana jest, że liryzm duszy nie pozwala mu właśnie tej drogi duszy wypróbować do dna! Nie stał się zdobywcą morza ciemności i wysp światła – tworzy sny jakieś. – Wodan nie dorósł do wielkości Maga, który swój prometeiczny ból przeobraża w góry Kaukazu[97], służące mu do szturmu niebiosów – on wygrywa swe boleści i rzuca po świecie, a nikt wyraźnej pieśni nie dosłyszy.

– – – – – – – – – – – – – –

Naradza się człowiek ślepy – Mieczysław – wiara anielska, a z nią bezmocny smutek, mrok tęskny, jak kiedy księżyc ukrył się za góry.

Nie powiązały się jeszcze dwa bieguny w Tytana błyskawicy nad dobrem i złem.

Król Duch Mieczysław zatracił wzrok, to jest instynkt ziemi, a nie posiadł wejrzenia na gwiazdy. W przestrzeniach podksiężycowych jest harfą, którą przebiegają tony wysokie – czuje owianie ogniem swoich ramion – a kładzie się w prochu, na mogile i na łachmanach!

Tymczasem państwo północne, mroczne, nieznane wznosi się nad nim –

„jakiś duch wiecznie kładnący kajdany na ducha – a zaś cielesnego zwierza rozpuszczający na srogie zaboje – – – ”[98].

Ten duch – to Olga ruska[99], wiedźma na krzyżu złotym, trójramiennym.

Z rąk jej krew i sadza,
gołębie lecą, pożar z chat tysiąca
w jedno ogniste słońce się zgromadza[100].

[97] *Prometeiczny ból przeobraża w góry Kaukazu* – swoista interpretacja sytuacji grec. tytana Prometeusza, który za ponowne obdarzenie ludzi ogniem, zabranym im przez Zeusa, został przez niego przykuty do skał Kaukazu oraz skazany na wieczne męki: orzeł, syn Echidny i Tyfona, wyżerał mu odrastającą wciąż wątrobę; Prometeusza uwolnił Herakles, który przechodząc przez góry Kaukazu, przeszył orła strzałą.

[98] KD: JS PP, rapsod IV, pieśń III, strofa II, s. 296; KD: JS DW, t. 16 [Rzuty zaniechane rapsodu III], w. 5–7, s. 519. [W obu wyd. KD zamiast „kładnący” jest „kładący”.]

[99] *Olga ruska* – Olga Kijowska, wielka księżna, Olga Mądra (ok. 923/927–969), żona księcia Rusi Kijowskiej, Igora Rurykowicza, i matka księcia Światosława I, święta Kościoła prawosławnego i katolickiego.

Mieczysław w złowróżbnej omyłce widzi w Słowianach połabskich i bałtyckich tylko –

> pogaństwo – mój wróg wieczny trzeci
> aż do wielkiego sądu i światłości – [101].

Byli to bracia nam najbliżsi – lecz królowie polscy nie tylko nie pomogli im w walce z Niemcami, lecz tępili ich.

Straszliwa i złowróżbna głuchota na głos instynktu pokrewieństwa, głuchota – która nie dosłyszała szeptu przeznaczenia, gdy nawoływało, aby utworzyć dwie stolice: jedną w Krakowie, drugą morską na Rugii[102], nad Bałtykiem.

Czemu ten król nie był –

> jako bóg w Arkonie ogromny i wieczny,
> a gdy go niosą – to miedziane dłonie
> wyciąga i łuk napina słoneczny[103].

Została się nam Polska bez morza –

wyginęli Wenedzi, Serbowie, Lutycy, Retrzanie, Wilcy, Aisty, Rugianie[104].

---

[100] KD: JS PP, rapsod IV, pieśń III, strofa V, s. 297; JS DW, t. 16 [Zaniechana redakcja początku pieśni III rapsodu III] [redakcja XXVI], w. 20–22, s. 519.

[101] KD: JS PP, tamże, strofa VIII, s. 297; JS DW, t. 16, tamże, w. 41–42, s. 520.

[102] *Rugia* – największa wyspa Niemiec, w płd.-zach. części Bałtyku; w średniowieczu zamieszkana przez zachodniosłowiańskie plemię Ranów, skupionych wokół centrum kultu naczelnego ich bóstwa Świętowita w Arkonie, zniszczonego podczas chrystianizacji Rugii przez Duńczyków w XII wieku.

[103] KD: JS PP, [Warianty do rapsodu IV], urywek II [inny początek strofy: Myślałem, że Bóg stojący w Arkonie // Jest jako ja ogromny – – ; s. 411]. JS DW, t. 17. *Opracowanie odmienne rapsodu III*. Opracowanie XVI, w. 145–146 (ze zmianami – Słowacki: „Myślałem, że Bóg stojący w Arkonie / Jest jako ja, duch ogromny i wieczny", Miciński: „jako bóg w Arkonie ogromny i wieczny", w. 147–148, s. 576).

[104] *Wenedzi, Serbowie, Lutycy, Retrzanie, Wilcy, Aisty, Rugianie* – Wenedzi (lub Wenedowie) – lud nadbałtycki (I–IV w. n.e.) utożsamiany ze Słowianami zachodnimi (połabskimi), Wandalami lub traktowany jako odrębny naród indoeuropejski; – Serbowie – Micińskiemu chodzi o Serbołużyczan, którzy osiedlili się w VI w. nad Sprewą i Odrą; w VII w. prowadzili walki z Awarami i za sprawą władcy silnego państwa słowiańskiego, Samona, wyruszyli na południe, by wesprzeć tamtejszych

Król, ponosząc porażki dziejowe, z żoną swą żyje w zachwyceniach – w wizjach. – Ona gra na organkach pod cedrową ścianą – muzyka tworzy im Legendy wieków – zda się –

Aniołowie idą – to Egipt, Grecja, Bizancjum, Celtowie, Germany – „jedenasty mój – w wielkiej pokorze szedł, ale razem i w mądrość ubrany; w ręku nic – tylko trzymał złote zboże i karmił – wiatrem ku ziemi przywiany”[105].

To Polska.

To znów człowiek boży – nie z tego świata.

Darmo Chrystus sam ostrzega króla!

> masz syna – czas jest srogi – nakup mieczy – [106]

Mieczysława życie na ziemi przetrwało w mistycznej kontemplacji. To jest czyn dla mnicha, nie dla króla!

Król wyniszczył w sobie majestaty Lucifera – wyparł się swych dawnych wieszczych słów:

> mój Bóg nie jest bogiem pełznących robaków,
> a rozhukanych koni On nie kiełza...[107]

Sklawinów dackich i panońskich, stając się w ten sposób protoplastami Serbów bałkańskich; w XI w. Łużyce stały się przedmiotem sporu (trzy wojny) między Bolesławem Chrobrym a cesarzem niemieckim; – Lutycy, Wieleci, Wilcy – grupa plemion Słowian połabskich, zamieszkujących od VI w. tereny między dolną Odrą i Łabą, w drugiej połowie XII w. zostają ostatecznie pokonani przez sprzymierzonego z Danią księcia niemieckiego Henryka Lwa; – Retrzanie, mieszkańcy Retry (Radogoszczy, inaczej: Radegost, Riedigost), centrum kultu Radogosta-Swarożyca, gł. ośrodka politycznego Związku Wieleckiego, leżącego na terenach plemienia Redarów; archeolodzy sytuują położenie Retry w miejscowości Groß Raden w Meklemburgii lub w Alt Rehse, wsi k. Neubrandenburga; – Aisty (nazwa niewyjaśniona); – Rugianie, albo Ranowie, zachodniosłowiańskie plemię połabskie zamieszkujące we wczesnym średniowieczu Rugię.

[105] KD: JS, PP, rapsod IV, pieśń III, strofa XLIV, s. 307; JS DW, t. 16, rapsod III, pieśń III, w. 280–284, s. 421.

[106] KD: JS PP, rapsod IV, pieśń III, strofa XLV, s. 307; JS DW, t. 16, rapsod III, pieśń III, w. 293, s. 421. Por. Ew. Łk 22, 36.

[107] J. Słowacki, *Beniowski*, JS DW, t. 5, pieśń V, w. 469–470, 472, s. 136. W oryginale w. 469–470: „Widzę: że nie jest On tylko robaków / Bogiem, i tego stworzenia, co pełza”.

Teraz inaczej:

pokora, cichość – te najrzadsze cnoty
dla ducha, który się już czuje Bogiem –
wpadły do wnętrznej nam duchów istoty,
a ciało pierwszym pokazały wrogiem[108].

Zabójczy inkwizytorski rozdział mroku i słońca: ciało wydaje się wrogiem, królestwo na ziemi niegodne wiedzy i wysileń!

* *
*

W rękopisie spotykamy jeszcze całą wspaniałą pieśń o Bolesławie Chrobrym, którego nieobecność pozorna tak razi w poemacie.

A z owych duchów, którzy po mnie krwawą
Ojczyznę moją w Anioła krzesali
Pierwszy nazwany był bolem i sławą
Wziął Kraków – walczył na Elbie i Sali
Potem na Kijów skrzydlatą wyprawą
Poszedł... i przebył Bug, koniem po fali...
I sam – przed wojska wszystkiego oczyma
Złamał i zabił Pieczynha olbrzyma.

Człowiek ten, który czekał go u wody
I wieprzem tłustym leniwym nazywał
Oćwiekowaną uzbrojoną kłodą,
Dębem, który wiatr przez sto lat wyrywał,
A nie mógł... Olbrzym Pieczynh z rudą brodą
Gotów uderzyć w hełm, gdy król wypływał
Próżno o żywot królewski się kusił,
Król go w ramiona porwał – i udusił.
I chwilę jeszcze, z trupem na ramieniu
Podbiegł... jak jaki Bóg niosąc mogiłę,
Że Ruś widziała... na tarcz zabłyśnieniu

[108] KD: JS PP, rapsod IV, strofa XXXVI, s. 286; JS DW, t. 16, rapsod III, pieśń II, w. 286–289, s. 402.

Słońce i Króla i tę na nim bryłę,
Potem pierzchnęła... a król na strzemieniu
Stanąwszy, jak wiatr łamał Ruską siłę,
Jak Anioł, który lecąc wiekom stoi
Pędem i skrzydły drżącemi u zbroi[109].

– – – – – – – – – – – – –

III.

A oto ów król kijowską gospodę
Zbrzydziwszy... kazał wbić żelazne pale
W Dniepr – i powrzucać trąby w Dniepru wodę,
Aby przez usta trąb ryczały fale – [110]
– – – – – – – – – – – – –

V.

I stał duch – z wielką serdeczną tęsknotą
Śród mar – poddając się pięknościom ziemi...
Wtem jeden Anioł Boży ruszył błoto
Błoto poruszył nogami złotemi
I z bagna wstał Bóg jakiś – z głową złotą,
Ten, co pioruny świecił czerwonemi[111].

* *
*

Raz jeszcze – dla wnuka króla ślepego – dla Bolesława Śmiałego nastaje możność budowania złotych wrót nieba, które jest w górze, i tego nieba, które jest w dole.

I tak ja – sędzia tronów – jeszcze młody,
a już na boskiej mądrości oparty –
spokojny – mocny i pełen pogody,

[109] Z rękopisu. Zob. JS DW, t. 17, [Opracowania odmienne rapsodu IV], w. 1–24, s. 757–758. [W wyd. KD DW zamiast „z rudą brodą" jest „z rudo-brodą".]
[110] Tamże, w. 41–44, s. 758.
[111] Tamże, w. 73–78, s. 759.

ze światem w rękach odprawiałem warty[112].
– – – – –
niebo od komet rozgwieżdżone świta,
żywot mię cały zna – królem wita[113].

O wielkiej zamyśla budowie ojczyzny – lecz zły duch stał na drodze – Duch matki ihumenki[114] – serce mu wiąże do Złotej Hławy[115] Kijowa – miasta użycia, zepsutego przez Bizantynów.

Asceta w nim targa podłym cielesnym łańcuchem, we włosienicy dźwiga żelazne więzy pokutne i nuci psalmy – lecz wzdryga się w szale na widok pięknej mieszczki.

toczyłem walkę – a jeszcze nie była
miłość, lecz pożar krwi ducha mi palił[116].
– – – – –
Nagle rzuciłem od łona jak węża
tę mieszczkę – i z krwawą błyskawicą w oku
krzyknąłem, by jej znaleziono męża
a dano posag! – [117]
– – – – –
właśnie szła pora i Bóg mi nastręczał
wielkiej, ogromnej rzeczy dokonanie...[118]

[112] KD: JS PP, rapsod V, strofa XVI, s. 321; JS DW, t. 17, *Opracowania odmienne rapsodu IV*. Opracowanie V, w. 105–108, s. 773. [W obu wyd. KD zamiast „w rękach" jest „w ręku".]

[113] KD: JS PP, rapsod V, strofa XVII, s. 321; JS DW, t. 17, *Opracowania odmienne rapsodu IV*. Opracowanie V, w. 119–120, s. 774. [W obu wyd. KD zamiast „od komet" jest „od orlic", zamiast „królem" jest „i królem".]

[114] *Matki ihumenki* – ihumenka (ihumenia), przełożona klasztoru obrządku wschodniego.

[115] *Złotej Hławy* – ros. złato-gława, „złota kopuła" od przymiotnika (w stylu poetyckim „złatogławnyj"); Kijów słynął ze świątyń o złotych kopułach, zwłaszcza zob. Monaster św. Michała Archanioła o Złotych Kopułach.

[116] KD: JS PP, rapsod V, strofa XXX, s. 339; KD: JS DW, t. 16, Rapsod IV, pieśń II, w. 345–346, s. 453. [W obu wyd. KD zamiast „pożar krwi ducha mi palił" jest „pożar mi krwi ducha palił".]

[117] KD: JS PP, rapsod V, strofa XXVIII, s. 338; KD: JS DW, t. 16, Rapsod IV, pieśń II, w. 329–332, s. 452. [W obu wyd. KD zamiast „i z krwawą błyskawicą" jest „i z krwią, błyskawicą".]

Idea Słowiańszczyzny! Kijów jęcząc pod mieczem Waregów[119] wzdycha do sądów na bożej Prawdzie opartych:

Wtenczas przeze mnie Bóg chciał większe czasy zaszczepić...[120]

Czekają na niego ludy – aż tam na Kaukazu miedzy. Przychodzą doń książęta warego-greccy, bijąc czołem, przeciw ludowi ruskiemu szukając pomocy. Król mówi im słowa potężne na tysiącolecia:

Nie ze Słowian rodu,
ale z Łotyszów, miast ludzkich złodzieje!
...gdy wam źle, jak psy chwost zwieszony macie –
i podłość w oczach, gdy dobrze – kąsacie[121].
– – – – –
To mówiąc, gościć kazałem w Krakowie
te pany, którzy pijąc w wielkich czarach –
rzucali w nie łez – nie perły – ołowie!
bo fałsz był nawet u nich w wolnych darach[122].

Król na niewdzięczność chowa – przebaczenie – choć mówi sam:

„nie wiem, czy kiedyś wasze wnuki trzecie pomogą naszej przechylonej łodzi"[123].

Oto znowu dwie na czole pieczęcie: zuchwały Chrystus – biczujący się Norman!

[118] KD: JS PP, rapsod V, strofa XXXIII, s. 340; JS DW, Rapsod IV, pieśń II, w. 370–371, s. 453.

[119] *Waregów* – Waregowie, staroruska nazwa Normanów, którzy w w. IX–XI organizowali wyprawy do wsch. Europy i Bizancjum (o wpływach Waregów w Bizancjum zob. T. Miciński, *W mrokach Złotego Pałacu czyli Bazilissa Teofanu*, wybór i oprac. T. Wróblewska, Kraków 1978, s. 288); wg tzw. normańskiej teorii pochodzenia Rusi, Waregowie wraz ze swym wodzem Rurykiem zostali zaproszeni w 862 r. przez plemiona wschodniosłowiańskie i fińskie do objęcia władzy.

[120] KD: JS PP, rapsod V, strofa XXXV, s. 340; JS DW, rapsod IV, pieśń II, w. 385–386, s. 454.

[121] KD: JS PP, rapsod V, pieśń II, strofa XLII, s. 342; JS DW, t. 16, rapsod IV, pieśń II, w. 441–442; 447–448, s. 456. [W obu wyd. KD zamiast „ludzkich" jest „ruskich".]

[122] KD: JS PP, rapsod V, pieśń II, strofa XLV, s. 343; KD: JS DW, rapsod IV, pieśń II, w. 465–468, s. 456.

[123] KD: JS PP, rapsod V, pieśń II, strofa XLIV, s. 343; strofa XXXII; KD: JS DW, rapsod IV, pieśń II, w. 461–462, s. 456.

I rzekły sobie ludy, żem był Śmiały –
a jam był tylko człowiek nieuważny[124].

Całą ojczyznę ma jak piorun w ręku – gdy idzie kłamców ruskich umacniać na tronie:

Zaszumiał hałaśnie
na Żębocinie Pan z chorągwią w dłoni –
Masław od czeskiej oderwany waśnie,
straszny jak tur – oba Miechowici
w kapturach czarnych, skrzydłami nakryci[125].
– – – – –
Nigdy już więcej takich niepopsutych
nie dasz mi Panie! bom ja sam zaraził
i strute duchy poszły do ciał strutych[126].
– – – – –
Łamiąc i bijąc szedłem do Kijowa[127].
– – – – –
wraz z wieczora
wzięto mię w wonne księżniczek świetlice[128].
– – – – –
nie byłbym jednak uległ tej ponęcie,
ja duch żelazny i anioł wysoki – [129]

...lecz zbrodnia, która na człowieka dybie,
a na niewinność czystą duszę łowi! – [130]

[124] KD: JS PP, tamże, V, strofa XXII, s. 340, rapsod; KD: JS DW, tamże, w. 363–364, s. 453.

[125] KD: JS PP, rapsod V, p. III, strofa I, s. 343; KD: JS DW, t. 16, rapsod IV, pieśń III, w. 4–8, s. 457.

[126] KD: JS PP, rapsod V, p. III, strofa III, s. 344; JS DW, rapsod IV, pieśń III, w. 17–19, s. 457.

[127] KD: JS PP, rapsod V, p. III, strofa IV, s. 344; JS DW, rapsod IV, pieśń III, w. 25, s. 457.

[128] KD: JS PP, rapsod V, p. III, strofa XIX, s. 348; JS DW, rapsod IV, pieśń III, w. 145–146, s. 461.

[129] KD: JS PP, rapsod V, p. III, strofa XX, s. 348; JS DW, rapsod IV, pieśń III, w. 153–154, s. 461.

[130] KD: JS PP, rapsod V, p. III, strofa XXI, s. 348; JS DW, rapsod IV, pieśń III, w. 161–162, s. 462. [W obu wyd. zamiast „lecz" jest „ta".]

– Mścisława – dziwne dla niewinnej imię – [131]
cicha – złożeniem rąk na złotym pasie
świętą się zdaje – jednak myśli pali...[132]
– – – – –
Straciłem zaraz z mego majestatu
pozłotę i ruski car już przy mnie siadał,
panowie, którzy wiedli moje roty,
mieli wzrok często winogradem złoty[133].
– – – – –
Duch natchnień przestał wiać na polskie czoło...[134]
– – – – –
byliśmy jako czarnych ptaków kupa,[135]
– – – – –
jak wrony, jedliśmy wesołość cudzą
albo pieniądze, albo cudzą cnotę[136].

Ruska Mścisława mści się na królu, właśnie oddając mu się:

Z chorałem czarnych w szkarłacie Greczynek
nad wielką rzeką – nad rajskimi sady
w mgle miałem smutek, a w ogniu spoczynek[137].

Miłości te zabijają w nim miłość wieczną – i mącą głębiny metafizyczne.

Rozterka życia, pomieszanie wyższego z niższym, Luciferowych groźnych samotni ze świetlicami i izbą pijacką – tworzy to powietrze zarazy, która z króla i drużyny jego wieje na cały naród. Tam –

[131] KD: JS PP, rapsod V, p. III, strofa XXIII, s. 349; JS DW, rapsod IV, pieśń III, w. 177, s. 462.

[132] KD: JS PP, rapsod V, p. III, strofa XXII, s. 349; JS DW, rapsod IV, pieśń III, s. w. 169–170, s. 462.

[133] KD: JS PP, rapsod IV, pieśń III, s. 349, tamże, strofa XXIV; JS DW, rapsod IV, pieśń III, w. 189–192, s. 462.

[134] KD: JS PP, tamże, strofa XXV, s. 349; JS DW, rapsod IV, pieśń III, w. 197, s. 463.

[135] KD: JS PP, tamże; JS DW, rapsod IV, pieśń III, w. 199, s. 463.

[136] KD: JS PP, rapsod IV, pieśń III, strofa XXVI, s. 350; JS DW, rapsod IV, pieśń III, w. 201–202, s. 463.

[137] KD: JS PP, rapsod IV, pieśń III, strofa XXVII, s. 350; KD: JS DW, rapsod IV, pieśń III, w. 210–212, s. 463.

Żony poczęły mężom łamać wiarę –
dziewczęta zrzucać z się niewinność duszy – [138]
– – – – –
Jak tu tamować wóz, gdy cała droga
w piorunach żądzy spod kół zaświeciła!
Gdzie tu uderzyć? – co bór – to pochodnie,
Gdzie dom – to węże! gdzie zamek – to zbrodnie[139].

Tracąc związek z własną Jaźnią – traci moc nad narodem – otacza się niemczyzną – bijatyki na zamku, kęs za kęsem odpada ziemi.

Piękność kobieca go wabi:

O przyjdź – z kwiatami czekam, z winogradem –
na łonie białem złożę i upoję[140].
Przyjdź – a lichtarze złociste zapalę,
zakadzę drogim wonnym cynamonem[141].
– – – – –
I do tej pieśni dusza ma wleciała
w ogród zamknięty na małżeńskiej skale[142].

Okradłszy małżonka z klejnotów, schroniła się do kochanka króla, który nią gardzi.

Lecz jam na wszystko już był wtenczas gotów –
myślałem, że grzech zbłocony to siła![143]

[138] KD: JS PP, rapsod V, pieśń III, strofa XXXIII, s. 351; KD: JS DW, rapsod IV, pieśń III, w. 257–258, s. 464. [W obu wyd. KD zamiast „tamować" jest „zhamować".]

[139] KD JS PP, rapsod V, pieśń III, strofa XXXVII, s. 353; KD: JS DW, rapsod IV, pieśń III, w. 293–296, s. 466.

[140] KD: JS PP, rapsod V, pieśń IV, strofa XIV, s. 359; KD: JS DW, rapsod IV, pieśń IV, w. 123–124, s. 473.

[141] KD: JS PP, tamże, strofa XVI, s. 359; KD: JS DW, rapsod IV, pieśń IV, w. 137–138, s. 474.

[142] KD: JS PP, tamże, strofa XVII, s. 359; KD: JS, DW, rapsod IV, pieśń IV, w. 145–146, s. 474. [Zamiast: „I do tej pieśni dusza ma wleciała" w wyd. KD PP: „I po tej pieśni – – – ". W wyd. KD DW: „Że dusza moja po strunach wleciała".]

[143] KD: JS PP, tamże, strofa XX, s. 360; KD: JS, DW, rapsod IV, pieśń IV, w. 167–168, s. 475.

– – – – –
Odtąd mój zamek zagrał pieśnią nową,
olbrzymim śmiechem cnoty gwałtownika
i babilońską zabłysnął królową...[144]

Lecz nawet w tej nędzy duchowej, w rozpasaniu zmysłów –

widzi, że z wysoka
jakiś duch większy patrzy i uważa
i ze mnie woli nie spuszcza, ni oka![145]

Nie jest to jednak duch miłości, lecz doktryna! surowa, faryzejska, zimna. To nie *Ojcze nasz*[146], mówiące do serc całego świata, lecz *Credo*[147], o które się biły sobory i płonęły stosy inkwizycyjne. Ten duch to biskup – co rzuca klątwę na króla i na kraj!

a już duchowe nade mną krainy
mieszała burza i skrzydło upiora
zwiewało duchów...[148]

Kraj się oderwał!

Wjeżdżają raz na podwórzec zamkowy rycerze w grubej żałobie – chorągwie oszyte złotymi ozdobami świecą – rycerze króla przeklinali. Król oparty o mur – pełny w oczach łez – pisze na ścianie ich nazwiska – rody te potem wyginęły, bo z klątwą idąc, sami nie mieli wiary – i w morderczych walkach jęli się tępić.

[144] KD: JS PP, tamże, strofa XXI; KD: JS, DW, rapsod IV, pieśń IV, w. 173–175, s. 475.

[145] KD: JS PP, pieśń IV, strofa V, s. 360; KD: JS DW, rapsod IV, pieśń IV, w. 49–51, s. 471.

[146] *Ojcze nasz* – Modlitwa Pańska, najważniejsza modlitwa chrześcijańska, przekazana bezpośrednio uczniom przez Jezusa, Mt 6, 9-13; Łk 11, 2–4.

[147] *Credo, o które się biły sobory* – nicejsko-konstantynopolitańskie wyznanie wiary, którego ostateczny tekst kształtował się w toku gwałtownych sporów teologiczno-doktrynalnych (zwłaszcza w IV w.) i został ostatecznie zadekretowany na Soborze Konstantynopolitańskim (381 r.).

[148] KD: JS PP, tamże, strofa XXIII, s. 361; KD: JS DW, rapsod IV, pieśń IV, s. 475, w. 191–193. [W obu wyd. KD zamiast „mieszała" jest „mięszała".]

Doktryna biskupa walczy z żywiołem króla – lecz żywioł królewski nie może się już zebrać w burzę, która by to powietrze mogilne oczyściła.

> Zda się, że ciągle gdzieś odgłosy dzwonów
> chodzą w mgłach – Bogu ludzkie modły noszą –
> a pełne coraz żałobliwszych tonów,
> w mgły ciemne biją – płaczem czegoś proszą...[149]

* *
*

I oto wstaje z martwych Piotrowin:

> wstawał stary ktoś – na kształt kaleki
> zbiedzony, a płaszcz miał jako srebro biały[150].

Na tym zmartwychwstaniu wypada pióro z ręki umierającemu poecie. Ostatnie jego słowa były – że i to jest nic.

Poeta pogardził dziełem przeczuć o boskim Mare tenebrarum[151], mając już przed sobą Boga mroków i światłości. Lecz w poemacie tym wyraził swoje wieczne z nami obcowanie. Oto urywki z rękopisu, które P.[an] Mał.[ecki] uznał za mało ważne:

---

[149] KD: JS PP, tamże, strofa XXIV, s. 361; KD: JS DW, rapsod IV, pieśń IV, w. 197–200, s. 476.

[150] KD: JS PP, tamże, strofa XXXVIII, s. 365; KD: JS DW, rapsod IV, pieśń IV, w. 311–312, s. 479.

[151] *Mare tenebrarum* (łac.) – morze ciemności. Termin popularny w epoce Młodej Polski na określenie życia wewnętrznego, zwłaszcza sfery nieświadomości. W literaturze europejskiej przypomniał ten starożytny termin i nadał mu nowe znaczenie Maurycy Maeterlinck: „Jest w naszej duszy morze wewnętrzne, prawdziwe *mare tenebrarum*, kędy szaleją dziwaczne burze tego, co nie daje się ująć w dźwięki ani opisać" (cyt. za: Z. Przesmycki, *Maurycy Maeterlinck. Stanowisko jego w literaturze belgijskiej i powszechnej*, w: tenże, *Wybór pism krytycznych*, oprac. E. Korzeniewska, t. 1, Kraków 1967, s. 289). W literaturze młodopolskiej posługiwał się nim m.in. w swych manifestach artystycznych Stanisław Przybyszewski, zob. tenże: *O „nową" sztukę*, w: *Programy i dyskusje literackie okresu Młodej Polski*, oprac. M. Podraza-Kwiatkowska, Wrocław – Warszawa 2000, s. 370.

RAPSOD II

Ja brat śpiewak znowu do was przychodzę,
a po drodze wstąpiłem do chat i wiosek
z tą pieśnią – każdy mię kłosek zna i każda mogiła.
Matka chłopca wysyła – i z lirą dziada zaprasza,
bo dziś ojczyzna nasza w pieśni skrzydlatej spoczywa,
a pieśń żywa złożyła skrzydła i leży
w sercu – dawnych rycerzy – ma dziś śpiewaków za karę!
O, miejcie wiarę... że to, co śpiewam, tak było –
pod mogiłą są ciała – lecz duchy nieżywe śpiewały.
Duchy w duchu – świat cały – globowy mi śpiewał.
Jam przelewał w łzy moje pieśni – a z łez czynił posągi.
Słuchajcie więc jak ongi – na ziemię przyszedłszy okwitą,
złote mi żyto było koroną – a maki
purpurą... Tak jak ptaki śpiewałem jutrzence wesoło – [152]
– – – – – – – – – – – – – –

A potem ten cudowny fragment, w którym wieszcz jakby zza grobu w mroku nocnym przelatuje nad dzisiejszą Polską:

Gdy noc głęboka wszystko uśpi i oniemi,
Ja ku niebu podniósłszy ducha i słuchanie
Z rękami wzniesionemi – na słońca spotkanie
Lecę – bym był oświecon ogniami złotemi.
Pode mną noc i smutek – albo sen na ziemi –
a już gdzieś nad Polską świeci zorzy pręga
I już chłopek swoje woły do pługa zaprzęga,
Modli się – Ja się z niemi i nad niemi.
Tysiąc gwiazd nade mną na błękitach świeci,
Czasem ta, w którą oczy głęboko utopię,
Zerwie się – i do Polski jak anioł poleci,
Wtenczas we mnie ta wiara co w litewskim chłopie,
Że modlitwa w niebiosach tak jak anioł kopie,
a czasem ziarno ducha wrzuci i zanieci.[153]

[152] Z rękopisu. KD: JS DW, t. 17 [Opracowania odmienne rapsodu III], Introdukcja poprzedzona tytułem KRÓL-DUCH RAPSOD II, w. 1–14, s. 540–541.

[153] J. Słowacki, [*Gdy noc głęboka wszystko uśpi i oniemi...*], pierwodruk z rękopisu. Zob. JS DW, t. 12/1, s. 272, 513. [W wyd. KD DW zamiast „I już chłopek..." jest „I chłopek..."; zamiast „Ja się z niemi..." jest „Ja się modlę z niemi...]

– – – – – – – – – – – – – –

Poeta czuje swą wieczność i swą Prometeiczną[154] moc współdziałania z Bogiem:

RĘKOPIS C.

Bom ja przed wieki był i byłem w Panu,
Ja moc światłości i tworząca siła,
Boska mię w sobie potęga stworzyła,
Jam winien dzisiaj nie świętego stanu,
Jam winien ciała, które mnie uciska,
Jam elementa tworzył i zjawiska –
Przeze mnie stoją wielkie skał budowy,
Ze mnie są, które biją w nie pioruny,
Kształty to dawne mego ducha truny.
Starszym od globu, bom jest duch globowy,
Ja zórz rumieńcem wychodzę podziemnie,
Jam jest Duch – nic się nie stało beze mnie.
Ja świat – do celów ostatecznych wiodę
Ja wszelkie prawo kładę w sił objawie,
Ja potem Anioł stoję na tym prawie[155].

W *Króla-Ducha* wpleciony jest jakiś dramat, niby *Dziady* spotęgowane przez całą wyżynę idei *Króla-Ducha*. To nie kochanek już Maryli zjawia się – to ów prawieczny Duch tworzący naród:

Świece gasną – kogut pieje,
Czas przypomnieć ojców dzieje –
Jakieś widma.

GUŚLARZ

Kysz...

[154] *Prometeiczną* – w znacz. prometejską.

[155] [Prawdopodobnie z rękopisu.] Zob. J. Słowacki, *Próby poematu filozoficznego*. II. *Początek poematu o tajemnicach genezyjskich*, [szkic 13], JS DW, t. 15, s. 101, 533. [W wyd. KD DW zamiast „nie świętego stanu" jest „nieszczęsnego stanu".]

LUD

nie słucha –

GUŚLARZ

Dziatki, widmo Króla Ducha
Przyleciało nam na Dziady.

LUD

A kysz, a kysz –

GUŚLARZ

On gromady
Pan... on zaczął ludu dzieje.

LUD

Gdy zaśpiewa – lud struchleje,
Duch straszliwy – stoi niemy –
Twarz zielona – włos płomienny –
Przez ten płomień ciebie klniemy,
Przez ten miesiąc twój pierścienny,
Przez ten ciężki czar i senny,
Przez powietrze parne, krwawe
Klniemy, śpiewaj: krew i sławę –
albo precz – odsłonim krzyż!

Milczy i trwa – a kysz, a kysz!

GUŚLARZ

Milczy i krew ociera z czoła –
Dziatki – to duch obcy wleciał do kościoła
Pierwszy raz go tu widzę[156].
– – – – – – – – – – – – – – –

[156] [Prawdopodobnie z rękopisu.] Zob. JS DW, t. 17, [Opracowania w ujęciu dramatycznym w ramach „Dziadów"], fragm. XXXV, s. 906–907. [W wyd. DW zamiast „Jakieś widma" jest „[LUD] Jakieś widmo".]

CHÓR

Zapomnij czynów krwawych i haniebnych,
owoś znów żywy w potędze i sile[157].

KRÓL DUCH

Duchy siebie sądzą – [158]

CHÓR

mów, a każemy,
abyć na strunach nowy ton podano.

KRÓL DUCH

Przestrogę powiem.

CHÓR

Prawa duchów wiemy –

KRÓL DUCH

aby na duchu was nie zabijano – [159]
– – – – –
Ja spałem pod wież ruinami,
anioł pogański.
Rozwalam mogiły.
Potęgę pieśni z łona mi wyjęto,
światły Boskiemi ducha obciążono.
Duch mam straszliwy – lecz krew lodem ściętą,
Duszę świecącą – lecz niezapaloną[160].
– – – – – – – – – – – – – – –

[157] Zob. tamże, fragm. XXXVII, w. 7–8, s. 909. [W wyd. DW zamiast „owoś znów żywy" jest „otoś znów żywy".]
[158] Zob. tamże, w. 25, s. 910.
[159] Zob. tamże, w. 28–30, s. 910.
[160] Zob. tamże, w. 35–40, s. 911.

Zrazu mówili: – pieśń była nieduża –
Lecz sosny wstały w natchnieniu i szale.
A za sosnami pieśń poszła jak burza,
A za tą pieśnią lud zawył jak fale[161].
– – – – –
I rachowałem się w ciemni z rozpaczą,
Jak ludzie, którzy sami w sobie żyją,
I słysząc Kraków – rzekłem: orły kraczą –
I słysząc Kijów – rzekłem: wilki wyją,
I słysząc pieśni – rzekłem: dzieci płaczą,
I słysząc czyny – rzekłem: gromy biją![162]
I chciałem śpiewać Panu –
lecz czerwone
blaski napadły mię[163].
– – – – – – – – – – – – – –

GUŚLARZ

O, krwawy! o, piekielny
mocarz ty nieśmiertelny
zapadłeś się do ziemi.
Skra z ciebie wyskoczyła,
płomieniami nakryła
i kruszcami złotemi
jakby wodą zalała –
otóż to twoja chwała![164]

Dość już zemsty – precz w trumny
czarnych duchów kolumny – [165]
– – – – –
Duchu święty gołębiu zleć –

[161] KD: [prawdopodobnie z rękopisu]. JS DW, t. 17, Opracowania odmienne rapsodu IV. Opracowanie VI, w. 97–100, s. 778. [W wyd. KD DW zamiast: „Zrazu mówili: – pieśń była nie duża" jest: „Zrazu pieśń była – mówili – nieduża".]

[162] KD: tamże, w. 129–134, s. 778–779.

[163] KD: tamże, w. 137–138, s. 779.

[164] JS DW, t. 17, Opracowania w ujęciu dramatycznym..., fragm. XXXVI, w. 15–22, s. 908.

[165] Tamże, s. 909, w. 49–50.

Duchu święty nad tą pieśnią świeć[166].
– – – – –

W cudownym laboratorium poety – prastare tworzywa lśnią, wędrówki ducha, witraże słońc, otchłanie kręgów zatracenia pod księżycem – kuźnia podziemna tytanów ziemi, ognie jaskiń rzucające smugi na widma umarłych, co minęli –

i na nas, którzy jeszcze tu podejmujemy walkę – i na tych, co nadejdą, aby zatryumfować:

– – – – – – – – – – – – – –
Godziny jakieś po otchłaniach biły,
ogrody, długie, smętne, nieprzebyte –
zarysy jakieś niepewne świeciły
jak twarze krwawe duchów łzami zmyte[167].
– – – – – – – – – – – – – –
Wieniec związano z rzeczy przeklętych,
lamp pogaszono tysiące świętych,
pod jeden topór ludzkość się kładzie,
zegary wszystkie stoją na zdradzie,
prac przenajświętszych łamie się moc –
O! wielka noc – o, wielka noc!
Czujmy – bo kur wnet zapieje trzeci,
Ciemności wiecznych anioł przeleci[168].
– – – – – – – – – – – – – –

Z tego bożego poematu wynosimy pewności najwyższe: że duch jest światłem w mroku, że za człowiekiem są istnienia potężniejsze – że Przeznaczenie łączy się z naszą wolną i twórczą wolą w metafizycznych regionach, jako Bóg – i dusza.

Przenika nas uczucie dziecięcej wiary – że tajemnica nas nie zawiedzie:

[166] J. Słowacki, [*Duchu Święty, gołębico, zleć...*], JS DW, t. 12/1, s. 269.

[167] Zapewne z rękopisu. Zob. JS DW, t. 17, *Opracowania odmienne rapsodu I. Opracowanie II*, w. 17–20, s. 84. [W wyd. KD DW zamiast: „ogrody" jest: „ogromne".]

[168] J. Słowacki, [*Wieniec związano z rzeczy przeklętych...*]. Pierwodruk z rękopisu. Zob. JS DW, t. 12/1, s. 262, 508.

Kiedy pierwsze chóry Panu śpiewają,
Ja się budzę i wzrok do gwiazd niosę –
Kiedy kwiatki w rosie czoła maczają,
Ja wzywam pańską pijąc rosę,
Cherubiny wtenczas rzędem stają
I puklerze z ognia, złotowłose,
Przeciw duchom złym mają zwrócone
Piorun (?) tarcze jak żelaza czerwone.
Pan mię wtenczas na rannem świtaniu
Za blademi gdzieś słucha niebiosy,

Serce moje się roztapia w śpiewaniu,
Sny ostatnie przechodzą przez włosy[169].
– – – – – – – – – – – – – –

Jakiż jest wyrok dla chwili obecnej – gdy tworzy się rewolucja od brzegów Morza Białego aż po Tatry?

Wyjdzie stu robotników,
Oborzą miasta grunt,
Klatki pełne wróblików
otworzą – i przed tłuszczą
ptaszki na wolność puszczą.
Muzyka nieustanna
Wolność – wolność – hosanna!

Święci staną w katedrze
i zawezwą Ducha –
Lud księgi praw rozedrze,
próchno kart porozdmucha –
Weźmie stare sztandary.

Wyprowadzi jak mary
za kościół, na mogiły,
zapali, by świeciły.

[169] J. Słowacki, [*Kiedy pierwsze kury Panu śpiewają...*]. Zapewne z rękopisu, stąd w incipicie: „chóry" zamiast, jak w następnych wyd., „kury" oraz „wzywam" zamiast „ożywam" i „Piorun (?)" zamiast „Płaszcze". Zob. JS DW, t. 12/1, s. 279, 519–520.

Bije godzina ranna,
masy buchły (?), hosanna –
Światło – światło – hosanna![170]
– – – – – – – – – – –
I zapowiadam wam, że lud się rodzi,
Chrystus – wielką dziś osłonion burzą,
wszakże już gwiazda mu zbawienia wschodzi...[171]
– – – – – – – – – – – – – –

Niechże się spełnią widzenia Twe, Królu Duchu – tej ziemi, do której wołałeś:

O, nieszczęśliwa! o, uciemiężona,
Ojczyzno moja![172]

Tysiączne masy robotników wychodzą na ulice Warszawy i giną od szarży wojsk, aby nam w podziemiach mogilnych zemdlonym – wydobyć Ojczyznę.

Nie jest Bóg umarłych, ale żywych,
A przetoż wy bardzo błądzicie[173].

Błądzimy – kładąc się przedwcześnie w sarkofagi. Błądzimy – nie wynosząc z mogił lamp wiecznych – aby się one paliły wśród jasnego słońca – w krzyku o Wolność – z pieśnią Czerwonego sztandaru[174] –

[170] J. Słowacki, [*Wyjdzie stu robotników...*], pierwodruk z rękopisu. Zob. JS DW, t. 12/1, s. 266, 510. [W wyd. KD DW zamiast „Święci staną w katedrze / i zawezwą Ducha" jest „Święci staną w katedrze / Trzej... i zawezwą Ducha"; zamiast „Masy buchły (?)" – „Mary znikły", brak wersu ostatniego.]

[171] KD: JS DW, t. 17. Fragm. opracowania X wśród *Opracowań odmiennych rapsodu IV*, w. 17–19, s. 787. W *Pismach* w układzie A. Górskiego (t. I–VI, Kraków 1908) te trzy wersy – na wzór pierwodruku w *Do źródeł duszy polskiej* – potraktowano jako zakończenie wiersza *Wyjdzie stu robotników...*

[172] J. Słowacki, [*O nieszczęśliwa, o uciemiężona...*]. Pierwodruk dwóch pierwszych wersów z rękopisu. Zob. JS DW, t. 12/1, s. 265, 510.

[173] Zob. Mk 12, 27 (w przekładzie ks. Jakuba Wujka).

[174] *Czerwonego sztandaru* – „*Czerwony sztandar*", franc. *Le drapeau rouge*, pieśń szwajcarskich anarchistów (1877), autorstwa Paula Brousse'a, od 1882 r. stała się hymnem bojowym polskiego proletariatu; tekst polski napisał w 1881 r. lwowski po-

nad umarłymi – dla żyjących Ideą olbrzymiego Przemienienia. Polska zwycięży walką o nieśmiertelność!

eta, publicysta i działacz socjalistyczny, Bolesław Czerwieński, muzykę skomponował Jan Kozakiewicz.

Hymn
do Wschodzącej Jutrzenki

W mroku nocnym Orion[1] świeci
olbrzymowi tatrzańskiemu –
mój duch tam – za morza leci
w kraj złotego Chryzantemu:[2]
tam jest mężnych lud rycerzy,
którym milsza śmierć niż plama –
tam – znad strojnych w laur wybrzeży
błyszczy wulkan Fużiyama[3].
Tam mądrość Indii zasiewa
miłość dla zwierząt i boru,
tam wolnym ludziom ptak śpiewa
i wichr – znad morza przestworu.
– – – – –
Gdy portugalskie zakony
i czarne sługi Lojoli[4],
mówiąc: „Chrystus umęczony" –

[1] *Orion* – Gwiazdozbiór Oriona, konstelacja położona w obszarze równika niebieskiego, w Polsce widoczna od października do maja. Z gwiazdozbiorem łączy się wiele mitów, m.in. Egipcjanie widzieli w nim duszę Ozyrysa; w mit. grec. Orion był synem Posejdona Euryale, zakochanym w Plejadach, które bezustannie goni na niebie, zabity z rozkazu Artemidy, którą usiłował posiąść.

[2] *Chryzantemu* – właśc. Chryzantemy, od: chryzantema (byliny należące do rodziny astrowatych); złocista chryzantema o szesnastu płatkach, symbolizująca słońce i życie, jest herbem cesarzy Japonii.

[3] *Wulkan Fużiyama* – właśc. Fudżijama, najsławniejszy wulkan i druga co do wielkości góra Japonii, cel licznych pielgrzymek buddystów.

[4] *Czarne sługi Lojoli* – Towarzystwo Jezusowe (łac. *Societas Iesu*), popularnie: jezuici, męski zakon Kościoła katolickiego, założony w 1534 r. przez Ignacego Loyolę; do głównych jego zadań należała działalność misyjna, szczególnie aktywna w Ameryce Płd. i na Dalekim Wschodzie. Pierwszą misję założyli w Japonii w 1549 r.

wiedli was w łańcuch niewoli*
jak tygrysy w ciemnym gniewie,
kiedy im się wzrok rozjarzy –
poszarpaliście handlarzy,
co przy Martwym stali drzewie.
Trupy na milę od brzegu
(„bo chrześcijanin niewart ziemi!")
grzebane są w morskim śniegu
pod falami burzliwemi.
– – – – – – – – – – –
Płynęły Rosjan okręty[5]
nakarmiać wami rekiny –
lecz wy – jak u Salaminy
pogrążacie ich w odmęty.
I oto z Lachów sołdaty[6],
z ciał niosąc dla sępów żery,
idą po śmierć z rąk Azjaty,
lub po hańbę Samo-Sierry!
w błysku ognia staniemy wśród kul
i w kajdanach – będziemy zabijać –
o, niech krwawy tak zamroczy ból,
aby kule mogły was – omijać.
Nam każą licemierniki**
moskiewskie wielbić sztandary –

* Handel niewolnikami przez misjonarzy i kupców europejskich wywołał rzeź w XVI w. [Przypis Micińskiego – Red. – Na przełomie XVI i XVII konflikty między misjonarzami i kupcami katolickimi (Hiszpanami, Portugalczykami) a protestanckimi (Holendrami) oraz uczestnictwo niektórych misjonarzy w handlu niewolnikami wywołały falę prześladowań chrześcijan.]

[5] Aluzja do wojny rosyjsko-japońskiej (1904–1905).

[6] *Sołdaty* – ros. żołnierze.

** X. Skarga tak nazywa faryzeuszów, czyli arcybiskupów honorowanych! [Przypis autora – Red. – *Licemiernik* – staropol.: obłudnik, hipokryta, świętoszek, faryzeusz. Tym terminem chętnie posługiwali się w swych pismach ks. Jakub Wujek i Mikołaj Rej, natomiast nie spotyka się go raczej w pismach ks. Piotra Skargi, na pewno nie występuje w *Kazaniach sejmowych*.]

wspomnijcie matek okrzyki,
gdy Praga buchnęła w pożary![7]
– – – – –
Xięd̨za[***] wieźli przed frontem żołnierzy,
na kibitce wieźli związanego –
każdy siepacz go knutem[8] uderzy,
on – podobien do krza[9] różanego!
Po tysiącu knutów był złamany,
a po trzech tysiącach był u Boga –
lecz tysięcy sześć był rozkaz dany –
car Mikołaj bił martwego wroga!
– – – – –
Nam Sybir kości wybiela,
u stóp zgaszonego Znicza[10],
pomnik rdzawy stoi Wieszatiela[11]

[7] Aluzja do rzezi Pragi (4 listopada 1794 r.), finalnego wydarzenia wojennego insurekcji kościuszkowskiej.

[***] X. Sierocińskiego, czytaj *Pamiętniki Rufina Piotrowskiego* [Przypis autora – Red. – Ks. Jan Henryk Sierociński (1798–1837) – ksiądz unicki, przeor bazylianów z Owrucza, uczestnik powstania listopadowego i poeta, przywódca spisku wykrytego w 1833 r. (tzw. „sprawa omska"), nie przeżył sześciu tysięcy kijów, na które został skazany po długotrwałym śledztwie w r. 1837. Sierociński jest głównym bohaterem powieści Juliusza Turczyńskiego *Nasza Golgota. Z martyrologii sybirskiej*, Lwów 1901. – Rufin Piotrowski (1806–1872) – uczestnik powstania listopadowego, po r. 1831 na emigracji we Francji. W r. 1843 na własną rękę udał się jako emisariusz do kraju, gdzie został aresztowany i skazany na śmierć. Wyrok zamieniono na zesłanie do Jekaterińska na Syberii. Z katorgi zbiegł (1846) i po długiej, niebezpiecznej podróży (przez Archangielsk, Petersburg, Rygę, Królewiec, Gdańsk i Niemcy) dotarł do Paryża. Podczas Wiosny Ludów działał na Węgrzech. W okresie wojny krymskiej z ramienia A. Czartoryskiego formował pułk kozaków sułtańskich. W r. 1867 zamieszkał w Galicji. Pozostawił słynne *Pamiętniki z pobytu na Syberii* (1860–1863).

[8] *Knutem* – knut, rodzaj bata, używany w dawnej Rosji do chłostania skazańców.

[9] *Krza* – staropolskie: krzewu.

[10] *Znicza* – popularny w literaturze epoki (zwłaszcza u T. Micińskiego) symbol kultu ognia na Litwie i Żmudzi, budzący kontrowersje etnografów. Zob. przypis 12 do *Resurrecturi* oraz przypis 88 w: *Do źródeł polskiej duszy* w niniejszym tomie.

[11] *Wieszatiela* – „Wieszatiel", przydomek słynnego z okrucieństwa generał-gubernatora wileńskiego z okresu tłumienia powstania listopadowego, Michała Nikołajewicza Murawjowa (1796–1866). Zob. przypis 7 w: *Do źródeł polskiej duszy* w niniejszym tomie.

przed Matką, co łzy nam oblicza[****].
O, błogosławim my caru
na bój z krainą Jutrzenki – [12]
gdyby usłyszał te jęki
z czarnego wznoszące się jaru –
tak jak w grobowiec Timura
uderzyłby grom wśród meczetu[*****]
i wiodłaby ludy ta chmura,
jako gwiazda Nazaretu!

[****] Wschodnia brama w Wilnie. [Przypis autora – Red. – Inaczej: Ostra Brama, gotycka brama na Starym Mieście w Wilnie (wzniesiona w latach 1503–1514), od strony wewnętrznej bramy znajduje się Kaplica Ostrobramska ze słynnym obrazem Matki Boskiej (Królowej Korony Polskiej), wzniesiona w 1829 r.]

[12] *Z krainą Jutrzenki* – jedna z nazw Japonii: „Kraj Wschodzącego Słońca".

[*****] Piorun rozbił sarkofag Tamerlana w Samarkandzie. [Przypis autora – Red. – Tamerlan (Timur Lenk, Timur Chromy, 1336–1405), założyciel dynastii Timurydów, panował w latach 1370–1405, podbił Azję Środkową i Zakaukazie. W Samarkandzie (w latach 1369–1405 stolica i główna metropolia imperium Tamerlana) wśród wielu imponujących zabytków wyróżnia się mauzoleum Gur-i-Mir (dosł. Grobowiec Emira, z lat 1403–1405), w którym spoczywa Tamerlan, jego dwaj synowie i dwaj wnukowie.]

Bitwa nad Jalu[1]

Banzaj![2] krzykli Japończycy –
banzaj! lecą z góry –
Nippon![3] odrykły armaty,
grzmiąc ogniem jak z chmury.
Cariu![4] chrapnęli im z fortów
ukryci Moskale,
tam nagie prostytutki
klęczą we krwi i w kale.
Banzaj! jakby zawierucha
walczącej Jutrzenki –
wtem ostrokół – mina wybucha –
grzmią armaty – muzyka i jęki.
Banzaj! na bagnety!!
(jest wśród bogów umarły...)
– Ura![5] my carskie karniety[6],
my giganty! – Niebiosa się zwarły!
ciał kurhany wyrosły od ziemi,
dymy rude rozpełzły jak węże –
dżdżą[7] szrapnele łzami krwawemi,
kruki lecą i chrzęszczą oręże.

---

[1] *Jalu* – właśc. Yalu Jiang, rzeka we wsch. Azji, tworząca naturalną granicę między Chinami a Koreą. W wojnie rosyjsko-japońskiej bitwa nad Yalu (30 kwietnia – 1 maja 1904 r.), zwycięska dla Japończyków, otworzyła im drogę do Mandżurii.

[2] *Banzaj* – właśc. „banzai" – japoński okrzyk wyrażający radość, pozdrowienie: Niech żyje! Hurra!

[3] *Nippon* – pierwotna nazwa Japonii.

[4] *Cariu!* – ros. dosł. 'carowi', „za cara" – wojenny okrzyk Rosjan.

[5] *Ura!* – ros. hurra!

[6] *Karniety* – ros., właśc. z franc. 'kornety' – podchorążowie.

[7] *Dżdżą* – od czas. „dżdżyć", spuszczać deszcz albo inne zjawisko jako deszcz (wg *Słownika warszawskiego*, t. 1, Warszawa 1900, s. 668).

Wtem kolczaste, olbrzymie wądoły – [8]
i wzerwała się[9] ziemia trzęsąca –
strute gazy, granaty, popioły –
żar zabójczy umarłego słońca.
Armat błyszczy tysiące na wzgórzach,
jak w noc letnią sobótek ogniki,
niebo czarne w rozdarciu i w chmurach –
milkną straszne, wyjące okrzyki.
– – – – – – – – – – –
Księżyc wszedł nad mroczne wąwozy
i nad lasy ograbione z liści –
dymi krew – jak w świątyniach Grozy –
błądzą w cieniach duchowie wieczyści.

[8] *Wądoły* – wądół – parów, jar, wąski dół (tamże, t. 7, Warszawa 1919, s. 478).

[9] *Wzerwała się* – od „wzerwać" – porwać w górę, targnąć do góry (wg *Słownika warszawskiego*, t. 7, Warszawa 1919, s. 1134).

Fundamenty Nowej Polski

„Pieśń mówi: ja pójdę wieczorem:
naprzód braci rodaków gryźć muszę –
komu tylko zapuszczę kły w duszę
ten jak ja – musi zostać upiorem!"

Konrad z *Dziadów*[1]

W noc mroczną, listopadową, między górami Tatr błyskają oczy światełek – bije deszcz z wiatrem. Umilkł już gwar arystokracji bawiącej się w lawn-tennisa[2] – znikli jak motyle zmyte zawieruchą i szrężogą[3]. Mroczny ocean niebiosów zakrył wszystkie gwiazdy tajemnic potwornym łachmanem nędzy, z którego kapią łzy.

W niezmiernej dali słychać wędrówkę narodów, które uderzyły w siebie sześćsettysięczną armią i rykiem baterii zagłuszają pioruny, niezdolne tylko zagłuszyć jęku sumienia, które jak Kain tuła się od upojenia do zbrodni – i od kłamstwa do nicości piekieł. W drzewach przybitych i konających w czarnej mgle widać tych Targowiczan, którzy odegrali w Wilnie burleskę niewoli w nędznym teatrze więziennych marionetek – dziś jak lat temu sto przyczołgli się[4] do stóp Upiora Północy[5]. – Wstrząsa nami dreszcz mogiły i oglądamy okiem nieziemnym korowody umarłych, które błądzą po wirchach Tatr, wślizgują się pod upłazy[6] kamienne – i jak nietoperze czołgają się po ścianach zimnych, zlodowaciałych, zaglądając przez szczelinę do tych grot

[1] A. Mickiewicz, *Dziady. Część III*, akt I, scena I, w. 468–471.

[2] *Lawn-tennisa* – ang. lawn-tennis – dosł. tenis na trawie.

[3] *Szrężogą* – szrężoga, właśc. śrężoga, deszcz z mroźnym wiatrem.

[4] *Przyczołgli się* – skrócona forma od „przyczołgali się".

[5] *Upiora Północy* – całość tekstu sugeruje, że mowa o Rosji lub/i carze.

[6] *Upłazy* – poziome lub lekko nachylone spłaszczenie w obrębie ściany skalnej lub stoku, oddzielające od siebie części stoku o znacznie większym nachyleniu.

utajonych we wnętrzu skalistych katedr. Cóż widzą one, cóż widzą – że tak przylgły[7] jak mgła i roszą łzami?

Może cmentarz mamutowych olbrzymów – którzy niegdyś, gdy Tatry były wyspą na morzu o podzwrotnikowym klimacie[8] – tu w jaskini o wydętych sklepieniach tworzyli narady wojenne przeciw smokom?

Lub może widzą jakąś feerię, jakiś patriotyczny balet – gdzie w tańcu malowniczym, zmysłowym przy dźwięku spiżowego Zygmunta na Wawelu[9] rozwiązują się zagadki bytu i niebytu dla narodu?

Nie! mroczna tam jest grota, idą widma pogrzebowe – płaczki i kapłani zapatrzeni w płomień – który sam jeden lśni w mglistej przepaści mroków.

I wśród milczenia naprężonego rozlega się jak echo morza szmer osuwających się kościozwałów w wirujące głucho jezioro śmierci.

Płomień ten krwawi się jak skarbiec złotych koron, łańcuchów i krzyżów, które się topią – rozlewa się błękitem lazurowym jak gorejące jezioro spirytusu, przygasa – mruży się niby zakrwawione oko Cyklopa[10], lecz ogień wciąż trwa i wybucha z popiołów: zmarły i zmartwychwstający Bóg – –

A kiedy mroki staną się jeszcze głębsze, kiedy wicher płonących pocisków z Portu Artura, Mukdenu i Jalu[11] przyniesie iskry na stary

[7] *Przylgły* – skrócona forma od „przylgnęły".

[8] Morze w Tatrach to jeden z fantastycznych motywów w powieści T. Micińskiego, *Nietota. Księga tajemna Tatr* (1910).

[9] *Spiżowego Zygmunta na Wawelu* – Dzwon Zygmunta, najsłynniejszy polski dzwon, ufundowany przez króla Zygmunta I Starego, nazwany jego imieniem; jego głos rozbrzmiewa – w najważniejszych dla narodu chwilach – od 13 lipca 1521 r.

[10] *Cyklopa* – najczęściej w formie l. mn.: „cyklopów", zalicza się do olbrzymów, należących do pierwszej generacji bogów, tzw. cyklopów „niebiańskich", było ich trzech: Brontes, Steropes i Arges; imiona ich kojarzą się z nazwami Grzmotu, Błyskawicy i Pioruna. Mieli tylko jedno oko pośrodku czoła, odznaczali się wielką siłą i zręcznością.

[11] *Z Portu Artura, Mukdenu i Jalu* – miejsca głównych bitew w wojnie rosyjsko-japońskiej; – Port Artur – był główną bazą morską rosyjskiej floty wojennej Oceanu Spokojnego; wojna rosyjsko-japońska rozpoczęła się z 26 na 27 stycznia 1904 roku niespodziewanym atakiem torpedowym 10 niszczycieli japońskich na okręty rosyjskie, zakotwiczone na redzie w Port Artur. Zacięte walki o port toczyły się do grudnia 1904 r. i zakończyły się kapitulacją załogi rosyjskiej. – Mukden – bitwa pod Mu-

dach Europy, i zajmą się dachówki praw, wygną się wiązadła społecznej inercji, zapadną sufity wierzeń i fundamenty instynktu życia zaczną się trząść i cały ten olbrzymi Dom Wariatów stanie się kuźnią szatańskich płomieni – i wyleje się czarna rzeka na wpół zwęglonych więźniów – twarze wyżarte przez extremy nędzy i użycia, złego i świętości – okropny homen![12] śmierć wyjedzie na koniu bladym – śmierć Apokaliptyczna[13] – ślepa choć z księgą – wymowna choć z wypalonym jak żagiew językiem – i siłą nieprzepartą choć bez rąk zagarnie ten pochód zwariowanych pogorzelców, którym spłonęło więzienie – w nieznaną nikomu krainę –

Zaroi się szara bezkolorowa ćma widm, jak upiorów wyszłych z kręgu zatracenia – i tylko jeden człowiek iść będzie między widmami – człowiekiem tym jest Lucifer.

Zapadną widma w otchłań za horyzontem – dogasną już ruiny – i oto rozlegnie się głos Mrocznego Nieba: *Vae neminibus*![14] biada nieistniejącym.

Każdy kto jest wyrwany z łona Tajemnicy – nie ma istnienia. –

W nocy kiedy to myślę, sam jestem w całej przestrzeni piekielnej między Tatrami a najodleglejszą z gwiazd.

Bez teorii modnych to mówię. Strindberg[15] i Nietzsche, Stirner[16] i Lew Tołstoj dalecy są teraz ode mnie. Zwątpiłem aż do najgłębszej

kdenem (nieopodal miasta Mukden w Mandżurii), 19 luty – 10 marzec 1904 r., była ostatnią z większych operacji wojsk lądowych w wojnie rosyjsko-japońskiej; zakończyła się klęską Rosjan; – Jalu – bitwa nad rzeką Yalu, pierwsza z większych bitew lądowych w wojnie rosyjsko-japońskiej (30 kwiecień – 1 maja 1904), zakończona zwycięstwem wojsk japońskich, otworzyła im drogę do Mandżurii. Zob. wiersz T. Micińskiego *Bitwa nad Jalu*, zamieszczony w niniejszym tomie.

[12] *Homen* – 1) hałas lub 2) orszak dziwacznych mar.

[13] Zob. Ap 6, 8.

[14] *Vae neminibus! Biada nieistniejącym* – od łac. – *vae* – biada; *němō* (*nūllīŭs, němĭnī, nēmĭnĕm, nūllŏ*) – nikt, żaden.

[15] *Strindberg* – August Strindberg (1849–1912), szwedzki prozaik i dramaturg, prekursor nowoczesnego teatru. W bohemie berlińskiej zetknął się ze Stanisławem Przybyszewskim.

[16] *Stirner* – Max Stirner, właśc. Johann Kaspar Schmidt (1806–1856), filozof niemiecki, teoretyk anarchoindywidualizmu, jego główne dzieło to *Jedyny i jego wła-*

czeluści w możność tęczy między duszą moją a inną – potop, chaos, gniew – ryk odmętów – lub zdradziecki spokojny wir.

Mówiłem dziś z J. o krasnym śmiechu Andrejewa[17]. Ja śmieję się z tych obłędnych halucynacji uznanego i płatnego sowicie rosyjskiego autora.

Wojny były zawsze i równie straszliwe, a ta jest tylko mocno niepopularna. Więc –

Po 1-sze. Powinno wojsko się zbuntować.

Po 2-gie. Gdy są niewolnikami – godni są tylko na puszecznoje miaso[18].

Po 3-cie. Dzieje się wymiar sprawiedliwości kosmicznej – płaci się wam *riebiata*[19] za ohydy trzech rozbiorów Polski i Murawiewa[20].

Wy niewolnicy od lat siedmiuset!

Rzymianin nakarmiałby wami tęczowe ryby, Car wasz karmi wami armatnie gardła.

Wy nie jesteście dla mnie więcej godni współczucia niż tysiące wołów, które co noc pędzone są do miasta wielkiego na rzeź...

Byki w arenie hiszpańskiej są od was godniejsze miłosierdzia.

Andrejew dostaje obłędu, że się krew leje. A czemu nie dostał obłędu, że jego Ojczyzna tak skatowała moją Polskę?

Gdybym był Rosjaninem – śmiałbym się, ale szczerym, krwawym śmiechem. Bo czułbym, że się w Rosji budzą tytany.

---

sność (1844); skupił w nim uwagę na wyzwoleniu jednostki, którego efektem i celem jest skrajny egoizm, a perspektywy etyczne wyznacza egocentryzm i subiektywizm.

[17] *O krasnym śmiechu Andrejewa* – Leonid Andrejew (1871–1919), najwybitniejszy pisarz – prozaik i dramaturg – okresu „srebrnego wieku" (1893–1921) w literaturze rosyjskiej. W jego twórczości dominuje problematyka egzystencjalna i psychologiczna. Pisarza interesują szczególnie „sytuacje graniczne", np. *Opowiadanie o siedmiu powieszonych* (1908), czy *Czerwony śmiech* (1904), o którym wspomina Miciński, nie zauważając, że brak w nim postawy nacjonalistycznej, o którą oskarża pisarza; wprost przeciwnie, Andrejew ukazał wojnę w kategoriach zła uniwersalnego, które może stać się udziałem wszystkich ludzi.

[18] *Puszecznoje miaso* – ros. mięso armatnie.

[19] *Riebiata* – ros. dzieci.

[20] *Murawiew* – zob. przypis. 7 do eseju *Do źródeł polskiej duszy* w niniejszym tomie.

I chciałbym – ha – Polaku, żebyś wiedział Ty, gdzie me pragnienie! Oto, żeby utworzyło się mocarstwo Azjatycko-europejskie – jak o tym marzył Aleksander Wielki – by na tronie był Wódz wszechsłowiańsko-indyjski, głęboki, groźny, jak Panagia bizantyjska[21] – tronujący wraz z Bogiem.

Mierżą mię ugniatania sobie języka krzyżem męczeństw.

– Jest nam źle, oh – ale jest nam najgorzej z nami samymi! – Mówił kiedyś w przystępie zgryźliwości szczerej A. G.[22]: nikt tak nie łże, jak Polak dziś.

I prawda – dusza wysiąkła – *tabes*[23] sumienia – oto *dictum acerbum*[24].

Nie widziałeś Warszawy – kiedy 10 000 tych męczeńskich bohaterów kręciło się na ulicach za mamzelami?[25]

Nie ujrzałeś nigdy mechanizmu blagi, rozpusty, próżności, pychy, egoizmu i niedołęstwa, z czego się składa 9/10 tak zwanego zacnego współziomka! A wreszcie, czyś nie poznał, że tylko olbrzymi Wtajemniczony – prorok – światło Kriszny[26] – Chrystusa i Apollina[27], mógłby ogarnąć nas, przetworzyć i zbawić?

---

[21] *Panagia bizantyjska* – Panagia (też: Panayia, Panaghia) – jeden z tytułów Najświętszej Maryi Panny, stosowany zwłaszcza w prawosławiu; słowo „panagia" określa również pewien rodzaj ikony Bogurodzicy: postać ujęta jest *en face*, w pozycji *Orans* (z rozłożonymi rękami), na piersiach ma medalion z wizerunkiem Dzieciątka Jezus.

[22] Przypuszczalnie chodzi o Artura Górskiego (1870–1959), z którym Miciński utrzymywał wówczas bliskie kontakty.

[23] *Tabes* – łac. uwiąd, zanik.

[24] *Dictum acerbum* – łac. gorzka prawda, ostre słowo.

[25] *Kręciło się na ulicach za mamzelami* – mamzela: 1) kobieta nieporządna, niechlujna, flejtuch; 2) kobieta podejrzanych obyczajów, synonim prostytutki.

[26] *Światło Kriszny* – Kriszna – ósmy awatar (wcielenie) Wisznu, jest uważany również za awatarę wszelkich bóstw hinduistycznych i najbardziej spośród nich czczonym. W *Bhagawadgicie* przedstawiony jest jako Najwyższa Istota i Najwyższy Bóg. Istnieje mnóstwo legend związanych z postacią Kriszny. Ariaman, gł. bohater powieści Micińskiego *Nietota* (1910), podkreśla paralele między życiem Kriszny a życiem Jezusa.

[27] *Apollina* – w mit. grec. syn Zeusa i Latony, brat bogini Artemidy. Był bogiem muzyki i poezji, wróżbiarstwa i pasterzy, uchodził za ojca Pitagorasa, jako Apollon Hyperborejski panował na Wyspach Szczęśliwych, które uchodziły za raj orfizmu i neopitagoreizmu. Nic dziwnego, że Miciński włączył go do swego synkretycznego „panteonu".

Wskażesz mi na kwietystyczny towianizm[28], na amerykańskie sztuki twórcy Eleusis?[29]

Wyłuszczysz mi, że literatury słowiańskie Mickiewicza[30] są dowodem, że słowo nie może narodu z mogiły podnieść?

---

[28] *Kwietystyczny towianizm* – „kwietystyczny" od „kwietyzm" – postawa religijno-mistyczna (zwłaszcza w XVIII w.), akcentująca bierne poddanie się woli Bożej, wzmożenie uczuciowości religijnej przy całkowitej obojętności wobec świata i spraw z nim związanych; – towianizm – nazwa zainicjowanego przez Andrzeja Towiańskiego (1799–1878) – polskiego filozofa i przywódcę religijnego, mesjanistę – ruchu rel.-społ., kształtującego światopogląd polskich poetów romantycznych na emigracji. Podstawy tego światopoglądu sformułował Towiański w *Biesiadzie* (1840) i w *Wielkim Periodzie* (1844) – proponował filozofię antyracjonalistyczną, nawiązującą do różnorodnych tradycji mistycznych, głoszącą prymat uczucia i woli moralnej nad intelektem, wiary nad wiedzą; głosił przekonanie o hierarchicznej, a zarazem dynamicznej, strukturze wszechświata (prawo reinkarnacji), którego źródłem, istotą i celem rozwoju jest pierwiastek duchowy. Towianizm jako ruch społ.-rel. powstał w 1841 r. w środowisku emigracji (tzw. „Koło Sprawy Bożej", które działało do 1846). Po rozłamie Mickiewicz założył (1848) własne Koło w Rzymie. Towianizm wywarł znaczący wpływ na twórczość m.in. Mickiewicza i Słowackiego.

[29] *Amerykańskie sztuki twórcy Eleusis* – uwaga odnosi się do Wincentego Lutosławskiego (1863–1954), profesora filozofii, działacza narodowego, z którym Miciński wszedł w długotrwały konflikt (zob. m.in. S. Pigoń, *Niesamowite spotkanie literackie*, w: tenże, *Miłe życia drobiazgi*, Warszawa 1964; J. Illg, *Niesamowitego spotkania karty nieznane. Korespondencja Tadeusza Micińskiego z Wincentym Lutosławskim*, w zbiorze: *Studia o Tadeuszu Micińskim*, pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1979; E. Flis-Czerniak, *Tatrzańscy rycerze-jogini, Lutosławski i płaszcz Konrada, czyli w kręgu „Nietoty" Tadeusza Micińskiego*, w: taż, *Błędni rycerze i nauczyciele rozumności. Dialogi z romantyzmem w literaturze polskiej lat 1864–1918*, Lublin 2015). Na początku 1902 r. Lutosławski założył *Eleuterię* – towarzystwo do walki z alkoholizmem. Kilka miesięcy później powstała z niego w Krakowie i Lwowie nowa organizacja *Eleusis*, stawiająca sobie za cel odrodzenie narodowe i wypracowanie nowego typu Polaka, m.in. poprzez pogłębioną religijność i poczwórną wstrzemięźliwość (od alkoholu, hazardu, tytoniu i rozpusty). Zasady organizacji Lutosławski wyłożył w broszurze *Eleusis*. W 1907 r. Lutosławski ogłosił władzę dyktatorską w Towarzystwie, co spotkało się z dużym sprzeciwem i w konsekwencji *Eleusis* zerwało kontakty ze swym założycielem. Niedługo przed pierwszą wojną światową miał założyć Zakon (Towarzystwo) Kowali, którego założenia bliskie były założonemu ponoć przez Micińskiego Zakonowi Braci Słonecznych. Zob. przypis 57 niniejszego eseju.

[30] *Literatury słowiańskie Mickiewicza* – cykl wykładów A. Mickiewicza na temat literatur słowiańskich w Collège de France w Paryżu w latach 1840–1844.

Zakreślisz mi szerokim gestem historię inkwizycji, bigoterii[31], klerykalizmu – wiem to wszystko. Lecz nad wszystko wiem, że jest tajemne przeznaczenie naszej duszy.

Cóż mamy czynić w tym metafizycznym bilansie narodowego życia?

Ja myślę tak:

pracować głęboko w nauce, tworzyć dzieła w zakresie roli, przemysłu i sztuki, hodować lasy jakoby gaje święte, wprowadzić Chrystusa do chat swoich i uczynić z Niego słońce mrocznego życia, podnosić swą świadomość magiczną do wyżyn Prometejskich – a wtedy sięgnąć po całe niebo na ziemi szturmem najgłębszej z milionów piersi wydartej modlitwy: Przyjdź Królestwo Twoje[32].

Lecz jest teraz źle, aż czarno – nasza inteligencja – to figurki, w których wnętrzu jest *vacuum*[33], nasz lud dotąd nie jest uświadomiony – czy włościanie rozstrzeliwani przez byle Griba[34], włościanie konający, wiezieni na gnojówkach po wybojach państwowej drogi – czy tłumy warszawskich robotników głodzących się strejkami[35] w walce ciemnej wyprowadzani na ulicę pod osłoną fikcyjnych bomb i rewolwerów, a potem w bezbronności swej mordowani setkami w zamkniętych podwórkach – kobiety i dzieci rzucają się w doły wapienne i płonąc żywcem jeszcze są dźgane i siekane przez tę swołocz[36] najpodlejszą na świecie, tj. Kozaków.

A tak za wojną wilki się wloką i wrony lecą – tak idzie geszeft[37] za tym tłumem Zniczowców[38].

Do radcy prawnego firmy * * * weszli raz giełdziarze, proponując, żeby wszedł w spółkę – bo papiery fabryki spadną.

---

[31] *Bigoterii* – bigoteria, przesadna gorliwość w powierzchownie traktowanych praktykach religijnych.

[32] *Przyjdź Królestwo Twoje* – druga prośba w Modlitwie Pańskiej (*Ojcze nasz*).

[33] *Vacuum* – próżnia.

[34] *Byle Griba* – ros. byle Grzyba. Grib – być może nazwisko rosyjskiego oficera lub podoficera.

[35] *Strejk* – dawna forma: strajk.

[36] *Swołocz* – z ros. szumowiny, hołota.

[37] *Geszeft* – gw. żyd. pot.: 'interes', najczęściej nieuczciwy.

[38] *Tłumem Zniczowców* – w nomenklaturze Micińskiego: Zniczowiec, człowiek (Polak) heroiczny. Zob. uwagi o znaczeniu Znicza w innych przypisach niniejszego tomu.

– My tak zrobimy! będzie strejk! nie wierzy Pan! my złożymy pół miliona kaucji.

Radca odmówił zrobienia geszeftu na krwi polskich robotników – mimo to, strajk się odbył, wojsko przyszło – i wydała partia wyroki śmierci na niewinny zarząd.

Gdy w fabryce * * * robotnicy nie dali wyjąć skór z dołów, czyniąc strat na sto kilkadziesiąt tysięcy – jednocześnie pojawili się w magazynach szewskich ajenci firm obcych, którzy zaofiarowali skóry gotowe z Wrocławia.

Kiedy się patrzy na szumowiny, które zalewają Warszawę, na te twarze zdeprawowanego motłochu, który z 3-go piętra wyrzuca w szafach ukryte prostytutki dlatego, że ładnie mieszkają[39] – gdy w kraju coraz straszliwsze morderstwa są spełniane, to pytamy się: gdzie tu jest Ogień idei? gdzie Russo, Mirabeau, Danton tej Rewolucji?[40] lub gdzie Jan Chrzciciel tego nowego królestwa? gdzie Duch Wallenroda, Promethidiona i Króla Ducha? gdzie moc Chrystusowa?

Gdzie księża, co winni przed narodem zapalać kaganiec nieśmiertelności? świstki rewolucyjne są z ducha materialistyczne, ideowo mętne, etycznie niskie.

[39] Wydarzenia związane z pogromem warszawskich burdeli prowadzonych przez Żydów (24–27 maja 1905 r.). Krwawe zajścia pociągnęły kilkadziesiąt ofiar śmiertelnych i obfitowały w liczne okrucieństwa. Trudno wskazać przyczyny zajść. Wydaje się, że zadecydowała napięta atmosfera czasów rewolucji. Pogrom raczej nie miał charakteru antysemickiego, odsłaniał konflikty między bogatymi sferami żydowskiego mieszczaństwa a robotnikami pochodzenia żydowskiego. Wydarzenia obszernie relacjonowały ówczesne gazety codzienne, m.in. „Kurier Warszawski" i „Gazeta Polska". Zob. też K. Niedzielski, *Pogrom alfonsów*, w: tenże, *Burzliwe dni 1904–1905*, Warszawa, b. r., s. 75–85.

[40] *Gdzie Russo, Mirabeau, Danton tej Rewolucji?* – Russo – Jean-Jacques Rousseau (1712–1778), filozof i pedagog franc., zwolennik wychowania zgodnego z naturą (*Emil, czyli o wychowaniu*, 1762), przedstawił kształt społeczeństwa demokratycznego (*Umowa społeczna*, 1762); – Mirabeau – Honoré Gabriel Riqueti de Mirabeau (1749–1791), polityk Wielkiej Rewolucji Francuskiej, członek Stanów Generalnych, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, współautor „Deklaracji praw człowieka i obywatela"; – Danton – Georges Jacques Danton (1759–1794), jeden z organizatorów i przywódców Wielkiej Rewolucji Francuskiej; w czasach terroru jakobińskiego, skłócony z Robespierrem, skazany na śmierć i zgilotynowany.

Wiemy, że socjalizm jest ideą sprawiedliwości społecznej i stając w kategorycznej sprzeczności do warstw, które żyły pozorami chrześcijaństwa i świeciły pokostem kultury – socjalizm zdziera maskę z tych układnych drapieżników – lecz sam nie jest zdolny nad mrokiem duszy ludzkiej zaświecić gwiazd.

„Proletariusze wszystkich krajów łączcie się[41] – łączcie się tylko przez interes", lecz ten bywa zwykle po jednej stronie. Tłumy idą, giną bohatersko, znoszą głód i nędzę miesiącami w strejkach – lecz w duszach ich coraz mroczniej.

I tak Polska jest rzucona na straszne eksperymenty ciemnych osobistości. Wszystkie partie wzajem się nienawidzą, szkalują, grożą sztyletami – masowy obłęd rozszerza się. Nie dajmy się przekonać tym, że ludzie giną. Gdy Jerozolima była oblężoną, sami Rzymianie dziwili się zaciekłości fanatycznej tysięcy, które ginęły[42]. Lecz w imię czego ginęły? – w imię czego giną u nas tłumy?

Żywiołowe to, mroczne, dające się wieść ślepym magnetyzerom[43].

W tym ryku kozactwa i krzyku mordowanych tłumów odbywa się dziwny, ciemny zasiew przyszłości.

Niechże z tej rudy jak najprędzej wyogni się[44] Polska żelazna – od obecnej Litwa odchodzi z nienawiścią, wypiera się nie tylko wiekowej historii i wspólnych więzień, Sybiru i walk, lecz wypiera się Mickiewicza i wszystkich, którzy złączyli się duchem z ideą Polski.

Odchodzi nas Ruś z nienawiścią głębszą jeszcze.

A żyją z nami Żydzi, nienawidzący nas może najgłębiej.

---

[41] *„Proletariusze wszystkich krajów łączcie się"* – fragm. z *Manifestu Komunistycznego* (1848) Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, który stał się hasłem komunistów w XX wieku. Tu uzupełniony ironicznym dodatkiem pisarza.

[42] Podczas tzw. wojny żydowskiej (66–73 n.e.), która była konsekwencją powstania żydowskiego przeciwko panowaniu rzymskiemu w Judei, zakończonej klęską Żydów i zniszczeniem całego kraju.

[43] *Ślepym magnetyzerom* – magnetyzer, tu: człowiek zdolny do magnetyzowania innych, synonim hipnotyzera; ślepy magnetyzer – oszust, zwodzący magnetyzowanych.

[44] *Wyogni się* – neologizm pisarza, z kontekstu wynika: wyłoni się, zahartowana ogniem.

Otóż jest chwila najwyższa do poczucia się w pustyni świata Jaźnią tworzącą nad mrokami i z nicości.

Lecz czy przebiliśmy już i dno zwątpienia, „w którym Bóg zamknął wszystko, aby przez łaskę wszystkich zbawił" (św. Paweł)[45].

– –
– –

Miałem sen: Mieszkałem w chacie, gdzie zamiast podłogi był moczar; bagnista, zimna ziemia uginała się, gdym szedł i z przerażeniem widziałem rozsuwające się ściany i ludzi, którzy legli i z wolna moczar zalewał ich – a ku mnie i śpiącym dokoła szły malaria i zimnica.

Zbudził mnie strach życia w nocy – nie śmierci – ona kończy nierozwiązalne rachunki – i wprowadza jaźń na jej wieczystą drogę – życia lękam się, jego okropnych niewiadomych cieniów, to – mogiły ukochanych – to zarazki, które padają na mózgi dzieciom i na płuca myślicieli – to nędza, która szarymi czyni twarze i zapadłymi oczy, to – dom wariatów, gdzie pogrzebione są piękności głębokich dusz – to okropne prawo zużycia: zadeptywanie się tłumów raz w pościgu za wolnością w Rewolucji – a potem w pogoni za intratną posadą, za milionem i orderem, za kokotą w powozie – Respublice.

Źle mi jest, o tajemnicza potęgo, która mówisz do mnie w milczeniach – źle mi jest z tym głodem rosyjskiego narodu, toczącym 50 milionów wnętrzności –

Źle mi jest – z tymi bladymi, zielonawo szarymi twarzami górników nigdy nie widzących słońca w podziemiach dąbrowskich[46] lub marzących o nim przez kopeć[47] i kurz przędzalni łódzkich.

Źle mi jest z ciemnotą włościan, którym ukradkiem przynosi się zakalcowaty chleb[48] cywilizacji materialistycznej lub patriotycznych nienawiści.

---

[45] Por. Rz 11, 32.

[46] *W podziemiach dąbrowskich* – czyli w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego, regionu przemysłowego na pograniczu Górnego Śląska.

[47] *Kopeć* – gęsty dym z sadzą i powstały z niego osad.

[48] *Zakalcowaty chleb* – przymiotnik od „zakalec": „niewyrośnięta i niedopieczona warstwa w cieście lub całe takie ciasto".

Źle mi jest – z moją własną duszą, której tu w Polsce tak smutno, tak nieswojo – a wszędzie ściga ją tęsknota za niepodobieństwem.

Budzą mię w nocy myśli posępne, które mi ukazują, że całe życie społeczne nasze – to barak w polu wśród nocy listopadowej, gdzie gromada wygnańców tuli się do kaganka nad otwartym grobem.

A słońca nie ma –
Słońce –
słońce!
upaja mię jego czarnoksięski dźwięk – wzejdź, słońce –
tak źle!

– – – –

Dokądże płyniemy – my Argonauci?[49] na tym wiecznie powracającym, wiecznie zalewającym nas morzu ciemności?

Nieznaną i mroczną jest dusza mojego ja – nieznaną i mroczną jest dusza najbliższych moich – nieznaną i mroczną jest dusza wroga mego – a miliony istnień – to miliony wirów.

W głębinie można odnaleźć światło głębin – blady księżyc Ariadny[50] – metempsychozę[51] lub wybór dusz św. Pawła – [52]

Lecz do jakichże głębin nurek dotarłby w serce naszego kraju, tj. w Warszawie? w tym mętnym rozlewisku geszefciarstwa, gdzie nierząd tworzy ten ił pociągający; w mieście talmigoldowej[53] kultury i wschod-

[49] *My Argonauci* – wg mit. greckiej, uczestnicy wyprawy Jazona (syna Ajsona, jednego z potomków boga wiatrów, Eola) do Kolchidy na okręcie „Argo" w celu zdobycia złotego runa. Metaforycznie: wyprawa Argonautów – podróż pełna niebezpieczeństw, zakończona jednak sukcesem. Zob. też niżej przypis 66.

[50] *Ariadny* – córka Minosa (króla Krety) i Pasifae. Zakochana w Tezeuszu, dała mu kłębek nici, aby umożliwić oznaczenie drogi powrotnej po zabiciu mieszkańca Labiryntu, Minotaura; następnie uciekła z Tezeuszem, aby uchronić się przed gniewem Minosa; w drodze powrotnej do Aten Tezeusz porzucił ją śpiącą na wyspie Naksos.

[51] *Metempsychozę* – metempsychoza, wiara we wcielenie się duszy człowieka po jego śmierci w ciało innej żywej istoty; reinkarnacja.

[52] *Wybór dusz św. Pawła* – zapewne chodzi o zawarte w listach Pawłowych sugestie na temat predestynacji, czyli uprzedniego (przed narodzeniem) wyboru przez Boga dusz zbawionych (m.in. Rz 9, 11).

[53] *Talmigoldowej kultury* – talmigoldowej – pozornej, powierzchownej, fałszywej; od niem. „Talmigold" – stop miedzi, cynku, cyny i żelaza, używany do wyrobu taniej biżuterii.

niej lubieżności liryzm polski wyładowuje się na różne Mimi lub Stelki; tak, że widok żołnierza znad Wołgi wyciągniętego jak posąg na warcie sprawia pewną bolesną satysfakcję.

Z łatwym naśladowaniem europejskości łączy się zupełna niemoc twórcza. Nigdzie mniej nie rozumieją Norwida, *Króla-Ducha*, nigdzie nie ma straszliwszej otchłani między sferami złoto- i opiniodajnymi a garścią artystów z Bożej łaski i tymi nielicznymi istnymi[54] ludźmi.

Więc my – Argonauci – czy płyniemy istotnie z 20 milionami narodu na tym okręcie głębokiej miłości?

Zaledwo kilku –

lecz i oni są tylko wyobrażalni, wielkości irracjonalne – widma!

Ten okręt płynie do Kolchidy-Polski[55]. Czy ona jest? i czy warto ją odkrywać? Wyobraź, duszo moja, że Twój sen – i twoja wola mogą się realizować. Jesteś potężniejszym niż święty Lojola[56].

Wiem: przy pomocy zakonu straszliwych słonecznych braci[57] wydajesz wyroki życia i zgonu – jesteś potężniejszy niż Ben Sabba – Sta-

[54] *Istnymi* – prawdziwymi, rzeczywistymi.

[55] *Kolchidy-Polski* – Kolchida, historyczna nazwa krainy, leżącej na wybrzeżu Morza Czarnego, na terenie obecnej Gruzji, cel wyprawy Argonautów, podobnie jak celem życia współczesnych „Argonautów" jest nowa, odrodzona Polska.

[56] *Święty Lojola* – właśc. Ignacy Loyola (1491–1556), święty Kościoła katolickiego, założyciel zakonu jezuitów.

[57] *Zakonu straszliwych braci słonecznych* – pierwsza wzmianka o „zakonie braci słonecznych", luźnym stowarzyszeniu, którego Tadeusz Miciński, wedle informacji Franciszka Siedleckiego (*Zakon Braci Słonecznych*, „Wiadomości Literackie" 1925, nr 12, s. 4), miał być założycielem, centralną postacią i autorem „reguły". Ze względu na znaczenie tej informacji i jej późniejsze oddziaływanie podajemy ją w całości (w *Aneksie*). O braciach słonecznych wypowiada się jeszcze Miciński m.in. w *Xiędzu Fauście*: „ – Kiedy idziemy wśród miasta ogromnego i huczącego interesami, grzmotem przewrotności i głupoty, znajdujemy braci słonecznych, którzy zawsze niosą pochodnię natchnień w swym sercu" (wyd. 2008, s. 223). Wszelkie, nawet dość odległe aluzje w twórczości Micińskiego do „zakonu braci słonecznych" odnotowuje Kateřina Tichá w swej pracy doktorskiej *Tadeusza Micińskiego walka o Człowieka. Od indywidualistycznego symbolu Lucyfera do Słonecznego Boga jako mitu doskonalącej się zbiorowości*, Ołomuniec 2009.

Niewątpliwie „zakon braci słonecznych" należy do najbardziej tajemniczych oraz intrygujących badaczy inicjatyw autora *Nietoty*. Ludwik Rath wywodził jego genealogię z „Zakonu [Towarzystwa] Kowali" założonego przez Wincentego Lutosławskiego (L. Rath, *Budowniczy nadgwiezdnych wież. O wieszczym posłannictwie*

rzec gór[58], który obalał kalifaty – i sprawdziła się dzika pieśń Konrada z *Dziadów* –

> Potem pójdziem, krew wroga wypijem!
> z duszą jego do piekła iść musim – [59]

Przez działanie tegoż Absolutu tworzysz związki miłości bezgranicznej, gdzie wszystko staje się wspólne: prace, uczty wieczorne, zaklęcia magiczne, modlitwa i wyprawy w krainę śmierci.

Na uniwersytetach zakładane są katedry Magii lub raczej w specjalnych Akademiach nauczają głębin duchowych. Przeprowadziwszy reformy społeczne – wiodące do władzy najlepszych (oto sens tajnego powszechnego prawa głosowania!) – wszelki bunt karanym byłby –

Tadeusza Micińskiego, „Kurier Literacko-Naukowy" 1934, nr 17), które jednak powstało później (ok. 1913 r.). Jerzy Sosnowski wskazuje, iż „Miciński kilkakrotnie szkicował projekt świeckiego zakonu" (zob. J. Sosnowski, *Młodopolskie „komuny"* w zbiorze: *Stulecie Młodej Polski*, pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1995, s. 45), przy czym zauważa, że najpełniej zachował się *Kodeks Jasnej Góry*, opublikowany w jednodniówce *Miasto św. Jana* (Moskwa 1916). Najszerszy kontekst biograficzny zagadnienia nakreślił Tadeusz Linkner w *O pewnej przyjaźni i Zakonie Braci Słonecznych*, w: tenże, *Zanim skończyło się maskaradą. Ze studiów nad twórczością Tadeusza Micińskiego*, Gdańsk 2003. Jednak te interesujące kontekstualizacje niczego nie dodają (w sferze ideowych wyborów pisarza) do pierwszej relacji F. Siedleckiego, która, wsparta innymi wypowiedziami Micińskiego (m.in. *Tężyzna narodu*), była koronnym dowodem na metafizyczny solaryzm autora *Nietoty* (zob. przede wszystkim J. Kwiatkowski, *Od katastrofizmu solarnego do synów słońca* w zbiorze: *Młodopolski świat wyobraźni. Studia i eseje*, pod red. M. Podrazy-Kwiatkowskiej, Kraków 1977, s. 296–307, zob. też: P. Próchniak, *Pęknięty płomień. O pisarstwie Tadeusza Micińskiego*, Lublin 2006, s. 60–61). Trzeba dodać, że wśród tej świetlanej duchowości, jaka otacza projekt zreferowany przez Siedleckiego, jedynie Paweł Próchniak zauważył, że właśnie w *Fundamentach Nowej Polski* zupełnie wyjątkowo pojawia się pewna cecha zakonu, którą Miciński kojarzy z praktykami patrona islamskiego terroryzmu, słynnego Starca z Gór: zakon „straszliwych braci słonecznych" wydaje „wyroki życia i zgonu" (zob. tenże, dz. cyt., s. 60), cecha, którą można skojarzyć z praktykami porewolucyjnego (po r. 1905) terroru.

[58] *Ben Sabba – Starzec gór* – właśc. Hasan ibn Sabbah (zwany *Starcem z Gór*, 1056–1124), pierwszy przywódca islamskiej sekty assasynów (od franc. *assasin,* morderca), słynnej z okrucieństwa i skrytobójstw.

[59] A. Mickiewicz, III część *Dziadów*, akt I, scena 1, w. 473, 477.

uczęszczaniem przez rok na wydział filozofii skeptycznej[60]. Bohaterowie zmarli – Murgi[61] – mieliby głosy rozstrzygające w tym rządzie dusz – lecz ty sam? ty, najtajniejszy, który nie oddasz rządu swojej duszy nikomu na wieki?

Kto jesteś, Arcypotworze mych tajemnic? chcesz-li ty Polski? nie wolisz lasów Amazonki od lichego boru podlaskiego? i wysp Taiti[62] od wsi mazurskich? i Oceanu – od smętnego morza w Połądze?[63]

Jaka jest Twoja Polska, o Jaźni?

to Ziemia cała!

to wolność!

to gwiazdy! przywiązanie do wsi, lasów i pól naszych staje się tylko skrzydłem, na którym duch wylata w dalekie kraje Indii – i wraca – – by odlecieć znów – – w Nieznane.

Któż jest Twój bliźni, jeśli wyzwoliłeś się z braci, z przyjaciół, z opinii? Przeżywał owo *taedium*[64] i Mickiewicz:

> Mam inny kraj – ojczyznę myśli mojej –
> inne mam serca mojego rodzeństwo –
> piękniejszy kraj niż ten, co w oczach stoi –
> ojczyznę milszą niż całe pokrewieństwo[65].

[60] *Filozofii skeptycznej* – inaczej: sceptycznej; od gr. 'skeptikos', wątpiący; stanowisko odrzucające możliwość osiągnięcia pewności w dziedzinie poznania teoretycznego i praktycznego, w związku z tym zalecające powstrzymywanie się od wypowiadania wszelkich sądów o naturze rzeczy, co z kolei prowadzi do ataraksji (spokoju ducha, obojętności wobec okoliczności życia).

[61] *Murgi* – tu: zmarli, nieboszczycy, od franc. „morgue" – trupiarnia, dom pogrzebowy.

[62] *Wysp Taiti* – właśc. Tahiti, wyspa w płd. części Oceanu Spokojnego, największa wśród wysp Polinezji Francuskiej. W XIX uchodziła za „rajską" wyspę, której mieszkańcy wiodą spokojne, szczęśliwe życie nieskażone cywilizacją. Uroki wyspy podkreślało malarstwo malarza franc. Paula Gaugaine'a, który w 1891 r. osiadł na Tahiti.

[63] *W Połądze* – Połąga, miasto w zach. Litwie nad Bałtykiem. Znany litewski kurort (w Połądze bywali m.in. Lucjan Rydel, Tadeusz Miciński, Leon Wyczółkowski. Tu W. S. Reymont ukończył pisanie *Chłopów*). Zob. reportaż Micińskiego *Połąga* w niniejszym wydaniu.

[64] *Taedium* – łac. zniechęcenie, odraza.

[65] Parafraza fragm. wiersza A. Mickiewicza, *Gdy tu mój trup...*, w. 5–8. W oryginale: „Jest u mnie kraj, ojczyzna myśli mojej, / I liczne mam serca mego rodzeń-

– To – widma – tych nadludzi.

Niechże więc tak będzie, sowia duszo moja – żyj w mrokach, w ruinach Babelu i zakładaj Fundamenty nowej Polski w wiedzy mistycznej.

To jest Twoje królestwo.

Innego nie ma.

Nie będzie.

Nie było.

Amen.

A jeżeli jaźń jest złudzeniem?

O, mroku boży dokoła mnie –

nie wiem – oto imię okrętu mego.

Jestem Nie wiem, płynę skąd nie wiem, kocham – jaki naród nie wiem, zapalam blask w imię jakiej umarłej i nowo rodzącej się prawdy nie wiem.

Nie wiem, kto jest ze mną na tym pokładzie czarnym – nie wiem, jaka głębina jest pode mną –

Nie wiem.

O, radości, o, wolności!... nie wiem,

o, tysiączno złota muzyko Oceanów – nie wiem!

I najdziwniejsza książka, którą mógłbym napisać, jest o tym – czego nie wiem[*].

Wiodą mnie instynkta, uczucia przemijające – lecz dusza odpoczywa w tym bezbrzeżnym mroku – nie wiem!

Tu nie ma trosk, tylko wyjące zimno Miłości.

tu milknie głód i nędza – lecz obłęd kołysze się w dół głową!

tu żyjemy wedle intuicji wiecznej – rozbijając swe gwiaździste czoła na kratach małpiego życia.

Tak nieznany Wicher losu wiedzie okręt Argo[66] w głębiny morza niewiadomego, najbezbrzeżniejszego z mórz.

---

stwo, / Piękniejszy kraj niż ten, co w oczach stoi, / Rodzina milsza niż całe pokrewieństwo".

[*] Krytyku zagniewany, o tobie też nie wiem! [Przypis autora – Red.]

[66] *Okręt Argo* – Argo, gr. „Szybki", nazwa okrętu (też wskazuje na imię jego konstruktora – Argosa), którym płynęli do Kolchidy herosi (Argonauci), uczestnicy wyprawy Jazona po złote runo.

– – – – – –

Wśród niezmiernej otchłani Męki i Rozkoszy wszystkiego, co żyje i nie może być ani zbawione, ani zatracone – szukałem wciąż światła dla miłości mojej, która tęskniła do zamierzonego czynu. Otchłań czarnego, zionącego Ognia mówi: tryumfuj nade mną! bo od dawna jesteś mnie poświęcony!

Jechałem na północ.

Rozpoczynająca się ledwo wiosna – i nikłe brzozy o nagich siatkach gałęzi daremno tęskniły do słońca – odbijając w taflach lodu i w moczarach pod niebem szarym, gdzie rozwieszały się chmury.

Miasto olbrzymie i posępne, jak Lewiatan[67] wyłowiony z bagna morskiego łańcuchem szatańskiej, dumnej woli. – Ulice mianujące się nazwami pierwszej, drugiej, siódmej, trzynastej roty – domy będące kazamatami i katakumbą wędrowników.

Cerkwie smutne, błyszczące i złe – jak dusze z dramatów Gorkiego[68] – kanały rzek, po których pędzą parostatki – i Newa olbrzymia, szeroka, falująca jak morze, tocząca lodowe kry, z dziewiczością wód, które niedawno śnieżyły w wodospadach Imatry – i rozszerzały się wolne, nieogarnione okiem w jezioro Ładogi[69].

Mieszkałem na poddaszu dziwnego domu jak z powieści Dostojewskiego[70]. Elektryczne lampy oświecały przyjaciela mego, który pra-

[67] *Lewiatan* – Lewiatan, legendarny potwór morski, przypominający olbrzymiego węża, kilkakrotnie wspominany w ST: m.in. w: Hi 3, 8; 40, 25–41, 26; Ps 74, 14; 104, 25–26; Iz 27, 1.

[68] Zwłaszcza w słynnym dramacie *Na dnie* (1902), ukazującym obraz ludzi zepchniętych na margines, wegetujących w domu noclegowym. Zob. przypis 31 do *Do źródeł polskiej duszy.*

[69] *Jezioro Ładogi* – Ładoga, największe jezioro w Europie, położone w Rosji, na płn.-wsch. od Petersburga.

[70] *Na poddaszu dziwnego domu jak z powieści Dostojewskiego* – Fiodor Dostojewski (1821–1881), jeden z najwybitniejszych pisarzy literatury rosyjskiej i światowej. W swoich powieściach odsłonił najgłębsze dylematy psychologiczne i metafizyczne. Jego bohaterzy często żyją w warunkach ekstremalnie trudnych. Przykładem potwierdzającym porównanie Micińskiego może być sublokatorskie mieszkanie Rodiona Raskolnikowa, gł. bohatera powieści *Zbrodnia i kara* (1866): „Jego izdebka mieściła się tuż pod dachem wysokiej, pięciopiętrowej kamienicy i bardziej przypomina-

cował nad wynalazkiem mającym dać milionowe skarby na zasiew światła w wyjałowioną glebę narodu. –

Przez dzień cały paliły się lampy, w zmierzchu dnia błądziłem po mieście – patrząc w twarze niewolników. Wyjeżdżałem na wyspy, gdzie piętrzą się dumne wieże morskie – spoglądałem w morze okute lodami, po którym wicher niósł tumany śniegu – w pustynię straszną – popękaną w jary – wydętą i zapadającą się jak fale skamieniałe. – Wicher wył, niosąc kłęby chmur. – Wchodziłem do oranżerii największych w Europie, oglądałem kwiaty orchidej i w cysternie nenufar gigantyczny, przywieziony z lianosów[71] Amazonki. – Zapuszczałem się w magnolie, laury i mirty Morza Śródziemnego, w tamaryszki pustyni Sahary – a potem w lasy australijskie, o gałązkach łuską zieloną okrytych zamiast liści. – Marzyłem u stóp brazylijskich parości[72] mających trzy tysiące lat, z pniami grubymi jak baobab[73] i delikatnymi gałęźmi usianymi brązowym pyłem nasiennym.

Wyszedłszy z tych szklanych, niezmiernych domów obejmujących całe lasy stref – widziałem znów zimne, czarne moczary wysp zaśnieżonych.

Nad brzegiem Newy czerniła się forteca[74] – która więcej pochłonęła męczenników niż cyrki rzymskie chrześcijan.

Miałem przed oczyma księżnę Tarakanową[75], pretendentkę do tronu, którą Katarzyna[76] zatopić kazała w celi, puściwszy śluzy rzeczne

ła szafę niż mieszkanie" (tamże, przeł. Cz. Jastrzębiec-Kozłowski, Warszawa 1966, t. 1, s. 11).

[71] *Lianosów Amazonki* – z kontekstu wynika, że chodzi raczej o liany.

[72] *Parości* – paroście – gałązki, pędy, latorośle.

[73] *Baobab* – baobab afrykański, drzewo z rodziny ślazowatych, w tropikalnej Afryce, pień osiąga średnicę 9 m (30 m obwodu).

[74] *Nad brzegiem Newy czerniła się forteca* – Twierdza Pietropawłowska, zob. przypis 100.

[75] *Księżnę Tarakanową* – księżniczka Tarakanowa, Elżbieta Aleksiejewna Tarakanowa (1755–1777), samozwańcza córka carycy Elżbiety i feldmarszałka Razumowskiego, pretendentka do tronu Rosji. Z polecenia carycy Katarzyny II podstępnie aresztowana i osadzona w Twierdzy Pietropawłowskiej, gdzie poddana została dochodzeniu i zmarła w 1777 r.

[76] *Katarzyna* – Katarzyna II Wielka (1729–1796), cesarzowa Rosji (1762–1796).

– i szczury wchodziły na łoże – gdzie stała rozpaczna[77], piękna męczennica, a woda wdzierała się jakby z powolnym rozmysłem szatana –

W cerkwi fortecznej białe, marmurowe grobowce tyranów – z koroną świata na niemyślącej głowie –

I widziałem czasy nierządnicy Katarzyny – domy żółte – forteczne – baszty wielkie – i z okna ukazała mi się twarz zużyta, melancholijna, z oczyma, w których była złość i obłęd – ostatniego króla Polski – kamerdynera nierządnicy[78].

Wymijając pędzące rysaki[79] i tłum upojony brzękiem sanek, wstępowałem do soboru Kazańskiego[80], gdzie był las chorągwi polskich – wszystkie poszarpane, krwawe, gdy proporce innych ludów, z mniejszą zaciekłością bronione, były nietknięte. Wchodziłem do smutnego kościoła katedralnego: gromady żołnierzy litewskich – rośli gwardziści o twarzach melancholijnie pięknych i potężnych ramionach – nucili pieśni wielkanocne dziecinne i rzewne[81].

Noc Zmartwychwstania!

Nad Newą tłumy wystrojonych dam, wygalonowanych urzędników i konnej policji. Wśród głębokiego mroku stoi sobór Izaaka[82] –

[77] *Rozpaczna* – daw. synonim do: „pełna rozpaczy".

[78] *Ostatniego króla polskiego – kamerdynera nierządnicy* – Stanisław August Poniatowski był faworytem carycy Katarzyny II i dzięki niej zasiadł na tronie polskim.

[79] *Rysaki* – koń biegający kłusem, kłusak, rasa koni rosyjskich.

[80] *Soboru Kazańskiego* – właśc. Sobór Kazańskiej Ikony Matki Bożej w Petersburgu, prawosławny sobór położony przy Newskim Prospekcie, monumentalna budowla, wzorowana na Bazylice św. Piotra na Watykanie, powstała w latach 1801–1811.

[81] Być może mowa o Kościele św. Katarzyny Aleksandryjskiej (który jednak nie był podówczas katedrą), położonym, podobnie jak Sobór Kazańskiej Ikony Matki Bożej, przy Newskim Prospekcie; jedna z najstarszych świątyń katolickich (i polskich) w Rosji (budowa w latach 1763–1783), tu pochowany został Stanisław August Poniatowski; z kościołem związani byli m.in. św. Zygmunt Szczęsny Feliński, św. Urszula Ledóchowska.

[82] *Sobór Izaaka* – Sobór św. Izaaka Dalmatyńskiego, największa prawosławna świątynia w Petersburgu oraz druga co do wielkości w Rosji, zwieńczona kopułami z czystego złota, może pomieścić 14 tys. wiernych, wybudowana z polecenia cara Aleksandra I (w latach 1818–1858).

niezliczona czerń ludzi – gigantyczne porfyrowe[83] kolumny wznosiły marmurowy dach i tu wysoko wśród ciemności jarzyły w miedzianych urnach beczki smoły, ogień rozwichrzał się i huczał w otchłani więziennego nieba. Wszedłem do soboru: lamp mnóstwo migotało w brylantach i w złocie ikon, odbijało ciężką mozaikę z malachitu[84], lapis lazuli[85] i sieńskich, złotawych marmurów[86]. Lecz światła te i migoty[87] nie mogły rozproszyć mroku pod sklepieniami – i było złowrogie czarne niebo kościelne nad tym tłumem, z którego dobywał się basowy chóralny śpiew.

Dzwony spiżem rozjękły posępnie jak na panichidę[88] za skazańców –

Z pobliskiej fortecy huczały armatnie wystrzały – zdawało się, że mają Chrystusa wieszać.

Kry pękały na Newie i napływały wiosenne wody.

I było już cicho w mieście czarnym, gdzie pogasły latarnie – tylko ciężko i powolnie kroczył ktoś nieznany mi i nienawistny – z łańcuchem pod skronią zamiast korony – idący w habicie zakonnym po tych ulicach mrocznych, a za zgarbionymi plecyma wlokły się olbrzymie skrzydła orle czerwone kapiące krwią.

Był to zły duch Rosji – Demon Car.

– – – – – – – – – – –

Petersburg zalał się krwią zbuntowanych niewolników idących ku Jutrzni.

---

[83] *Porfyrowe* – właśc. porfirowe, porfir – potoczna nazwa magmowych skał wulkanicznych, koloru czerwonego lub zielonego, używany przez cesarzy rzymskich jako materiał na ich posągi, również w największych świątyniach (np. w Hagia Sofia w Konstantynopolu) wprowadzano porfirowe kolumny.

[84] *Z malachitu* – malachit, minerał z gromady węglanów, koloru zielonego, szeroko rozpowszechniony, wysoko ceniony w jubilerstwie ze względu na bogatą, wzorzystą budowę wewnętrzną.

[85] *Lapis lazuli* – kamień lazurowy, minerał z gromady krzemianów, lazuryt.

[86] *Sieńskich, złotawych marmurów* – Siena, miasto w Toskanii, słynie z pięknych marmurów, którymi wyłożona jest m.in. posadzka tamtejszej katedry.

[87] *Migoty* – od: migot, drgający lub przerywany błysk światła, skrzenie się, lśnienie; szybki ruch błyszczącego przedmiotu.

[88] *Panichidę* – panichida, nabożeństwo żałobne w kościołach wschodnich.

Tysiące ludu ruskiego szły do Cara jak do Włodarza bożego i Car kazał ich mordować. –

Mówiono mi o tych tłumach, które wiódł Hapon[89] przez Narwskie wrota[90] – i gdy wojsko miało strzelać – tłum padł na ziemię i trwała kanonada z pięć minut. Hapon się podniósł – każe, aby wstawali – nikt się nie porusza – chwyta za ramię sąsiada i innych – wszyscy martwi! – brali żołnierze po kolei na cel leżących łanem swoich rodaków-braci i wymordowali.

Skrzyżował się ciemny, żywiołowy napór wyklętych przez kościół prawosławny bojowników wolności i wściekły, katujący impet tej kamaryli[91] rządowej, co broni Białego Cara z plamą krwawego pomazania na czole.

I jak po wybuchu wulkanu Krakatau[92] poszły fale przez cały ocean dokoła Ziemi wzdęte, groźne, szalone, niewstrzymane – tak zajmuje się już całe mocarstwo Rosji od gór prometejskich Kaukazu aż po kry lodowe Sołowieckiego Monasteru[93] – i od Oceanu Spokojnego – aż po jeziora Litwy, ukryte w lasach.

Czy nie jest to mrok Chaosu, z którego musi powstać nowa jutrznia?

---

[89] *Wiódł Hapon* – właśc. Gieorgij Gapon (1870–1906), ros. duchowny prawosławny, działacz robotniczy i współpracownik tajnej policji (tzw. „Ochrany"); zorganizował i prowadził (22 stycznia 1905 r.) pokojową manifestację robotników petersburskich z petycją (135 tys. podpisów) do cara Mikołaja II, domagającą się 8-godzinnego dnia pracy oraz amnestii dla więźniów politycznych. Manifestacja (ponad 100 tys. ludzi) została rozbita przez wojsko (ponad 1000 zabitych i rannych). To wydarzenie (tzw. „krwawa niedziela") zainicjowało rewolucję 1905 r.

[90] *Narwskie wrota* – właśc. Narwskie Wrota, Brama Narwska, wzniesiona w Petersburgu na pamiątkę zwycięstwa nad Napoleonem.

[91] *Kamaryla* – hiszp. najbliższe otoczenie władcy (lub rządu), jego zausznicy, mający wpływ na podejmowane decyzje.

[92] *Wulkanu Krakatau* – Krakatau, czynny wulkan w Indonezji, między Sumatrą a Jawą; ostatni wielki wybuch (27 sierpnia 1883) spowodował olbrzymią falę morską, która obiegła połowę kuli ziemskiej.

[93] *Sołowieckiego Monasteru* – właśc. *Monastyr Sołowiecki* – ros. klasztor prawosławny, położony na Wyspach Sołowieckich na Morzu Białym, założony pod koniec 1429 r.; gł. twórcą klasztoru był św. Zozym. W latach 50. i 60. XVII w. klasztor był jedną z twierdz staroobrzędowców.

Czy nie jest to Ciemność nad głębiami – a w niej Grom, który steruje światem, według Hieraklita[94].

Grabią sklepy i dwory, zrywają tamę dobrego wraz ze złem – budzący się niewolnicy, upadlani od kolebki do grobu. Zamiast obluzgiwać ich szyderstwem – i wzywać Kozaków – zapalcie światło im wy – stojący na wysokim brzegu. Nie macie go? ha – lubujecie się w zgniliźnie – w *morbidezzy*[95] – usunąć jej się nie ważycie, jak miecz, który was przebił, a z którego wyjęciem buchnęłaby krew i zabiłaby was!

Nie ważycie się powiedzieć, że jeśli Rosja jest przegniła – to również Polska aż do fundamentów zagrożona – bo wiązadła są przepiłowane. Nie wierzycie, że wam dach tej społecznej hali runie na głowy? A wszakże przed laty stu cała Ojczyzna zwaliła się w zgliszczach – i nastały długie epoki popiołów!

Nie macie ognia, aby go zaświecić w mroku niewiary?

Czemuż żaden nie poszedł po iskry, które były podsycane tysiące lat przez Magów Indii, przez gwiaździarzy Chaldei[96] – przez Gnostyków[97] Aleksandrii – przez Druidów Bretanii, przez Świętych w wiekach gotyckich[98], przez artystów dziś?

Ten ogień – to Jaźń.

Owa nieśmiertelna tajemnicza Dusza – w każdym z nas będąca – to iskrą – to płomieniem – Dusza bohaterska – wieszcza i święta –

[94] Jedna z zachowanych sentencji Heraklita, w przekł. L. Staffa: „Sternikiem wszechświata jest piorun". Zob. przypis 1 w: *Do źródeł polskiej duszy* w niniejszym tomie.

[95] *W morbidezzy* – wł. morbidezza – skrajna delikatność, miękkość, także zniewieściałość.

[96] *Gwiaździarzy Chaldei* – Chaldeja (Chaldea), określenie płd. Mezopotamii, od czasów panowania dynastii chaldejskiej (626–539) nazwą tą objęto całość Babilonii; – gwiaździarze – badacze gwiazd, Chaldejczycy słynęli z badań astronomicznych (m.in. obliczyli długość roku astronomicznego z dokładnością do 2 sek.); w starożytnym Rzymie Chaldejczykami nazywano wszelkich astrologów, niezależnie od narodowości.

[97] *Gnostyków Aleksandrii* – gnostycy, różne odmiany nieortodoksyjnej, ezoterycznej myśli filozoficznej i religijnej w starożytności i wczesnym chrześcijaństwie, które łączy przekonanie, że do zbawienia prowadzi nie tylko wiara, ale i wiedza, mądrość, zwłaszcza szukająca odpowiedzi na pytanie o pochodzenie zła; – Aleksandria – jedno z największych miast i ośrodków kulturalnych starożytności.

[98] *W wiekach gotyckich* – w średniowieczu.

Ona jest tym wiecznym Wschodem, z którego ma błysnąć światło. Ona jest milczącym głosem w nas – a gdy przemówi – to z konieczności językiem spiżowym dzwonów na tysiącolecia.

Widzimy tego Piotrowina[99] Polskę, który na chwilę dźwiga się z grobu. –

Na chwilę – oh – i znów powróci do mogiły?

Niechybnie, jeśli jego iskra nieśmiertelna nie rozświeci się słońcem.

Lecz iskry idą – iskry gwiazd idą na ten ugór ziemny – a Jaźń będzie ugoru oraczem.

– – – – –

Warszawa zbroczona krwią, skopana butami przez żołdactwo, gdzie zwyciężają bojaźliwą rutynę rodziców – dzieci – i nawołują do życia w godności duchowej – i tworzą krucjatę, która oby nie zaginęła w pustyniach naszej przeraźliwej, jałowej inteligencji –

Warszawa nabrała, jak i Petersburg, boskich tchnień w swe przeszyte lancami płuca.

Warszawa to nie miasto kokot i giełdziarzy – Petersburg to już nie moczar urzędników, nie motłoch dworników, nie rów okopowy dla fortecy Petropawłowskiej[100] – to są miasta Jutrzni.

Czy wam już serca przegniły, o, Wenedzi[101], nie czujecie, że to nie o skrócenie dnia roboczego, nie o język polski w gminach, ale chodzi o całego człowieka? o jego wyżyny i jego głębie – o całe niebo i całe

[99] *Piotrowina* – Piotrowin, bohater hagiograficznej legendy z XI w. (Wincenty z Kielczy, *Żywot św. Stanisława*), właśc. Piotr Strzemieńczyk, którego miał wskrzesić biskup krakowski Stanisław ze Szczepanowa, by Piotrowin potwierdził przed sądem legalne nabycie jego ziemi przez biskupa i udowodnił niewinność Stanisława w procesie, jaki wytoczyli mu spadkobiercy.

[100] *Fortecy Petropawłowskiej* – właśc. Twierdza Pietropawłowska, najstarsza budowla w Petersburgu, założona przez Piotra I w 1703 r., do 1917 r. pełniła funkcję więzienia politycznego. Tu więziono m.in.: T. Kościuszkę, J. U. Niemcewicza, F. Dostojewskiego, M. Bakunina.

[101] *Wenedzi* – Wenedzi (lub Wenedowie) – lud zamieszkujący u schyłku starożytności (I–IV w.) ziemie nad Bałtykiem. Identyfikowany ze Słowianami Zach., Wandalami, a także traktowany jako odrębny lud indoeuropejski. Germanie określali nazwą Wenedzi (Wenden lub Winden) wszystkich Słowian.

otchłanie – Omnis homo!![102] – w jego gromady, tłumy są – kto chce mieć tłumy za sobą – musi być w dole – im wyżej, tym mniej spotyka ludzi – wreszcie tylko niektórych, nareszcie już nikogo.

Naród winien mieć duszę przed sobą w całej pełni jak olbrzymią górę wyrastającą znad moczarów i równin – całą duszę z jej puszczą wrażeń w dole, z jej kamiennymi urwiskami myśli wyżej – z jej pustynią toczących się głazów – zwątpieniem* – z jej lodozwałami wiar, które iskrzą w słońcu i w mroku wśród gwiazd – karmiąc rzeki i chmury! – Ormian tak łączy góra Ararat[103] – Japończycy tak patrzą o mil sto w swój wulkan Fuzijamę[104] – to jest symbol ich życia narodowego – to jest symbol duszy w ogóle.

Więc powiedzmy jawnie, że nie zatrzymujemy się na żądaniach którejkolwiek z partii – bo nie o dzień pracy krótszy nam idzie, nie o elementarz polski, nie o skupywanie ziemi na Litwie – chodzi nam o wolnego człowieka, a przede wszystkim o to, co jest w nim najistotniejsze – o duszę – o Jaźń!

Rewolucja jest karczemną zwadą, jeśli nie jest bohaterstwem – ma nad sobą piwniczny pułap – jeśli nie ma iskier Drogi Mlecznej – ma dokoła sztachety dla zwierząt społecznych, jeśli nie ma odwiecznych menhirów i dolmenów[105] – to jest kamiennych ołtarzy i kolumn dla Wiecznego Ognia.

---

[102] *Omnis homo* – łac. cały człowiek.

* Św. Paweł do Rzymian XI, 32: „Albowiem zamknął Bóg wszystko w niedowiarstwie, aby się zmiłował nad wszystkimi". [Przypis autora – Red.]

[103] *Góra Ararat* – masyw górski, położony w centrum Wyżyny Armeńskiej (obecnie na terytorium Turcji), składa się z dwóch szczytów: Wielkiego Araratu (5137 m) i Małego (3896 m). Wg Biblii, góry te są miejscem spoczynku Arki Noego po potopie (zob. Rdz 8, 4).

[104] *Wulkan Fuzijamę* – właśc. Fudżijama, czynny wulkan i najwyższy szczyt w Japonii (3776 m), położony na wyspie Honsiu, święta góra wyznawców szintoizmu (zbudowano na niej dwie świątynie).

[105] *Odwiecznych menhirów i dolmitów* – menhiry – w kulturze celtyckiej głaz (najczęściej z zaostrzonym wierzchołkiem) wysoki ok. 4–20 m, ustawiony pionowo na grobie zmarłego, pełniący rolę pomnika; spotykany jest głównie w Anglii, Irlandii, Bretanii, Skandynawii, Korsyce; menhiry pochodzą głównie z neolitu (IV tysiąclecie p.n.e.) i z epoki brązu. – Dolmity – właśc. dolomity, skała, węglan wapnia i magnezu, bezbarwny lub biały, o szklistym połysku, używana m.in. do wyrobu szkła, materiałów ogniotrwałych.

Budzimy się – idziemy umierać za Jutrznię. Niewolnik się budzi. –

Pomnimy wszyscy tę Warszawę rozjaśnioną od auerowskich świateł[106] – tętniącą dorożkami[107] – z całym ogrodem kwiatów prostytucji na ulicach – z lekkim, tanim, błyszczącym jak pokost dowcipkiem – Warszawa znalazła się nagle w mroku – w tragedii zgonu – – i ja wolę tę Warszawę w mroku. –

„Długa, czarna szczel[108] ulicy, jedyne światło już rozbitej latarni chwieje się niebieskawą mgłą jakąś. Inne dawno pogasły – kupki ludzi, na rogu Alei Jerozolimskiej większa gromada, ktoś przemawia. Policja z dala stoi. Dziwne, niezapomniane wrażenie. Mowa – wolna mowa na ulicy Warszawy. – Dalej idziemy: ciemność coraz głębsza, boczne ulice jak tunele mroczne, rzadko kiedy latarka. Nagle w tej ciemności krótka komenda i salwa dwukrotna wystrzałów.

Pierwszy raz w życiu uczułam to, co tylko myślą obejmowałam dotychczas – strzelają do ludzi. Krzyk krótki – cisza i jęki ranionych – Oh, Panie, Panie! Kilka godzin chodziłam po innych ulicach, ale nic nie zatarło tego wrażenia i nie zatrze.

Co chwila trzaski brzęk szkła, łomot żelaziwa[109]. Dziś brat mój idąc z kolei widział studenta na noszach – z rozbitą głową – koledzy go nieśli.

Teraz wrócił z miasta, jest już 10-ta wieczór, cisza zupełna, pustka. Jakby jakiś mór przewiał. W oknach obrazy święte i lampki przed nimi. Ani dorożek, ani tramwajów – nic, śmiertelna pustka i ciemność".

---

[106] *Auerowskich świateł* – auerowskie światła, czyli popularne w XIX wieku oświetlenie gazowe; głównym elementem lamp gazowych były tzw. koszulki Auera; Carl Auer von Welsbach (1858–1929), chemik austriacki, profesor uniwersytetu w Wiedniu, wynalazca tzw. koszulki Auera, siatki dwutlenku toru i dwutlenku ceru, która rozżarzona do wysokiej temperatury wysyłała silny strumień białego światła.

[107] *Dorożkami* – dawna forma 'dorożkami'.

[108] *Szczel* – tu: szczelina.

[109] *Żelaziwa* – od 'żelaziwo' albo 'żelastwo, przedmioty żelazne, szczególnie stare, zniszczone, przeznaczone na złom.

– –

„Usłyszycie wy wtenczas, serc naszych złodzieje,
jaki wiatr z tej ulicy na miasto powieje –
przez harmonikę tonów swój krzyk przeprowadzi –
o kościół katedralny skrzydłami zawadzi –
porwie królewski zamek, otworzy jak trumnę,
a potem na Zygmunta uderzy kolumnę
i z marmuru wyciągnie jakieś echo skalne – –
– – – – –
Krzyk jeden jak burza ponura,
nie wiem: „Niech żyje Polska!", czyli też krzyk: „hura!"
wyleci jak koń śmierci wyrwany z wędzidła –
– – – – –
Zgruchotani! księżyc na niebie odkryty
pokaże tę ulicę pustą, lud wybity,
piorun zagasły, walkę okropną skończoną,
ulicę całą ciemną i krwią zadymioną..."[*]

Warszawa w mroku – oczekuje na światło z mroków: religijność nasza musi zarzucać siecie głębiej – aż w czeluście morza Tajemnicy – tłumy muszą wziąć ewangelię do rąk – Chrystusa ujrzeć przejaśnionego na górze Tabor[110] – wtedy nie zadrżą przed walką, o której Chrystus mówił – że: nadchodzą czasy, gdy należy sprzedać płaszcz, a kupić miecze![111] Katolicyzm – dla którego myśl bez wiary jest „pestis perniciosissima" (zaraza najjadowitsza – słowa papieża Piusa X[112]), sam już

[*] J. Słowacki: *Uspokojenie*, t. I. Pism pośm. [Przypis autora – Red. (Ujęcie wcześniejsze), JS PP, t. 1, s. 79–80.]

[110] *Na górze Tabor* – Tabor, góra w Dolnej Galilei na płn. Izraela. W tradycji chrześcijańskiej miejsce Przemienienia Jezusa, który ukazał się apostołom wraz z Mojżeszem i Eliaszem (zob. Mt 17, 1–8; Mk 9, 2–8, Łk 9, 23–27). Dla Micińskiego Jezus przemieniony na górze Tabor (do którego postaci często się odwoływał) jest epifanią Jezusa przyszłości.

[111] Zob. Łk 22, 36.

[112] *„Pestis perniciosissima"... ...słowa papieża Piusa X* – „pestis perniciosissima" – „zaraza najjadowitsza" jako określenie wszelkich odcieni postaw i poglądów liberalnych w Kościele katolickim; użył go jako pierwszy poprzednik Piusa X, Pius IX, w encyklikach *Qui pluribus* i *Quanta cura* (1864). Stanowisko to wzmocnił i rozwinął Pius X, właśc. Giuseppe Sarto, 1835–1914, papież w latach 1903–1914 (stał się

nie ma słowa, które uzdrawia i ślepym wzrok przywraca. To biuro, które misjonarzy swoich wysyła na misje ludów lepszych niż katolicy – to księża, którzy odprawiają swój kawałek ze mszą, pogrzebem i spowiedzią – ręce, które unoszą Boga w sakramencie – piszą w złości pamflet przeciw budzeniu się duchów! to Syzyf – chęć wtoczenia świata na górę nieruchomą, a świat wciąż zapada z otchłani w otchłań.

Patriotyzm chce zwalone burzą drzewo wkopać do ziemi – próchno wsadza do ziemi – nie widząc, że dokoła wyrastają nowe pędy – nowy, bujny las.

Liberalizm zasypuje piaskiem i śmieciami głębie jaźni – i zostawia tylko prawo do traktowania siebie i ludzkości jako ubrane bestie.

A życie duchowe – mistyczne?

Patrząc w moją duszę własną, widzę w niej mroki – i wiem, że nie mocą własną odzyskam światło. – Wyciągam ręce jak Mojżesz – nad walczącym narodem w skamieniałej ekstazie[113] – i czuję ręce w mroku, które szukają mych rąk – światła, które płyną powodzią wezbraną. – Nie płacz, moje serce, gorącymi lawami – świat jest nowy każdej chwili i Ameryka jest zawsze jeszcze do odkrycia na nieznanej półkuli naszego ducha –

Życie nowe!

Bóg mię upokorzył i do ziemi chyląc, ukazał w jej łonie ziarno świtów.

---

przedmiotem gwałtownych ataków T. Micińskiego w powieści *Nietota. Księga tajemna Tatr*, np. w słowach Króla Własta: „Sarto [...] jesteś bezwiedny / sługa szatana, bo prawdy w twym duchu nie staje!", tamże, Warszawa 2004, s. 311) w dekrecie potępiającym modernizm katolicki *Lamentabili sane exitu* (1907) oraz w słynnej encyklice *Pascendi dominici gregis* (1907). Sformułowanie „zaraza najjadowitsza" Miciński mógł zaczerpnąć z książki Mariana Zdziechowskiego, *Pestis perniciosissima. Rzecz o współczesnych kierunkach myśli katolickiej*, Warszawa 1905.

[113] Podczas bitwy z Amalekitami (pod Refidim) Mojżesz modlił się na szczycie góry ze wzniesionymi rękami. Dopóki trzymał ręce uniesione, Izrael zwyciężał, gdy zaś je opuszczał, zwycięstwo przechylało się na stronę Amalekitów. Zob. Wj 17, 8–17.

– Szukaj jedynie królestwa Twojej jaźni – a reszta sama ci będzie dana przez przyrost[114].

– Poznaj tajemnicę, która pogrąża i wynosi – zapala i ściemnia – a jest zawsze płomieniem nad najwyższymi górami Twoich wędrówek.

– Miłuj nad wszystkich i nad Ojczyznę – i nad żonę, i nad dziecko Twe – gwiazdy przeznaczeń Twej duszy.

– Nieś w ręce jednej gałąź kwitnącej jabłoni – w drugiej żagiew – Idź z radością na uczty bohaterstwa.

– Nie pragnij niczego dla siebie, a wszystkiego dla wieczności Twej – dla Jaźni: tu królestw, tu koron, tu słońc – tu krain bezbrzeżnych i sabejskiego złota[115].

– Wierzę w Tajemnicę.

– – – –

1. Tylko ofiarą bez końca –
   wyznaniem win –
   możemy czynić wśród słońca,
   jak Boży Syn.

2. W złotym ogniu życia
   płyńmy w boży mrok.

3. Światło wschodzi –
   i czemuż nie widzi go moja dusza?
   bo płynie z trupami wśród ciemnej powodzi –
   i łapami –
   nie skrzydłem porusza.

4. Siedzę na progu świątyni z czarnych pylonów[116]
   i słucham szmeru ognia, który serce me przeobraża –

[114] Zob. Mt 6, 33; Łk 12, 31. Miciński zastąpił ewangeliczne „Królestwo Boże (Boga)" – królestwem Jaźni.

[115] *Sabejskiego złota* – Królestwo Szeby (Saby), najważniejsze w starożytności (I tysiąclecie p.n.e.) państwo Sabejczyków, rozciągało się w płd. części Płw. Arabskiego (na terenach dzisiejszego Jemenu), słynęło z bogactwa (kopalnie złota); dominacja królestwa Saby trwała do ok. 400 r. p. n. e. Zob. w ST: 1 Krl 10.

ja zginę – a Polska – lecz nie słuchajmy magicznych gnomonów – [117]
idźmy w deszcz, w słotę – ku Bogu, który wszystko zabija i stwarza.

5. Chrystus, idąc po morzu, uciszył wzburzone czeluście[118]
i kazał nam uczyć Azjatów; lecz rzekł Mistrz: Boga nie kuście![119]
i kazał nam modlić się z rana, i kazał, by rolnik szedł w zbroję
żelazną okuty;
nie kazał? a żmijom któż jad wlał? kto odział w pancerz mamuty?
My dzieci orłów – i wiemy, że ogień świątyni
jest tym, który rwie bory, zabił Joannę i Husa![120]
żyje w nas trzoda chlewna i szatan ją pasie znakiem *phallusa*[121]
– –
– – – – –
idę do pracy spokojny – niech Bóg ze mnie prawdy zwierciadło
uczyni!

[116] *Pylon* – w architekturze starożytnego Wschodu, zwłaszcza Egiptu, każda z dwóch masywnych budowli w kształcie trapezu, stawianych z obu stron bramy prowadzącej do świątyni lub pałacu, zdobionych płaskorzeźbami i napisami.

[117] *Gnomon* – dosł. zegar słoneczny, kompas, tu zapewne przenośnia, mówiąca o fałszywych drogowskazach.

[118] Jezus nie chodził po morzu, lecz po jeziorze. Zob. Mt 14, 22–33; Mk 6, 47–49.

[119] Zob. 1 Kor 10, 9. W przekładzie ks. J. Wujka: „Ani kuśmy Chrystusa, jako niektórzy z nich kusili, i od wężów poginęli".

[120] *Zabił Joannę i Husa* – obie postacie łączy śmierć przez spalenie na stosie. – Joanna d'Arc, Dziewica Orleańska (1412–1431), francuska bohaterka narodowa, święta, patronka Francji. Podczas „wojny stuletniej" (Francji z Anglią) poprowadziła wojska francuskie do kilku ważnych zwycięstw, twierdząc, że jest kierowana przez Boga. Wydana przez Burgundczyków Anglikom została osądzona przez sąd kościelny, skazana i spalona na stosie. Beatyfikowana w 1909 r., kanonizowana 1920 r. – Jan Hus (1370–1415), czeski reformator religijny, twórca literackiego języka czeskiego, profesor uniwersytetu w Pradze, zaproszony na sobór w Konstancji, mimo gwarancji bezpieczeństwa udzielonych „listem żelaznym" cesarza Zygmunta, został uwięziony, oskarżony o herezję i spalony na stosie. Śmierć Husa wywołała poważne konsekwencje, stała się powodem wybuchu tzw. wojen husyckich i powstania odrębnego kościoła taboryckiego. W Kościołach protestanckich Hus jest uznawany za świętego męczennika.

[121] *Phallusa* – właśc. grec. *fallus*, łac. penis, członek męski.

6. Jady swej nienawiści włóż do ognia na listku modlitwy,
ogień zasyczy – lecz wystrzeli tryumfem – oto jest Znicz Litwy.

7. „Umiłowawszy swe, którzy byli na świecie – do końca je umiłował" – [122]
i stężałem jak wąż, myśląc, że skórę mam w bagnie grzechów splugawioną,
a Diabeł rzuca w me serca – perłę! i zamek piekła wstrząsa aż do pował
swym śmiechem, wiedząc, że była w niej lawa, co bólem rozjątrza mi łono.
Ta myśl Szatana mówi: ja prorok Boga – jestem od wieków nikczemny
i jak Proteusz[123] w jaskini, przywykłem do mej ślepoty podziemnej,
choć światła wiecznego blaski sączą się przez moje rany – –
– „Przyszedłeś gubić nas, Jezu?"[124] – Rzekł:
Milcz! – i wyszedł ze mnie duch zbłąkany.

8. „Wszystko mogę w tym, który mię umocni" – [125]
i widząc, jak Jezus niemocną od lat osiemnastu
uzdrowił[126], włożywszy ręce na nią – idę od miasta ku miastu
i przed Jutrznią mej wiary zejdą w mrok duchowie nocni,
lub się rozsłonecznią w łzach – jak widma idące ku Piastu.

9. „I sprawi Pan zastępów narodom wszystkim ucztę na tej górze –
i zasłonę zerwie, która przyciemnia nam ludzi i dusze" – [127]
rozbłyśnie w Tatrach świątynia wykuta w czarnym marmurze
i spłyną chmurami mgły dawne – krwawiące się w słońcu katusze.

[122] Zob. J 13, 1.

[123] *Proteusz* – właśc. Proteus, w *Odysei* bożek morski, strzegący trzody Posejdona. Potrafił przybierać rozmaite postacie: np. zwierzęce, ale też zmieniał się w formy żywiołów (ognia lub wody). Symbol zmienności.

[124] Słowa opętanego przez nieczystego ducha skierowane do Jezusa. Zob. Mk 1, 24; Łk 4, 33–34.

[125] Flp 4, 13. Zamiast „umocni" w oryginale „umacnia".

[126] Uzdrowienie cierpiącej od dwunastu lat (nie od osiemnastu, jak u Micińskiego) na krwotok, zob. Mt 9, 20–22; Mk 5, 25–29; Łk 8, 43–48.

[127] Zob. Iz 25, 6–7.

10. „A podniósłszy ręce, błogosławił im – rozstał
się z nimi i był niesiony w górę do niebiosów – [128]
i poznali odtąd, czym jest życie wniebowzięte".
Jezusie – Agni[129] – Luciferze – o imiona święte,
szumiące we mnie jak morze łask, góra wiedzy i mrok wśród
gwiaździstych kolosów.

11. Kulbaczy sto karych koni pod górę kamienną,
a co dnia musi ich wykuć znowu kowal Teljaweli – [130]
i pracuje słoneczko w otchłaniach nad ziemi Gehenną –
a zmożone śpi w sadzie wiśniowym: Pramatka
Ciemność nurza je w morskiej kipieli.

12. Białośnieżne mgły tumany –
mgły tumany –
otoczyły moich grzechów zimne łoże
i jak tytan krwią zbryzgany
Giewont w ranne strojon zorze,
a praborów czarne kwiaty
pod kopułą kościelną mego nieba szumią –
i lodowe mych marzeń ornaty
nad jeziora zmarłego nieruchomą mumią.

Widziałem się – syna ziemi:
szedł duch przede mną z mroków trybularzem[131],
gdzie paliły się gwiazdy – –
wtem nad Tatrami, gdzie krwi słońca się wylało
więcej niż łez gromnicznych ponad umarłemi
małpa wśród puszcz – widmo szatanicy – !

[128] Opis wniebowstąpienia Jezusa, zob. Łk 24, 50–51.

[129] *Agni* – w mit. bramińskiej bóg ognia ofiarnego, jest jednym z ośmiu strażników świata. W *Wedach* – jedno z najważniejszych bóstw, w *Wisznu Puranie* występuje jako najstarszy syn Brahmy. Posiada trzy głowy i pojawia się pod trzema różnymi postaciami: na niebie jako słońce, w powietrzu jako światło i na ziemi jako ogień.

[130] *Kowal Tejlaweli* – właśc. Telawel (Telawelik), bóg mit. litewskiej, kowal, który wykuł Słońce i podrzucił je na niebiosa.

[131] *Trybularzem* – trybularz, kadzielnica kościelna.

ja gwałcę ją – klękam – całuję to wszeteczne ciało –
i w mroku słyszę zgrzyt – zamknęła się brama ciemnicy.

I cóż, że nastaje nowy dzień?
fale mej wzgardy –
przekrwione, czarne opale –
za mną wieczny szatan-cień.
W kościele, gdzie paproci woń i macierzanek,
ja – pół prorok – pół kochanek,
gdy gwiazda Boża lśni mi przez witraże
czynię nierząd w Najświętszym Świętych i gwiazdy zatapiam
w moczarze –
Oh, czarne świty przekrwione...
Nad jeziorem błądzę – i jak Eliasz, gdy czekał od Boga nauki[132],
melancholii mam przy sobie kruki
i przeprawiam się na jeziora drugą kamienistą stronę.
W cieniu wiekowego cisa
melancholia skrzydłem czarnym szumi – lecąc kracze.
U płómiennych[133], czarnych leżę wrót
i płaczę –
nade mną chmura rozpaczy się zwisa –
i modlę się – i czekam na tajemny cud.
Białośnieżne mgły – tumany –
– mgły tumany –
otoczyły moich grzechów zimne łoże.
Idę smutny i zbłąkany,
a złociste Pana zboże
pada w niwy dobre i kurhany...
Wierzę Tobie, że Duch święty mnie oświeci –
i w tej głuchej już ciemnicy
śpiewam ja i pustelnicy:
Kiedy ranne wstają zorze...[134]

[132] Zob. 1 Krl 19.
[133] *Płómiennych* – właśc. ‘płomiennych’.

– – – – – – – – –
– – – – – – – – –

Daniel X, 6:

13. Wtem stanął przede mną biały mąż:
w szacie lnianej ze złotym pasem
nad rzeką wielką Edenu, co płynęła w dal, szumiąc wciąż –
a jego oczy były jako lampa rozjarzona[135].
Jam modlił się – wszedłem do groty pod lasem –
gdzie niewiasta – lśnił czarny, jadowity wąż –
i uschłe od trądu były jej ramiona.
I wejście jaskini głazem zaparłem od Maga –
a gdy dzień szarzał – wstałem, idąc w pustynię tę z czarnych otoków –
i nie było drzew – tylko góry – miałem w piersi mej błoto i brzęk oków –
stałem się mały i czułem, że szatan mię przemaga.
I płakałem łzami czarnemi
z mych przymkniętych powiek:
nie był to żal, gdyż niewiasta, całując me zamarzłe nogi,
za ten ostatni sąd, co był już miłosierdziem księżyca nad lochami ziemi –
i modląc się za mnie, krzyż kładła na czół moich rogi –
a jam był nie jak gwiazda – lecz jako Cień człowiek.
Idę w uśmiechu męki przez otchłań – gdzieżeś jest Magu Danielu?
i usłyszałem głos w pustyni, jakby mowę ludzi wielu.
I zwlokłem szaty swe, i leżałem jak orzeł zmiażdżony,

[134] *Kiedy ranne wstają zorze* – pierwsze słowa popularnej pieśni religijnej, autorstwa Franciszka Karpińskiego, wydanej w zbiorze *Pieśni nabożne* (Supraśl 1792) pt. *Pieśń poranna*.

[135] „I podniosłem oczy moje, i ujźrzałem, a ono mąż jeden obleczony w płócienne szaty, a nerki jego przepasane złotem najczystszym [...], a oczy jego jako lampa gorejąca", Dn 10, 5-6.

i usłyszałem głos: „...O, serca wydarte nicości,
nie dla was to uczynię, lecz dla Imienia, które jest nad wami –
wzniosę wam Eden i zbiorę lud mój zagubiony
i drgną kamienie, co są zmarłych kości –
Od czterech wiatrów przyjdzie duch..."[136]
Ujrzałem chmurę idącą z grzmotami.
W piersi mej rośnie kamień – serce moje –
i zewsząd ze skał spływa potok rwący –
i rosną wciąż życia niebieskiego zdroje
– – i ujrzałem nagle mój naród jak krzak gorejący[137].

14. Tak jest cudownie: śnieżne równiny jak Sybir Anhellego!
zachodzi słońce złote, jak to, które świeciło w namiot
zadżumionych![138]
lasy ogromne, czarne – jak dzwony łkań tłumionych,
co w sercu moim krzyczą z podworca więziennego.
Bezmiernie głupie słowa cisnących się, bladych ludzi...
opuszczam głowę niemy na czarną niedoli mej ścianę –
i widzę wielki lazaret[139], gdzie widma wrą obłąkane,
a rzeka lodami wciąż płynie, a dzwon umarłych nie zbudzi –
Żołnierze biorą za cel niewinne w ogrodach dzieci,
lud robotników idzie z hymnem rozpaczliwych jutrzni,
słońce krwawo zachodzi – i fajerwerkiem na krze lodowej świeci,
a nad moczarem miast Szatan, wsparty na podniebnej włóczni.
W piersi mam tyle Boga, że mógłbym rzec mrokom, niech płoną!
ale któż zejdzie w głębiny tych wieszczych Boga otchłani?

[136] We fragmencie wydzielonym cudzysłowem parafraza wizji Ezechiela; identyczny z tekstem biblijnym tylko ostatni wers, zob. Ez 37, 9. A. Zawadzki słusznie zauważył, że w powyższych przywołaniach tekstów biblijnych „odległa parafraza [...] przeradza się w swoisty apokryf" (tegoż, *„Do źródeł duszy polskiej" Tadeusza Micińskiego a poetyka młodopolskiego eseju* w zbiorze: *Poezja Tadeusza Micińskiego. Interpretacje*, pod red. A. Czabanowskiej-Wróbel, P. Próchniaka i M. Stali, Kraków 2004, s. 428).

[137] *Naród jak krzak gorejący* – aluzja do krzewu gorejącego, w którym Jahwe objawił się Mojżeszowi i wyjawił swe imię, zob. Wj 3, 2-6.

[138] *W namiot zadżumionych* – aluzja do poematu J. Słowackiego *Ojciec zadżumionych* (1838).

[139] *Lazaret* – szpital wojskowy.

Wicher gna chmury złowrogie na tłum, gdzie idą zbłąkani
i depcą księgę swej duszy nad głębią niezgadnioną.

W górach olbrzymich Jaźni płonie ogień zmartwychwstania.

Zanurzmy w nim pochodnie – rzućmy te świty na całe zatęchłe polskie mocarzysko[140] – niechaj się sprawdzą słowa Lucifera: „będziemy jako bogowie"[141].

Bo synami jesteśmy Bożej Tajemnicy – i tylko z Jej nieskończonych mrocznych otchłani czerpiąc – staniemy się Istnieniem – rozświetleniem tajemnic tej ziemi.

Wyzwolił się w nas niewolnik form niskich tak zwanej europejskiej kultury i rozbłysnął Człowiek Wieczny.

Ciasne horyzonty egoizmu narodowego rozsłoniły się i widać nieznane ducha oceany.

Tak więc, walczmy nie o dzień 8-godzinny – nie o język polski w szkółkach – walczmy o całego człowieka – którego szczytem, podziemną wartością i najgłębszym logarytmem[142] jest Dusza.

Walka robotników całego świata jest nieświadomą walką o duszę – na tej błądzącej w mrokach nieba ziemi wędrowcu – która kręgami adoracji otacza nadziemne słońce. –

Rosja jest bratem starszym naszym – jej dusza męczy się, szukając bieguna wszechbytu.

My względem niej mamy objawione – jak to, co mówił Cesarz Japoński do swych żołnierzy:

„Z nieprzyjacielem, który napada ojczyznę Twoją, musisz walczyć – lecz Ty kochasz go, synu Morza i kwitnącej Wiszni"[143].

---

[140] *Mocarzysko* – właśc. powinno być – jak wynika z kontekstu – „moczarzysko", synonim „moczaru"; wielki, rozległy moczar, bagnisko.

[141] *Będziemy jako bogowie* – por. słowa szatańskiego kuszenia Ewy w raju. Zob. Rdz 3, 5. Tamże: zamiast „będziemy" – „będziecie".

[142] *Logarytmem* – logarytm, termin matematyczny (wykładnik potęgi, do której należy podnieść liczbę – zasadę logarytmu, aby otrzymać liczbę logarytmowaną), tu: w znacz. symbolicznym (wyjątkowo niejasnym) ma, prawdopodobnie, sądząc z kontekstu, wskazywać na Duszę jako na najbardziej wartościowy element ludzkiej egzystencji.

Więc przypominam Tobie wraz z Mickiewiczem, Polaku: Ty kochasz mroczną, lecz religijną duszę Rosjanina – którym jest Tołstoj, Dostojewski – i ten lud jakoby tysiącoletni Włas[144], zbierający wciąż składki na niezmierną świątynię św. Jana[145].

I nie mówmy w nienawiści imienia Niemców. Możemy nawet zabijać, musimy walczyć – lecz nie będziemy nie kochali tego, co głębokie, wieczne w Humbolcie, w Nowalisie, w Fichtem, w Bethowenie, w Wagnerze i w Nietzschem[146].

[143] Według opinii wybitnej japonistki, prof. Ewy Pałasz-Rutkowskiej (m.in. autorki monografii *Cesarz Meiji (1852–1912). Wizerunek władcy w modernizowanej Japonii*, Warszawa 2012), powyższy fragm. nie może pochodzić z cesarskich reskryptów. Wszakże należy zauważyć, że „w nowej wojnie [z Rosją – W.G.] Japończycy chcieli pokazać światu, że Japonia była krajem całkowicie cywilizowanym [...]. Zostały wydane szczegółowe instrukcje dotyczące humanitarnego traktowania jeńców, poszanowania ich godności osobistej, niestosowania żadnych form przemocy fizycznej [...], zapewnienia swobody wyznania i sumienia. [...] Zakazano wszelkich grabieży". J. W. Dyskant, *Port Artur 1904*, Warszawa 1996, s. 32–33.

[144] Zob. przypis 3 do wiersza: *Tak mi Ojczyzny mojej żal...* w niniejszym tomie.

[145] Niebieska Jeruzalem z Apokalipsy św. Jana.

[146] *W Humbolcie, w Nowalisie, w Fichtem, w Bethowenie, w Wagnerze i w Nietzschem* – Aleksander von Humboldt (1769–1859), niemiecki przyrodnik i podróżnik, twórca nowoczesnej geografii; jego brat, Wilhelm von Humboldt (1767–1835), filozof i językoznawca, przeciwnik scjentyzmu, jeden z twórców nowoczesnego językoznawstwa porównawczego; – Novalis (właśc. Friedrich von Hardenberg (1772–1801), współtwórca oraz wybitny pisarz wczesnego romantyzmu, autor m. in. zbioru poezji *Hymny do Nocy* (1800) i powieści *Henryk von Ofterdingen*; – Ludwig van Beethoven (1770–1827), kompozytor i pianista niemiecki, uznawany za jednego z największych muzycznych twórców wszechczasów. – Wilhelm Richard Wagner (1813–1883), niemiecki kompozytor, dyrygent i teoretyk muzyki późnego romantyzmu, stworzył nowy typ dramatu muzycznego, tzw. „wagnerię", m.in. *Lohengrin* (1848), *Tristan i Izolda* (1859), misterium *Parsifal* (1882), tetralogię wskrzeszającą mity germańskie *Pierścień Nibelunga* (1845–1874); zwolennik „teatru ogromnego", integrującego wszystkie jakości estetyczne. – Friedrich Nietzsche (1844–1900), najbardziej wpływowy filozof w epoce Młodej Polski, głosił m.in. apoteozę amoralnej „woli mocy", konieczność odrzucenia całej „dekadenckiej" kultury sokratejsko-chrześcijańskiej i stworzenia nowego typu człowieka, tzw. Nadczłowieka; jedyny filozof XIX wieku, którego całą (ówcześnie dostępną) twórczość przetłumaczono (na początku XX wieku) na język polski.

O, rozwińmy skrzydła swe purpurowe, rozsłonecznione od zorzy – umęczeni na warsztacie i przybici mutrami[147] nędzy do Golgoty fabryk – ślepi, lecz mający nagle przejrzeć – Ziemowity![148] synowie ziemi i nadziemnego słońca.

Pogardźmy niewolnikiem ciemności i żądzy, który żyje w nas, w każdym tchnieniu.

Gdyż oto Jaźń jawi się nam jak Mojżesz ze światłem trójkątnym na czole[149] – mówiąc: „Przynoszę wam w ręce jednej Życie – w drugiej Śmierć – możecie wybierać – lecz zaklinam was: wybierzcie Życie!"[150]

– – – – – –

„Żyłem z niej i w nią żyłem – – –
tyloma łzy, bólami – tylu niewolami
zwoloną – że nie pytam już, czy kto ją da mi
...tylko pytam – kto splami?
a splami każdy trafu grą,
każdą mową – bez słowa –
każdym fałszem – siną piekieł skrą"...

CHÓR

(*w oddaleniu z szczękiem broni*).
...myślą, pieśnią ludową:
zemsta, zemsta na wroga –
z Bogiem – a choćby mimo Boga!...

ZWOLON

A narodową pieśnią cóż?

[147] *Mutrami* – (niem.) nakrętka na śrubę, umacniająca jej nacisk, tu: wzmocnienie w metaforze „mutrami nędzy" ludzkiego losu.

[148] *Ziemowity* – Ziemowit (Siemowit), wg kroniki Galla Anonima, książę Polan (IX wiek), syn Piasta i Rzepichy, objął władzę po obaleniu Popiela.

[149] W ikonografii chrześcijańskiej Mojżesz posiada niekiedy dwa rogi lub promienie na czole (*facies cornuta*), np. figura Donatella (Husco della'Opera di S. Maria del Fiore we Florencji); marmurowa monumentalna rzeźba Michała Anioła z 1545 r., zdobiąca grobowiec papieża Juliusza II (kościół S. Pietro in Vincoli w Rzymie).

[150] Zob. Pwt 30, 19.

Aniołowie – co jest pieśń narodu,
czy na korze drzew ją pisał nóż –
czy na piersiach kieł głodu?
Aniołowie – którąż to krynicą
napawano – gdzież ta pieśń i czyja?

CHÓR WIELU GŁOSÓW

I. Boga Rodzico – Dziewico –
II. Bogiem sławiona, Maryja!
III. U Twego Syna hospodyna, Matko Zwolona – Maryja!

RAZEM

Ziści nam, spuści nam
Kirie Elejson
Twego Syna Chrzciciela, *zbożny czas*...

I-szy GŁOS

Usłysz głosy i napełnij myśli człowiecze
słysz modlitwę, jenże Cię prosimy...

RAZEM

U Twego Syna hospodyna, Matko zwolona Maryja –
ziści nam, spuści nam
Twego syna Chrzciciela zbożny czas
Kirie Elejson!

ZWOLON

(*ręce podnosząc, głosem wielkim*)
Tworzy się – tworzy,
aż otworzy
pieczęć i grobu dach.
Zemsty nie będzie,
ale tam wszędzie

Cień zmartwychwstałej i strach![151]
– – – – – – – – – –
A to razem skończone, razem nieskończone
z ziemi k' niebu idące, i z niebios błękitu
na równiny zielone...
Ta kolebka – to trumna![152]
– każdy spieszy na śmierć –
żywota któryż szukać zdolny![*]

Świat jest ciemny i głęboki – życie ludzi przechodzi jak brudny sen.

Źródła wiedzy magicznej, jak dawne źródła Nilu boskiego, tworzą się na górach niebieskich – lecz widzimy je bliżej, choć nie mniej tajemnicze, w naszych piersiach.

– Nie umrę – mówi ta wiara – przeniknę do ostatniej głębiny misteriów – mówi ta wiedza. Z niej będę czerpał ja sam, z niej nakarmię miliony narodu mego i wszystkie ludy ziemi – mówi ta miłość.

Jest to moc, którą Chrystus udzielił w wielkich, choć obłocznych konturach, i nazywa go św. Paweł dlatego Arcykapłanem zasłony[153].

Mieliśmy wiedzę tę w naszej religii indyjskiej – prasłowiańskiej i Chrystusowej – gazetki czyż wiedzy tej nam dzisiaj udzielą?

Walka o poprawę materialną czyż jest godna być na wielkich sztandarach narodu? Walka o duszę – jest to jedyne hasło godne człowieka.

Wiedza duszy jest to istotna i najwyższa Mądrość.

Fundamenty Nowej Polski założyli straszliwym proroczym wysiłkiem Emigranci z r. '31, kiedy Polska dawna rozsypała się w gruzy,

[151] C. K. Norwid, *Zwolon. Monologia* (powst. 1848–1949, wyd. 1851), cz. III, w. 37–70.

[152] Tamże, w. 19–22.

[*] C. Norwid. [Przypis autora – Red., tamże, cz. II, w. 60–61.]

[153] Zob. Hbr 10, 20.

a tych, co zostali w kraju, rząd nikczemny Mikołaja i Metternicha[154] silił się złamać katorgą, knutem lub ogłupieniem zmysłowych wyuzdań.

Gdy Mickiewicz ukazywał Polsce biegunową gwiazdę w mrokach wszechsłowiańskich przeznaczeń – szlachta oddawała się orgiom, które wytknął Berwiński w *Don Juanie*[155].

I pokazali nam wieszcze nasi cudowną arkę z prochami Xięcia Niezłomnego, którym był „Anioł Żelazny i Człowiek wysoki"[156].

Arkę tę otoczyło dziś nie kilku („Młoda Polska"), lecz setki tysięcy („Polska młoda") – wybrańcy narodu, idący ku wyzwoleniu z ciemnic okropnych.

Biada narodowi, jeżeli sobie da sfałszować głębiny ducha i wyżyny nieba – i kapłanami przy arce staną się materialistyczni demagodzy i lekceważący sobie wszelką prawdę Odwiecznej Duszy dziennikarscy gadacze.

> „Ty głos cierpiący podnieś – i niech w Tobie
> krzyknie – i naraz poważnie zaśpiewa
> wszystko, co naród sądził, że śpi w grobie.
> Mów – otwórz drogi Świętemu Duchowi,

[154] *Mikołaja* i *Metternicha* – Mikołaj I Pawłowicz (1796–1855), cesarz Rosji (1825–1855), król Polski (koronowany 1829, zdetronizowany przez polski Sejm 1831). Stosował represje wobec uczestników powstania listopadowego (m.in. konfiskaty majątków). Wprowadził tzw. Statut Organiczny (1832), włączający ziemie Królestwa Polskiego do Rosji. W 1839 r. została skasowana unia kościelna we wschodnich „prowincjach zabranych", a unitów siłą „nawracano" na prawosławie. Zamknięto uniwersytety w Warszawie i w Wilnie. – Klemens Lothar von Metternich (1773–1859), austriacki polityk i dyplomata. Główny konstruktor tzw. „Świętego Przymierza" po upadku Napoleona, zdecydowany konserwatysta, był rzecznikiem legitymizmu oraz bezwzględnej walki z wszelkimi ruchami rewolucyjnymi i niepodległościowymi w całej Europie. Okres od 1821 do 1848 nazywany bywa „epoką Metternicha".

[155] *Berwiński w „Don Juanie"* – Ryszard Wincenty Berwiński (1819–1879), poeta, tłumacz, folklorysta. Autor m.in. utworu *Don Juan Poznański. Poemat bez końca* (1844), będącego parodią *Don Juana* G. Byrona. Bohater poematu to przeciętny szlachcic, trwoniący życie na prostackich rozrywkach. Utwór zawiera liczne dygresje skierowane przeciw mitom narodowym oraz krytykę społeczeństwa ówczesnej Wielkopolski.

[156] KD: właśc. „Ja duch żelazny i człowiek wysoki", JS PP, t. 2, s. 348, strofa XX.

mów – a do niebios bożych pokaż wrota,
cały się naród z ducha niech wysłowi,
cały o przyszłość niech się zakłopota!"[157]

Niech na głębinach Ducha Polskiego zakwitnie puszcza nowa a tysiącletnia – gdzie w pniach ukaże się

„człowiecza twarz
spod kory, ze spalenizny.
Spod liści błysnął złoty łuk
i ręka, i miecz czerwony –
w dębie słowiański mieszkał bóg
i nam się pokazał zjawiony"[158].
– – – – – – – – – –
Dziś, gdy Cię ręka prześladowcza losu
nad morze wiedzie, a tajemnic uczy:
w żywiołach przodków Ty nie słyszysz głosu,
nie po *litewsku* Tobie bałwan huczy [*].

Niech Litwa się budzi i jej olbrzymie prastare trąby sutartiniemy[159] niech grają wśród lasów i łąk, podnosząc myśl w niebiosa, wzywając do wielkiego, narodowego oczyszczenia w ogniu Znicza[**].

Niech Polska się budzi i nareszcie utworzy swoją własną Wiedzę i Wiarę, bo nie można Wiedzy zapożyczyć z Europy, a Wiarę przyjąć

[157] JS PP, t. 1, s. 91; DW t. 12/1, s. 228, [*Ty głos cierpiący podnieś – i niech w Tobie...*], w. 1–3, 9–12.

[158] J. Słowacki, [*W ostatni dzień – w ostatni dzień*], w. 7–12, JS PP, t. 1, s. 94; DW, t. 12/1, s. 259.

[*] J. Słowacki, Pisma pośmiertne [Przypis autora – Red. – J. Słowacki, *Do Franciszka Szemiotha*, w. 13–16; JS PP, t. 1, s. 93; DW, t. 12/1, s. 236].

[159] *Prastare trąby sutartiniemy* – właśc. „sutartinaj" lub „trymyta", najstarszy litewski instrument muzyczny, używany podczas uroczystości i obrzędów, długa drewniana trąba, wydrążona wewnątrz, której długość dochodziła do kilku sążni. Zob. Michał Brensztejn, *Przyczynki do etnografii Litwy*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie" 1907, s. 133.

[**] Noc Rabinowa. T. Miciński. [Przypis autora – Red. – Zob. T. Miciński, *Noc rabinowa*, w: tenże, *Utwory dramatyczne*, oprac. T. Wróblewska, t. 1, Kraków 1996. Zob. uwagi o symbolice Znicza w przypisie 12 do *Resurrecturi* w niniejszym tomie].

z Judei. Tylko to można wiedzieć, co się przeżyło całym jestestwem, co jest potwierdzone wewnętrznym cudem.

Chrystus musi naradzać się w każdym kościele polskim, Lucifer musi jawić się swe mądrości w Tatrach, nie na Libanie.

W Rosji – tłum tych, co sami podpalali się w chatach w imię Litery[160] – teraz niech się spala ogniem przemienienia w imię Ducha.
Ruś niech wyzwoli w sobie Wernyhorę: rolnika – wieszcza[161].

Niech duchom tym Polska pomaga powstać, sama wstając i wielbiąc Niewiadomego Boga jednym hymnem wielkim, tysiącodzwonnym, od Morza Bałtyckiego po góry Tatr, i od brzegów Warty, Niemna po Dniestr, Prypeć i Berezynę.

Na fundamentach swej natury słowiańsko-indyjskiej wznośmy Kościół Życia, gdzie idzie przez morze mroków Chrystus odziany w słońce.

O przyjście tego wyzwolenia, o tworzenie się takiej świątyni oblewa łzami lud w Częstochowie kamienie posadzek i bruk ulicy przed Bramą Wschodu w Wilnie[162] i szuka go w Kijowskich pieczarach –

[160] *Tłum tych, co sami podpalali się w chatach w imię Litery* – staroobrzędowcy, starowiercy, starowiery, wierni prawosławni, którzy nie uznali reformy liturgicznej patriarchy Nikona z lat 1652–1656, upodabniającej obrzędy rosyjskiego Kościoła prawosławnego do obrządku greckiego. Według staroobrzędowców, nawet najmniejsze (literowe) zmiany tekstów liturgicznych oznaczały herezję (np. zmiany pisowni w wyznaniu wiary: „Исус" na „Иисус", „zrodzony a nie stworzony" na „zrodzony, nie stworzony"). Przywódcami staroobrzędowców byli protopop Awwakum Pietrow, diakon Fiodor i mnisi Monasteru Sołowieckiego. Po soborze 1666–1667, który uznał staroobrzędowców za heretyków, rozpoczęły się prześladowania, na które najbardziej fanatyczni wyznawcy odpowiadali rytualnymi samospaleniami, traktowanymi jako oczyszczenie w ogniu i ucieczka od świata opanowanego przez Antychrysta.

[161] *Wernyhorę* – Wernyhora (ukr. Waligóra), legendarny wieszcz ukraiński, lirnik kozacki z XVIII w., postać o niepewnej autentyczności (być może wytwór legendy ludowej), podobnie jak tzw. *Przepowiednia Wernyhory*, spisana przez J. Lelewela, dotycząca przyszłych losów Polski. Postać Wernyhory została uwieczniona przez romantyków w *Weselu* Wyspiańskiego i na obrazie Jana Matejki. Zob. S. Makowski, *Wernyhora. Przepowiednie i legenda*, Warszawa 1995.

[162] *Bramą Wschodu w Wilnie* – Brama, w której znajduje się kaplica i obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej.

i kryje się z jego marzeniem w tundry[163] sybirskie i dla tej niewysłowienie pięknej rewolucji niech wybucha modlitwa *Czerwonego Sztandaru.* Tu leży właściwe pojęcie ludu, odkryte przez Mickiewicza – że lud – jest to człowiek cierpiący[164].

Więc wydobądźmy ze siebie tę wiarę, przez lat tysiące wiodącą ludy Ziemi ku jasnym wyżynom – to jest – wiarę w nieśmiertelność pierwiastka boskiego w nas. Zerwijmy łańcuch w swej duszy – idźmy ku Lucyferyzmowi Chrystusowemu, a jeśli łańcuch niewoli zewnętrznej nie pęka – to go rwijmy, bądźmy „Wielkimi Targaczami łańcucha"[165] i wznośmy „zamki twarde na tych granicach, które duch stanowi"[*].

W tej walce o światłość, na tych czatach straconych teraz, lecz bożych – wiecznie, „pozdrawiają Was kościoły Azyjej"[**].

Imię Wasze niech będzie Tryumf!

[163] *Tundry* – tundra, pozbawione pokrywy leśnej, zbiorowisko roślinne strefy arktycznej i subarktycznej (zdominowane przez mchy i porosty), charakterystyczne dla płn. Syberii.

[164] „Lud, to człowiek cierpiący, człowiek tęskniący, człowiek wolny w duchu, człowiek, który nie przychodzi z zapasem gotowych systemików". A. Mickiewicz, *Kurs czwartoletni (1843–1844) literatury słowiańskiej wykładanej w Kollegium Francuskim przez...*, Paryż 1845, s. 24.

[165] JS KD: PP, t. 2, s. 294, rapsod IV, pieśń 2, strofa LXX, w szerszym kontekście: „I ojców ojciec – a gdzież nie ma duchów, / Którzy ojcostwo narodowe biorą / I targaczami są wielkich łańcuchów / I chcą zapalić, ale same zgorą?".

[*] Król Duch. [Przypis autora – Red. – JS KD, PP t. 2, s. 332, rapsod V, pieśń 2, strofa IV.]

[**] Św. Paweł. [Przypis autora – Red. – Zob. 1 Kor 16, 19.]

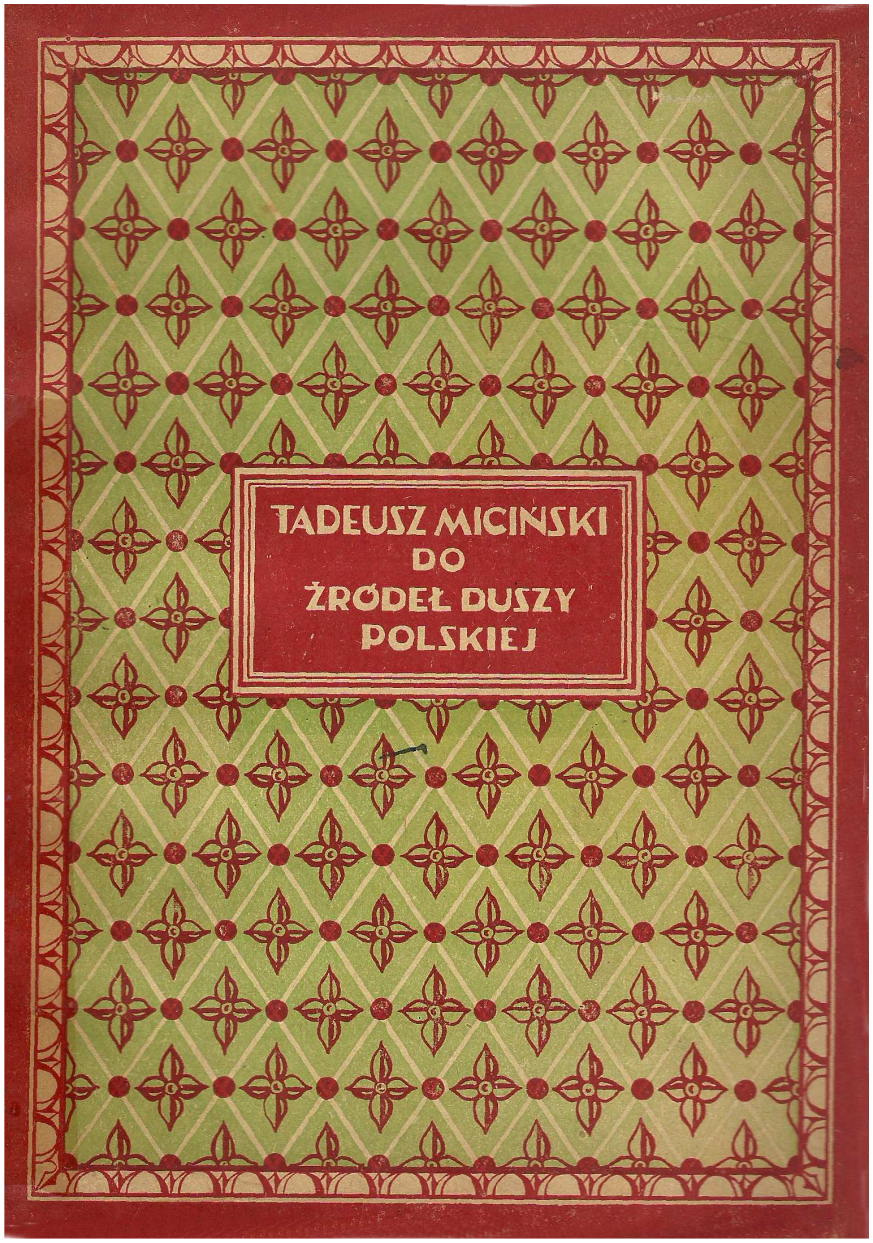

Okładka drugiego wydania *Do źródeł duszy polskiej* (Warszawa 1936), znacznie odmiennego w układzie i zawartości od pierwodruku z 1906 roku (zob. str. 140 w niniejszym wydaniu)

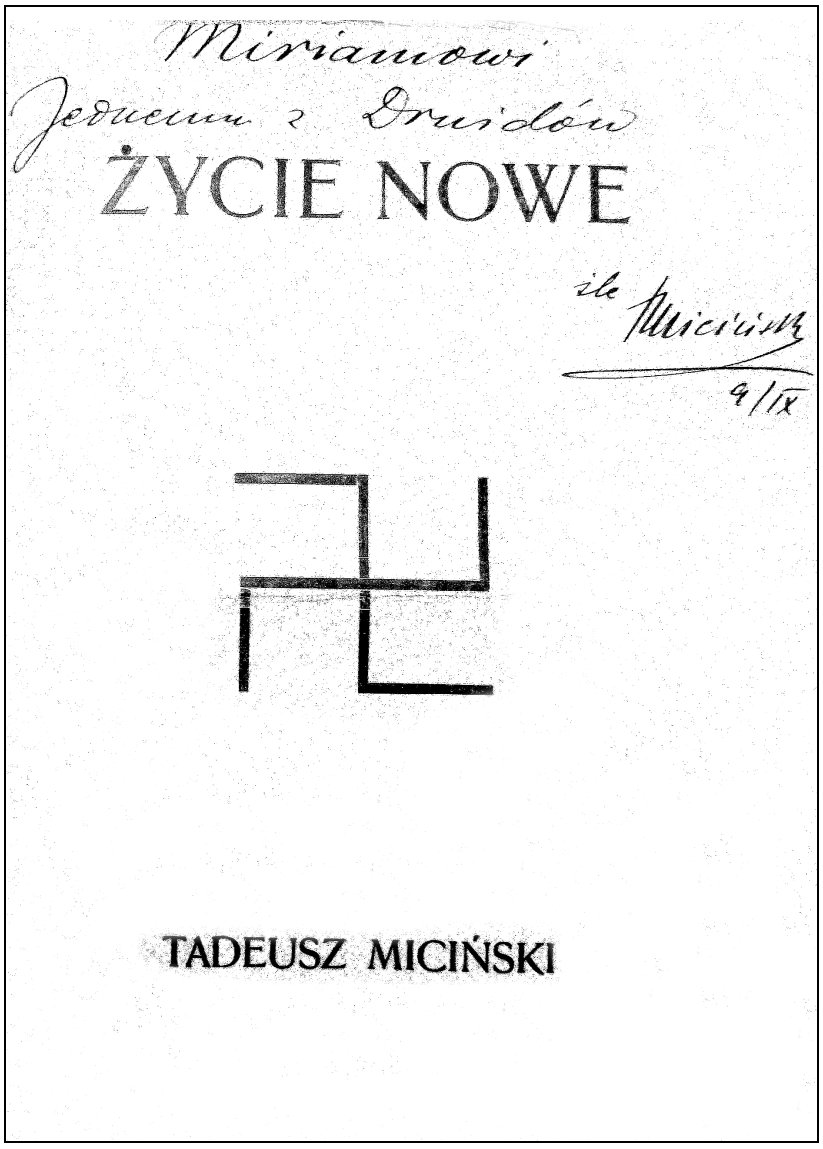

Okładka broszury *Życie Nowe*, Warszawa 1907. Widnieje na niej dedykacja autora: „Miriamowi / Jednemu z Druidów [ŻYCIE NOWE]/ śle Miciński, 9/IX”.
W zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie.
Przedstawiona tu swastyka była w okresie Młodej Polski chętnie używanym ornamentem, którym posługiwali się artyści odwołujący się do fascynacji słońcem jako symbolem życia

ŻYCIE NOWE

[*Noc… w dali majaczeją gwiazdy nad Wisłą, tłum wędrowników wysuwa się z mgły, płynąc na nieznanego kształtu okrętach. Wśród ruin zamku Pralechickiego spostrzegają Widmo skrzydlate, niewypowiedzianie posępne i groźne*].

LUCIFER MÓWI:

Duchów jasnych nadaremno zwiecie,
płynąc w ciemnym, nieznanym Kościele! – –
Jest z Was jeden Jasny, a wiele –
którzy zejdą w Dantejskie zamiecie…
Tam z Warszawy uczynili Wron-sławę,
nie dźwigniecie Piastowej Kruszwicy!
choć nad Wami tchnie żar błyskawicy,
lecz grobową macie u stóp kurzawę.
Czemu jutrznie nad Wami tak chmurne,
czemu Bóg wasz krwią karmi w kaplicy?
Wstańcie – wy mórz latarnicy,
i rozpalcie morzom Lampy górne!
Nim zejdziecie w Dantejskie zamiecie,
stając duchom piekielnym na czele –
niech rozjarzą się gór Anafiele – [1]
gór, kwitnących raz jeden w stulecie!

[1] *Gór Anafiele* – 1) Anafiel (Anpiel, „gałąź Boga"), wg apokaliptyki Starego Testamentu, wódz ośmiu aniołów Merkawy; strażnik kluczy do sal nieba; naczelny strażnik pieczęci, książę wody; wg hebrajskiej *Księgi Henocha*, to Anafiel zaniósł Henocha do nieba, gdzie ten przemienił się w Metatrona (najwyższy rangą hierarcha niebiański, zwany m.in. królem aniołów, księciem Bożego oblicza lub Bożej obecności); w *Hejchalot Rabati* Anafiel jest porównywany z Bogiem i utożsamiany z Metatronem; zob. G. Davidson, *Słownik aniołów, w tym aniołów upadłych*, przeł. J. Ruszkowski, Poznań 1998, s. 17; – 2) w mit. litewskiej Anafielas (albo Anafiel) – Góra Wieczności, stroma skała, na którą wspinają się dusze zmarłych, aby na szczycie poddać się sądowi i trafić do nieba lub piekła. Grzechy i bogactwa, nazbierane za życia, obciążają duszę i utrudniają jej wspinaczkę. Zob. J.I. Kraszewski, *Anafielas. Pieśń*

Niech kościołem będą te bezkresy,
a modlitwą wieczna światów burza!
jakby krzyże odwieczne – wy biesy!
każdy w gwiazdach niech głowę zanurza…
jakby wielkie krwawiące się krzyże,
nieruchomi w wyjącym przestworzu –
Argonauci[2] – przeglądajcie się w morzu,
w jego ciemnym, złowieszczącym wirze…….

TŁUM WĘDROWNIKÓW:

My idący z Kruszwicy Piastowej –
wznosim wielkie i nowe królestwa.
My – nieznane nikomu Jestestwa,
hufiec jasny, groźny i orłowy…
Wędrownicy pustyń – my szatry[3]
wznosim tam, gdzie wszelki już zamilknął ptak!
My do każdej otchłani mówimy: tak!
wniebowznosim tu nadziemne Tatry.
My ojczyznę mamy w swoim łonie –
do ojczyzny krzyża my przybici.
Idziem wielcy i niesamowici,
wieczni jak Noc – co w gwiazdach swych zatonie.
Błogosławim podobnej gromowi
Wiśle, choć pełza w niewolnej torturze;

z podań Litwy (1843–1846), s. 3. „Ubogi, lekki jak piórko, może się wedrzeć na górę, kiedy bogów nie obrażał w życiu. Inaczej grzesznego bogacza smok Wizunas, pod górą mieszkający, obedrze i równie, jak ubogiego grzesznika, złe wiatry uniosą. Istota boska, mieszkająca na szczycie tej góry, która pełna jest sprawiedliwości, sądzi umarłych z ich postępków za życia. Każdy według jej sądu odbiera nagrodę lub karę wieczną". T. Narbutt, *Dzieje starożytne narodu litewskiego*, t. 1, *Mitologia litewska*, Wilno 1835, s. 385–386.

[2] *Argonauci* – w mit. grec. bohaterscy towarzysze Jazona w jego, pełnej niebezpieczeństw i przeciwności, ale zakończonej sukcesem, wyprawie po złote runo; nazwa pochodzi od nazwy ich okrętu „Argo" (grec. „Szybki"), przypomina też imię jego konstruktora, Argosa.

[3] *Szatry* – przestarzałe – obóz (cygański), tabor.

błogosławim przejaśnionej naturze
i Duchowi, co wzrok utkwił w mrok – sowi;
błogosławim, wznosząc wśród skał krzyże,
które ciężko nam przygniotły plecy;
błogosławim niezdobytych Prawd wyże – [4]
my idący wieczyście, dalecy!
Niech do serc nam tylko Ten zagląda,
który ciemność znał przed dniem stworzenia!

LUCIFER MÓWI:

W mroku wielkim idą me błogosławienia,
wy – Jan Hus[5], wy – Parsifal[6], wy – Fronda![7]

TŁUM WĘDROWNIKÓW:

Luciferze – wielki Przeciwboże –
przeciw bogom dzisiejszym wznieś moc –
boś Ty niezmierzonych świateł – Noc!
wulkan Ziemi! – kłębiące się Morze!
W mroku Twoim – my jasne Komety,
my Cherubim[8], co w ojczyzny wrósł głaz –
zapalamy Ogień świata, który zgasł!
W nas muzyka – co żyjących wzywa!
w nas jest otchłań, co zmarłych opłakuje!

[4] *Wyże* – wyżyny.

[5] *Jan Hus* – zob. przypis 120 do: *Fundamenty Nowej Polski*.

[6] *Parsifal* – Sir Parsifal, Perseval, bohater wielu legend arturiańskich, jeden z towarzyszy króla Artura, rycerz Okrągłego Stołu, uosobienie odwagi, główna postać misterium scenicznego Ryszarda Wagnera *Parsifal* (1882).

[7] *Fronda* – ogólnie: ruch polityczny skierowany przeciw panującej władzy; historycznie: ruch polityczny we Francji XVII wieku, skierowany przeciw królowi Ludwikowi XIV.

[8] *Cherubim* – st. forma imienia „Cherubin"; zwykle w l. mn.: „cheruby", „cherubiny", pierwsze anioły wymienione w ST (Rdz 3, 24), symbolizują m.in. najważniejsze atrybuty Boga: dobroć i potęgę; w tradycji chrześc. usytuowane w drugim chórze hierarchii niebiańskiej. Zob. G. Davidson, *Słownik aniołów, w tym aniołów upadłych*, dz. cyt., s. 92–94.

w nas jest straszny Dzwon boży – co zatryumfuje
nad Tobą, Luciferze! i powstanie z snów bogini – Żywa![9]

LUCIFER MÓWI:

Noc przebyta, we mgle jest Warszawa,
jak Sfinks nieforemny –
zanurzcie się w jej niziny, niech sława
świeci wam – biedne duchy – na Waszej ziemi ciemnej!

(*Lucifer uderza w dzwon nieba błyskawicą i ukazuje się Wanda*[10]*, idąca po falach Wisły*)

TŁUM WĘDROWNIKÓW:

Jakby w chwale królewna żebracza
uwieńczona przydrożnym piołunem –
Wanda! W swoim łożu nie zniosła siepacza,
lecz wybrała zgon, i rządzi z Chrystusem – Perkunem[11].
Wanda! granitowy Sfinks tysiąclecia,

[9] *Żywa* – Żywia (Siwa, Żywa), prasłowiańska bogini, wspominana w *Kronice* Helmolda. W *Kronice* Długosza pojawia się męskie bóstwo o imieniu Żywie, określone jako „bóg życia". Miciński często odwołuje się do imienia „Żywia" jako personifikacji witalizmu, „życiowej tężyzny".

[10] *Wanda* – postać prawdopodobnie z legendy ludowej; niezwykle popularna w kulturze polskiej (m.in. w literaturze, malarstwie, operze), pojawia się w *Kronice polskiej* Wincentego Kadłubka jako piękna córka Grakcha (Kraka), władcy Gracchovii (Krakowa), po którego śmierci obejmuje rządy; odpiera najazd wojsk niemieckich (w innej wersji: Niemcy, porażeni pięknością Wandy, odstępują od walki), a ich wódz wygłasza pochwalną pieśń na cześć Wandy i – nie mogąc jej zdobyć – popełnia samobójstwo; w późniejszej *Kronice wielkopolskiej* pojawia się motyw samobójstwa Wandy w wodach Wisły; Długosz w swych *Rocznikach* motywuje samobójstwo Wandy niechęcią do związku małżeńskiego z niem. wodzem Rytogarem (Rütgierem) oraz jej wrogością do Niemców.

[11] *Chrystusem – Perkunem* – Perkun (lit. Perkunas) – naczelne bóstwo panteonu bóstw bałtyjskich, bóg niebios (gromu), ognia i płodności, odpowiednik słow. Peruna; synkretyczna zbitka – Chrystus-Perkun – należy do tak częstych w Młodej Polsce tzw. teokrazji, tzn. syntezy (w jednej postaci) bóstw sobie przeciwstawnych (np. Chrystus-Lucyfer) lub pochodzących z różnych religii (np. Chrystus-Apollo, Chrystus-Dionizos, Chrystus-Agni).

który w puszczy wschodził naszych dziejów –
myśmy męże, co szli za próg kołodziejów!
myśmy Grunwałd – my Anhellich kwiecia![12]
Z ciemnych jaskiń idziem w Życie Nowe,
nie wiedzący, kto my? lecz kto wrogiem!
wszakże plemię ogromne, orłowe
przysięgamy Sobie – całym Bogiem!
Duch nieznany błądzący po świecie –
płyniem w ciemnym burz wiecznych kościele;
jeśli jeden z nas Jasny – niech wiele
zejdzie innych w Dantejskie zamiecie…

WANDA:

Pełni zwątpienia – sercem w niemocy,
powstańcie inni, prości jak topole,
jak Noc nad wami wieczysta – głębocy –
Ziemia cała jest Polską – a zdobyć ją miejcie ze mnie Grom – Wolę![13]

ŚPIEW TŁUMU WĘDROWNIKÓW:

Wanda ziemi – Wanda morzu – Wanda niebiosom niech króluje!…

[*płyną*]

W łódce na Wiśle… prąd unosi – Olbrzymie łachy piasczyste[14],

[12] *Anhellich kwiecia* – tu: następców Anhellego, tytułowego bohatera poematu prozą J. Słowackiego (1838); Anhelli – postać tragiczna, młody, szlachetny Polak, wybrany przez Szamana, władcę-kapłana syberyjskich plemion, który oprowadza Anhellego (jak Wergiliusz Dantego) po ziemskim piekle syberyjskiej katorgi. Zakończenie utworu pozostaje otwarte: aniołowi, który chce przywrócić do życia zmarłego bohatera (by uczestniczył w eschatologicznej rewolucji), przeciwstawia się Eloe, anioł czuwający przy grobie Anhellego.

[13] *Miejcie ze mnie Grom – Wolę!* – wersja oryginalna. Być może jest to błąd drukarski i powinno być: *ze mną*.

jak Sahary – las Marymonckich topól[15] – fale cicho szeleszczą, tworząc ciemno-zielone rzeki i jeziora między złotawymi mieliznami. Myśl chciałaby rozszerzyć się jak ta Wisła niezmiernym rozlewiskiem, chciałaby płynąć z wysokich gór, zmierzać ku dalekiemu morzu – w majestacie swej najgłębszej prawdy.

Lecz powietrze drży niepokojem.

Mimo święta Matki Boskiej Zielnej[16], rozlega się naraz kilka fałszywych orkiestr, kilkaset trąb, kilkanaście rzegoce bębnów, jakby mocne klaskanie z bata, wystrzały karabinowe i co pewien czas, niby zapadanie sklepień – głuchy ryk armat.

Napoleon w czasie bitew, w huku bijących baterii, mógł zachować spokój myśli –

ale i On nie mógłby, gdy harmonia nadwiślańska rzępoli, gwar głosów jakichś zakazanych figur i wstrętnych drących się dzieci – szum idącego ze spacerowiczami parostatku –

skowronki nucą w powietrzu, lokomotywy niedaleko gwiżdżą, turkocą bryki i wozy ładowne –

i znowu trzaskanie karabinów na mustrze – [17]

i ta Wisła, nagle ukazująca się nie w modrym srebrze oddali –

ale tuż u stóp – niosąca męty kanałów miejskich…

I otóż jesteśmy, Miłościwi Panowie, w warunkach najgorszych, tj. istnie warszawskich, i mamy teraz, nie gdzie indziej, a tu właśnie, mówić o Życiu Nowym.

---

[14] *Piasczyste* – dawna forma oboczna do: 'piaszczyste', 'piascysty' (zob. *Słownik polszczyzny XVI w.*, red. S. Bąk, t. XXIV, Warszawa 1996, s. 2–3).

[15] *Marymonckich topól* – Marymont, niegdyś miejscowość w pobliżu Warszawy (obecnie zespól osiedli w płd.-wsch. części Bielan i płn. Żoliborza), nazwa od Marie Mont (góry Marii); tu król Jan III Sobieski zbudował letnią rezydencję dla swej żony Marysieńki, obecnie na jej fundamentach – kościół katolicki; u jego podnóża rozciąga się najstarszy w Warszawie Park Kaskada, będący pozostałością rozległego parku przypałacowego.

[16] *Święta Matki Boskiej Zielnej* – w Polsce ludowa nazwa święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (15 sierpnia); w tym dniu podczas mszy odbywa się święcenie ziół.

[17] *Na mustrze* – właśc. 'musztrze', z niem. 'Muster' – podstawowe ćwicz. wojskowe, w celu wyuczenia zasadniczej postawy, oddawania honorów, operowania bronią i sprzętem, formowania szyków.

O ileż wspanialej i łatwiej byłoby unosić się mocnymi skrzydłami nad dzikością cudownie harmonijnych przepaści Tatr, które jak srebrne widma Walkirii[18] rozwierają myśli – skrzydła ogromne, przeczyste!

Lub znaleźć się teraz w kościele wiejskim, gdy lud skupi się na złotogłowiu szat, jakby jaskry wiosenne, niesłychany aromat kwiecia nasyci powietrzem niebo ściemniałe nad ludźmi, pełne muzyki organów, tęcz promieni słonecznych przez witraże, w mroku zagłębień ołtarzowych jarzą gromnice – kapłan cicho wymówił *Dominus Vobiscum*[19].

Tam wystarczyłoby w milczeniu przy kolumnie wznieść swą duszę i już byłoby się niesionym przez serafimów![20]

Lub teraz wyjść przez bramę Arkadii[21] z dwóch filarów, na każdym pół twarzy słonecznego boga Heliosa – [22]

widok na łąki – na niebo wiekuistne, na wielki ogród pełny tchnienia Psychy …[23] i mieć przy sobie z pól idącą z pękiem uzbieranych kwiatów Muzę…

---

[18] *Widma Walkirii* – Walkirie, w mit. skandynawskiej służki Odyna, zbrojne dziewice, zwiastujące – podczas bitew – śmierć wojownikom, odprowadzające najdzielniejszych do Walhalli, gdzie służyły Odynowi podczas uczt; bohaterki dramatu Ryszarda Wagnera *Walkiria* (1870), pierwszej części trylogii *Pierścień Nibelunga.*

[19] *Dominus Vobiscum* – łac. 'Pan z wami', podczas przedsoborowej mszy łacińskiej zwrot skierowany do wiernych przez celebransa zwróconego twarzą do ludu.

[20] *Przez serafimów* – właśc. „przez serafinów", najwyższy rangą chór aniołów, sześcioskrzydłe istoty, otaczają Boski Tron Chwały, nieprzerwanie śpiewając „Święty, Święty, Święty", aniołowie miłości, światłości i ognia.

[21] *Bramę Arkadii* – Arkadia, kraina w środkowym Peloponezie, w poezji bukolicznej Wergiliusza – kraina szczęśliwości; tu: zapewne odniesienie do sentymentalno-romantycznego parku założonego w 1778 r. przez ks. Helenę Radziwiłłową między Nieborowem i Łowiczem, w którym znalazły się różnorodne formy architektoniczne i dzieła sztuki (zwłaszcza rzeźby), nawiązujące do tradycji antycznej.

[22] *Boga Heliosa* – Helios, w mit. grec. bóg solarny, tytan, syn Hyperiona i Tei, brat Jutrzenki i Księżyca; przedstawiany jako piękny mężczyzna w sile wieku, codziennie na ognistym rydwanie ciągniętym przez cztery białe rumaki wyjeżdża z Okeanosa na niebo; postać Heliosa starożytni uwiecznili w olbrzymim posągu, zaliczanym do siedmiu cudów świata (tzw. Kolos Rodyjski).

[23] *Tchnienia Psychy* – Psyche, gr. 'tchnienie, życie', w mit. gr. i rz. uosobienie ludzkiej duszy, postać znana głównie z mitu o małżeństwie Erosa i Psyche, spopularyzowana przez Apulejusza w *Metamorfozach*; bohaterka wielu utworów lit. i dzieł

Tu szemrzą tylko cichutkie brudnozielonawe fale – okropna kakofonia, o której mi nie wolno mówić – i gwar rodzimej zgnilizny –

lecz nad tym wszystkim wieczny w błękitnych oceanach promienny Helios.

To wystarcza – mówmy! wszak każde miejsce stanowi punkt środkowy nieskończonego Wszechświatu.

Dusza jest posągiem, zanurzonym nie tylko w światłość, lecz i w okropną mykwę[24] ludzkiej egzystencji.

Obmywamy się w bagnie – jeden za drugim wchodzimy do obyczajowej kąpieli, jeden drugiemu zostawia w spuściźnie swój brud.

Trzeba Morza, które by mogło nie zbrukać się i w zamian kąpiących nie brudzić.

Trzeba Polsce Morza takiego!

Trzeba Polsce światła takiego, które by mogło rozjarzyć wierzchołek posągu duszy –

wierzchołek posągu tak olbrzymiego, że okręt wędrownika znika przy jego stopach, o które biją fale.

W ogniach kąpać się chce dusza cała – w ogniach zwycięstwa i zrozumienia!

I trzeba Polsce Ognia takiego.

Wśród milczeń gadatliwych, których teraz pełną jest Polska –

zapomniano, że Dusza zdolną jest wytworzyć swój własny Ogień i swoje własne Morza.

Zapomniano już, a nie nauczono się nigdy słuchać głosu Ducha, który jedynie z chaosu zdoła wyprowadzić walczące ze sobą potworne członki Wszechświatu.

---

sztuki; w Młodej Polsce najbardziej znana wersja z dramatu Jerzego Żuławskiego, *Eros i Psyche* (1904).

[24] *Okropną mykwę* – mykwa (lub: mikwa), hebr. łaźnia żydowska.

– Ognie moje, w których płynę ponad ludzką myśl – tak wyrzec mógłby Osamotniony w pustyni, kuszony przez 40 wieczności, niezbłąkany nigdy – nienazwany dotąd ludzkim językiem Strażnik wielkich otchłani Przeznaczenia.

Mijamy u stóp jego, drobniejsi niźli owady, które odpędza od swych sandałów Wędrowiec – patrzący na Niniwę[25].

Rozpacznie smutne miasto, gdzie nawaliło się milion ludzi, zmuszonych budować wieżę Absurdu i na domiar nie z głazów, lecz z lepkiego mułu, który zasychając, zaraża powietrze dokoła nieznośnym pyłem. To miasto należy zbudować od fundamentów; jak teraz – niegodne jest być nie tylko stolicą Polski, ale nawet grodem koczującej Ordy[26].

Na szczęście stolicą Polski jest wieś lub raczej Tatry – lub nieco jeszcze wyżej – na powietrzu… cosik – w chmurach!

Gdyby można Warszawę zmieniać jak we śnie, należałoby zostawić tylko fabryki, kościół św. Krzyża, uliczkę św. Jana, Zamek, posąg Kopernika, zagęstwie[27] wspaniałych topól w Łazienkach.

Na miejscu domów bez stylu i zaludnionych jakimś niedorzecznym mrowiem – wybudować Propileje[28] bogów, olbrzymie Uniwersytety, nieprzebycie wspaniałe hale targowe, mnóstwo małych domków w zielonej puszczy dębów i jodeł, a pośrodku wielką świątynię Perkuna – Chrystusa[29].

Wisłę zaś pogłębić tak, aby nadjeżdżały wielkie morskie okręty. Cytadelę zmienilibyśmy na Gościnny Dwór dla ruskich kupców.

Może by w ten sposób jeszcze dało się przewegetować. I naturalnie, inna rasa – rządzona prawami surowymi jak śmierć i radosnymi jak Zorza. Inna rasa, moi ziomkowie – coś z Normanów – i coś z tych

[25] *Na Niniwę* – Niniwa, wielokrotna stolica Asyrii, największy jej rozkwit za panowania Sanheriba i Assurbanipala, w Biblii (zob. *Księga Jonasza*) uosobienie nieprawości, grzechu, antyboskich mocy.

[26] *Koczującej Ordy* – obóz Tatarów, wojsko tatarskie, państwo tatarskie (chanat).

[27] *Zagęstwie* – rzad. gąszcz, gęstwina.

[28] *Propileje* – właśc. Propyleje, w architekturze starożytnej Grecji monumentalne bramy prowadzące do wielkich świątyń, najsłynniejsze Propyleje znajdują się przy wejściu na ateński Akropol.

[29] *Perkuna – Chrystusa* – zob. przypis 11 w niniejszym eseju.

wyrżniętych plemion Wenedów, Lutyków, Wilków[30] – a zamiast rozkisłych bajorów żydowskich – kolonia Hebrajczyków.

———————

Zamiast snów jednak mamy zawikłane i w najwyższym stopniu nużące zadanie Rzeczywistości.

Dwunastu Twórców Druidów mają tu zobaczyć – zwyciężyć – i odejść. Lecz głos Meduzowy zwątpienia wieści, że jak Warszawa nie przyjdzie nigdy nad morze, dusza polska nie stanie się też Morzem – przenigdy! Odpędzamy, zwalczamy to straszne przeczucie. Morze, przyjdź! – lub raczej – my idźmy ku Morzu! Na razie jednak mamy przed sobą jeden zbity moczar geszefciarstwa[31] oraz lotne piaski kompromisów rasowej tradycji z cyniczną wyprzedażą pamiątek po najniższej cenie. Tu bagna zatrzymują każdy płonący okręt, murszeją każdą Budowlę wieczności, a wszelkim Mojżeszom, Krisznom, Pithagorasom, Darwinom[32], Nietzschem[33], Mickiewiczom i Garibaldim[34] – odpowiedzą najdzikszym atakiem piasku w oczy – lub co pyszniejsze nie zauważą, nie usłyszą, n i e o d p o w i e d z ą, zamilczą – zajęci – ach,

[30] Zob. przypis 104 do eseju *Król Duch–Jaźń* zamieszczony w niniejszym tomie.

[31] *Geszefciarstwa* – od niem 'Geszeft' – nieuczciwy interes, spekulacja, afera.

[32] *Pithagorasom, Darwinom* – Pitagoras – (ok. 572 p.n.e. – ok. 497 p.n.e.), gr. matematyk, filozof, mistyk, nawiązujący do orfizmu, założył w Krotonie (płd. Italia) „Akademię Pitagorejską" (ok. 530 p.n.e.), związek etyczno-religijny, nawiązujący do misteriów orfickich; pitagorejczycy, podobnie jak gnostycy, traktowali ciało jako więzienie duszy, uznawali pracę naukową za jeden ze środków oczyszczenia wewnętrznego, usystematyzowali starożytną symbolikę liczb; w ezoterycznej historii religii Eduard Schuré (*Wielcy wtajemniczeni*, 1889) przyznawał pitagorejczykom wysoką rangę, uznawał Pitagorasa za twórcę autentycznej teozofii, która przygotowała grunt dla filozofii Platona. – Darwinom – Charles Robert Darwin (1809–1882), angielski przyrodnik, twórca teorii ewolucji wszelkich form życia, którą rządzi prawo doboru naturalnego, gł. dzieło *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego* (1859).

[33] *Nietzschem* – zob. przypis 2 do eseju *Straceńcy.*

[34] *Garibaldim* – Giuseppe Garibaldi (1807–1882), włoski rewolucjonista i polityk, bojownik o zjednoczenie Włoch, do którego walnie się przyczynił; włoski bohater narodowy.

najplugawszym teatrzykiem, bandą sfałszowanych Chunchuzów[35] lub wyborami Imci Żołądkiewicza na urząd posła, zajęci poza tym i już nieco rzeczywiście – funkcjami alfonsów[36], narzeczonych, małżonków, marcowych kawalerów, a nadto pracą – jakąś taką pracą, że gdyby nie maszyny, które zmuszono w Anglii lub Berlinie robić tak, a nie inaczej – nie wiadomo, co by można sądzić w ogóle o „pracy" inteligentnej w Warszawie.

Spędzimy to na brak konstytucji.

Bez wątpienia – – – – – – – – – – – – – – – – –

Lecz istnieje jednak domowa komedia – w której się gra Wiarę, Nadzieję i Miłość[37], lub Nienawiść, Terror i Powszechną Sprawiedliwość – a ogólnie niby się coś robi, w coś wierzy, ku czemuś wyciąga pióra, szpony, łapy, macki, ręce…

Doprawdy bierze chęć wykroić jeszcze jeden akt *Rewizora*[38] pod tytułem *Rewizja ideałów*, jeszcze jedną edycję tej wulgarnej *Wulgaty*[39], gdzie na początku nie było niczego – a na końcu – objawi się tyle rzeczy, żeby ich spisać nie można na żadnym Remingtonie[40].

Musimy bowiem nieodwołalnie – przeobrażać naród przy pomocy istotnej i głębokiej, wiedzącej Religii.

———————

[35] *Chunchuzów* – (też: Hunhuzi) – chińscy bandyci, na dalekowschodnim pograniczu rosyjsko-chińskim, napadali i rabowali podróżnych, osady, niekiedy też okupowali miasta.

[36] *Alfonsów* – 'alfons', mężczyzna żyjący z cudzej prostytucji.

[37] *Wiarę, Nadzieję, Miłość* – Wiara, Nadzieja, Miłość – w religii katolickiej trzy cnoty teologiczne.

[38] *Jeszcze jeden akt „Rewizora"* – rewizor – urzędnik kontrolujący, rewident; tu: aluzja do satyrycznej komedii obyczajowej (prapremiera 1836) ros. dramaturga, prozaika i publicysty Nikołaja Gogola (1809–1852).

[39] *Wulgarnej „Wulgaty"* – gra słów; wulgarny – nieprzyzwoity, nadmiernie uproszczony, prymitywny; *Wulgata* – przekład łaciński Biblii, z języków oryginalnych: greki i hebrajskiego, dokonany przez św. Hieronima w IV w., spotkał się z krytyczną oceną współczesnych; mimo wielokrotnych prób rewidowania, pozostał podstawowym tekstem Kościoła.

[40] *Na Remingtonie* – remington, typ, na początku XX w., nowoczesnej maszyny do pisania (od P. Remingtona, 1816–1889, amer. przemysłowca i wynalazcy).

Więc na początku – nie było niczego, tylko Duch Boży unosił się nad głębiami.

Więc jednak były głębie – i Duch Boży. Z tego istotnie można było coś lepszego wyprowadzić niż Warszawę, p. d.-ków, p. p. s-ów, n. d-ków i s. r-ów[41] – nie mówiąc już naturalnie o reakcji, która chce myśl przywrócić do ery śp. Gostomysła[42], i o wojsku, które jest możliwie sympatyczne, będąc zbiorem ruskich chłopów. –

Więc gdyby teraz były głębie i Duch Boży, co dałoby się uczynić?

Naprzód głębie musiałyby wszystko zalać na wysokość co najmniej Andów postawionych na Kordylierach[43], a Duch Boży miałby pracę absolutnie nową, aby stworzyć z jakiejś nadzwyczaj naradiumizowanej gliny choć jednego Adama i jedną Hewę…

Dlatego Duch Boży się cofa przed tak kłopotliwym przedsięwzięciem – i zostawia go Dwunastu Druidom… którzy zgoła nie wierzą, aby ich kto słyszał, aby ich ktoś potrzebował i w ogóle, aby mieli z formuły Cezara coś innego do wykonania, jak to, że się „zobaczy"[44]. Stoją przed Niniwą – i rozumiejąc całe szaleństwo przedsięwzięcia zakładają „Życie Nowe":

[41] *P. d.-ków, p. p. s-ów, n. d-ków i s. r-ów* – p. d.-ków – pedecja, Związek Postępowo-Demokratyczny, Postępowa Demokracja, polska partia liberalno-demokratyczna, założona w 1904 r. przez Aleksandra Świętochowskiego, zwalczała endecję; – p. p. s-ów – PPS – Polska Partia Socjalistyczna, powstała w listopadzie 1892 r. na tzw. zjeździe paryskim; w 1906 r. doszło do rozłamu na PPS – Frakcję Rewolucyjną (tzw. „starych", o orientacji niepodległościowej) i PPS – Lewicę (tzw. „młodych", o orientacji internacjonalistycznej); – n.d-ków – endecy, przedstawiciele Narodowej Demokracji, polskiego ruchu politycznego o charakterze nacjonalistycznym, ukształtowanego na początku lat 90. XIX wieku, kierowanego przez gł. ideologa Romana Dmowskiego; endecja potępiła rewolucję 1905 r. i zwalczała wszelkie odłamy ruchu socjalistycznego; – s.r.-ów – eserzy (lub eserowie) – Partia Socjalistów-Rewolucjonistów, ros. partia polityczna, założona w 1901 r., postulowała przekształcenie Rosji w republikę demokratyczną, z dominującą klasą chłopską; w ramach partii działała Organizacja Bojowa, stosująca terror – odegrała ważną rolę w rewolucji 1905 r.

[42] *Do ery śp. Gostomysła* – czyli w zamierzchłe czasy; Gostomysł – półlegendarny namiestnik Nowogrodu z poł. IX wiek, albo: książę Obodrytów z IX wieku.

[43] *Andów postawionych na Kordylierach* – dwa główne pasma górskie w Ameryce; Andy w Ameryce Płd., Kordyliery w Ameryce Płn.

[44] *Formuły Cezara... ... „zobaczy"* – ironiczne nawiązanie do słynnego powiedzenia Gaiusa Iuliusa Cezara: „Veni, vidi, vici" – przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem.

Niezdobytą warownią rycerzy Rodyjskich[45]. Oazę.

Wirch góry strażujący niebu i wszystkiemu, co w dole. Panteon[46]. Agorę[47]. Rzeczypospolitę.

Także Jaskinię Jedynego.

Nade wszystko zaś Morze, Morze, Morze…

Obejrzymy się jednak na dawną Polskę – nie wątpiąc, że z trumny o rozsypanych kościach można wyratować wiele ku zrozumieniu tej chwili…

Polska miała wspaniały rozwój w XV i XVI wieku, oświata stała w niej najwyżej z całej Europy; Kopernik, Brudzewski, Witellion – Ciołek, Ostroróg, Janicki[48] – tworzyli Faros wiedzy[49] nad scholastycznym, nieprzejrzanym mrokiem.

---

[45] *Niezdobytą warownią rycerzy Rodyjskich* – właśc. Kawalerowie Rodyjscy, dawna nazwa zakonu rycerskiego, obecnie znanego jako Zakon Maltański (pełna nazwa: Suwerenny Rycerski Zakon Szpitalników Świętego Jana z Jerozolimy, z Rodos i z Malty; w skrócie: szpitalnicy, joannici), założonego przed I krucjatą – zakon odegrał w niej ważną rolę, został zatwierdzony jako zakon rycerski w 1113 roku; po upadku Królestwa Jerozolimskiego (1291) wraz z templariuszami przeniósł się na Cypr, a po likwidacji zakonu templariuszy i przekazaniu ich dóbr szpitalnikom, ci, potężniejsi niż kiedykolwiek, podbili wyspę Rodos i założyli tamże państwo zakonne, przyjęli też nazwę Kawalerów Rodyjskich; liczne konflikty z Imperium Osmańskim zakończyły się w poł. XVI wieku wyparciem zakonników przez Turków.

[46] *Panteon* – w sztuce starożytnej Grecji i Rzymu świątynia poświęcona wszystkim bogom, najsłynniejszy Panteon na Polu Marsowym w Rzymie.

[47] *Agorę* – Agora, gł. plac w miastach starożytnej Grecji, centrum życia politycznego i religijnego.

[48] *Brudzewski, Witellion, Ciołek – Ostroróg, Janicki* – Wojciech Brudzewski, 1446–1495 (Wojciech z Brudzewa, Albert Brudzewski), astronom i matematyk, filozof i pedagog, nieufny wobec systemu geocentrycznego, profesor Akademii Krakowskiej, do jego uczniów należał m.in. Mikołaj Kopernik; – Witellion, Ciołek – właśc. Witelon (też przypisywano mu miano: Erazm Ciołek, ok. 1230 – między 1280–1314), mnich, wybitny polski fizyk, matematyk, filozof, optyk, twórca podstaw psychologii postrzegania; pierwszy szeroko znany polski uczony, jego gł. dzieło o optyce i perspektywie widzenia (*Perspectivorum libri decem*), wielokrotnie wznawiane, znane było m.in. Leonardowi da Vinci, M. Kopernikowi, J. Keplerowi; – Ostroróg – Jan Ostroróg (1436–1501), wojewoda poznański, doradca królów Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta, publicysta polityczny, gł. dzieło *Memoriał o urządzeniu Rzeczypospolitej* (postulował wzmocnienie władzy królewskiej, podległość Kościoła władzy świeckiej, krytykował dominującą pozycję Watykanu); – Janicki –

Polska miała wspaniały rozwój sumienia zarówno w gorącej wierze Katolicyzmu innego niż dogmatyzm włoski, jak w wyznaniu Helweckim, które objęło za Zygmunta Augusta całą Litwę[50], w Arianstwie, w religii Łaskiego[51], w Braciach polskich, nie noszących miecza innego niż drewniany[52].

Polska miała reformatorów: Modrzewski, Orzechowski z Uchańskim, Jan Łaski, Kołłątaj[53], Mickiewicz – lepsi niż Machiawel, To-

Klemens Janicki (Janicius, Janicjusz), 1516–1543, humanista epoki renesansu, poeta polski chłopskiego pochodzenia piszący w jęz. łacińskim, studiował w Padwie, od papieża Pawła III otrzymał laur poetycki (*poeta laureatus*); najwybitniejszy poeta polski przed Kochanowskim.

[49] *Faros wiedzy* – metafora odwołująca się do słynnej latarni morskiej na wyspie Faros (u wejścia do portu w Aleksandrii), zaliczanej do siedmiu cudów starożytnego świata; zbudowana ok. 280–279 p.n.e. na polecenie Ptolemeusza I, podówczas najwyższa budowla na świecie (ok. 115–120 m).

[50] *W wyznaniu Helweckim* – wyznanie helweckie, kalwinizm, czołowy nurt protestantyzmu, wywodzący się z reformacji szwajcarskiej (gł. działacze: Huldrych Zwingli i Jan Kalwin); w I Rzeczpospolitej okresu reformacji był trzecim wyznaniem (po katolicyzmie i prawosławiu), dominującym wśród szlachty polskiej i litewskiej; nasilenie ruchu kalwińskiego w Polsce nastąpiło po r. 1540; gł. propagatorem doktryny Kalwina stał się Jan Łaski (1499–1560), bratanek ówczesnego prymasa; zob. m.in. J. Łukaszewicz, *Dzieje Kościołów wyznania helweckiego na Litwie*, Poznań 1842–1843.

[51] *W religii Łaskiego* – Jan Łaski (1499–1560), najwybitniejszy polski działacz reformacji (twórca kościoła kalwińskiego w Polsce), teolog ewangelicki, humanista, pisarz, tłumacz i dyplomata, sekretarz Zygmunta I Starego (od 1521 r.), autor własnego katechizmu (*Catechismus maior*, 1551; *Catechismus minor*, 1554) i przekładu Biblii (tzw. *Biblia brzeska*, 1563).

[52] *W Ariańskwie... ...w Braciach polskich nie noszących miecza innego niż drewniany* – bracia Polscy (zwani też arianami, socynianami, antytrynitarzami), wspólnota religijna, która wyodrębniła się w latach 1562–1565 z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego (kalwinizmu), najbardziej radykalny odłam reformacji: za wyłączną podstawę swej religii bracia polscy uznawali Biblię, odrzucali dogmat o Trójcy Świętej, głosili bezwarunkowy pacyfizm (stąd obyczaj noszenia drewnianego miecza), odmawiali sprawowania wszelkich urzędów (wojskowych i świeckich), potępiali karę śmierci, głosili równość i sprawiedliwość społeczną, wygnani z Polski w poł. XVII w.

[53] *Modrzewski, Orzechowski z Uchańskim, Jan Łaski, Kołłątaj* – Andrzej Frycz Modrzewski (1503–1572), polski pisarz polityczny okresu renesansu, sekretarz Zygmunta I Starego (od 1547 r.), autor m.in. *O poprawie Rzeczypospolitej* (*De republika emendanda*, 1551), dzieła składającego się z 5 ksiąg, w którym postulował szereg reform, m.in. utworzenie kościoła narodowego, traktowanie równe wszystkich ludzi wobec prawa; – Stanisław Orzechowski (1513–1566), ksiądz katolicki, autor

masz Mor[54] i Karol Marks. Polska miała myśl wolną i swobodę słowa w wieku, kiedy Torkwemada zapraszał hiszpański lud na swe Akta Wiary[55].

Dopiero wszedłszy w potworną doktrynę Bractwa[56], gdzie wolno było myśleć tylko najprzewrotniejszemu, a dla pospolitych ludzi był alwar i bizun[57] – Polska przesiąkła egoizmem faryzejstwa kastowego –

pism politycznych i religijnych okresu renesansu, obrońca „złotej wolności" szlacheckiej, zbliżył się do luteranizmu, przy końcu życia powrócił do katolicyzmu i stał się orędownikiem kontrreformacji; – Jakub Uchański (1502–1581), arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski (od 1562 r.), sprzyjał reformacji, szukał porozumienia z protestantami; – Jan Łaski (1456–1531), arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski w latach 1510–1531, opracował pierwszą w historii kodyfikację prawa polskiego, tzw. *Status Łaskiego* (1506); – Hugo Kołłątaj (1750–1812), ksiądz, uczony, polityk i publicysta, jeden z gł. przedstawicieli pol. Oświecenia, opracował plan rozbudowy szkół w całym kraju, co stało się podstawą działalności Komisji Edukacji Narodowej, popierał Konstytucję 3 maja, w czasie kadencji Sejmu Czteroletniego ogłosił 3 części dzieła *Do Stanisława Małachowskiego o przyszłym sejmie Anonimów listów kilka* (1788–1789), w których sformułował program obozu patriotów.

[54] *Machiawel, Tomasz Mor* – Machiawel – właśc. Niccolo di Bernardo dei Machiavelli (1469–1527) – filozof, pisarz społ. i polityczny wł. epoki Odrodzenia, słynny ze swego traktatu o sprawowaniu władzy, *Książę* (*Il Principe*, 1513), uznanego za pochwałę amoralizmu w polityce; – Tomasz Mor – właśc. Tomasz More (Morus), 1478–1535, angielski myśliciel, pisarz, polityk, męczennik chrześcijański, święty Kościoła kat.; skazany na śmierć przez Henryka VIII i ścięty z powodu odmowy złożenia tzw. przysięgi supremacji, czyli uznania króla za głowę Kościoła; w głównym dziele *Utopia* (ok. 1516) nakreślił wizję idealnego państwa i systemu społecznego.

[55] *Torkwemada zapraszał... ...na swe Akty Wiary* – Torkwemada – Tomas de Torquemada (1420–1498) – dominikanin, w latach 1483–1498 Generalny Inkwizytor Kastylii, Walencji i Aragonii, doradca i spowiednik Izabeli I Katolickiej i Ferdynanda II Katolickiego, inspirator prześladowań antysemickich, zakończonych wydaleniem z Hiszpanii wszystkich Żydów, uosobienie wszelkich okrucieństw Inkwizycji (do 1530 r. – jak się dziś oblicza – spalono na stosach ok. 2000 skazanych). – Akty Wiary – z port. *auto-da-fè*, wykonanie wyroku inkwizycji poprzez spalenie na stosie heretyków lub ich pism; w Hiszpanii (1481–1834), w Portugalii (1536–1821). Okrucieństwo Inkwizycji jest gł. tematem (i symbolicznym wyrazem zła) w cyklu poezji Micińskiego *In loco tormentorum* (w tomie *W mroku gwiazd*).

[56] *Potworną doktrynę Bractwa* – zapewne, jak wynika z kontekstu, Micińskiemu chodziło o zakon jezuitów (Towarzystwo Jezusowe, Societas Iesu).

[57] *Alwar i bizun* – symbole bezmyślnego oraz represyjnego nauczania i wychowania w dawnej Polsce: alwar – podręcznik gram. łac. *De institutione grammatica* (1572) portugalskiego jezuity Emanuela Alvarusa, używanego powszechnie w dawnych szkołach (w Polsce kilkadziesiąt wydań, mimo że Komisja Edukacji Narodowej

stała się ciasnym zakątem dobrodusznie i głupio rozbestwionego Ciemnogrodu, który zmusza już króla Jana III do wyroku śmierci za ateizm[58] – a wkrótce hańbi się sprawą Toruńską[59] i Targowicą.

I wtedy – wśród walących się rusztowań Dawnego Świata Polskiego – w burzy bolesnego całopalenia, wśród trzech Golgot rozbiorów – spostrzegają dawno zapomnianą Wolnego Człowieka drogę –

– w chwili gdy frankiści[60] wyznają Chrystusa dla prebend i zysków, a Targowiczanie bronią *Liberum Veto* dla dukatów Katarzyny – występuje Kościuszko z prostą, szczerą miłością dla ludu, Staszic rozmyśla nad powstaniem gór Tatrzańskich i pisze swoje dziwne, zniszczone poema o Rodzie ludzkim, tworzy nowy język jak górskie źró-

usunęła go z programów szkolnych, używany jeszcze w XIX wieku); bizun – bat, batog.

[58] *Zmusza już króla Jana III do wyroku śmierci za ateizm* – dotyczy polskiego szlachcica, Kazimierza Łyszczyńskiego (1634–1689), filozofa, autora traktatu *O nieistnieniu Boga,* którego stracono na rynku Starego Miasta w Warszawie (1689) – po ścięciu głowy ciało wywieziono za miasto i spalono.

[59] *Sprawą Toruńską* – sprawa toruńska (lub: Tumult toruński), starcia na tle religijnym między katolikami i protestantami w Toruniu (w lipcu 1724 r.); protestanci sprowokowani przez katolickich uczniów zdemolowali kolegium jezuickie; za dopuszczenie do zamieszek sąd (z udziałem przedstawicieli sejmu i senatu) obarczył odpowiedzialnością członków rady miejskiej i opierając się wyłącznie na przedstawionej przez jezuitów wersji wydarzeń wydał wyrok skazujący na śmierć 10 osób (w tym burmistrza J. G. Rössnera); król August Mocny nie skorzystał z prawa łaski i w grudniu 1724 r. wyrok wykonano; ten akt nietolerancji religijnej potępiono w wielu krajach Europy.

[60] *Frankiści* – członkowie żydowskiej grupy religijnej, sekty heretyckiej w stosunku do judaizmu, założonej przez Jakuba Józefa von Franka-Dobruckiego (1726–1791), kupca, kabalistę, działacza społeczno-politycznego, reformatora religijnego, filozofa, samozwańczego proroka; działali od drugiej poł. XVIII w. do ok. 1820 r. na terenach południowej Polski oraz w Czechach, Austrii, Turcji, Rumunii oraz w płd. Niemczech; za początek frankizmu uznaje się rok 1755, gdy Jakub Frank ogłosił się Mesjaszem; Frank miał być trzecim, po Sabataju Cwi i Baruchii Russo, Mesjaszem, utożsamianym z Jezusem-Parakletem – ostatecznym zbawicielem; frankiści odrzucali prawo Mojżeszowe i Talmud, opierali się na kabalistycznej księdze *Zohar*, zwłaszcza na jej interpretacjach Sabattaja Cwi; istotnym postulatem była konwersja Żydów na katolicyzm, traktowany jako „ostatnia zasłona" oddzielająca człowieka od Boga (kilkuset frankistów przyjęło chrzest w 1759 r. – po dyspucie z talmudystami); po śmierci Jakuba Franka (1791) ruch frankistów, pozbawiony charyzmatycznego przywódcy, osłabł i stracił na znaczeniu.

dło[61]; Konarski[62], Kołłątaj i Czacki[63] wychowują pokolenia istotnych obywateli, legioniści zaś wraz z Napoleonem sięgają ku wysoko rosnącym dębom chwały, by na tych okrętach przepłynąć morze Indyjskie aż ku Himalajom[64]. Polska, raniona śmiertelnie bogini, zdąża wykarmić jeszcze całe pokolenie bohaterów i nadludzi. Powstają mściciele Wejdaloci[65], którzy uderzyli w harfy kosmiczne wśród otchłani dziejów nowych nad wyrżniętymi ludami, mówiąc o Genezis z ducha na olbrzymiej skale zamku Wallenrodowego[66].

[61] *Staszic rozmyśla… …tworzy nowy język jak źródło górskie* – Stanisław Wawrzyniec Staszic (1755–1826), ksiądz, uczony, filozof, geograf i geolog, prekursor badań terenowych i turystyki górskiej, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego Oświecenia, zwolennik Stronnictwa Patriotycznego, od 1808 r. prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, m.in. członek Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (1815–1824), autor licznych dzieł politycznych i naukowych, m.in. wspominanych przez Micińskiego: *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski* (Warszawa 1805) – pierwsza próba syntetycznego ujęcia geologii Polski oraz opisu Tatr; *Ród ludzki. Poema dydaktyczne. Ks. 1–18* (całość 1819–1820) – poemat historiozoficzny, ukazujący ewolucję stosunków społ. i politycznych.

[62] *Konarski* – Stanisław Konarski (właśc. Hieronim Franciszek Konarski, 1700–1773), pijar, pisarz, publicysta, pedagog, reformator szkolnictwa, założyciel Collegium Nobilium (1740), poglądy swe najpełniej przedstawił w gł. dziele, 4-tomowym traktacie politycznym *O skutecznym rad sposobie* (1760–1763), w którym dał zarys reformy państwa.

[63] *Czacki* – Tadeusz Czacki (1765–1813), polski działacz oświatowy i gospodarczy, pedagog, historyk, ekonomista, członek Komisji Edukacji Narodowej, współtwórca Konstytucji 3 maja, współzałożyciel warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, gł. twórca i organizator Liceum Krzemienieckiego.

[64] *Legioniści … …przepłynąć morze Indyjskie aż ku Himalajom* – Miciński popuszcza wodze fantazji; najdalsza wyprawa Legionów Polskich walczących przy boku Napoleona (która zresztą nie przyniosła Legionom chwały) wiąże się z ich udziałem w stłumieniu antyfrancuskiego powstania niewolników murzyńskich (1802 r.) na wyspie San Domingo (obecnie: Haiti).

[65] *Wejdaloci* – właśc. wajdeloci, być może zmyślona (w czasach historycznych) nazwa niższych kapłanów, guślarzy, wróżbitów i bardów pogańskiej Litwy (wyraz pochodzi od pruskiego *waidleimai* ‘czynić gusła, wróżyć, czarować’); postać spopularyzowana w kulturze polskiej dzięki powieści poetyckiej A. Mickiewicza *Konrad Wallenrod* (1828).

[66] *Genezis z ducha na olbrzymiej skale zamku Wallenrodowego* – specyficzna synteza dwóch utworów i perspektyw światopoglądowych polskiego romantyzmu: 1) J. Słowackiego *Genezis z Ducha. Modlitwa* (powst. 1844, wyd. 1871), proza poetycka (jako gatunek lit.: tzw. palingeneza przyrodnicza), eksponująca spirytualistyczną ewolucję ducha jako metafizyczną istotę wszechrzeczy; narrator tej poetyckiej palin-

Nawet zgnębiona w walce powstańczej – wydaje tę młodzież, która idąc na Sybir tłumem ogromnym, wielotysięcznym, śpiewa hymny jurnego wesela, wiary w to coś, które się nazywa Dniem jutrzejszym.

Niejeden dopiero w katordze Sybiru przemyślił, zważył wszystkie pozorne a fałszywe wartości –

i odnalazł swoją mądrość praaryjskiego Zarathustry[67]. – Walcząc za dni ostatnich o wolność i oświatę, wprowadzając do walki gladiatorów zamkniętych w fabrycznym Kolizeum[68] – Polska utworzyła linię wręcz nową w planie budowy Życia Nowego.

Stary dom Usher zarysował się i musi runąć[69] – gąsienica rozbiła już starczy kokon – zostaje wzlot skrzydlaty, albo – – – !! Przemienienie na górze Tabor[70] nie było jedną chwilą, lecz wieńcem całego

genezy wyraźnie określa sytuację swej wizyjnej wypowiedzi: „Na skałach Oceanowych postawiłeś mię, Boże" (realia odnoszą się do pobytu poety w miejscowości Pornic nad Atlantykiem we wrześniu 1843 oraz w lipcu i sierpniu 1844; tekst i komentarz cyt. wg J. Słowacki, *Krąg pism mistycznych*, oprac. A. Kowalczykowa, Wrocław 1982, s. 14); oraz 2) A. Mickiewicza, *Konrad Wallenrod* (1828), gdzie zamek bohatera jest scenerią tragicznego finału jego losów: samobójczej śmierci, wieńczącej zemstę na ciemiężycielach ojczyzny.

[67] *Praaryjskiego Zarathustry* – właśc. Zaratustra, (Zoroaster), 660 p.n.e.–583 p.n.e.; prorok i reformator staroperskiej religii, twórca zoroastryzmu; mityczny początek jego działalności wiąże się z objawieniem boga Dobra i Prawdy, Ahura Mazdy, który uczynił z Zaratustry swego posłańca; jego przesłanie opiera się na metafizycznym i religijnym dualizmie: królestwu prawdy, dobra i światła Ahura Mazdy (zwanego też Ormuzdem) przeciwstawia się królestwo kłamstwa, zła i ciemności pod władzą Angra Mainju (Arymana); jedyną istotą, która może wybierać i uczestniczyć w tej walce, jest człowiek, od niego zależy, czy w eschatologii zatriumfuje dobro czy zło.

[68] *Kolizeum* – synonim Koloseum.

[69] *Stary dom Usher... ...musi runąć* – wyraźna aluzja do słynnej noweli Edgara Allana Poego *Zagłada domu Usherów* (ang. *The Fall of the House of Usher*, 1839); gł. znaczenia utworu, utrzymanego w stylu „powieści gotyckiej", wynikają z paraleli między rozkładem psychicznym gł. bohaterów (rodzeństwa powiązanego kazirodczą miłością) a strukturą budynku; w finale noweli śmierci Roderyka i Madeleine Usherów towarzyszy rozpad domu i zatonięcie w wodach jeziora. Miciński reinterpretuje *Zagładę*... nie w duchu katastroficznym, lecz akcentuje upadek jako etap procesu odrodzenia.

[70] *Przemienienie na górze Tabor* – zob. Mt 17, 1–9; Mk 9, 1–13; Łk 9, 28–36. Ta scena ewangeliczna, w której Jezus objawia się Piotrowi, Jakubowi i Janowi w białych szatach, promieniujący jak słońce, jest dla Micińskiego kluczowym ele-

Człowieczeństwa, a fundamentem Boskości: przemienienie między Tatrami a Morzem Bałtyckim staje się wysiłkiem tysiącleci, wśród błędów zbrodniczych poematem Niedokonanym, jednak wiecznym jak Prometeizm.

W strasznych antynomiach krąży Duch Polski, ten Anioł zamknięty w dziewiątym kręgu piekielnej Kainy[71].

Został się mu teraz już nie mesjanizm, lecz prosta misja, jaką ma słoneczny promień: wydobyć z pramulisk wodnych wzlatującego jaszczura i przeobrazić go w Człowieka; nic mniej niż mistycyzm kruchty[72], lecz i nie pozytywny zabobon maluczkich sercem zwolenników Materii. Wschodzenie słońca, Sfinks dobroczyniący, tajemnica wyjawiona Pitagorejczyków[73], modlitwa kwiatu, zmierzchu, nokturn zimowego nieba – i owo przemożne, lecz zbożne rozchylanie Bram przez świętych Myślicieli.

Nie fantastyczność dowolna różnych Noctambuleów[74], essayistów[75] czy nawet Wagnerianów[76], lecz, owszem, Moc adiamantowa Platona[77], Hejmarmene[78] świata starożytnego w formie praw Keplera

mentem przesłania Chrystusowego, zapowiedzią chrześcijaństwa przyszłości (zob. m.in. T. Miciński, *Xiądz Faust*).

[71] *Piekielnej Kainy* – Kaina, miasto zbudowane przez syna Adama, Kaina; w pismach kabalistycznych jedno z miast „potępionych", podobnie jak Sodoma i Gomora; właśc. Kain (lub wg Biblii Tysiąclecia „Hakkain"), wymieniane w Biblii jako miasto przynależne pokoleniu Judy (Joz 15, 57), zob. też: T. Miciński, *Xiądz Faust*, oprac. W. Gutowski, Kraków 2008, s. 113 i 369.

[72] W oryginale: *nie mniej niż mistycyzm*; w wydaniu z 1936 roku zmieniono na: *tem mniej...* Być może powinno być: *nie mniej*.

[73] *Pitagorejczyków* – zob. przypis 32 w niniejszym eseju.

[74] W oryginale zapis: *Noctambule'ów – noctambule*, dosł. somnambulicy, lunatycy.

[75] *Essayistów* – właśc. eseistów, dosł. autorów esejów.

[76] *Wagnerianów* – wagnerianie, wielbiciele twórczości kompozytora niem. Ryszarda Wagnera (1813–1883).

[77] *Moc adiamantowa Platona* – właśc. adamantowa, od adamant (z gr. kamień szlachetny, diament); słowo b. rzadko używane; w Młodej Polsce zob. np.: „Kto sam w sobie nie posiada tego adamantowego pierwiastku, tej diamentowej pewności [...], ten nie zdoła dźwignąć ciężaru świadomej odpowiedzialności, świadomego życia". S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski*, t. 1, Kraków 2001, s. 265.

[78] *Hejmarmene* – właśc. heimarméne, grec. 'fatum' lub 'przeznaczenie'; „Z wierzenia mityczno-religijnego *heimarméne* przekształca się w pojęcie techniczne w spe-

i Newtona, Darwina i Poincarégo[79].

Rośniemy jak drzewo wzwyż w radosnym przetwarzaniu krwi naszej na płomienne kręgi astralnego wizjonerstwa.

Zamiast krzyża mogilnego stawiamy praindyjski – lecz i tatrzański, monolit Swastiki, dający widzieć ze swego wierzchołka duchowe gwiazdy – i, co większa, mierzyć je.

Gdyż Swastika[80] – stanowi miarę wszechrzeczy: Ogień Święty – miłość i zrozumienie – czyli zupełny Człowiek.

[Jeżeli zwątpimy już we wszelką obiatę słów – wyjdźmy na te ławice piasku nad Wisłą, patrzmy w dalekie modre przestworza, rozpajani do ekstazy słońcem – na kurhanie różowych wniebowziętych ostów – rano, o świcie – – i słuchajmy, jak tam umierają!...

Zwycięży Wisła!...]

W hełmach i zbrojni, lecz z braterską miłością zwracamy się do Was, Twórcy.

Niech żadna prywata nie zamąci pracy wspólnej nad tym zamczyskiem Duszy Polskiej.

Niechaj nikt nie mierzy się ramieniem nad drugiego, chyba w rozmachu ciosu lub sięgnięciu ku wirchom.

---

kulacjach stoików; ci definiują ją »jako prawo, wg którego wydarzyły się wszystkie rzeczy, które się wydarzyły, zdarzają się te, które się zdarzają i wydarzają się te, które się wydarzą« [...] Stoickie fatum nie jest ślepe; wprost przeciwnie, jest rozumnością, jest logosem, który objawia się w swej rozumnej konieczności". Zob. G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, t. 5, *Słownik, indeksy i bibliografia*, przeł. E. I. Zieliński, Lublin 2002, s. 90.

[79] W oryginale zapis: *Poincaré'go* – Henri Poincaré (1854–1912), franc. matematyk, fizyk, astronom i filozof nauki; profesor fizyki matematycznej na Sorbonie (od 1886 r.), prekursor teorii względności.

[80] *Swastika* – swastyka, starożytny znak magiczny o nieznanych początkach, symbol rozpowszechniony w kulturach Europy i Azji; krzyż o czterech równie długich ramionach, których zakończenia są zagięte w prawo (swastyka „prawoskrętna", naśladująca kształtem ramion ruch Słońca, widzianego z półkuli płn., występuje w kultach solarnych, jest symbolem ognia, Słońca, płodności, talizmanem przynoszącym szczęście) lub w lewo (swastyka „lewoskrętna" jest znakiem nocy i magii, emblematem okrutnej bogini Kali). Znamienne, że na tytułowej stronie pierwodruku *Życia Nowego* T. Micińskiego pojawia się w wersji „lewoskrętnej".

Idziemy, czyniąc rzeczy niemające kresów.

A gdyby można mówić do narodu jak do kochanki, do was zwrócilibyśmy się, krwi nasza, narodowości polska, prosząc, abyś przepłynęła nam przez serce, gdzie zamiast strasznego proroctwa z XVI wieku:

„Bych mi rozkroili serce, ujrzałbyś jedno słowo, że zginiemy”[81],

wyczytać można bliższe nam: Ginąć mogą tylko narody nikczemne – [82]

i na koniec to zamierzchłe: *Eritis sicut dei*![83]

To nieprawda, że jesteśmy partyjni, lecz i to nieprawda, że jesteśmy bezpartyjni, czyli indyferentni – gdyż ze wszystkimi jesteśmy we wszystkim[84].

Jesteśmy mostem wieżycowym między partiami, mostem, który drży boleśnie, kiedy czuje nad sobą kopyta i racice ludzkiego stada [choćby ono dumnie mieniło się Dziećmi Maryi[85] lub Wojskiem Pankracego[86]] –

---

[81] *„Byś serce moje rozkroił nic w nim nie znajdziesz, jedno to słowo, zginiemy”* – właśc. „Byś serce moje rozkroił, nie nalazłbyś w nim nic innego, jedno to słowo: Z g i n i e m y”. S. Orzechowski, *Dyalog albo rozmowa około egzekucji Polskiej Korony. Quincunx wtóry* (1564), Kraków 1858, s. 101. Do tej maksymy wielokrotnie nawiązywano, również w Młodej Polsce, np. „Stańczyk: Byś serce moje rozkroił, / nic w nim nie najdziesz inszego, / jako te niepokoje: / sromota, sromota, wstyd”. S. Wyspiański, *Wesele*, akt II, sc. 7, w. 344–347.

[82] *Ginąć mogą tylko narody nikczemne* – zob. „Paść może i Naród wielki; zniszczeć może, tylko nikczemny!”. S. Staszic, *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, zakończenie *Rozprawy I*, Warszawa 1815, s. 70.

[83] *Eritis sicut dei – Będziecie jako bogowie*, właśc. „Eritis sicut Deus” – „będziecie jako Bóg”, Rdz 3, 5; słowa kuszenia skierowane przez węża do Adama i Ewy.

[84] *Ze wszystkimi jesteśmy we wszystkim* – ironiczna parafraza fragmentu z listu św. Pawła: „aby Bóg był wszystkim we wszystkim”. 1 Kor 15, 28.

[85] *Dzieci Maryi* – stowarzyszenie „Dzieci Maryi” obejmowało chłopców i dziewczęta, którzy chcą naśladować Najświętszą Maryję Pannę Niepokalaną i szerzyć jej kult; powstało ono pod wpływem objawień Matki Bożej udzielonych św. Katarzynie Labouré w 1830 r. w Paryżu; zostało zatwierdzone przez papieża Piusa IX w 1847 r.; w Polsce stowarzyszenie istnieje i działa od 1852 r.

[86] *Wojskiem Pankracego* – aluzja do *Nie-Boskiej komedii* (1835) Z. Krasińskiego, gdzie imię Pankracego nosi przywódca rewolucjonistów, gł. przeciwnik hr. Henryka.

mostem niezłomnym, który wszystko zniesie, ku wszystkiemu doprowadzi –

lecz jedynie tych, których zrodziła Ziemia Możnego Bólu – i którym roszą się skrzydła nad otchłanią przemyśleń.

[Motyle zbierają wciąż pyłki kwietne z różowych, kłujących krzewów ostu –

na niebie kłębią się chmury, jakby odlewając Dzwon straszny, który zagrzmi wśród piorunów: *Vivos voco, Mortuos plango, Fulgura frango*![87]]

Jeśli nas unosił Gniew aż do nienawiści, aż do natrząsania się nad Niniwą –

to gdzież działał ten miecz, jeśli nie we własnym sercu najwięcej? najgłębiej?

Nie przebaczenia, lecz współzawodnictwa prosimy u wszystkich, komuśmy ranę wyrządzili, rozłamując wrzeciądze krępujących Domostrojów[88].

Wyszliśmy już z murów Cmentarza, nie chcemy jednak wejść do Lupanaru[89] życia:

jest to chwila włożenia białych giezł[90] przed boiszczem[91] Grunwałdu, w którym łamać się będzie Perkunowy Witołd Przyszłości[92] z przemyślnym Judaszem dnia dzisiejszego.

---

[87] *Vivos voco, Mortuos plango, Fulgura frango* – „Żywych zwę, umarłych opłakuję, gromy przełamuję", napis często umieszczany (w wersji łac.) na dzwonach kościelnych.

[88] *Wrzeciądze krępujących Domostrojów* – *wrzeciądze* – zapora do zamykania bramy (drzwi) od wewnątrz, łańcuch, sztaba lub drąg; – *Domostroj* – jeden z najważniejszych zabytków literatury staroruskiej; zbiór przepisów obyczajowo-prawnych, regulujących życie rodzin bojarskich i kupieckich oraz ich stosunek do cara i religii; akcentuje skrajnie patriarchalny model rodziny: mąż i ojciec ma pozycję dominującą, żona jest całkowicie poddana woli męża.

[89] *Lupanaru* – lupanar, dom publiczny; tu: metaforyczne, skrajnie negatywne określenie życia.

[90] *Giezł* – giezło, tu: śmiertelna koszula lub prześcieradło okrywające zmarłego.

[91] *Przed boiszczem* – boiszcze, staropolskie: bojowisko, pole bitwy.

[92] *Witołd Przyszłości* – Witołd, archaiczna forma imienia Witold, spopularyzowana przez A. Mickiewicza (zob. *Grażyna*), tu: odwołanie do Witolda Kiejstutowi-

---

A taka radość, takie Gody najwyższej walki o światło mogą napełniać tylko wtedy, kiedy już się roztworzy swoje własne Więzienie, rozerwie więzy Łazarzowego całunu[93] i wyjdzie na drogę,

„zwracając się twarzą ku swemu Przeznaczeniu".[*]

Wzywamy: jak Argonauci wzywali, płynąc z melodią Orfeusza[94], z błyskawicami braci Kastora i Polluksa, ze strzałami słonecznymi Heraklesa.

Wzywamy, jak ubodzy Franciszkanie, wypędzani na zimową zamieć z zamku potwornej Krasopani Życia[95], nucący, że Braciszkiem naszym słońce, siostrą nam – Morze dumne i niezgłębione[96].

---

cza (1354/55–1430), syna Kiejstuta i Biruty, brata stryjecznego Władysława Jagiełły, z którym w latach 1381–1392 walczył o władzę na Litwie, w latach 1392–1401 panował na Litwie jako namiestnik Jagiełły, a później (1401–1430) nosił tytuł Wielkiego Księcia Litewskiego, podległego Wł. Jagielle; uczestniczył w bitwie pod Grunwaldem (1410) jako dowódca wojsk litewsko-ruskich.

[93] *Rozerwie więzy Łazarzowego całunu* – Łazarz z Betanii, brat Marii i Marty, wskrzeszony przez Jezusa w cztery dni po swej śmierci (J 11, 1–45).

[*] St. Witkiewicz [przypis autora]. – Stanisław Witkiewicz (1851–1915), malarz, pisarz i teoretyk sztuki, architekt (twórca i popularyzator tzw. „stylu zakopiańskiego"), ojciec Stanisława Ignacego Witkiewicza, autor m.in.: *Na przełęczy* (1891), *Mickiewicz jako kolorysta, Sztuka i krytyka u nas.* Fragmentu cytowanego przez Micińskiego nie zlokalizowano; najbliższy tematycznie i leksykalnie fragment w studium o Matejce; „(...) cała siła i cała moc nad ludźmi skoncentrowana w twarzy, z której dobywa się wewnętrzna, ponura energia duszy – niepokonana, jak przeznaczenie". S. Witkiewicz, *Matejko* (1908), cyt. wg tenże, *Pisma zebrane*, pod red. J. Z. Jakubowskiego i M. Olszanieckiej, t. II, cz. 2., *Monografie artystyczne*, Kraków 1974, s. 316.

[94] *Z melodią Orfeusza* – Orfeusz – w mit. grec. tracki muzyk (grał na lirze i na „kitarze"), syn Kalliope (lub Polihymnii), uczestniczył w wyprawie Argonautów, swym śpiewem poddawał rytm wioślarzom, a przede wszystkim zagłuszał i niweczył złowrogi śpiew syren, które usiłowały zwabić żeglarzy.

[95] *Krasopani* – słowiańska bogini miłości (zmysłowej); jej rydwan zaprzężony jest w dwa łabędzie i dwa gołębie; zob. też Czesław Białczyński, *Mitologia Słowian. Księga Tura* (Strzelce 2014) i *Mitologia Słowian. Księga Ruty* (Strzelce 2013).

[96] Nawiązanie do *Pieśni słonecznej* (1226) św. Franciszka z Asyżu (właśc. Giovanni Bernadone, 1181/1182–1226), będącej pochwałą wszystkich materialnych żywiołów: „Pochwalony bądź, mój Panie, ze wszystkimi swoimi Twymi stworzenia-

Wzywamy, jak ci, którzy szli w Noc Wyzwolenia...

wzywamy promieniem jeszcze mrocznym, lecz z Ducha, a więc niezawodnym.

Słowo nasze ma być nie tylko echem wielkiego dramatu życia, lecz i samo musi rozwierać wrota Labiryntu, jedne za drugim wciąż –

aż do sali węzłowej, gdzie rozjaśni się zagadka Prometejańskiego Ognia.

Wówczas z kaplicy górnej na Mons Argentina[97] naszej narodowej wędrówki ukażą się nam jeszcze dalsze widnokręgi – i to, co zawsze jest poza widnokręgiem.

Wymówiliśmy słowo Gody.

Więc radość Melozzo da Forli i Weroneza[98], radość Greckich korybantów[99], radość tych, co konają z wieścią o zwycięstwie pod Salaminą, radość wypływających na morze Słowian ze świątyni w Arkonie Światowida, radość tych, co jechali konno z Czarnieckim, a on w potyczce kazał im iść spokojnie, nie wyrzucając się naprzód.

[Radość tego motyla czarnym nakrapianego na purpurze, który waży się teraz na kwiatku różowym kłującego krzewu, gdy śnieżą piaski Wiślane pod zachmurzonym niebem.] –

---

mi, / nade wszystko z panem bratem Słońcem, [...] Pochwalony bądź, mój Panie, przez siostrę Wodę, / która jest bardzo użyteczna, i pokorna, i czysta". Morze nie jest wymieniane jako oddzielny żywioł.

[97] *Mons Argentina* – nie odnaleziono obiektu o takiej nazwie; kontekst sugeruje, że pisarzowi chodziło zapewne o Mons Argenteus (Srebrna Góra, 326 m) na krakowskich Bielanach; na szczycie góry znajduje się klasztor kamedułów (nazwa góry wiąże się z okolicznościami ufundowania klasztoru – fundator klasztoru, marszałek wielki koronny M. Wolski, zapłacił poprzedniemu właścicielowi, Sebastianowi Lubomirskiemu, srebrnymi naczyniami).

[98] *Melozzo da Forli i Weronesa* – Melozzo da Forli (1438–1494), wł. malarz renesansowy, m.in. twórca fresków w Bibliotece Watykańskiej, z których zachował się tylko jeden. – Weronese – Paolo Veronese (1528–1598), jeden z najwybitniejszych wł. malarzy renesansowych tworzących w Wenecji, autor fresków i obrazów o tematyce religijnej, historycznej i mitologicznej.

[99] *Greckich korybantów* – korybanci, grec. uczestnicy kultu (zwłaszcza ekstatycznego tańca) bogini Kybele; wierzono, iż mają moc wywoływania (ale i leczenia) szaleństwa.

Wszelako nie huczymy zbytkiem obietniczym szerszeni, którzy upajają się fermentującym sokiem zgniłych owoców życia, nie widząc urwiska Tarpejskiego[100] nad nimi zawieszonego.

Nie jest to ideał – „dobrobytu socjalnego", Teniersowski[101] taniec ud i wątroby –

jest to Vita Nuova Dantego – [102]

w milczeniu śpiewnym zakon Apollina Muzagety[103], który idzie zasłuchany w melodii, jaką zna tylko Morze – i Msza Betchowena[104].

Milcząc, wschodzimy na wieżę, skąd zaprosimy dzwonem Zygmuntowym naród, by znakiem wiedzy rozewrzeć katakumby zamurowanych bram, idąc – ach, jak owe 10 000 Greków, wykrzykujących Thalatta, Thalatta! – [105]

---

[100] *Urwiska Tarpejskiego* – Skała Tarpejska (łac. *saxum Tarpeium, Mons Tarpeius*), urwiste zbocze w płd. części rzymskiego Kapitolu, skąd strącano w przepaść winnych krzywoprzysięstwa, cudzołóstwa i zdrady stanu.

[101] *Teniersowski taniec ud i wątroby* – nawiązanie do malarstwa Davida Teniersa II (młodszego, 1610–1690), który w przeciwieństwie do swego ojca, Davida Teniersa I (starszego, 1582–1649), podejmującego tematykę religijną, przede wszystkim przedstawiał różne scenki rodzajowe oraz tzw. *singeries* – przedstawiające małpy przebrane za ludzi, wyszydzające ludzką głupotę.

[102] *Vita Nuova Dantego – Vita nuova* (pol. *Życie nowe*) – tom poezji Dantego ułożony ok. 1292 r., opiewa historię nieszczęśliwej miłości poety do Beatrycze Portinari, w skład tomu wchodzą różne formy poetyckie (m.in. sonety, kanzony) oraz prozatorskie objaśnienia; dla Micińskiego sam tytuł był symbolicznym hasłem duchowego odrodzenia narodu, które ma zainicjować jego twórczość (zob. też m.in. powieść *Wita* oraz dramat *Termopile polskie*).

[103] *Zakon Apollina Muzagety* – właśc. gr. Mousagétēs, przewodnik muz, bóg poezji, jeden z licznych przydomków Apollona, syna Zeusa i Latony, brata Artemidy, jednego z najpotężniejszych bogów olimpijskich.

[104] *Msza Betchowena* – właśc. Ludwig van Beethoven (1770–1827), jeden z największych i najwszechstronniejszych twórców muzycznych wszechczasów; jego *Missa Solemnis* (*Msza uroczysta*, 1819–1820) uważana jest za jedno z największych dzieł sakralnych w historii muzyki; z powodu swych rozmiarów i struktury nazywana bywa mszą symfoniczną.

[105] *Thalatta, Thalatta* – gr. *thalatta!*, *thalatta!* – morze!, morze! – okrzyk straży przedniej 10-tysięcznej zaciężnej armii greckiej, która po śmierci króla perskiego Cyrusa podjęła odwrót doliną rzeki Tygrys, przez wyżynę Armenii do Trapezuntu nad Morzem Czarnym (400–399 r. p.n.e.); widok morza zapowiadał rychły powrót do

ku Morzom hełmiącym się Życia Nowego[106].

———————

Druid zbłąkany w górach szukał zbawienia – lecz nie znalazł zbawczego mostu

w głębokim, zimnym jeziorze pod wiecznym cieniem Trującego Drzewa[107].

W purpurowym słońcu nad Atlantykiem wzywał na harfie miłości

[słońce kąpało się w kwiatuszkach ostu!]

i jak Prometeusz rzucił serce w otchłań, gdzie wąż ranny krwawicą jadów swych poziewa.

Ni krzyż mogilny, ni słońce miłej nie zbawiło w nim otchłani – wyszedł na życia płaszczyznę

i jął mówić do rzesz o Wielkiej – Wielkiej świątyni –

i w sobie zaczął wybawiać tę potępioną Ojczyznę.

Odtąd Dwunastu poznał Rycerzy, a każdy w mrocznej jaskini

wykuwa miecz ze światła.

———————

Wszystkich, którym ten magnetyczny uścisk ręki przynosi znany im zbyt dobrze i dawno dreszcz Walkiryczny –

wszystkich, którzy chcą wstać przed świtem i wyciągnąć płużący ziemię okręt[108] w czynu śpiewie przeogromnym – wzywamy:

Niech nam odezwą się ci – zawsze Nieznani – słowy prostymi czy natchnieniem Sybill[109],

niech nam określi każdy swą pomoc w tym wyżłabianiu Morza.

---

ojczyzny; zdarzenia te opisał historyk gr. Ksenofont (ok. 430–ok. 355 p.n.e.) w kronikarskiej prozie *Anabaza*.

[106] *Hełmiącym się…* – forma nieznana, najbliższą znaczeniowo jest: ‘chełbnacym się’ chełbiącym się, chełbnąć, chełbotać – kołysać się (*Słownik warszawski*, t. 1, s. 275).

[107] Najbardziej trujące drzewo świata – manchineel (*Hippomane mancinella*), hiszp. *arbol de la muerte* (drzewo śmierci), występuje w Ameryce Łacińskiej, każdy kontakt z tym drzewem może skończyć się śmiercią.

[108] *Płużący ziemię okręt* – płużący, tu: ciągnący pług, orzący.

[109] *Natchnieniem Sybill* – Sybille, w mit. i rel. gr. i rzym. imię wieszczek, kapłanek przekazujących wyrocznie Apollona.

Abyśmy poznać mogli, kto z nami jest i my z kim? i zaczem[110] komu to Słowo jest potrzebą? i kto chciałby mieć w nim muzykę – lub jeśli Światłość pozwoli – i Wiedzę Życia Nowego.

[110] *Zaczem* – spójnik poprzedzający wniosek z poprzedniego zdania; zatem, stąd, przeto.

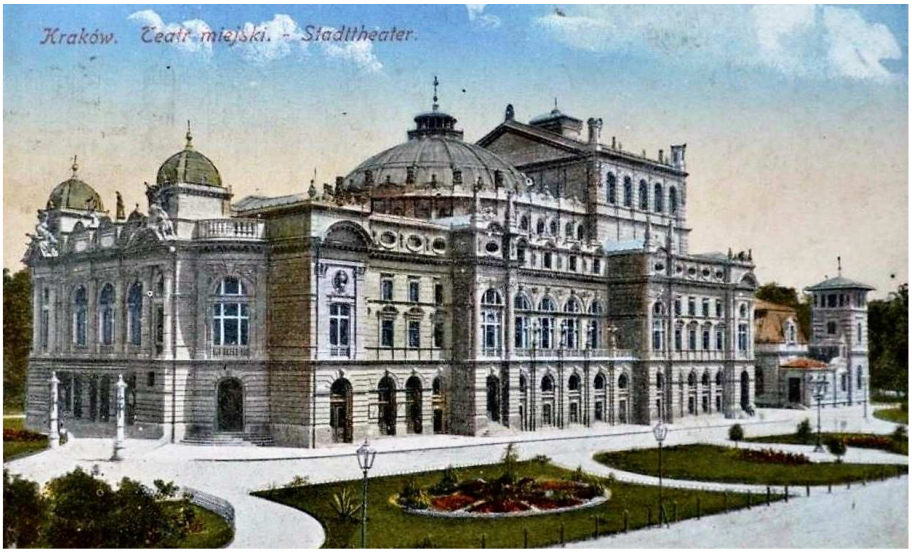

Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Karta pocztowa z 1905 r.

W SPRAWIE DZIERŻAWY TEATRU KRAKOWSKIEGO

Otrzymujemy[1] następujące pismo:

Teatr krakowski, mający służyć przede wszystkim polskiej twórczości dramatycznej, otrzyma w najbliższym czasie nowego kierownika na dalsze sześciolecie. Czynniki rozstrzygające nie uznały jednak do dziś dnia za stosowne zapytać w tej mierze o zdanie najbardziej do tego powołanych – polskich pisarzy dramatycznych.

Nie mając tedy możności określenia na innej drodze swego stanowiska, podpisani autorowie dramatyczni oświadczają, że:

1) Kierownictwo sceny krakowskiej powinno na przyszłość spoczywać w rękach człowieka stojącego na wyżynie kultury artystyczno-literackiej, który by autorom dramatycznym dawał rękojmię, że utwory ich będą oceniane, obsadzane i reżyserowane należycie i grane przy pomocy odpowiednio skompletowanego i zestrojonego personelu oraz wystawy uwzględniającej w dekoracjach i kostiumach wymagany przez daną sztukę s t y l.

2) Obecne kierownictwo teatru miejskiego powyższym wymaganiom nie odpowiada.

3) Obecnemu przeto kierownictwu teatru miejskiego, jak również każdemu innemu, które by w myśl powyżej wyłuszczonych artystycznych zasad nie wzbudzało w autorach dramatycznych pełnego zaufania, postanowiliśmy utworów swoich do wykonania scenicznego bezwarunkowo nie powierzać.

4) Natomiast uważamy, że wymaganiom artystycznym najlepiej odpowiedziałby na stanowisku dyrektora teatru p. Stanisław Wyspiański.

Brzozowski Stanisław[2]

---

[1] Wstępna informacja – redakcja „Czasu".

[2] *Brzozowski Stanisław* – Stanisław Leopold Brzozowski, (1878–1911), filozof, pisarz, publicysta, krytyk literacki i teatralny Młodej Polski, autor wybitnych syntez

Feldman Wilhelm[3]
Miciński Tadeusz
Orkan Władysław[4]
Parvi Zenon[5]
Przybyszewski Stanisław
Rydel Lucjan[6]
Szukiewicz Maciej[7]
Żuławski Jerzy[8]
Zapolska Janowska Gabriela[9]

literackich: *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej* (1910); filozoficznych: *Kultura i życie. Zagadnienia sztuki i twórczości w walce o światopogląd* (1907); *Idee. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej* (1910); krytycznoliterackich: *Współczesna powieść polska* (1906); *Współczesna krytyka literacka w Polsce* (1907); nowatorskich powieści, m.in. *Płomienie* (1908), *Sam wśród ludzi* (1911).

[3] *Feldman Wilhelm* – Wilhelm Feldman (1868–1919), publicysta, krytyk, historyk literatury, dramatopisarz i prozaik; najważniejsze jego dzieło *Współczesna literatura polska* miało w okresie Młodej Polski sześć wydań; jako redaktor naczelny miesięcznika kulturalnego „Krytyka" (Kraków, 1901–1914) uczynił z niego jeden z bardziej wpływowych periodyków epoki.

[4] *Orkan Władysław* – właśc. Franciszek Ksawery Smaciarz (1875–1930), poeta (m.in. *Z martwej roztoki*, 1912), dramaturg (m.in. *Skapany świat*, 1903; *Franek Rakoczy*, 1905), prozaik (m.in. *W roztokach*, 1903; *Pomór*, 1910; *Drzewiej*, 1912).

[5] *Parvi Zenon* – Zenon Parvi (pseud. Gabryel, 1868–1910), krakowski dziennikarz (publikował korespondencje w pismach warszawskich), dramatopisarz (m.in. naturalistyczny dramat *Knajpa* [1903]).

[6] *Rydel Lucjan* – Lucjan Rydel (1870–1918), poeta i dramatopisarz okresu Młodej Polski; zasłynął baśnią dramatyczną *Zaczarowane koło* (1900) oraz poetyckimi jasełkami *Betlejem polskie* (1904); jego ślub z Jadwigą Mikołajczykówną, córką chłopa z Bronowic (20 listopada 1900 r.), stał się osnową tematyczną *Wesela* S. Wyspiańskiego.

[7] *Szukiewicz Maciej* – Maciej Szukiewicz (1870–1943), poeta, prozaik, dramaturg, krytyk teatralny, tłumacz, historyk sztuki, kustosz Muzeum Narodowego i Domu Jana Matejki w Krakowie.

[8] *Żuławski Jerzy* – Jerzy Żuławski (1874–1915), poeta (m.in. *Na strunach duszy*, 1895; *Stance o pieśni*, 1897), dramaturg (m.in. *Eros i Psyche*, 1904; *Ijola*, 1905; *Koniec Mesjasza*, 1911), prozaik (m.in. cykl powieściowy *Trylogia księżycowa*, 1903–1911: *Na srebrnym globie. Rękopis z Księżyca*, *Zwycięzca*, *Stara Ziemia*), krytyk literacki i eseista (m.in. *Prolegomena* 1902; *Szkice literackie* 1913) epoki Młodej Polski; był również autorem rozprawy doktorskiej *Problem przyczynowości u Spinozy* (streszczenie w roczniku „Studiów Filozoficznych" z 1901 r.).

[9] *Zapolska Janowska Gabriela* – właśc. Maria Gabriela Janowska z domu Piotrowska, *primo voto* Śnieżko-Błocka (1857–1921), aktorka, dramatopisarka (m.in.

Oświadczenie to zostało dzisiaj rozesłane wszystkim dziennikom miejscowym oraz wniesione do prezydium miasta.

*

Ze Lwowa telefonują nam: W sprawie dzierżawy teatru krakowskiego dochodzą wieści, że p. Ludwik Solski, ceniony reżyser lwowskiej sceny, ma zamiar zrzec się kandydatury na rzecz p. Stanisława Wyspiańskiego.

Moralność pani Dulskiej, 1907; *Żabusia*, 1897; *Panna Maliczewska*, 1910), powieściopisarka (m.in. *Kaśka Kariatyda*, 1888; *Sezonowa miłość*, 1904) i publicystka, przedstawicielka naturalizmu, demaskowała moralną obłudę mieszczaństwa.

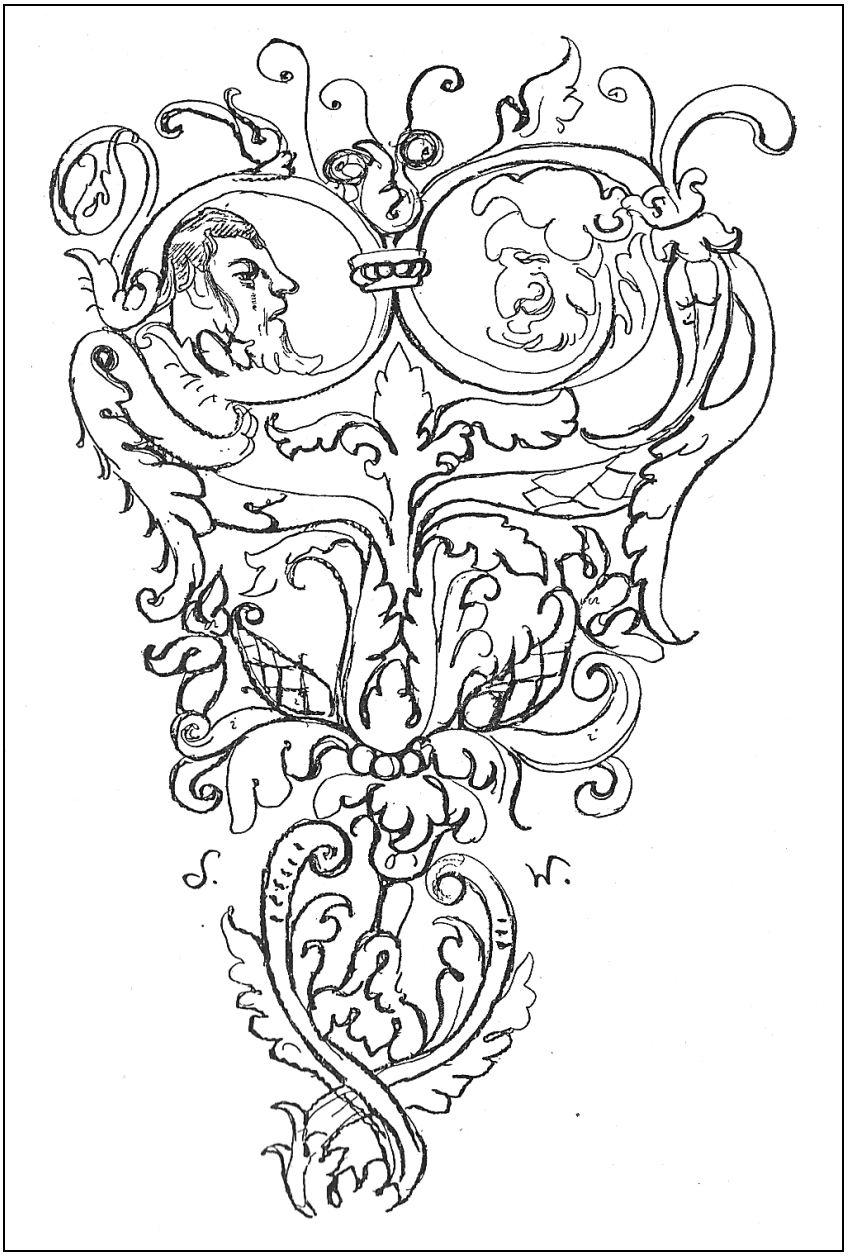

Rysunek Stanisława Wyspiańskiego do *W mroku gwiazd* T. Micińskiego (Kraków 1902). Tamże, s. 119

TEATR-ŚWIĄTYNIA*

Blichtr sława! droga narodom daleka
A na zabawki ludzkie nie ma czasu.
Król-Duch[1]

Naród nasz się przeobraża – i teraz w tej godzinie Taboru musi wykazać, czy jest wielki, czy też tylko swą zgnilizną dumny?

Tu nie chodzi o zdobycie nowego galonu na liberii kamerdynera, tu idzie o wolność, o całego człowieka.

Jeżeli ta nikczemna zgnilizna, która się zwie oportunizmem, ma trwać dalej, to należałoby jak Lot wziąć swoje stada, bożki i żony i uciekać[2], bo lepiej być ateuszem, niż kiepskim chrześcijaninem, lepiej dorabiać się milionów na handlu wieprzami, niż ową naturę wygrzewającą się w błocie w sobie pielęgnować pod szychem i blichtrem komedianctwa.

Kraków jest miastem pielęgnującym tradycję polską.

Tak zwie się w Almanachu Gotha[3]. Bliżej zaś w określeniu Szujskiego[4], że kamienie tu są jak ludzie, a ludzie jak kamienie.

---

* W sprawie teatru krakowskiego, bardzo dziś aktualnej i głośnej, głównie wskutek wprowadzenia w grę osoby Wyspiańskiego, uważamy za słuszne dać głos p. Tadeuszowi Micińskiemu, jednemu z wybitnych rzeczników reformy teatru. – Red. [Przypis redakcji „Czasu" – Red.]

[1] JS PP: *Król-Duch*, (rapsod 5, pieśń 2, strofa X), t. 2, s. 334.

[2] *Należałoby jak Lot...* – wg ST, syn Harana i bratanek Abrahama, wraz ze swą rodziną to jedyni sprawiedliwi w Sodomie, skazanej przez Jahwe na zniszczenie; zostają wyprowadzeni przez aniołów z miasta przed jego zagładą. Zob. Rdz 19, 1–29.

[3] *Almanachu Gotha* – właśc. *Almanach de Gotha* [Almanach gotajski], rocznik genealogiczny publikowany przez wydawnictwo „Justus Perthes" w jęz. niem. i franc. w mieście Gotha w latach 1763–1944.

[4] Józef Szujski (1835–1883) – historyk, czołowy przedstawiciel stańczyków, publicysta i jeden z założycieli „Przeglądu Polskiego", współtwórca krakowskiej szkoły historycznej.

I to jest zbyt monumentalne: „ludzie jak kamienie", to dużo! Z kamieni da się ciosać posągi, lecz Kraków ma swoją roślinność dziwną – rozdętą a grobową: pleśnie, grzyby i bakterie: *noli me tangere*[5].

I mimo że tu kwitnie kwiat paproci: sztuka, jak nigdzie w Polsce, tworzona głównie przez tych, co się tu zbiegli ze wszystkich kresów Litwy, Ukrainy, Rusi i Mazowsza, mimo że tu się dokonywają odkrycia naukowe i żyje duch ks. Mikołaja Kopernika; jednakże Kraków, nasz umiłowany i tak gotycko piękny – nie ma w sobie tej istotnej potęgi, która by dźwiękami wawelskich dzwonów[6] szła po kraju, świadcząc, że tu stolica.

Wyspiański jest jednym z dzwonników, którzy naród budzą ku zmartwychwstaniu.

Czy można budzić przez teatr?

Tak, zaiste – jeśli „będzie to teatr prawdę głoszący, teatr pod opieką tych praw i tych sądów, którymi kieruje Boża ręka"[7].

Tak się objawiała dotąd na ziemi tylko świątynia!

Czy teatr może być świątynią?

Teatr grecki powstaje z misteriów, czyli wtajemniczeń człowieka w głębiny i podziemia duszy.

Ajschylos jest arcykapłanem tajemnic, które są uchylane przez mity o Prometeuszu, jest wieszczem bohaterskich czynów w *Persach*, jest psychologiem w labiryntach sumienia w *Orestei*;[8] nade wszystko zgłębia on przeznaczenie.

---

[5] *Noli me tangere* – łac. 'nie dotykaj mnie', 'nie zatrzymuj mnie' – słowa, które wg Ewangelii św. Jana (J 20, 17) wypowiedział Jezus do Marii Magdaleny po zmartwychwstaniu.

[6] Zob. esej T. Micińskiego, *Dzwony Wawelu*, opublikowany w II tomie niniejszej edycji.

[7] *„Będzie to teatr... ...Boża ręka"* – S. Wyspiański, *Hamlet* (1905), w: tenże, *Dzieła zebrane*, pod red. L. Płoszewskiego, t. 13, Kraków 1961, s. 46.

[8] W oryginale: *Aischylos* – Aischylos z Eleusis, właśc. Ajschylos, (525 p.n.e.–456 p.n.e.), jeden z najwybitniejszych, obok Sofoklesa i Eurypidesa, tragików greckich. – *Persowie* – pierwsze z zachowanych dzieło Ajschylosa (ok. 472 p.n.e.), nie mitologiczna, lecz wzięta z dziejów współczesnych poecie tragedia, przedstawia rozpacz Persów po klęsce pod Salaminą, uzasadnia nieuchronność ich klęski przekroczeniem praw nakreślonych przez bogów; – *Oresteia* – trylogia tragiczna (wyst. 467 p.n.e., w jej skład wchodzą: *Agamemnon*, *Ofiarnice*, *Eumenidy*), przedstawia losy rodu Atry-

Sofokles opisuje niebiańską harmonię człowieka, jak Kepler krążenie planet i stosunek siły przyciągania do odległości.

Pośród amfiteatru stoi ołtarz!

Widze przychodzą tu jak na nabożeństwo, umajeni gałązkami i wieńcami róż.

Podobnie powstaje dramat indyjski – z owych świąt religijnych, których muzyka, pieśni i taniec przeszły w pantomimę – a ta w połączeniu ze słowem utworzyła sceniczne widowisko.

Schelling[9] mówi o *Siakuntali*[10], że jest ona jednym z tych utworów, o których można by rzec, iż je utworzyła dusza sama bez pomocy człowieka. Cudna Urwasi[11] jest uczłowieczonym mitem o miłości słońca i jutrzenki.

---

dów, wielki dramat człowieka zmagającego się z losem, wolą bogów i własnym sumieniem.

[9] *Schelling* – Schelling Friedrich Johann von (1775–1854), jeden z trzech (obok Fichtego i Hegla) głównych przedstawicieli idealizmu niemieckiego, akcentował fundamentalne znaczenie wolności oraz sztuki; z dużym uznaniem wypowiadał się o sztuce indyjskiej, przekonując: „kultura hinduska może wykazać się dziełami prawdziwego kunsztu artystycznego", wymieniając w tym kontekście *Siakuntalę* (zob. F.W.J. Schelling, *Filozofia sztuki*, przeł. K. Krzemień-Ojak, Warszawa 1983, s. 83). Należy podkreślić olbrzymie zainteresowanie romantyków niemieckich literaturą i sztuką indyjską, a zwłaszcza *Siakuntalą*, którą Goethe nazywał „niezgłębionym dziełem", twierdząc: „Jeśli chcesz niebo i ziemię jednym objąć imieniem, / Wymienię ci *Siakuntalę* – i wszystko będzie powiedziane" (zob. J. Tuczyński, *Motywy indyjskie w literaturze polskiej*, Warszawa 1981, s. 42, 101–102).

[10] W pierwodruku: „Sziakuntali". Dramat heroiczny *Siakuntala czyli Pierścień przeznaczenia* opowiadający o perypetiach miłosnych króla Duszjanty i Siakuntali, córki Nimfy – dzieło Kalidasy, najwybitniejszego dramatopisarza indyjskiego wieku złotego (III–V w). Dramat *Siakuntala* w przekł. Stanisława Schayera ukazał się w II serii „Biblioteki Narodowej" (Wrocław 1957). Miciński oglądał inscenizację *Siakuntali* w Teatrze Kameralnym w Moskwie (1915), kierowanym przez A. J. Tairowa. Zob. J. Miciński, *Wspomnienia z moskiewskiego Teatru Kameralnego*, „Dialog" 1962 nr 5, s. 133–134.

[11] *Cudna Urwasi – Urwasi zdobyta męstwem* – dramat przedstawiający miłość ziemianina do niebianki, autorstwa Kalidasy. Wg innych źródeł: Urwasi – niebiańska nimfa zrodzona z uda Narajany; zesłana na ziemię po odrzuceniu zalotów Mitry i Waruny; jej miłosna przygoda z królem Pururawasem stanowi kanwę utworu *Wikramorwaśi* Kalidasy (zob. Louis Frédéric, *Słownik cywilizacji indyjskiej*, przekł. zbior., Katowice 1998, t. 2, s. 333; zob. też poemat B. Leśmiana *Pururawa i Urwasi* z tomu *Łąka*).

„Powiedz mi, rozbójnico miodowej rosy, czyś nie widziała nimfy z wielkimi, marzącymi oczami, tonącymi w namiętności jak w czaszy jasnego wina?".

W *Malati* i *Madhawa*[12] : „Z bezobłocznego nieba schodzi pożerający ogień i wraz z nim upaja cudowny nektar; w żywiącym napoju drzemie gorzki jad". Indra, bóg gromu, otoczony jest tęczą miesięcznych promieni[13].

I czy spojrzeć na perskie teazje[14], w których opłakuje się śmierć proroka Alego[15] – lub średniowieczne misteria, gdzie Adam i Ewa, Szatan, Apostołowie i Męka krzyżowa – wszędzie u źródeł dramatu spotykamy Sfinksa Religii.

Teatr był świątynią.

Nawet teatr Szekspirowski nie jest czym innym, jak wyzwoloną z tematów metafizycznych świątynią życia, gdzie walczy rozum jak gladiator z tajemniczym „to be or not to be"[16], widmem, które spycha duszę w krainę milczenia.

---

[12] *Malati* i *Madhava* – dramaty Bhawabhuti, indyjskiego pisarza z VIII wieku. Wg innych źródeł: Bhawabhuti, (Bhavabhuti) poeta i dramaturg (VIII w.), tworzący w sanskrycie, napisał co najmniej trzy sztuki dramatyczne na tematy zaczerpnięte z legend o Ramie, m.in. *Mālātimādhawa* (ok. r. 700), sztukę w 10 aktach o miłości pięknej Malati, córki ministra, do Madhawy, poznanego z portretu oraz o cierpieniu towarzyszącym namiętności, swoisty indyjski dramat Romeo i Julii zakończony happy endem (zob. L. Frédéric, *Słownik cywilizacji...*, t. 1, s. 132–133).

[13] *Indra... ...tęczą miesięcznych promieni* – Indra, dosł. „Siła, Odwaga, Potęga", imię jednego z najważniejszych bogów panteonu braministycznego z czasów wedyjskich; stojący na czele dewów bóg wojny, burzy i gromu; jego magiczny łuk to tęcza, a zwierzę, na którym się porusza, to słoń Airawata; przedstawiany jest jako młody mężczyzna, uzbrojony w czakrę i wadżrę, symbol błyskawicy (zob.: L. Frédéric, dz. cyt., s. 378–379).

[14] *Teazje* – w Persji rodzaj misterium. „Podstawę repertuaru perskiego stanowią *teazje,* rodzaj misteriów, osnutych na bohaterskich legendach Islamu". [Sprawozdanie z odczytu Adolfa Święcickiego], „Kurier Warszawski" 1884, nr 88a.

[15] *Proroka Alego* – Ali ibn Abi Talib (600–661), brat stryjeczny, przybrany syn, a następnie zięć Mahometa, pierwszy imam szyitów, uznawany przez nich za najważniejszą po Mahomecie postać wczesnego islamu.

[16] *„To be or not to be"* – pol. „być albo nie być", słynna fraza z *Hamleta* W. Szekspira (pierwsza scena III aktu), początek monologu tytułowego bohatera, w którym ujawniają się rozterki duchowe bohatera (m.in. między wyborem postawy biernej lub aktywnej, pytania o sens życia).

Dopiero Ludwik XIV czyni teatr salonem dla swych dworaków i kokot – i teatr będąc dawniej świątynią pod otwartym niebem, potem podwórzem klasztornym, wreszcie Globusem życia[17], staje się domem publicznym o formie przyzwoitej.

Teatr bawi – w teatrze zabija się parę godzin nudy – i tu szuka się łatwej miłostki. W tym pudle wielkim, gdzie oddycha się miazmatami i gorącem, sztuka coś opowiada, czymś drażni lub śmieszy, a czasem udaje zgryźliwą powagę; lecz oto kurtyna zapada i długi antrakt okazuje, że to wszystko są kpiny.

Nikt z teatru nie wyjdzie większym charakterem lub pogłębioną duszą: co najwyżej pozyska parę zawiłych idei, które można mieć dla omamienia, że się coś w ogóle reprezentuje.

*

Teatr miejski w Krakowie – to niejasny parawan brzmiących frazesów o świątyni sztuki narodowej i europejskiej dla pokrycia tego, czym jest.

Czy mam winić o to obecną Dyrekcję?

Znam osobiście pana Józefa Kotarbińskiego jako literata wykształconego i człowieka zacnego[18].

Lecz widać tego nie dosyć.

Potrzeba uczuć się arcykapłanem świątyni, umieć pielęgnować Znicz nie względami praktyczności i tego, aby *decorum*[19] w obrachunku

[17] *Globusem życia* – zapewne chodzi o metaforę, będącą aluzją do *The Globe Theatre* (pol. Pod kulą ziemską), działającego w Londynie (1599–1642), który zasłynął jako miejsce premier sztuk Williama Szekspira (wystawiali tam również m.in. Ben Jonson i John Webster). *The Globe* miał kształt amfiteatru, mieszczącego 3000 widzów.

[18] Józef Kotarbiński (1849–1928), aktor, reżyser, krytyk teatralny; będąc dyrektorem Teatru Miejskiego w Krakowie w latach 1899–1905 zasłużył się wprowadzeniem na scenę polską *Dziadów* Mickiewicza (31 X 1901) w opracowaniu inscenizacyjnym Wyspiańskiego, dramatów Słowackiego (prapremiery: *Złota Czaszka, Kordian, Sen srebrny Salomei, Ksiądz Marek*) oraz utworów Wyspiańskiego (*Wesele* 16. III. 1901, *Wyzwolenie* 28. II. 1903, *Protesilas i Laodamia* 25. IV. 1903, *Bolesław Śmiały* 7. V. 1903).

[19] *Decorum* – łac. odpowiedniość, zgodność, poprawność.

rocznym było przed radcami miejskimi ocalone, lecz aby naród w teatrze duchem rosnął.

Nie lubię wywlekać własnych spraw, lecz one bywają znamienne. Lat temu ośm byłem dla pana Kotarbińskiego autorem dramatycznym (*Żywioły, Marcin Łuba*), teraz jestem fantastą w *Nocy Rabinowej*, a piszącym na zbyt drogie dekoracje w mej ostatniej historycznej tragedii[20].

Należy się spłaszczyć do kiepskiego humoru i elukubracji z jakąś miłosną intryżką, i postrącać swoje wierzchołki, albo się nie daje gwarancji, że się przejdzie przez rampę.

W mniemaniu wielu radców za p. Kotarbińskim przemawia to, że on nie wystawia sztuk Wyspiańskiego i „rozwichrzonej moderny".

Zmienia się już nawet rząd rosyjski – czy zawsze będziemy mieli rządy bizantynizmu tu w Krakowie? Widzę więc tylko dwie możności:

1. Teatr bierze p. Solski[21], artysta wielki na scenie i reżyser uznany i da miastu – doskonały teatr.

2. Teatr bierze p. Wyspiański i utworzy narodową świątynię. *Ambo meliores*![22] lecz doprawdy, co bym dał – żeby widzieć ten wielki, narodowy eksperyment nie już wielkiego malarza i poety, lecz wielki

[20] Jak określa podtytuł wyd. książkowego dramatu *Marcin Łuba*: „dramat w 4 aktach przez Sewera z współpracownictwem T. Micińskiego" (Warszawa 1905), premiera w Teatrze Miejskim w Krakowie za dyrekcji Tadeusza Pawlikowskiego 15. IV. 1896; dramat *Żywioły* – nie zidentyfikowany. Pierwodruk *Nocy rabinowej* ukazywał się w „Ateneum" od marca 1903 do kwietnia/maja 1904 r. (zob. T. Wróblewska, *Nota wydawcy* w: T. Miciński *Utwory dramatyczne*, t. 1, wybór i oprac. T. Wróblewska: *Noc*, *Noc rabinowa*, *Kijomori*, *Kniaź Patiomkin*, *Wrogowie duchów*, *Romans Siedmiu Braci Śpiących w Chinach*, Kraków 1996, s. 286; tamże krytyczna edycja tekstu dramatu i komentarz); o związkach i różnicach między *Termopilami polskimi* a *Księciem Józefem Poniatowskim* zob. w *Nocie wydawcy* autorstwa T. Wróblewskiej w: T. Miciński *Utwory dramatyczne,* t. 3, wybór i oprac. T. Wróblewska: *Termopile polskie. Misterium na tle życia i śmierci ks. Józefa Poniatowskiego*, Kraków 1980. Można jednak przypuszczać, że Micińskiemu nie chodziło o *Termopile polskie*, lecz o inny dramat, np. – w związku z kontekstem – o *W mrokach Złotego Pałacu czyli Bazilissa Teofanu.*

[21] Ludwik Solski (właśc. Ludwik Napoleon Karol Sosnowski, 1885–1954), aktor i reżyser, w roku 1905 zwyciężył Wyspiańskiego w konkursie na dzierżawę Teatru Miejskiego w Krakowie, którym następnie kierował w latach 1905–1913.

[22] *Ambo meliores* – łac. obaj lepsi; jeden wart drugiego.

charakter z płomieniem tragicznej myśli o Polsce na czele teatru. – Czy będzie on mógł zrobić wszystko, aby teatr miejski stał się tym, czym Bayreuth[23] i teatr Stanisławskiego w Moskwie[24] – nie wiem, lecz może zrobi pod jednym względem więcej – uderzy i zagra naszymi duszami jak surmą wykopaną z namułu Odry i Dniepru. Będzie to most do tego teatru Olbrzymiej Wszech-świątyni piękności, która może kiedyś powstanie w Tatrach – gdzie w Amfiteatrze umarłych i żywych, wykutym wśród gór, pod lazurowym niebem i wśród borów będą się odsłaniały misteria życia na ziemi[25]: usłyszymy królów i bramanów dramatu indyjskiego, a Sziokuntala będzie błądzić wśród puszczy, wybawiając duszę męża z rąk piekielnego boga Jamy[26].

[23] *Bayreuth* – miasto w Bawarii, po wybudowaniu z inicjatywy Richarda Wagnera teatru operowego – zaprojektowanego jako świątynia sztuki (uroczyste otwarcie – 13 sierpnia 1876), miejsce corocznych wagnerowskich festiwali teatralnych oraz kultu muzyki wybitnego kompozytora.

[24] *Teatr Stanisławskiego* – Konstantin Siergiejewicz Stanisławski (1863–1938), ros. reżyser teatralny, aktor, wykładowca, twórca swoistego systemu gry aktorskiej, polegającej na przeżywaniu i odtwarzaniu uczuć bohaterów dramatu, założyciel słynnego Moskiewskiego Teatru Artystycznego (MChAT). Miciński bezpośrednio kontaktował się ze Stanisławskim w Moskwie (1915), zob. J. Miciński, dz. cyt.

[25] „Z wypowiedzią Micińskiego warto zestawić pomysły Wyspiańskiego i późniejsze marzenia Artura Górskiego. Wyspiański myślał o teatrze ogromnym pod gołym niebem nad Czarnym Stawem. Julian Nowak zanotował we wspomnieniach: »Marzył przy Czarnym Stawie, co by to była za scena teatralna, gdyby Czarny Staw był posadzką, a otaczające go góry kulisami.« (*Ze wspomnień o Wyspiańskim*, „Czas" 1932, nr 273). Artur Górski nakreślił obraz teatru jako wielkiego Domu Słowa na polskiej ziemi, w którym »wielka sztuka przychodzi na rozmowy z duszą ludu. Na stokach Gór Świętokrzyskich, nad Wisłą, na widnokręgu zalanym borami z wijącym się przegubem sinych wód i igrzyskiem chmur na nieboskłonie...«. (*O teatrze ludowym*, w: *Na nowym progu,* Warszawa 1918, s. 133)". [Przypis Bożeny Frankowskiej, w: *Myśl teatralna Młodej Polski. Antologia*. Wybór: I. Sławińska i S. Kruk. Wstęp: I. Sławińska. Noty: B. Frankowska, Warszawa 1966, s. 435.]

[26] *Sziokuntala będzie błądzić... ...boga Jamy* – właśc. 'Siakuntala', należy podkreślić, że powyższa scena nie odnosi się do tytułowej postaci dramatu Kalidasy, lecz do bohaterki jednego z epizodów *Mahabharaty*, księżniczki Sawitri, która poślubiła księcia Satyawanę, uwięzionego przez boga śmierci, Jamę, który poruszony prośbami Sawitri i jej długotrwałą, uciążliwą wędrówką w poszukiwaniu męża, przywraca go do życia i uwalnia Satyawanę oraz pozwala mu połączyć się z Sawitri; Sawitri stała się uosobieniem wierności i oddania mężowi, uczynił ją bohaterką swego poematu Jan Kasprowicz (*Sawitri. Motyw indyjski*, 1907).

Ujrzymy Ajschylosa *Erynie* i na Kaukazie buntującego się olbrzyma.

Toczyć się będą przed nami legendy o Parsifalu[27], magu świętej Czaszy – i Lohengrinie[28], rycerzu tęsknoty.

Groźne zagadki Villiers de l'Isle'a[29], *Irydion*, *Nie-Boska* i *Dziady.*

Wreszcie *Król-Duch,* którego wypowie nam harfa i skald – i ta nowa twórczość, która pojmuje, że „nie ludzie rządzą światem"[30].

W teatrze Wyspiańskiego będzie toczył się bój o upodloną duszę narodu.

Z jego teatru będziemy się rozchodzić ku milczeniom, zapełnionym przez echo twórczych słów – z których, jak z ziarna pod wpływem kropli, będą się naradzać czyny.

A gdyby nawet miało ospalstwo zwyciężyć – tylko w bolesnym przeważeniu cyfrą – i Wyspiański będzie musiał wystawić sobie swój teatr własny – i wszystko, co ma przed sobą, jutro tu musi zawołać z narodowej łodzi:

---

[27] *O Parsifalu* – Sir Parcival, Percival, wg legend, jeden z towarzyszy króla Artura i rycerzy Okrągłego Stołu, szczególnie związany z poszukiwaniem Świętego Graala, mistycznego naczynia, kielicha (czaszy) używanego przez Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy, a później napełnionego przez Józefa z Arymatei krwią z przebitego boku Jezusa, spływającą z grota lancy; Parsifal jest m. in. głównym i tytułowym bohaterem poematu największego poety niemieckiego średniowiecza Wolframa von Eschenbacha (*Parzival*, 1197–1210) oraz scenicznego misterium Richarda Wagnera (*Parsifal*, 1882). W tej ostatniej wersji Parsifal poszukuje Świętego Graala, aby uleczyć Amfortasa, króla rycerzy mistycznego bractwa św. Graala, który został zraniony świętą włócznią przez czarownika Klingsora; po pokonaniu wielu przeciwności odnajduje drogę na mistyczną górę, Monsalwat, gdzie został ukryty Graal, uzdrawia Amfortasa, wybawia jego rycerzy i wznosi nad ich głowami cudowny kielich.

[28] *O Lohengrinie* – Lohengrin, postać z legend arturiańskich, pochodząca z XIII-wiecznego anonimowego poematu franc. *Rycerz łabędzia*; jako syn Parsifala i Blanchefleure, poszukiwacz Graala pojawia się w poemacie Wolframa von Eschenbacha, posiada nadludzką moc, którą może utracić, wyjawiając jej mistyczne pochodzenie (od Świętego Graala); opowieść zaadaptował Richard Wagner w operze *Lohengrin* (1850).

[29] *Groźne zagadki Villiers de l'Isle'a* – Villiers de l'Isle-Adam Auguste (1840–1889), prozaik i dramaturg franc., związany z symbolizmem, nawiązujący do romantycznego frenetyzmu, gotycyzmu z atmosferą ponurej fantazji i mrocznej symboliki, m.in. dramat poetycki *Axel* (1890), *Opowieści okrutne* (*Contes cruels*, 1883).

[30] *„Nie ludzie rządzą światem"* – zob. S. Wyspiański, *Hamlet*, dz. cyt., s. 54.

– Odbijaj – na morza niewiadome, lecz morza! Od brzegu Polifemów[31] z jednym okiem już wypalonym i wabnych Cyrcei[32], które chcąc naród rycerski zmienić w stada – same zmieniły się w uliczny łachman.

[31] *Polifemów* – Polifem jeden z cyklopów, jednookich olbrzymów, pasterz owiec, żyjący w jaskini, więzi Odyseusza wraz z dwunastoma towarzyszami, których zaczyna pożerać; Odyseusz, zaostrzonym drągiem, rozżarzonym w ogniu oślepia cyklopa, wypalając mu oko, po czym ucieka wraz z ocalałymi towarzyszami, uwieszając się pod brzuchami owiec, by nie zostać wykrytymi przez oślepłego Polifema, sprawdzającego wychodzących na pastwisko.

[32] *Wabnych Cyrcei* – Cyrcea, właśc. Kirke, czarodziejka występująca w *Odysei* oraz w opowieściach o Argonautach, córka Heliosa, boga Słońca, i Perseis, córki Okeanosa; gdy Odyseusz zawitał na jej wyspę, wysłał część załogi na zwiady, które zakończyły się przyjęciem w pałacu Kirke; ta podczas uczty za pomocą czarodziejskiej różdżki zamienia towarzyszy Odysa w zwierzęta (świnie, psy, lwy itp.) – każdego zgodnie z głównymi cechami ich charakteru; po interwencji Odysa Kirke odczarowuje żeglarzy.

Stanisław Wyspiański, *Autoportret*, 1902 r., pastel,
Muzeum Narodowe w Warszawie

KRAKÓW – WAWEL – KRÓL POLSKI. TRYPTYK

Miasto owo przyrównam do wilgotnego, dymiącego się chaszczu[1], a każdy Wielki u nas Człowiek stara się te krze i karcze[2] podpalić – na Znicz lub na Świątynię Szatana, i uczynić urodzajną niwę z popiołów, czyli pasiekę lub też rumowisko Nihilizmu dla dzikich hord, które się z nas wyzwolą. Nie zaglądając w serce Polityce, patrzę w serce Sztuki.

Matejko obłędem wspaniałej wielkości zarażał, a Stańczycy[3] byli jego Sanczo Pansą[4] – i uczynili z kamieni Krakowa jakąś historię i ludzi, a z ludzi – histerię i kamienie.

Przybyszewski[5], jak ryba wyciągniona[6] z głębin średniowiecznych, morskich na zmurszałą tratwę Krakowa – pękł w momencie i wydał ze siebie moc trujących gazów, z których miły Kraków uczynił sobie fa-

[1] *Chaszczu* – w l. mn. 'chaszcze' – gęste krzaki, zarośla.

[2] *Krze i karcze* – krze – od przestarzałego 'kierz' – krzak; karcze – od: karcz – pniak i korzenie pozostałe po ścięciu drzewa.

[3] *Stańczycy* – konserwatywne ugrupowanie polityczne powstałe w Galicji w latach 60-tych XIX wieku (gł. działacze: Stanisław Tarnowski, Józef Szujski, Stanisław Koźmian, Michał Bobrzyński, Walerian Kalinka; organa prasowe: „Czas" i „Przegląd Polski"); nazwa pochodzi od pamfletu politycznego *Teka Stańczyka* (1869), opublikowanego na łamach „Przeglądu Polskiego" w formie fikcyjnych listów politycznych, pisanych rzekomo przez Stańczyka, błazna króla Zygmunta Starego; konserwatyści wytykali rozliczne wady Polaków (zwłaszcza upodobanie do anarchii), przyczyny największych klęsk narodu upatrywali w powstaniach narodowych i skłonnościach do konspiracji (tzw. „liberum konspiro"); dążyli do rozszerzenia praw narodowych przy zachowaniu lojalności wobec Austrii; w 1907 r. ugrupowanie przekształciło się w Stronnictwo Pracy Narodowej.

[4] *Sanczo Pansą* – właśc. Sancho Pansa, wierny giermek błędnego rycerza Don Kichota z powieści Miguela de Cervantesa *Don Kichot* (1605–1615).

[5] *Przybyszewski* – Stanisław Przybyszewski (1868–1927), jeden z gł. pisarzy okresu Młodej Polski, poeta, prozaik, dramaturg, przybył z Berlina do Krakowa w 1898 r. i objął redakcję „Życia", stając się artystycznym przywódcą Młodej Polski i wzorem do naśladowania dla krakowskiej bohemy.

[6] *Wyciągniona* – wyciągnięta.

jerwerki, a jego walka o Nagą Duszę[7] była pojmowana tylko jako symbol estetyczny dla nagiej dziewki skoniakowanego życia[8].

Zapomniano, że i Mickiewicz walczył już o nagą Duszę[9], i Słowacki mówił: „wstań naga, nagością żelazną bezczelna!"[10]. Lecz miły katolicko-żydowski Kraków umie tylko traktować swych proroków jako roznosicieli nowych próbek, jako hecarzy[11] w nowej tancbudzie[12], w najlepszym razie jako radców, którzy się wygadali, usiedli i pójdą na piwo.

Toż i Wyspiański, który jak Atena wyszedł z mistycznej głowy Nieznanego Boga[13], musiał w Krakowie przeżyć jako patriota i kilka lat życia poświęcił na Akropolizowanie miasta[14]. Wdzięczny Kraków za ten blask gromniczny rzucił mu dwa grosze sławy, a witraże jego uznał w Wawelu za nazbyt tragiczne i nie dał Wyspiańskiemu sposob-

[7] *Walka o Nagą Duszę* – hasło określające dominującą rolę elementu wewnętrznego, pozaświadomego (przeciwieństwo „mózgu") w osobowości: główne, pozaracjonalne i pozamoralne, nieograniczone żadnymi zasadami źródło wszelkiej twórczości, „które nie potrzebuje ani zmysłów, ani mózgu, by móc się przejawić" (zob. S. Przybyszewski, *Moi współcześni*, Warszawa 1959, s. 266).

[8] *Skoniakowanego życia* – przeciwnicy Przybyszewskiego ugruntowali w potocznej świadomości, iż postawę pisarza można sprowadzić do alkoholizmu i erotomanii.

[9] *Mickiewicz... ...o nagą Duszę* – zob.: „Dźwięk mię uderzył – nagle moje ciało, / Jak ów kwiat polny, otoczony puchem, / Prysło, zerwane anioła podmuchem, / I ziarno duszy nagie pozostało". A. Mickiewicz, *Widzenie* (w. 1–4; A. Mickiewicz, *Wiersze*, oprac. Cz. Zgorzelski, Warszawa 1993, s. 407).

[10] „*Wstań naga, nagością żelazną bezczelna*" – dokładnie: „A wstań jak wielkie posągi bezwstydne, / Naga – w styksowym wykąpana mule! / Nowa – nagością żelazną bezczelna". J. Słowacki, *Grób Agamemnona* (w. 99– 101; J. Słowacki, *Grób Agamemnona*, w: tegoż, *Lilla Weneda*, wstęp M. Janik, Kraków 1928, s. 154).

[11] *Hecarzy* – 'hecarze', od 'hecarz', żartowniś, człowiek uprawiający hece.

[12] *Tancbudzie* – 'tancbuda', lekceważąco: podrzędny lokal rozrywkowy z miejscem do tańca.

[13] *Jak Atena wyszedł z [...] głowy Nieznanego Boga* – wg mit. grec. bogini Atena wyskoczyła z głowy Zeusa.

[14] *Akropolizowanie miasta* – Miciński dostrzega w działaniach Wyspiańskiego dążenie do podniesienia rangi kulturalnej Krakowa, nadanie mu roli polskich Aten; *Akropolis* to również nazwa, opracowanego przez Stanisława Wyspiańskiego i Władysława Ekielskiego (w latach 1904–1907), planu nowej zabudowy wzgórza wawelskiego; na Wawelu miała znaleźć się siedziba polskiego Sejmu i Senatu, Muzeum Narodowego, Akademii Umiejętności i kurii biskupiej; przewidywano również wybudowanie teatru – na wzór antycznej Grecji – i posągu Nike.

ności rozwinąć się w tej specjalnie jego sztuce[15]. Kościół Franciszkanów zamalował pędzelkiem p. Popiela[16], a na Teatr dał mu aż dwa głosy[17].

Kraków jest to miasto, które każdego najlepszego studenta, jak i Mistrza, zagłodzi – bo z nieuznania umiera się jak z głodu. Lecz z głodu można umrzeć również. Miasto grabarzy. W osobie Tretiaka[18] uczyniło sprowadzenie zwłok J. Słowackiego[19] – tak, że ten święty czyniąc wszystko dla narodu bezinteresownie, prosił Prezesa, p. Tarnowskiego[20], aby p. Tretiaka przez kontrast – nagrodzono. Gdybym umiał palić fajkę, zapaliłbym sobie tym wierszem – na cześć Krakowa:

[15] W prezbiterium Kościoła św. Franciszka z Asyżu w Krakowie (powst. XIII w.) widnieje pięć witraży wg projektów S. Wyspiańskiego, przedstawiających żywioły oraz postaci św. Franciszka i bł. Salomei; w nawie głównej, nad chórem znajduje się monumentalny witraż Wyspiańskiego *Bóg Ojciec – Stań się* (1904).

[16] *Pędzelkiem p. Popiela* – na ścianach nawy głównej kościoła św. Franciszka znajdują się polichromie (w tym cztery przedstawiające sceny z życia św. Franciszka: *Modlitwa u stóp krzyża*, *Stygmatyzacja*, *Śmierć św. Franciszka* i *Niebieska chwała św. Franciszka*) wykonane przez Tadeusza Popiela (1863–1913), malarza tradycjonalistę, podejmującego tematykę historyczną i religijną (również twórcę scen rodzajowych, pejzaży, portretów, który zajmował się też malarstwem ściennym i witrażami), lekceważonego przez zwolenników nowych prądów w sztuce.

[17] *Dał mu aż dwa głosy* – w konkursie na kierownictwo teatru w Krakowie (1905 r.), mimo wycofania swej kandydatury przez Wyspiańskiego, oddano na niego dwa głosy: Bolesława Ulanowskiego i Ignacego Daszyńskiego (zob. komentarz do drukowanego w niniejszym tomie artykułu *Teatr-Świątynia*).

[18] *Tretiaka* – Józef Tretiak (1841–1923), historyk literatury, krytyk literacki, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Polskiej Akademii Umiejętności, badacz romantyzmu, wielbiciel Mickiewicza, krytycznie nastawiony do twórczości Słowackiego, którego oskarżał w studium *Juliusz Słowacki. Historia ducha poety i jej odbicie w poezji 1809–1842* (1904) o egoizm, żądzę sławy i pozerstwo; poglądy Tretiaka spotkały się ze sprzeciwem m.in. Piotra Chmielowskiego, Stanisława Brzozowskiego, Wilhelma Feldmana (który określił Tretiaka „pomniejszycielem olbrzymów").

[19] *Sprowadzenie zwłok J. Słowackiego* – rozważane i organizowane (od 1898 r.) sprowadzenie szczątków Słowackiego nie doszło do skutku z powodu kategorycznego sprzeciwu biskupa krakowskiego, kardynała Jana Puzyny; dopiero w 1927 r., z inicjatywy marszałka Józefa Piłsudskiego, sprowadzone z Paryża zwłoki poety złożono na Wawelu.

[20] *Prezesa, p. Tarnowskiego* – hr. Stanisław Tarnowski (1837–1917), historyk literatury, krytyk literacki, publicysta polityczny, przywódca konserwatystów krakowskich („Stańczyków"), profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Aka-

„O, kracz Krakowie, krakaj, kracz!
jak Spółka Szewc i Krak zabijaj smoka Baranami!
Z kościołów Twych modli się Bóg nad nowymi snami,
a ty Krakowie – na mających umrzeć – z mogił coraz większych –
patrz!".

II

Widziałem teutoński, odnowiony Malbork[21]. I trapią mnie zmory po nocach, że z Wawelu uczynią (kto? nieznani, wszechmocni)… drugi Malbork. Ten zamek wspaniały, groźny czarnego Zakonu lechickich grabarzy[22] – zostawił po sobie niebywale świetny monument – z którego Prusacy zrobili koszary ogromne, namurowali cegły, nalepili stiuków[23], ściany zamalowali brutalnymi ornamentami do tancbudy z piwem[24].

Nadludzkiej wielkości Matka Boska Malborska[25], z obłędną grozą nieruchomą w oczach, jak z uczty kanibalów, zdaje się uciekać ku Pol-

demii Umiejętności w Krakowie; Miciński (podobnie jak m.in.: Stanisław Brzozowski, Wilhelm Feldman, Gabriel Korbut) krytycznie oceniał dorobek Tarnowskiego.

[21] Miciński zwiedzał Zamek w Malborku po jego generalnym remoncie (w 1902 roku, po 20 latach restaurowania udostępniono go zwiedzającym).

[22] *Zakonu lechickich grabarzy* – peryfraza na określenie Krzyżaków.

[23] *Nalepili stiuków* – stiuk, masa wykonana z zaprawy gipsowej, wapiennej lub gipsowo-wapiennej, używana do wyrobu rzeźb i dekoracji architektonicznych, do pokrywania, ścian, sufitów itp.

[24] Zamek w Malborku, w stylu gotyckim, budowany – w kilku etapach – od 1280 r. do poł. XV w. przez Zakon Krzyżacki, w latach 1309–1457 siedziba wielkich mistrzów i władz Prus Zakonnych, w latach 1457–1772 – rezydencja królów polskich; po przejęciu zamku przez Prusaków uległ dewastacji: od 1774 r. zaczęto przebudowywać część budowli, tzw. Zamek Wysoki, na koszary, wyburzono prawie wszystkie gotyckie sklepienia, zamurowano krużganki, Wielki Refektarz przeznaczono na ujeżdżalnię koni; największe zniszczenia spowodowano w latach 1801–1804, gdy na polecenie króla pruskiego zamek miał być przebudowany na wielkie magazyny wojskowe; na skutek licznych protestów zaniechano dewastacji i od r. 1817 rozpoczęto rekonstrukcję budowli.

[25] *Matka Boska Malborska* – Madonna Malborska, figura Maryi, nadnaturalnej wielkości (ponad 8 m wys.), wzniesiona wraz z rozbudową kościoła zamkowego (ok. 1340 r.), na zakończenie konstrukcji figury została pokryta mozaiką, co było podówczas (ok. 1370–1380) zabiegiem wyjątkowym i przydało rzeźbie dodatkowego splen-

sce, nie wiedząc, że z krwawego mięsa, którym ją żywią drapieżne orły pruskie, przejdzie na padlinę gnijącej żaby, na którą się łapie huk – raków.

I będą jej śpiewać przez nos, kadzić na uroczystościach, i Rydel[26] weźmie na jej *conto*[27] jeszcze jedną z bezlicznych nagród. I Wawel – gdzie będzie chciała zamieszkać, okaże się tymże Malborkiem zaklejonym, wyceglonym[28], obrzydliwie wymalowanym, bo to teraz sztuka stosowana, pasy do rozpinania, guziki znalezione, szkiełka, koguciki – zamiast w izbie, gdzie się gęsiom pióra zedrze – na Witrażach Wawelu – w katedrze.

III

Wizja nie moja, lecz pewnej damy z arystokracji.

Zebrał się sejm na elekcję króla polskiego.

Była moc przedstawicieli ludu, duchowieństwa i karmazynów, czytano listę kandydatów.

Zaczęto podawać głosy, lecz za świętą zasadą *Liberum Veto*[29], jeżeli kto oponował choćby jednym głosem przeciw kandydatowi, już go wykreślano. I oto wszyscy kandydaci padli. Z wszystkich wykreślonych został się tylko jeden radca Niedzielski.

I tego wybrano królem jednomyślnie, tj. raczej bez żadnej opozycji.

I wszyscy zaczęli się pytać:

doru; od 1822 r. podjęto prace konserwatorskie. Na początku XX wieku Matka Boska Malborska z pewnością – co sugeruje Miciński – nie uciekałaby na Wawel.

[26] *Rydel* – Lucjan Rydel (1870–1918) – poeta i dramaturg, jego ślub (1900) z Jadwigą Mikołajczykówną stał się tematem *Wesela* Wyspiańskiego; Rydel otrzymał m.in. nagrodę Akademii Umiejętności w 1889 r (za dramat historyczny *Mściwój* (napisany w 1885–1896 r.), pierwszą nagrodę na konkursie w 1899 (za dramat *Zaczarowane koło*); uzyskał (w 1896) stypendium przyznane przez Akademię Umiejętności, co pozwoliło wyjechać mu do Paryża, gdzie uczęszczał na wykłady m.in. w Sorbonie, Collége de France.

[27] *Conto* – dawn. rachunek.

[28] *Wyceglonym* – wyceglony, wyłożony cegłami.

[29] *Liberum Veto* – dosł. „wolne »nie pozwalam«", w I Rzeczpospolitej prawo zezwalające na jednemu posłowi na zerwanie sejmu i unieważnienie wcześniejszych jego uchwał; obowiązywało w XVII i XVIII wieku Miciński w oryginale pisze to wyrażenie łacińskie wielkimi literami.

Któż jest radca Niedzielski? – i nikt nie wiedział. I dlatego tylko nikt nie oponował, że nie wiedział. I tajemniczy radca Niedzielski pozostał królem w przyszłym Sejmie polskim.

Taki radca Niedzielski rządzi już wszechwładnie w Krakowie. Jest to miasto, gdzie mówi się szeptem, jak w przedpokoju u króla – tam za tą zasłoną.

Ale króla nie ma, pusto. Może nawet wszyscy o tym wiedzą, ale kłamiąc, wszyscy szepcą – i oglądają się na ten fikcyjny majestat króla radcy Niedzielskiego. Czasem jednak bywa dowód, że król panuje, oto edykt:

Nagrodzić Tretiaka.

Zdusić Młodą Polskę.

Wybrać X. Arcy-Puzyninę na stolec krakowski.

Wielbić X. Arcy-Popiela[30] w każdym numerze ironicznie uśmiechniętego „Czasu"[31]. I uczynić Wawel miejscem, gdzie by się już nikt nie spierał o nic, nie wzdychał – i nie dopytywał, gdzie jest Skarb?

A tam, na drugim krańcu Krakowa żyje jeden z Twórców kultury nowej Krakowa – zapoznany, choć uznany – i owszem! – żyje z tą my-

[30] *X. Arcy-Puzyninę... X. Arcy-Popiela* – tytuły dwuznaczne, skrót „X." może oznaczać „ksiądz" lub „książę"; natomiast nazwiska wydają się autentyczne i zostały użyte – na co wskazuje kontekst – w funkcji parodystycznej, ośmieszającej; forma rodzaju żeńskiego „Arcy-Puzynina" jeszcze bardziej komplikuje sprawę, bo przecież trudno przypuszczać, by pisarz przywoływał postać ks. Gabrieli Puzyniny (1815–1869), dawno zmarłej i w ogóle niezwiązanej z Krakowem; chodzi zapewne o wspomnianego już tutaj ks. bpa Jana Puzynę (1842–1911), biskupa krakowskiego (1895–1911), od 1901 r. kardynała, który wsławił się wieloma kontrowersyjnymi zachowaniami, m.in.: w 1903 r. na konklawe po śmierci Leona XIII złożył w imieniu cesarza Franciszka Józefa I tzw. ekskluzywę, czyli protest wobec próby wyboru na papieża kard. Rampolli; w 1901 r. odmówił zgody na katolicki pogrzeb Michała Bałuckiego, który na skutek depresji popełnił samobójstwo; w tym samym roku podczas wizytacji jednego z krakowskich gimnazjów uznał przywitanie gimnazjalnego katechety za niewystarczająco pokorne i wykrzyknął do niego: „Na kolana!" (scenę tę wykorzystał Wyspiański w *Wyzwoleniu*, akt 1, sc. 5); tytuł „X. Arcy-Popiel" niewątpliwie odnosi się do wspominanego już w tym artykule malarza (tradycjonalisty), Tadeusza Popiela (zob. przypis 16).

[31] *„Czasu"* – „Czas", dziennik o nastawieniu konserwatywnym (naczelny organ „Stańczyków"), wydawany w Krakowie w latach 1848–1934, później w Warszawie (1935–1939).

ślą, że już wszystko jedno, czym jest Wawel – ile da swoich sztuk Rydel do teatru, co uczynią z witrażami – i jaki Nowy król Niedzielski wybranym będzie, nie rażąc więcej – nikogo.

Jan Nepomucen Głowacki (1802–1847), *Wawel* (1845)

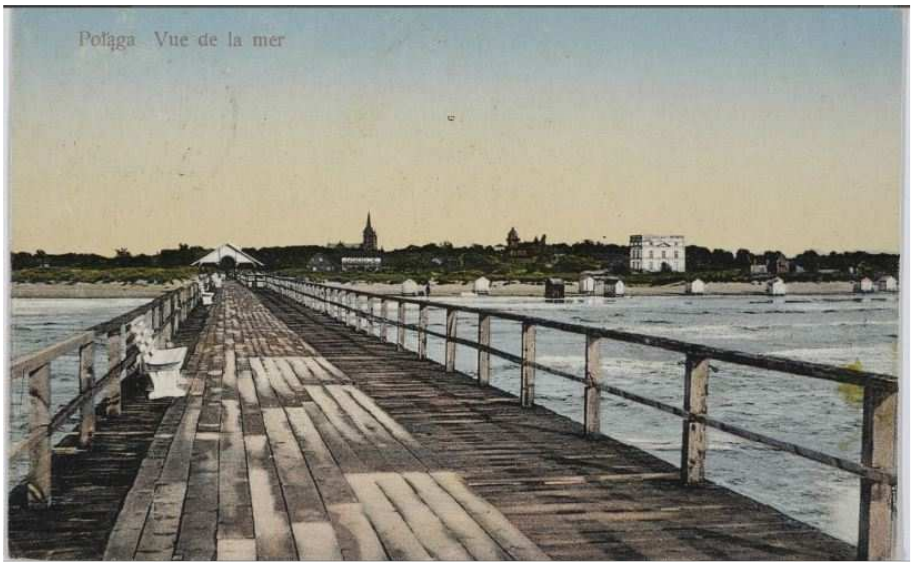

Połąga. Karta pocztowa z 1913 roku

POŁĄGA[1]

I. „Połąga – to nie koniec świata" – mówi przysłowie żmudzkie[2]. Dowiedliśmy, przyjechawszy tu licznie[3] drogą romantyczną wśród jednej puszczy leśnej, nad brzegiem morza szumiącego.

Oto połączenie: las i morze!

Mówił Hipolit Taine[4]: Dajcie mi Wenecję albo wielki las nad rzeką. Nie śmiał być wymagającym i powiedzieć: wielki las nad morzem.

Gniewają się Litwini, że Polacy nazywają Połągę polskim uzdrowiskiem[5].

Mają rację. Jest tu dokoła szczera Żmudź[6], ale goście, którzy przyjechali dla morza, są niemal wyłącznie Polacy. Rachują się z nami coś

[1] Pierwodruk w: „Słowo Polskie" 1905, nr 387 (część I) i 389 (część II). Numery wieczorne z 21 i 22 sierpnia.

[2] Lit. „Palanga – tai ne pasaulio pabaiga" – „Połąga – to nie jest koniec świata". Litewska mądrość ludowa nr 30093. Cyt. za: http://patarles.dainutekstai.lt/z/0360493. W dziele Ludwika Adama Jucewicza *Wspomnienia Żmudzi* (Wilno 1842) znajdujemy następującą informację: „Miasteczko Połąga […] bierze swoje nazwisko od litewskich wyrazów *pa łanga*, znaczących *do okna*: dlatego, iż wiatr ze strony morza powstający, zwykł domy po same okna zasypywać piaskiem" (tamże, s. 110).

[3] Nie wiadomo konkretnie, z kim Miciński przyjechał do Połągi. Zapewne spora część wymienionych w reportażu osób była już w litewskim kurorcie w momencie przyjazdu poety.

[4] Hippolyte Adolphe Taine (1828–1893) – francuski filozof, psycholog, historyk sztuki i literatury, także krytyk literacki. Autor m.in. *Voyage aux eaux de Pyrénées* (1855), *Histoire de le litérature anglaise* (1863), *Philosophie de l'art en Italie* (1866) i *Voyage en Italie* (1866, wyd. pol. 1908 pt. *Podróż po Włoszech*. t. 1: *Neapol i Rzym*, t. 2: *Florencja i Wenecja*, w przekładzie A. Sygietyńskiego).

[5] *Polskim uzdrowiskiem* – gdyż zostało ono stworzone praktycznie od podstaw przez rodzinę Tyszkiewiczów, do których Połąga należała. Miejsce to stało się modne głównie wśród Polaków, którzy z każdym kolejnym sezonem letnim zjeżdżali tu coraz tłumniej. Walnie przyczynili się do tego polscy artyści, malarze, pisarze i poeci, którzy właśnie tu spędzali miesiące letnie. W kolejnym akapicie potwierdza to sam Miciński.

[6] Żmudź (lit. Žemaitija) – historyczna nazwa tzw. Dolnej Litwy; współcześnie region etnograficzny Litwy. Dawniej Żmudzią nazywane było starostwo (równo-

bardzo Litwini. Zapominają, że w Zakopanem, Krynicy, Szczawnicy roi się od willi Litwinek, Świtezianek, Pojat[7], a król Zakopanego, Witkiewicz, jest Zemailisem[8], przypominającym bożka żmudzkiego: wielkie, błędne, zimne jak stal, przeszywające oczy, czarna broda i puszcza włosów, szalenie zacna twarz.

To trudno, wy nie chcecie naszej miłości, a my z nią do was leziemy, choć mówi przysłowie ruskie: „doganiając, nie nacałujesz się"[9]. Wasz Mickiewicz przekuł się u nas w Spiż[10] w Krakowie i w Warszawie[11], wasz

ważne województwu) Rzeczypospolitej Obojga Narodów (oficjalna nazwa: Księstwo Żmudzkie, wchodzące w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego).

[7] *…Litwinek, Świtezianek, Pojat* – popularne nazwy pensjonatów w galicyjskich uzdrowiskach (zdrojach): Zakopanego, Krynicy k. Nowego Sącza (Krynica-Zdrój) i Szczawnicy (w latach 1876–1909 uzdrowisko należało do krakowskiej Akademii Umiejętności). Pojata – córka legendarnego Lizdejki, pogańskiego arcykapłana na Litwie. Od jej imienia pochodzi nazwa rzeki i doliny Pajauty.

[8] *Zemailis* – właściwie Miciński ma na myśli Żemajtisa. Nazwa Żmudź pochodzi od litewskiego *ziemaj* – 'nisko'. Miejscowi nazywają siebie Żemajtis – Żmudzinami, a swój kraj: Ziemajciej, Ziemajczis, czyli niżej położony od Litwy, znajdującej się w górnym biegu Niemna, którą nazywają Aukstote, to jest wyższą, od wyrazu litewskiego *auksztas* – 'wysoki'. Stanisław Witkiewicz (1851–1915) urodził się w żmudzkiej wsi Poszawsze (lit. Pašiaušė), na Litwie.

[9] *„Doganiając, nie nacałujesz się"* – ros. догоняючи не нацелуешься. Rzadko dziś używane przysłowie rosyjskie. Znaczenie: nie da się kogoś przymusić do miłości, jeżeli tego nie chce. Gdy ktoś będzie doganiać kogoś, kiedy ten odchodzi, nic mu to nie da – „nie nacałuje się". Współcześnie bardziej znane jest przysłowie: „Насильно мил не будешь" (tłum. dosłowne: „Przemocą nie możesz się spodobać [komuś]". Czasem używane obok siebie dla wzmocnienia: „Догоняючи не нацелуешься, а насильно мил не будешь" („doganiając nie nacałujesz się, a przemocą się nie spodobasz"). Przysłowie obecne w publikacji „zebranej" przez Jana Czeczota: *Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny, niektóre przysłowia i idiotyzmy, w mowie sławiano-krewickiej, s postrzeżeniami nad nią uczynionemi*, Wilno 1846, s. 108, w formie: „*Dahaniājuczy nie nacałowāc ce*: Dopędzając, nie nacałować się. (Gwałtem do łaski się nie wedrzeć, unikających nie zjednać)". [Konsultacja naukowa kwestii – mgr Irena Szewczenko – Red.]

[10] *Spiż* – tu: pomnik. Spiż to stop miedzi z cyną, cynkiem i ołowiem; jest odporny na korozję i ścieranie.

[11] Pomnik Adama Mickiewicza w Krakowie (wg projektu T. Rygiera); jego odsłonięcie nastąpiło 16 czerwca 1898 roku, w stulecie urodzin wieszcza. 17 sierpnia 1940 r. zniszczony przez Niemców; po wojnie zrekonstruowany i odsłonięty 26 listopada 1955 r., w setną rocznicę śmierci Mickiewicza. Pomnik Adama Mickiewicza w Warszawie (wg neoklasycystycznego projektu C. Godebskiego) – monument umiejscowiony na Krakowskim Przedmieściu; odsłonięty 24 grudnia 1898. W 1944

Jagiełło leży u nas na Wawelu[12], ale za to za trumną waszej Barbary Zygmunt August szedł piechotą miesiąc z Warszawy do Wilna[13].... i mogliśmy nieraz po rozbiciu narodowym zabudować się na własną rękę w autonomię nad Wisłą, lecz oglądaliśmy się wciąż na was. Lecz tak już czy inaczej, niech kwitnie wasza Żmudź święta, wasza Litwa na sławę.

Jest w tym kraju coś, co od razu ściska nam serce i łzom każe płynąć: więc w kościele, gdy zbierze się lud – włościanki, okryte białymi chustami, i nucą w tym słowiczym litewskim języku – z takim wdziękiem, smutkiem głębokim, lecz rozwierającym niebo – a znów jak hukną głosy mężczyzn – to brzmi surmami Witołda[14].

Na cmentarzach od razu dziwią krzyże: cała mitologia prastara, złączona z chrześcijaństwem. To nie Nazarejczyk, lecz Kriksztas[15], bóstwo krzyża! to jakiś odrębny Chrystus Smutkialis[16], który siedzi w kapliczce z załamanymi rękoma i patrzy na narzędzie męki i na świat

zniszczony przez Niemców; zrekonstruowany z zachowanych fragmentów i ponownie odsłonięty 28 stycznia 1950 roku.

[12] Władysław II Jagiełło (lit. Jogaila, ur. ok. 1362 lub ok. 1352 – zm. 1 czerwca 1434 w Gródku) – wielki książkę litewski (1377–1381, 1382–1401); najwyższy książę litewski (1401–1434); król Polski (1386–1434). Zwłoki zmarłego 1 czerwca 1434 roku króla 11 czerwca przetransportowano do Krakowa, gdzie tydzień później zostały pogrzebane na Wawelu.

[13] Barbara Radziwiłłówna (1520 lub 1523, zm. 8 maja 1551 w Krakowie) – druga żona króla Zygmunta Augusta, królowa polska (koronowana na pół roku przed swoją śmiercią, po długiej i ciężkiej chorobie, wbrew sprzeciwom polskiej magnaterii), wielka księżna litewska. Po śmierci Barbary, król, na jej prośbę, przewiózł jej ciało z Wawelu na Litwę. Kondukt pogrzebowy opuścił Kraków 25 maja 1551 r., podążając tą samą drogą, którą wedle tradycji Radziwiłłówna przybyła z Litwy. Zygmunt jechał konno za karawanem, a przez miasta i wsie szedł pieszo. 24 czerwca 1551 Barbarę pochowano w Katedrze Wileńskiej. Wersja Micińskiego o pieszej wędrówce króla z Warszawy do Wilna jest więc przesadzona.

[14] Witołd, Witold (lit. Vytautas, 1354/1355–1430) – syn Kiejstuta i Biruty, byłej kapłanki Praurimy z Połągi, brat stryjeczny Władysława Jagiełły, z którym toczył walki o dominację nad Litwą; wielki książę litewski od 1401.

[15] *Kriksztas* lub: *Krikstos* – bożki opiekujące się krzyżem w „mitologii" żmudzkiej. Zob. A. Brückner, *Mitologia słowiańska*, Kraków 1918, s. 144.

[16] *Chrystus Smutkialis* – litewska nazwa Chrystusa Frasobliwego, umęczonego i rozmyślającego Jezusa Chrystusa w jednej z odmian jego przedstawiania: siedzącego, w długiej sukni odsłaniającej jedynie dłonie i stopy, w cierniowej koronie. Por. przypis 16 do eseju *Do źródeł polskiej duszy*.

męczony, jakby nie czując własnej korony cierniowej – to znów Bóg słońca Śatwaros[17], rozpięty na krzyżu – Chrystus w glorii słonecznej, otaczają go litery S. S. S. – święty, święty, święty[18] – lub też swastiki[19], godła indyjskie miłości i ognia.

U stóp krzyża stoi Matka Bolejąca, na wierzchu Anioł trąbi na zmartwychwstanie. I przebudza się Żmudź.

Tych krzyżów są całe lasy. Po wsiach i miasteczkach uderzają chaty, gdzie żyją ludzie tak dziwnie mili i choć mówią w niepojętym dla nas języku – tak powinowaci nam, te chaty podparte nawami różowymi, zielone ogrody, lśniące od maków krwawo-czarnych, od powojów[20] białych i groszku fioletowego, złotych nasturcji, lwich paszcz, pysznych kogucich grzebieni, które znały tylko nasze prababki w XVI wieku – lub laski św. Józefa[21], dziwne olbrzymie kolumny, ośnieżone kwieciem.

Z ładnego miasteczka, mającego schludny bruk i dobre sklepy, idzie się do kurhauzu[22] (czy nie mamy swego wyrazu? nazwałbym to dworzec lub dwór morski). To bieda jedna, że nie jest on tuż nad morzem – za to wśród pięknego parku, z wspaniałymi salonami robi iluzję, że się jest w Prowansji[23]. Słońca tu pełno, choć są i chmury, i burze, lecz nie ma dnia, który by naprawdę był zły – deszcze są tu krótkie.

---

[17] *Śatwaros* – bóstwo litewskie. Być może wiedzę na temat bóstw litewskich Miciński czerpał z dzieła Macieja Stryjkowskiego *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkij Rusi* (Królewiec 1582), wznowionej w 1846 (wyd. 3), gdzie czytamy: „Sotwaros, bydła wszelakiego bóg, a temu przed piecem albo ogniem różne kapłuny ofiarowali jako różnej sierci bydło mieli".

[18] *Święty, święty, święty* (łac. *sanctus*) – nawiązanie do aklamacji w części drugiej liturgii łacińskiej mszy wiernych. Łac. *Sanctus, Sanctus, Sanctus Dominus, Deus Sabaoth. Pleni sunt caeli et terra gloria tua. Hosanna in excelsis*.

[19] *Swastika* – praindoeuropejski i indoeuropejski symbol słońca, popularny w kręgu młodopolskiego solaryzmu; zdezawuowany przez nazistów w czasie II wojny światowej. Miciński często wspomina swastykę w swych utworach.

[20] *Powój* – gatunek rośliny pnącej.

[21] *Laski św. Józefa* – najpewniej chodzi o ikonograficzny atrybut św. Józefa z Nazaretu, tj. symbolizujące czystość lilie.

[22] *Kurhaus*, *kurhauz* (z niem.) – dawn. budynek w kurorcie, gdzie mieściły się restauracje, kawiarnie, kasyna itp.

[23] *Prowansja* (fr. Provence) – kraina historyczna w południowo-wschodniej Francji, nad Morzem Śródziemnym.

Są tu i pustynie piasków – gdzie zielenieją jak oazy wille – z cudownym widokiem na morze. Tu mrowi się od przyjezdnych. Interesują najwięcej p. dr Zahorski[24], zacny i uczony historyk z Wilna, p. Reymont[25], rozgłośny pisarz, p. Battaglia[26], wiceprezes przemysłowców galicyjskich, redaktor Wilejszys[27], który wyjechał czasowo na wystawę do Liege[28]. P. inżynier Przewalski[29], dr Minkiewicz[30], ob. p. Charzyński[31], p. Stę-

[24] Władysław Zahorski (1858–1927) – etnolog, społecznik i historyk. Autor licznych publikacji poświęconych architekturze i urbanistyce oraz szeroko pojętej Litwie. Na początku XX wieku w sezonach letnich prowadził praktykę lekarską w Połądze. W „Albumie rodzinnym Zahorskich" [1890–1910, BN, sygn. AFF.IV-11 (F.25608-26084)] znalazło się miejsce dla fotografii Micińskiego, tzw. portretu „podwójnego" (zob. jego reprodukcję w niniejszym wydaniu).

[25] Mowa o późniejszym nobliście, znanym już wówczas i cenionym powieściopisarzu, Władysławie Stanisławie Reymoncie (1867–1925). Przebywał on wtedy w Połądze, gdzie kończył pisać trzecią część *Chłopów*, zaś w liście (z 7 sierpnia 1905) do szwagra, Wincentego Szacsznajdra, Reymont odnotował obecność Micińskiego w kurorcie. Zob. W. St. Reymont, *Listy do rodziny*, oprac. T. Jodełka-Burzecki i B. Kocówna, Warszawa 1976, s. 275.

[26] Roger Forst de Battaglia (1873–1950) – polski prawnik i ekonomista włoskiego pochodzenia; posługiwał się tytułem barona. Doktorat z prawa uzyskał na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Tutaj opublikował swoją pierwszą książkę poruszającą problemy Galicji: *Rzecz o propinacji* (1905).

[27] Właśc. Jonas Vileišis (1872–1942) – litewski dziennikarz i prawnik, później polityk, kilkukrotny minister i dyplomata (na litewskich placówkach w Berlinie i Waszyngtonie), w latach 1921–1931 był burmistrzem Kowna, ówczesnej litewskiej stolicy. Jako współzałożyciel (1902) Litewskiej Partii Demokratycznej walczył z zakazem posługiwania się językiem litewskim w Rosji. Po jego zniesieniu, w 1904, założył gazetę „Lietuvos Ūkininkas"; udzielał się również w „Vilniaus Žinios", a następnie w „Lietuvos Žinios".

[28] W 1905 roku belgijskie Liège było gospodarzem wystawy światowej, czyli serii odbywających się od 1851 roku cyklicznych (nieregularnie w odstępach kilku lat) ekspozycji prezentujących dorobek kulturalny, naukowy i techniczny krajów i narodów świata.

[29] Szymon Przewalski – inżynier technolog, pracował przy budowie kolei transsyberyjskiej. W 1889 ukończył Instytut Technologiczny w Petersburgu.

[30] Chodzi najpewniej o Michała Minkiewicza (1858–1943), wileńskiego lekarza internistę, jednego z założycieli Towarzystwa Neo-Szubrawców. Po I wojnie światowej współtworzył Wileńskie Koło Filistrów (1922), pełnił funkcję naczelnego lekarza Wilna oraz redagował „Lekarza Wileńskiego"

[31] Nie udało się ustalić, o jakiego obywatela chodzi.

powski[32], p. Miecznik[33], p. Augustynowicz[34], Edward Paszkowski[35] z Żytomierza, literaci, prof. Dikszteín[36], matematyk, prof. Heinrich[37], psycholog z Krakowa, dr Leszczyński[38] z Wilna – są księża, ks. prof. Szlagowski[39], ks. prof. Tauer[40], ks. prefekt Maciejewicz[41], ks. Bołce-

[32] Najpewniej chodzi o Leona Stępowskiego (1852–1914, pseud. Leon Leonowicz, Warski), aktora i literata, w tamtym czasie zaprzyjaźnionego ze Stanisławem Wyspiańskim, grywającego postaci z jego sztuk.

[33] Antoni Józef Miecznik (1870–1921) – literat, dziennikarz. Autor *Historii o królewiczu Milanie* (1903), powieści *Z prądem życia* (1903), *Cztery dni* (1903), *Koniec królestwa kobiet* (1906). Znawca Włoch oraz Bałkanów, po których odbył szereg podróży; opublikował szkice *O Serbii i Serbach* (1904) oraz *Macedonia i Macedończycy* (1904).

[34] Jan Augustynowicz (1876–1946) – pisarz i poeta, autor m.in. powieści *Ksiądz Prot* (1900), uchodzącej za jego najlepszy utwór, a także zbioru nowel: *Pociągnięcia pędzlem* (1901), *W pryzmacie* (1905) oraz tomu poezji *Nad morzem* (1922).

[35] Edward Paszkowski (1863–1934), powieściopisarz i publicysta (posługiwał się również pseudonim Edward-Maria). Współpracował z wieloma polskimi czasopismami, m.in. „Głosem" i „Słowem Polskim". W latach 1906–1918 redagował „Dziennik Kijowski", następnie, w latach 1921–1931, „Dziennik Poznański". Autor m.in. powieści *Podniebie. Z kroniki czwartego piętra* (1901), *Jasne wody* (1904), *Rozbitki* (1911). W Żytomierzu Paszkowski przez kilka lat prowadził kancelarię adwokacką.

[36] Samuel Dickstein (1851–1939) – matematyk, pedagog i historyk nauki żydowskiego pochodzenia. Założyciel i wydawca czasopisma „Wiadomości Matematyczne" (w latach 1897–1939 ukazało się 47 tomów).

[37] Władysław Heinrich (1869–1957) – historyk filozofii i psycholog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek PAU. W latach 1903–1911 kierował pierwszą we wschodniej Europie Pracownią Psychologii Doświadczalnej. Od 1905 profesor tytularny UJ (od 1911 profesor zwyczajny).

[38] Adam Józef Gracjan Leszczyński (1850–1909) – lekarz z Wilna.

[39] Ks. Antoni Władysław Szlagowski (1864–1956) – biskup katolicki; profesor w warszawskim seminarium duchownym w latach 1895–1918; w latach 1897–1910 profesor patrologii i homiletyki na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim. Odbył studia w Rzymie, gdzie w 1909 r. uzyskał doktorat.

[40] W pierwodruku: *Sauer* (najprawdopodobniej błąd drukarski redakcji „Słowa Polskiego"). Ks. Antoni Tauer (1873–1910), profesor seminarium metropolitalnego warszawskiego, kanonik honorowy Kapituły warszawskiej. Jego bytność w Połądze latem 1905 roku odnotowuje M. Omilanowska, *Nadbałtyckie Zakopane. Połąga w czasach Tyszkiewiczów*, Warszawa – Sopot 2011, s. 210–211.

[41] Ks. Stanisław Maciejewicz (1869–1940), absolwent Akademii Duchownej w Petersburgu, redaktor i wydawca wileńskiego „Dwutygodnika Diecezjalnego". Od 1899 r. prefekt szkoły realnej i gimnazjum żeńskiego w Wilnie oraz rektor Kościoła św. Katarzyny. Poseł rosyjskiej II i III Dumy; po I wojnie światowej w niepodległej Rzeczypospolitej senator I kadencji (1922–1927).

wicz[42] i inni. Lecz prawdziwy wdzięk życia roztaczają panie – więc bogince podobna p. Bogucka[43], śpiewaczka z Warszawy, p. Poradowska[44] z tajemniczymi oczyma Izydy, ze śmiejącymi się złotymi włosami p. Reymontowa[45], hr. Tyszkiewiczowa[46], pani drowa Leszczyńska[47], inż. Godlewska, drowa Kamińska, p. Waśniewiczowa[48] i tyle innych, których nie znam z nazwiska, pp. Niemierzyckie[49], rasowe wołynianki, w wdowich szatach, p. Sewerowa Maciejowska[50], kwiat podzwrotni-

[42] Właśc. Henryk Bolcewicz (1866–1941) – po ogłoszeniu kilku krytycznych broszur i polemik piętnujących hipokryzję i butę księży (m.in. *Stosunki kościelne na Litwie. Listy otwarte Księdza do księży*, 1900) nałożono na niego suspensę. Zaś po wydaniu pacy *Kant a Hume* (1913), w treści niezgodnej z nauczaniem Kościoła, zmuszony został do odejścia ze stanu kapłańskiego. W niepodległej Polsce ukończył historię na UJ i został nauczycielem historii w Seminarium Nauczycielskim w Warszawie. Pod koniec życia, tuż przed wybuchem II wojny światowej, kierował Żeńską Szkołą Zawodową w Iszczołnie.

[43] Maria Bogucka (1879–1957), słynna śpiewaczka. Debiutowała w 1900 w Warszawskich Teatrach Rządowych, śpiewając partię Zuzi (*Verbum nobile*). Występowała w WTR do 1907 roku. Po 1904 śpiewała trudniejsze partie dramatyczne; wyjeżdżała na występy gościnne m.in. do Krakowa, Petersburga, Turynu i Bolonii. Po występach gościnnych w Pradze (1907, 1908) dostała angaż primadonny i pracowała tam do 1924 roku.

[44] Nie udało się ustalić, o jaką Poradowską w tym miejscu chodzi.

[45] Aurelia Szabłowska (z domu Schatzschnejder) Reymontowa (1871–1944) – od 15 lipca 1902 roku żona W. S. Reymonta.

[46] Antonina Tyszkiewicz z domu Korzbok-Łącka (1870–1952), żona hrabiego Połągi, Feliksa Tyszkiewicza (zob. przyp. 57).

[47] Jadwiga Leszczyńska z domu Bogucka (1850–?). Żona Adama Leszczyńskiego, wileńskiego lekarza (zob. przypis 38). Przyczyniła się do powstania działającej od października 1905 roku Wileńskiej Ochronki Miejskiej im. Następcy Tronu. Zob. R. Jurkowski, *Wileńskie instytucje i towarzystwa dobroczynne w latach 1905–1907 w świetle doniesień „Kuriera Litewskiego" i „Dziennika Wileńskiego"*, „Przegląd Wschodnioeuropejski" VII/1 2016, s. 35–36.

[48] *Inż. Godlewska, drowa Kamińska, p. Waśniewiczowa* – nie udało się ustalić, o jakie osoby chodzi.

[49] Nie udało się ustalić, o jakie pp. Niemierzyckie chodzi.

[50] Maria Maciejowska (Sewerowa) – żona powieściopisarza i dramaturga, Ignacego Sewera Maciejowskiego, od 22 września 1901 wdowa. Miciński znał ją z Krakowa od dekady, gdyż Maciejowski patronował jego juweniliom pisarskim, razem napisali dramat *Marcin Łuba* (1896).

kowy inżynierowa Przewalska[51] aż z Chin, panna Zahorska[52], jakby Zosia z Mickiewicza[53], i trochę dzielnej młodzieży z uniwersytetów.

Skracam wobec tego już pochwałę dla zdrowej i dobrej kuchni, nie krytykuję już złej orkiestry[54] i trudności, które urzędy cłowe stawiają w wynajmowaniu łódek i parostatków, lub tego, że nie ma kantoru, mieszkań i lepszej komunikacji z Libawą[55] – i nie mogę również rozpisywać się o Zarządzie, na czele którego stoi grono osób, wśród nich p. Laura Walewska[56]. Wpływ dodatni wywiera ze wspaniałego, lecz nie za dumnego pałacu hr. Tyszkiewicz[57], co postawił wśród lasu Chrystu-

[51] Maria Przewalska z domu Zwolińska, zapewne żona inżyniera Przewalskiego (zob. przypis 29).

[52] Halina Zahorska (1892–1977), córka Władysława Zahorskiego (1858–1927), wileńskiego lekarza i historyka (zob. przypis 24).

[53] *Zosia z Mickiewicza* – nawiązanie do Zosi z *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza. Ma ona 14 lat, być może stąd skojarzenie jej z 13-letnią wówczas Zahorską.

[54] W czasie sezonu letniego w połąskim kurhauzie co tydzień organizowano wieczory taneczne. Codziennie zaś wieczorem w parku kurhauzowym lub w sali koncertowej grała orkiestra.

[55] *Libawa* – Lipawa (łot. Liepāja, lit. Liepoja, ros. *Либава*) – nadbałtyckie 80-tysięczne miasto na Łotwie (trzecie co do wielkości), położone w Kurlandii (na południowo-wschodnich obrzeżach nad Jeziorem Lipawskim). Miciński nazywa je z rosyjskiego Libawą. Współcześnie droga między łotewską Lipawą a litewską Połągą wynosi 70 km. Na początku XX wieku komunikacja między Lipawą a Połągą odbywała się także drogą morską.

[56] Laura Walewska (1870–1939), właścicielka pensjonatów na terenie Połągi: „Willi »Świteź« nad brzegiem morza" i „Willi »Olga« w ogrodzie" (wg reklamy zamieszczonej w „Kurierze Litewskim" z 16 czerwca 1907 [nr 121, s. 6]). Willa „Świteź" najwyraźniej zmieniła właściciela, gdyż w przewodniku *Połąga: klimat, mieszkanie, pobyt oraz najdogodniejsze połączenia na sezon letni 1914 r.*, Warszawa 1914, znajdujemy taką oto informację: „Główne pensjonaty, poza kurhauzem, w porządku alfabetycznym są: Bogumiła p. Górskiej, Jurata D-rowej Stonkusowej, Litwinka p. Milewiczowej, »Plebanja«, Świteź tejże p. Stonkusowej, Znicz p. Wojtkiewiczowej i in." (s. 9).

[57] Feliks Tyszkiewicz (1870–1932) – syn Józefa i Zofii Tyszkiewiczów; dziedzic ich majątku, w tym Połągi, której był, wraz z żoną Antoniną (zob. przypis 46), entuzjastą. W 1897 r. wybudował pałac i założył park w miejscu nazywanym zwyczajowo „Lasem Biruty"; przyczynił się do rozbudowy willi wczasowych, ufundował studnię artezyjską, dobudował murowaną część kurhauzu (zob. przypis 22), w której działała czytelnia, sala bilardowa i kasyno. W swoim pałacu zgromadził unikatową kolekcję wyrobów z bursztynu, wysoko ocenioną w 1900 r. na wystawie światowej w Paryżu. Po śmierci męża w 1936 r. Antonina Tyszkiewicz przekazała tę kolekcję Muzeum

sa, idącego jakby od morza, witającego gościnnie dalekich wędrowców[58].

O, moi Litwini bracia, czemu wy nie pojmujecie tej pięknej myśli, żebyśmy otrząsali kurz naszych fabryk, miast, równin i gór w waszym morzu, a Wy byście wschodzili nad chmury i mgły lazurowego szczytu Łomnicy, Rysów lub Garłucha![59]

Sunt lachrymae rerum... [60]

Może w tej Kłajpedzie (Memlu)[61], bliskiej stąd o dwie mile[62], gdzie można nakupić diabłów wedle podań żmudzkich, tchnęło na Was duchem piekielnym![63] Lecz co Bóg unią zwiąże, człowiek swarli-

w Kretyndze (dziś ponownie można ją oglądać w tymże pałacu, gdzie mieści się Muzeum Bursztynu w Połądze).

[58] Chodzi o Figurę Najświętszego Serca Jezusowego w parku połąskim. Miciński oraz inni Polacy przebywający latem 1905 roku w Połądze mieli okazję oglądać ten pomnik po raz pierwszy, gdyż właśnie go odsłonięto. Pomnik Chrystusa, „w wersji *Venite ad me*, z szeroko rozłożonymi rękami i z globem ziemskim z *arma Christi* [narzędzia Męki Pańskiej lub broń Chrystusa pod stopami – M.B.]". Zniszczony został przez Sowietów w 1948 roku. W 1993 roku w tym samym miejscu postawiono rzeźbę w ogólnym zarysie naśladującą oryginał. Zob. M. Omilanowska, *Nadbałtyckie Zakopane*, dz. cyt., s. 88–89.

[59] Nazwy szczytów w Tatrach Wysokich: *Łomnica* (słow. Lomnický štít) – drugi co do wysokości (2632) po *Gerlachu* (słow. Gerlachovský štít, 2655 m n.p.m.) szczyt Tatr. – *Rysy* – góra położona na granicy polsko-słowackiej. Ma trzy wierzchołki, z których najwyższy, środkowy, wznosi się na 2503 m n.p.m.; znajduje się w całości na terytorium Słowacji. Wierzchołek północny, przez który biegnie granica, stanowi najwyżej położony punkt Polski (2499 m n.p.m.).

[60] Właśc. *sunt lacrimae rerum* (łac.) – dosł. 'są łzy rzeczy'; „nawet rzeczy płaczą"; „oto łzy dla naszych nieszczęść".

[61] Kłajpeda (lit. Klaipėda, niem. Memel) – litewskie miasto nad Bałtykiem, położone u ujścia Dangi do Zalewu Kurońskiego. W tamtym czasie Kłajpeda była miastem pruskim, funkcjonującym pod nazwą Memel.

[62] Właściwie to nie o „dwie mile", lecz o około 30 km. Nawet jeśli przyjąć, że Miciński miał tu na myśli tzw. milę polską (w XIX w. wynosiła 8534,31 metra), to dwie mile dają nieco ponad 17 km. Jego zwrot zapewne ma na celu wskazanie bliskości położenia obu miejscowości.

[63] Chodzi o figurki diabłów wykonywane w drewnie wedle ich żmudzkich wyobrażeń, które można było sobie wówczas kupić jako pamiątkę z tego regionu. Ich wyrabianiem trudnili się zarówno ludowi rękodzielnicy, jak i wybitni artyści. Do najwybitniejszych należał Atanas Žmuidzinavičius (1876–1966), uczeń Wojciecha Gersona, inspirujący się ludowymi legendami.

wy nie rozwiąże[64].

I dowód, jak życie towarzyskie tu pięknie się rozwija. Poznajemy się tu z bliska Wołyniacy, Podole, Galicjanie, Litwa, Królestwo i Poznańskie[65] – i to nie z flirtów (choć tego też tu nakupić można), lecz z głębokich studzien naszych serc, ze śpichlerzów umysłowego dorobku. Maluczko, a można by to nazwać biesiadą dusz.

Maluczko – a Połąga może się stać wielkim uzdrojowiskiem[66] moralnym, niestety nie wykorzeniły się obraźliwości, wielkie rekordy toalet, walki współzawodniczących willi. I ploteczki:

> – niby zgłodzone lamparty,
> lub jako muły puszczone na trawnik,
> lub jak na duszę rozsierdzone czarty –
> wpadli, ogryźli i na pocieszenie
> rzecz zostawili słodką: doświadczenie[67].

II. Wyjeżdżający stąd jadą zwykle odwiedzić Gdańsk z jego nadzwyczajną architekturą i Malbork groźną zabytkami Teutonów[68], To-

[64] Nawiązanie do biblijnego zdania: „Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza" (Mt 19, 6).

[65] Nazwy polskich ziem pod zaborami, historycznych krain lub województw dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów: Wołyniacy (Wołyń), Podole, Galicja, Litwa, Królestwo Polskie, Poznańskie (zabór pruski). W oryginale małą literą: wołyniacy, poznańskie.

[66] *Uzdrojowiskiem* – w znaczeniu: uzdrowiskiem.

[67] Fragment *Beniowskiego* (Pieśń I, w. 60–64), jednego z częściej przytaczanych przez Micińskiego dzieł J. Słowackiego. Por. J. Słowacki, *Beniowski. Poema*, oprac. A. Kowalczykowa, Wrocław 1996, s. 5 (w. 57– 64):

> „Trochę skorzystał w sobie jako prawnik,
> Trochę skorzystał jak człowiek odarty,
> Na którego sam Pan Sędzia, Zastawnik
> I Regent – niby trzy głodne lamparty,
> Lub jako muły puszczone na trawnik,
> Lub jak na duszę rozsierdzone czarty,
> Wpadli, ogryźli i na pocieszenie
> Rzecz zostawili słodką – doświadczenie".

[68] Miciński zwiedził zamek w Malborku już po jego generalnym remoncie (w 1902 r., po 20 latach restaurowania udostępniono go dla zwiedzających). Prawdopodobnie miało to miejsce tuż przed lub tuż po wizycie w Połądze, bowiem z tego

ruń tak piękny burg[69] mieszczan polsko-niemieckich[70]. Lecz i tu z bliska są wielkie pamiątki do obejrzenia. Więc historyczna Kretynga[71], gdzie jest wspaniały wersalski park[72], a w grobach klasztoru poprawczego dla księży – leżą prochy Chodkiewiczów[73]; więc Rudajce, gdzie jest pełno legend: tu Ogród płaczu, zimne źródło płaczące po olbrzymach, których tu są mogiły[74]. Na górze Negarbo[75] staw, gdzie coś dźwięczy i pokazują się widma.

Od tej powagi jakże różnym jest wybuch młodzieńczej wesołości, gdy majówka napełni las krwawym ogniem bengalskim[76], muzyką i tym polonezem, który nazywano tańcem mądrego oszukaństwa.

samego okresu pochodzi inny jego artykuł, w którym wspomina on Malbork: „Widziałem teutoński odnowiony Malborg [sic!]. I trapią mnie zmory po nocach, że z Wawelu uczynią (kto? nieznani, wszechmocni)... drugi Malborg" (*Kraków–Wawel – Król Polski. Tryptyk*, „Krytyka" 1905, t. 2, s. 270; przedruk w niniejszym tomie).

[69] *Burg* (niem.) – miasto.

[70] Toruń, założony (1233) przez Zakon Krzyżacki, po jego upadku przeszedł w ręce polskie. W czasach zaborów stał się miastem pruskim, zaś w granice państwa polskiego powrócił dopiero w 1920 roku w wyniku postanowień traktatu wersalskiego. Stąd uwaga Micińskiego o mieszczanach polsko-niemieckich.

[71] Kretynga (lit. Kretinga) – nieco ponad dwudziestotysięczne miasto na Litwie, położone na wschód od Połągi. Podobnie jak ona, Kretynga należała do rodu Tyszkiewiczów (od 1875, kiedy od spadkobierców Płatona Zubowa, faworyta Katarzyny Wielkiej, odkupił ją Józef Tyszkiewicz).

[72] Miciński ma na myśli park krajobrazowy w otoczeniu kretynżskiego pałacu. Park pierwotnie obejmował ok. 300 ha powierzchni (współcześnie park regularno-krajobrazowy zajmuje pow. 13 ha). Do dziś rosną w nim trzy dęby, według legendy zasadzone w czasach hetmana Jana Karola Chodkiewicza.

[73] Istniejący w Kretyndze klasztor bernardynów zamknięto na pocz. XIX w. Władze carskie zmieniły go w więzienie dla księży nieprzychylnych władzy. W 1912 r. budynki klasztorne przekazano franciszkanom, którzy je rozbudowali, dobudowując gmach gimnazjum. W podziemiach klasztoru znajdują się metalowe trumny rodziny Chodkiewiczów.

[74] Rudajce (lit. Rūdaičiai) – wieś położona na północny-zachód od Kretyngi. Najpewniej Miciński ma na myśli tzw. kopiec w Rudajcach (lit. Rūdaičių piliakalnis), który obiektem zainteresowania archeologów stał się pod koniec XIX w. W czasach pogańskich na wzgórzu w Rudajcach miała istnieć świątynia (lit. Alkas kalnu, Góra Alki).

[75] Właśc. lit. Negarba – wieś położona na północ od Kretyngi, gdzie znajduje się tzw. kopiec hańby (Negarbos piliakalnis).

[76] *Bengalskie ognie* – dawna nazwa fajerwerków, sztucznych ogni.

I zdaje się, że jest to msza czarna, kobiety zmieniają się w ragany[77] i nacznice[78], mężczyźni w niemieckich kusych[79] – kucharz warzy coś niesamowitego, co okazuje się wreszcie barszczem gorącym – tam święcą wina, mazagrany, kruszony, ówdzie błyska złoty melon wśród mięsiw i ciast.

Na murawie gwarzą zmęczeni lub silący się utrzymać sztywniejszy ton, a nieco dalej przechadzają się czarni księża, odmawiając swe wieczorne modlitwy.

Z ostatnim dźwiękiem muzyki, z ostatnim fosforycznym błyskiem ognia idzie cały tłum cicho już i pokaźnie pod olbrzymimi gotykami sosen, wśród gąszczów paproci, które niejednemu zakwitły kwiatem i skarbami, lecz oto las już się kończy, oczekują powozy, księżyc przyświeca.

Dziwna to miejscowość, mimo tysięcy ludzi – nigdzie nie ma tyle samotności co tu, tyle ciszy i wyzwolenia.

Nie świszcze kolej[80]. Nie tłuką się rajzenderzy[81]. Nie rozbijają się dryndy, wózki i fiakry[82]. Króluje wytworny pokój i szumi tylko morze. Zagubić się można we wspaniałym parku hr. Tyszkiewicza, przypominającym tak owe piniami zarosłe ogrody Borghese[83] lub Doria Pamphili[84] w Rzymie. A za parkiem ciągnie się las, gdzie w południe leżą pod mrokiem sosen barwne niewiasty i panny – tęgie, opalone słoń-

[77] *Ragany* – dawn. litewska nazwa czarownic, wiedźm (lit. *ragonos*).

[78] *Nacznice* – dawn. gwar. lit. wiedźmy, latawice. W folklorze polskim: nocnice – duchy zmarłych kobiet nawiedzające nocą żywych, zwłaszcza dzieci.

[79] *Kusy* – ludowa nazwa diabła.

[80] Połąga nigdy nie miała i do dziś nie ma infrastruktury kolejowej.

[81] *Rajzender* – gwar. wędrowiec, podróżnik (z niem. *reisen* – podróżować).

[82] *Drynda*, *fiakra* – gwar. dorożka.

[83] Park, a raczej ogrody wokół Pałacu Tyszkiewiczów, projektował francuski architekt Édouard André. – *Ogrody Borghese* (właśc. Ogrody Willi Borghese) – rzymski park, pierwotnie stworzony jako ogród willi Borghese. Charakteryzuje się malowniczymi świątyniami stylizowanymi na ruiny, licznymi rzeźbami, a także kopiami innych słynnych zabytków.

[84] Villa Doria Pamphili – XVII-wieczna willa z największym parkiem krajobrazowym w Rzymie (powierzchnia 180 ha), przy via Aurelia Antica. Park do dziś zachował swój pierwotny charakter. Jego założycielem był Panfilo Pamphili (w 1630 r.). Znajdują się w nim liczne zabytki, oczka wodne i małe jeziora, a także żyje tu wiele gatunków roślin i zwierząt.

cem – na hamaku leżąc, ktoś zamyślił się nad Księgą – potem już nie ma nikogo, tylko szumią sosny – i za lasem wychodzi się nagle na ogród warzywny i kwiatowy, tu łany chabrów i nieznanych mi świa-tów, królestwo malin i agrestu, rozsadnik młodych lip, klonów, brzo-stu, wisien, wierzb.

Brzęczą roje pszczół, unoszą się motyle, pali słońce, iskrzy się la-zurowe niebo.

A zawróciwszy znowu w las, idzie się ku morzu, na górę Biruty[85], gdzie ongi wracający z wyprawy na Krzyżaków Kiejstut ujrzał Znicz i Wajdelotkę Birutę[86], potem matkę Witolda[87]. Prastare sosny, wygięte od wichrów i nawałnic, które tu wieją od morza, tragicznie przechylo-ne, lecz niepokonane.

I nagłą, olbrzymią modrą sonatą błyska morze!! Szum fal, które jak lwy morskie wdzierają się na piasek nadbrzeżny, usypany w kurha-ny i najeżony włóczniami ostrych traw, zarosły lasem – a tam hen, dziwne bezgranicze, które duszę oczyszcza z jej poziomych, ziemnych ciążeń – i staje się ona znów Panią niezmierzonych przestworzy.

Wsłuchujemy się w muzykę złoto-karminowego słońca, gdy po-grąża się ono w te uroczyste otchłanie wieczorem – idąc do matki swej Perkunateli[88], która go zmyje z pyłu i będzie ono chodziło po ogrodzie

[85] Góra Biruty – znajduje się w przypałacowym parku Tyszkiewiczów. Wedle legendy, urobionej na użytek turystów, pochowana na niej została kapłanka porwana i poślubiona przez Kiejstuta (ok. 1308/1310, zm. 1382), księcia trockiego, wielkiego księcia litewskiego (1381–1382), syna Giedymina i ojca Witolda. Na górze Biruty znajduje się kaplica, którą obowiązkowo odwiedzali kuracjusze i turyści. A także sztuczna grota z figurą Matki Boskiej, nawiązująca do groty w Lourdes we Francji. Goście odwiedzający Połągę robili sobie pamiątkowe zdjęcia w tych miejscach.

[86] Biruta (lit. Birutė, zm. 1382) – żona wielkiego księcia Kiejstuta i matka jego dzieci, m.in. Witolda. Wokół jej postaci narosło wiele legend. Uchodzi za kapłankę (wajdelotkę, lit. *vaidilutė*) Praurimy w Połądze, gdzie strzegła świętego ognia. Kiej-stut, urzeczony jej urodą, miał ją porwać, kiedy odrzuciła jego zaloty przez wzgląd na poświęcenie się bóstwom. Małżeństwo zostało zawarte ok. 1343 r. W 1382 Birutę uwięziono wraz z Kiejstutem i ich synem Witoldem, następnie została utopiona.

[87] Witold – zob. przypis 14.

[88] *Perkunatele* – bóstwo o niepewnym statusie, którego istnienie nie zostało po-świadczone przez badaczy mitologii bałtyjskich. Pojawia się jako postać w *Nocy rabi-*

kwitnących jabłoni z miłaśnicami[89] swymi, Gwiazdą wieczorną i Gwiazdą poranną[90].

Zapadło już – jakby złota oliwa rozlała się po morzu – choć fale ogromne biją szturmem, wskakują na pomost, tryskają gejzerami – gdyż tu, na pomoście wchodzącym w morze blisko na wiorstę, jest się jakby na pełnym morzu (takiej budowli tylko gwoli poezji nie widziałem w żadnym z badów[91]).

Z cukierni nad wybrzeżem tłumy podziwiają morze, chłodząc się mazagranem[92], przed obiadem użyli kąpieli wybornej, bo na otwartym morzu, wśród huku fal. Gdy opadnie upał, idą wszyscy wybrzeżem wzdłuż pieniącego się morza po twardym, kobiercowym piasku, dzieci kopią jamy i budują jakieś forty lub szukają w morskich roślinach bursztynu, starsi chodzą często też bosonoż[93] po chełbiących się, pieszczotliwych, nadbrzeżnych falach.

Nagabują sprzedawcy bursztynu, niestety, bez żadnego artyzmu są te wyroby: dwie żydowskie fabryczki piłują, krają, polerują – głównie dla wieśniaczek do Niżnego Nowogrodu!![94]

---

nowej (1903–1904). Wedle autorki opracowania do tegoż dramatu, prawdopodobnie jest ono „indywidualną kreacją" pisarza. Zob. T. Wróblewska, *Nota wydawcy: Noc rabinowa*, w: T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, t. 1, wybór i oprac. T. Wróblewska, Kraków 1996, s. 404.

[89] *Miłaśnice* – gwarowe: miłośnice.

[90] *Gwiazda wieczorna* – planeta Wenus, widoczna nad horyzontem po zachodzie Słońca. Wenus nazywana jest również Gwiazdą Poranną, Jutrzenką (łac. *Stella matutina*, *Lucifer*), gdyż najdłużej widać ją tuż przed wschodem Słońca, kiedy już inne gwiazdy stają się niewidoczne z powodu rozjaśniającego się nieba.

[91] *Bad* (niem. *bad* – łaźnia, wody, zdrój) – dawna nazwa uzdrowiska, miejscowości o wyjątkowych właściwościach zdrowotnych, najczęściej związanych z wodami leczniczymi (por. pot. jechać do „wód").

[92] *Mazagran* – nazwa koktajlu alkoholowego, w którego składzie znajduje się kawa, cukier, koniak lub rum. Podawany jest na zimno, najczęściej z lodem.

[93] Właśc. dawn. bosonóż – boso.

[94] Niżny Nowogród (w latach 1932–1990: Gorki) – miasto w Rosji, położone nad Wołgą u ujścia Oki. W czasie pobytu Micińskiego w Połądze pamiętano zapewne o wielkiej demonstracji robotników, która miało miejsce w 1902 r. w tym mieście. Wkrótce Maksym Gorki uwiecznił je w powieści *Matka* (1906).

Lecz i tu przyjemnie jest wybrać jakiś kawałeczek – „z muchą", tj. pająkiem, ćmą, motylkiem zakrzepłym – parę tysięcy lat temu.

W tym słońcu, morzu i niebiosach, przy tym borze wiekowym dusza tężeje, spokoi się[95] – lecz dopiero nocą przy gwiazdach morze staje się objawieniem. Tłumy słuchają tych wieszczych pieśni! Szczególniej gdy chmury wypłyną i błyskawice poczną z otchłani niebiosów zapadać w otchłań morza – zdaje się, w tej czeluści czarnej błyskają wieże i okna bursztynowego pałacu królowej morza Juraty[96], której Perkun rozbił gromem pałac za winę miłości do rybaka – a jego samego przykuł łańcuchem do skały[97] – i oto ten jęk – to z jego piersi. W tej chmurze czarnej jakby Witold groźny jechał na koniu. Wśród świstu wichury rozlega się jakby tysiączna pieśń Żmudzinów: „Perkunie Boże, nie bij w nas". – [98]

A tam od pruskiej granicy wylatuje widmo w piorunowym ogniu – to jakby rycerz Rytygier[99], który z Bałtyku jechał na Wisłę – śpiewając:

[95] *Spokoi się* (rusycyzm) – uspakaja się.

[96] *Jurata* (lit. Jūra – morze, Jūratė – syrena) – litewska bogini, królowa Bałtyku (znana także jako Jurate lub Jurasmat). Wedle legendy, zamieszkiwała w bursztynowym pałacu znajdującego się na dnie Morza Bałtyckiego. Legendę o Juracie i rybaku Kastytisie przytacza L. A. Jucewicz (dz. cyt., s. 103–109).

[97] W legendzie przytoczonej przez Jucewicza czytamy: „Rok już mijał, jak każdego wieczora, królowa morza bałtyckiego, przyjeżdżała na brzeg, i na górze widywała się z kochankiem; lecz Perkun dowiedziawszy się o tej tajemnej schadzce, rozgniewał się mocno, iż bogini poważyła się pokochać śmiertelnika. A gdy jednego razu wróciła królowa do swego pałacu, spuścił z nieba piorun, który rozdwoiwszy morskie bałwany, uderzył w mieszkanie królowej, samą zabił, i bursztynowy pałac na drobne roztrzaskał cząstki. Rybaka zaś, *Praamžimas* przykuł na dnie morza do skały, i położył przed nim trup jego kochanki, na który wiecznie patrząc, przymuszony jest opłakiwać swoje nieszczęście" (tamże, s. 108–109).

[98] „Perkuna wzywa się w modłach do karania kłamców, niedobrych mężów, złych sąsiadów, do walki z duchami. W czasie burzy Żmudzin modli się: »Perkunie, dobry boże, nie bij w Żmudzina, lecz bij w Rusa jak w rudego psa lub »bij w Niemca jak w diabła«" – A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982, s. 62–63.

[99] *Rytygier* (także Rytogar) – legendarny król Alamanów (zwany też „tyranem lemańskim"; alemański – szwabski). Pragnął ożenić się z królową Wiślan (Gracchovii, czyli Krakowa), Wandą, która zdecydowanie odrzuciła jego względy. Wg *Kroniki wielkopolskiej*, zginął w czasie najazdu na kraj Wiślan. W podziękowaniu bogom za zwycięstwo Wanda miała popełnić samobójstwo, rzucając się do Wisły. Imię króla Alamanów, Rytygiera, pojawiło się po raz pierwszy w *Kronice* Jana Długosza. Zob. też przypis 10 do eseju *Życie Nowe* w niniejszym wydaniu.

Wanda mari,
Wanda terrae,
Wanda aeri imperat[100].

(Wanda morzu – Wanda ziemi – Wanda powietrzu wciąż panuje – z pieśni staroniemieckich o Wandzie)[101].

Morze zamienia się w jeden prastary, olbrzymi mit. I wtedy istotnie się zdaje, że Połąga to już koniec świata.

ECHA LETNIE.

Połąga.

I. „Połąga — to nie koniec świata" — mówi przysłowie żmudzkie. Dowiedliśmy, przyjechawszy tu licznie drogą romantyczną wśród jednej puszczy leśnej, nad brzegiem morza szumiącego.

Oto połączenie: las i morze!

Mówił Hipolit Taine: Dajcie mi Wenecyę albo wielki las nad rzeką. Nie śmiał być wymagającym i powiedzieć: wielki las nad morzem.

Gniewają się Litwini, że Polacy nazywają Połągę polskiem uzdrowiskiem.

Mają racyę. Jest tu dokoła szczera Żmudź, ale goście, którzy przyjechali dla morza, są niemal wyłącznie Polacy. Rachują się z nami coś bardzo Litwini. Zapominają, że w Zakopanem, Krynicy, Szczawnicy roi się od will Litwinek, Switezianek, Pojat, a król Zakopanego, Witkiewicz, jest Zemajlisem, przypominającym bożka żmudzkiego: wielkie, błędne, zimne jak stal przeszywające oczy, czarna broda i puszcza włosów, szalenie zacna twarz.

Fragment otwierający reportaż *Połąga*, „Słowo Polskie" 1905, nr 387

[100] Właśc. łac. *Vanda man, Vanda terre, aeri Vanda imperet* – „Wanda morzu, Wanda ziemi, powietrzu niech Wanda panuje". Słowa, które miał wypowiedzieć Rytygier przed śmiercią. Jak stwierdza L.P. Słupecki, „został wszakże pokonany, jednak nie siłą, ale magicznym urokiem Wandy. Wojsko najeźdźcy ujrzawszy Wandę, jak gdyby porażone blaskiem promieni słońca odmówiło walki, lękając się świętokradztwa, a »tyran« rzucił się na własny miecz, przeklinając armię, która go zawiodła. W swej klątwie oddawał on własnych żołnierzy pod władzę kobiecą. A sam, odsyłając siebie bogom, uznawał władzę Wandy nad morzem, ziemią i powietrzem". L. P. Słupecki, *Wanda leży w naszej ziemi co nie chciała Niemca? Problem czasu powstania i symbolicznego znaczenia Kopca Wandy w Mogile pod Krakowem*, w: *Sacrum. Obraz i funkcja w społeczeństwie średniowiecznym*, red. A. Pieniądz-Skrzypczak i J. Pysiak, Warszawa 2005, s. 92.

[101] Właściwie nie z pieśni staroniemieckich, lecz z *Kroniki* Wincentego Kadłubka.

Kazimierz Sichulski (1879–1942), *Autoportret*, 1909 r.

Kazimierz Sichulski, *Hucuł*, 1905 r., olej. Zbiory prywatne

KARYKATURA
NA JMCI PANA KAZIMIERZA SICHULSKIEGO[1]

Jest to odyniec leśny, którego jasność wiekuista razi!
z Hunami przeszedł Karpaty, wiedzion przez Dziewę o gołych kolanach.
wśród modroboru[2] zimno-czarnego, gdzie grzmi wodogrzmot w pianach –
noc – iskrzą sobótek ognie, wśród beczek pełnych mazi –
Huculi zbójeckiego – rżą dziewki – wichr halny z Pipa Iwana[3],
chmura, jak Apokalipsa mroczna, niezbadana.
Tak cicho, że słychać, jak z dębów zlatują żołędzie.
Wtem huragan – zajękły drzewa, jelenie rozbiegły się w pędzie,
migają fosforyczne ślepia wśród przepastnej Huszczy[4] –
niesamowity zwierz! kłami błyska – jak nocy szyderca –
księżyc! zaiste, jest to król, dzik puszczy.
Kroczy, łamiąc gałęzie, by chłepnąć z białopianej
rzeki, gdzie dyszą dwa niedźwiedzie – mężny! on – w kurhany
zapuszcza racice, żrąc, jak trufle, serca.
Z dawna był już na niego gniewem rozziajany
Perkun – teraz oszczepem błysnął, grzmiąc: należny

[1] Kazimierz Sichulski (1879–1942) – malarz, grafik, karykaturzysta, w międzywojniu m.in. profesor ASP w Krakowie, gdzie wcześniej studiował (uczeń L. Wyczółkowskiego, J. Mehoffera i S. Wyspiańskiego). Następnie szkolił się w Rzymie, Paryżu i Monachium. Uważany za jednego z czołowych malarzy Młodej Polski. Przyjaźnił się z wieloma artystami, zarówno malarzami, jak i pisarzami. Portretował ich w charakterystycznych karykaturach, z których zasłynął. Sławę przyniosły mu też sceny rodzajowe i portrety Hucułów, a także – głównie w późniejszym okresie twórczości – sztuka sakralna.

[2] *Modroboru* – czyli modrego boru, ciemnoniebieskiego lasu.

[3] *Pip Iwan* – Pip Iwan Czornohirśkyj (pol. Pop Iwan) – szczyt w południowej części głównego grzbietu Czarnohory (Zewn. Karpaty Wschodnie), dziś na Ukrainie, w obrębie Karpackiego Parku Narodowego.

[4] *Huszcza*, *chuszcza* (ukr.) – rzesza, tłum, tłuszcza.

grom temu, co mych Sarmatów zajęt karczowaniem!
Grom huknął – i nie trafił: gdyż w puszczy lubieżnej
Europy dzik się pojawił i karykatury tworzy,
które są jedynem godnem Krakowa kazaniem[5].
Tu Witkiewicz na górach buduje przyszłości okręty,
a starego Matejkę czarna złość rozduła![6]
Tu Manga, strach morski[7], wiezie na plecach Wyczóła[8] –
i dobrze im się wiezie, póki nie zlecą w News Modes odmęty.[*]
Lecz już w Japonii: malarz coś wyczuł tam u nieboskłonu –
gejszę, która polskiemu czuciu sprawia mocne wstręty –
on przetarł okulary: to bajeczne, rozumie się – to jest jak z betonu![9]
Więc Frycz Pigmalion[10] nożycami wyrzezuje kwiaty

[5] Być może aluzja do nielubianego Jana Puzyny (1842–1911), biskupa krakowskiego (1895–1911), a od 1901 roku kardynała. Pojawia się on w negatywnym kontekście w innych tekstach poety z tych czasów (zob. np. *Kraków – Wawel – Król Polski* i *Traktat o piekle podhalańskim* w niniejszym wydaniu).

[6] Zob. Sichulskiego: *Karykatura Stanisława Witkiewicza i Jana Matejki* (1906). *Rozduła* – od *rozdu*ć: powiększyć objętość, napęcznieć.

[7] *Manga* – Feliks Jasieński (1861–1929) – krytyk i kolekcjoner sztuki, zwłaszcza modernistycznej; używał m.in. pseudonimu Manggha.

[8] Zob. pastel Sichulskiego: *Wyczół z Mangghą lecą do Japonii* (1906). W zbiorach kawiarni „Jama Michalikowa", Kraków.

[*] Angielszczyzna z Kaźmierza albo jeszcze gorzej! [Przypis autora – Red. Gra słów – 'News Modes' oznacza dosłownie 'nowy tryb/sposób (pracy)'. Tu jednak 'Modes' odnosi się do pomieszania angielskiego z językiem polskim lub jidysz (wskazówka w przypisie autora) i ma znaczyć „nową modę" – „póki nie zlecą w nowej mody odmęty". Angielszczyzna z Kazimierza – czyli angielszczyzna żydowska (podkrakowski Kazimierz był w dużej części miastem żydowskim)].

[9] Zob. karykaturę Sichulskiego: *Wyczółkowski w Japonii* (1906), Muzeum Narodowe, Kraków.

[10] Karol Frycz (1877–1963) – malarz, scenograf i reżyser teatralny, także karykaturzysta. Uczeń m.in. S. Wyspiańskiego, J. Mehoffera i L. Wyczółkowskiego. Frycz od 1906 roku współtworzył (m.in. z Sichulskim) oprawę plastyczną kabaretu Zielony Balonik. Na obrazie-karykaturze członków tego kabaretu, który Sichulski ukończył w 1908 roku, pracując nad nim przynajmniej od 1905/1906 roku (dlatego Miciński mógł go widzieć wcześniej, w wersji roboczej), zatytułowanym *Kabaret Zielonego Balonika* [inna nazwa: *Szalony kabaret*] (Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie), Frycz został przedstawiony z wielkimi nożycami w rękach, którymi wycina wstęgi i gwiazdy – zapewne dekoracje do Zielonego Balonika. Na rzeczonym obrazie znalazł się również Miciński, stylizowany na rogatego bożka

i pawie żywe – wśród nich on piękny – jakby sam siebie wykroił.
Tu – na swem Betleem, gdzie krowa zrobiła rabaty[11],
siadł Rydel – polski Homer – z tyłu czy skrzydła, czy po prostu gęsie?
dziw, któż *Iliadę* zwyciężył, złotą kłodę złożył na usta?[12]
O, Magu Sajtafernie (vide Neuwert!)[13], jakaż Cię struła Lokusta[14],
że głowę masz w księżycu, a tratwę nurzasz w gwiazd niewieścich rzęsie,
jadąc do nieba?[15] I czemu Ty, Jacku, zbierasz robactwo w kieszenie?[16]
Czemu Twe oko zionie w głuche Erebu milczenie?
czy rozczula Cię Sybir[17] – studnie wieczne i przyziemne ciernie?[18]
czy obłęd na Cię czyha[19], gdy Prokesz mówi o modernie?[20]

Pana. – *Pigmalion* (mit. grec.) – rzeźbiarz, który z kości słoniowej stworzył swój własny ideał kobiety. Idealnie wykonaną rzeźbę od żywej kobiety odróżnić można było jedynie za pomocą dotyku.

[11] *Betlejem polskie* (styczeń 1905 roku premiera w Krakowie, druk 1906) – widowisko jasełkowe Lucjana Rydla.

[12] Zob. Sichulskiego: *Karykatura Lucjana Rydla* (1904), Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, Warszawa.

[13] *Vide Neuwert* – pseudonim Adolfa Nowaczyńskiego (1876–1944), krytyka literackiego, także pisarza i dramaturga. Należał on do krytyków przychylnych Micińskiemu. We *Wczasach literackich* (Warszawa 1906) poświęcił mu osobny rozdział, w którym postawił go wyżej od Kasprowicza, a na równi z Norwidem (tamże, s. 298–299). – *Sajtafern* – prawdopodobnie złożenie słów: *Sajtan* (seitan = szatan), *inferno* (piekło), mające korespondować z 'Neuwert', pseudonimem Nowaczyńskiego. Miciński daje tu wyraz dystansu do samego siebie, wskazując jednocześnie na sposób postrzegania własnej osoby przez otoczenie.

[14] *Lokusta* lub Lukusta (zm. 69) – rzymska zawodowa trucicielka, opisana w *Rocznikach* (109–116) Tacyta.

[15] Zob. pastel Sichulskiego: *Karykatura Tadeusza Micińskiego* (1906), Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, Warszawa.

[16] Zob. pastel Sichulskiego: *Błędne koło. Karykatura obrazu Jacka Malczewskiego* (1906), Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, Warszawa.

[17] Aluzja do obrazów Jacka Malczewskiego, w których podejmował on tematykę zesłańczą (Sybir), np. *Śmierć Ellenai* (1883, olej na płótnie) i wersje późniejsze; *Na etapie. Sybiracy* (1890, olej na płótnie), Muzeum Narodowe, Warszawa; *Wigilia na Syberii* (1892, olej na płótnie), Muzeum Narodowe, Kraków.

[18] Aluzja do obrazów Jacka Malczewskiego: *Zatruta studnia z chimerą* (1905). Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu; i serii „zatrutych studzeń" (I–V), powstałych w latach 1905–1906, np. *Zatruta studnia I* (1906, olej na płótnie), Muzeum Narodowe w Poznaniu.

[19] Być może aluzja do słynnego obrazu Malczewskiego *Błędne koło* (1895–1897), Muzeum Narodowe, Poznań.

czy znieważa Cię stylem wid Perepiatychy – [21]
ta góra, co zamracza swych uczniów użątek nielichy?[22]
truchleją jako myszy: lecz dam krakowskich ćwiczy się wejrzenie –
te zezują, te patrzą w tarczę oną jak w słońca zaćmienie – – –
– – – – – –

Sichulski jest na drodze wielkiej twórczości: jego Huculi[23] znamionują wraz z Tatrami Wyczółkowskiego[24] nowy zwrot ku dzikiej w malarstwie naszym Potędze – więc spojrzenie na Góry i na przyrodę jako na księgę mitów, gdzie człowiek miewa w sobie burze Centaura, fujarkami grającą w słońcu pieśń pasterzy. Bogiem, którego oni znamionują, jest słońce i przyroda samotna ponad ludźmi, patrząca na nich jak na więdnące trawy.

Cyganiuk gra – za płotem wystrzępionym śnieżne wzgórza, jodły potworne, dzikie – góry ściemniałe od lasów i błogosławione pocałunkami martwiejącego słońca.

Niebo szaro-złote, pełne gradowych chmur.

Cyganiuk gra. Oczy pod ciężkimi powiekami mroczne, tragiczne, usta zaciśnięte jak łuk w rozjęku struny zamilkły[25]. To nie sentymen-

[20] Władysław Prokesz (1863–1923) – krytyk literacki i dziennikarz, redaktor „Nowej Reformy". W czasach Młodej Polski zasłynął jako przeciwnik wszelkich nowości w sztuce.

[21] *Perepiatycha* – „Perepiat i Perepiatycha – dwie mogiły koło Chwastowa na Ukrainie, wedle podania usypane są dla męża i żony. Mąż, wódz sławny, powracał z dalekiej wyprawy na Połowców z wojskiem odzianym w zbroje nieprzyjacielskie. Żona w trwodze, uderzyła nie niego z domową drużyną; i polegli tam oboje w błędnej tej bitwie. Przy skonaniu jednak poznali się – niesłychanie czule witając się i żegnając do lepszego świata" (Lucjan Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie*, Poznań 1845, s. 36).

[22] *Użątek* – dawniej: zżęte zboże; plon.

[23] *Huculi* – seria obrazów o tematyce huculskiej, przedstawiająca Hucułów w życiu codziennym (np. *Pasterz/Hucuł z owcami*, 1906, Muzeum Okręgowe w Lublinie) i odświętnym (np. tryptyk *Niedziela palmowa*, 1906).

[24] Miciński ma tu na myśli serię pejzaży tatrzańskich, powstających od lat dziewięćdziesiątych XIX wieku i kontynuowanych przez Wyczółkowskiego w pierwszej dekadzie wieku XX. Zob. np. *Giewont o zachodzie słońca* (1898, olej na płótnie), własność prywatna; *Mnich nad Morskim Okiem* (1904, pastel na kartonie), Muzeum Narodowe, Kraków.

[25] Najpewniej opis Micińskiego odnosi się do obrazu *Hucuł* (olej, płótno dublowane) z 1905 roku. Zob. jego reprodukcję w niniejszym tomie.

talny Janko muzykant[26], to królewicz dziki, smętny. Jak Wodan z *Króla-Ducha*[27], tułający się niby sarna postrzelona w borach.

> Niewysłowione, lecz bolesne drgania
> myśli tajemnej jemu były znane –
> Mech zimny – w puszczach migająca łania,
> orły samotne lub spiorunowane
> on widział – wszystko, czem natura smuci – [28]
> – – –
> czasami wieniec smolnego łuczywa
> zapalał i szedł po lesie, a kmiecie
> mówili, że to postać słońca żywa,
> i wczłowieczona w jakieś Pychy dziecię[29].

To klątwa przyrody, a oto obrazy błogosławieństwa. Zasiedli dwaj pasterze – dzwonki fioletowe oplotły im stopy – w oczach jasnych grajka palą się światy. Towarzysz jego z twarzą Kopernika wysnuwa jakieś myśli o ziemi i muzyce sfer. Idą.

Przyłączyli się do nich inni. – Idą w lazurach wśród gajów świętych, idą rozmodleni do słońca – piękni jak anioły Melozzo da Forli[30].

Pieśń wsiąkła w bory – daleko.

Nasłuchują ją dzieci dwoje – wśród baśni modrych lasów – dziewczę z oczyma zatopionymi w misteriach – brat jej – wnuk Dażboga – [31] jeno z fanatyzmem bolu[32], w zasłuchaniu męki idącej od Życia.

---

[26] *Janko muzykant* – główny bohater noweli Henryka Sienkiewicza o takim tytule. Po raz pierwszy ukazała się w „Kurierze Warszawskim" w 1879 roku.

[27] Postać z *Króla-Ducha* (rapsod III, tzw. *Księga legend*), starszy syn Rzepichy (Pychy) i Piasta, brat Ziemowita.

[28] Cytaty z *Króla-Ducha* Juliusza Słowackiego, z rapsodów niewydanych za życia poety. JS PP rapsod 3, pieśń 3, strofa XXXVII, s. 259; DW, t. 16, rapsod II, pieśń III, w. 289–290, 293–295, s. 380. Opuszczone wersy strofy (291–292): „Halcyjon – gdy jak anioł – się odsłania / W mgłach – i swe pióra rozwiał malowane" (cyt. za DW).

[29] J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, t. 16, rapsod II, pieśń III, w. 305–308, s. 381.

[30] Melozzo da Forli, właśc. Michelozzo degli Ambrogi (1438–1494), malarz epoki włoskiego quattrocenta, uczeń Piera della Francesca (wpływ jego tzw. chłodnego kolorytu obrazów).

[31] Dażbog – także: Dadźbóg, Dabóg – bóstwo wschodniosłowiańskie, identyfikowane jako syn Swaroga lub sam Swarog, gdyż w źródłach ruskich Dadźboga utoż-

– – – – – –

Sichulski rozpoczął od obrazów krwawych rewolucji w „Czerwonym Sztandarze”[33]. Znamionuje go zawsze dzika odwaga prawdy, nachylanie się przez parapet komunału w wyjący dziki szum Morza Malsztromu[34].

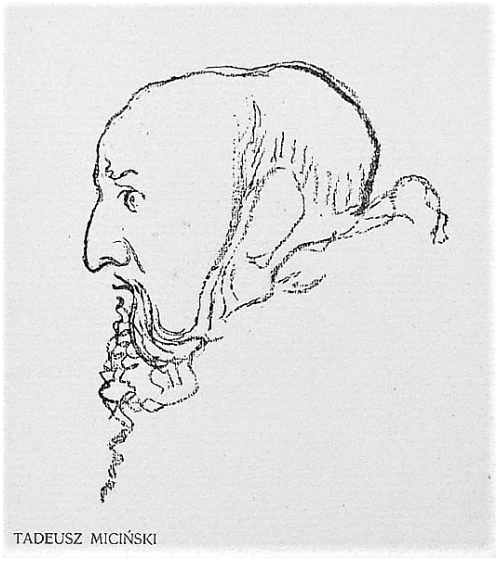

Karykatura Tadeusza Micińskiego. Z albumu: *XXX karykatur*, rysował Kazimierz Sichulski, Kraków 1904

samiano ze słońcem. Pojawia się w *Powieści minionych lat* (początek XII wieku) wśród bóstw czczonych przez Włodzimierza Wielkiego.

[32] *Bolu* – bólu.

[33] „Czerwony Sztandar” – organ Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy – ukazywał się w latach 1902–1913 i 1917–1918. Sichulski przez pewien czas współpracował z socjalistami, czego dowodem są ilustracje do słów pieśni „Czerwony Sztandar” Bolesława Czerwieńskiego, wydane jako pocztówki nakładem „Naprzodu” w 1903 roku (wyd. osobne: *Czerwony Sztandar. Album ku uczczeniu pamięci Bolesława Czerwieńskiego*, Kraków 1905).

[34] *Malsztrom* (Malstrom) – morski prąd na Morzu Norweskim. Zawiązuje się przy wejściach do fiordów i cieśnin na skutek przypływów i odpływów. Towarzyszą mu silne wiry wodne. W 1841 r. E. A. Poe opublikował nowelę *W bezdni Maelströmu* (ang. *A Descent into the Maelström*); w 1896 r. S. Przybyszewski wydał niemieckojęzyczną powieść *Im Malstrom* (wyd. pol. *W Malstromie*, 1901). Oba utwory z pewnością znał Miciński. Samo słowo „Malstrom” należy do częściej pojawiających się w jego twórczości.

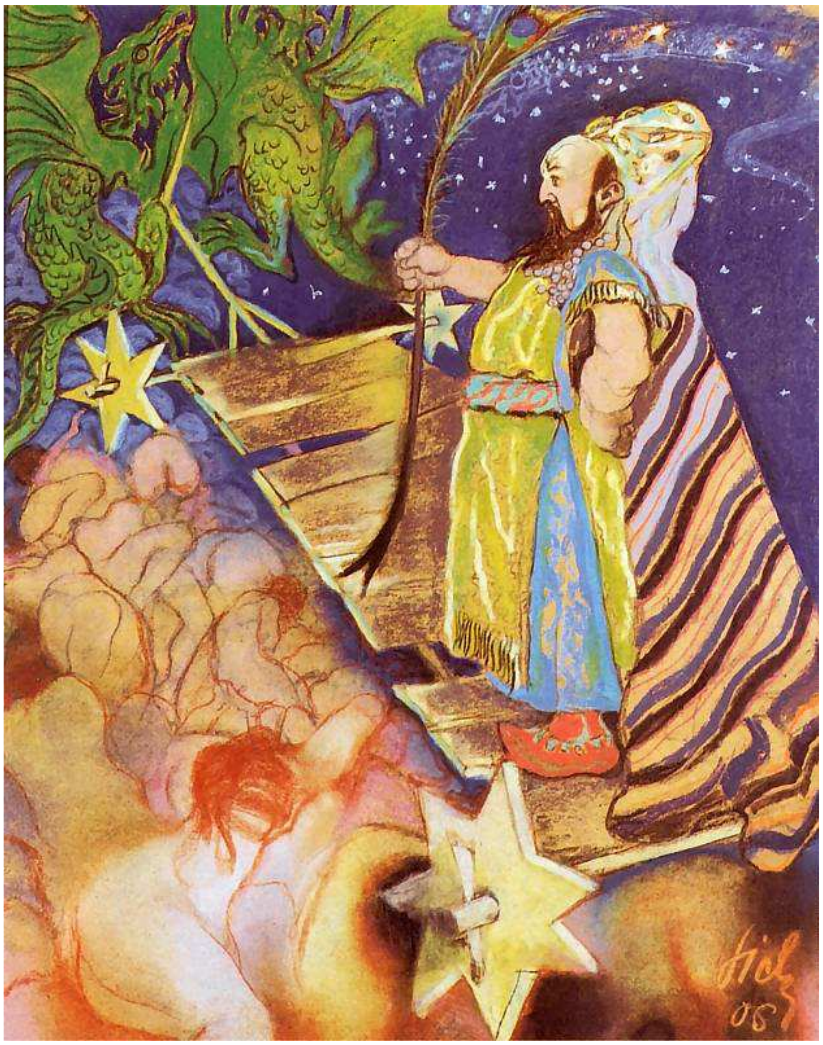

Kazimierz Sichulski, *Karykatura Tadeusza Micińskiego*, 1906 r.
Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, Warszawa

Kazimierz Sichulski, *Wyczół z Mangghą lecą do Japonii*, 1906 r., pastel.
Kawiarnia Jama Michalikowa, Kraków

TRAKTAT
O PIEKLE PODHALAŃSKIM*

Od dawna zapytywałem się, kiedyż nareszcie Biblia polska zacznie być czytywaną w Piekle?

Wówczas rozsłoniłyby się nowe i jak dla Kolumba niespodziewane horyzonty.

I stało się memu życzeniu!

Lucyper zaniósł mię nad głęboką czeluść i ukazał mi wszystkie korzenie tatrzańskich gór – –

wielkie minione morza –

królestwa zaginionych ludzi, roślin i zwierząt sprzed lat setek tysięcy.

Widząc mój podziw, na olbrzymiej z mastodonta trombicie[1] zagrzmiał mi:

Wszystko to ci oddam, jeżeli wyrzekniesz się moich piekieł!

Ale jam milczał – uważając, że i piekło jest nieodzowną dziedziną Magii.

Na wielkich Ćmą[2] nocy nietoperzych skrzydłach niósł mię Lucyper do padołu nędzy, łez i śmierci –

zagrzmiał raz wtóry na olbrzymiej z mastodonta trombicie:

Uczyń się człowiekiem rozsądnym, a dam Ci tęczową banię miłości, na której wypłyniesz z głębin Malsztremu[3].

---

* Odczyt wygłoszony w Zakopanem 25 stycznia br. [Przypis Micińskiego lub red. „Krytyki" – Red. *Br.* – czyli 1907 roku.]

[1] *Trombita* (także: trąbita, trembita) – ludowy instrument dęty w kształcie prostej lub zagiętej na końcu rury, sięgającej nawet czterech metrów; używany był jako pasterska trąba wydająca głęboki, niski dźwięk. *Mastodont* – prehistoryczny ssak z rzędu trąbowców; pokrojem porównywalny ze słoniem, lecz mający większą czaszkę oraz wydłużone siekacze w dolnej i górnej szczęce.

[2] *Ćma* – w gwarze góralskiej: zmierzch, zmrok.

[3] *Malsztrem*, właśc. Malstrom – morski prąd na Morzu Norweskim.

Lecz jam pokłonił się Panu Lucyperowi z prawdziwie głębokim respektem, dając znak, że nigdy Malsztremów się nie zarzekam.

Wtedy Lucyper ująwszy w dłoń przedziwnie grającą Harfę Poezji, a w drugiej laskę w kształt węża, na którego czole zygzak tworzył napis:

To, co nigdy nie umiera –

kazał mi wybierać. I podszedłem do Pana Lucypera, wydarłem mu harfę przedziwnie grającą szałem Poezji, roztrzaskałem ją, rzucając w otchłań.

Długo jęczał rozszalały jej śpiew. –

I zaśmiałem się do Mroków tak, jakby to właśnie nad światem zegar szczęścia wydzwaniał błogosławienie południa.

I ująłem w dłoń drugą laskę prawdziwej boleści tej, która nigdy nie umiera –

i szedłem z głęboką obojętnością, w dali słysząc wielką muzykę – *Magnificatur Gehenna!*[4], graną przez Lucypera na walących się kolumnach nieba nade mną –

gdy ziemia rozżarzona pękała mi u stóp – a na horyzoncie rozbłyskujące pioruny oświetlały Bramy Piekła.

– Te Bramy Piekła będą odtąd dla Ciebie gościnnie niedomknięte – słowa cicho wypowiedziane doszły mnie wśród przeraźliwego wycia z czeluści ziemnej.

Milczenie teraz było już moją jedyną odpowiedzią.

A zasię[5] Lucyper z pratatrzańskiego drzewa Nietoty[6] zerwawszy gałąź, uczynił wieniec wraz z tym mistycznym miłosnym kwiatem, który rośnie tylko na Szatańskiej roli – włożył mi na głowę – wtedy na

[4] *Magnificatur Gehenna* (łac.) – dosł. 'Powiększanie Gehenny". Gehenna (Gehinnôm, Dolina Hinnom) – dolina, w czasach starożytnych wyznaczająca granice Jerozolimy. Leżała tuż za wrotami miasta i pierwotnie funkcjonowała jako wysypisko śmieci; miejsce kremacji zwłok przestępców. Gehenna w sensie potocznym to również dawna nazwa piekła.

[5] Zasię – dawniej: natomiast.

[6] W pierwodruku: „Niestoty" – prawdopodobnie błąd korektorski. Nietota w gwarze podhalańskiej oznacza roślinę, widłaka wrońca (*Hupertia selago*, *Lycopodium selago*). Sądzono, iż posiada on właściwości lecznicze oraz magiczne. Również: tytuł pierwszej powieści Micińskiego: *Nietota. Księga tajemna Tatr*, Warszawa 1910.

wielkim zegarze Wieczności wybrzmiało południe do słów E. Poego: *Nevermore!* [7]

Rozwarła się potworna otchłań ziemi i dysząc ciężko wyszły z niej mgły siarczane i zakryły Lucypera.

Nad hukiem wyjącego gdzieś w głębi Malsztremu wybłyskał złowieszczym grzmotem głos jego zmierzający do samotnie stojącego nad przepaścią: *Onorate l'altissimo poeta!*[8]

I zrobiła się cisza niewypowiedziana – pustynia pełna brzydkich duchów. W końcu jednak zjawił się człowiek, ksiądz Wergili[9] z Chochołowa[10], który wstrząsnąwszy mnie za rękę, zaczął oprowadzać z lampką Davy'ego[11] nad głową.

[7] *Nevermore* (ang.) – nigdy więcej. Refren popularnego w epoce Młodej Polski wiersza E. A. Poego *Kruk* (*The Raven*, 1845). Pierwszy przekład polski: Z. Przesmycki (Miriam), „Bluszcz" 1886, nr 37.

[8] Włoskie *Onorate l'altissimo poeta* – dosł. „uczcijcie największego poetę" – słowa z *Boskiej Komedii* Dantego Alighieri (*Inferno*, Pieśń IV). „Onorate l'altissimo poeta; / l'ombra sua torna, ch'era dipartita" – w tłum. Edwarda Porębowicza: „Przed wieszczem najwyższym chyl czoła! / Wraca cień jego, co był nam zabrany!". Dante Alighieri, *Boska Komedia*, przeł. E. Porębowicz, Warszawa 1990, s. 40.

[9] Trudno właściwie rozstrzygnąć, którego z księży sportretował Miciński pod postacią ks. Wergilego, chochołowskiego wikarego. Z informacji otrzymanych od proboszcza parafii w Chochołowie, ks. Stanisława Syca, wynika, że wikarym w Chochołowie w roku 1907 był ks. Antoni Kudłacik (zm. 1919). Funkcję tę pełnił do roku 1908 (przeniesiony do Miętustwa w roli ekspozyta). Wcześniej, w latach 1904–1906, wikariuszem w Chochołowie był ks. Franciszek Foryś (ur. 1867), o którym poza tym brak bliższych informacji. Niestety, księga parafialna z listą wikariuszy chochołowskich dla lat przed I wojną światową nie zawiera dokładnych dat, choćby miesięcznych, obejmowania i zdawania wikariatu przez poszczególnych księży. Prawdopodobne wydaje się, że Wergilim w *Traktacie o piekle podhalańskim* jest ks. Foryś, gdyż kolędowanie podhalańskich miejscowości opisane w tym utworze odbywało się w styczniu 1907 roku. Ks. Kudłacik prawdopodobnie w tym czasie jeszcze nie zastąpił ks. Forysia w funkcji wikarego parafii w Chochołowie.

[10] Chochołów – wieś, współcześnie w powiecie nowotarskim, w gminie Czarny Dunajec. Jak podaje *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (Warszawa 1880, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, tom I, s. 595), Chochołów założył pod koniec XVI w. Bartłomiej Chochołowski z nadania Stefana Batorego „za odznaczenie się swoje na wyprawach wojennych sołtysem dziedzicznym mianowany, jak świadczy oryginalny przywilej Zygmunta III w posiadaniu Chochołowian dobrze przechowany".

[11] *Lampa Davy'ego* (lampa wskaźnikowa benzynowa) – skonstruowana w 1815 roku przez Humphry Davy'ego benzynowa lampa górnicza, umożliwiająca wykrywanie metanu w atmosferze kopalnianej. Zwiększyła znacznie bezpieczeństwo górni-

Po brzegach skalistej studni schodziliśmy do padołu. Bił się tam mrok ze zgrzytaniem zębów, jakiej to walki nie było od czasów egipskiej niewoli.

Przebywając drogę w Himalajach – wyczytałem gdzieś w księdze zwanej Złote Prerie[12], pełnej zresztą wierutnych kłamstw – że w Tatrach spoczywa Zaśnione Wojsko Polskie[13], w jaskiniach zaś małe ducki[14] zbierają nieprzebrane skarby; Wieszczka jakaś mnie też napedziała[15], że pod Krywaniem[16] wielkie suszą się przy księżycu pieniądze zbójników, o których śpiewał przy gędziołkach[17] stary orzeł Sabałecek[18].

Myślałem utworzyć z nich Skarb narodowy. Na tę troskę, która w piekielnym magnetycznym powietrzu wnet zaczęła jęczeć i chichotać, odpowiedział mądrze i dokładnie ks. Wergili:

Pieniądze wykradli różni męże, co pozakładali domy, mające z Rzecząpospolitą tylko jedno wspólne, tj. rzeszę pospolitą.

---

ków, minimalizując możliwość wybuchu metanu i innych gazów łatwopalnych obecnych w kopalniach.

[12] *Złote Prerie* – być może aluzja do wydanej w 1890 roku *Złotej gałęzi* (ang. *The Golden Bough*) szkockiego antropologa Jamesa George'a Frazera (1854–1941). Pierwsze wydanie polskie: 1962 (przekład Henryk Krzeczkowski).

[13] Ludowa legenda o wojskach śpiących pod Tatrami (wymienia się tu trzy miejsca: Ornak, Jaskinię pod Pisaną Skałą w Dolinie Kościeliskiej lub Giewont) pojawia się w wielu dziełach Micińskiego, np. w *Nietocie* czy *Wicie*. Najbardziej znaną wersję literacką przedstawił Jan Kasprowicz w baśni *O śpiących rycerzach w Tatrach*. W roku publikacji *Traktatu o piekle podhalańskim* Ludwik Stasiak wydał powieść *Rycerze śpiący w Tatrach* (Kraków 1907).

[14] *Ducki* – być może gwarowe: ducka – czyli koszyk.

[15] *Napedziała* – gwarowe: powiedziała. Wszelkie formy stylizacji na gwarę góralską pozostawiamy w zgodzie z pierwodrukiem.

[16] *Krywań* (2494 m n.p.m.) – szczyt w południowo-zachodniej części Tatr Wysokich (współcześnie po stronie słowackiej). Nazwę zawdzięcza charakterystycznemu, zakrzywionemu wierzchołkowi.

[17] *Gędziołki* – potoczna nazwa gęśli, prymitywnego instrumentu smyczkowego. Tu konkretnie chodzi zapewne o tzw. złóbcoki (gęśliki podhalańskie), na których grywał Sabała.

[18] Właśc. Jan Krzeptowski (1809–1894), słynny gawędziarz i pieśniarz ludowy, zwany Sabała lub Sabałecek; w młodości zbójnik i kłusownik, następnie przewodnik tatrzański, znany z barwnych opowieści zbójnickich i myśliwskich oraz dowcipnych śpiewek. Jego portret literacki Miciński umieścił w *Nietocie*.

Zresztą, niech żywi nie tracą nadziei[19], iż w utajonych, diabelskich kumorach[20] jeszcze pozostało dużo sieleniejakiego[21] Wojska polskiego i duków, a nawet Alchemicznych jaskiń ze sklepieniami wspartymi na słupach z karbunkułu, gdzie siedzi król Gregorius[22], a dokoła wielkie, ciche postacie.

Podjąłem trombitę z olbrzymiego rogu mastodonta, którą smutek wytrącił z ręki Lucypera – gotów byłem już zagrać, wzywając te Wojska tym samym imieniem, jakiego użył Ezechiel nad kośćmi z pobojowisk[23] – ale ks. Wergili twardo oznajmił, że mnie chce z mistyki przeprowadzić na realny grunt. – – – I oto stało się jasnego zimowego poranku, gdy nad Tatrami kłębiły się chmury niby indyjskie dramaty – przed wikarię ks. Wergilego zajechało kilkoro sań – był kościelny, organista, gróbarze[24] – parobcy Proboszcza i Wikarego, z mnóstwem worów przygotowanych na kolędę[25].

Pomknęły leniwe, choć tęgie konie, zmanierowane w ręku nieudolnego, sążnistego drągala Jasionka, z twarzą goryla. Ks. Wergili dla otuchy łoił go czasem mocną ręką po kożuchu, namawiając, aby konie zatrzymał – po co je forsować!

Jasionek uśmiechał się głupkawo i pozwalał tęgim, olbrzymim szkapom wlec się dalej noga za nogą.

---

[19] Kryptocytat, aczkolwiek rozpoznawalny, zwłaszcza dla współczesnych Micińskiemu czytelników – słowa z wiersza *Testament mój* Juliusza Słowackiego (słynna siódma strofa, w. 25–28): „Lecz zaklinam – niech żywi nie tracą nadziei/ I przed narodem niosą oświaty kaganiec,/ A kiedy trzeba – na śmierć idą po kolei,/ Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec...". Cyt. za: J. Słowacki, *Wiersze. Nowe wydanie krytyczne*, oprac. J. Brzozowski, Z. Przychodniak, Poznań 2005, s. 198.

[20] *Kumorach* – gwar. podhal.: komórkach.

[21] *Sieleniejakiego* – gwarowe: każdego.

[22] *Król Gregorius* – wedle legendy, miał pilnować ukrytych w podziemiach skarbów; postać ta pojawia się w średniowiecznych zbiorach podań i anegdot, np. w zbiorze powiastek moralistycznych *Gesta Romanorum* z ok. 1330 (pierwsze wydanie pol. *Historie rozmaite z rzymskich i z innych dziejów wybrane*, ok. 1540).

[23] Nawiązanie do biblijnej Księgi Ezechiela, w której prorok rozmawia z Panem, stojąc w dolinie pełnej wyschłych kości dawno pogrzebanego wojska, które Bóg wskrzesza. Zob. Ez 37, 1-14.

[24] *Gróbarze* – dawn. gwar. podhal. grabarze.

[25] W pierwodruku autor konsekwentnie używa zapisu „kolenda".

Aż zniecierpliwiłem się i ja – widokiem chmur nad Tatrami przejęty – więc wziąwszy lejce i trzasnąwszy biczem konie, niby indyjską kwadrygę boga Indry[26], rozpędziłem i gnałem nad dzikim źlebem wyjącego w dole głęboko Czarnego Dunajca[27] –

wśród bezmiernych, śnieżnych przestworów –

sążnisty, poczciwy Homosimius[28] Jasionek odmrażał sobie wielkie łapy, nie chcąc przedwcześnie użyć rękawic – ks. Wergili nie szczędził dość krwawych nieraz żartów, dotyczących miłości Jasionka.

Wreszcie wśród jarów na przepaścistych drogach zjeżdżając, ujrzeliśmy Wierchciche[29].

Wyleźli ze sań innych dwaj gróbarze, jeden z twarzą Fauna, drugi poczciwca, który uwiązawszy sobie dzwonek niżej pasa, zbyrczeć[30] nim począł, aż z głośnym krakaniem zakrążyły wrony. Tam organista, zwany Pędzimąż, siwy, wysoki, szedł z krzyżem. Blisko osiemdziesięciu lat mający kościelny wlókł się z worem – również parobcy, z których jeden, Frączysty, odznaczał się inteligencją i mówił wiele z pobytu swego w Ameryce[31].

Burza morska i podziemie w kopalniach jednego uczą.

Czegóż to? spytałem zdziwiony kontrastem myśli.

---

[26] *Indra* – bóstwo hinduistyczne (panteon wedyjski). *Wedy* prezentują go jako boga wojny, mężnego wojownika i bohatera, a także hulakę nadużywającego somy, zwielokrotniającej jego moc. Odpowiadał za deszcz, burzę i wszelkie zjawiska atmosferyczne.

[27] *Czarny Dunajec* – rzeka (48 km) w dorzeczu Wisły, w woj. małopolskim. Przepływa m.in. przez Witów i Chochołów. W Nowym Targu łączy się z Białym Dunajcem, tworząc Dunajec.

[28] *Homosimius* – 'człekomałpa', 'małpoczłek' (z łac. *homo* – człowiek, *simius* – małpa).

[29] *Wierchciche* – prawdopodobnie chodzi tu o niewielką wieś położoną na wschód od Chochołowa, a nie o większą od niej wieś Ciche, położoną na północny-wschód od Chochołowa. Wierchciche (współczesna nazwa: Ciche Górne) odegrało swoją rolę w Powstaniu Chochołowskim. Istnieje 7 km fragment Szlaku im. Powstania Chochołowskiego w okolicach Czarnego Dunajca: Wierch Ciche – Chochołów (szlak czerwony).

[30] *Zbyrczeć* – w gwarze góralskiej 'brząkać', 'brzęczeć'.

[31] „Świta" obsługująca proboszcza i ks. Wergilego: Frączysty, Pędzimąż, Jasionek – nazwiska o takim brzmieniu należą współcześnie do często występujących wśród mieszkańców Zakopanego i okolic.

– Że jest Bóg. W burzy morskiej człowiek jedynie się modli – i kiedy jest zagrzebany pod ziemią…

Weszli wszyscy do chaty z brzega. Zaczęli śpiewać o tym, że „narodził się Jezus Chrystus, bądźmy weseli”[32].

Sypała gaździna[33] 5 miar owsa[34] w worki proboszcza, wikarego, organisty, kościelnego, gróbarzów – tym ostatnim z zastrzeżeniem, żeby nie przysypywali za ciężko ziemią. Ksiądz Wergili kropił i mówił: no, jakże się macie?

Jesce sie ta trzymamy, po trosecku, kielo telo.

Ostańcie z Bogiem. – Organista robił kredą znak na drzwiach K † M † B 1907[35].

Wchodzili do drugiej chaty – znów zbyrcenie[36] dzwonkiem i śpiew w rodzaju: „Nowy Rok bieży – w żłóbeczku leży – a któż to? – dzieciątko małe – dajcież mu chwałę – pasterze!”[37]. I tak w miarę chodzenia napełniały się wory.

Starłszy się pierwszy raz z wnętrzem góralskich izb, nie traciłem momentu, lecz przyglądałem się twarzom, pytałem ks. Wergilego o historię mieszkańców tego na razie niewinnie i nawet wesoło wyglądającego piekła –

[32] Tytuł i zarazem początkowe wersy kolędy: „Narodził się Jezus Chrystus, bądźmy weseli, /chwałę Mu na wysokości nucą Anieli: / Gloria, gloria, in excelsis Deo! /Gloria, gloria, in excelsis Deo!” (pierwsza strofa).

[33] *Gaździna* – gospodyni, żona gazdy, czyli właściciela gospodarstwa wiejskiego na Podhalu.

[34] *Miara* – jednostka objętości. Prawdopodobnie górale stosowali system miar lwowski (galicyjski). Miary objętości w tym systemie to: 1 garniec = 3,8437 l, 1 korzec = 32 garnce = 123 l. Zatem prawdopodobnie gaździna sypała 5 garnców owsa, czyli w sumie około 19 kg. Była to tzw. osepa kolędowa. Zob. przypis 65.

[35] Istnieją dwie różne tradycje wiążące się z tą symboliką Święta Trzech Króli, czyli Objawienia Pańskiego. Pierwsza: C+M+B, skrót łacińskiej sentencji: *Christus Mansionem Benedicat* – „Niech Chrystus błogosławi ten dom”. Krzyżyki między literami nie oznaczają tu matematycznego plus, lecz znak błogosławieństwa. Druga: K+M+B, inicjały Trzech Mędrców – Kacpra, Melchiora i Baltazara.

[36] *Zbrycenie* – gwar. dzwonienie.

[37] Kolejna kolęda, tym razem początek *Nowy rok bieży…*: „Nowy rok bieży, w jasełkach leży, A kto, kto? / Dzieciątko małe, dajcie mu chwałę, Na ziemi. / Leży dzieciątko jako jagniątko, A gdzie, gdzie? / W Betleem mieście, tam się pospieszcie, Znajdziecie”.

badałem sprzęty, chciałem wyrozumieć, ile tkwi w góralach wielkich misteriów. Chwilami pytałem siebie, czy Pan Lucyper się nie omylił? Lecz bardzo szybko jęły się rozwierać jedna po drugiej cały mroczny różaniec jaskiń i labiryntów Gehenny.

W nowym, piekielnym blasku zamroczniało Wierchciche – wieś rzucona w formie gigantycznego głowonoga między góry i zalesia świerków.

– –
– –

Siedzieli w smrodnych izbach pod oknem matołki[38] z twarzami jak księżyce.

W ciemnych bez słońca komorach leżeli wariaci – gnijący, nieruchomi; w niektóre dni zasię płakali, a gdy ich wynoszono na słońce – cofali się ze strachem.

Widziałem chaty zamknione na zaszczepkę, gdzie konały na ziemi stare kobiety, a że najmilsi, zawsze kochani krewni mieszkali w sutych izbach, zduszonych od gorąca – więc staruszki konały na gołej ziemi w nieopalonej przestrzeni, mając odmrożone lica i ręce. Matka Ziemia karmiła je z wezbranej piersi pokarmem nieopisanej boleści, zaś owczarz Śmierć krzątał się przy nich z milczącą, groteskową, ohydną powagą. W końcu nawet Matka Ziemia odmawiała już pokarmu, owczarz Śmierć wysuwał się chyłkiem mimo studni z żurawiem – zwanej tu Zaworem[39] – wtedy w nieopalonej, mroźnej przestrzeni zostawał zawiędły trupek tej, do której niegdyś juhasi śpiewywali tęskne piosenki – – mróz przystrajał jej okienko w kwiaty i ze szronu tworzył girlandy nad małą góralską Morgą[40].

[38] *Matołek* – tu: w znaczeniu nie potocznym, lecz fachowym, w którym na początku XX wieku najczęściej funkcjonowało; synonim *kretyna*, człowiek dotknięty kretynizmem (por. przypis 115).

[39] *Zawor*, czyli żuraw studzienny – rodzaj dźwignicy, umożliwiającej wydobywanie wody ze studni.

[40] *Morga* (także *morg*, z franc. *morgue*) – ówczesna nazwa domu przedpogrzebowego, trupiarni.

Na szczęście nie interesują się tym Duchy oświecone, które przesiadują w okręgu zakopiańskiego Raju pod płonką[41] wiadomości Złego i Niedobrego[42]. W Wierchcichem nikt do potępieńców nie zaglądał, chyba ksiądz z wiatykiem[43] i kolędą, albo oszust, który chciał ukraść figurkę przy drodze.

Widziałem gromady tych, co wracali z drugiej półkuli Antypodów

i przebywszy Ocean na wspanialej łodzi Charona w obmierzłej, brudnej III klasie[44], pełnej lepkiego zaduchu i robactwa,

znajdywali tam pracę: zakopywali się w podziemia na dwa lub trzy lata, nie widząc po kilka miesięcy promienistego słońca –

tym różniąc się od zwierzęcych świstaków, że byli pozbawieni rozkoszy sadła i beztroskliwego snu.

Wielkie sufity węgla kamiennego przytłaczały ich – zapadały się nad nimi, zarobek ich był umniejszany przez wyzysk bogatych, ameryckich Mammonów[45].

Jednak w duszy ich odbywały się wielkie przemiany, wielkie gody, na których pili wino mórz i cywilizacji, wielkie wyjście ku nowym horyzontom, ku wielkim możliwościom!

Jedynie tęsknota zapędzała ich znowu w ciasne, swojskie mraźnice[46]. Wracają do tych ojczystych piekieł, zwanych pospolicie i brzyćko[47] Wierchcichem, Dzianiszem[48], Witowem, Chochołowem –

[41] *Płonka* – gatunek jabłoni o drobnych owocach; jabłoń dzika. Kolejne nawiązanie do *Boskiej Komedii* Dantego: Zakopane („okręg zakopiańskiego raju") jako raj, okoliczne miejscowości – piekło.

[42] Biblijne drzewo wiadomości (poznania) Dobra i Zła – kojarzone najczęściej z jabłonią (łac. *malum* oznacza i zło, i jabłko) – zmienione zostaje na drzewo Złego i Niedobrego, czyli Zła i (mniejszego) Zła. – *Duchy oświecone* – środowisko inteligencji zakopiańskiej, ludzi przyjezdnych – artystów i uczonych.

[43] *Wiatyk* – komunia udzielana konającemu lub ciężko choremu.

[44] Najniższa klasa w połączeniach transatlantyckich, z której korzystali ludzie najubożsi.

[45] W Biblii Mammonem określano bożka pieniędzy (aram. *ma`mon* – zysk, bogactwo). Św. Łukasz powiada, iż nie można służyć jednocześnie i Bogu, i mammonie (Mammonowi). Zob. Łk 16,13. *Ameryccy Mammoni* – wyzyskiwacze; właściciele kopalń w Stanach Zjednoczonych.

[46] *Mraźnica* – w gwarze góralskiej: zagroda dla owiec z drzew iglastych (słowo pochodzi z Wołoszczyzny).

[47] *Brzyćko* – gwarowe: brzydko.

i tu stawiają izby chludne a nudne z całym wystawowym kramarstwem świętych z odpustu w Kalwarii[49], z tandetą naczyń, sprzętów i pojęć. Jednym okiem zezując na swe fotografie, przedstawiające ich jako lordów w odświętnych, amerykańskich ubraniach, z dobrze zawiązanym krawatem, z podpisem Claires-ville[50] lub Chicago –

drugim okiem doglądają świń milszych niż dzieci lub cieląt bardziej pielęgnowanych niż niemowlęta, wsłuchując się w brzęk złotych dudków, które ulatują w stronę żydowskiego lasu.

Ci potępieńcy przepłacają nad miarę rodzimy nieurodzajny grunt, „ojczyznę", lecz kiedy ich błaga dr Janiszewski[51] przez rok cały, żeby kupili od niego ziemię – nie chcą tego uczynić inaczej, jak za pół darmo. Gdy zaś od dra Janiszewskiego kupią ludzie mojżeszowego prawa i wymarłych proroków –

górale z amerycką kulturą w jeden dzień na 5 morgach[52] ziemi dają handlarzom zarobić jeszcze 1000 reńskich[53] na czysto ponad wysoką cenę.

[48] *Dzianisz* – obecnie wieś w powiecie tatrzańskim, w gminie Kościelisko. W 1907 roku Dzianisz znajdował się w powiecie nowotarskim, należąc do parafii chochołowskiej, od zachodu graniczący z Witowem, od północy z Chochołowem, od północnego-wschodu z Cichem (czyli Wierchcichem). Zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 2, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Warszawa 1881, s. 266.

[49] Założona przez Mikołaja Zebrzydowskiego Kalwaria (stąd Zebrzydowska; od około 1890 r. – oficjalnie) do dziś słynie z klasztoru, kultu maryjnego (Matka Boska Kalwaryjska), licznych świętych obrazów oraz odpustów.

[50] *Claires-ville* – właśc. St. Clairsville – miasto w Stanach Zjednoczonych, w hrabstwie Belmont, w stanie Ohio.

[51] Tomasz Janiszewski (1867–1939) – lekarz, docent higieny społecznej UJ, profesor zwyczajny UW. W 1919 roku pełnił funkcję ministra zdrowia publicznego w rządzie Ignacego Paderewskiego. Inicjator powstałego w Zakopanem Towarzystwa Lekarskiego (Sekcja Zakopiańska Towarzystwa Lekarzy Galicyjskich oraz Polskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze). Współzałożyciel i wydawca „Przeglądu Zakopiańskiego". Od 1896 do 1908 roku przebywał w Zakopanem, gdzie pełnił funkcję lekarza klimatycznego. Skonfliktował się tu z innym lekarzem, radnym, następnie wójtem (od 1902) Zakopanego, doktorem Andrzejem Chramcem.

[52] *Morga* – jednostka powierzchni stosowana dawniej w rolnictwie. Pierwotnie odnosiła się do obszaru, jaki jeden człowiek mógł zaorać lub skosić jednym zaprzęgiem w ciągu dnia roboczego (od rana do południa). Wynosiła – w zależności od jakości gleby, rodzaju zaprzęgu i stosowanych narzędzi – od 0,33–1,07 hektara. 1 morga dolnoaustriacka to 0,5755 ha.

Ten potępieńczy lud, gdy zabraknie dudków, znowu weźmie sifkartę[54] od pana Misslera w Bremen[55] i pojedzie w ohydnej, przemierzłej zawszonej III klasie wspaniałego Charonicznego pakebotu[56] do New Jorku.

I wtedy w chacie siedzi opuszczona żona z dziećmi, a po roku będzie można wśród obrazów ujrzeć koperty pieniężne *via* Bank madziarski[57] ze sumami znacznymi, nieraz na tysiąc koron.

Nędzy mnóstwo i również bogaczy, którzy mają po 40 tysięcy i po 100 tysięcy reńskich, a żyją w zapuszczeniu i niechlujstwie.

W jednej izbie był tołstojowski dramat, *Potęga mroku*:[58]

osiemdziesięcioletni stary gazda, pogrzebawszy nie wiadomo ile żon – teraz żyje ze swą służącą niemową i kulawą – mają dziecko, spodziewają się już drugiego. Ten starzec zmuszony jest przez księdza do ożenku kościelnego, aby dzieci zabezpieczyć od nędzy i hańby. Twarz Sinobrodego[59] jest uderzająca: chciałby ją widzieć

[53] *Złoty reński* – waluta austriacka do 1892 roku (zastąpiona przez koronę austro-węgierską).

[54] *Sif-karta* – „wiza" emigracyjna, umożliwiająca wyjazd do pracy za granicę, w praktyce najczęściej do Stanów Zjednoczonych.

[55] *Bremen* – Brema, miasto w północnych Niemczech. – Friedrich Missler (1858–1922) – słynny niemiecki kupiec, agent emigracyjny i filantrop działający w Bremie, gdzie główną siedzibę miała jego firma. Zbił fortunę jako właściciel firmy pośredniczącej w przepływie migrantów, głównie z Europy wschodniej. Firma *F. Missler und Komp.*, mająca oddziały w miastach Europy środkowo-wschodniej, była największą agencją emigracyjną w Austro-Węgrzech.

[56] *Charonicznego pakebotu* (franc. *paquebot*) – statek pasażerski, parowiec. Charon (mit. grec.) – przewoźnik dusz w zaświatach (Hadesie).

[57] *Bank madziarski* – Bank węgierski. Węgrzy cieszyli się sporą autonomią we wspólnej, austro-węgierskiej monarchii. Między innymi posiadali własny bank „centralny" w Budapeszcie i prawo emitowania własnych monet (banknoty były wspólne dla całego imperium), funkcjonujących w tzw. Krajach Korony Świętego Stefana (Zalitawii), czyli Węgier, Chorwacji, Banatu i Siedmiogrodu.

[58] *Potęga mroku* – tytuł dramatu („tragedii chłopskiej" z 1886 roku) Lwa Tołstoja. Utwór ten jest bardziej znany w polskim tłumaczeniu jako *Ciemna potęga* lub *Potęga ciemnoty* (ros. *Власть тьмы*). Miciński mógł mieć w pamięci pierwsze polskie tłumaczenie fragmentów dramatu: *Potęga mroku*, fragmenty aktu IV, „Głos" 1888, nr 8–9, s. 100–101. W 1900 roku sztukę wystawiono w Teatrze Miejskim w Krakowie.

[59] *Sinobrody* – postać z baśni Charles'a Perraulta; stary i bogaty szlachcic, prowadzący szemrane interesy, do tego wielokrotny zabójca własnych żon.

Goya[60] lub Odilon Redon:[61]

śniada, z rysami godnymi któregoś z Borgiów[62] – z rysami monumentalnie podłymi – wielkie krucze pióra nad oczami złymi i załzawionymi. – Zazwyczaj jest potwornie smutne życie starych, którzy zapiszą już spuściznę dzieciom: młodzi ich prześladują i na domiar przykuci chorobą i starością do chaty – gdzie trwa zaduch; nieraz cielę lub baranek – miejsca okratowane dla kur pod piecem. Rano mają oczy nabrzękłe, przekrwione, wyglądy trupów. (Wrażenia tak szybko się przesuwały, że musiałem już notować.) Dwoje dzieci wariatów. Ojciec gazda, niziutki, zamyślony, ma wygląd zacnego profesora. Wysłał córkę do Kulparkowa[63] – brat jej zaś bez ruchu leży na łóżku w gnoju, tylko przeraża się, gdy ujrzy słońce. Matka pielęgnuje zapłakana, mroczna, prawie już niepoczytalna od łez.

Bogacze; syn wariat, z twarzą wielką, bladą, księżycową. Nie chodzi od urodzenia; kloc – zdaje się bez nóg – na ławie; rodzice nic nie robią dla ratowania. – W potwornym zaduchu – głosy się duszą, śpiewając: Z narodzenia Pana dzień dziś wesoły – ![64] Skąpiec utracił skarb: wiekowy starzec – smutek go jakby kilofem uderzył w pierś i wszystko w niej rozbił. Smutek go żre. W izbie maleńkiej mieści się po kilka

[60] *Francisco José de Goya y Lucientes* (1746–1828) – hiszpański malarz, grafik i rysownik okresu romantyzmu; popularny wśród artystów modernistycznych, należał, obok Böcklina, do ulubionych malarzy Micińskiego.

[61] *Odilon Redon* (1840–1916) – francuski malarz i grafik symbolista, prekursor surrealizmu; w epoce ceniony za sugestywne obrazy nawiązujące do koszmarów sennych.

[62] *Borgiowie* – wpływowy w okresie Renesansu ród hiszpańsko-włoski. Dwaj członkowie tego rodu zostali papieżami: Alfons de Borja (jako Kalikst III) oraz Rodrigo Borgia (ojciec Cezarego i Lukrecji) – papież Aleksander VI. Familia słynęła z okrucieństwa, żądzy władzy i pieniądza, wyrachowania, ambicji politycznych oraz rozpusty i wyuzdania. W twórczości Micińskiego Borgiowie przywoływani są stosunkowo często.

[63] *Kulparków* (ukr. *Кульпарків*, Kulparkiw) – dawniej miejscowość pod Lwowem, ówcześnie w granicach Galicji, w Cesarstwie Austro-Węgierskim; współcześnie dzielnica Lwowa. W 1875 roku Sejm Krajowy Galicji uchwalił powołanie kliniki psychiatrycznej w Kulparkowie, gdzie hospitalizowano pacjentów ze wschodniej Galicji.

[64] Pierwszy wers kolejnej kolędy: „Z narodzenia Pana dzień dziś wesoły, / Wyśpiewują chwałę Bogu żywioły! / Radość ludzi wszędy słynie, / Anioł budzi przy dolinie / Pasterzy, co paśli pod borem woły!"

biednych kobiet. Nędza wyziera z każdego kąta. Nie mają owsa na osepy kolędowe[65]. – W jednej zimnej, nieopalonej izbie sama staruszka.

Tak mi zimno żyć – mówiła do mnie – wszyscy mię odumarli. Mówi, że ma tylko skrawek pola, z sąsiadów jej ktoś zaorze – lecz nie za darmo – nie! A pieśń kolędowa nuci wesoło, wchodząc gromadą: *Tryumfy Króla Niebieskiego*!...[66]

U Amerykanów bywa w chatach wspaniała, holenderska czystość. Sprzęty lśnią od politury[67].

Motywy sozrąbu[68] zwykle są te same. Ubogi sprzęt. Mało gdzie ładne rzeźby na łyżnikach[69]. Jeszcze rzadziej starodawne obrazy na szkle[70]. Książki nabożne lub elementarze dziecka. Olbrzymie ilości świętych litografii. W maleńkiej izbie komornica[71] ukazuje dwoje małych chłopiąt: tacy są moi gazdowie! W nędzy sama, chce jednak dać osep kościołowi.

[65] *Osepy kolędowe* – osepy: daniny w zbożu, przekazywane w postaci tak zwanego osepu, czyli odsypywania na rzecz beneficjenta konkretnej ilości zboża. W tym wypadku na rzecz wizytującego księdza (kolędowe).

[66] *Tryumfy Króla Niebieskiego* – polska kolęda, powstała w połowie XVIII wieku; najstarszy zapis tekstu i melodii znajduje się w kancjonale z 1754 roku.

[67] *Politura* – spirytusowy roztwór używany w meblarstwie do wykańczania powierzchni drewna.

[68] *Sozrąb* (także: sosręb, sosrąb, siestrzan) – podstawowa belka w drewnianym stropie, biegnąca w kierunku poprzecznym do pozostałych belek; najczęściej ma też większy przekrój.

[69] *Łyżnik* – tradycyjny element wyposażenia chaty podhalańskiej. Najczęściej zawieszano go pomiędzy drzwiami wejściowymi z sieni a półką na naczynia, w tzw. czarnej izbie, nazywanej tak od barwy okopconych ścian.

[70] Właściwie poszukiwanie tzw. obrazów malowanych na szkle, niewykonywanych już wówczas, na początku XX wieku (końcówka tej epoki, ręcznie wykonywanych obrazów na szkle to lata 70-te XIX w.), było jednym z celów wyprawy Micińskiego, tj. przyłączenia się do orszaku kolędowego ks. Wergilego, zapewne nie tylko za zgodą samego wikariusza, lecz również proboszcza w Chochołowie. Narrator *Traktatu* kilkakrotnie sam o swych poszukiwaniach obrazów na szkle wspomina. Zob. na ten temat: H. Pieńkowska, *Podtatrzańskie obrazy na szkle*, Warszawa 1961; A. Jackowski, *Obrazy na szkle*, „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty" 1978, t. 32, nr 1–4.

[71] *Komornica* – dawniej: wiejska kobieta nieposiadająca własnego domostwa, mieszkająca w cudzej chacie.

Mrok już zapadł. Wieś wyglądała jak tragedia, nad którą unoszą się furie i zmory.

W ostatniej izbie już mrocznej baba rzuciła się na mnie, gdy zapytałem o obrazy na szkle: z wami nie mam nic!

Ks. Wergili uspokoił ją – że to nie jest taki zły człowiek, jak się wydaje.

Wieczór robi górali podejrzliwymi. Nikogo nie przyjmują – chyba sąsiada, który się zapowie przedtem.

Mrok zapada wciąż głębszy. Sanie, wioząc w tych lodowatych krainach ks. Wergilego i mnie – sunęły wśród gęstej, zimnej mgły bez gwiazd. Na wikaryi zaświtała lampa, na biurku kilka ksiąg, między nimi *Historia Ziemi* ze wspaniałymi mapami geologicznymi[72]. Ks. Wergili zaczął grać na organkach mszę Verdiego[73], służąca Płazionka rozpalała ogień i, wniósłszy wieczerzę, omal nie zapomniała oddać telegramu. Czytając go, uczułem się jakby wydobyty z dna ponurego Oceanu – –

i zapomniałem naraz o całym piekle w Wierchcichem – – – –

W najcudniejszych humorach wyszliśmy z ks. Wergilim po kolacji, w tę noc już roziskrzoną, choć chmurną, i patrzyliśmy na wielki, niemy Westminster Chochołowski[74], mówiący nam legendy – grający na wielkich, tatrzańskich wirchach modlitwę.

[72] Nie wiadomo, jaką „Historię Ziemi" Miciński ma na myśli. Informacja na temat „wspaniałych map geologicznych" pozwala wykluczyć broszurę (35 stron) Romualda Minkiewicza (1878–1944): *Historya ziemi i istot żyjących: roślin, zwierząt i człowieka*, Kraków 1904, która takich map jest pozbawiona.

[73] Chodzi o *Mszę* (*Messa da Requiem*) Giuseppe Verdiego (1813–1901), skomponowaną ku pamięci Alessandro Manzoniego, włoskiego poety i powieściopisarza, którego Verdi podziwiał. Jej premiera miała miejsce w 1874 roku, w pierwszą rocznicę śmierci Manzoniego.

[74] *Westminster Chochołowski* – tu: neogotycki Kościół św. Jacka w Chochołowie, wybudowany (1853–1873) obok drewnianego budynku starego kościoła, który następnie rozebrano. Inicjatorem oraz fundatorem kościoła był ks. Wojciech Blaszyński (zob. przypis 93). – *Westminster* – aluzyjnie do Opactwa Westminsterskiego (ang. Westminster Abbey; oficjalnie: The Collegiate Church of St Peter) – najważniejszej, obok katedry w Canterbury i katedry św. Pawła w londyńskim City, świątyni anglikańskiej.

Noc przeminęła w głębokim, bujnym, młodzieńczym śnie, pełnym jednak prawiecznych myśli – bezdennych Malsztremów Pana Lucypera i Prometeuszowych oceanicznych melodii. Jeszcze było ciemno, gdy zaczęliśmy wstawać. Ogień już buchał w piecu. Tęgie, silne, młode ciała z rozkoszą zanurzały się w wodzie przy wycieraniu. Wyglądaliśmy raczej jak dwaj Dyskobole[75]. Lecz byłem milczący i słuchając niezmiernie śmiałych religijnych myśli ks. Wergilego o życiu i wiecznie nowych tablicach – uczułem, że to mówi ktoś dawny we mnie – ktoś niepogrzebany jeszcze na wieki.

Ks. Wergili pospieszył na mszę – za nim w chwilę jego towarzysz –

w pustym, zimnym kościele panował jeszcze zmierzch, organy grały żałobne *Requiem* po gaździe umarłym, który leżał pośrodku kościoła w jasnej, sosnowej trumnie. Ks. Wergili odprawiał mszę przy wielkim ołtarzu[76], ubrany w czerwony z zielenią ornat – niby wiosna. Z boku odprawiał mszę żałobną, cichą ks. kanonik[77] – – kobiet kilkoro rozmodlonych. Nie żegnałem się – nie klękałem[78] – lecz wpatrzony w mszę żałobną, zapytywałem owego Mistrza nad wszystkimi Magami –

ku czemu należy iść na – tych cmentarzyskach odwiecznych –

jąłem tonąć w ogrodach wiośnianych Mszy Radosnej ks. Wergilego – wychodząc nad morze wszystkich dopełnień.

[75] Miciński w listopadzie 1906 roku skończył 33 lata, był więc w sile wieku, w pełni młodości, ale i dojrzałości. Jego fascynacja tężyzną fizyczną, sportem, ćwiczeniami i doskonaleniem ciała dziś jest już niemal legendarna. Ideałem był tu grecki wojownik, ściślej Spartanin. Ten wątek w jego pismach silniej zaznaczy się w późniejszym okresie (zob. m.in. artykuły *Tężyzna narodu*, *V Olimpiada* w II tomie niniejszej edycji *Pism rozproszonych*). – *Dyskobol* – rzeźba Myrona (V w. p.n.e.) przedstawiająca atletę; zawarty w niej został tzw. grecki kanon piękna.

[76] W kościele chochołowskim znajduje się 6 ołtarzy. Najważniejszym z nich jest tzw. wielki (główny) ołtarz.

[77] *Ks. kanonik* – czyli ksiądz proboszcz, który był jednocześnie kanonikiem. Zob. przypis 136.

[78] Fragment wskazujący być może na antykonfesyjność Micińskiego – lub też jego co najmniej dystans wobec powszechnie przyjętego modelu pobożności, uzewnętrzniającego się w obowiązkowym przyklęknięciu i przeżegnaniu się w momencie wstąpienia w progi kościoła.

Hymn gregoriański[79] grały jeszcze organy. Zamieć kurzyła w okna. Ptak jakiś czy nietoperz ulatał wysoko pod stropem. Wyszedłem z kościoła – patrząc ku górom – gdzie słońce walczyło z chmurami i wichrem. Zwyciężył promień. Dzień stawał się kryształowy. Wnet po śniadaniu wyruszyliśmy – znowu na tych wielkich saniach, powożonych przez Jasionka, mustrowanego ręką ks. Wergilego wśród wesołych żartów gromady.

Wjeżdżano do Dzianisza. Wieś ta rozciągnięta na mile całe – na zboczach północnych Gubałówki. W przeciwieństwie do Wierchcichego zdaje się wesołą. Bliskość Zakopanego, większa kultura! Tu niegdyś rozrzucił ksiądz Wergili trzysta egzemplarzy *P. Tadeusza*[80]. W jednej chacie książka *in folio*[81], czerwona ze złotem, wydana przez kościół św. Katarzyny[82] – księga ta promienieje w maleńkiej izbie, gdzie wchodzi się przez szopę ze sianem.

Gdzie indziej trafia się maszyna do szycia.

W ogóle dużo fotografii z Ameryki. Rzeźbiarz, który był w Ameryce, pokazuje piękne krzyże z onyksu.

W jednej chacie opuszczona gaździna płacze – dwoje małych dzieci, matka staruszka niemogąca chodzić – mąż nie daje wieści. –

Wśród tej nędzy i rzadkich uśmiechów lepszej doli wyszukiwałem obrazów na szkle – z zanikłej, mistycznej sztuki.

Obrazów na szkle górale nie lubią, mówiąc, że to brzyćkie, stare.

---

[79] *Hymn gregoriański* – chodzi tu najpewniej o mszę organową wykonywaną w czasie pogrzebu, gdyż najsłynniejszy hymn gregoriański, czyli Hymn do Ducha Świętego (*Veni Creator Spiritus*), w takich sytuacjach wykonywany nie był.

[80] Ks. Wergili mógł właściwie rozrzucić nie samego *Pana Tadeusza* Mickiewicza, lecz jego streszczenie, autorstwa Marii Wysłouchowej: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, streściła M. Wysłouchowa, Lwów 1898 (Wydawnictwo im. Kasyldy Kulikowskiej). W tym jednym roku broszura ta (35 stron) miała aż 3 wydania.

[81] *In folio* (łac.) – „w formacie folio" (od *folium* 'liść', 'karta') – w typografii arkusz papieru jednokrotnie złożony, tworzący dwie karty i cztery stronice.

[82] Kościół św. Katarzyny Aleksandryjskiej i św. Małgorzaty – kościół gotycki (jego budowę rozpoczęto w XIV wieku i kontynuowano w kolejnych) w krakowskiej dzielnicy Kazimierz. Nie udało się wyjaśnić, jakie wydawnictwo ma tu na myśli Miciński, choć z pewnością był to jakiś modlitewnik.

„Krzycowały[83], że to ta niewarta nicego", mówiła jedna gaździna, zapewne powtarzając echa nawoływań ks. Stolarczyka[84], który te obrazy kazał tłuc i tworzyły się po wsiach kupy szkła wielkie nad potokiem. Tylko starzy, odwieczni bacowie niechętnie wydają z chaty dawnego Boga.

Raz taki starzec – blady Kościej – nie mogąc już nic wymówić, poruszał szczękami. Wzrok jego utkwiony był w to miejsce, gdzie wisiał obraz zdejmowany ze ściany. Był to Cyryl i Metody[85]. Uczułem, że należy ten obraz pozostawić.

Wyszliśmy z chaty – mimo nawoływań gaździny – aby obraz wziąć.

Dopiero wieczorem przeglądając obrazy, ujrzałem znowu ten sam obraz – to Frączysty chciał dogodzić sztuce i obraz Metodego cichaczem wziąwszy od gaździny, zaniósł na wóz. Może wtedy spełniło się coś tragicznego – Bóg wyszedł z chaty wraz z duszą stuletniego bacy. Myśli ciemne nie minęły nawet w wesołej, wielkiej izbie młynarza – który z twarzą prałata rzymskiego zapraszał do jedzenia: bryndza, masło, kawa, bułki, wino – rozweselały kolędowników. Na warsztacie przędły śliczne, czarnookie i rumiane dziewczęta. Dostatek przemawiał i wielki ład.

Jeszcze weselej było u kłusownika, który nie tylko miał śliczne córki, ale i broń starą, zbójnicką i spinę[86] z bakfunu, tj. niklu o wspaniałym wyglądzie. To wszystko da kiedyś wątek przyszłym twórcom.

[83] *Krzycowały* (gwar.) – krzyczeli.

[84] „W osiemdziesiątych latach ubiegłego stulecia malarstwo na szkle zanikło już niemal zupełnie. Dawne obrazy zastępowano nowymi, realistycznymi. Na Podhalu ksiądz Stolarczyk wzywał do niszczenia »bohomazów obrażających uczucia religijne«. Wzywał ze skutkiem". – A. Jackowski, *Obrazy na szkle*, dz. cyt., s. 22. Józef Stolarczyk (1816–1893) – ksiądz; pierwszy proboszcz Zakopanego; pionier taternictwa i zdeklarowany taternik; współzałożyciel Towarzystwa Tatrzańskiego. Autor *Wycieczki na szczyt Gerlachu* (1875).

[85] Św. Cyryl (właśc. Konstantyn, 827–869) i św. Metody (właśc. Michał, ok. 815–885) – misjonarze, zwani Braćmi Sołuńskimi i apostołami Słowian; święci Kościoła katolickiego i prawosławnego.

[86] *Spina* – właśc. spinka góralska. Jest to ręcznie wykonywana ozdoba, pełniąca funkcję praktyczną: zapięcia męskich koszul; należy do najstarszych elementów góralskiego ubioru. Oprócz Podhala spinek używano w Spiszu, Liptowie i Orawie.

W spinach były motywy bez wątpienia stare, pralechickie, podobnie jak dziwne, tajemnicze obyczaje palenia ogni po polach w noc 1 czerwca[87] – gdy kraj cały Podhalański rozbłyskuje ogniami od miedzy do miedzy – –

albo ten wspaniały zwyczaj chodzenia ze Śmierztecką![88]

Nie było jednak czasu na mityczne rozmyślania – należało śpieszyć, aby zdążyć obejść każdego dnia ze sto pięćdziesiąt chat![89]

Po chatach wszędzie prawie były przędzalnie, tkackie warsztaty na sukno lub choćby kołowrotek prządki.

Uderzającą była twarz ślepego muzyka, który sam chodził do kościoła w Chochołowie. Ten nie chciał za nic odstąpić łyżnika po ojcach.

Kobiety w ogóle obrazy dają chętnie księdzu. Obrazeczek św. Franciszka oddawała gaździna, mówiąc, że to jedyna rzecz, którą za wiano miała, idąc do ślubu – i złożyła to w ręce księdza na ołtarz Polskiej sztuki. Te obrazy dawne na szkle są nieraz przedziwnej liryki, godnej bretońskiego Filigera[90] lub prerafaelitów Cimabuego i Giotta[91]. Mówiąc ściślej, należą one do tej sztuki, która przed Cimabuem zniknęła – lecz bez której nie byłoby Cimabuego.

[87] Najprawdopodobniej chodzi o Zielone Świątki, jedyne święto, które można umiejscowić w okolicy daty 1 czerwca, choć jest ona ruchoma i zależy od daty Wielkanocy (wypada 49 dni po Wielkanocy). W ramach obrzędów związanych z tym świętem górale palili ogniska, wokół których tańczono, zaś młodzież przez nie przeskakiwała. Ostatnie Zielone Świątki, licząc od czasu, gdy Miciński przebywał w Chochołowie (styczeń 1907), wypadały 3 czerwca 1906 roku.

[88] *Śmierztecka* – podhalańska nazwa Moreny (Morany, Mareny), czyli śmierci, funkcjonującej współcześnie jako Marzanna. Inne formy: 'śmierzć', 'śmirzć'.

[89] Informacja ta zgadzałaby się mniej więcej z tą zawartą w liście (z 9.02.1907) Micińskiego do W. Feldmana: „Obszedłem w 7 dniach 1200 chałup, zbierając obrazy na szkle dawne" (*Korespondencja Tadeusza Micińskiego*, oprac. T. Wróblewska, „Miesięcznik Literacki" 1969, nr 11, s. 116).

[90] Charles Filiger (1863–1928) – francuski malarz symbolista. Malował głównie pejzaże i sceny religijne.

[91] *Cimabue*, właśc. Cenni di Pepo (ok. 1240–1303) – włoski malarz tworzący w drugiej połowie XIII w. Poruszał się wyłącznie w obrębie sztuki sakralnej. – *Giotto di Bondone*, właśc. Angiolo di Bondone (ok. 1266–1337) – malarz i architekt włoski, tercjarz franciszkański; najpewniej uczeń Cimabuego.

Górale potępieńcy chętnie i bezinteresownie oddają te obrazy duchownemu, lecz już oceniają pieniężnie spiny, dzbanki lub łyżniki.

Najtrudniej ze starymi bacami: są instynktownie mądrzy. Chyba że ks. Wergili dowcipem ich przesili. Tworzą się nieraz homeryckie dialogi.

– Dziadku, nagadali mi ludzie na was coś złego! –

Stary potępieniec czuje, że mu skóra cierpnie.

– E, cóz by ta Jegomościnku?

– Że wy macie dwie spinki i jedną mi odprzedacie za papierka.

– E, dyć jegomość nie będą pastyrzem.

– Mało ja mam was grzeszników zatwardziałych do pasienia?

– To jegomość niech pasą krzyżem.

– Wy przecież w spince nie staniecie przed Panem Bogiem, a za nią skrzepicie się winem.

– Na papirka jo nie łakomy, a bez spinki weźmie me Pan Bóg za takiego, co goni światem (to mówiąc, patrzy koso na mnie).

– No, to musicie mi dać ten obraz do Muzeum.

– Już nam takie cztery kot zbił – mięsza się gaździna.

– Dyć ta ksiądz Stolarczyk kazał je tłuc, mówi baca, zdejmując obrazki. Weźcie jegomościnku. A to i z ramkami chcecie wziąć?

W Dzianiszu jest sekta nadzwyczaj ciekawa Siedziniarek[92]. Pochodzi ona od ks. Blasińskiego[93], który zbudował kościół w Chochołowie; gdy kościół był już gotowy – ostatnia belka spadła i zabiła go[94]. Portret jego wisi mocno wmurowany przy wielkim ołtarzu. Ksiądz

[92] *Sekta Siedziniarek* – właśc. Sidziniarek – świeckie współpracownice księdza Wojciecha Blaszyńskiego (zob. przypis niżej) w ewangelizacji. Ogólna nazwa: Sidziniarze (od wsi Sidziny, probostwa księdza), gdyż Blaszyński miał również świeckich współpracowników – mężczyzn.

[93] *Ks. Blasiński* – właśc. ks. Wojciech Blaszyński (1806–1866) – proboszcz w Sidzinie (pod Makowem Podhalańskim). Zwolennik i prekursor ewangelizacji poprzez osoby świeckie; zwalczał pijaństwo wśród górali. Zasłynął jako budowniczy pierwszego niedrewnianego (wzniesionego w stylu gotyckim z kamienia ciosowego) kościoła w Chochołowie, skąd pochodził. Zob. J. Górka, *Ks. Wojciech Blaszyński. Proboszcz w Sidzinie. Rys historyczny z dziejów diecezji Tarnowskiej*, Tarnów 1914.

[94] 11 sierpnia 1866 roku, podczas rozbiórki rusztowania nowego chochołowskiego kościoła, ks. Blaszyński zginął w wyniku tragicznego wypadku: spadająca belka zabiła go na miejscu.

Blasiński wielce miał sobie nieprzyjazne duchowieństwo i obawiali się górale, że portret fundatora będzie wyrzucony. Ksiądz ten podobno prowadził do głębszego, na rozumie opartego religijnego życia – lecz w walce z klerem zaciekł się i osamotniał.

Dzieło jego, już przeobrażone w fanatyzm, podjęła pewna kobieta – odgrywająca rolę mateczki Kozłowskiej[95].

Mówią o niej: Ulianka ma większe poufanie niż księża[96]. Zarzucają jej, że wyzyskuje religię dla swych celów materialnych. W chacie zastaliśmy ją siedzącą, kalekę bez nóg – z twarzą inteligentną, nerwową i przeczuloną. Przy niej było z pięć kobiet, wszystkie o twarzach religijnie nastrojonych i jakby wciąż uradowanych. – Kolęda do nich przyszła – Mądrzy są proboszcz i wikary, że tej sekty nie prześladują. Co w niej ma wartość, to ostoi się – reszta zniknie wraz z rosnącą oświatą.

Weszliśmy do chaty Jędrka Sabały[97], którego własny ojciec tak nienawidził! Legendy chodzą o jakimś garnku ze złotem zbójnickim, który miał odnaleźć stary Sabała, a syn jego tajemnie wykopał, przeniósł się do Dzianisza i tam zakupił grunt[98].

Głowa czarna, kędzierzawa jak u Cygana – oczki niewidzialne – nagle się rozwierają między zmarszczkami, gdy mówi o zbijaniu[99]: mętno czarne, zwierzęco chytre. Sprawia wrażenie nie człowieka, ale

[95] *Mateczka Kozłowska* – Feliksa Magdalena Maria Franciszka Kozłowska (1862–1921) – założycielka mariawityzmu, duchowa przewodniczka i opiekunka jego wyznawców, nazywana przez nich Mateczką; święta Kościołów mariawickich. *Mariawityzm* – grupa wyznań chrześcijańskich; zainicjowany w 1893 roku przez F. Kozłowską. Do 1906 roku w obrębie Kościoła katolickiego. W 1906 roku papież Pius X ekskomunikował m.in. Kozłowską i wyłączył mariawityzm z Kościoła katolickiego.

[96] Nie udało się ustalić, kogo wówczas górale nazywali Ulianką.

[97] Andrzej (Jędrzej) Krzeptowski (1841–?), syn Jana Krzeptowskiego Sabały (1809–1894), najsłynniejszego polskiego górala, przewodnika tatrzańskiego, gawędziarza i muzykanta, uwiecznionego w wielu dziełach literackich. O Jędrzeju wiadomo stosunkowo niewiele. Był piątym z dziesięciorga dzieci Jana Krzeptowskiego i Teresy Walczakówny. Wiadomo też, że 31 lipca 1864 roku ożenił się z 17-letnią Katarzyną Pitoń, zaś ślubu udzielał ks. Józef Stolarczyk. Zob. W.A. Wójcik, *Sabała*, wyd. II poprawione i uzupełnione, Zakopane 2010, s. 404–405.

[98] Legendę o zakopanych przez Sabałę pieniądzach zbójnickich odnotował również K. Przerwa-Tetmajer w *Bajecznym świecie Tatr* (Warszawa 1905, s. 137). Natomiast wzmiankę Micińskiego o Jędrzeju, który miał wykopać złoto zakopane przez ojca (ten z tego powodu znienawidził syna), przytacza W.A. Wójcik, dz. cyt., s. 52.

[99] *Zbijaniu* – tak w oryginale. Być może jest tu literówka i powinno być: *zabijaniu*.

owadu. Lecz jest rozmowny i upewniwszy się od ks. Wergilego, że nie jestem urzędnikiem, zaczął opowiadać z wielkim, lecz mocno literackim pietyzmem o swym ojcu. „Święte było pijaństwo Sabały, mówił – gdy p. Chałubiński[100] lub inny dał mu dziesiątkę, to wiedział, że ją przepije – ale Sabała pijany nie robił nic złego – był wtedy jak anioł – gotów był żebrakowi oddać ostatnią posługę.

On był zbójnikiem, jako i ja byłem. Zbójnictwo naszych czasów było inne. Niegdyś królowie prowadzili wojny, napadali. Potem to zmieniło się – zostali tylko niektórzy ludzie, co mieli taką naturę jastrzębią. Kiedy się państwo z Warszawy dziwili, że Sabała zbójnik miał taki pogrzeb[101], ja im powiedziałem: P. Jezus należał też do kampanii zbójeckiej – między łotrami wisiał. Czemuż by pogrzebu nie miał mieć wspaniałego, proszę państwa – i Sabała?

O Matei mówią, że go zjadł zwirz, co wylazł z podziemi – kiedy Mateja odsiadywał więzienie[102].

O Uliance i jej sekcie tyle powiem: Ozpyrśnie się, gdy ona umrze"[103].

Wyszliśmy z chaty czarnego Jędrka i natrafiliśmy na dwie gaździny, które rok już waśniły się między sobą, w końcu jedna skazaną była za obmowy przez sąd na 7 dni kozy[104] i 13 reńskich kary. Kobieta obgadywana z płaczem rzuciła się do nóg ks. Wergilemu, mówiąc, że spólnica[105] nas chce piknie zjeść. Po tych kumoszkach z Windsoru[106] nagły obraz zły jak zmora:

[100] Tytus Chałubiński (1820–1889) – słynny zakopiański lekarz; miłośnik Podhala, profesor patologii, przyrodnik, taternik, współtwórca Towarzystwa Tatrzańskiego.

[101] Sabała rzeczywiście doczekał się wspaniałego pogrzebu, o czym rozpisywała się ówczesna prasa, m.in. krakowskie dzienniki „Nowa Reforma", „Czas", a także „Kurier Warszawski". Jego grobowiec znajduje się w Zakopanem na Cmentarzu Zasłużonych na Pęksowym Brzyzku. Zob. F. Hoesick, *Legendowe postacie zakopiańskie. Chałubiński, ks. Stolarczyk, Sabała*, Warszawa 1921, s. 279–281.

[102] Mowa o Wojciechu (Wojtku) Matei (zm. 1875). Przyjmuje się, że był on ostatnim dziewiętnastowiecznym tatrzańskim zbójnikiem działającym na terenie Tatr i Podhala. Mateję w końcu schwytano i skazano na 10 lat odsiadki. Zmarł w więzieniu w Nowym Wiśniczu.

[103] *Ozpyrśnie* – gwarowe: rozpadnie się, rozprysnąć.

[104] *Koza* – tu: pot. więzienie, areszt.

[105] *Spólnica* – pot. wspólniczka.

W izbie ubogiej siedzi biedactwo – dziewczyna niespełna rozumu, w gorączce, chora z głodu.

Sąsiedzi na zapytanie, czemu jej nikt nie wspomoże, mówią:

„E, to ta tako – – opiekunów ma w Ameryce!"

Obok niej w małej, nędznej szopie umierała stara kobieta na ziemi. Jest tu zwyczaj tak umierać.

Ale też dość by zdrowego położyć na ziemię obmarzłą w trzaskającym mrozie, aby też umarł. – Do jakiegoś łotra, który był znany ze sodomii i okrutnego postępowania z ojcem – rzekł ksiądz: Ciebie to diabeł na świni spłodził.

Krajobraz pod wieczór staje się chmurny. Zamarzły wicher halny niesie kłęby potworne znad gór.

Kolęda nieutrudzenie śpiewała o pasterzach, co paśli potwory woły, lub o Bóstwie, co wzięło na się człowieczeństwo. Nikły szatan w postaci Jędrka Sabały mignął mi przed oczyma, zapytując, na jaką intencję uczynił Bóg swe Przemienienie[107], skoro wśród tylu gór tatrzańskich ani jedna nie stała się Taborem?[108]

Następnego dnia przy kryształowej ciszy i słońcu zwiedzaliśmy Witów[109] bogaty i amerycki, niemający już zabytków dawnych z wyjątkiem chaty niejakiego Haraburdy, budowanej na lat 30 przed wyprawą Jana III na Wiedeń[110]. Tkacz stary tczący[111] piękne obrusy i szkoła

[106] *Wesołe kumoszki z Windsoru* (ang. *The Merry Wives of Windsor*) – komedia Williama Szekspira z 1602 roku. Szlachcic, sir John Falstaff, postanawia uwieść jednocześnie dwie mężatki – panią Page i panią Ford, tytułowe kumoszki.

[107] W pierwodruku: Przemieuienie (błąd literowy).

[108] Góra Tabor – góra (588 m n.p.m.) we wschodnim krańcu Doliny Jezreel w Dolnej Galilei w północnym Izraelu. W Nowym Testamencie (ewangelie synoptyczne): miejsce przemienienia Jezusa Chrystusa (stąd jej inna nazwa: Góra Przemienienia Pańskiego).

[109] *Witów* – wieś leżąca w górnym biegu potoku Czarny Dunajec, u podnóża Tatr Zachodnich; oddalona od Zakopanego około 14 km. Współcześnie w powiecie tatrzańskim, w gminie Kościelisko.

[110] Bitwa pod Wiedniem (lub Odsiecz Wiedeńska) odbyła się 12 września 1683 roku. Wojska polsko-austriacko-niemieckie pod wodzą króla Jana III Sobieskiego pokonały wielką armię Imperium Osmańskiego dowodzoną przez paszę Kara Mustafę, wezyra sułtana Mehmeda IV. Zatem chata Haraburdy musiała być „budowana" około roku 1653. Nie udało się ustalić, kim był ów Haraburda. Być może to któ-

pełna rozwiniętych dzieci dopełniają miłego wrażenia. Na horyzoncie góry jak Himalaje lśniły całe z białego marmuru i brylantów. Na siódmy dzień kolęda do Chochołowa, najciekawszej jako starodawność obyczaju góralskiego wsi. Tu przechowują się jeszcze pergaminy z czasów króla Michała[112], tu prawie wszystkie chaty są czarno-brązowe od dymu, stylowe, nieraz z pysznymi sieńmi, z jutrzenkami na drzwiach, ze starymi cyfrowanymi sozrębami.

W sprzętach znać styl – szacowanie tradycji, ludowy arystokratyzm. W jednej chacie wisi portret ułana konnego z czasów jeszcze Rebelii Chochołowskiej[113] lub dawniej. Ułan góral ma budowę tak wspaniałą, rycerską, ogromną i śmiałą, że i Janosik[114] nie mógłby go przewyższyć.

Głębokie wrażenie zrobił mały chłopiec kretynek[115] – z twarzą i oczami zdającymi się być inteligentnymi nadmiernie – jakiś Orcio Krasińskiego[116] – ten mały sietniak[117] nie chodzi i nie gada – gdy ujrzał obcych – w oczach mu zabłysnął nieludzki lęk jak u schwytanego ptaka.

---

ryś z potomków Michała Haraburdy herbu Abdank (zm. 1586), pisarza wielkiego litewskiego od 1566, kasztelana mińskiego od 1584.

[111] *Tczący* – od czasownika 'tkać'. Dawna dopuszczalna forma imiesłowu przymiotnikowego czynnego r. męskiego: tkający.

[112] Z czasów Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640–1673), króla Polski i wielkiego księcia litewskiego w latach 1669–1673.

[113] *Rebelia Chochołowska* – właśc. powstanie chochołowskie 1846 roku: bunt górali z Chochołowa, Cichego, Dzianisza i Witowa (21 lutego 1846 roku) przeciwko władzom austriackim, w historiografii nazywane również „insurekcją pod Tatrami". Jego organizatorami byli: nauczyciel i organista, Jan Kanty Andrusikiewicz, poeta Julian Goslaror, a także księża – wikary z Chochołowa, Józef Leopold Kmietowicz, wikary z Poronina, Michał Głowacki, i wikariusz z Szaflar, Michał Janiczak.

[114] Juraj Jánošík (pol. Jerzy Janosik, 1688–1713) – karpacki zbójnik, słowacki bohater narodowy. Stał się najbardziej znanym zbójnikiem w popkulturze, rozsławionym przez literaturę i film (w Polsce przez 13-odcinkowy serial *Janosik* w reżyserii Jerzego Passendorfera, z Markiem Perepeczką w roli tytułowej).

[115] *Kretynizm* (dawn. i pot. także *matołectwo*) – w medycynie fachowo: wrodzony zespół niedoboru jodu. Termin oznaczający niedorozwój umysłowy ciężkiego stopnia, powstały w wyniku wrodzonej pierwotnej niedoczynności tarczycy.

[116] *Orcio Krasińskiego* – postać z *Nie-Boskiej komedii* (1835) Zygmunta Krasińskiego; chorowity syn głównego bohatera, Męża-Hrabiego Henryka. Orcio, za cenę kontaktu ze światem nadprzyrodzonym, stopniowo traci wzrok.

[117] *Sietniak* – w gwarze góralskiej: cherlak.

W chatach, mimo zamiecenia na uroczystość kolędy, rzadko panuje czystość. Górale nie lubią wody.

Raz góral skruszony mówił do ks. Wergilego:

– Bawiłek sie w pona!

– A cóżeś takiego robił?

– Kąpałek sie w rzyce.

– Baw się co dzień w pana, szelmo, to nie będziesz tak śmierdział, odrzekł mu ks. Wergili.

Najsympatyczniejsi są starzy gazdowie i staruszki. Twarze ich to epopeja z kości słoniowej i fioletów pod oczami.

Zwykła cera górali jest blada, postacie wątłe.

Winą tego zapewne jest zaduch w izbach przez całą zimę. Rano budzą się odurzeni od aury nieopisanej, która trąci starym tranem i stęchłymi onucami. Wieczorem kurzą habrykę[118], niechętnie otwierają dźwierze od pola[119] – podejrzliwi i pełni strachu, żeby nie weszło złe.

W bogatych izbach wiszą pierzyny dostatnie, poduchy i jaśki, czekające po lat kilkanaście, aż dziewczyny dorosną. To jest wiano z mirjadą[120] zarazków nowemu pokoleniu, które, jak wiadomo, Polskę ma odbudować. Tymczasem zaś dzielne Staszki w Zakopanem, gdy się wystroją w białe portki z parzenicami[121] i wstęgą – gdy są odkarmieni – czerwoni – i w niczym niepodobni do istotnych górali, to słusznie mogą się chwalić sukcesami mitycznego Jaszczura[122].

Ks. Wergili wtajemniczył mnie w tragedię starego skąpca z Wierchcichego, który złoto w garnku ukrył w nyży[123] piwnicznej – i gdy mu skarb ukradziono – ten człowiek całe życie twardy dla nędzy innych – przyszedł ks. Wergilemu się skarżyć.

---

[118] *Habryka* – w gwarze podhalańskiej: mocny tytoń.

[119] *Dźwierze od pola* – drzwi od podwórka.

[120] Właśc. *miriady* – niezliczona ilość, ogromna liczba.

[121] *Parzenica* – haftowane zdobienie męskich spodni.

[122] *Mitycznego Jaszczura* – zapewne chodzi o smoka wawelskiego. Zob. J. Malita, *Jaskiniowiec-owcożerca, czyli historia smoka wawelskiego*, w: *Przerażające czy osobliwe? Hybrydy, chimery i monstra w kulturach świata*, red. M. Błaszkowska, K. Kleczkowska, A. Kuchta, P. Pawlak, P. Waczyński, A. Wołek, Kraków 2013.

[123] *Nyża* (daw.) – nisza.

Ks. Wergili mu rzekł: Mówiłeś zawsze, że nic nie masz. Teraz przecie powiedziałeś raz prawdę, bo jużeś wszystko stracił.

Nie mogłem długo zapomnieć tych dwóch postaci.

Owego Harpagona[124] z wygiętymi nogami jakby od zagrzebywania skarbów – co z twarzą króla Lira[125] siedział nieruchomy, posępny – smutek go nie odchodził już od lat dziesiątka. Wsłuchany w jakiś szelest zmory – powtarzał to jedyne słowo: Życie mi zbrzydło! – I tę w chatynie małej starowinkę, co nie miała ognia, by uwarzyć jedzenie i ogrzać się, co kwiliła mi cichutko, gdy z nią sam pozostałem: tak mi w życiu zimno!.. Dała miarki owsa honorowo dla kościoła, a sama zemrze opuszczona, już wszyscy bliscy ją odumarli.

Gdy wróciliśmy na wikarię – ksiądz Wergili opowiadał swoje życie. Idea narodowo-chrześcijańskiego postępu przekroczyła już działalność na własnej parafii. Madziaryzowanie Spiża[126] dokonywa się[127] z tak brutalną przemocą, że kościoły w Chochołowie i Białce[128] odgrywają role duchowych zamków. Tu ludność słowacka mowy słucha pokrewnej – tu przejmuje się ideą wolności, tu słuchając o przemienieniu Chrystusa na górze Tabor lub o godach w Kanie[129], nabiera mocy dla mających nadejść lepszych czasów.

---

[124] *Harpagon* – główny bohater komedii Moliera *Skąpiec* (fr. *L'Avare*, 1668). Synonim określeń: skąpiec, sknera, dusigrosz, osoba nadmiernie oszczędna.

[125] *Król Lir* – tytułowy bohater tragedii Williama Szekspira *Król Lear* (ang. *King Lear*, 1605), uznawanej za jedno z najważniejszych dzieł dramaturga. Lira przedstawiano jako umęczonego starca z długą, siwą brodą.

[126] *Madziaryzowanie Spiża* – właśc. Spisza (słow. Spiš). – *Madziarowie* – Węgrzy. – *Spisz* – region historyczny w Centralnych i Wewnętrznych Karpatach Zachodnich, w dorzeczu górnego Popradu, górnego Hornadu oraz w części dorzecza Dunajca (na wschód od Białki Tatrzańskiej). Na północnym zachodzie Spisz sąsiaduje z Podhalem. Madziaryzowanie odnosi się do polityki prowadzonej przez mających duże wpływy w monarchii habsburskiej Węgrów, pragnących narzucić swój język i kulturę Słowakom.

[127] Przest. – dokonuje się.

[128] Chodzi o zabytkowy (początek XVIII w.), drewniany i pokryty gontem kościół św. Szymona i Judy Tadeusza w Białce Tatrzańskiej; współcześnie należy on do Szlaku Architektury Drewnianej.

[129] *Gody w Kanie* – por. motyw Godów w *Życiu Nowym* (w niniejszym wydaniu). W tym okresie twórczości Micińskiego (około 1907 roku) rzeczone nowotestamentowe wydarzenie wraca jako jedna z kluczowych myśli.

Ks. Wergili kaza z niezwykłą swadą jakiegoś ludowego Zarathustry[130]. Wymowa jego ma w sobie tempo niespodzianych uderzeń kapelana wojskowego, jakim był ks. Dębołęcki dla Lisowczyków[131] lub Abraham de Santa Clara[132] dla wojsk Wallenszteina[133]. Kazanie jego było burzą na czasie wiecznej młodości.

Mówił o zniszczeniu rasy przez złe i interesowne małżeństwa. Gdyby krowie przywiązać parę tysiączków do ogona – ty i z nią poszedłbyś do ołtarza.

Wypowiedział naukę o tym, jak się dobierać – dla mocy, dla piękności życia, dla dźwignięcia tych strasznych, wielkich zadań Ojczyzny[134].

Pomnijcie, mówił do dziewczyn – że każdy chłop ma w sobie kawałek zwierzęcia i tak się mili, tak się przytula, aż cię ma – wtedy jesteś dla niego niczym. Staniesz się po latach kilku namiętności i rodzenia dzieci jak piec wypalony.

Do chłopów zaś zwracając się ostrzegał – że każda kobieta ma w sobie zdradę[135].

---

[130] *Zarathustry* – Zaratusztra (Zoroaster) – perski kapłan, prorok i reformator religijny, twórca jednej z najstarszych na świecie religii monoteistycznych, nazywanej od jego imienia zaratusztrianizmem. Tu: odniesienie do Zaratustry F. Nietzschego, postaci i narratora z jego dzieła *Tako rzecze Zaratustra* (*Also sprach Zarathustra*, 1883–1885).

[131] Wojciech Dębołęcki z Konojad (ok. 1575–1647) – ksiądz, franciszkanin, w 1625 prowincjał polskich franciszkanów, od 1643 definitor i kronikarz zakonu, pisarz. W dziele *Wywód jedynowłasnego państwa świata* (1633) prezentował wizję sarmackiej Polski. Zasłynął jako kapelan lisowczyków, sformowanej w 1614 roku lekkiej jazdy polskiej o charakterze utrzymującego się z łupów wojska najemnego (dowodzonego przez pułkownika Aleksandra Józefa Lisowskiego [ok. 1575–1616]).

[132] Abraham a Sancta Clara (Johann Ulrich Megerle, 1644–1709), słynny austriacki kaznodzieja; augustianin. Od 1669 roku nadworny kaznodzieja w Wiedniu.

[133] Albrecht Eusebius von Wallenstein (1583–1634) – słynny wódz i polityk z czasów wojny trzydziestoletniej w służbie Ferdynanda II Habsburga.

[134] Myśl odpowiedniego doboru, wartościowych jednostek dla wychowania kolejnego, jeszcze wartościowszego pokolenia, stanie się jednym z głównych wątków eseju *Tężyzna narodu* z roku 1912.

[135] Por. słowa ks. Fausta z późniejszej o 6 lat powieści: „Kobiety w ogóle są sprzedajne. Kupuje się je zwykle pozorem małżeństwa, jeśli biedne. Kupuje się je ceną wzmożonych blasków i Sardanapalowego użycia, jeśli majętne". T. Miciński, *Xiądz Faust*, oprac. tekstu, przypisy i posłowie W. Gutowski, Kraków 2008, s. 61.

Trzeba jednak życie wesoło znosić. Umieć się radować. Umieć znaleźć rozrywkę – lecz nie w karczmie na fałszowanym winie. Pan Jezus w Kanie uczył ludzi weselić się życiem. Pili wino, o jakim my nie mamy wyobrażenia!

A kiedy stary nad grobem mówi, że mu życie nic nie dało, że nie warto żyć – dałbym mu 25 kijów przed śmiercią za to, że ten wielki dar życia – on przemarnował. – W kościele od takich słów tworzyła się jasność – zasłuchanie – uśmiechy – wdzięczność.

Przełożony ks. Wergilego, zacny proboszcz i kanonik ks. Rzeszódko[136], wziął na siebie mozolną pracę ekonomicznego zreformowania parafii – przez kasy wzajemnej pomocy, która w Chochołowie obraca 600 tysiącami koron rocznie. Słowacy nawet, więcej kanonikowi dowierzając niż madziarskim bankom, tu niosą swe oszczędności. Ks. Rzeszódko sprowadza nadto parafianom produkty dla kultywowania[137] pól oraz dla inwentarza. Praca administracyjno-ideowa tych księży daje przykład i wzór, czym bywał Kościół w średnich wiekach, gdy benedyktyni w Tyńcu[138], cystersi w Szczyrzycu[139] zakładali ogrody, uczyli

[136] W pierwodruku: „Rzeszutko". – Ks. Kazimierz Rzeszódko (1879–1937) – ówczesny proboszcz (także kanonik) parafii w Chochołowie (w latach 1901–1937). We wspomnieniu pośmiertnym ks. Rzeszódki ks. Jan Tobolak napisał m.in. (krakowski „Dzwon Niedzielny" 1937, nr 12, s. 185): „Ks. Kazimierz Rzeszódko w sercach parafian, sam gorący kapłan patriota i kaznodzieja. Doskonały spowiednik, organizator Kółek Rolniczych, lekarz dusz, ale i ciała. Znawca chorób, niejednego parafianina wyratował od śmierci i długiej choroby. Dwukrotnie był posłem do parlamentu austriackiego, gdzie w Kole Polskim brał żywy udział, ceniony przez parlamentarzystów ten obrońca Polaków. Pokorny, wolał pracować dla ludu, niż zasiąść w stalach katedry Wawelskiej. Dwukrotnie miał możność odchodzić z Chochołowa na inne probostwo, a jednak żal mu było Tatr, ludu – pozostał, by spocząć wśród tego ukochanego ludu na cmentarzu w Chochołowie".

[137] *Kultywowania* – właśc. kultywacji, czyli prac rolniczych mających na celu przygotowanie gleby pod uprawę; również: sama uprawa pola.

[138] *Benedyktyni* – Zakon Świętego Benedykta (łac. *Ordo Sancti Benedicti*) – pierwszy katolicki zakon mniszy na Zachodzie, założony w 529 roku przez św. Benedykta z Nursji. Tyniec – dawniej podkrakowska wieś; w 1973 r. włączona do Krakowa. Tyniec rozpoznawalny jest dzięki słynnemu klasztorowi benedyktynów (założonemu w 1044 roku).

[139] *Cystersi* – Zakon Cystersów (łac. *Ordo Cisterciensis*) – katolicki zakon monastyczny reformowany (reguła benedyktyńska), założony w 1098 roku we Francji (przez św. Roberta z Molesme). Do Polski cystersi przybyli w połowie XII wieku. Opactwo Cystersów w Szczyrzycu to jedno z ważniejszych sanktuariów maryjnych

uprawy i naprawdę troszczyli się o Królestwo Boże na ziemi. Ks. kanonik porzucił wysokie przy kardynale Puzynie[140] zajęcia, aby się schronić dla czynu na wieś.

Jego słodycz, uprzejmość i prawość kapłańska robią ujmujące wrażenie.

Tak więc ci księża należą do typu Demonów, pogłębiających dno piekła polskiego, jakimi byli w Zakopanem Tytus Chałubiński, Dembowcy[141], Witkiewicz[142]. Ci uderzali w skały, aż wytrysło źródło wody żywej i Polska paralityczna piła ją i pije.

Szkoda tylko, że na wyżynie wysokich, niebiańskich urzędów panuje taka głuchota. Tam nie dosłyszą jęku tych nauczycielek, które w Chochołowie i Dzianiszu mają po 150 dzieci do nauki; tam nie zrozumieją, że niszcząc morenę nad Morskim Okiem[143], spełniają niezagładzoną[144] w geologii i sztuce zbrodnię, że pozwalając aby Żydzi na wapno kupili wspaniałą skałę Rogoźnik w Szaflarach[145] – pełną naj-

w Polsce (obraz Matki Boskiej Szczyrzyckiej). Jedyny nieprzerwanie istniejący klasztor cystersów na ziemiach polskich.

[140] Jan Puzyna (1842–1911), biskup krakowski (1895–1911), od 1901 roku kardynał.

[141] Małżonkowie: Bronisław Dembowski (1847–1893) i Maria z Sobotkiewiczów Dembowska (1854–1922). Bronisław Dembowski – prawnik, urzędnik kolejowy, etnograf i badacz podhalańskiej kultury ludowej. Jego żona Maria, kolekcjonerka podhalańskiej sztuki ludowej, prowadziła dom, który z czasem stał się centrum kulturalnym Zakopanego. Była to tzw. „Chata" (mieszcząca się przy ul. Zamoyskiego), w której bywali wybitni artyści końca XIX i początków XX wieku, w tym i Miciński, który wkrótce po napisaniu *Traktatu o piekle podhalańskim* uwieczni „Chatę" oraz jej gospodynię w swej *Nietocie* (rozdział *Chata Wieszczki Mary*).

[142] Stanisław Witkiewicz (1851–1915) – malarz, pisarz, krytyk sztuki, działacz społeczny, twórca tzw. stylu zakopiańskiego; ojciec Stanisława Ignacego Witkiewicza. Mieszkając w Zakopanem zaprzyjaźnił się m.in. z Tytusem Chałubińskim, Sabałą i ks. Józefem Stolarczykiem, których uwiecznił w swej głośnej książce „tatrzańskiej" *Na przełęczy* (1891), przyczyniając się do ich rozsławienia.

[143] *Morena* – materiał skalny niesiony i osadzony przez lodowiec. Morskie Oko, najsłynniejsze tatrzańskie jezioro, ma pochodzenie polodowcowe o charakterze karowo-morenowym. Wypełnia wydrążoną przez lodowce misę skalną, zamkniętą od północy ryglem, na którym leży wał moreny czołowej.

[144] *Niezagładzoną* – tu: niewybaczalną.

[145] *Skała Rogoźnik w Szaflarach* – współczesna nazwa: Skałka Rogoźnicka; znajduje się ona w obrębie rezerwatu przyrody Skałka Rogoźnicka (w pobliżu wsi Rogoźnik i Maruszyna). Wieś Szaflary oddalona jest od Rogoźnika ok. 9 km.

cudniejszych ukwiatów pratatrzańskiego morza – spełniają czyn jakiejś tępości niegodnej nawet kafrów[146]; tam nie zatroszczą się, aby Zakopane nie miało ohydnych murowańców[147], a również nad Morskim Okiem, bronionym przez całe społeczeństwo – aby na miejscu przeznaczonym dla świątyń nie stanęły pospolite, głupawe restauracje. Ale zdarza się i wybryk natury; jest sędzia srogi, skazujący na tortury i grzywny w piekle urzędu Czarnodunajeckiego, tak zwany Zygmunt Kostkiewicz[148].

Ten założył kościół pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej w Miętustwie i zbierał fundusze na walący się w ruinie kościół Białczański[149] – trzymający polskość i ducha Chrystusowego na kresach od czasów króla Stefana Batorego – a gdzie sołtysi i ludność dowiedli swego patriotyzmu, z bronią w ręku niedawno chroniąc Morskiego Oka od Madziarów[150].

Takich ludzi budzić – a gdzie są obudzeni – podtrzymywać i z nimi razem wznosić na granicach Polskie Zamki ducha – harde!

……

[146] *Kafrowie* – w XIX w. nazwa ludów Bantu, zamieszkujących płd. i wsch. część Afryki; nadana przez Arabów, rozpowszechniona w literaturze i historiografii od czasów wojen kolonialnych prowadzonych przez Burów i Anglików przeciwko rdzennym ludom Zulu-Kosa (XVIII–XIX w.) na obszarze terytorium dzisiejszej Republiki Południowej Afryki.

[147] *Murowańców* – domów z cegły, kamienia; zabudowy innej niż drewniana.

[148] Zygmunt Kostkiewicz (1862–1928) – sędzia w Czarnym Dunajcu, w sześćdziesiątym roku życia został księdzem. Zasłynął jako założyciel (w Miętustwie, administracyjnie w obrębie wsi Ciche) pierwszego w Polsce kościoła pod wezwaniem Maryi Królowej Korony Polskiej (współcześnie NMP Królowej Polski). „Sędzia Zygmunt" pojawia się w *Nietocie* (Warszawa 1910, s. 210). Kontekst wskazuje, że chodzi właśnie o niego.

[149] Zob. przypis 128.

[150] Miciński ma na myśli tzw. spór o Morskie Oko, toczący się między narodem Węgierskim a Galicją o tereny wokół Morskiego Oka i Dolinę Rybiego Potoku. Jego początki sięgają końca XVI wieku, zakończenie – na korzyść Galicji – w sądzie polubownym, w 1902 roku. Ostatni etap sporu rozgrywał się między księciem Christianem Hohenlohe ze strony węgierskiej i hrabią Władysławem Zamoyskim po stronie polskiej. Po obu stronach uciekano się do zbrojnych wystąpień (węgierska żandarmeria z jednej, mieszkańcy podhalańskich wsi z drugiej strony).

Jak chodząc po tym odmęcie, zostałem wyniesiony wreszcie do raju Zakopiańskiego, gdzie żyją duchy oświecone, gdzie nie ma zawiści, plotek, oszustwa, pijaństwa, rozbojów ani wszeteczeństwa –

jak poznałem inne Dziwotwory na tej ziemi, gdzie jest zimno, bo Tatry, mówi Staszic, rzucają srogi i ogromny cień[151] – o tym wszystkim trudno by mi już opowiedzieć.

Fale morza Gehenny huczą i uderzają swym obrusem łez aż pod nasze nogi. – – –

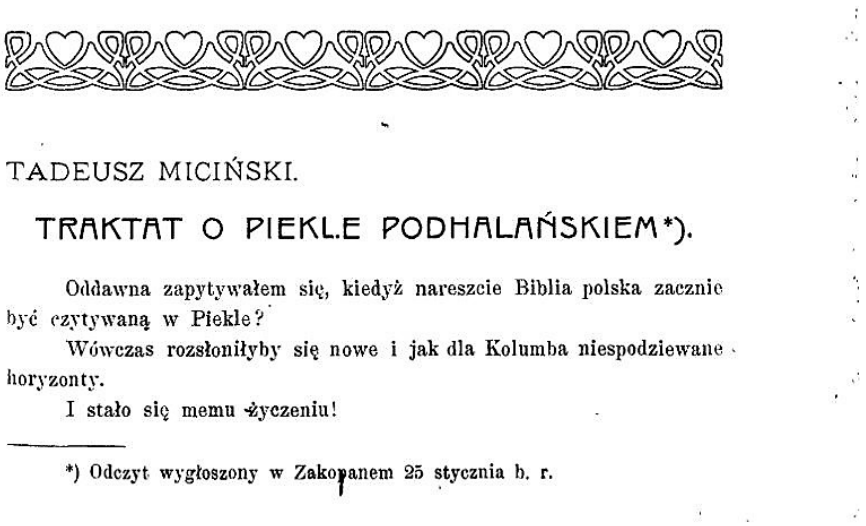

TADEUSZ MICIŃSKI.

TRAKTAT O PIEKLE PODHALAŃSKIEM*).

Oddawna zapytywałem się, kiedyż nareszcie Biblia polska zacznie być czytywaną w Piekle?

Wówczas rozsłoniłyby się nowe i jak dla Kolumba niespodziewane horyzonty.

I stało się memu życzeniu!

*) Odczyt wygłoszony w Zakopanem 25 stycznia b. r.

Fragment otwierający *Traktat o piekle podhalańskim*, „Krytyka" 1907, tom 2, s. 9

[151] *Tatry, mówi Staszic, rzucają... ... cień* – Stanisław Staszic (1755–1826), ksiądz, pisarz i działacz polityczno-oświatowy epoki Oświecenia, filozof, pionier polskiej geologii, uważany za prekursora taternictwa. Był pierwszym polskim badaczem Tatr (wyprawy w 1802, 1804 i 1805 roku). Ich summą stało się dzieło *O ziemiorództwie Karpatów, i innych gór i równin Polski* (Warszawa 1815). Miciński może nawiązywać do dwóch jego fragmentów, w których mowa o „cieniu rzucanym przez Tatry": „Przyczyną tutejszych skutków nieurodzaju, nagłych zmian pór roku, krótkości lata a długości zimy, jest wielki cień, który na kilka mil po tej krainie rozrzucają wyniosłe Tatry" (s. 99). „Są lata, gdzie śniegów nic się nie umniejsza. Są takie miejsca, wśród wyniosłych szczytów, głęboko zapadłe, szczególnie z strony północnej, gdzie cały rok, wyniosłe na koło skał karpy, nieustanny cień rzucają tam śniegi zdają się rok w rok powiększać" (s. 168).

Białe Noce.

(Wspomnienia z pobytu w Dumie).

I.

Wyjechałem z Warszawy pod strasznem wrażeniem śmierci moich dzieci.

Chciałem zatrzymać się w Białymstoku, gdzie właśnie odbywały się żydowskie pogromy, pod pręgierz stawiające naturę ludzką, jak w Warszawie miałem fakty, stawiające pod pręgierz Boga. Na stacyi mnóstwo policyi i żandarmów, snują się jakieś brodate, ohydne postacie chłopów-rezuniów. W mieście wystrzały. Zresztą cisza upiorna. Niema zupełnie przed stacyą dorożek. Dwaj mali, mongolskiego wyglądu ludzie, zagrodzili mi wyjście. Z uśmiechem opowiadają, że wczoraj tu na stacyi zabito piętnastu żydów. Naczelnik tłomaczy mi, że, aby dostać się do miasta, trzeba pod konwojem iść do władz wojskowych, wylegitymować się, co nie przeszkodzi, aby na ulicy nie zostać zabitym. To mnie nie przeraża, lecz nie mam przy sobie żadnej legitymacyi, prócz mojej woli. Podchodzący żandarm grzecznie nakłonił mnie, abym wsiadł do wagonu, gdyż będę aresztowany i zaprowadzony do więzienia. Pociąg ruszył. Pułkownik, stojący przy oknie, jak i ja, opowiada, że to żydowscy rewolucyoniści spełniali morderstwa. Wywleka historyę ukrzyżowanej służącej, której żydzi wydarli serce; pomocnik pristawa liczbę zabitych żydów określa — „przewaliło już za tysiąc!“ Mówię spokojnie, lecz dusi mnie to morowe powietrze. Rozpiera mnie burza. Pochód dziejowy kroczy ku Nowemu Bogu w swych krwawych łachmanach. Mój stosunek do ludzkości określa się nagłem objawieniem, jak względem katowanej, żebraczej matki:

ja w niej i za nią!

. . . . . .

Pod Pskowem spotykam moją przyjaźń — panią X. Pociąg wśród nocy srebrnej, tajemniczej sunie cicho, jakby pruł morze sennych marzeń. Mówimy o zupełnej zmianie Wewnętrznego Życia w nas:

Życie należy zbudować sobie na innym fundamencie —

albo już się go nie da znieść!

„Prawda was wyswobodzi“—mówił Chrystus, i ta noc biała zdaje się być jego mistycznem obliczem.

. . . . . .

Lubię Petersburg. I nawet więcej. Pociąga mnie, jakby dantejski poemat.

Krewni moi chcą, abym u nich zamieszkał, lecz z zasady trzymam się zdala od moich krew-

Fragment otwierający *Białe Noce. (Wspomnienia z pobytu w Dumie)*, „Ludzkość” 1907, nr 28

Procesja Bożego Ciała, Białystok 14 czerwca 1906 r.

Wnętrze Pałacu Taurydzkiego w Petersburgu. Deputowani I Dumy Imperium Rosyjskiego w sali posiedzeń, 1906 r.

BIAŁE NOCE.
(WSPOMNIENIA Z POBYTU W DUMIE)[1]

I.

Wyjechałem z Warszawy pod strasznym wrażeniem śmierci moich dzieci[2].

Chciałem zatrzymać się w Białymstoku, gdzie właśnie odbywały się żydowskie pogromy, pod pręgierz stawiające naturę ludzką, jak w Warszawie miałem fakty, stawiające pod pręgierz Boga[3]. Na stacji mnóstwo policji i żandarmów, snują się jakieś brodate, ohydne postacie chłopów-rezuniów[4]. W mieście wystrzały. Zresztą cisza upiorna.

[1] Artykuł był drukowany w „Ludzkości", w numerach: 28, 30, 32, 36, 38, 40, 42, 48. Pierwszy ukazał się 17, a ostatni 29 stycznia 1907 roku. I Duma państwowa Imperium Rosyjskiego (Государственная дума Российской империи I созыва) zwołana została 27 kwietnia (10 maja), rozwiązana zaś została przez cara 9 (22) lipca 1906 roku. Głównym powodem powołania do życia Dumy, pierwszego w historii parlamentu rosyjskiego, były Rewolucja 1905 roku i ustępstwa, do których zmuszony został car Mikołaj II.

[2] Prawdopodobnie Miciński w kwietniu/maju 1906 roku przeżył tragedię rodzinną. Wskutek nagłej choroby lub nieszczęśliwego wypadku zmarły mu dzieci (być może bliźnięta). Informacji na ten temat próżno szukać w dostępnych biografiach poety. Również w zachowanych listach poeta nie mówi o tym wprost, pisząc do Zenona Przesmyckiego (Zakopane, 29.X.1906): „trudno mi było po tym, co przeżyłem, znaleźć spokój i chęć nawet do rzeczy wielkich, jak twórczość". Wcześniej zaś, tuż przed wyjazdem do Petersburga, zwierzał się Wilhelmowi Feldmanowi (Warszawa, 12.VI.1906): „Przeżywałem tu rzeczy zbyt straszne, zapomniałem wprost, że jest jeszcze coś innego na świecie" (cyt. za: *Korespondencja Tadeusza Micińskiego*, oprac. T. Wróblewska, „Miesięcznik Literacki" 1969, nr 11, s. 115–116).

[3] *Fakty w Warszawie* – być może chodzi o wspomnianą wyżej tragedię rodzinną. – *Żydowskie pogromy w Białymstoku* – w owym czasie Białystok przez trzy dni (14–16.VI.06 r.) stał się miejscem pogromów. Chrześcijanie, prawosławni i katolicy, mordowali swych żydowskich sąsiadów. Przed pierwszą wojną światową Żydzi stanowili większość mieszkańców Białegostoku (w 1913 roku 68%). Na temat pogromów żydowskich w ówczesnym Imperium Rosyjskim zob. I. M. Aronson, *Troubled Waters. Origins of the 1881 Anti-Jewish Pogroms in Russia*, Pittsburgh 1990.

[4] *Rezuń*, *rezun* – dawniej: morderca, zabójca.

Nie ma zupełnie przed stacją dorożek. Dwaj mali, mongolskiego wyglądu ludzie zagrodzili mi wyjście. Z uśmiechem opowiadają, że wczoraj tu na stacji zabito piętnastu Żydów. Naczelnik tłumaczy mi, że aby dostać się do miasta, trzeba pod konwojem iść do władz wojskowych, wylegitymować się, co nie przeszkodzi, aby na ulicy nie zostać zabitym. To mnie nie przeraża, lecz nie mam przy sobie żadnej legitymacji prócz mojej woli. Podchodzący żandarm grzecznie nakłonił mnie, abym wsiadł do wagonu, gdyż będę aresztowany i zaprowadzony do więzienia. Pociąg ruszył. Pułkownik, stojący przy oknie, jak i ja, opowiada, że to żydowscy rewolucjoniści spełniali morderstwa. Wywleka historię ukrzyżowanej służącej, której Żydzi wydarli serce; pomocnik pristawa[5] liczbę zabitych Żydów określa – „przewaliło już za tysiąc!". Mówię spokojnie, lecz dusi mnie to morowe powietrze. Rozpiera mnie burza. Pochód dziejowy kroczy ku Nowemu Bogu w swych krwawych łachmanach. Mój stosunek do ludzkości określa się nagłym objawieniem, jak względem katowanej, żebraczej matki:

ja w niej i za nią!

……

Pod Pskowem spotykam moją przyjaźń – panią X. Pociąg wśród nocy srebrnej, tajemniczej sunie cicho, jakby pruł morze sennych marzeń. Mówimy o zupełnej zmianie Wewnętrznego Życia w nas:

Życie należy zbudować sobie na innym fundamencie –

albo już go się nie da znieść!

„Prawda was wyswobodzi" – mówił Chrystus[6], i ta noc biała zdaje się być jego mistycznym obliczem.

……

Lubię Petersburg. I nawet więcej. Pociąga mnie, jakby dantejski poemat.

Krewni moi chcą, abym u nich zamieszkał, lecz z zasady trzymam się z dala od moich krewnych, dla których jestem nieznanym, mało zarabiającym literatem spod ciemnej gwiazdy. Do moich poezji mówią,

[5] *Pristaw* (ros. *пристав*) – komisarz w rosyjskiej policji od 1837 do 1918 roku (do rewolucji lutowej).

[6] Słowa z ewangelii św. Jana: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8,32).

że zmuszeni są używać *Encyklopedii Brytańskiej*[7]. Mój dramat, *Kniaź Patiomkin*[8], jest dla nich podręcznikiem patologii. Miło toczy się taka rozmowa w salonie, przeplatana uśmiechem i grą pięknej pani na fortepianie. Wychodzę – wspomniawszy anegdotę o Beethovenie – i rozmyślam nad stosunkiem twórczości do życia. Sztuka ma nie tylko bojowników za wolność człowieka – w przeciwnym obozie ma też swoje czarne seciny[9]. Idę po ulicach Petersburga, zachodzę do herbaciarni – mnóstwo robotników, dobrze mi jest z nimi.

Pora skończyć z wami rachunki, moi niedokrewni! mój świat jest po tamtej stronie Rubikonu.

Wynająłem pokój u Niemców, w bliskości brudnego, drogiego, lecz polskiego hoteliku, gdzie mieszka kilku naszych posłów.

Mówią, że kozacy znają ten adres dobrze na wypadek.

Odwiedzam przede wszystkim mego przyjaciela z lat dawnych, posła Władysława Grabskiego[10]. Jak zawsze prosty, mądry i serdeczny.

Myślę, że wejście do Dumy mam zapewnione[11]. Mijają dnie i tygodnie.

---

[7] Właśc. *Encyklopedia Brytyjska* (ang. *Encyclopædia Britannica*) – najpopularniejsza i wówczas najbardziej prestiżowa, anglojęzyczna encyklopedia powszechna (wydanie pierwsze w latach 1768–1771 w Edynburgu). W czasie, gdy Miciński pisał swoją relację z pobytu w Dumie, dostępnych było już 10 wydań *Encyklopedii*.

[8] *Kniaź Patiomkin* – dramat ten ukazał się w całości w grudniu 1906 roku, jednak wcześniej jego kolejne akty Miciński publikował w krakowskiej „Krytyce" (od kwietnia do listopada). Gdy poeta pisał te słowa, dostępne były jedynie dwa pierwsze akty *Kniazia Patiomkina*, akt III był „w druku" (został oddany do numeru lipcowego „Krytyki"), zaś akt IV właśnie powstawał, o czym autor eseju wspomina niżej.

[9] *Czarna sotnia*, *czarnosecińcy* (ros. *чёрная сотня, Черносотенцы*) – nacjonalistyczne, związane z Kościołem prawosławnym, konserwatywne, monarchiczne i antysemickie organizacje rosyjskie powstałe w czasie rewolucji 1905 roku. Najbardziej wpływową czarną sotnią był Związek Narodu Rosyjskiego (ros. *Союз русского народа*). Czarne sotnie działały aktywnie do 1917 roku.

[10] *Władysław Grabski* (1874–1938) – polityk Narodowej Demokracji, od 1905 roku poseł do I Dumy (następnie poseł II i III Dumy). W Polsce międzywojennej minister skarbu oraz dwukrotny premier. Z Grabskim drogi Micińskiego przecinały się już od czasów młodzieńczych po czasy I wojny światowej: najpierw, w latach 80-tych XIX wieku, w tajnym kółku warszawskiego V Gimnazjum, na końcu zaś w Moskwie, w czasie I wojny światowej. Zob. J. Tynecki, *Inicjacje mistyka. Rzecz o Tadeuszu Micińskim*, Łódź 1976, passim.

[11] Z ziem byłego Królestwa Polskiego weszło do I Dumy 37. posłów.

Pracuję nad aktem czwartym mego *Kniazia*, zwiedzam muzea, rozkoszuję się Newą i białymi nocami[12]. Przejęty polityką, czytam moc gazet – z zawiścią patrząc na Pałac Taurydzki[13]. Nareszcie podwajam szturm do posłów polskich: ulitujcie się, wyróbcie mi wstęp!

Niektórzy są zdziwieni: na cóż to poecie? Inni zaczynają chwalić… Słowem, poeta od czasów Kraszewskiego nie zmienił się. Jest to marzyciel[14]. Społeczeństwo, jak stara kokota, pozwala i życzy, aby jej prawiono dusery[15]. Nigdy nie podejrzewa się, że poeta coś wie albo tę wiedzę musi zdobywać. Czas się dłuży. Trudno, nie jam jeden – wielu ze Syberii nawet przyjechało i tygodniami czeka.

Nareszcie! Lednicki[16], nieznajomy mi, przesyła. Rad jestem, że to od niego! Słyszałem już jego, wspaniałą jak burza, wymowę w Krakowie. Prezes oddziału prasowego, Gruzin, p. Bołkwadze[17] – sam poeta, znający język polski, z uprzejmością męża wschodniego – ofiarowuje mi bilet wstępu na cały czas trwania Dumy. Ja mu za to odpłacam się tomikiem *W mroku gwiazd*.

---

[12] *Białe noce* – określenie cyklicznego zjawiska astronomicznego pojawiającego się na dużych szerokościach geograficznych (powyżej 57° N lub S); polega na tym, że w pewnym okresie roku w nocy nie zapadają całkowite ciemności: zmierzch przechodzi bezpośrednio w brzask. Zjawisko to było i wciąż jest jedną z czerwcowo-lipcowych atrakcji Petersburga.

[13] *Pałac Taurydzki* (Таврический дворец), miejsce obrad Dumy, wybudowano w latach 1783–1789 specjalnie dla faworyta Katarzyny II, księcia Taurydy Grigorija Aleksandrowicza Potiomkina (zob. przypis 28).

[14] Zapewne aluzja do powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego *Poeta i świat* (1839), w której przedstawione zostały dzieje ubogiego poety Gustawa (bohater nawiązujący do imiennika z *Dziadów* Adama Mickiewicza) oraz jego idealistyczne zmagania z prozą życia.

[15] *Dusery* – przest. komplementy, czułe słówka.

[16] Aleksander Lednicki (1866–1934) – działacz społeczny i polityczny, adwokat i filantrop, wolnomularz, aktywny w polityce Cesarstwa Rosyjskiego przed wojną i w czasie I wojny światowej. Członek Komitetu Centralnego Partii Konstytucyjno-Demokratycznej (kadetów). Poseł z guberni mińskiej do I Dumy z ramienia tej partii.

[17] Zachowujemy nazwiska posłów Dumy w brzmieniu podanym przez Micińskiego. W przypisach podajemy brzmienie faktyczne, wraz z rosyjskim oryginałem. Malachiasz Georgijewicz Bolkvadze (ros. Малахий Георгиевич Болквадзе) – dziennikarz, przewodniczący wydziału prasy w I oraz w II Dumie, redaktor i wydawca czasopisma „Защита человека", autor *Исповедь адвоката* (1904). O poetyckich próbach Bolkvadzego nic nie wiadomo.

Wzrusza mnie to spotkanie ludzi na drodze dusz w pałacu Wolności.

Jestem na koniec w Dumie 25 czerwca[18]. Znałem już ten przybytek, gdy mieścił wystawę kwiatów[19]. Ileż razy chodziłem wśród kolumnad, wtajemniczając się w maeterlinckowskie dramaty życia rododendronów, azalii, storczyków i lotusów![20]

Wejrzeć usiłowałem we wnętrze kwiatu: paziowie róży w czarnym aksamicie ze złotą wstęgą otoczyli gronem minnezingerów[21] tajemniczą westalkę. Tam lilie białe, szlachetne, czyste i namiętne, jak dawne kasztelanki, jak Laura, która kocha Zawiszę Czarnego[22], lecz słucha też hymnu pięknych, wschodnich rycerzyków.

Tam znowu, w zamku kaktusów, wśród nieprzystępnych ostrokołów, żyje biała gwiazda, wysoko wzniesiona nad tłumem, korzącym się u jej nóg. Nadejdzie noc majowa – i jak Danae zasypie ją złoty deszcz[23]

[18] Podana data odnosi się do tzw. „starego stylu", kalendarza juliańskiego, opóźnionego w stosunku do obowiązującego w Europie kalendarza gregoriańskiego o 13 dni (od 1900 r.). Zatem Miciński uzyskał wstęp do Dumy 8 lipca, wedle kalendarza przyjętego poza Rosją i Królestwem Polskim. Dwa tygodnie później I Duma zostanie rozwiązana przez cara Mikołaja II.

[19] Aluzja do wcześniejszej wizyty w Petersburgu [zob. informacje w moim wstępie – M.B.].

[20] W pierwodruku: materlinkowskie. Prawdopodobnie jest to nawiązanie do *Inteligencji kwiatów* (*L'Intelligence des fleurs*), utworu belgijskiego pisarza tworzącego w języku francuskim, Maurice'a Maeterlincka (1862–1949). Wprawdzie osobno dzieło to ukazało się w 1907 roku, *Białe Noce* publikowano zaś w styczniu tego roku, lecz Miciński mógł mieć dostęp do fragmentów utworu Maeterlincka ogłaszanych przez niego wcześniej.

[21] *Minnesingerzy* – w średniowieczu wędrowni poeci i muzycy w krajach niemieckich od XII do XIV w. Opiewali głównie miłość we wszystkich jej aspektach.

[22] Nawiązanie do pozostawionego w rękopisie, mającego kilka redakcji i wariantów autorskich, publikowanego od 1879 roku, pozostawionego we fragmentach dramatu Juliusza Słowackiego *Zawisza Czarny* (1844). Zawisza odrzuca miłość kochającej go Laury z Sanoka i wybiera śmierć.

[23] *Danae* – w mitologii greckiej córka króla Argos, Akrizjosa i Eurydyki, córki Lakedajmona i najady (nimfy rzecznej) Sparty. Zakochany w Danae Zeus, aby nie budzić zazdrości Hery, odwiedzając ją, przybrał postać złotego deszczu; zapłodniona deszczem Danae urodziła Perseusza. Postać rozsławiona przez wielu wybitnych malarzy. W roku publikacji *Białych Nocy* Gustaw Klimt namalował jeden ze swych słynnych obrazów *Danae* (1907).

pyłu miłosnego – w przeżyciu ekstazy nowego życia. Lub te zdumiewające, himalajskie pęki kwiecia, co tworzą niby gotyckie katedry! Nie mogę oderwać się po prostu od wschodnio-indyjskich storczyków, będących wizją morfinisty. Wielkie, najeżone smoki araukarii[24] chłodzą mą wyobraźnię, dając jej poczucie monumentalności w naturze. Pandany[25] o potwornych liściach, w cysternach fontann, bijących wysoko, jak liturgia piękna – pławią się krągłe, zielone z amarantem liście mistycznych lotusów.

Wśród kwiatów tych przeżywałem całą muzykę życia ziemi.

Japończycy tak bardzo kochają kwiaty!

Bo kwiat jest istotą rycerską, średniowieczną w swym Rytuale, a już wieczną w swej Wolności – ma w sobie kwintesencję wszystkich prawodawstw przyrody, zaczynając od jej podstępów, a kończąc na jej samowyrzeczeniu się – potwierdza jakby wspaniałe, nieogarnione słowa Hiszpana Alarcona: *La sciencia de los dolores es la Universidad mas grande* – – że nauka boleści jest największym z uniwersytetów![26]

I zaiste, ile przemęczy się roślina, walcząc z ciśnieniem ziemi, ciągnąc wilgoć, tworząc soki, karmiąc się słońcem – ile zniesie od wichru i deszczu, od glist w ziemi i od ciężkich racic lub kłów zwierząt! I przetrwawszy to wszystko całą mocą – całą energią, tajoną długo, wybucha, tworząc konchę miłosną, skarbnicę nieśmiertelności dla rodu swego.

W olbrzymich salach Taurydzkiego pałacu, wśród białych kolumnad, gdzie przez okna wlatują snopy olśniewającego, upajającego słońca – tak dobrze jest z myślami o jakimś nowym, niebywałym przeobrażeniu życia. I wtedy snują się: *Utopia* T. Mora i *Rzeczpospolita* Platona, *Księgi chińskie* Laotsego i *Księgi indyjskie* Manu z ich teokratyzmem,

[24] *Araukaria* (Araucaria Juss.) – rodzaj wiecznozielonych drzew iglastych z rodziny araukariowatych.

[25] *Pandan* (pochutnik) – rodzaj roślin z rodziny pandanowatych obejmujący ok. 700 gatunków, występujących w tropikach Afryki, Azji, Australii i Polinezji.

[26] Juan Ruiz de Alarcón y Mendoza (1581–1639) – przez Hiszpanów uważany za czołowego dramaturga hiszpańskiego złotego wieku literatury, mimo że pochodził z Nowej Hiszpanii, późniejszego Meksyku. – *La sciencia de los dolores es la Universidad mas grande* – 'wiedza bólu jest największym uniwersytetem'.

Il Principe Macchiavella, *Księga Umarłych* Egiptu i *Księga Pielgrzymstwa* Mickiewicza[27] tworzą razem jedną fugę, nawołującą do wzniesienia się na nowe, wielkie podstawy dla zrzeszeń ludzkich.

Ten pałac wytworny i pogodny, oświecony i harmonijny, a który niestety był panteonem zabaw dla takiego księcia Potemkina[28] i Katarzyny II, albo kazarmami konno-gwardyjskiego pułku[29] i mieszkaniem historyka-poety dworu, Karamzina[30] – a potem kilkadziesiąt lat stał w pustce – w samotni, jakby się otrząsnąć chciał z tego oczadzenia.

Wreszcie rozwiera wrota Monarchini najcudowniejszej, bóstwu najbardziej promiennemu – tj. Wolności.

[27] Nazwiska podajemy zgodnie z zapisem Micińskiego. Wyliczenie tego rodzaju – myślicieli, ksiąg religijnych i dzieł literackich – w twórczości Micińskiego pojawia się wielokrotnie. W ten sposób autor wskazuje na swe duchowe powinowactwa, dając do zrozumienia, jakie tradycje ideowe powinny być przyswojone przez kulturalnego człowieka. – *Utopia T. Mora* – *Utopia* (1516), przedstawiająca idealny model państwa, autorstwa Thomasa Morusa (1478–1535), angielskiego pisarza i polityka; *Rzeczpospolita Platona* – właściwie chodzi o *Państwo* (gr. *Politeia*), dzieło Platona powstałe ok. 360 r. p.n.e.; *Księgi chińskie Laotsego* – Laozi (VI w. p.n.e.), założyciel taoizmu, któremu przypisuje się autorstwo *Daodejing* (*Księgi Drogi i Cnoty*), najważniejszej wykładni tradycyjnego chińskiego systemu filozoficzno-religijnego. *Księgi indyjskie Manu* – Manu: w hinduizmie praojciec ludzkości oraz strażnik praw wszechświata. *Il Principe Macchiavella – Książę* (*Il principe*, 1513, wyd. 1532) – głośne dzieło Niccolò Machiavellego (1469–1527), pisarza i polityka włoskiego odrodzenia. *Księga Umarłych Egiptu – Księga umarłych* to zapisywana na zwojach papirusu staroegipska księga obejmująca magiczne zaklęcia, rytuały i pieśni, mające pomóc zmarłemu w przejściu na Pola Jaru (egipski raj). *Księga Pielgrzymstwa Mickiewicza* – druga część *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (1832) Mickiewicza.

[28] Właśc. Grigorij Aleksandrowicz Potiomkin (ros. Григорий Александрович Потемкин, 1739–1791) – dowódca armii rosyjskiej w wojnie z Turcją 1787–1792; jeden z głównych faworytów carycy Katarzyny Wielkiej, książę taurydzki (krymski) od 1783.

[29] *Kazarmy* (ros.) – koszary. Po śmierci Katarzyny II jej syn i następca – Paweł I, zrażony do jej byłego faworyta Potiomkina, który rezydował wcześniej w Pałacu Taurydzkim, urządził w jego salach stajnie dla swojego ulubionego pułku kawalerii.

[30] Nikołaj Michajłowicz Karamzin (ros. Николай Михайлович Карамзин, 1776–1826) – jeden z największych rosyjskich historyków. Autor m.in. *Historii państwa rosyjskiego* (1816–1829).

II.

Pałac o stylu rozumnym, wspaniałym, z ogromnością sal, tak prostych po królewsku – stworzony jest dla reprezentantów mnóstwa narodów od Kaukazu aż po Lodowy Ocean. Najpierw sala pod kopułą, istotna świątynia Apollinowa, zdobna w malachitowe wazy; potem kolosalna, z 18 kolumnami wzdłuż, bazylika, gdzie posłowie tworzą ożywione gromadki, jakby rój pszczół na wyraju. Do nich podchodzą włościanie, bosonóż lub w łapciach, przybyli od swych gmin.

Przez okno widać wspaniały ogród – las dębów i jezioro z cerkiewką het.

Schody wiodą na galerię, gdzie gromadzi się publiczność, przybyła często na jedno posłuchanie rozpraw Dumy aż znad Kamy[31] – ze stepów lub z gór. Z boku, na dole, dwie długie komnaty – pracownie korespondentów. I stąd wchodzi się do sanktuarium – sali posiedzeń.

Przyćmiona. Rzędy ławek, idących w konchę[32], której punkt skupienia tworzy mównica i prezydium…

Absyda półokrągła, cała złocista i promieniejąca od olbrzymich aż po sufit okien, skąd rozgorzałą zielenią ogrodu przepojone światło zalewa salę i – nie mogąc jej napełnić – staje się ciche – im dalej, tym mroczniejsze, bardziej tajemnicze.

Sam widok tej sali i posłów – tego zrzeszenia ludzi wolnych, przeważnie kulturalnych i prawie bez wyjątku prawych, którzy chcą Prawdy, a w niej już zaklętego i misterium Dobra – już wzbudza radość, jakby wobec Księstwa Młodości. Tu, wśród strojów zwykłych europejskiego salonu, czernią się mużyckie armiaki[33], których właściciele o rudych brodach tworzą typy „Wielkorusów". Nagle zabłyśnie kindżał i przesunie się gibki Kaukazczyk; tam śniady Tatar w wyszarzanym chałacie, z krymką na głowie, monotonne szaty kulturalnych kadetów, a za to ich wspaniale mądre fizjonomie – świtki polskich

[31] *Kama* (ros. *Кáма*) – rzeka w Rosji, lewy dopływ Wołgi (całkowita długość Kamy wynosi 1805 km).

[32] *Koncha* – muszla. Tu: połowa kopuły.

[33] *Mużyk* – ros. *мужик* – dawniej: chłop, wieśniak. – *Armiaki* – mundury szeregowych żołnierzy.

włościan i wielki łańcuch od zegara na piersi Nakoniecznego[34], i sumiaste typy twarzy polskich obywateli, biskup Roop[35] w fioletach, ze zwiędłą twarzą – i przedziwna fizjonomia starego wilka morskiego, którą ma hr. Heyden[36] – i poza rzędami niemówiących figur jakieś uwłosienia, niby wodzów na wyspach Sandwicz[37] – to są popi.

Dzwonek Muromcewa[38]: prawdziwy władca; myśl surowa, energia, szlachetność. Nie wiem, czemu nasuwa mi się Król Lear.

Sekretarz przy nim, książę Szachowskoj[39], robi wrażenie niesłychanie kochanego pedagoga.

Występuje muzułmanin Ziatchanow[40]. Mówi przeciw prowoka-

[34] Józef Nakonieczny (1879–1915) – działacz społeczny i polityk chłopskiego pochodzenia, zasiadał w rosyjskiej Dumie I, III i IV kadencji. Członek Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. W I Dumie reprezentował gubernię lubelską.

[35] Edward von Ropp (1851–1939) – ordynariusz w Tyraspolu (1902–1903), następnie biskup wileński (1903–1917) i arcybiskup mohylewski (1917–1926). Wybrany do I Dumy z okręgu wileńskiego.

[36] Hrabia Piotr Heyden (ros. граф Петр Александрович Гейден, 1840–1907) – tajny radca (1890), działacz społeczny i polityk, członek rosyjskiej rady sądowniczej. W I Dumie zasiadał z ramienia oktiabrystów (ros. Союз 17 октября) – środowisk szlachecko-ziemiańskich i przemysłowo-handlowych. Reprezentował gubernię pskowską.

[37] *Wyspy Sandwicz* – Sandwich Płd. (ang. South Sandwich Islands) – archipelag jedenastu wysp wulkanicznych na południowym Atlantyku, odkrytych przez Jamesa Cooka w 1775 r. Obecnie terytorium zamorskie Wielkiej Brytanii. Tu: aluzja do długich włosów prawosławnych duchownych oraz ich bujnego zarostu na twarzach.

[38] Siergiej Andriejewicz Muromcew (ros. Сергей Андреевич Муромцевъ 1850–1910) – przewodniczący I Dumy, jeden z przywódców Partii Konstytucyjno-Demokratycznej (kadetów), publicysta, polityk, profesor prawa rzymskiego na Uniwersytecie Moskiewskim.

[39] Dymitr Iwanowicz Szachowskoj (ros. Дмитрий Иванович Шаховской, 1861–1939) – książę, rosyjski działacz polityczny, późniejszy minister ochrony państwa w Rządzie Tymczasowym w 1917 r.

[40] Właśc. Ismaił Chan Abulfat Chan ogły Zijatchanow (ros. Исмаил Хан Абульфат Хан оглы Зиятханов, 1867–1920) – rosyjski i azerbajdżański działacz polityczny. Do I Dumy wybrany z kaukaskiej guberni jelizawietpolskiej; członek frakcji muzułmańskiej, znany z wystąpień przeciw prasie rosyjskiej i ograniczeniom praw muzułmanów. Współzałożyciel i przywódca tajnej organizacji Difai (1905–1920), wymierzonej przeciwko ormiańskiej partii Dasznacy. W 1920 roku skazany przez bolszewików na śmierć.

cjom „Nowego Wremieni”[41]; mówi: jeżeli wyobrazić, że Rosja – to ogromne morze, a Kaukaz to jego brzeg – nie omylę się, jeśli powiem, że wszystkie odpadki, wszystka ohyda wyrzucana jest na jego plaże. Nie mamy sądu, a mamy zbrodniarzy.

I zaczyna bić w jeden wielki dzwon oskarżenia przeciw rządowi, że wywołuje walki Ormian z muzułmanami, że niweczy Kaukaz.

Występuje Ormianin Bogadurow[42]. Czyta telegramy o masowych rzeziach – dalej Ter-Petrosianc[43] i inni – wyciskają jakby krew ze szmaty – publiczność rosyjska na galeriach przycichła, kobiety ocierają łzy, urzędnicy nawet zmieszani. I nagle rozlega się donośny, jakby z mogił idący głos Ramiszwili[44] – on nie mówi, ale wyje! Jest to hiena Rewolucji. Ten nie idzie na ustępstwa, uznaje tylko prawa proletariatu. W gniewie swoim, w bezwzględnej prawdzie ma coś proroczego – i jest straszny. Gdy kończy, sala zaczyna lżej oddychać.

Występuje chłop z Podola[45] – chce mówić o swojej włości. Prezydium go powstrzymuje, tłumacząc, że teraz mowa o Kaukazie. Słucha długo, znowu go przekonywają – i wreszcie deputat[46] z Podola obja-

[41] „Nowoje Wriemia” – gazeta wydawana w okresie 1868–1917 w Petersburgu, założona przez Polaka, Adama Kirkora (od 1876 r. kierowana przez A. Suworina). Od 1881 r. wychodziła 2 razy dziennie (poranne i wieczorne wydanie). Początkowo miała charakter liberalny, stopniowo jednak stała się wiernopoddańcza, konserwatywna i antysemicka (działalność dziennikarza Wiktora Burienina i antysemickie artykuły poświęcone Sprawie Dreyfusa). Zamknięta przez bolszewików nazajutrz po wybuchu puczu październikowego.

[42] Właśc. Christofor Iwanowicz Bagaturow (ros. Христофор Иванович Багатуров, 1856–1916) – polityk armeński, pochodzący ze szlachty rosyjskiej. Absolwent medycyny Uniwersytetu Moskiewskiego. Wybrany do Dumy przez Ormian z jelizawietpolskiej guberni, wszedł do frakcji muzułmańskiej oraz kadetów.

[43] Właśc. Kegam Markarowicz Ter-Petrosjanc (ros. Кегам Маркарович Тер-Петросянц, 1863–?) – burmistrz Adrianopola, w Dumie reprezentował gubernię erywańską z ramienia kadetów. W Dumie występował ramię w ramię z Bagaturowem, reprezentując stronę ormiańską w „ormiańsko-tatarskiej konfrontacji”.

[44] Izydor Iwanowicz Ramiszwili, (ros. Исидор Иванович Рамишвили, 1859–1937) – gruziński socjaldemokrata, mieńszewik, z zawodu nauczyciel, zastępca Dumy I Państwowej; w Dumie reprezentował gubernię kitajską.

[45] Gubernię podolską reprezentowało trzynastu posłów. Aż dziewięciu z nich zajmowało się uprawą roli (ros. *земледелец*). Trudno więc stwierdzić, którego z nich opisuje w tej anegdocie Miciński.

[46] *Deputat* (ros.) – deputowany, poseł (kalka z rosyjskiego: *депутат*).

wia, że on o Kaukazie mówić nie może, bo nic o nim nie wie. Robi się śmiesznie. Przerwa na godzinę. Wychodzimy. Jak byś w ul dymem dmuchnął, tak zaroiło się i zabrzęczało. Tragiczny nastrój znika, wszyscy spieszą na obiad, na herbatę, dyskutują, korespondenci pism telegrafują, damy flirtują lub piszą na maszynach, w ogrodzie przechadzają się ci wielcy znajomi i nieznajomi i, trzeba przyznać, Tatarzy i Kaukazczycy najmniej przy stołach, najwięcej w ogrodzie przebywają. Nabokow[47] z jakimś panem, baraszkując, wskakuje do łodzi, chcąc płynąć na staw. Wtem długie dzwonienie po trzykroć. Posłowie wyjątkowo spieszą. I zaiste, jest powód: będzie minister. Już się pojawił. Czerniawy jegomość, przypomina gubernatora Klingenberga[48], maska dżentelmena. Mówi o głodzie roku przeszłego w 24 guberniach, o wydatku 54 milionów rubli – głos jego nieprzekonywujący, spokój sztuczny. Gdy kończy, odzywa się ktoś jakby od niechcenia: Dymisja!

Kniaź Lwow[49] dowodzi, jak rząd hamował rozwój pomocy dla głodnych, bo gdy ziemstwa[50] rozdały sumy daleko większe niż ministerium – to rząd upatrzył w tym powód do ścieśnień centralistycznych.

Występuje Aładin[51]. Przyjrzałem mu się już przedtem w sali. Twarz zimna i zuchwała. Przeglądał się w lustrze i poprawiał kołnie-

[47] Władimir Dmitrijewicz Nabokow (ros. Владимир Дмитриевич Набоков, 1870–1922) – rosyjski prawnik i publicysta, polityk liberalny, współtwórca Partii Konstytucyjno-Demokratycznej (Kadetów). Ojciec słynnego pisarza, autora *Lolity* (1955), Władimira Nabokowa (1899–1977).

[48] Mikołaj Klingenberg (ros. *Николай Михайлович Клингенберг*, 1853–1917) – polityk i urzędnik carski; pełnił m.in. funkcję gubernatora kowieńskiego (1890–1896) i mohylewskiego (1902–1905).

[49] Książę Gieorgij Jewgienjewicz Lwow (ros. Князь Георгий Евгеньевич Львов, 1861–1925) – prawnik i polityk liberalny, członek partii Kadetów, z której ramienia wszedł do I Dumy. Późniejszy premier Rządu Tymczasowego (także minister spraw wewnętrznych) od 15 marca do 20 lipca 1917 r. Na tym stanowisku zastąpił go Aleksander Kiereński.

[50] *Ziemstwo* (ros. *земство*; skrót od: земское учреждение) – organ samorządowy, istniejący w latach 1864–1917. Ziemstwa dzieliły się na powiatowe i gubernialne, choć te ostatnie wprowadzono je jedynie w części guberni.

[51] Aleksiej Fiodorowicz Aladin (ros. Алексей Федорович Аладьин, 1873–1927) – działacz ruchu rewolucyjnego. W I Dumie reprezentował frakcję trudowików (ros. *Трудовая группа*). Studiował na wydziale medycznym i fizyko-matematycznym uni-

rzyk. Przypomniał mi niezmiernie pewnego literata i to mnie usposobiło źle. Z postawy wygląda na berajtera[52].

I teraz widzę go na trybunie. Z pierwszego słowa ten głos donośny, ostry, szyderczy przejmuje grozą. Tak mówiono chyba w klubach jakobińskich we Francji. Każdy wyraz jest uderzeniem, każde podkreślenie – sardonicznym wężem. Takiego zuchwalstwa i takiej mowy trzaskających batów nie można wyobrazić z martwych liter korespondencyjnych gazet. Zarzuca ministrom, że kradną, że doprowadzili Rosję do torby. „Grabić nasz naród rosyjscy ministrowie nigdy się nie opóźnią".

Pomoc dla narodu powinna przejść w niezabrudzone ręce. I, zwracając się do ministra Stołypina i Hurki[53] (z których ten ostatni słucha z wyzywającym uśmiechem, a minę ma hamowanej, wściekłej Echidny[54], która chwyci zębami) – Ładin, uwiązawszy swoje ministerialne konie do słupa, smaga je długim na cztery łokcie rzemieniem. Kiedyż nareszcie zdobędziecie się na tyle porządności i uczciwości, żeby z tych miejsc się wynieść?

III.

Burza oklasków i krzyki – dymisja! Publiczność porwana. Gruby mieszczanin, siedzący obok mnie, w czarnym armiaku, zaciera czerwone ręce, chichoce, tupie butami. Rad, że na ministrach tak jeden ze swoich się przejechał.

---

wersytetu w Kazaniu, skąd został wydalony za rewolucyjną propagandę. 9 miesięcy spędził w więzieniu, następnie uciekł za granicę. W 1905 roku wrócił do Rosji. W latach 1906–1917 ponownie przebywał na emigracji. Zmarł na wygnaniu.

[52] *Berajter* – dawniej: nauczyciel jazdy konnej; ujeżdżacz koni.

[53] Piotr Arkadiewicz Stołypin (ros. Пётр Аркадьевич Столыпин, 1862–1911) – polityk orientacji monarchicznej, minister spraw wewnętrznych od kwietnia 1906 roku, a od lipca 1906 do września 1911 roku również premier. Zmarł wskutek ran odniesionych w zamachu. – Włodzimierz Józefowicz Hurko (ros. Владимир Иосифович Гурко, 1862–1927) – radca stanu, od 1906 roku zastępca Piotra Stołypina na stanowisku ministra spraw wewnętrznych.

[54] *Echidna* – w mitologii greckiej potwór o ciele w połowie młodej kobiety, w połowie cętkowanego węża. Wyróżniały ją czarne oczy, przerażający wygląd i ciągła żądza krwi (żywiła się ludzkim mięsem).

I jam rad. Hurko jest synem naszego b. generał-gubernatora…[55]

Na Ładina patrzę odtąd z wdzięcznością. Jest to nowy typ rewolucjonisty: zimny, niezapalający się – zabija jak hiszpański matador[56], pchnięciem błyskawicznym, choć wyuczonym. Lecz nie mam już czasu nasycać się wrażeniem. Występuje Rodiczew[57]. Wysoki, na palmowatych nogach, ma w twarzy coś ujmującego. Uśmiecha się często, gdy jest w sali przechadzek. Teraz jest to wulkan, buchający lawą narodowego sumienia.

– „Kuchnie ludowe były zamknięte tam, gdzie ich twórcy byli poszlakowani w działalności rewolucyjnej. Wmyślcie się, panowie, jest to niesłychane zdanie! A gdyby nawet im dowiedziono! A gdzież jest w świecie takie prawo, które by zabraniało przestępcy piec chleb i karmić głodnego! Kraj będzie głodny, dopóki anarchistyczne pojęcie o »niebłagonadiożnym«[58] człowieku nie będzie wykreślone z naszego życia".

Sala głęboko wzruszona.

Występuje znowu minister. Mówi do ks. Lwowa, podnosi w końcu głos – i, zwracając się do lewicy, wśród niepojętego hałasu i krzyków – sam krzycząc, oświadcza, że „na ich anegdoty, pogróżki i potwarze…" – Na lewicy tworzy się orkan – krzyki: „Pogromszczyk! wychodzić! dosyć! dołoj!"[59].

---

[55] W. Hurko był synem feldmarszałka Josifa Władymirowicza Hurki (1828–1901), w latach 1883–1894 pełniącego funkcję generał-gubernatora warszawskiego i dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego, który dał się poznać jako zaciekły zwolennik rusyfikacji, usuwając język polski ze szkół i urzędów oraz zaostrzając cenzurę.

[56] *Matador* – główny uczestnik hiszpańskiej korridy, zadający bykowi zabójczy cios szpadą.

[57] Fiodor Izmajłowicz Rodiczew (ros. Федор Измайлович Родичев, 1854–1933) – współtwórca i szef Partii Konstytucyjno-Demokratycznej, zasiadał w Dumie wszystkich kadencji. Reprezentował gubernię twerską.

[58] *Niebłagonadiożny* (ros. *неблагонадёжный*) – nieprawomyślny, przeciwny władzy.

[59] *Pogromszczyk* – osoba dokonująca pogromu, biorąca udział w pogromie (np. w pogromie żydowskim, w pogromie strajku robotników itd.); – *dołoj!* (ros.) – precz!

Zabierają głos inni – z Archangielska Polak Gałecki[60] ostrzega, że miliony, dane ministrom, mogą iść na zakupno[61] nahajek i wyrzezanie tychże głodujących.

Hr. Hejden[62] przemawia w tonie pełnym ironii, nawołując do spokojnych, mniej epickich wyrażeń o ministerium.

Ministrowie wychodzą pod gradem nowych propozycji ich dymisji.

Po ośmiu godzinach takiego zebrania znużenie było prawdziwą rozkoszą. Posłowie wychodzą, wskakują do tramwajów lub dorożek – słońce ma się ku zachodowi.

Jadę Newą i na parostatku przeglądam gazetę: groza mnie ogarnia – czuję, że poza tym zakątkiem Taurydzkiego Pałacu nigdzie nie ma bezpieczeństwa – morze jęków, głębina rozpaczy, wir rozuzdanych namiętności, jakiś okropny Pugaczowski Sabat[63]: każda wiadomość z Białegostoku jest drzazgą w serce; gdy czytam o Warszawie, to mnie dusi szubieniczny łańcuch[64].

> Ale zwycięstwo kiedyś przy nas będzie
> Tu na piorunach czerwonych przyleci;
> Marzanny się w nim zagnieżdżą, łabędzie
> I orły będą w czerepie mieć dzieci! – [65]

Już świta północ – tak dobrze jest szybować na parostatku w srebrnych wodach. Wiem, że nie zasnę w mieszkaniu; ogarniają dziwne halucynacje.

---

[60] Iwan Władysławowicz Gałecki (Иван Владиславович Галецкий, 1874 – ?) – poseł do Dumy z Archangielska. Mieszczanin, prowadzący praktykę adwokacką, redaktor i wydawca ukazującego się w Archangielsku polityczno-literackiego dziennika „Северный листок", organu partii trudowików. Mimo polsko brzmiącego nazwiska, Polakiem nie był.

[61] *Zakupno* – przest. zakup.

[62] Zob. przypis 36.

[63] *Pugaczowski Sabat* – od imienia Jemieliana Pugaczowa (ros. *Емельян Иванович Пугачёв*, 1742–1775), kozaka dońskiego, przywódcy antyrosyjskiego kozacko-chłopskiego zrywu (1773–1775), nazwanego Powstaniem Pugaczowa.

[64] Zob. przypisy 2–3.

[65] Cytat z *Beniowskiego* Juliusza Słowackiego (Pieśń VIII, w. 601–604). Zob. J. Słowacki, *Beniowski. Poema*, oprac. A. Kowalczykowa, Wrocław 1996, s. 223–224.

Na brzegu czarno-fioletowej Newy
wśród północy
mrocznieje kazamat[66] Petropawłowy –[67]
tam jest senat złych mocy:
rozpaczne słyszę jęki, dzwony, śpiewy!
Nad cerkwią, gdzie w podziemiach leżą trupy Carów
niezmierna igła tonie w jeziorach niebiosów –
niebo łuną jarzące mistycznych pożarów,
jakby kuźnica wszechludzkości losów.
Krwawy Pałac Zimowy[68] – posępne Misterium;
ludzie na ulicach w ciszę zasłuchani;
czernieje sobór Izaaka[69], jakby wejście do Hadu albo Megatherium[70],
„wychodzące z morza – na głowach jej imiona bluźnierstw, a serce w otchłani"[71].
Słyszę okrzyk z tych lochów:
więzień zamurowany w najciemniejszej celi –
Newa szumi nad nim – na jego pościeli

[66] *Kazamat* – loch, ciężkie więzienie.

[67] Twierdza Pietropawłowska (ros. *Петропавловская крепость*) – najstarszy budynek ówczesnej rosyjskiej stolicy. Wzniesiono ją z rozkazu Piotra I w 1703 roku na Wyspie Zajęczej. W zamierzeniu miała być główną fortecą obrony przed Szwedami. Do października 1917 roku główne rosyjskie więzienie polityczne; przetrzymywano w niej także wielu słynnych Polaków, m.in. Tadeusza Kościuszkę czy Jana Kilińskiego.

[68] Pałac Zimowy (ros. *Зимний дворец*) – barokowy pałac zbudowany w Petersburgu wzdłuż brzegu Newy (1754–1762) dla cesarzowej Elżbiety (1709–1762). Projekt Pałacu, wzorując się na francuskim Wersalu, wykonał Bartolomeo Rastrelli. Jego pierwszą lokatorką została dopiero Katarzyna II.

[69] *Sobór Izaaka* – Sobór św. Izaaka Dalmatyńskiego; największa świątynia w Petersburgu, druga co do wielkości w Rosji (po Soborze Chrystusa Zbawiciela w Moskwie). Wybudowany na polecenie cara Aleksandra I.

[70] *Hadu* – Hadesu; – *Megatherium* – trudno przypuszczać, aby autor miał tu na myśli „olbrzymiego ssaka kopalnego, spokrewnionego z dzisiejszymi leniwcami" (megaterium). Kontekst wskazuje, że chodziło mu raczej o Pandemonium, czyli, czyli „królestwo szatana i demonów". *Pandæmonium* jest piekielną stolicą, wielkim pałacem demonów w *Raju utraconym* (1667) Johna Miltona. Obecność „Megatherium" wymusiła być może potrzeba rymu do „misterium".

[71] Swobodne nawiązanie do Apokalipsy św. Jana (J 13,1): „I ujrzałem Bestię wychodzącą z morza, mającą dziesięć rogów i siedem głów, a na rogach jej dziesięć diademów, a na jej głowach imiona bluźniercze".

gryzie szczur resztkę chleba – za oknem cicha msza: tam ludzie wieszani!

. . . . . .

Dzika pieśń – dzika pieśń swobody
rwie się z mej duszy w dal –
na czarne niezgłębione wody
wylewam krwi pełen Gral
I pragnę burzy – wiecznej burzy –
i aby światem rządził Gniew
i aby z ludzkiej wstał kałuży
niszczący Boga – śpiew!
Wśród wielkich cisz – piorunem wyję –
a we mnie cały Rosji mrok –
a we mnie Polska gwiezdna żyje –
i ten krwi moczar: Biały-stok![72]

. . . . . .

Byłem sam w mojej komnacie, a białe, omdlewające, niemające swej widzialnej przyczyny światło zalewało całą przestrzeń, gdzie wyzierały większe niźli Tatry widma.

Ktoś za mną przewracał strony Biblii – i szumiało z niej morskie imię jego – który zawsze w naszych duszach rzuca mroczny cień jako Szatan.

Lecz znad wyżyn w moim sercu Duch promieniował: „Zwyciężyliście go, gdyż większy jest Ten, co w was jest, niż ten – co na świecie”[73].

IV.

Mene-Mene-Thekel Upharisim![74] – kreśli w sali biesiadnej znikczemniałego egoizmu –

[72] Zob. przypis 3.

[73] Fragment *Pierwszego Listu św. Jana*: „Wy z Boga jesteście, synaczkowie! i zwyciężyliście go, gdyż większy jest ten, co w was jest, niż co na świecie” (1 J 4, 4). Cytat za *Biblią* ks. Wujka.

[74] Fraza często pojawiająca się w twórczości Micińskiego, tak w poezji, jak i w prozie (tytuł nieukończonej powieści *Mené-Mené-Thekel Upharisim!...*). Por. hebr. *Mane, tekel, fares* (zważono, policzono, rozdzielono) – przepowiednia, według

owo upiorne, krwawe widmo Jego Robotniczej Mości – Proletariusz:

nieposiadający nic, a wielki współczyniciel wartości współczesnych –

ma on za sobą całą przyszłą etykę ludzkości od groźnych, żelaznych, mechanicznych praw (adjamantowych praw Hejmarmeny, jak mówił Platon)[75] – aż do najszczytniejszego miłosierdzia i zbratania.

Dziś ludzkość za mądrość swą postawiła hienowe, drapieżne szarpanie się, gdzie zwycięża każdy, kto ma zwoje mózgowe lisa i lekkość pełznącego geparda; albo też kto lubi gnieździć się w cudzych żyłach, w ślepych zakamarkach jelit, kto jest cichy, gnuśny i niepotrzebujący światła, jak tasiemiec.

Nawet geniusz, mówi Renan, nie znajdzie powodzenia, jeśli nie jest choć przez pół szarlatanem![76] Chyba że go wyniosą okoliczności uboczne. Mickiewicz nie miałby posągu w Warszawie, gdyby nie ożenił się z p. S. – i nie napisał Jankla[77], Słowacki daremnie będzie czekał, żeby go przenieśli na Wawel[78]. Wystarczył jego jeden wiersz, że duch

Biblii, napisana tajemniczą ręką, pojawiająca się na ścianie pałacu babilońskiego władcy Baltazara podczas wydanej przez niego uczty (Dn 5, 1–31).

[75] Pisownia oryginalna *Hejmarmena* (właśc. grec. heimarmene) – fatum, przeznaczenie.

[76] Takiego stwierdzenia w polskim tłumaczeniu *Żywota Jezusa* Ernesta Renana nie udało się odnaleźć. Miciński być może swoim zwyczajem upraszcza myśl autora, na którego się powołuje. Prawdopodobnie nawiązuje tu do następującego fragmentu dzieła Renana: „Szarlatani wyzyskiwali łatwowierność tłumu; to bywa zawsze. Jeszcze za życia Jezusa wielu wypędzało diabłów jego imieniem, choć nie należeli do jego uczniów. Prawdziwi uczniowie oburzali się na to i starali się temu przeszkodzić. Ale Jezus widział w tym dowód uznania dla siebie i postępował w tych wypadkach z całą łagodnością. Należy zresztą wziąć pod uwagę, że podobne praktyki były właściwie rodzajem rzemiosła. Doprowadzając logikę do absurdu, niektórzy wypędzali diabła za pomocą Belzebuba". E. Renan, *Żywot Jezusa*, z 3-go wydania francuskiego przeł. A. Niemojewski, Kraków 1904, s. 244.

[77] Nawiązanie do obiegowej wówczas opinii na temat żydowskiego pochodzenia żony Adama Mickiewicza, Celiny Szymanowskiej. Miciński wskazuje też na rozpowszechnione wśród części społeczeństwa polskiego wyobrażenia o istnieniu lobby żydowskiego, które o wszystkim miałoby rzekomo decydować.

[78] Temat sprowadzenia zwłok Słowackiego z Francji do ojczyzny pojawił się w pierwszych latach XX wieku. Wyłoniło się wówczas kilka koncepcji ewentualnego miejsca ponownego pochówku poety, z których dwie okazały się popularne: Katedra na Wawelu oraz Tatry (grób u stóp któregoś z masywów górskich). Sprawa nabierała

jest wieczny rewolucjonista[79]. Albo raczej każdy jego wiersz, który mówi o duszy nagiej, niezawstydzonej niczym, nieśmiertelnej.

Własnością człowieka jest cała ziemia.

Własnością współczesnego homunculusa[80] jest to, co on wyszwindlował albo jego przodek; indywidualista w jaskini bił mamutową szczęką, dziś homunculus kapitalistyczny zmienia każdy swój rubel w batog z ołowianymi końcami. My, literaci, na sobie wiemy, co to jest tak zwana podaż rynkowa i wielki wydawca.

Wielki wydawca ma olbrzymi dom, wielkie talenty rzygają krwią ze swych płuc – w nieopalanej chacie. Publiczność równie obojętnie kupuje powieść i dramat jak zefiry fabryczne; ma jednak inklinację do tandety i dla tych białych murzyńskich ras wielkie firmy wydawnicze wyrabiają całe aleksandryjskie biblioteki[81] głupot i pikanterii, poboż-

znaczenia wraz ze zbliżaniem się 1909 roku, w związku z setną rocznicą urodzin (i sześćdziesiątą śmierci) autora *Balladyny*. Miciński wszedł do Akademickiego Komitetu dla Sprowadzenia Zwłok Słowackiego do Kraju. Był zwolennikiem, tak jak m.in. H. Sienkiewicz czy S. Witkiewicz, ponownego pochówku wieszcza w Tatrach, inaczej niż np. S. Żeromski, zwolennik „opcji" wawelskiej. Wszystko, jak wiadomo, rozbiło się o sprzeciw krakowskiego kardynała, Jana Puzyny. Zob. J. Zborowski, *S. Żeromski i Akademicki Komitet dla Sprowadzenia Zwłok Słowackiego do Kraju*; S. Pigoń, *Zabiegi o wzniesienie Słowackiemu grobowca w Tatrach*, w: *Miscellanea z pogranicza XIX i XX w.*, red. S. Pigoń, Wrocław 1964. Żeromski *w Liście otwartym w sprawie sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego* (1909) pisał: „Od dawna pisarze nasi wskazywali na Tatry jako na grobowiec Juliusza Słowackiego. Doradzał to Henryk Sienkiewicz, Stanisław Witkiewicz, Tadeusz Miciński, Maciej Szukiewicz i inni". S. Żeromski, *Publicystyka 1889–1919*, oprac. Z. J. Adamczyk, Warszawa 2016, s. 153.

[79] „A nikt z ruin nie korzysta, / Jeno wszczynający ruch, / Wieczny Rewolucjonista, / Pod męką ciał – leżący *Duch*" – J. Słowacki, *Odpowiedź na „Psalmy przyszłości"* (zob. J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, t. VII, Wrocław 1956, s. 264, w. 221-224).

[80] Łac. *homunculus* – człowieczek; sztuczny człowiek. Przedmiot zainteresowania średniowiecznych alchemików, marzących o jego stworzeniu, podobnie jak o stworzeniu złota. Tu w znaczeniu małego, małostkowego, ciasnego i ograniczonego człowieka.

[81] Aluzja do największej biblioteki świata starożytnego, Biblioteki Aleksandryjskiej, założonej w Aleksandrii przez Ptolemeusza I Sotera za radą Demetriusza z Faleronu. Funkcjonowała ona od III w. p.n.e. aż do epoki chrześcijańskiej, przechodząc liczne koleje losu, od przypadkowych i nieprzypadkowych pożarów, po celowe

nych westchnień do rubla i pończochy. Wszystko reszta – jest chimerą. Ten, który wyzwala swą duszę ze smaków podłej, wielkiej kliki – ten nie ma już żadnego oparcia. Jeśli jest Wildem – przynajmniej musi basować rozpustnym milordom[82]. Jeśli jest Gąsiorowskim – wystarcza, żeby smarował grenadierów[83]. Jeśli jest wydawaną w 2 milionach egzemplarzy Marią Corselli – musi pleść duby o duchach[84].

A nikt, osobliwie u nas, nie tworzy wysiłku, aby pomóc walczącym o wielkie szczyty życia, nikt zdaje się nie rozumieć, że aby dojść do najwyższego indywidualnego rozkoszowania się światem, trzeba, aby ten świat był niczyj – tj. powszechny. Takim pojmującym jest dziś Artysta, bo duchowieństwo, jak zwykle, staje po stronie tłustych cielców Baal Fegora[85].

Mickiewicz w *Odzie do młodości* określił współczesnego Conquistadora:

> Patrz na dół! – kędy wieczna mgła zaciemia,
> Obszar gnuśności zalany odmętem:
> to ziemia!
> Patrz, jak nad jej wody trupie
> wzbił się jakiś płaz w skorupie:
> sam sobie jest sterem, żeglarzem, okrętem;

i systematyczne niszczenie księgozbiorów przez chrześcijan i w końcu przez islamskich Arabów. Aluzja Micińskiego ma zatem charakter ironiczny.

[82] Oscar Wilde (1854–1900) – irlandzki poeta i pisarz epoki modernizmu; uosobienie poety-dandysa. Autor m.in. słynnej powieści *Portret Doriana Graya* (1890).

[83] Wacław Gąsiorowski (1869–1939) – pisarz, publicysta i dziennikarz. Zasłynął głównie jako autor powieści historycznych z czasów napoleońskich i powstania listopadowego. Ironiczne „smarowanie grenadierów" odnosi się zapewne do wydanych na początku wieku powieści *Huragan* (1902) i *Rok 1809* (1903).

[84] Właśc. Marie Corelli (1855–1924) – angielska pisarka, autorka 28 romansów i powieści, utrzymanych w nabożnym tonie, w których pojawiają się elementy powieści gotyckiej (stąd aluzja – „duby o duchach"). Szczyt jej popularności przypada na lata 90. XIX wieku. Negatywne słowa na jej temat pojawią się później w *Jaskółce*, noweli ze zbioru *Dęby czarnobylskie* (1911).

[85] *Baal Fegor* – semickie bóstwo pochodzenia fenickiego, w Biblii czczone przez Moabitów. Znane pod imionami Baal-Peor lub Phegor (nazwa góry – stąd Baal z góry Phegor). Z czasem stał się jednym z demonów w demonologii chrześcijańskiej (pod imieniem Belfegora).

goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,
to się wzbija, to w głąb wali –
nie lgnie do niego fala, ani on do fali,
a wtem jak bańka prysnął o szmat głazu.
Nikt nie znał jego życia – nie zna jego zguby:
to samoluby![86]

Duma podjęła największą myśl minionego stulecia, jak Atlas podźwigała na swe bary cały bezmierny ciężar ziemi. Gdyby ukrzyżowała na Golgocie zadokumentowanego przez wszystkie kolegia teologiczne Boga – nie zrobiłby się taki gwałt, nie wzbudziłaby się taka nienawiść – do kadetów[87].

Odjąć kilkadziesiąt tysięcy dziesięcin ziemi, która leży bezużytecznie, dać kapitał na tworzenie w małym zakresie folwarku istotnych wartości – zmienić pana hrabiego na farmera, to jest *sacrilegium*[88], karane zaszczuciem na śmierć przez panków, przez ich psiarzy i sfory.

Ale dziś już nikt nie lęka się losu Akteona lub Savonaroli[89], bo sumienie przebudza się bólem straszniejszym niż stos – lub psie zęby.

Nasza szlachta dała jeszcze raz dowód swych instynktów i tego, że zna tylko swą chatę i kurnik. Ona z chamami? ona z budzącą się Rosją? z biednym brodiagą[90],

[86] Niemal wierny cytat z *Ody do młodości* Adama Mickiewicza (wersy 16–27). Cytacja Micińskiego różni się od powszechnie przedrukowywanych wersji *Ody* głównie odmiennością znaków interpunkcyjnych oraz wielkością liter otwierających poszczególne wersy. W wersie 21 dodano „jest" („sam sobie jest sterem"), którego brak w wierszu Mickiewicza.

[87] Kadeci (ros. *кадеты*) – popularna, nieformalna nazwa liberalnej Partii Konstytucyjno-Demokratycznej (ros. *Конституционно-демократическая партия*); forma utworzona od pierwszych liter dwuczłonowej nazwy („K-D"). Założona w czasie Rewolucji 1905, roku przetrwała do 1917 (zdelegalizowana przez bolszewików). Inna, potoczna nazwa: „Partia Wolności Ludowej" (*Партия Народной Свободы*).

[88] Łac. *sacrilegium* – świętokradztwo, profanacja.

[89] *Akteon* (mit. grec.) – myśliwy z Teb. Za podglądanie bogini Artemidy w kąpieli został przez nią zamieniony w jelenia, a następnie rozszarpany przez własne psy. *Girolamo Savonarola* (1452–1498) – włoski reformator religijny, dominikanin, kaznodzieja. Zasłynął jako radykalny krytyk papiestwa. Ekskomunikowany przez papieża Aleksandra VI, następnie skazany na śmierć, pojmany i stracony.

[90] *Brodiaga* (ros.) – włóczęga. Por. przypis 5 do [rec. T. Nalepińskiego] *On Idzie! Rzecz o Królu-Duchu Rosji* w niniejszym tomie.

który, patrząc na szlachcica, ma prawo powiedzieć mu, jak Szczedrinowski, ruski, obdarty chłopak do eleganckiego Niemczyka: ja pluję na twoje ubiory – tyś duszę sprzedał za kopiejkę![91]

Szlachta nasza rzuciła się z furią na obronę monetarnego Wiednia, tylko że ten Wiedeń nie ma już nawet imitacji chrześcijańskiej – lecz jest Ziemią Egipską, domem niewoli.

Kupka oligarchów podłożyła swe bzdurne, małe interesy pod zaczynającą się toczyć lawinę – i mały tytan nie przekroczy zapory, aż ją rozmiecie w kosmiczny pył.

Sit tibi triumphus[92], Mosterdzieju[93]. – Ty, panie, herbu „Tatry" lub „Morze z gwiazdami", będziesz wciąż napychał intelektualny cybuch Jasnemu Panu, który ma pół Ukrainy, który przegrywa w jeden wieczór po dwa miliony i od różnych Cléo de Merode[94] wygląda jak wykałaczka. Zaś kiedy sprzedasz drogą ojcowiznę i kupisz dom albo cię wyrzucą na bruk – będziesz się kłaniał różnym Geldhabom[95] wszystkich ras i wyznań, tylko z jedną, istotnie dobrą, wspólną cechą: że ciebie, szlachcicu, uznają za głupi przeżytek, za brzydki, barokowy przybudówek na prastarym, rycerskim, katedralnym, lechickim Wawelu[96].

[91] Jest to aluzja do „rozmowy w jednej scenie" Sałtykowa-Szczedrina zatytułowanej *Chłopczyk w spodniach i chłopczyk bez spodni* (ros. *Мальчик в штанах и мальчик без штанов*): „А правда ли, немец, что ты за грош черту душу продал?" (pol. „Czy to prawda, Niemcze, że tyś sprzedał duszę diabłu za grosz?"). Utwór wszedł do pierwszej części zbioru *Za granicą*, napisanego podczas podróży po Niemczech, Szwajcarii, Francji i Belgii, a odbytej w 1880 roku (informacja Ireny Szewczenko). Zob. М. Салтыков-Щедрин, *Мальчик в штанах и мальчик без штанов*, w: *Собрание сочинений в 20 томах*, т. 14: *За рубежом. Письма к тёте*ньке, Москва 1972, s. 33–42. Michaił Jewgrafowicz Sałtykow-Szczedrin (ros. Михаил Евграфович Салтыков-Щедрин, 1826–1889) – rosyjski pisarz, satyryk i publicysta.

[92] Łac. *sit tibi (ei) terra levis* – 'niech ci (jej, jemu) ziemia lekką będzie' – napis na nagrobkach, zwrot używany również w finale mów pogrzebowych.

[93] *Mosterdziej* – potocznie: poufały zwrot grzecznościowy.

[94] Cléo de Merode – właśc. Cleopatra Diane de Merode (1875–1966) – słynna tancerka z czasów *belle époque*; muza francuskich artystów.

[95] *Geldhabom* – od tytułowej postaci komedii Aleksandra Fredry *Pan Geldhab* (1818). Geldhab stał się synonimem nowobogackiego parweniusza, skąpego, przebiegłego i zainteresowanego wejściem w wyższe sfery społeczne.

[96] Zainteresowanie Wawelem było u Micińskiego bardzo intensywne i trwałe. Pisarz poświęcił mu kilka artykułów, szkiców: *Kraków – Wawel – Król Polski* (1905, zob. przedruk w niniejszym tomie), *Spór o „Pochód na Wawelu". Apologia Wawelu*

V.

Targowica rozebrała Polskę w imię magnackiego egoizmu, teraz postawiono swawolne: wolnoć Tomku w swoim domku.

Zbratanie potężnych ludów napotkało walną przeszkodę: leżący woreczek.

Tak słowiański bohater Światogor[97] silił się raz podjąć mały mieszek ziemi –

a on był tak ciężki, że bohater uwiązł po kolana –

ale Światogor raz jeszcze wyjdzie ze swej jaskini i udźwignie ziemię.

Nie przemogą homunculusy, zhańbione służalstwem w klice, która ochłapami rozporządza, a stanęła jak wściekły eunuch u Źródła Mocy i Świateł narodowych!

Narodowe życie, nie mogąc rozpłynąć się w Morze – wre, kipi, jątrzy się i rozpryskuje…

Duma misję spełnia. Tylko Polacy gryzą sobie język i wędzidło. Nie chcą mówić o wolności, bo to już dawno myśmy przeżywali w r. '31 lub '63![98]

I dlatego p. Nowodworski[99], gdy wyjdzie na mównicę – to w czasie najgorętszych rozpraw o karze śmierci[100], o Białymstoku lub o wolności sumienia – ma zawsze tylko prawną przyczepkę do jakiegoś paragrafu.

Ma to być praktyczne.

(1912), *Dzwony Wawelu* (1912), a także nawiązał do niego w poemacie z czasów wojny: *Wawelu dzwon… w Piotrogrodzie!* (1917).

[97] *Światogor* – postać z ludowych podań, bohater ruskich bylin. Miał być olbrzymem o ponadludzkiej sile.

[98] *…w r. 31 lub 63* – tzn. w czasie polskich powstań narodowych: listopadowego (1831) i styczniowego (1863).

[99] Franciszek Nowodworski (1859–1924) – polityk, publicysta i działacz społeczny. W 1906 roku z ramienia Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego został posłem do I Dumy. Objął funkcję sekretarza Koła Polskiego i Komisji Nietykalności Poselskiej.

[100] Karę śmierci w Rosji zniósł na krótko, w marcu 1917 roku, Rząd Tymczasowy (ros. *Временное правительство России*), utworzony wskutek rewolucji lutowej 1917 r. W tzw. strefie przyfrontowej przywrócono ją w lipcu tego roku (m.in. za dezercję). Bolszewicy karę śmierci przywrócili.

Cała sala zamarza – wszyscy czują niesmak wobec Białego Orła, który dziobie kuchenne flaki.

Śmieszne jest, że naród, walczący od lat stu o wolność, naród wzbudzający dotąd zachwyty na Kaukazie, przyjaźń w Finlandii, a

szacunek w całej ludowej Europie,

teraz ma za przedstawicieli ludzi bez wątpienia zacnych i zdolnych, lecz do kancelarii Magistrackiej przeznaczonych –

nie na widownię całego świata –

nie na Próg Życia Nowego.

Jeden Lednicki swym tonem porywającym, odważnym, swą wymową, przemyślaną głęboko – idącą jak husaria w ataku, naprzód stępa – potem wciąż prędzej – kłusem i nagle w krótkim ściągnięciu lejc –

sadzącą w olbrzymiej, zmiatającej wszystko burzy –

Lednicki ma sympatię całej Izby. I kiedy była mowa o zniesieniu kary śmierci, zdawało się, że ksiądz Gralewski powie coś z ducha naszej Religijności. Lecz nie, ks. Gralewski[101] podobno słabo mówi po rosyjsku, więc żenuje się mówić tak, jak św. Paweł – to jest duchem skrzydlatym, w mowie greckiej, niegramatycznej porywający Areopag.

Za to wybłysnęli świetnie rosyjscy duchowni, ks. Ogniew[102] i ks. Afanasjew[103].

Ktoś mówił, czy pisał, że Polacy mają słabe mózgi, gdy filozofują; są potężni w czuciu swym.

Tu jednak w Dumie okazało się, że Polacy mają popręgi nie tylko na filozofii, ale i na sercu.

[101] Jan Gralewski (1868–1924) – ksiądz; polityk związany z endecją; aktywny członek Ligi Narodowej, współzałożyciel i działacz Polskiej Macierzy Szkolnej. W I Dumie reprezentował gubernię warszawską, z ramienia Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego.

[102] Mikołaj Wasyliewicz Ogniew (Николай Васильевич Огнёв, 1864–1918) – prawosławny duchowny, adwokat; poseł I Dumy z prowincji Wiatka (współcześnie Kirow), członek frakcji kadetów. W Dumie wygłosił mowę przeciwko karze śmierci, opublikowaną później w oddzielnych broszurach.

[103] Klaudiusz Iwanowicz Afanasjew (Клавдий Иванович Афанасьев, 1875–1920) – prawosławny duchowny, poseł I Dumy z Obwodu/Kraju Wojska Dońskiego (Область Войска Донского), członek frakcji kadetów.

Mówiono, że Polacy jedynie zachowywali się po europejsku: tak, ale Europa wolna, jeśli się stanie episjerem, rentierem[104], nie byłaby w niczym podobna do naszej reakcyjnej i dopiero istotnie ugodowej polityki – gdyby miała taką otchłań tragiczną jak my.

Jedna partia nie wyraża Narodu.

I żadna partia nie wyraża go.

Kiedyż nareszcie Polacy pojmą, że w Dumie mają zasiadać nie Kaprale Partii, ale Wielcy Ludzie Polski całej?

Nie zechce Polska mieć ani SD, ani PPS, ani PPP, ani ND – [105]

żadnych trzech liter, ani tym bardziej dwóch –

na tronie swoim, na mównicy wobec świata, pod szumiącymi, jak dęby niepołomickie, chorągwiami: Za waszą i naszą wolność.

Mówią, że polityka nie jest moralnością, nie jest natchnieniem, nie jest mądrością, lecz geszeftem. Chodzi o to, jak za czasów Rzymskich, aby posiadający już nic nie utracili na przemianie miejsc – na dopuszczeniu do kurulnych krzeseł[106] licznych klientów owych szaleńczych braci Grakchów[107].

Kto tak mówi? Jelita Narodu, jego wątroba, jego nerki, lecz nie jego korona!

---

[104] *Episjer* – dawniej: właściciel sklepu kolonialno-spożywczego, kupiec korzenny. – *Rentier* – człowiek utrzymujący się z procentów z posiadanych papierów wartościowych lub wkładów bankowych.

[105] Skróty partii politycznych: SD – Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego (SDKP); PPS – Polska Partia Socjalistyczna; PPP – celowa lub niezamierzona pomyłka Micińskiego, gdyż polskiej partii o takim skrócie na początku XX wieku nie było; ND – Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne.

[106] *Krzesło kurulne* (łac. *sella curulis*) – w starożytności (zwłaszcza rzymskiej) składany taboret, zdobiony płytkami z kości słoniowej o wygiętych, nożycowych nogach. W okresie republiki rzymskiej mogli na nim zasiadać wyżsi urzędnicy (*magistratus curules*), tacy jak: konsul, pretor, edyl kurulny, cenzor, dyktator.

[107] Chodzi o Tyberiusza i Gajusza Grakchów, słynnych braci z czasów Republiki Rzymskiej. Obaj należeli do stronnictwa popularów, popierającego plebejuszy. Tiberius Sempronius Gracchus (162–133 p.n.e.) – trybun ludowy w 133 r. p.n.e., starszy brat Gajusza. Gaius Sempronius Gracchus (ok. 152–121 p.n.e.), trybun ludowy z roku 123 r. p.n.e. Obaj bracia stali się symbolami walki w imię i za sprawę ludu.

Naszą filozofię stanowi dotąd Mickiewicz, a nie pan Dmowski, nie pani Róża Luksemburg i nie kahał[108].

W Dumie wydaje się Polska taką małą prowincyjką, której przedstawiciele, urażeni na Rosję, jak każe *savoir-vivre* – trzymają się z ubocza i – rozdają swoje na bibułkach drukowane ogłoszenia:

Poszukuje się krawca dla nowej polskiej, liberyjnej konstytucji, pierwszeństwo mają robiący najtaniej… ministrowie.

I polscy deputowani, zamknięci w komisjach, pracują zapewne inteligentnie i dużo – ale zapominają, że takie wzbogacenie archiwum nie zastąpi tytanicznego promienia, jaki powinien był błysnąć z polskiej latarni na to morze zamętu i srogich, zatapiających fal. Nasi latarnicy ten olej, przeznaczony na światło dla bezkresnych szlaków wszystkich polskich korabli[109] –

oni ten olej naleli w lampy urzędowe, niezapalane dotąd i może nigdy, naleli w wielkie banie omszałe i niezdolne być lampą Bożego Oblubieńca.

Nasi posłowie odśpiewali monotonnie i po rosyjsku nad Polską urzędowy, według św. Departamentu, Wieczny Upakoj![110]

I tym niby obronili świętą, na legalnej pożerczości[111] opartą, wielką własność.

I chłopów przekonali, że należy jej bronić, bo Maciek to jest też niby szlachcic,

---

[108] *Roman Dmowski* (1864–1939) – polityk i teoretyk polskiego ruchu narodowego, publicysta; minister spraw zagranicznych (1923), poseł na Sejm Ustawodawczy RP (1919) oraz poseł II i III Dumy Imperium Rosyjskiego. Współzałożyciel i przywódca Narodowej Demokracji. – *Róża Luksemburg* (właśc. Rozalia Luxenburg, 1871–1919) – ideolog i działaczka polskiego, rosyjskiego i niemieckiego ruchu robotniczego. – *Kahał* (w jidysz – *gmina*); tu: społeczność żydowska, kontrolująca handel i rzemiosło w Królestwie Polskim.

[109] *Korabl* (ros.) – pol. *korab*. Dawniej: łódź, okręt.

[110] Nawiązanie do modlitwy za zmarłych: „Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie…". Święty Departament to oczywiście majestat rosyjskiego imperium, które przeszło sto lat wcześniej „pogrzebało" Rzeczpospolitą.

[111] *Pożerczości* – od czasownika pożerać: pot. o zwierzętach drapieżnych: zjadać coś. Forma użyta przez Micińskiego zapewne ma na celu wzmocnienie siły, ekspresji „pożerania".

ale to bieda, że ten wzorowy szlachcic nie jest już ani odrobiny Rycerzem.

Bin ich Ritter?[112] – rzekł pewien finansista w kawiarni, którego poproszono, aby zrobił miejsce damom.

Narodowy egoizm ma wszystkie znamiona kliki.

Tylko klika może tak strasznie lękać się o swoje salony i waterklozety[113], o swoje Psie Wólki i koczobryki[114].

Naród, który się spowiada z win, który wierzy w cud, modli się o mądrość i o wolę, i o chleb powszedni –

niestety nie widzi, kto jest na szczycie morskiej latarni – i nie rozumie dotąd, czemu tam wiecznie jest ciemno. – Olej gnije w urzędowych baniach!

VI.

Wśród nocy wspaniałej statek wiezie mię wodami Newy mrocznymi, migocącymi jak dywan wschodni roztopionym lapis-lazulem[115] i perłową macicą[116].

Powietrze tak wonne żywicznością lasów i sianożęcią łąk szmaragdowych, powietrze tak złote niewysłowienie i muzykalne, że jakoby Tristan i Izolda płynęli na wyspy szczęścia –

a tu omijam żółte, płazowate[117] mury Szlisselburga[118], wieżyce niskie…

---

[112] *Bin ich Ritter?* – niem. pytanie: 'jestem ja rycerzem?'. *Ritter* – rycerz. W znaczeniu: „czy ja wyglądam na rycerza?".

[113] *Waterklozet* – dawniej: ubikacja.

[114] *Koczobryk* – duża podróżna bryczka z drzwiczkami; często spotykana w Polsce w drugiej połowie XIX wieku.

[115] *Lapis-lazul* – właśc. lapis lazuli (lazuryt) – ciemnoniebieski lub granatowy minerał, używany w zdobnictwie.

[116] *Perłowa macica* – inaczej: masa perłowa – wewnętrzna, silnie iryzująca warstwa muszli małżów i ślimaków np. perłopławów, używana w zdobnictwie.

[117] *Płazowate* – od płaza, czyli zachowujące się, wyglądające jak płazy.

[118] *Szlisselburg* (ros. *Шлиссельбург*) – rosyjska twierdza (więzienie) położona na wyspie u ujścia Newy z jeziora Ładoga oraz miasto leżące naprzeciw Petersburga położone na lewym brzegu u ujścia Newy do Zatoki Fińskiej. Więzieni tu byli m.in. Polacy: Walerian Łukasiński czy Ludwik Waryński. „Więzieniu nad Ładogą" Miciński poświęci później jeden z rozdziałów (XII) *Nietoty* o takimż tytule.

Księżyc krwawy, jak na pół rozcięta głowa, wstaje nad mrocznym borem i mży rubinami na bezmiernym roztoczu Ładogi.

W ciemnej dali błyska diamentowy miecz latarni nadwodnej –

o 200 stąd wiorst na Oneżskiej stronie[119].

Stoję tę noc całą na górnym pokładzie sam –

i śpiewał we mnie taki mrok –

i taka nowa, niemogąca wzejść Jutrznia, że moje pieśni muszą być skazane na niepojętość.

Dzień już był biały, kiedy wyszedłem z kajuty. Mgła zaścieliła jezioro – parostatek, lękając się podwodnych głazów, wstrzymał ruch.

Przypomniała mi się ta 60-dniowa cisza na Oceanie, którą przeżywał Norwid, uciekając przed widmem swojej miłości: „i chciało się płakać, że było tak cicho i uroczyście"[120]. Tęczowe kręgi w powietrzu. Słońce siliło się przebić mgłę. Gdym przechylił głowę za burtę, ujrzałem ją na tle mrocznej wody w cudownej aureoli z trzech ciemnych kręgów: szafiru, zieloności i purpury.

Dwoje narzeczonych, idąc za moim przykładem, ujrzało się we wniebowzięciu. Piękna ukraińska Rosjanka i Polak, bardzo sympatyczny kapitan, który opowiadał mi, że konwojował w Odessie umarłego Wakulinczuka[121] – a więc był po stronie tych, których niezbyt pochlebnie przedstawiłem w dramacie.

Jakie to dziwne, że w największym rozgoryczeniu i walce przeciw partii nigdy nie mam złych uczuć względem ludzi. Sympatyczny mi

---

[119] *…na Oneżskiej stronie* – po stronie Jeziora Onega. Onega (ros. *Онежское озеро*) to drugie co do wielkości jezioro w Europie (po Ładodze). Położone jest w północno-zachodniej Rosji (w Republice Karelii), pomiędzy jeziorem Ładoga i Morzem Białym.

[120] Widmo miłości, przed którym w listopadzie 1852 roku, na statku „Margaret Evans", uciekał Cyprian Norwid, to oczywiście Maria Kalergis. Wówczas to poeta doświadczył tejże „ciszy na oceanie". Cytatu przytoczonego przez Micińskiego nie udało się zlokalizować.

[121] *Wakulniczuk* – Grigorij Pietrowicz (imiona prawdopodobne) Wakulniczuk (1877–1905) – od 1903 r. bolszewik; organizator powstania na rosyjskim pancerniku „Potiomkin" („Kniaź Potiomkin-Tawriczeskij" [ros. *Князь Потёмкин-Таврический*]) w 1905 roku. Zginął jako pierwszy z załogi. Stał się pierwowzorem postaci o tym samym nazwisku w dramacie Micińskiego *Kniaź Patiomkin* (1906). Zob. T. Wróblewska, *Nota wydawcy*, w: T. Miciński, *Utwory dramatyczne*, t. 1, wybór i oprac. T. Wróblewska, Kraków 1996, s. 505.

jest w gruncie rzeczy każdy człowiek i nie było takiego żandarma, takiego urzędnika w policji, któremu przyjrzawszy się, nie poczułbym, że jestem jego najbliższym bratem. Tak również się czułem, patrząc prosto w głębokie jeziorne, jak Lago Maggiore[122], oczy jezuickiego papieża Leona XIII[123], i tak czułem, patrząc w ohydnego, sprytnego łotra żebraka, który na moście praskim wyłudzał jałmużnę.

Jest to, być może, moja niedola, że musząc walczyć i zwalczać – nie mogę utracić uczucia, że walczę ze sobą i zwalczam siebie. Zdaje mi się czasem, że jestem jakimś potwornym polipem, którego jedna macka w lasach buszmeńskich zabija lwy – inna handluje pieprzem w Amsterdamie – inna prowadzi żandarmskie śledztwo – inna umartwia się w nieznanej świątyni w Himalajach – inna rozpacza na cmentarzu nad umarłym dzieckiem[124] – inna w Zimowym Pałacu wywołuje duchy, aby cośkolwiek poradzić ze światem, który wyszedł z zawias. Czuję w sobie tragiczne spełnienie tych słów Agryppy von Nettesheim[125] – że człowiek jest to książę, mag, szatan, święty, Bóg i wszystko.

I zaiste, kiedy jadę – czuję się koniem, wozem i nawet pyłem drogi. A w kościele – ja wiszę na krzyżu, ja spowiadam się z ohydnych grzechów, ja leżę w krypcie jako najgorszy z ludzi – i ja – jak Centaur przybiegły z lasów, patrzę na to wszystko i wybucham rżącym, zdrowym, z czworga płuc i dwóch serc bijącym śmiechem.

No, ale i statek ruszył. Mgła zeszła.

Przez lunetę widzę skały zalesione bujną, ciemną zielenią – to cały archipelag – królestwo udzielne Wałaamskiego Monasteru[126].

---

[122] *Lago Maggiore* (wł.) lub Maggiore – polodowcowe jezioro leżące na terytorium Włoch i Szwajcarii, w Alpach Zachodnich, u podnóża Alp Lombardzkich. Miciński do roku 1906 roku odwiedził Włochy kilkakrotnie; w latach 90-tych XIX wieku przebywał również w Szwajcarii.

[123] Leon XIII (właśc. Gioacchini Pecci, 1810–1903), papież w latach 1878–1903.

[124] Kolejna wzmianka, świadcząca o rodzinnej tragedii, która bezpośrednio poprzedziła wyjazd Micińskiego do Petersburga. Zob. przypis 2.

[125] *Agrippa von Nettesheim* (właśc. Heinrich Cornelius, 1486–1535) – niemiecki humanista, filozof, lekarz, astrolog i alchemik.

[126] *Monastyr Wałaamski* (ros. *Валаамский Спасо-Преображенский монастырь*) – męski klasztor prawosławny położony w rosyjskiej Karelii, na wyspie Wałaam, leżącej na jeziorze Ładoga. Wałaam przed wybuchem I wojny światowej zamieszkiwało

Mógłby kto spytać, po co tam jadę?

Kocham Północ, prawie równie silnie kocham jak i tropikalne regiony.

Ładoga jest cudownym tłem dla mitycznych, dawnych łodzi, w których płynęli witezie. Niezapomniane wrażenia tych fiordów zalesionych, wspaniałego bicia dzwonów na przybycie nasze, to jest ruskiej, pobożnej pielgrzymki – i nas intruzów –

słońca, które świeci jak rozpromieniona komunia cicha, namiętna, wmyślona, jednako miłująca owady – i bezmiar wód – i te skały – i tych młodzieńczych mnichów z długimi włosami jak trubadurzy.

Wielkie, białe ściany monasteru, złote kopuły. – Tu mnie nikt nie zna – i ja do nikogo nie mówię – a mogę tu wszystkich oglądać – ten kilkotysięczny tłum włościan, cuchnących potem – i różne pobożne damy – i tych hieromonachów z kłobukiem[127] na głowie, z welonem żałobnym aż do ziemi – i te obrazy bizantyjskie, lśniące od mnóstwa świec – a ja może jestem Witeziem, gościem zamorskim lub z innej planety mieszkańcem: Biorą mnie podobno za Anglika – z mego milczenia.

VII.

Idąc przez las ku lazurowej zatoce, spotykam młodziutkiego, pięknego jak młodziany Botticellego[128], złotowłosego mnicha, który mi towarzyszy, opowiada wszystko z prostotą Piętaszka[129] na wyspie; kąpiemy się w falach jeziora na piasku nadbrzeżnym, w słońcu leżąc –

i mówimy o wielkim przeobrażeniu się Rosji.

---

około tysiąca ludzi. W czasie, gdy Miciński zwiedził Monastyr, funkcję opata sprawował Pafnucy (Пафнутий [Андреев], 1905–1907).

[127] *Hieromonach*, czyli hieromnich (grec.Ἱερομόναχος – *hieromonachos*) – w Kościołach wschodnich: mnich posiadający święcenia kapłańskie. – *Kłobuk* – prawosławne i greckokatolickie nakrycie głowy duchownych.

[128] *Sandro Botticelli* (właśc. Alessandro di Mariano Filipepi, 1445– ok. 1510) – włoski malarz ze szkoły florenckiej, tworzący we wczesnym i dojrzałym okresie odrodzenia. Miciński ma zapewne na myśli obrazy takie jak: *Portret młodzieńca* (1470), *Portret nieznajomego z medalem* (1475), *Portret młodego mężczyzny* (ok. 1480–1485).

[129] *Piętaszek* – postać z *Przypadków Robinsona Crusoe* (1719), powieści Daniela Defoe (1660–1731). Piętaszek to tubylec, Karaib, któremu imię nadał Robinson.

Dzwonią na obiad. Mnich namawia mnie, abym poznał ich obyczaje. Mnóstwo ludzi kupi się koło drzwi.

Nastrój jałmużniczy jakichś pierwotnych, chrześcijańskich gmin. Otwarły się drzwi – wychodzi sam archirej[130] – wszyscy cisną się do jego ręki. Stoję z ubocza mało tym zainteresowany i widzę, że to nagle wzbudza ciekawość archireja. Nareszcie jestem w olbrzymim refektarzu, gdzie zasiada bezmierna ilość gości do stołów. Mówią modlitwę przed kijotem srebrnym[131]. Najniższy stopień mnichów to posłuszniki[132] i oni usługują sprawnie, bystro – roznosząc bardzo czyste miseczki, łyżki, w wielkich dzbanach kwas brunatny, a potem chleb, kapuśniak rybny, kaszę jaglaną, kluski i jakąś jeszcze potrawę.

Przy mnie siedzi Wielkorus z rudą, wielką brodą i synkiem, bardzo uprzejmie podsuwający mi potrawy; miło mi zasiąść do stołu z ludem, tylko na sobie czuję wejrzenie baczne jakiego inteligenta, niby nauczyciela, którego zbyt czułej twarzy unikam, lecz niesłusznie – potem z nim niejedną chwilę interesującej rozmowy spędziłem.

Wrzuciłem do skarbonki za obiad i wyszedłem, zwiedzając klasztor i niesłychanie barbarzyńskie, choinowe freski, przedstawiające męczeństwa świętych.

Widok z dzwonnicy nie da się wysłowić: ciche, wniebowzięte jezioro, jak magiczne lustro – archipelag wysp skalistych, okrytych czarną puszczą jodeł, wśród lasu błyskają złote kopułki modlitewni. Gwiżdże parowiec. Trzeba spieszyć! Jedziemy na parostatku klasztornym oglądać wyspy słynne, że tam żył jaki święty, a owdzie stał się jaki cud.

Trzy tysiące pielgrzymów na statku – trudno mieć wyobrażenie, jaki panuje natłok. Ludzie są w ogóle bardzo uprzejmi, serdeczni.

Jezioro, niby czasza pełna błogosławieństw, tyle ma blasku – ciszy – lazurów – po prostu jakaś Eutchanaria[133]. Podjeżdżamy.

---

[130] *Archirej* – wyższy duchowny w Kościołach wschodniego chrześcijaństwa.

[131] *Kijot* – właśc. *kiot* lub *kiwot* – drewniana, ozdobna i przeszklona rama lub szafka, w której umieszcza się ikonę.

[132] *Posłusznik* – odpowiednik katolickiego nowicjusza w Cerkwi prawosławnej. Osoba świecka przysposabiająca się do życia we wspólnocie monastycznej, przebywająca w monasterze razem z innymi braćmi, choć formalnie niebędąca mnichem.

[133] Prawdopodobny błąd druku, gdyż wyrażenie Eutchanaria jest zupełnie niejasne. Kontekst wskazuje, że w tym miejscu Miciński miał raczej na myśli pojęcie Eucharystii lub Euthanasii.

Wychodzą tłumy na brzeg.

Ukazują mi na szczyt wzgórza zalesionego, tam jest jaskinia świętego. Wszyscy biegną, lecz męczą się stromą górą. Moja wprawa taternika[134] święci tryumf i pierwszy jestem w jaskińce małej, gdzie z trudem można by się położyć. Mroki, jarzące gromnice – ascetyczna postać na obrazku – razem – znamionuje to okropną noc duszy!

Słyszę nagle za sobą dźwięczny głos. Dama w czarnej sukni i koronkach mówi, że jest z Kaukazu i że musi ze mną po nabożeństwie jeszcze się spotkać.

Uśmiechu mojego nie widziała w ciemności –

cóż bym ja dał za miłość, gdybym ją znalazł na świecie –

ale cóż mi po miłostkach, gdy ja tu muszę przemyśleć tyle wielkich zagadnień duchowych?

Tłum tak zaczął się wciskać, że ledwośmy wyszli z groty. Dama mówi, że dziś wieczorem będzie się spowiadała, jutro rano weźmie komunię – bo przyjechała tu, spełniając wotum[135] pobożne. Ale potem pragnie mnie widzieć. Żegnam ją, dając odpowiedzi jak Pytia[136].

Wśród drzew i niepokalanie szmaragdowych łąk duchowni we wspaniałych rizach[137] rozpoczęli na ołtarzu nabożeństwo, a ja uciekłem zbierać nieznane mi kwiaty, rozkoszowałem się ciszą lasu, olbrzymimi głazami nad jeziorem i krystalicznym, wonnym powietrzem. Niedługo znowu dzwon.

Dalsze zwiedzanie drugiej wyspy i powrót do monasteru. Z przyjemnością usiadłem w mojej chłodnej kajucie, przeglądając historię monasteru.

---

[134] Miciński był zapalonym miłośnikiem Tatr, nie tylko podziwiał z daleka ich zapierające dech w piersiach widoki, lecz również wyprawiał się na wysokogórskie szlaki. Zob. jego artykuł *Nieszczęścia w Tatrach*, „Turysta Polski" 1913, nr 19 (przedruk w II tomie *Pism rozproszonych*).

[135] *Wotum* – w katolicyzmie i prawosławiu: ofiarowanie symbolicznego przedmiotu w jakiejś intencji, poprzez zawieszenie go na ołtarzu lub świętym obrazie; także uroczyste zobowiązanie, przyrzeczenie.

[136] *Pytia* (mit. grec.) – słynna wieszczka, kapłanka w świątyni Apollina w Delfach; jej przepowiednie były bardzo enigmatyczne.

[137] *Riza* – strój liturgiczny prawosławnego duchownego wkładany w czasie odprawiania nabożeństwa.

Wieczorem wziąłem łódź i wypłynąłem na fiordy, na zarosłe moczarzyska jakby poleskich jezior – gdzie gęstwią się trzciny, tataraki u stóp wiekowych sosen. Na takim jeziorzysku kilku mnichów łowiło ryby.

Jeden z nich prosi, abym mu pozwolił przewieźć się po zakątkach. Jedziemy na cztery wiosła.

Wieczór tak głęboki, cisza tak złota – łódź szybko pruje kryształne mroki.

Okrążamy wyspy – niby fortece demoniczne.

Na wodzie pływają kaczki dzikie –

i gagary[138] – tak nietrwożliwe, że można podpłynąć i ręką gładzić.

Nie dziw, tu nigdy nie słyszały huku dubeltówki!

Jakaż jasna ta północna godzina! Z tych jakby rzek, jakby fiordów – wypływamy na pełną Ładogę! Złota łuna goreje na niebie – złota monstrancja odbija się w kontemplacji buddyjskiej wielkich wód. Nocy nie ma[139].

Są tylko cisze głębsze, blaski złocistsze, mroki niezgłębione.

Mój towarzysz opowiada mi o straszliwych burzach jesiennych, kiedy fale łamią ten bór – i płyną bałwany czarne, olbrzymie, wzdęte, złe, jak żony diabłów. Co by dał za to Dante, gdyby takie diablice oglądał!

Kiedy wróciłem do mojej kajuty, wszyscy spali!

VIII.[140]

Dzień drugi – znowu rozmowy z mnichami, którzy niemiłosiernymi barwami malują swych przełożonych…

Wstępuję w niewytrzebiane nigdy, dziewicze lasy.

Nagle spotykam moją znajomą z groty.

Robi mi ostre wyrzuty. Jeszcze nie widziała takiego nieustępującego mężczyzny. Ja jej się tak spodobam! i ona musi mnie zdobyć[141].

---

[138] *Gagar* (ros. *гагар*) – rosyjska nazwa sporych rozmiarów (rozpiętość skrzydeł do ok. 120 cm) wędrownego ptaka wodnego z rodziny nurów (łac. *Gavia arctica*).

[139] Poetycki opis białej nocy. Zob. przypis 12.

[140] Przed numeracją rzymską w pierwodruku w nawiasie informacja redakcji „Ludzkości": „Dokończenie".

[141] Zob. interpretację „przygody miłosnej" autora *Białych Nocy* we wstępie – M. B.

Wśród ciemnej zieleni wygląda pięknie z tym żarem, który mi nieco pochlebia, lecz Północ uczyniła moje serce z lodu. Idę, śmieję się i szydzę. Wreszcie ona mówi: ach, co ja znalazłam w cerkwi – taką lornetkę! Pokazuje mi zapłoniona.

To, co ujrzałem na tle wiekowego, świętego lasu, było takie, żem o mało nie dostał morskich cierpień.

Patrzę na damę, która jest po komunii. Zwracam jej tą interesującą lornetkę i wydobywam takie zwierzenia, że ich nigdy kobieta mężczyźnie nie uczyniła. Doznałem istotnie współczucia. Ale czułem się wśród tej boskiej przyrody jakimś półbogiem, a nie mężczyzną z tingl-tanglu[142]. – Oznajmiłem, że należy się spieszyć na parostatek.

Czarną, w żałobnych koronkach damę żegnam; dowiedziawszy się, że jest rozwiedzioną pułkownikową, żałuję, że mię Muza uczyniła swoim niewolnikiem – a nie kornetem[143] w pułku jej męża. – Parostatek odpływa – śpiżowy dzwon bije, migają brzegi, ja w wodach świętych – w blasku gwiazd omywam tę zbrukaną duszę moją, która wysłuchała wielkiej spowiedzi kobiety niemiłowanej, a palonej żądzą.

Zaiste, gdym ja szukał Miłości – odwracała się ode mnie, ukazując węża Meduzy – a gdym ja pogrzebał moje serce i został we mnie tylko szalejący gniew – Miłość idzie ku mnie i wyciąga za mną swoje białe, zbezczeszczone stygmatem szatańskim dłonie.

Noc –
wicher się porywa,
na górnym pokładzie stojąc, patrzę
w te bezbrzeżne, święte krainy mojej wiecznej Jaźni.
Ktoś gra na dzikiej, szalonej harfie.
Dusza moja jest jako Ładoga!
u wstępu jej – więzienny mur:
bezbrzeż dzikiego pełen boga –
i chmur.
Szmaragdem lśnią skalne ostrowy
wśród leśnych cisz;

[142] Właśc. *tingel-tangel*, także: *tingel*. Dawniej podrzędny lokal lub restauracja, w której odbywały się występy piosenkarzy, tancerzy, trzeciorzędnych artystów.

[143] *Kornet* – tu: najniższy stopniem oficer w kawalerii Rosji carskiej.

toń szepcze nieziemnymi słowy:
zrzuć krzyż!
Wiecznym jest morze – Księżyc jest wieczny –
wieczne są chmury i pajęczyn ruch!
wieczna niedola i wieczne bezdroże –
wieczną Konieczność – i Kain, mój duch!
Żelazna góra nieskończenie
przewyższa tonącego moc:
tak mych zagadek sfinksowych milczenie –
mogiły – noc!..
Umierającej oczy pełne ropy
zaćmiły moją drogę wzwyż –
obłęd na me okopy
idzie, wołając: zrzuć krzyż!
Ten od księżyca miecz w ciemną głębinę
zanurza się – w niepamięć mą!
Upiór już jestem i nigdy nie ginę –
i wiecznym będę – gdyż wiecznym jest zło!
O, bezprzykładne są te białe mroki,
które nie mogą zgasić serca ni rozświecić snu –
tak mnie wciąż woła do tej głębokiej
wody – i pytam: czy to już tu?
Latarnią morską być, a w głębi mrokiem!
iść wiecznie po tym hieroglifów dnie – …
(Ona umarła z wbitym w wieczność wzrokiem –
na moim krzyżu Cień wypisał: nie!)
Z gór wieczystej straży
hymn głębinie gram – !
posępnie się jarzy
w głębiach – Lucifera chram,
Złote runy księżyca na wodzie
w ciemnym, jakby melancholia, mroku –
z dna wstają dawne wikingowe łodzie –
mgły – jakby Walkiria dziewica.
Płynę wśród moich czterdziestu skał –
las jodeł i brzeźniak białokory – :
tam góry wód, rozbite w miał –
tam żyje Centaur, rozśpiewany szał –

gdy leci – tętnią mu bory.
Wśród sennych grot
niegdyś żyłem – święty!
(daleki – daleki grzmot!..)
Rozlały się w złotą, jak monstrancja, dal –
jeziorne oliwy –
tam pośród kolumn leży ktoś nieżywy –
ptak ciemny kracze – Orzeł z moich górskich hal!
W mroku, wśród nocy, błyska więzienie
na siódmej z moich gór –
tam mroźna straż jest, wokół Milczenie –
tam żyje Samotnik i Mór:
w jesienną noc tu wyje szkwał
olbrzymią, jak piorun, wolą –
mój ból w pancerzu zimnych skał
króluje nad niedolą.
Wokół wysp moich gęstni się mrok
na skrzydłach falujących w lazur –
tam w błyskawicach szatana pazur –
tam nad otchłanią Magog i Gog![144]
Idą tumany – idą mgły –
i nie wiadomo, co będzie ze mną:
cały się nurzam w mej myśli złej –
i dobrze, że jest mi tak ciemno.
Kry gwiezdne płyną – lodozwały –
mistycznych pełne lśnień.
Przykuł mię do mej skały
Bóg: Wieczny Cień.
W pomroku tym błyskają żarze,
jak gdyby kościół w mgle –
tęsknotą mnie tak Przeznaczenie karze:
w tym raju – tak mi jest źle!
W dolinach ciemnych rozpościeram pióra
aż tam – w podziemny gmach –
lecz w sercu mym bije purpura

[144] *Magog i Gog* – w *Apokalipsie św. Jana* określenie narodów (ludy Goga i Magoga) zwiedzionych przez szatana; najeźdźcy z Północy zagrażający Królestwu Bożemu w czasach ostatecznych.

tak jasna, że mi jest strach!
I tyle grozy mam, i tyle szczęścia mam –
jak więzień, gdy wyjdzie z Szlisselburga,
i taki bezwstyd żądz – i taki myśli chram –
jak ośm indyjskich mroźnych piekieł Durga![145]
Modlitwy dzwon – tam Wałaam
monaster wśród dzikiej Ładogi –
ja nad mrokami króluję sam –
krzyż rzucam w głębie mej drogi!
Fala kołysze mię – piana lśni –
wichura huczy w mrocznym borze –
zapadam w otchłań – w mrok bez dni –
Mojem jest gwiazd bezdroże![146]

[145] *Durga* (Nieprzystępna) – w hinduizmie wojownicza forma Dewi (Bogini). Powstaje z Wisznu jako moc snu lub jako moc stwórcza tego boga lub wyłania się z bogini Parwati, małżonki Śiwy.

[146] Właściwości pisowni Micińskiego w poetyckich fragmentach *Białych Nocy* zostały podane za pierwodrukiem.

Pałac Taurydzki (1783–1789). Wedle projektu Iwana Starowa

Monastyr Wałaamski. Widok współczesny

ВАРШАВСКАЯ губернія.

ГРАБСКІЙ,
ВЛАДИСЛАВЪ ФЕЛИКСОВИЧЪ.

Родился въ 1874 г. *Нац.-демократъ.*

Землевладѣлецъ. Окончилъ въ Парижѣ курсъ политическихъ наукъ. Основатель нѣсколькихъ сельскохозяйственныхъ о-въ въ Бохенѣ и Ловичѣ. Основатель и первый дирек. „Мелiоративнаго о-ва“ въ Варшавѣ. Научный его трудъ: „Исторiя землевладѣльческаго о-ва съ 1859 и 1861 г.“.

416

ПСКОВСКАЯ губернія (4 депутата).

ГРАФЪ ГЕЙДЕНЪ,
ПЕТРЪ АЛЕКСАНДРОВИЧЪ.

Родился въ 1846 г. *Умѣренный.*

Опочецкій предвод. дворянства. Окончилъ Михайл. артилл. академію. Быв. предсѣд. вольно-экономич. о-ва. Участникъ депутацiи отъ земствъ и городовъ, представлявшейся въ iюнѣ 1905 г. Государю Императору. Принималъ дѣят. участiе въ земск. съѣздахъ, на которыхъ былъ избираемъ предсѣдателемъ.

271

МИНСКАЯ губернія.

ЛЕДНИЦКІЙ,
АЛЕКСАНДРЪ РОБЕРТОВИЧЪ.

Родился въ 1866 г. *Кон.-демократъ.*

Полякъ. Присяжный повѣренный московскаго судебнаго округа. Окончилъ минскую гимназiю и Демидовскій юридическій лицей (1889 г.). Членъ совѣта присяжныхъ повѣренныхъ (1904 г.). Предсѣдатель московскаго общества народныхъ развлеченiй. Предсѣдатель польскаго благотворительнаго общества. Сотрудникъ „Русской Мысли“, „Русскихъ Вѣдомостей“, „Русскаго Слова“ и др.

172

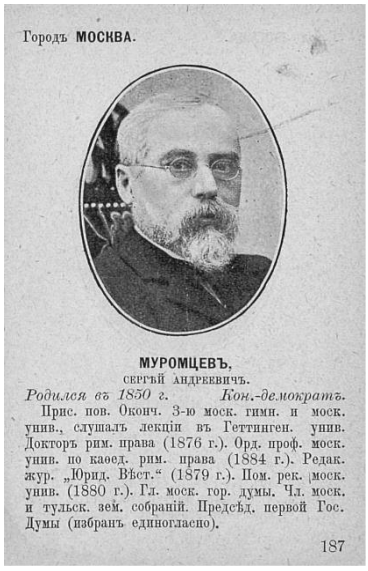

Городъ **МОСКВА.**

МУРОМЦЕВЪ,
СЕРГѢЙ АНДРЕЕВИЧЪ.

Родился въ 1850 г. *Кон.-демократъ.*

Прис. пов. Оконч. 3-ю моск. гимн. и моск. унив., слушалъ лекцiи въ Геттингенск. унив. Докторъ рим. права (1876 г.). Орд. проф. моск. унив. по каѳед. рим. права (1884 г.). Редак. жур. „Юрид. Вѣст.“ (1879 г.). Пом. рек. моск. унив. (1880 г.). Гл. моск. гор. думы. Чл. моск. и тульск. зем. собранiй. Предсѣд. первой Гос. Думы (избранъ единогласно).

187

Deputowani I Dumy: Władysław Grabski, hrabia Piotr Heyden, Aleksander Lednicki, Siergiej A. Muromcew (przewodniczący Dumy). Źródło: *Члены Государственной думы: (портреты и биографии): Первый созыв*, 1906–1911, Москва 1906

RECENZJE

Ignacy (Sewer) Maciejowski (1835–1901)

TEATR LWOWSKI W KRAKOWIE (I)[1]

Patrząc na afisz, próbuję się dorozumieć[2], o co chodzi[3]. Przed myślą tańczy mi „K r a j" petersburski[4] i cenzura warszawska, stawiająca również na miejsce ojczyzny – k r a j . Lecz domysł, który by wystarczył wytrawnemu recenzentowi do napisania książki, we mnie wzbudza je-

[1] Teatr Lwowski (pod dyr. Juliusza Bandrowskiego i Juliusza Hellera) gościł w Krakowie od 2 do 25 czerwca 1898 r. Zainaugurował występy sztuką Kazimierza Zalewskiego *Kraj.* – Kazimierz Zalewski (1849–1919), niezwykle popularny na przeł. XIX i XX w. dramaturg i powieściopisarz, recenzent teatralny, organizator życia teatralnego, w sezonie 1907/1908 dyrektor art. Warszawskich Teatrów Rządowych, a od 1915 prezes dyrekcji tychże. Inne sztuki grane podczas gościnnych występów: Gerhart Hauptmann, *Dzwon zatopiony.* Baśń dram. w 5 a. (dalsze uwagi zob. w przypisach do kolejnej recenzji); – M. Potter, *Trilby*. Sztuka w 4 a. 11. VI; – Max Burckhardt, *Kasia*. Sztuka w 5 a. 13. VI; – Henrik Ibsen, *Upiory*, dramat w 3 a. 14. VI; – Gerhardt Hauptmann, *Kolega Crompton*. Komedia w 5a. 15. VI; – H. Paulton, *Niobe.* Komedia w 3 a. 16. VI, 22. VI: – Karl Ferdinand Gutzkow, *Uriel Akosta*. Tragedia w 5a. 18. VI; – Jerzy Hirschfeld, *Matki*. Sztuka w 4 a. 20. VI; – Gerolamo Rovetta, *Nieuczciwi.* Sztuka w 3 a. 21. VI; – Roberto Bracco, *Pietro Caruso*. Dramat w 1 a. 21. VI; 22. VI; – Zygmunt Sarnecki, *Adam i Maryla*. Obraz scen. w 3 a. 23. VI; 24. VI; 25. VI. Zob. M. Zacińska, *Repertuar Teatru Miejskiego w Krakowie 1893–1899*, Warszawa 1977.

[2] *Dorozumieć* – domyślić się, przypuścić, odgadnąć (zob. *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. 2, Warszawa 1965, s. 281).

[3] Afisz anonsował sztukę Kazimierza Zalewskiego *Kraj* (komedia w 4 aktach, osnuta na tle stosunków w Królestwie Polskim; wyróżniona I nagrodą na konkursie Wydziału Krajowego w 1891 r.; reż. Roman Żelazowski, premiera Poznań 1892), obsada: Józef – Feldman, Emilia – Cichocka, Wanda – Połęcka, Jan – Wostrowski, Antonina – Żelazowska, Leszycki – Hierowski, Władysław – Żelazowski, Leokadia – Gostyńska, Bilski – Kwiatkiewicz, Żmirski – Jaworski, Krzecki – Jednowski, Dolszycki – Sowiński, Pastelkowicz – Walewski, Fryziewicz – Kasprzycki, Mirstein – Solecki, Lokaj I – Modzelewski, Lokaj II – Wysocki. Występy w Krakowie w dn.: 2. VI, 4.VI, 5. VI, 10. VI, 19. VI. 1898. Utwór drukowany w: „Dziennik Poznański" 1892, nr 58–84; „Świat" (Kraków) 1892–1893, tu: pod pseudonimem Żelisław Roman Orsza.

[4] *„Kraj" petersburski* – polski tygodnik społ.-pol. o charakterze konserwatywnym wydawany w Petersburgu (1882–1909), red. przez Włodzimierza Spasowicza i Erazma Piltza; kształtował politykę ugody z caratem.

dynie hamletowskie – iść – albo nie iść?[5] Fortinbras zwycięża[6] – idę.

W teatrze tłumy.

Po tylu latach niebytności[7] w k r a j u jestem wstrząśnięty. Wsłuchuję się, by nie stracić żadnego dźwięku rozmawiających i czuję, jak nawet w ustach prostego policjanta ojczysta mowa wydaje się milszą od cudzoziemskich pieśni. O, święta harfo dusz naszych, jakże pragnę tobą się upoić – o, moja jedyna!...

Każde słowo budzi we mnie dziwne dreszcze wizji i zapominam, gdzie jest kres zjawiska scenicznego, a gdzie falują rozkołysane szumy mego serca. Próbuję być zimnym, uważnym, obiektywnym. Latającą duszę zamykam do klatki myślącego mózgu.

Oto człowiek, co opuścił swą ojczyznę i pozbywając się wszystkiego – nie zapomniał jednak polskiej mowy. Wraca, aby nasiąknąć ożywczym tchnieniem rodzimych stron? nie, wraca aby spełnić rozkaz matki. Co go obchodzi ojczyzna? w Ameryce zrobił dobre interesy, tam się wychował, tam się czuje u siebie. To A u s t r a l c z y k![8] on nie

[5] *Iść albo nie iść* – aluzja do początku monologu Hamleta z dramatu W. Szekspira: „Być albo nie być" (1. sc. III aktu).

[6] *Fortibras* – właśc. Fortynbras, postać z dramatu W. Szekspira *Hamlet*; syn starego króla Norwegii o tym samym imieniu, zabitego przez starego króla Danii; po wygaśnięciu królewskiej rodziny w Danii rości sobie prawo do duńskiego tronu; w finale dramatu oddaje hołd zmarłemu Hamletowi.

[7] *Po tylu latach niebytności w kraju* – tych lat nie było tak wiele, Miciński wyjechał z Polski na studia do Lipska w 1895, przebywał m.in. w Berlinie, w Paryżu, w Hiszpanii, Portugalii, do ojczyzny wrócił w 1898 r.; – *niebytności* – *niebytność*, przestarz. nieobecność.

[8] *To Australczyk* – nawiązanie do powieści *Australczyk* Elizy Orzeszkowej (prwdr. „Kraj" 1894–1895 i „Nowa Reforma" 1895, wyd. osobne Petersburg 1896), w której autorka podejmuje – podobnie jak w nieco późniejszej powieści *Argonauci* (1899–1900) – problem tzw. „argonautyzmu", czyli emigracji zarobkowej polskiej inteligencji; w *Australczyku* gł. bohater, Roman Darnowski, najpierw kosmopolita i karierowicz, przechodzi – głównie pod wpływem przeżyć i przemyśleń religijnych – metamorfozę i decyduje się pozostać na polskiej prowincji w roli adwokata. Zob. P. Nowaczyński, *O nawróceniu Australczyka Orzeszkowej i nie tylko*, w: *Poetyka i semantyka doświadczeń religijnych w literaturze*, pod red. A. Bielak i P. Nowaczyńskiego, Lublin 2011. Postać „Australczyka" w dramacie Zalewskiego uosabiał Władysław Błoński (tu: „Amerykanin") grany przez Romana Żelazowskiego, z tą różnicą, że o patriotycznej przemianie Romana Darnowskiego zadecydowały przeżycia reli-

rozumie czułości serc polskich, ale one go nieświadomie oplątują. Jaki wzruszający temat – a jaka banalność wykonania! Polskie serca okazują się czułostkowe, a nie miłujące, umysły – ciasne, zamiast energicznej woli – nastroje, odruchy, konwulsje!... To mogłoby być straszliwą satyrą, ale jest tylko naiwnym przedstawieniem. Amerykanin czyścił w młodości obuwie i przywykł do czyszczenia sam swych ubrań. Toteż czyści je przez cały akt. Drewniany jest raczej, niźli sztywny. Uchyla jednak trochę ludzkiej duszy jak ślimak rogów. Dwa zdania powiedział piękne, mianowicie, kiedy się poświęca za tłum wariackich studentów i rusza do cytadeli, mówi: „Matki modlitwa i twoje łzy – to wystarczy”[9]. A potem, gdy ma iść na Sybir, twierdzi, że swych kochanych nie porzuca, bo porzuca tylko ten, kto zapomina.

To was nie wzrusza? no, nie dziw, ale ja łowiłem każde słowo i starałem się uchwycić piękno wewnętrzne z pustych dźwięków. Gorzej były niż puste, gdyż jak banalne dziennikarskie artykuły zatruwały słowa, udając, że je chcą napełnić. A te postacie zatęchłe od nieświeżości, owego urzędnika cyrkułowego, zaprzedanego Rosji, owej Litwinki, szukającej męża, owe karykatury bojaźliwego mieszczaństwa, szlachcica i studenta, ach, szczególniej tego obrzydliwego studenta-karmelkarza[10]. Kończy się po prostu ohydnie, kiedy Amerykanin idzie na wygnanie, jego narzeczona zamiast iść za nim – prawi o potędze ducha, student o miłości, a wszyscy razem gadają nonsensy o rzeczach ważnych i świętych.

Rad jestem, że się skończyło i ty nawet, p. Żelazowski[11], nie mógłbyś mnie swą znakomitą grą utrzymać dłużej na fotelu. W ogóle,

gijne, natomiast obojętnego dotąd wobec spraw narodowych Władysława Błońskiego zmienia miłość do kobiety.

[9] Właśc. „Tamta matka modlić się będzie. Pani płaczesz! To dosyć”. Kwestia skierowana przez Władysława Błońskiego do swej ukochanej, Antoniny. Zob. Ż. R. Orsza [Kazimierz Zalewski], *Kraj*, „Świat” 1892, nr 23, s. 539.

[10] *Studenta-karmelkarza* – ‘karmelkarz’ od rzecz. ‘karmel’ i przym. ‘karmelkowy’ – słodziutki, mdły, przesadnie czuły, ckliwy, też: lichy, niezdarny (wg *Słownika warszawskiego*, t. 2, s. 272).

[11] *P. Żelazowski* – Roman Żelazowski (1854–1930), aktor i reżyser teatrów dramatycznych w Krakowie, Warszawie, Lwowie i Łodzi; w latach 1878–1898 grał i reżyserował w teatrach Krakowa i Lwowa, był też kierownikiem artystycznym teatrów; w *Kraju* grał kluczową rolę Władysława.

gra aktorów była jak porządna suknia rozwieszona na kiju. Szpieg i Litwinka się wyróżniali, a Żelazowski tworzył nawet chwile wzruszające (w akcie II). Ale jest to ich własny zasiew, który na lichym gruncie scenicznego nieużytku wydać nie zdołał żadnego zboża.[12]

[12] Trzeba zauważyć, że recenzja Micińskiego, w swych krytycznych i sarkastycznych uwagach, kontrastuje z raczej pozytywnym przyjęciem (niekiedy bardzo) zarówno dramatu, jak i jego lwowskiej (krakowskiej) inscenizacji. Już w uzasadnieniu przyznania nagrody na konkursie Wydziału Krajowego stwierdzono, iż utwór napisany został „przez jednego z najwybitniejszych autorów dramatycznych polskich" (Zob. [Antoni Chołoniewski], „Dziennik Polski" 1898, nr 137, rec. z premiery lwowskiej) – co jest oczywistą przesadą. Wprawdzie później tenże recenzent zaznacza, że komedia *Kraj* „jest tylko średniej wartości" i zadaje pytania bliskie wątpliwościom Micińskiego („Trochę żalu zostaje jednak do autora. Czemu ma taką niezręczną rękę? Dlaczego zasób farb na palecie ma nie dość bogaty?", tamże), ale konkluduje – inaczej niż Miciński – mimo wszystko pozytywnie: „Lecz i to, co jest, wywiera wrażenie [...] zwłaszcza, że artyści nasi [...] tworzą doskonałą całość" (tamże). Bogatą i wyważoną opinię sformułował Feliks Koneczny („Przegląd Polski" 1898, t. 129), który podkreślał, że w sytuacji, gdy „rzadko kiedy utwór jaki doznał tak jednomyślnych pochwał, jak *Kraj*" prawdziwym egzaminem jest scena teatru i dodaje: „pod tym względem *Kraj* wyszedł zupełnie zwycięsko" (tamże, s. 178–179), lecz zwraca uwagę, że realizacja rozminęła się z intencją autora: ten chciał napisać komedię polityczną, natomiast powstała komedia społeczna: „tu ścierają się charaktery, usposobienia i temperamenty, ale nie hasła polityczne" (tamże, s. 180). Przyczyna przemiany Władysława Błońskiego („z zimnego Yankesa na gorącego patriotę") jest typowo romansowa – „bo się w Polce zakochał". „Psychologia zdegradowała patriotyzm do rzędu miłosnej usługi" – sarkastycznie stwierdza Koneczny i dodaje: „to tylko czczy wymysł literacki, w którym nie ma prawdy ani za grosz" (tamże, s. 181). Ale, o dziwo, konkluzja oceny całości wypadła pozytywnie: „O ile utwór jest słaby co do charakterystyk, o tyle wybornym prawdziwie jest dziełem co do faktury scenicznej. Sceny układane są misternie, następstwo ich obmyślane jak najlepiej, a dzięki temu rzecz jest niezmiernie interesująca" (tamże, s. 184). Oto jak świadomość krytyka, wyczulonego na wszelkie mankamenty tekstu, zostaje zdeterminowana przez utrwalony osąd powszechnej opinii. Z nurtem opinii płyną bez skrupułów inni recenzenci, np. Adam Krechowiecki: „W sztuce tej jest obraz społeczeństwa, obraz żywy, bynajmniej nie przesadny, prawdziwy, a nie jaskrawy, przejmujący, a bez frazesów – i dlatego *Kraj* w literaturze dramatycznej naszej zajmuje wyjątkowe, pierwszorzędne stanowisko" („Gazeta Lwowska 1898, nr 112); podobnie Władysław Prokesch: „Znakomity ten utwór przedstawia się jako dokument polityczny chwili, jako rzecz pisana przez naocznego świadka [...], który nad materiałem panuje jak mistrz nad swoim instrumentem. [...] W całości i w szczegółach sztuka pozostawia głębokie wrażenie.

Jako utwór teatralny zdradza rękę wytrawnego majstra sceny" („Nowa Reforma" 1898 nr 126, rec. z występu w Krakowie).

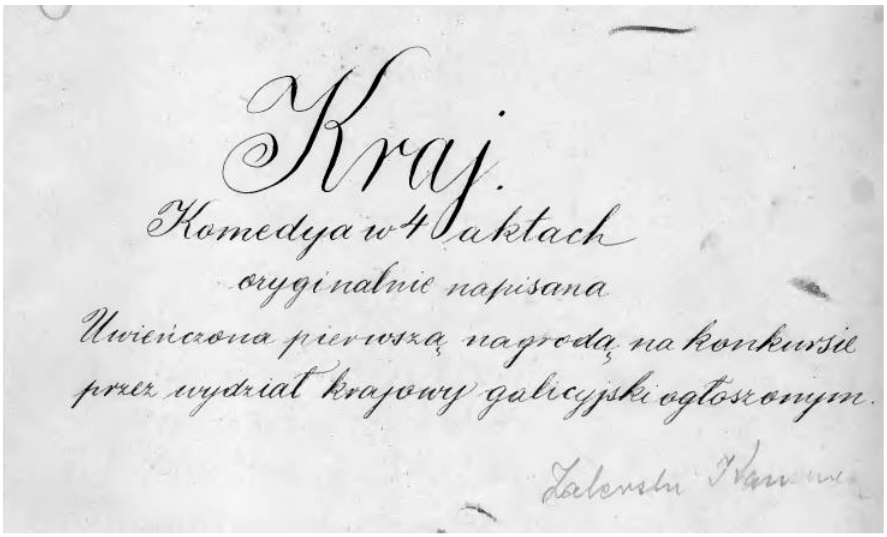
Kraj.
Komedya w 4 aktach
oryginalnie napisana
Uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie
przez wydział krajowy galicyjski ogłoszonym.
Zalewski Kaz.

Karta tytułowa sztuki Kazimierza Zalewskiego *Kraj* (Lwów ok. 1898).
Unikatowy egzemplarz teatralny z Biblioteki Teatru Lwowskiego.
Teatr Miejski we Lwowie

Powyższe uwagi dezawuuje konkluzja Micińskiego, wedle którego nawet mimo pozytywnych wysiłków niektórych aktorów „na lichym gruncie scenicznego nieużytku" (sic!) ich gra nie wyda żadnego plonu. Temu sądowi – wbrew chwilowym apoteozom – przyznała rację historia literatury i teatru. Utwory K. Zalewskiego spoczywają dziś w magazynach muzeum literatury, nie budzą też przesadnego zainteresowania badaczy (można wskazać jedynie dwie publikacje w ostatnich dziesięcioleciach, które jednak nie zmieniły pozycji autora *Kraju*: K. Osenkowska, *Kazimierz Zalewski i jego dramat mieszczański*, Bydgoszcz 1985 oraz pracę zbior. *Świętochowski i rówieśnicy: Kotarbiński, Urbanowska, Zalewski*, pod red. B. Mazana i Z. Przybyły, Częstochowa 2001).

Większość informacji o twórczości Kazimierza Zalewskiego i jej recepcji zawdzięczam dr Barbarze Maresz (Biblioteka Śląska).

TEATR LWOWSKI W KRAKOWIE (II)
„DZWON ZATOPIONY”.
BAŚŃ DRAMATYCZNA PRZEZ
G. HAUPTMANNA[1]

„Bim baum – bim baum –
Erweck' dich aus deinem Traum!” [2]

Z ciężkich snów obudź się, zaspana ludzkości! Gdy raz nastąpił rozdział między tobą a naturą, nie ma drogi powrotnej dla ciebie, tylko naprzód do góry. Lecz ty w moczarach błądzisz, z zamkniętych upłazów[3] górskich wyjść nie potrafisz, na nizinach – pod chmurami budujesz

[1] G. Hauptmann, *Dzwon zatopiony*. Baśń dram. w 5 a. Tłum. J. Kasprowicz. Sztuka inscenizowana wg scenariusza wiedeńskiego Burgtheatru. Nowe dek. Z. Balka. Obsada: Henryk – Żelazowski, Magda – Żelazowska, Rusałka – Bednarzewska, Baba Jaga – Gostyńska, Wodnik – Wysocki, Kozodój – Feldman, Pastor – Chmieliński, Nauczyciel – Jaworski, Baldwierz – Walewski, Boginka I – Jastrzębiec, Boginka II – Połęcka, Boginka III – Nałęczówna, Boginka IV – Gromnicka, Sąsiadka – Modzelewska, Karzeł I – Lińcia, Karzeł II – Mania, Chłopiec I – Kazio, Chłopiec II – Mania. Spektakle: 6. VI, 7. VI, 8. VI, 12. VI, 17. VI 1898. – *Gerhardt Hauptmann* (1862–1946), niemiecki dramatopisarz i prozaik, naturalista (dramaty, m.in. *Tkacze*, 1892; *Hanusia*, 1894; *Szczury*, 1911) i symbolista (m.in. dramat *Dzwon zatopiony*, [*Die versunkene Glocke*] 1896). Laureat Nagrody Nobla 1912.

[2] *„Bim Baum – bim Baum – / Erweck'dich aus deinem Traum!”* – „Bim Bam – Bim Bam / Obudź się z twojego snu” – znamienna parafraza ostrzegawczych słów Wodnika (Nickelmann), fantastycznej postaci dramatu; wprowadzonym zmianom nadaje szczególne znaczenie kontekst oryginału: „...die alte Glocke so seltsam lallt / als fülle Brut Iren Mund. / Sie rüttelt, sie lockert und hebt sich vom Grund. / O wehe, du, wenn Ihre Stimme dir wieder schallt! / Bim! baum! / Helfe dir Gott aus deinem Traum! / Bim! Baum! / Bang und Schwer, wie wenn der Tod in der Glocke wär'! / Bim! Baum! / Helfe dir Gott aus deinem Traum!”. G. Hauptman, *Die versunkene Gluck*, [w:] *Sämtliche Werke*, Band I: *Dramen*, Darmstadt 1966, s. 836–837. Przekł. polski: „...z dzwonu płynie tak dziwny zew, / jakby dzwon w ustach miał krew... / Bim bam! jęczy dzwon, / jakby w nim chował się skon! / I rusza się na dnie, podnosi się dzwon, / o biada-ć, gdy jego znów usłyszysz ton. / Zbraknie ci tchu / Bim bam! / Z twojego snu / niech Bóg cię wyrwie sam!” (G. Hauptmann, *Dzwon zatopiony*, przeł. J.Kasprowicz, Warszawa 1899, s. 105).

[3] *Upłazów* – upłaz skalny, forma ukształtowania terenu górskiego, poziome lub lekko nachylone spłaszczenie w obrębie ściany skalnej lub stoku.

swe świątynie, a nigdy nie stanęłaś na szczytach! Trzeba rozbudzić, rozkołysać twego ducha – ale gdzie jest ten wielki dzwon--budziciel, którego głos rzucałby się do góry i leciał w bezmiary, a nie dałby się uwięzić w rozdołach i dolinkach? Tak marzy mistrz Henryk, odlewacz dzwonów. Melodyjnie rozchodziły się ich dźwięki w sercach maluczkich i roztapiając się w ciszy wieczornej na *Ave Maria*[4] – do snu skłaniały, do spoczynku… O, nie takich trzeba mu dzwonów – ale rozgłośnych i potężnych – gdzie wszystkie skargi i wszystkie bóle, i wszystkie radości, i wszystkie modlitwy, i wszelki polot, i wszelka strzelistość mogłyby zagrać cudowne *Alleluja* po najwyższych górach i najgłębszych otchłaniach.

I odlał dzwon, który chce postawić na wysokim szczycie i chce nim grać – wśród gór. Ale zakląć wielkiej duszy w swoim dziele nie potrafił. Dzwon wieziony w góry stacza się w przepaść. A za nim Henryk – próbuje powstrzymać swe zapadające w głąb jeziora dzieło – sam się rozbija na skałach.

Cierpiąc duchowo i fizycznie, błąka się po lasach i polach usianych kwiatami – gdzie pszczółki się roją, ptaki świegocą i duch natury swobodnie w tysiącu form i dźwięków się rozwija, nieskażony ludzką banalnością. Czy grom zabębni i ulewa zaszumi nad zwartymi kopułami drzew – czy słońce przez listowie przepuści złoto-zielonawe promienie – zawsze tam jest pięknie, uroczyście i rozkosznie w tej ogromnej świątyni natury, gdzie wszystko łączy się w nieskończony, mistyczny poemat. A wśród mroków nocnych – jaka groza: zahuka nagle w gęstwinie leśny diabeł i zaśmieje się, jakby urągał słabej ludzkiej istocie, król żab rozbeczy się żałosnym brekekekeks[5] – jakby litując się nad marnością wysokich porywów – cichuteńko wietrzyk przyniesie zapach rozmarynów i sasanek, i jakieś delikatne wiotkie dłonie pieścić zaczną, i jakieś usta różowe zaszepczą cichutko, miękkie pachnące włosy do twarzy się przysuną – to leśna dziewoja snuć zaczyna swoją baśń czarodziejską, która oczy ducha na wszystkie głębiny rozwiera,

[4] *Ave Maria – Zdrowaś Mario*, początek modlitwy do NMP.

[5] *Brekekeks* – właśc. w oryginale niem. „Quorax, brekekekex", w przekł. J. Kasprowicza „Kworaks, brekekeks", dźwięki powtarzające się w prawie każdej wypowiedzi Wodnika (Nickelmanna).

gdyż sama wystrzeliła kwieciem wonnym ponad wszystkie tajemnicze głębie życia.

Baśni, utul mnie – baśni uzdrów mnie – marzy mistrz u podnóża skały.

Omdlałego znajduje czereda wieśniaków i nazad niesie do domu. – Żona rozpacza, widząc męża bliskiego zgonu i przeraża się jego słowami: on urąga swemu dziełu, on rwie się w dal od tego padołu, w krainy śmierci, bo tylko jedno mogłoby mu dać zdrowie i moc – a tego mieć mu nie wolno – nie wolno mu odlecieć od żony i dzieci i zamieszkać w krainach fantazji, nie troszcząc się o to, cokolwiek pozostało w dolinach.

Ale rusałka nawiedza chorego w postaci cudnej wiejskiej dziewczyny, zaklęciami swymi i ziołami odpędza cierpienie, a duszę porywa za sobą w te nieskończone lazurowe dale baśni.

Wśród fioletowych gór i śnieżnych wirchów – – pod nieskalanym błękitem niebios, a sercem obok serca rusałki, tworzy mistrz Henryk swoje nowe dzieło.

Umie on zaprząc do pracy niesforne żywioły natury, potwornych karłów o sile nadludzkiej – i dobrze mu jest, och, jak dobrze – tworzyć swe potężne dzieło na wyżynach, z piersią pełną miłości i grania.

Nie, mistrzu – to nie jest dobrze – ksiądz przychodzi cię ostrzec, bo jesteś na złej drodze. Jakiemu kościołowi swój dzwon przeznaczasz? Żadnemu? tak po prostu – wśród dzikiej natury wychwalać ma imię Boże? ależ On nie przyjmie tych dźwięków, brzmiących łzami opuszczonej żony i dziatek – a i ludzie nie przyjmą – bo grozą moralnego oburzenia natchnieni przyjdą rozwalić tę pogańską świątynię.

Niech przyjdą! na karkach im się młoty potrzaska, olbrzymie głazy strąci im się na zakute czaszki!... a żona? biedna, lecz on nie może dać jej szczęścia – gdyż jego szczęścia ona nie zrozumie, a w jej dusznym i ciasnym – wyżyć nie potrafi. Idą tłumy przeciw Henrykowi, on je zwycięsko odpiera. To rusałka sił mu dodaje i wiara, że stworzy wymarzone dzieło. Lecz oto – idzie dwoje sierotek w koszulinach podartych przez głogi i coś niosą w dzbanuszku – łzy matki! A gdzie ona? W głębinach jeziora.

I nagle dzwon zatopiony – dzwon jego dawnego ducha zaczyna grać – skarży się – woła – grozi – i płacze! och, takim dźwiękom rozpaczliwym serce ludzkie oprzeć się nie zdoła. Trzeba powracać w doliny – do obowiązku. Precz baśnie, precz mgliste fałszywe rusałki – do życia, do życia szarego, gdzie serce zapuściło swe nierozerwalne korzenie.

Za późno. Nic już nie potrafi odrobić swoim poświęceniem, a w jego duszy – swobodne, strzeliste dzieło rozpadło się, uwiędło. Złośliwy przypadek rzuca głownię[6] na zrąb jego kościoła, a dzwon jeszcze nie ulany leży w bryle martwej, lecz on już nie ma sił i mieć ich nie będzie. Powołano go do dzieła, ale nie potrafił tego wykonać, a Bóg nie cierpi słabości. Żyć już nie ma do czego. Przed śmiercią raz jeszcze nawiedza go baśń – ale już odarta z tęcz i kwiatów – taka smutna, blada, usychająca ze swoim mistrzem, a przez niego, przez kogo? przez tego, co z żalu sam za nią umiera…

Piękny poemat, przy którym dobrze jest marzącemu – takie wrażenie odniosłem z pierwszego widowiska dzwonu. Ale późniejsza analiza – wolałem był jej nie czynić, gdyż jak delikatnemu kwiatu cykorii nie trzeba się przyglądać za długo, bo w ręku zostanie mało ponętny, szarozielony badyl!

D z w o n ma być dramatyczną baśnią.

Lecz nie jest ani dramatycznym, ani baśnią.

Akcja czysto wewnętrzna w duszy Henryka, który do końca pozostaje tym samym lirycznym „rozerwańcem”[7]. Mimo wybuchów deklamacyjnej siły – nie działa naprawdę nic, gdyż po upadku swym żadnego śladu za sobą nie zostawia. Nie ma w nim walki, nie ma przedsięwzięć, nie ma win – są tylko marzenia.

Rusałka, będąca uosobieniem baśni tęczowej, naiwnej a głębokiej – nie jest fantastyczną i nie czuć w niej owych niezamierzonych, lazurowych przestworzy, jakie odkrywać ma swym pocałunkiem. Baba Jaga, odwiecznie w czasach żyjąca, czytywać się zdaje liberalne gazety,

[6] *Głownię* – głownia, tu w znacz. łuczywo, pochodnia, żagiew.

[7] *„Rozerwańcem”* – rozerwaniec – ten, co rozerwał lub rozrywa, który stał się powodem rozerwania (wg *Słownika warszawskiego*); tu przenośnie: osobowość wewnętrznie niestabilna, nerwowiec.

bo przynajmniej tak brzmią jej rozumowania o księżach i budowie świata: zapewne uczęszcza też na opery Wagnera, bo cała scena z kubkami jest cienko wysubtelnionym, a beztreściwym symbolizmem pragermańskiej mądrości. Zawsze udatne u Hauptmanna figury boczne[8] i tu są wyborne; diabeł leśny, ksiądz, wodnik. W szczegółach rozlanej jest ogromnie dużo poezji. Oświecające powiewy gór i lasów przenikają poemat, ale i tu nieraz Hauptmann naśladuje sam siebie (wnoszenie chorego do chaty – dzieci z dzbankiem, co przypomina mocno *Hanusię*[9], a owo rwanie się na góry – do górnego dzieła przypomina jota w jotę Solnessa i Brauda[10]). Cały akt V. poświęcony jest symbolicznym wyprawom i lirycznym nastrojom, które całości nic nie dodają, a widza na dobre nudzą.

Wystawa[11] nadzwyczaj staranna. O grze dałoby się niejedno powiedzieć, lecz nie bardzo się odważam. Wszyscy uznali grę artystów za wyborną. I rzeczywiście całość wychodzi dobrze. P. Żelazowski jest świetny w oderwaniu od swej roli, ale nie oddaje w zupełności psychologicznie mistrza Henryka. Wszak to jest rezoner[12] i nerwowiec, a nie mąż czynu i potęgi, za jakiego podaje go p. Żelazowski. P. Bednarzewska[13] wyglądała prześlicznie, lecz gra jakby zahipnotyzowana.

[8] *Figury boczne* – tu: postacie drugoplanowe.

[9] *„Hanusię" – Hanusia, czyli: Hanneles Himmelfahrt. Traumdichtung in zwei Teilen*, 1894, dramat G. Hauptmanna, w którym naturalistyczne sceny nędzy i cierpienia przeplatają się z romantyczno-religijnymi wizjami.

[10] *Solnessa i Brauda* – zapewne omyłka w zapisie; powinno być „Solnessa i Branda", nazwiska bohaterów utworów Henryka Ibsena (1828–1906), wybitnego dramaturga norweskiego; *Budowniczy Solness* (*Bygmester Solness*, 1892), dramat o starości, przemijaniu, skontrastowanych z impetem młodości; *Brand* (1866), poemat dramatyczny, gł. bohater – nieustraszony idealista, nie uznaje żadnej połowiczności, odrzuca wszelkie kompromisy, a jego nadludzkie wysiłki i ofiary izolują go od wspólnoty; uporczywy maksymalizm okazuje się tragiczny zarówno dla niego, jak i jego najbliższych.

[11] *Wystawa* – tu: wystawienie dramatu na scenie.

[12] *Rezoner* – tu: człowiek rozprawiający, dywagujący, przeciwieństwo człowieka czynu.

[13] Konstancja Bednarzewska (1866–1940), aktorka teatralna i filmowa. W sezonach 1893/1894 pracowała w Teatrze Miejskim w Krakowie. Następnie przeniosła się do Lwowa, gdzie pozostała do r. 1906. Największe sukcesy odniosła grając m.in. Dianę w *Fantazym*, Laurę w *Kordianie*, Salomeę w *Śnie srebrnym Salomei*.

Winna dodawać do swej gry pierwiastek demonizmu i nadprzyrodzoności, inaczej nie pojmujemy, jak może wywierać taki wstrząsający wpływ na d u s z ę. Wyborny jest p. Feldman[14] w roli leśnego diabła – jeśli mu co mielibyśmy do zarzucenia, to chyba nazbyt silne akcentowanie lubieżności w końcowej scenie I-go aktu. Zarówno p. Gostyńskiej[15] w roli Baby Jagi, jak i p. Chmielińskiemu[16], należą się słowa uznania za stylowe utrzymanie roli – bo uwagę o niejednolitym charakterze dialektu, jakim winna Baba Jaga przemawiać, zwrócić należy zapewne pod adresem tłumacza.

[14] Ferdynand Feldman (1862–1919), aktor, od 1881 r. grał w teatrze krakowskim; w 1890 r. został zaangażowany do zespołu Teatru Wielkiego we Lwowie, gdzie występował przez 25 lat; zasłynął głównie z kreacji aktorskich w utworach A. Fredry.

[15] Anna Gostyńska (1847–1918), aktorka, początkowo grała w zespołach prowincjonalnych w Królestwie Polskim; blisko czterdzieści lat poświęciła teatrowi polskiemu we Lwowie – w 1890 r. została zaangażowana w Teatrze Miejskim, ze sceną tą pozostała związana do końca życia; we Lwowie uzyskała miano jednej z najwybitniejszych polskich aktorek, o rzadko spotykanej skali możliwości scenicznych.

[16] Józef Chmieliński (1862–1941), aktor, występował w różnych teatrach, m.in. w Łodzi i Warszawie, od 1890 r. do teatru lwowskiego, gdzie pozostawał do r. 1919; z powodzeniem grał w wielkich dramatach romantycznych, m.in. jako: Ksiądz Piotr (*Dziady*), Ksiądz Marek (*Konfederaci barscy*), Derwid (*Lilla Weneda*), do wybitnych jego osiągnięć należały też niektóre role ibsenowskie.

ZAPISKI LITERACKIE

(SEWER: *Zalotnica*, nowele z przedmową Piotra Chmielowskiego. Lwów 1895, Jakubowski i Zadurowicz. Str. 236 + XL. – *Na szerokim świecie.* Powieść. Kraków 1895. Nakład Księgarni Spółki Wydaw. Pols. Str. 200).

1. Do najpoczytniejszych współczesnych autorów polskich należy bez wątpienia Sewer[1]. Cenią w nim nie tylko wielki talent, zdolność obserwacyjną, barwność opowiadania, ale i to, co go wyróżnia tak korzystnie wśród plejady współczesnych pisarzy, tj. pogodę nastroju, dowodzącego jakiejś wewnętrznej siły wobec dzisiejszego rozkołysania nerwów, zasad i sumień. Ta pogoda nie ma nic wspólnego z filozoficzną czy filisterską obojętnością na sprawy społeczne; wypływa ona z głębokiego przekonania o żywotności naszego narodu, który mimo ciosów, jakie poniósł, mimo wad, z jakich się dotąd nie wyleczył, kroczy na drodze postępu.

„Mówiąc w ogóle – zaznacza Piotr Chmielowski[2] – talent naszego powieściopisarza dzielny, prawdziwie męski, zupełnie wolny od sen-

[1] *Sewer* – pseud. Ignacego Maciejowskiego (1835–1901), nowelisty, powieścio- i dramatopisarza o wyraźnej orientacji realistyczno-naturalistycznej; wespół z Micińskim napisał dramat *Marcin Łuba* (wyst. 1896), będący przeróbką dramatu Sewera *Biedronie* (1895); według niektórych opinii (np. Roberta Przegalińskiego, który 13. X. 1897 zamieścił list w „Gazecie Lubelskiej"), większą pracę w tę przeróbkę włożył Miciński; w czerwcu 1898 r. Sewer nabył od Ludwika Szczepańskiego pismo „Życie", które w październiku tego roku przekazał Stanisławowi Przybyszewskiemu. Do śmierci prowadził korespondencję z Tadeuszem Micińskim. Zob. *Listy Ignacego Maciejowskiego (Sewera) do Tadeusza Micińskiego oraz do Marii i Wacława Wolskich*, oprac. Stanisław Pigoń, w: *Miscellanea literackie. 1864–1910*, pod red. S. Pigonia, Wrocław 1957, s. 287–318.

[2] Piotr Chmielowski (1848–1904) – historyk literatury, prof. Uniwersytetu Lwowskiego, badacz literatury romantyzmu (m.in.: *Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego*, 1873; *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biograficzno-literacki*, 1888, *Adam Mickiewicz. Zarys biograficzno-literacki*, 1886) i pozytywizmu (*Utylitaryzm w literaturze*, 1872; *Powieści ludowe Elizy Orzeszkowej*, 1891; *Bolesław Prus*, 1892), opierał się na metodologii pozytywistycznej, był krytykowany za brak wrażliwości artystycznej, monotonię stylu.

tymentalności, pogodny, woli przedstawiać jaśniejsze strony życia, a przynajmniej oświetlać je częściej niż ponure i groźne objawy, lubo tychże nie przeocza bynajmniej”[3].

Sewer bowiem jest realistą: nawet w swych najpoczytniejszych utworach ludowych przedstawia nam lud takim, jakim jest rzeczywiście. Nie nakręca nigdy pojęć jego do poglądów przyjętych i sankcjonowanych przez warstwy wyższe. I to właśnie wytwarza taką życiowość jego typów ludowych; ci ludzie w siermięgach nie są to siermięgi wypchane słomą: oni żyją, myślą, kochają się – tylko trochę inaczej niż my.

Ale obrazków i powieści Sewera fotografiami nazwać nie można. Pierwiastek subiektywny jest w nich widoczny. Prawda, bezpośrednio z życia ujęta, przechodząc przez pryzmat jasnego i skrystalizowanego poglądu na życie, załamuje się w barwną tęczę i odsłania tę naturalną, w samym życiu zawartą poetyczność.

Sewer kocha życia dla życia, umie się rozkoszować jego blaskami i lubi obrazki swoje „malować w słońcu”[4].

Tak są owiane zapachami pól i lasów, ogrzane promieniami słonecznymi, brzmiące wesołym pogwarem żeńców i kosiarzy, że wyglądają jak poetyczne sielanki. Takim kolorytem lipcowego poranku odznacza się *Zalotnica*.

Treść nie może dać wyobrażenia o wartości tego obrazka; jest ona prosta i niewyszukana.

Maryna, dzielna, żwawa, dowcipna, ruchliwa, jak żywe srebro dziewczyna, wpada w oko paniczowi. Jest uczciwa i kocha Błażka, tęgiego parobczaka, sierotę, ale cóż – kiedy bieda okrutna w jej chacie. Ledwo matuś swą wyżywić zdoła, a o pobraniu się z Błażkiem – ani myśleć. Oddać się paniczowi? za żadne skarby! Maryna unika tego nie z obawy przed księdzem lub matką, a z jakiejś wrodzonej uczciwości i poszanowania dla siebie samej. Mimo to, moralista z wyższych warstw miałby jej niejedno do zarzucenia. Nie odpycha bowiem panicza, owszem, wabi go do siebie. Ale naznaczając schadzkę, każe Błaż-

[3] Zakończenie *Przedmowy* do: Sewer, *Zalotnica*, dz. cyt., s. XL.

[4] Podtytuł opowiadania *Zalotnica*: *Obrazy malowane w słońcu.*

kowi znajdować się w pobliżu. Następuje scena po mistrzowsku oddana: Panicz tuli do siebie dziewczynę, która zdaje się być mu przychylna i wygaduje się niby przypadkiem ze swą biedą – nawet krowiny nie mają! Panicz ofiarowuje się krowę kupić, byle…

Wtedy Błażek udaje stracha Borutę, zaczyna jęczeć przeraźliwie, dziewczyna, niby przestraszona, ucieka, panicz wściekły zostaje sam.

Nazajutrz krowa kupiona, tylko Maryna o paniczu myśleć już nie chce. Mimo woli nasuwa się porównanie Sewera z autorem *Honoru*[5]. Ten sam temat zatrzymany został: różnica pojęć etycznych wśród różnych warstw społecznych. Ale gdy *Honor* jest obrazem posępnym, przygnębiającym – *Zalotnica* jest naprawdę „w słońcu malowana" i nie zostawia przykrego wrażenia. Skąd to pochodzi? Stąd, że mimo braku subtelnych pojęć moralności, nam znanych i nas obowiązujących, bije tu taka szczerość uczucia, taka naiwność niezepsutych dzieci natury, że zalotnica od razu chwyta za serce, mimo (a nie dlatego) że jest zalotnicą.

Sewer nie jest moralistą, stawiającym drogowskazy pełne nudnych, w praktyce bezużytecznych sentencji. Moralność jego utworów leży w gorącym umiłowaniu ludzi w ogóle, bez względu na ich przekonania, błędy, ułomności, oraz w chęci przysporzenia dobra tym szczególniej, którym zazwyczaj w życiu chmurno i dolegliwie.

A przecież ani odrobiny w nim chłopomaństwa[6], szczęśliwego, gdy mu się uda chłopa przystroić w surdut miejski i przenieść do warunków niby wyższych, ale dla natury jego – niedogodnych.

Takim Sewera widzimy w *Łusi Burlak*. Jest to typ wesołego, wiejskiego dziewczęcia, które czuje się szczęśliwe, gdy biega po łąkach

[5] Mowa o niemieckim prozaiku i dramaturgu naturalistycznym Hermannie Sudermannie (1857–1928); jego dramat mieszczański *Honor*, eksponujący kontrast w pojmowaniu honoru w sferach burżuazji i proletariatu zrobił furorę w berlińskim Lessing Theater (1889).

[6] *Chłopomaństwo* – właśc. chłopomania (ludomania), postawa i zjawisko artystyczne charakterystyczne dla przełomu XIX i XX w., w rzeczywistości dokładnie przeciwstawne poglądom wyrażonym tu przez Micińskiego, dla którego chłopomania polegać miała na przystosowaniu chłopstwa do cywilizacji wielkomiejskiej; w istocie chłopomani postulowali powrót do natury, fascynowali się folklorem i codziennym życiem wsi, która miała być źródłem odnowy sił witalnych i inspiracji artystycznych.

kwietnych, z obmyślaną taktyką zapędza do zagrody osła, śpiewa piosenki i grabi siano z wiejskim dziewczętami. Mija lat parę.

„Bitwa pod Sadową[7] wpłynęła na losy państw i ludzi, dlaczegóż by nie miała wpłynąć i na losy Łusi Burlak? Otóż wpłynęła"[8]. Polecono zakładać po gminach szkoły, do wsi zjawił się nauczyciel. Uczony mąż ten, studiujący *Czerwony płaszcz bandyty, czyli utajoną zemstę*[9], zniżył się do upodobania sobie Łusi. W tej sytuacji porównał siebie do Ostapa Bondarczuka[10], Łusię – do Ulany[11] – i postanowił po długich namysłach „poświęcić się dla dobra ludu, czyli ożenić się z ładną i młodą dziewczynką, wziąć siedem morgów gruntu w posagu, trzy krowy, osła, przyodziewek i korale za dwa sta!"[12].

Aby jednak Łusię podnieść do swego poziomu, oświadcza rodzicom stan swych uczuć i gotowość wysłania dziewczyny własnym kosztem na pensję klasztorną. Projekt przychodzi do skutku – Łusia jedzie do miasta. Mamy tu szereg nowych obrazków, zmieniających się jak w kalejdoskopie: podróż drugą klasą do Krakowa, życie klasztorne itd. Smutno jednak dziewczynie, tym bardziej, że kocha Staśka, ubogiego parobczaka i myśli z radością o nauczycielu. Ale los jej pomaga: ze Staśkiem spotyka się w Krakowie, dają wzajemnie słowo czekać na siebie, zanim on z wojska powróci.

Tymczasem na wakacje Łusia wraca na wieś. Tu ludzie spotykają ją jak obcą, śmieją się z jej miejskiej sukni i uczoności. – Wtedy przedmiot swej i wieśniaków nienawiści – strój miejski – Łusia chowa

[7] *Bitwa pod Sadową* – miała miejsce 3 lipca 1866 (między wsią Sadową a dzisiejszą miejscowością Hradec Králové) i okazała się przełomem w wojnie między Prusami a Austrią, umocniła pozycję Prus w Związku Niemieckim, utorowała Otto von Bismarckowi drogę do urzędu kanclerza Niemiec.

[8] Sewer, *Zalotnica*, dz. cyt., s. 188–189. W oryginale Sewera zamiast „Bitwa" jest „Batalia".

[9] *Czerwony płaszcz bandyty, czyli utajona zemsta* – typowy tytuł niezidentyfikowanej tu powieści „brukowej" (sensacyjnej).

[10] *Ostap Bondarczuk* – tytułowy bohater chronologicznie drugiej (1847) „powieści ludowej" J. I. Kraszewskiego.

[11] *Ulana* – tytułowa bohaterka romantycznej powieści J. I. Kraszewskiego (1842), osnutej wokół motywu miłości panicza i dziewczyny z ludu.

[12] Sewer, *Zalotnica*, dz. cyt., s. 193.

do węzełka wraz z pierścionkiem i odnosi nauczycielowi, a potem idzie z kompanią na odpust modlić się za Staśka.

W trzeciej noweli – *Zosia Żurawianka* – ton i sposób opowiadania zmieniają się. Często migoce sarkazm i ironia, ale jest to naturalnym wynikiem zestawienia życia stolicy z zakątkiem wiejskim.

Dwaj przyjaciele – jeden ze wsi, drugi z miasta – dzielą się wrażeniami. Pierwszy poetyzuje, kocha się w wiejskiej dziewczynie; drugi – tęższy i głębszy od swojego przyjaciela – obraca się w flirtującym, pozornie rozbawionym, a smutnym w głębi, świecie warszawskim. Stąd powstaje dwustronne oświetlenie przedmiotów, stąd ta śmiałość i naturalność w przeprowadzeniu sytuacji bardzo trudnej. Czy połączyć zakochaną parę węzłem małżeńskim lub unieszczęśliwić przez postawienie zapór towarzyskich, majątkowych etc.? Tak lub owak rozwiązałby kwestię, Sewer postępuje inaczej. Przedstawia nam stopniową zmianę w uczuciach samych kochanków, szczególniej dziewczyny. Czuje ona, że nigdy nie dorówna swemu narzeczonemu, obawia się tej niższości, lęka się na przyszłość z jego strony zobojętnienia, pogardliwego traktowania przez jego sferę towarzyską. Zdarza się jednocześnie, że zakochuje się w niej młody a przystojny leśniczy: Zosia walczy ze sobą czas jakiś, wreszcie z całą szczerością i naturalnością przechodzi na stronę leśniczego.

W noweli tej mamy kilka postaci wybornych, ale stają one przed nami tylko w profilu, bo forma korespondencji listowej, choć żywa, barwna i dająca sposobność dla dowcipu i trafnych uwag z różnych dziedzin – nie pozwala jednak skupić światła silnego na głównym obrazie, lecz oświetla go tylko przez refleksy.

Dlatego np. postać Zosi Żurawianki wychodzi raczej mglisto, bez tej werwy i plastyki, jaką się odznaczają – Maryna i Łusia Burlak.

Bardzo starannie i ładnie wydaną bierzemy do ręki powieść:

Na szerokim świecie.

Tytuł sam wskazuje, że autor opuszcza ulubioną sferę zagrody wiejskiej i wprowadza nas między ludzi innej miary. Postacią, skupiającą w sobie akcję, jest typ współczesnej panny, pojęty z rzadką oryginalnością. Dzielna, entuzjastka, o wielkim zapasie energii i chęci zrobienia czegoś wielkiego, co by spotęgowało jej życie wrażeniami

ogromnymi… Ale to wszystko niejasne i nieokreślone, bo kiedy zdobyć mogła tę mądrość, okupywaną latami – nieraz bolesnego doświadczenia – przez tych, co schodzą z dróg utartych i szukają nowych wartości? Nie chciała być żoną konwenansową, a na miłość nie było jeszcze miejsca w sercu, które się rwało do nieznanego świata. Pragnęła nie uciech, ani tryumfów miłosnych, ale czegoś, co by całą istotę przykuło do siebie, czemu mogła poświęcić myśli, uczucia, pragnienia, wreszcie – majątek. Czuje niemożność wyjścia samej z tego położenia, więc instynktownie pragnie nie męża, nie kochanka, ale – wybawiciela, który by poprowadził ją ku czemuś wielkiemu.

Z tym pragnieniem rzuca się w świat. Napotyka od razu konkurentów, zajmujących chwilowo jej wyobraźnię, ale przekonywa się łatwo i szybko, że to nie złote monety, ale liczmany. Autor przesuwa przed nami cały szereg sylwetek. Na wstępie widzimy austriackiego junkra butnego, o marmurowym biuście i marmurowej głowie; potem młodego malarza, którego ambicje nie przekraczają granic popularności i reklamy. Zosię chwilowo pociąga myśl, iż ten talent dałoby się podźwignąć, ale odkrywa, że człowiek ten nie jest wielkiej miary, że brak w nim ognia, zapału i jej podniosłej ambicji, która swą wielkość opiera na wielkości wymagań, stawianych własnej naturze.

Wkrótce wyjeżdża z matką do Paryża. Tu zaczyna trochę szaleć, ale nie przestaje upatrywać wymarzonego sprzymierzeńca.

Już się zdaje, że go znalazła. Jest to polski hrabia, osiadły w Paryżu, jeden z tych politycznych kondotierów[13], co porzucają kraj swój, aby przystawać do obcokrajowych partii i z nimi razem dobijać się steru. Postać szkicowana świetnie. Zimny, wyrachowany, nie kryjący egoizmu i chęci panowania, owszem, podnoszący to do zasady cywilizacyjnej, umie olśnić wymową, nieugiętością swych arystokratyczno-ambitnych pragnień, imponować, sofizmatami umysł oplątywać. Ale i ten nie może przykuć do siebie. I nie zostawia nic dla serca i wyobraźni, to nie jest wybawiciel!

[13] *Kondotier* – dosł. dowódca oddziału wojsk najemnych we Włoszech XV–XVI w., później w innych krajach; zwykle wybierał stronę tego, kto mu więcej zapłacił; tu: ironicznie, człowiek o ambicjach politycznych, niezwiązany ze swą ojczyzną, zainteresowany wyłącznie karierą.

Jest jeszcze postać nieumiejąca olśniewać, jedna z tych, które autor otacza ciepłem i sympatią.

Spokojny pozytywista, gorąco kraj miłujący, Czesław, pokochał Zosię jako uosobienie wszystkich idealnych porywów swej duszy. Ale z natury nieśmiały i niemogący jej niczym imponować, zostaje na uboczu, raczej na usługi oddany, niewystępujący w roli konkurenta. Zosia tymczasem szuka wrażeń.

Czy egoizm hrabiego ją odstręczył, towarzystwo dystyngowane znudziło, chce poznać innych ludzi, inne idee, o których potędze słyszała z daleka. Ukradkiem przed matką idzie na spotkanie robotnicze.

Przeraża ją ten tłum o namiętnościach wypchanych, ale odczuwa jego potęgę.

Na takim tle zarysowuje się postać młodego „trybuna ludowego", zupełnie nowa w literaturze naszej. Szkoda, że nierozwinięta szerzej! Entuzjasta nauczyciel, rozogniający siebie i innych frazesami o zburzeniu cywilizacji i rozpoczęciu na nowo historii – wywiera siłą dialektyki, wiarą w swe ideały negatywne, wreszcie – odrębnym sposobem myślenia i zachowania się niepokonany urok na umysł Zosi.

Naznacza jej schadzki, na które ona przychodzi, by słuchać doktryn młodego światoburcy. Raz każe jej przyjść niby na zebranie komitetu.

Zgodziła się – idzie do prywatnego mieszkania, ale tam zastaje tylko samego „trybuna", który proponuje jej oddanie się popędom naturalnym, nieskrępowanym skorupą zgniłej cywilizacji… Duma obrażonej godności, rozczarowanie w tym, którego uważała za mistrza, dają Zosi możność obronienia się przed zwariowanym doktrynerem.

Ale odepchnięci konkurenci wyszpiegowali te spotkania. Szerszenie zaczynają kąsać żądłami opinii publicznej, której sykania dochodzą do matki Zosi. Tęskniąca za krajem, za gospodarstwem, ale kochająca córkę nad wszystko i ulegająca jej chęciom, nawet kaprysom, zostaje jak piorunem rażona wiadomością, że córkę jej ośmielają się obrzucać błotem.

Umiera w rozpaczy.

Zosia sama na świecie. Z trumną wraca do wioski rodzinnej. W sercu jej gorycz wezbrana, uczucie przewiny wobec matki, wyrzuty do siebie za zmarnowane życie… A nie ma sił zacząć na nowo.

Osłabiony nadmiarem wrażeń organizm więdnie – już go nie podtrzyma rosnąca miłość do Czesława, który Zosi nie opuszcza. Umiera w bolesnym przeświadczeniu, że zabiła matkę…

To zakończenie, może trafiające się w życiu rzeczywistym, nie zadawalnia[14] pod względem artystycznym. Dwie śmierci prawie naraz, mało umotywowane, zbyt pospiesznie przeprowadzone, nie są dość ściśle i wewnętrznie spojone z akcją poprzedzającą. Ale mimo tego osłabiającego efekt zakończenia, powieść wywiera silne wrażenie głęboką prawdą postaci, prostotą i ogólnym artyzmem przeprowadzenia. Autor staje tu na stanowisku szczerego postępowania, który jednak widzi, że owe hasła: rzucania się do walki z życiem, w pogoni za nowymi ideałami – kończą się zwykle strasznie dla istot nie dość przygotowanych do boju.

[14] *Nie zadawalnia* – czyli: nie zadowala.

M. ZDZIECHOWSKI, *BYRON I JEGO WIEK*, T. I, KRAKÓW 1894; T. II, KRAKÓW 1897[1]

„Lepiej pióro złamać, niż pisząc nie silić się myśli ludzkie kierować ku dobru… Serce

czyste i umysł prawy muszą być tym pierwszym celem, który należy osiągnąć tym, co chcą innych w tajniki twórczości artystycznej wprowadzać, gdyż tylko wtedy zdołają oni rozpoznać w pomysłach mistrzów to, co ze słońca i oddać woń czystą ich ducha, aby nią znużone dusze pokrzepić"[2].

Ale wszakże dążenie ku dobru jest zobopólne[3] wszystkim dążeniom. Bo nie można nie pragnąć dobra, które jest jednoznaczne z pojęciem tego, co pożądane.

„I stworzył Bóg wieloryby wielkie i wszelką duszę żywiącą płazającą się… i wszelkie ptastwo skrzydlate… i widział Bóg, że to było dobre. Błogosławił im tedy…"[4]. Czym jednak jest dobro jako miara obiektywna społecznych wartości? Czy spotęgowaniem swego życia kosztem innych? czy jego poświęceniem dla innych? czy głosem buntu Prometeusza spętanego? czy szeptem modlitwy: „Stań się Wola Twoja"?...[5] Czy to wszystko razem, jako szczeble jednej, podnoszącej się w górę drabiny – czy rozdział ostry między złem i dobrem, jak w Sądzie Ostatecznym?

---

[1] Marian Zdziechowski, *Byron i jego wiek. Studia porównawczo-literackie*, t. 1, *Europa zachodnia*, Kraków 1894; t. 2, *Czechy. Rosja. Polska*, Kraków 1897. – Marian Zdziechowski (1861–1938), historyk literatury i kultury, filozof, krytyk literacki; prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego (1899–1918) i Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (1919–1931; w latach 1925–1927 – rektor), wcześniej opublikował m.in. *Mesjaniści i słowianofile* (1888), później m.in.: *Szkice literackie* (1900), *U opoki mesjanizmu. Nowe szkice z psychologii narodów słowiańskich* (1912), *Pesymizm, romantyzm, a podstawy chrześcijaństwa*, t. 1–2 (1914), *W obliczu końca* (1938).

[2] M. Zdziechowski, *Byron j jego wiek*, t. 1, *Przedmowa*, s. VIII.

[3] *Zobopólne* – przestarzałe: wspólne, wzajemne, obustronne.

[4] Biblijny opis piątego dnia stworzenia; ST: Rdz 1, 20.

[5] Fragm. modlitwy *Ojcze nasz*.

Autor *Byrona* nie daje odpowiedzi kategorycznej.

Stara się raczej pokazać, jak dusze wielkie, spełniając wędrówkę żywota, przez ból, zwątpienie i rozpacze płyną ku światłości.

„Przez Nirwanę[6] do Chrystusa"[7]. Zrzekając się frazesów krytyki naukowej (w guście Taine'a[8] lub Brandesa[9]), chce obcować z tymi, co walczą o światło… „rozmawiać z bojownikami słońca, z wieszczami, którzy w najświętszych chwilach swego życia skupiali w sobie tęsknoty i porywy ludzkości, przeobrażając je w fontanny światła, tryskające ku niebu"[10].

I w tym celu autor za słup ognisty[11] obiera Byrona[12] i każe za nim

[6] *Nirwanę* – Nirwana, hind. dosłownie „Wygaszenie", w filozofii buddyzmu nirwana jest najwyższym stanem nieistnienia, wyrwania się z kręgu reinkarnacji (wcieleń) i wchłonięcia istnienia przez Brahmana (absolutem), połączenia się duszy z Brahmanem. Nie jest to stan niebytu, lecz stan absolutnej czystości ducha, który pozwala na integrację z wszechświatem. W filozofii buddyzmu nirwana jest wygaszeniem „3 namiętności": Pożądania, Nienawiści i Błądzenia, jednoczesnym z wygaszeniem woli życia, pragnienia osiągnięcia stanu pozacielesnego i pragnienia śmierci. (Zob. L. Frédéric, *Słownik cywilizacji indyjskiej*, przekł. zbior., Katowice 1998, t. 2, s. 94–95). W literaturze Młodej Polski istotny motyw liryki nastrojowo-pesymistycznej, zgodnie z filozofią A. Schopenhauera jedna z dróg wyzwolenia z męki istnienia, zob. K. Przerwa Tetmajer, *Hymn do Nirwany*, *Nirwano! Pochyl ku mnie twarz matowobladą*...; T. Miciński, *Poją mnie wrzosy, paprocie miedziane*...; A. Lange, *Nirwana*; pojęcie i przeżycie nirwany odgrywa też ważną rolę w zakończeniu *Próchna* W. Berenta; P. Wojciechowski, *Logos, byt, harmonia. Antoniego Langego czytanie kultury*, Lublin 2010.

[7] M. Zdziechowski, dz. cyt., t. 1, rozdz. *Nirwana*, s. 443.

[8] *Taine'a* – Taine Hyppolite Adolph (1828–1893), francuski filozof, psycholog, historyk sztuki i literatury, krytyk literacki, zwolennik pozytywistycznej i naturalistycznej interpretacji kultury; uważał, że wydarzenia historyczne zdeterminowane są przez trzy czynniki: środowisko, rasę i moment dziejowy.

[9] *Brandesa* – Georg Brandes (1842–1927), duński krytyk i historyk literatury, jego gł. dzieło *Główne prądy literatury XIX stulecia* (sześć tomów, wyd. 1906) wywarło duży wpływ na świadomość literacką ówczesnej Europy. Brandes miał wpływ m.in. na A. Strindberga i K. Hamsuna; autor m.in. prac o Nietzschem i Kierkegaardzie; interesował się poezją polską XIX wieku, czego owocem była książka *Polska* (1888), w której odnosi się z sympatią do Polaków.

[10] M. Zdziechowski, dz. cyt., t. 1, s. VIII.

[11] *Słup ognisty* – wg ST boski drogowskaz, oświetlający nocą drogę Żydom, uciekającym z Egiptu, Ks. Wyjścia 13, 21–22.

[12] *Byrona* – George Gordon Noel Byron, lord Byron (1788–1824), ang. poeta (m.in. poematy *Don Juan*, *Beppo*, *Giaur*, *Korsarz*, *Lara*, *Mazepa*, *Wędrówki Childe*

podążać bezlicznemu[13] korowodowi dusz tęskniących do absolutu. Z imieniem bachanckiego[14] lorda kojarzy to, co w ludzkości uważa za najświętsze – pielgrzymkę przez pustynie „wśród urągań materii, co są jako rany w kościach na górę świętą – do przybytku Pana". Bo chociaż Byron „był poetą negacji i buntu, ale… to rozdarcie wewnętrzne płynęło z gorącej a daremnej żądzy prawdy i sprawiedliwości"[15]. Być może, ale czy to jest podstawa, aby za wodza słonecznych dążeń obierać tego, który miał tylko ich chorobę, tj. ich brak? Dziwnie obok Don Juana i Beppa[16] kroczą Irydion, Anhelli, Król Duch. A dziwniej jeszcze – gdy przy okrągłym stole rycerzy słońca, zasiadają panowie Gustaw Pfleger, Aleks.[ander] Chodźko, Dziekoński, Narcyza Żmichowska[17] i tym podobne „kolibrzyki"[18]. Zamęt nagromadzonych postaci tłoma-

Harolda) i dramaturg (m.in. *Manfred*, *Kain*), jeden z najbardziej wpływowych pisarzy epoki romantyzmu. Jego życie obfitowało w skandale obyczajowe, podboje miłosne, podróże po Europie, liczne przyjaźnie literackie (najtrwalsza z Percym Bysshem Shelleyem).

[13] *Bezlicznemu* – dawn. nieprzeliczonemu, niezliczonemu.

[14] *Bachanckiego lorda* – tu: aluzja do swobodnego, uznawanego za amoralny i rozpustny, stylu życia Byrona. – *Bachancki* – przym. od bachant, uczestnik bachanalii, hulaka, birbant.

[15] M. Zdziechowski, dz. cyt., t. 1. rozdz. VII *Leopardi*, s. 155.

[16] *Beppo* – tytułowy bohater poematu Byrona *Beppo. Historia wenecka* (1817); utwór należy do najważniejszych – obok *Wędrówek Childe Harolda* i *Don Juana* – poematów dygresyjnych Byrona.

[17] *Gustaw Pfleger, Aleks. Chodźko, Dziekoński, Narcyza Żmichowska* – Gustav Pfleger Moravský (1833–1875), czeski prozaik, poeta i dramaturg; jego twórczość Zdziechowski omawia w: *Byron...* t. 2, cz. 1: *Bajronizm czeski,* rozdz. 2: *Następcy Machy*; – Aleksander Chodźko (1804–1891), poeta, orientalista i slawista, 1823–1824 uwięziony za działalność w Towarzystwie Filomatów, przyjaciel A. Mickiewicza, objął zajmowaną przez niego katedrę literatur słowiańskich w Collège de France (1857–1883); zob. *Byron...*, t. 2, cz. 3. *Bajronizm polski*, rozdz. 4: *Rówieśnicy Mickiewicza*; – Józef Bohdan Dziekoński (1816–1855), prozaik epoki romantyzmu, autor literatury grozy i niesamowitości, którą można pomieścić w nurcie czarnego romantyzmu; gł. dzieło – inicjacyjna powieść *Sędziwoj* (1845), odwołująca się do tradycji alchemicznej i okultystycznej; Dziekoński był główną postacią Cyganerii Warszawskiej; – Narcyza Żmichowska, pseud. Gabryella (1819–1876), powieściopisarka i poetka, gł. dzieło *Poganka* (1846), uznane później za polski zwiastun feminizmu; twórczość Dziekońskiego i Żmichowskiej omawia Zdziechowski w: *Byron...*, t. 2, cz. 3, rozdz. 6: *Koło warszawskie*.

[18] *„Kolibrzyki"* – ironicznie od: „koliber", jako barwne, lecz poślednie postacie życia literackiego.

czy się splątaniem dwóch dążeń: „rozmawiać z duszami najlepszych" – i układać „studia porównawczo-literackie".

Pierwsze jest sprawą głębokiej zadumy, wrośnięcia się w arterie serca mocą intuicji i natchnienia.

Drugie – bystrości analitycznej, daru szematyzowania[19], cierpliwych wywodów, trafnych domysłów, lśniących paradoksów, obrotnych hipotez i statystyki.

Raz udało się złączyć te dwa niepodobieństwa – Mickiewiczowi w wykładach literatury słowiańskiej[20] – Mickiewiczowi – i nikomu więcej. Toteż tam, gdzie autor wspomina o studiach porównawczych i daje się unieść swej melancholijnej uczuciowości – wtedy uczuwa drgnienia subtelne, boleści spowiadające się w ciszy wieczornych alei, tłumione westchnienia spóźnionego przechodnia, który z dala patrzy na oświetlony kościół i mniszki modlące się za grzeszników.

Pierwsza część dzieła jest w tym tonie utrzymana, bez przeciążenia cytat i zestawień.

Ale postacie nawet tak świetnie przez autora odczuwane, jak Shelley, Lamartine lub Leopardi[21], tracą przez to, że są wciśnięte w prokrustowe łoże[22] byronizmu[23]. Natchnienia Leopardiego mają być „naj-

---

[19] *Szematyzowania* – dawn. synonim „schematyzowania".

[20] *Mickiewiczowi w wykładach literatury słowiańskiej* – cykl wykładów A. Mickiewicza na temat literatur słowiańskich w Collège de France w Paryżu w latach 1840–1844 (cztery roczne kursy), zawierały oryginalne ujecie historii literatury i kultury w duchu polskiego mesjanizmu.

[21] *Shelley, Lamartine lub Leopardi* – Percy Byshe Shelley – (1792–1822) wybitny poeta, dramaturg i prozaik angielskiego romantyzmu, przyjaciel Byrona, inspiracje tego ostatniego widać choćby w udramatyzowanym poemacie *Prometeusz rozpętany* (1818); Zdziechowski poświęcił Shelleyowi trzeci rozdz. t. 1. *Byrona...* – Alphonse de Lamartine – (1790–1869), pisarz romantyczny i polityk, uznawany za jednego z najważniejszych poetów francuskiego romantyzmu, członek Akademii Francuskiej (1829–1869), zob. M. Zdziechowski, *Byron...* t. 1, rozdz. 4; – Giacomo Leopardi (1798–1837) – włoski filozof i poeta; najbardziej konsekwentny, totalny pesymista przed Arturem Schopenhauerem, pisarz „tragizmu istnienia"; zob. M. Zdziechowski, *Byron...* t. 1, rozdz. 7.

[22] *Prokrustowe łoże* – Prokrust, w mit. grec. syn Posejdona; przebrany w skórę wilka, uzbrojony w maczugę czyhał na podróżnych na drodze z Myken do Aten; swe ofiary kładł na swym łożu i obcinał im członki (jeśli wystawały poza łoże), albo je

szerszym ujściem, jakie znalazły owe potoki myśli to tęsknych, to rozpaczliwych, które twórcza działalność Byrona powołała do życia"[24]. Ale z całego przedstawienia życia Leopardiego nie nasuwa się ani pewność, ani podejrzenie jakiegokolwiek wpływu Byrona. Sam autor mówi o smętnym życiu poety, o utracie wiary, o złym stanie zdrowia, o rozpaczliwej nudzie – takie zatem zwroty, jak: „patriotyczno-byronowska nuta…; byronowska sprzeczność pesymizmu i żądzy walki"[25], nic a nic nie tłumaczą, w jaki sposób Leopardi zawdzięcza swoje natchnienia „twórczej działalności Byrona"[26].

Anhelli[27] również staje się poematem byronicznym, ponieważ „marzycielska ekstaza doprowadziła tu do bezwzględnej negacji wszystkich zabiegów i dążeń ludzkich – a natomiast do wywyższania nawet do apoteozy samego siebie"[28].

„Najbardziej jednak krańcowym objawem byronowskiego indywidualizmu w dziejach świata jest *Król-Duch*"[29]. Tu się ma „wspaniale uzewnętrzniać upodobanie Słowackiego do bohaterów okrutników"[30]. Podobnie można by powiedzieć, że *Pan Tadeusz* jest krańcowym objawem spokojności Trembeckiego[31] i w tym poemacie wspaniale się

rozciągał (gdy były krótsze od rozmiarów łoża). Termin „prokrustowe łoże" stosowany jest często metaforycznie jako przykład dopasowywania jednostek lub grup społecznych do ściśle określonych, schematycznych wzorców.

[23] *Byronizmu* – byronizm, albo bajronizm: zarówno prąd literacko-kulturowy, jak i postawa wewnętrzna, styl egzystencji, nawiązujący do twórczości Byrona i postaci stworzonej przezeń postaci bohatera romantycznego; gł. cechy bajronizmu to m.in.: bunt przeciwko dominującym wartościom społeczno-kulturowym; samotność i wyobcowanie jednostki; indywidualizm; wewnętrzne rozdarcie, intensywne przeżywanie cierpienia; ambiwalencje moralne; fascynacja złem.

[24] M. Zdziechowski, dz. cyt., t. 1, s. 419.

[25] Tamże, s. 401.

[26] Tamże, s. 419.

[27] *Anhelli* – poemat Juliusza Słowackiego z 1838 roku.

[28] Tamże, t. 2, cz. 3: *Bajronizm polski*, rozdz. 3: *Bajronizm poezji mesjanicznej*, p. 5: *„Anhelli", „Król Duch", „Beniowski"*, s. 497.

[29] Tamże, s. 509. W nieco zmienionej wersji: „najbardziej krańcowym w literaturze świata całego objawem byronowskiego indywidualizmu jest *Król Duch*".

[30] Tamże, s. 496.

[31] *Trembeckiego* – Stanisław Trembecki (1739–1812), polski poeta okresu oświecenia (słynny poemat *Sofijówka*, 1804), klasycysta.

uzewnętrznia upodobanie Mickiewicza do młodych fanfaronów[32].

Nie chcemy odważać wartości[33] dziełu.

Wyróżnia się ono zbyt oczywiście gruntowną znajomością przedmiotu i chwyta nastrojem sympatii, z jaką autor zbliża się do każdego poety.

Ale czy „serce czyste i umysł prawy" starczą, aby zwiedzić wszystkie kręgi piekła dusz zbłąkanych i tęskniących do bezmiaru? czy srebrzystość księżycowej zadumy o przyszłym braterstwie rozpędzi mrok „tajników twórczości"?

„Stłum we mnie pieśni straszliwą żądzę – woła piętnastoletni Lermontow – a wtedy nawrócę się do Ciebie, o Boże – wejdę na wąski szlak zbawienia"[34]. Czyż owa straszna pieśni żądza jest wypływem jedynie „tęsknoty do zapomnianej wiary?".

> Dookoła morze się lazurzy
> I złote słońce płynie hen –
> A on szalony żąda burzy,
> Jakby w niej był – cichy sen[35].

W duszy poety są wichry i szały morskie, i zimne szczyty lodowców – i doliny kwietne – i szemrzące w zaroślach strumienie – i cicha kapliczka na rozstajnych drogach – i brzozy białe nad mogiłą – i szubienica powieszonego.

---

[32] *Fanfaronów* – fanfaron, z hiszp. 'osoba skłonna do przechwalania lub popisywania się, zwłaszcza swą odwagą', pyszałek, samochwał, zarozumialec.

[33] *Odważać wartości dziełu* – tu: „odważać" w znacz. „ujmować", „pomniejszać".

[34] M. Zdziechowski, dz. cyt., t. 2, cz. II, *Bajronizm rosyjski*, rozdz. VI, s. 274.

[35] Ostatnia strofa wiersza *Żagiel* (*Парус,* 1832). Zob. nowszy przekład: „Pod nim świetlista wody grzywa, / Nad nim złocisty promień zórz, / A on, zuchwały, burzy wzywa, / Jak gdyby spokój był wśród burz", przeł. Kazimierz Andrzej Jaworski, w: M. Lermontow, *Wybór poezji*, wstępem i komentarzem opatrzył Wiktor Jakubowski, Wrocław 1972, s. 51. Oryginał: „Под ним струя светлей лазури, / Над ним луч солнца золотой... / А он, мятежный, просит бури, / Как будто в бурях есть покой!", w: М. Ю. Лермонтов, *Стихотворения. Поэмы. Мескарад. Герой нашево времени*, Москва 1984, s. 61.

I coś jeszcze nad to wszystko…

Kto moje myśli wysłowi przed światem?
Poeta – lub nikt![36]

Marian Zdziechowski (1861–1938), 1905 r.

[36] Dwa ostatnie wersy: zakończenie wiersza M. Lermontowa, *Nie, jam nie Byron...* (1832). W oryginale rosyjskim: „кто Толпе мои расскажет думы? / Я – или бог – или никто!".

Tadeusz Nalepiński (1885–1918)

ON IDZIE. T. NALEPIŃSKI: *RZECZ O KRÓLU-DUCHU ROSJI*, 1907[1]

I.

W Polsce dzisiejszej nie wolno głęboko zaglądać i wpatrywać się w tajnie duszy.

[1] *T. Nalepiński* – Tadeusz Nalepiński (1885–1918), poeta, nowelista, krytyk literacki, dramatopisarz; w latach 1902–1906 studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem Mariana Zdziechowskiego, w tym okresie uczestniczył w pracach Klubu Słowiańskiego, towarzystwa założonego i kierowanego przez M. Zdziechowskiego, a w organie Klubu – „Świecie Słowiańskim" – opublikował artykuł *Idee narodowe i słowiańskie Dostojewskiego* (1906); z prac literackich Nalepińskiego należy wymienić m.in. tom poezji *Gaśnienie* (1905), tomy nowel, m.in. *Śpiewnik rozdarty* (1914); główny nurt jego zainteresowań wiązał się z aktualnymi problemami kultury rosyjskiej: zob. przede wszystkim cykl artykułów *Młoda Rosja* (publikowany w „Prawdzie", 1907–1908 oraz w „Świecie", 1909), poświęcony twórczości m.in. L. Andrejewa, D. Mereżkowskiego, A. Kuprina, F. Sołoguba, A. Błoka; podczas pobytu w Petersburgu (1907–1909) Nalepiński regularnie dostarczał polskiej prasie kompetentnych informacji o rosyjskim życiu kulturalnym (zob. M. Wedemann, *Tadeusza Nalepińskiego „On idzie! Rzecz o Królu-Duchu Rosji"*, „Przegląd Humanistyczny" 1994, nr 2); pisarz był bliskim przyjacielem Tadeusza Micińskiego i wiernym komentatorem jego dzieł (zob. m.in. *O Micińskim,* „Tygodnik Ilustrowany" 1909 nr 18; *Tadeusza Micińskiego „Bazilissa Teofanu"*, „Krytyka" 1909, t. 2, z. 5; *Tadeusza Micińskiego „Nietota" (Próba wykładu)*, „Krytyka" 1910, t. 2, z. 4 i 5; *Powieść czy ewangelia?,* [dot. *Xiędza Fausta*], „Tygodnik Ilustrowany" 1913 nr 24), co spowodowało nadanie mu ironicznego miana „herolda idei Micińskiego" (zob. E. Czekalski, *Pan Nalepiński jako herold idei Micińskiego*, „Prawda" 1911, nr 50–51); przeł. też na język ros. dramat Micińskiego *W mrokach Złotego Pałacu czyli Bazilissa Teofanu.* Zob. M. Małecka, *Apologia i kreacja. O przyjaźni Tadeusza Nalepińskiego z Tadeuszem Micińskim*, „Napis", seria X, 2004.

Pełny tytuł: Tadeusz Nalepiński, *On Idzie! Rzecz o Królu-Duchu Rosji*, Kraków 1907 [dedykowana „cieniom Dostojewskiego" rozprawa doktorska z filozofii, pisana pod kierunkiem Tomasza Masaryka i obroniona w Pradze, w lecie 1907 r.]. Czeski autor recenzji, Adolf Černy, na łamach redagowanego przez siebie pisma „Slovanský přehled" określił rozprawę jako rzecz „osobliwą, ciekawą i oryginalną". „Jest to praca po części naukowa, a po części intuicyjna, krytyczna i artystyczna zarazem". (Zob. M. Wedemann, dz. cyt., s. 71.) Nalepiński po krótkiej charakterystyce rosyjskiego nihilizmu w kontekście myśli europejskiej kolejne rozdziały poświęca sylwetkom F. Dostojewskiego, A. Czechowa, M. Gorkiego, L. Andrejewa.

Biedni my!

Jak w komediach Fredry poczciwi Jowialscy[2], bawimy przez lat 56 różną odmianą konceptów myślowych tę samą poczciwą, warszawską publiczność.

Inaczej kochał Rosję Dostojewski – do głębin widząc jej piekielne, groźne duchowe zawikłania, jej myśl szczytną i jej życie uwięzłe w mrocznych trzęsawiskach.

II.

„Duszo rosyjska, do której nienawiść ssałem od kolebki z każdej karty dziejów: pielgrzymstwa i męczeństwa Narodu mojego. A przeto lęk czułem, zaczem cię poznał, a gdy poznałem –

zląkłem się zachwytu nad mroczącą zmysły przepaścią twoją…"[3].

Te przepaście odsłania nie tylko jak analityk, ale jak wizjoner – T. Nalepiński.

To mu daje język iskrzący jak lawa wśród nocy.

Sam tęskniący, uderza z siłą w bramy tragicznych zagadnień duszy Chrystusa i Antychrysta, dawnej słowiańskiej, legendowej ofiary Ilii Muromca[4] i teraźniejszej krwawej, ludzi nienawidzącej zemsty zniszczenia Brodiagi[5].

---

[2] *Poczciwi Jowialscy* – pan Jowialski, tytułowa postać popularnej komedii Aleksandra Fredry (1793–1876) – wyst. 1832, wyd. 1834 – charakterystyczny typ szlacheckiego gawędziarza, który bezustannie „bawi" otoczenie opowiadaniem ucieszych historyjek.

[3] T. Nalepiński, *On idzie*, dz. cyt., s. 185.

[4] *Ilii Muromca* – Ilja Muromiec, jeden z najważniejszych bohaterów ruskich bylin (ludowych poematów), otrzymawszy nadludzką siłę od umierającego olbrzyma, Swiatogora, oswobodził Kijów od Tatarów i wiernie służył tamtejszemu księciu, Włodzimierzowi; stał się uosobieniem niezwykłej siły fizycznej i duchowej, uczciwości oraz poświęcenia w imię obrony ojczyzny i ludu; bohater wielu utworów literackich i dzieł artystycznych. Zob. T. Nalepiński, dz. cyt., s. 9.

[5] *Brodiagi* – Brodiaga, dosł. Włóczęga, stara rosyjska pieśń ludowa; oryginalny tytuł brzmi: *„Na dzikich stepach za Bajkałem"*; bardzo popularna (zwłaszcza w środowiskach więziennych, katorżników i zesłańców) na początku XX wieku; autor nie jest dokładnie znany, najczęściej wymienia się I. K. Kondratiewa.

III.

Król Duch u Słowackiego jest to Jaźń polskiego narodu. On wciela się, nie jest syntezą filozoficzną, lecz zawsze kimś.

W Rosji wcielonym go widział T. Nalepiński w Piotrze Wielkim, potem – w utworach myśli rosyjskiej. Więc u Dostojewskiego w *Biesach* i *Braciach Karamazowych*[6], w Andrejewa – *Sawwie*…[7]

IV.

Jakże wygląda ten Król Duch Rosji?

„Gdy wzburzony lub gniewny, staje się szarym jak pył; ruchy nabierają lekkości, bystrości; zgrabność znika, jakby się cały na oścież otwierał"[8] – tak kreśli Andrejew rosyjskiego Zygfryda[9].

„Żadnego sentymentalizmu, iluzji żadnych, jak powinno być po przejściu z jednego świata do drugiego"[10].

Kiedy postanawia wysadzić dynamitem idącą procesję wraz ze świętą ikoną, aby wskazać nicość Boga – w ten mały dziejowo czyn wszczepia ogrom bizantyjskich, mściwych, bluźnierczych wystąpień. Mimo to – marzy o nowej ziemi[11].

---

[6] *Biesy* i *Bracia Karamazow* – gł. powieści ostatniego okresu twórczości Fiodora Dostojewskiego (1821–1881), w których pisarz demaskuje nihilizm ruchu rewolucyjnego (*Biesy*, 1873) oraz ukazuje wieloaspektowość „duszy rosyjskiej" (*Bracia Karamazow*, 1880): jej demoniczność i fascynację złem (Stawrogin, Iwan Karamazow) oraz „chrystusowość" (Alosza Karamazow).

[7] *Sawwie* – właśc. *Sawie* – Sawa, tytułowa postać dramatu L. Andrejewa (*Sawa. Dramat w czterech aktach*, tłum. P. S., Kraków 1907), nihilista-terrorysta, który dokonuje zamachu bombowego na procesję z cudownym obrazem, by udowodnić nieobecność Boga; głównym jego zadaniem, radykalnym celem głoszonej przez niego rewolucji jest „oczyszczenie" świata z ludzi, zniszczenie całego dotychczasowego życia (podobne poglądy wyrażał Gordon w powieści S. Przybyszewskiego *Dzieci szatana*).

[8] Zob. T. Nalepiński, dz. cyt., s. 168. Jest to cytat z charakterystyki postaci Sawy ze spisu *Osób dramatu*, zob. L. Andrejew, *Sawa*, dz. cyt., s. 5.

[9] *Rosyjskiego Zygfryda* – aluzja do głównego, tytułowego bohatera „drugiego dnia dramatu" R. Wagnera *Pierścień Nibelunga,* postaci uosabiającej męstwo i odwagę. T. Nalepiński, dz. cyt., s. 5.

[10] Zob. T. Nalepiński, dz. cyt., s. 170.

[11] *O nowej ziemi* – „nowa ziemia", element eschatologicznego świata, przebóstwionego po Sądzie Ostatecznym, zob. Ap 21, 1.

„Przepadną słabi, chorzy, miłujący spokój, spokoju nie będzie na ziemi.

Zostaną tylko wolni i śmiali z młodą, pragnącą duszą, o jasnych oczach, świat ogarniających. I wolni od wszystkiego, nadzy, uzbrojeni jedynie w rozum własny, zespolą się i stworzą nowe życie, dobre życie, gdzie będzie mógł oddychać człowiek”[12].

Więc jest marzenie o „dobrym życiu”, więc zniszczenie nie jest satanistycznym aktem bezwzględnego Zaprzeczenia. Spod złowrogiej maski Antychrysta wygląda dobroduszny twórca *Contrat Social*[13], sentymentalny wyznawca wiary w nieomylność „rozumu”.

V.

I dlatego niech daruje nam T. Nalepiński! Jego bohater, ów lud „groźnie leniwy, zatopiony w prastarych bylinnych dumach –

nie zatracił bezpowrotnie bohaterstwa legendy, błądzącej po wydmach i ugorach rosyjskich prawdy Chrystusowej i w ciemnego sługę potęgi mrocznej, potęgi żywiołu nienawiści i szału *nie* przeistoczył się”[14]. Jak rzezie humańskie[15] nie obejmują całych dziejów Ukrainy, tak mętne, bagniste, nikczemne tłumiki chuligaństwa nie są pełnią duszy narodu Rosyjskiego.

VI.

Król Duch w Poemacie Słowackiego idzie przez świat jak przez schody kamienne, schodzące w ciemności, zalane krwią i obłędnym

[12] Tamże, s. 174. Są to dosłowne lub sparafrazowane słowa Sawy (zob. L. Andrejew, dz. cyt., s. 58).

[13] *Contrat Social* – franc. *Umowa społeczna* (1762), zbiór traktatów filozoficznych Jana Jakuba Rousseau (1712–1778), określających miejsce jednostki w społeczeństwie wg koncepcji powszechnej suwerenności, polegającej na poddaniu egoistycznych praw jednostki władaniu woli ogółu.

[14] T. Nalepiński, dz. cyt., s. 180. Miciński wprowadzając w przytoczony fragment tekstu Nalepińskiego wyróżnione kursywą *„nie”*, odwraca sens fragmentu, nie godząc się na utożsamienie „Ducha Rosji” z siłą nihilistyczną, antychrystusową.

[15] *Rzezie humańskie* – w l. p. „rzeź humańska”, wymordowanie 21 czerwca 1768 r. Polaków i Żydów (ok. 20 tysięcy osób), którzy schronili się w Humaniu podczas buntu Kozaków i ruskiego chłopstwa (tzw. koliszczyzny); wśród ofiar znalazło się wiele kobiet i dzieci.

Mane Tekel[16] zgasłych gwiazd. Lecz znów budzi się w nim nowe światło –

i wtedy na całe tysiąc lat błogosławi swej ziemi…

Król Duch Rosji (jeśli nie jest rażącym użycie tego z głębin polskiego wyrwanego słowa dla innych, bizantyjsko-słowiańsko-azjatyckich pojęć) – ten Król Duch przemawia do nas z przecudnych bylin, ze świętej walki o sumienie wielu tysięcy sekt, z groźnej, wspaniałej myśli szukających Prawdy, z obrazów Niestierowa[17], gdzie są z Fra Angelikiem i Dante Rossettim[18] pokrewne mistyczne przesłonecznienia, wreszcie z Alioszy Karamazowa[19] (takich ludzi Rosja ma tysiące) – i z resztą z tych, z którymi Mickiewicz dziś, jak i dawniej, mógłby się uściskać.

VII.

Król Duch Rosji to nie jest jej mrok i pohańbienie.

Wielki Bóg, wielkiej radości słońce jest w tym ludzie, który tak boleśnie i tak rozpacznie otrząsa swój łachman bizantyjskiego więzienia.

Rosja jest krajem wielkiej radości, jak Dania, choć mogła wydawać na świat sytuacje Hamletów.

---

[16] *Mane Tekel zgasłych gwiazd – Mene mene tekel ufarsin* – ulubiona przez Micińskiego fraza ze ST; słowa pojawiły się na ścianie pałacu podczas uczty Baltazara (Dn 5, 1–31), zapowiadając kres jego panowania.

[17] *Z obrazów Niestierowa* – Michaił Niestierow (1862–1942), malarz rosyjski, od malarstwa pejzażowego przeszedł do tematyki i motywiki religijnej, w latach 1890–1910, przebywając w Kijowie i Petersburgu, tworzył freski w Soborze św. Włodzimierza (Kijów) i w Soborze Zmartwychwstania Pańskiego w Petersburgu.

[18] *Z Fra Angelikiem i Dante Rossettim* – Fra Angelico, zwany Il Beato lub Fra Giovanni di Fiesole (1387–1455), dominikanin, malarz włoski przełomu gotyku i renesansu, beatyfikowany; w jego malarstwie do najbardziej charakterystycznych przedstawień należą postacie w modlitewnym uniesieniu; – Dante Gabriel Rossetti (właśc. Gabriel Charles Rossetti, 1828–1882), ang. malarz i poeta pochodzenia włoskiego, współzałożyciel tzw. bractwa prerafaelitów; tworzył obrazy przesycone mistycyzmem oraz inspirowane literaturą (m.in. Szekspira, Dantego, Browninga).

[19] *Alioszy Karamazowa* – Alosza Karamazow, bohater powieści F. Dostojewskiego *Bracia Karamazow*, najmłodszy z braci, uosobienie ideału Chrystusowego.

Nie zgadzam się z Gorkim, że „wspaniała siła w chwilach znużenia stwarza Bogów, w epokach rzeźkości – ich strąca”[20]. Niszczyć boga jest też tworzyć: innego boga.

Przeczyć słońcu, kiedy jest noc bolesna w szpitalu, gdzie konają, jest psychologicznie tak zrozumiałe!

Lecz kiedy uzdrowiony wyjdzie w świat, ujrzy, iż nie ma innego Pana nad gwiazdy i jedną z nich jest słońce.

VIII.

Książka T. Nalepińskiego wnosi moc głębokiego wczucia się w Sfinksa, który zastanawia od tak dawna Europę, który już dla Herodota[21] był krainą to mroźnych ponurych, to dziwnie idyllicznych baśni. Młody wizjoner, ze znawstwem uczonego kieruje swą łódź w najgłębsze tonie odmętów, gdzie sterczy skała z napisem „On idzie”…

[20] Zob. T. Nalepiński, dz. cyt., s. 134.

[21] *Dla Herodota* – Herodot z Halikarnasu (ok. 480 p.n.e.– ok. 426 p.n.e.), jedyne jego zachowane dzieło: *Dzieje* (9 ksiąg) zawiera historię wojen perskich, opis geografii i historii Hellady, Persji, Egiptu oraz daje zarys całego znanego ówcześnie świata. Miciński zapewne utożsamia Rosję-Sfinksa z wzmiankowaną przez Herodota (*Dzieje*, ks. 4, rozdz. 13–15) krainą Hiperborejczyków, mieszkających na krańcach świata, „poza Boreaszem”, czyli poza siedzibą wiatru północnego, na wybrzeżach Morza Arktycznego.

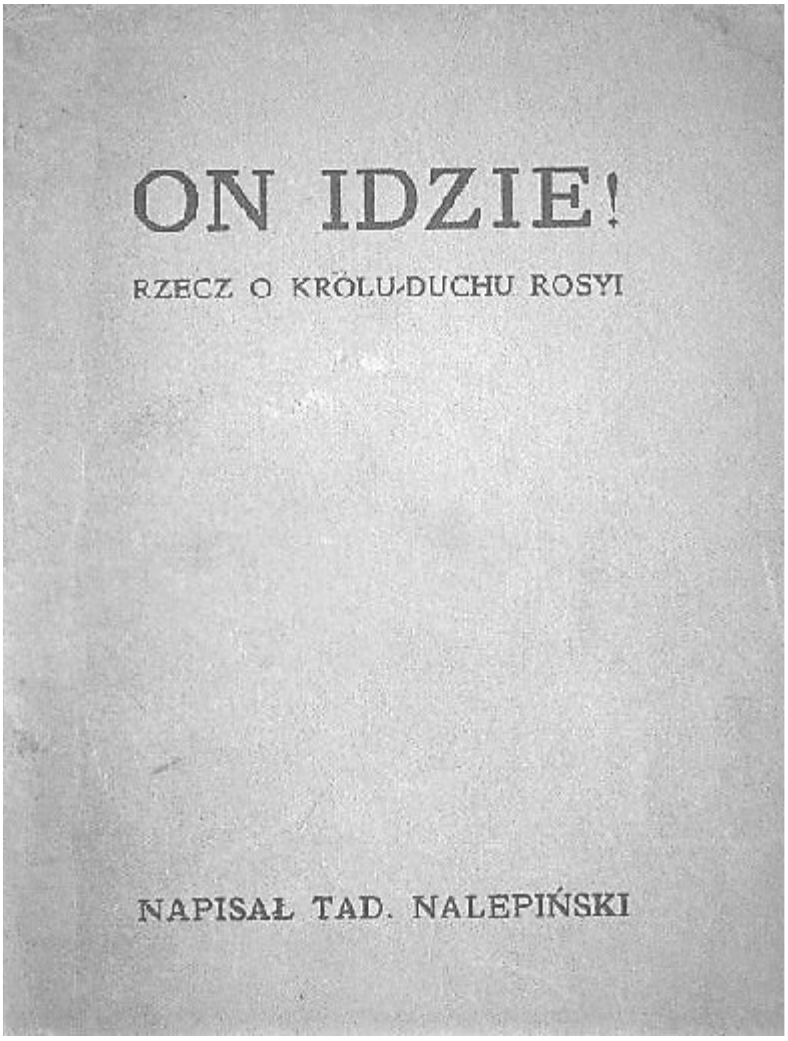

Okładka książki T. Nalepińskiego *On idzie! Rzecz o Królu-Duchu Rosji*, Kraków 1907

ANEKS

O WYSPIAŃSKIM[1]

Tadeusz Miciński stworzył poemat wielki, potężny i wyśpiewał go wczoraj bodajże pierwszy raz publicznie wobec licznie zebranej publiczności w Sali Techników[2]. Poemat sam, ujęty w płynny, lekki wiersz, co potężnieje stopniowo – opiewa śmierć Stanisława Wyspiańskiego. Dusza prelegenta przepełnia się nastrojem nocy księżycowych, atmosferą cmentarną, wizjami szkieletów, pełnych grozy i rozkoszy melancholii – jęczy, płacze, to znowu daje wyraz błogiej nadziei i wesela. Umiał Miciński ująć w słowach swych, które każe wypowiadać kolejno i chórom aniołów, i trupom, i tym ciemnym, szarym tłumom, co ciągną w długim, zbitym szeregu, poza wyniosłą trumną zmarłego poety, obraz smutku i rozpaczy, co trawi dziś niemal każde serce Polaka. „I biją dzwony, biją ze wszystkich kościołów" – a ich jękom wtórują i szumiące pola, i lasy – wtóruje nawet i ziemia cała... tak woła p. Miciński – a zaraz potem, gdy przedstawia obraz tej straty niepomiernej, której nic już powetować nie zdoła, gdy mówi, że cień majestatu i blasku tylko pozostanie – wszystkich ogarnia potężny dreszcz.

W dalszym ciągu poematu, zda się, jakaś niewidzialna postać wiedzie prelegenta za rękę, rozwiera przed nim mogiły i prowadzi go do najtajniejszych zakątków, w których sioła pogrążone w uroczystym śnie – budzą się i przemawiają. Czuć tu walkę, niespokojną trwogę śmiertelną; z głębi dołów dochodzi szmer całunów, piekło się roztwiera, występują chóry aniołów, a nad tym wszystkim *i w tym wszystkim* wieje chłód, zgroza, tęsknota, żal i rozpacz. Niezmiernie wysubtelnio-

[1] L.P., *O Wyspiańskim*, „Nowa Gazeta" 1907, nr 368.

[2] *Sala Techników* – sala w Gmachu Stowarzyszenia Techników Polskich, zwanym Warszawskim Domem Technika, w budynku wzniesionym w latach 1903–1905 na potrzeby Stowarzyszenia Techników Polskich, mieszczącym się przy ul. T. Czackiego 3/5; obecnie siedziba Naczelnej Organizacji Technicznej.

na inteligencja i jasność kształtów odcina te obrazy wyrazistymi liniami i rozkłada je na cząstki. Fantastyczność Micińskiego płynie w tak starannie wyżłobionych i wiarygodnych łożyskach – że zdaje się nam, jakbyśmy powstali ze snu hipnotycznego i znaleźli się nagle w ciemnej okolicy, w której orły przecinają powietrze, a tuż przed nami staje spowity mrokiem kolos o obliczu bladym jak biel w nieskończoność idących śniegów.

L. P.

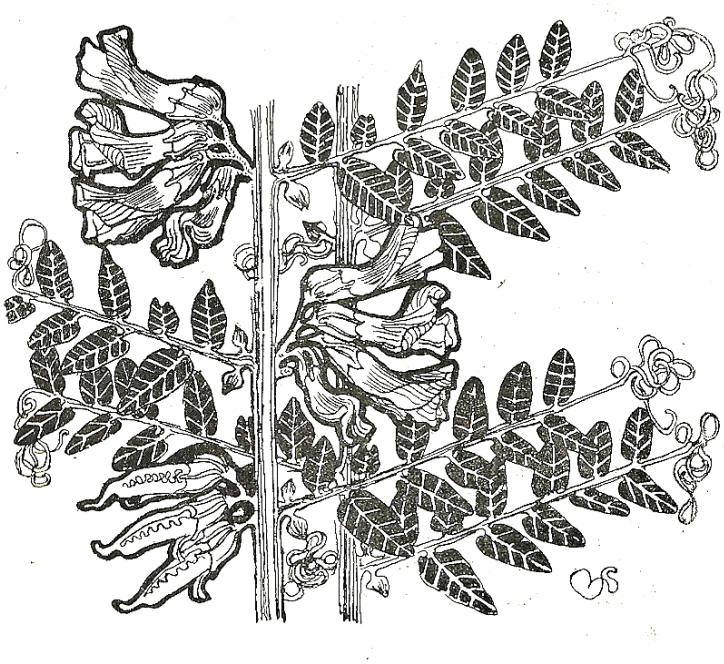

Rysunek Stanisława Wyspiańskiego do *W mroku gwiazd*
T. Micińskiego (Kraków 1902). Tamże, s. 65

FRANCISZEK SIEDLECKI, *ZAKON BRACI SŁONECZNYCH*[1]

Były to czasy w kilka lat po pierwszej rewolucji rosyjskiej z 1905 r. Tadeusz Miciński żył wówczas w kole ludzi ofiarnych, owych cichych oraczy bez nazwiska, z zupełnym zaparciem się siebie pracujących dla drugich. Co tydzień zbierano się wieczorami i każdy przynosił swój tygodniowy dorobek doświadczeń życiowych i duchowych i dzielił się z innymi. A wiązało wszystkich jakieś nieokreślone pragnienia tworzenia nowej ideologii polskiej, opartej o głębsze pierwiastki, niż walka klas i materializm dziejowy. Każda, choćby najdrobniejsza, grupa ludzi dąży do wytworzenia własnej konkretnej formy społecznej, tym bardziej w czasach wielkich przemian globowych, w czasach zanikania form dawnych a rodzenia się nowych. To zbiorowe pragnienie swoich najbliższych odczuwał Miciński. Poczęło ono w duszy jego przybierać kształty i ujawniło się w formie napisanego szkicu reguły Braci Słonecznych.

Miciński dotarł swą wyobraźnią poetycką do granic, poza którymi zaczyna się wielka, ciemna tajemnica – owa ciemna noc, o której wszyscy mistycy nowocześni wspominają. Dusza jego pragnęła przebić te ciemności, a za przewodnika, za promień światła, mający go prowadzić, służyć mu miała wiedza tajemna, owa z pokolenia w pokolenie przekazywana braciom wtajemniczonym nauka o naturze, człowieku i Bogu. Z nieugiętym uporem szukał jej całe życie, szedł śladem iluminatów i różokrzyżowców, to znów zbaczał na bezdroża spirytyzmu. Nieobce mu były dzieje braci czeskich i polskich, zagłębiał się w labirynty gnostycyzmu, badał różne religie, docierał do świątyń tybetańskich, do owej mitycznej „Agarthy", o której w swych książkach opowiada Saint-Yves d'Alveydre[2]. A w czasie tych dociekań, w czasie tych bolesnych i pełnych zawodu usiłowań rozżarzonych myśli, uczucie je-

[1] F. Siedlecki, *Zakon Braci Słonecznych*, „Wiadomości Literackie" 1925, nr 12.

[2] Alexandre Saint-Yves d'Alveydre (1842–1909) – francuski okultysta. Autor książki *Mission de l'Inde en Europeä* (1886), w której spopularyzował ideę Agharty w Europie. *Agharta (Agartha)* – mityczna kraina położona we wnętrzu Ziemi; siedziba podziemnego państwa zamieszkiwanego przez zaawansowaną cywilizację.

go szeptało mu słowa o istnieniu wielkiej, przedwiecznej miłości, promieniującej jak światło słoneczne w całym wszechświecie. Z tego ziarna posianego przez uczucie i intuicje wykiełkowała na gruncie jego otoczenia reguła Zakonu Braci Słonecznych.

„Twórcza siła – pisze na początku Miciński – która wiedzie do ogarnięcia mocy, wiedzy i prawdy, jest miłość i wypływające z niej: wiara i nadzieja. One, stanowiąc zwarcie z samą istotą życia, z twórczością, są mocą, światem, treścią i najwyższym wzlotem w istność najgłębszą:

Słońce – Chrystus!"

Celem zakonu jest: „Reorganizacja duchowego życia w sobie, w swoim otoczeniu i w społeczeństwie, odnajdywanie własnych duchowych dróg Polski i na tym tle zrewolucjonizowanie jej form umysłowych, społecznych i narodowych"... – a to dokonywać się będzie „przez umiłowanie narodu, a w nim ludzkości całej... przez radość sprzyjającą wszelkiemu życiu, które nie jest jałowe... przez radość wobec burzy i jej świętych poczynań".

Już wówczas czuje Miciński głuche huki podziemne, zwiastujące wielkie wstrząśnienia ludzkości, i czuje, że z jego narodem dziać się coś niezwykłego poczyna, chce więc stworzyć ośrodek odpowiedzialnych ludzi. „Zgromadzenie (braci) – pisze w regule – winno być w chwilach pokoju jego (narodu) stałą, promieniotwórczą mocą, organizacją życia wzniesionego do wyżyn bohaterskiej kultury, w chwilach zaś wojny i zamętu stać się błyskawicą natchnień i słupem mojżeszowego ognia, porzucając troski osobiste dla zdobycia wyższego narodowego jestestwa".

Za najszerszy i najgłębszy obowiązek braci uważa reguła „zdobycie własnej jaźni, organizowanie inteligencji i wyprowadzanie proletariatu z niedoli materialnej i ciemnoty". Tolerancja polska przebija we wszystkich zasadach i radach, jakie zawiera reguła, a więc „cześć dla wszelkich źródeł religii, postaci wiodących ludzkość – nade wszystko Chrystusa. Stosunek do Kościoła, jak i do innych organizacji duchowych i religijnych, *niezależny i swobodny*".

Nazwa zaś braci słonecznych tyczy się zarówno mężczyzn, jak i kobiet. „Wszyscy są braćmi zjednoczonymi wspólnym słońcem rze-

czywistości duchowej, wszyscy są wyzwolicielami ognia życia – twórczego ducha". Praca duchowa, którą nakłada na swych braci, koncentruje się w przeżyciach mistycznych. „Bracia słoneczni przyjmują promienie światła duchowego w przeżyciach szczerych, w przemyśleniach głębokich, w indywidualnym ujęciu objawień świętych i wielkich duchów". A pierwszym przeżyciem jest owa symboliczna epifania, owo złożenie królewskich darów, złota, kadzidła i mirry u stóp Chrystusa, gdzie złoto oznacza potęgę zewnętrzną i materialną, mirra – zmysłowość, a kadzidło – pychę. Wspólnym światłem braci jest święto ognia, obchodzone w dzień św. Jana Chrzciciela – a znakiem wiodącym braci jest krzyż biały.

Oto krótko podany zarys „zakonu braci słonecznych", obmyślony przez poetę, co poczynając w „mroku gwiazd" przy świetle potężnego Syriusza swe poetyckie melodie, kończy pragnieniem słonecznego światła, z ducha Chrystusowego płynącego, i w świetle tym grupować chce nowy ród braci słonecznych, co by poprzez czasy stanowiące jądro narodu w nowe go kształty ducha i społeczne wprowadzał.

Upadku dzisiejszego społeczeństwa, o potęgę złota opartego, wcale się Miciński nie obawiał, owszem, pragnął jego końca, lecz budowę nowych form opierał na świetlanej miłości wszystko ogarniającej, a Polaków, jako duchy słoneczne, uważał za pierwszych nosicieli żywego słowa, za budowniczych w swych duszach nowego Jeruzalem i odbicia jego w życiu ziemskim.

Zofia Daszyńska-Golińska (1866–1934)
(ok. 1895 r.)

Noty o Autorach

MARCIN BAJKO, doktor, adiunkt w Katedrze Badań Filologicznych „Wschód – Zachód" w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: twórczość Tadeusza Micińskiego w kontekście literatury romantycznej i młodopolskiej; twórczość Juliusza Słowackiego, Seweryna Goszczyńskiego, „czarny romantyzm"; Wschód i Zachód w literaturze modernizmu, mitologie, religie. Edytor polemicznej rozprawy T. Micińskiego *Walka o Chrystusa* (Warszawa 1911), wydanej po stu latach (Białystok 2011). Autor dwóch książek poświęconych twórczości tego pisarza: *Heroiczna Apokalipsa. W kręgu idei i wyobraźni Tadeusza Micińskiego* (Białystok 2012), *„Sny niezwykłe o Polsce i o Europie". Diagnoza kultury w pismach Tadeusza Micińskiego u progu Pierwszej Wojny Światowej* (Kraków 2015). Kierownik grantu NPRH „Naukowa edycja krytyczna *Pism rozproszonych* T. Micińskiego w czterech tomach" (2016–2019).

WOJCIECH GUTOWSKI, prof. zw. dr hab., prof. em. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, badacz literatury okresu Młodej Polski oraz literatury XX wieku i Romantyzmu. Wieloletni kierownik i inicjator powstania Katedry Literatury Polskiej XIX i XX Wieku w Instytucie Filologii Polskiej i Kulturoznawstwa UKW. Autor licznych studiów, artykułów i monografii. Opublikował m.in.: *W poszukiwaniu życia nowego. Mit a światopogląd w twórczości Tadeusza Micińskiego* (Warszawa 1980), *Wśród szyfrów transcendencji. Szkice o sacrum chrześcijańskim w literaturze polskiej XX wieku* (Toruń 1994), *Konstelacja Przybyszewskiego* (Toruń 2008), jak również *Między inicjacją a nicością. Studia i szkice o literaturze modernizmu* (Bydgoszcz 2013). Edytor utworów Tadeusza Micińskiego, w tym krytycznej edycji powieści *Xiądz Faust*, wznowionej po prawie stu latach (Kraków 2008).

JAROSŁAW ŁAWSKI, prof. zw. dr hab., dziekan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku; badacz wyobraźni, twórca i kierownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód" w Instytucie Filologii Polskiej UwB. Zainteresowania badawcze: faustyzm i bizantynizm w literaturze polskiej, interpretacje Romantyzmu, Młoda Polska, polsko-wschodniosłowiańskie związki literackie oraz Czesław Miłosz. Redaktor naczelny Naukowych Serii Wydawniczych „Czarny Romantyzm", „Przełomy/Pogranicza" oraz „Colloquia Orientalia Bialostocensia". Autor wielu książek, w tym: *Wyobraźnia lucyferyczna. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni"* (Białystok 1995) oraz *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia* (Białystok 2010). Ostatnio wydał: *Miłosz: „Kroniki" istnienia. Sylwy* (Białystok 2014). Członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN. Członek korespondent Wydziału I Filologicznego PAU.

URSZULA M. PILCH, doktor, adiunkt w Katedrze Historii Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorka książek: *Język czterech żywiołów. Kreacje obrazów w liryce Juliusza Słowackiego* (Kraków 2006) oraz *Kto jestem? O podmiocie w poetyckim dwugłosie. Juliusz Słowacki i Tadeusz Miciński* (Kraków 2010). Współredaktorka tomu (wraz z Anną Czabanowską-Wróbel): *Młodopolski witalizm. Modernistyczne witalizmy* (Kraków 2016).

ANNA WYDRYCKA, dr hab., prof. UwB. Zatrudniona w Zakładzie Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Badaczka literatury Młodej Polski, zwłaszcza poezji, krytyki i nurtu kobiecego. Autorka monografii *„…Rymów gałązeczki skrzydlate…". W świecie poetyckim Bronisławy Ostrowskiej* (Białystok 1998). Wydała między innymi opracowanie *Poezje* Marceliny Kulikowskiej (Białystok 2001). Ostatnio opublikowała monografię: *Między bios a zoé. Poetycka antropologia w liryce Młodej Polski. Interpretacje* (Białystok 2012), a także *Poezje zebrane* Anny Zahorskiej (Białystok 2016).

TADEUSZ MICIŃSKI, *PISMA ROZPROSZONE* (*SCATTERED WRITINGS*), SCIENTIFIC EDITORS: MARCIN BAJKO AND JAROSŁAW ŁAWSKI, VOLUME I: *ESEJE I PUBLICYSTYKA 1896–1908* (*ESSAYS AND JOURNALISM 1896–1908*), EDS. OF THE VOLUME: WOJCIECH GUTOWSKI AND MARCIN BAJKO, THE UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2017

SUMMARY

Tadeusz Miciński (1873–1918) is a classic of Young Poland's literature, whose works have not yet been collected and published in a compact form. The writer, one of the finest lyricists, dramatists and novelists of the epoch, is interpreted in textbooks and research papers only on the basis of well-known texts – while a large part of his poetic, essayist and jurnalistic works has remained scattered. The aim of the project of the National Program for the Development of the Humanities (No. 1aH 15 0322 83) called: "A scientific critical edition of Tadeusz Miciński's *Pisma rozproszone* (*Scattered Writings*) in four volumes: essays, lyric, journalism" is finding, gathering, critically studying and publishing in 4 volumes the poetry, essays and journalism of Miciński.

The first volume includes Miciński's writings from 1896–1908, beginning with *Zapiski literackie* (*Literary Notes*), that is, a review of a collection of novels and novellas by Ignacy Sewer Maciejowski, and his proper journalistic debut, *Współczesna młodzież polska* (*Contemporary Polish Youth*, 1897), through a volume with essays *Do źródeł duszy polskiej* (*To the Origin of the Polish Soul*, 1906), in which the author gathered in one thoughtful collection his previous essays, manifestos and poems from the years 1898–1905. This volume is the core of Volume I of *Scattered Writings*.

Miciński, as an essayist, has been known to date most of all as the author of *Do źródeł duszy polskiej* (*To the Origin of the Polish Soul*), but it is only now, after 111 years, that this volume has been reprinted in an unaltered layout and form, and the works contributing to it have been annotated and thoroughly discussed.

The other articles contained in the volume give a broad cross-section of both the writer's interest and the genre forms he used, linking them freely. Here we will find reportage writings: *Białe Noce.* (*Wspomnienia z pobytu w Dumie*) [*White Nights* (*Memories of Visiting the Duma*), 1907], a comprehensive account of his stay in Petersburg during the proceedings of the First Russian Duma (1906), and in the vicinity of the then Russian capital (Lake Ladoga, the island of Valaam); *Traktat o piekle podhalańskim* (*The Treatise on the Podhale Hell*, 1907), i.e. a report from a winter stay in Chochołów and in the neighboring villages (Dzianisz, Wierchciche, Witów) spun around caroling in these villages by the vicar from Chochołów, whom the author accompanied with his and the parish priest's approval. A previously unknown travel report by Miciński, called *Połąga* (*Palanga*, 1905), concerning a Lithuanian village by the Baltic Sea, bearing the same name – the text has now been found and printed here. At the beginning of the 20th century, Palanga was a resort compared to Zakopane, which enjoyed great popularity among the Polish intellectual and artistic elite of that time (hence the popular name: "The Baltic Sea Zakopane").

Volume I also presents Miciński as an author of ideological manifestos, in which he presents his own insights into the history of Poland, its present and its possible future. All these elements, as well as one of the many articulations of the so-called programme of "Życie Nowe" ("New Life") contains a hybrid text that combines poetry and journalism, with a similar title: *Życie Nowe* (*New Life*, 1907).

Miciński also commented on current topics, among others the ones associated with the competition for the position of the director of the City Theatre in Cracow, announced in 1905. In connection with the candidacy of Stanisław Wyspiański to this position, an article has

been published, entitled *Teatr-Świątynia* (*Theatre-Temple*), where the author shares his own vision of what theatre should look like.

In the years 1896–1908 Miciński wrote several theatrical and literary reviews (he reviewed the works of Marian Zdziechowski and Tadeusz Nalepiński). However, they are a margin of his interest in this period.

The texts, which were included in the first volume, were prepared by Prof. Wojciech Gutowski (professor emeritus of Kazimierz Wielki University in Bydgoszcz) and the leader of the project, Dr. Marcin Bajko (University of Białystok). Miciński's works have been provided with numerous and exhaustive footnotes to facilitate reading. The volume was preceded by extensive introductions by the above-mentioned researchers, in which Miciński's essays and journalistic writings are discussed. The scientific editors of the 4th edition of Miciński's *Scattered Writings* are Dr. Marcin Bajko and Prof. Jarosław Ławski (Chair of "East–West" Studies at the University of Białystok). Other participants of the project are: Dr. Urszula M. Pilch (Jagiellonian University) and Prof. Anna Wydrycka (University of Białystok). The edition of the four volumes was planned for 2017–2019.

The next volumes of Tadeusz Miciński's *Scattered Writings* will be published in 2018 (volume II, journalism: 1909–July 1914) and in 2019 (volume III, journalism: August 1914–1918, volume IV, Scattered Poetry 1896–1918).

Przełożyła: Małgorzata Zielińska

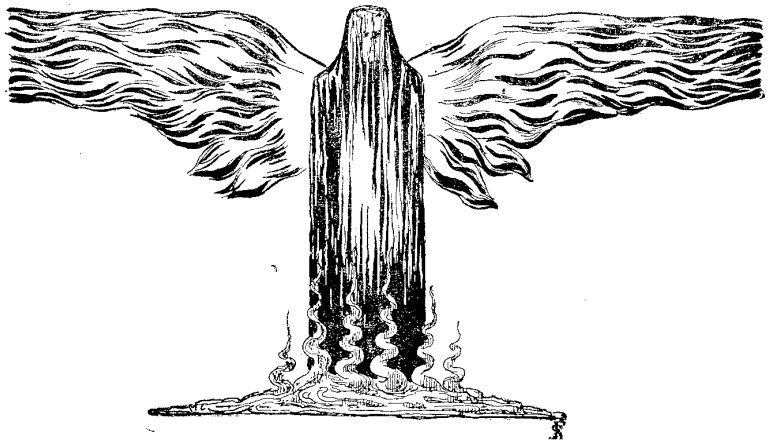

TADEUSZ MICIŃSKI, *PISMA ROZPROSZONE*
[*DT.: VERSTREUTE SCHRIFTEN*],
WISSENSCHAFTLICHE REDAKTION DER EDITION:
MARCIN BAJKO UND JAROSŁAW ŁAWSKI, 1. BAND:
***ESSAYS UND PUBLIZISTIK 1896–1908*,**
REDAKTION DES BANDES: WOJCIECH GUTOWSKI
UND MARCIN BAJKO,
UNIVERSITÄT BIAŁYSTOK, BIAŁYSTOK 2017

ZUSAMMENFASSUNG

Tadeusz Miciński (1873–1918) ist Klassiker der Literatur des Jungen Polens, dessen Werke bis heute als Gesamtausgabe nicht veröffentlicht wurden. Der Schriftsteller, der zu den wichtigsten Poeten, Dramaturgen und Romanschriftstellern gehört, wird in Lehrwerken und Forschungsarbeiten nur anhand der bekannten Texte interpretiert, doch der größte Teil seines poetischen, essayistischen Erbes blieb verstreut. Das Ziel des Projekts der Nationalen Entwicklung der Geisteswissenschaft (Nr. 1aH 15 0322 83): „Wissenschaftliche kritische Edition von *Pisma rozproszone* von Tadeusz Miciński in vier Bänden: Poesie, Essays und Publizistik" ist das Finden, Sammeln und kritisch Bearbeiten sowie Publizieren von Poesie, Essays und Publizistik von Miciński in vier Bänden.

Der erste Band umfasst die Schriften von Miciński aus den Jahren 1896–1908, beginnend mit *Zapiski literackie* [dt. *Literarische Notizen*], das heiβt die Rezension der Novellen- und Romanensammlung von Ignacy Sewer Maciejowski, und sein eigentliches publizistisches Debüt, *Współczesnej młodzieży polskiej* [*dt. Der modernen polnischen Jugend*] (1897), darunter auch der Essayband *Do źródeł duszy polskiej* [*dt. Zu den Quellen der polnischen Seele*] (1906), in dem der Autor in ein durchdachtes Ganze frühere Essays, Manifesten und Gedichte aus

den Jahren 1898–1905 gesammelt hat. Dieser Essay bildet den Kern des I. Bandes von *Pisma rozproszone*.

Miciński war seitdem als Essayist vor allem als Autor von *Do źródeł duszy polskiej* berühmt, jedoch erst jetzt nach 111 Jahren wurde dieser Band in unverändertem Layout und unveränderter Form gedruckt, wobei die das Ganze bildenden Werke mit Anmerkungen versehen und gründlich besprochen wurden.

Die hier im Essay-Band gesammelten restlichen Artikel geben einen breiten Überblick sowohl über die Interessen des Schriftstellers als auch die Formen, deren er sich bediente und die er locker miteinander verknüpfte. Wir finden hier die Reportagen *Białe Noce. Wspomnienia z pobytu w Dumie* [*dt. Weisse Nächte. Erinnerungen aus dem Aufenthalt in der Duma*] (1907), einen breiten Bericht von dem Aufenthalt in Petersburg in der Zeit der Beratungen der 1. russischen Duma (1906) sowie in der Gegend der damaligen russischen Hauptstadt (Ladogasee, Insel Walaam); *Traktat o piekle podhalańskim* [*dt. Abhandlung über die Hölle von Podhale*], also der Bericht aus dem Winteraufenthalt in Chochołów und in den benachbarten Dörfern (Dzianisz, Wierchciche, Witów). Miciński begleitete den Chochołower Priester und den Propst in Chochołów mit deren Zustimmung beim Singen der Weihnachtslieder. Einen bis jetzt ganz unbekannten, gefundenen Text von Miciński ist die hier gedruckte Reportage *Połąga* (1905), die die litauische an der Ostsee gelegene Ortschaft mit diesem Namen betrifft. Anfang des 20. Jahrhunderts Połąga war ein Kurort, der mit Zakopane vergleichbar war und sich groβer Popularität in der damaligen intellektuellen und künstlerischen Elite erfreute. (Daher kommt der populäre Name: „Zakopane an der Ostsee").

Der I. Band präsentiert Miciński auch als Autor von ideologischen Manifesten, in denen er die eigene Sicht auf die Geschichte Polens, auf seine Gegenwart und mögliche Zukunft darstellt. All diese Elemente, sowie eine aus vielen Artikulationen des Programms *Życie Nowe* [*dt. Neues Leben*] enthält das hybride Werk, das Poesie und Publizistik mit dem ähnlichen Titel *Życie Nowe* (1907) verbindet.

Miciński äuβerte sich auch zu laufenden Themen, die u.a. mit dem Wettbewerb für die Stelle des Direktors des Staatstheaters [Teatr

Miejski] in Krakau verknüpft waren. Der Wettbewerb wurde im Jahre 1905 ausgeschrieben. Im Zusammenhang mit der Kandidatur von Stanisław Wyspiański für diese Stelle entstand der Artikel mit dem Titel *Teatr-Świątynia* [*dt. Theater-Tempel*], in dem der Autor bei dieser Gelegenheit die eigene Vision darstellt, wie Theater aussehen sollte. In den Jahren 1896–1908 hat Miciński auch ein paar Rezensionen über Theaterstücke und Literatur geschrieben (er rezensierte die Arbeiten von Marian Zdziechowski, Tadeusz Nalepiński). Sie bilden jedoch eine Nebensache seiner Interesse in dieser Zeit.

Die Texte, die sich im ersten Band gefunden haben, haben Prof. Wojciech Gutowski (Em. Prof. der Kazimierz Wielki Universität Bydgoszcz) und der Projektleiter, Dr. Marcin Bajko (Universität Białystok) bearbeitet. Die Werke von Miciński wurden mit zahlreichen und umfassenden Anmerkungen versehen, die das Verstehen der Lektüre erleichtern. Der Band wurde mit ausführlichen Vorworten von den hier erwähnten Wissenschaftlern versehen, in denen die präsentierten Essays und publizistische Werke des Schriftstellers besprochen wurden. Die wissenschaftlichen Redakteure der IV. Edition von *Pisma rozproszone* von Miciński sind Dr. Marcin Bajko und Prof. Jarosław Ławski (Philologischer Lehrstuhl „Ost–West" der Universität Białystok. Am Projekt nehmen auβerdem Dr. Urszula M. Pilch (Jagellonen-Universität) und Prof. Anna Wydrycka (Universität Białystok) teil. Die Veröffentlichung der vier Bände plant man für 2017–2019.

Die nächsten Bände von *Pisma rozproszone* von Tadeusz Miciński erscheinen im Jahre 2018 (2. Bd., *Publizistik: 1909–Juli 1914*) und im Jahr 2019 (3. Bd., *Publizistik: August 1914–1918*; 4.Bd., *Poezje rozproszone 1896–1918* [dt. *Verstreute Poesien* 1896–1918].

Przełożyła: Małgorzata Biergiel

ТАДЕУШ МИТИНЬСКИ, *РАССЕЯННЫЕ ПИСЬМА*,
НАУЧНАЯ РЕДАКЦИЯ ИЗДАНИЯ
МАРТИН БАЙКО И ЯРОСЛАВ ЛАВСКИ,
Т. I: *ЭССЕ И ПУБЛИЦИСТИКА 1896–1908*,
РЕДАКТОРЫ ТОМА ВОЙТЕХ ГУТОВСКИ
И МАРТИН БАЙКО,
УНИВЕРСИТЕТ В БЕЛОСТОКЕ, БЕЛОСТОК 2017

Р Е З Ю М Е

Тадеуш Митиньски (1873–1918) классик литературы Молодой Польши, литературные труды которого до сегодняшнего времени не были собраны и опубликованы в сжатой форме. Творчество этого писателя относится к эпохе, когда творили великолепные лирики, драматурги и романисты. Труды Тадеуша Митиньского часто интерпретируют в учебниках и исследовательских работах только на основании известных и распространенных текстов, в то же время, часть его поэтических и эссеистических трудов оставалась разбросанной. Цель проекта Национальной программы развития гуманистики (nr 1aH 15 0322 83): „Научное критическое издание *Рассеянных писем* Тадеуша Митиньского в четырех томах: эссе, лирика, публицистика” – найти, собрать, дополнить критическими материалами и опубликовать в четырех томах все произведения: поэзию, эссе и публицистику Тадеуша Митиньского.

В первом томе собраны сочинения 1896–1908 гг.: *Литературные записки* (*Zapiski literackie*), т.е. рецензии сборника новелл и повестей Игната Севера Матеёвского и его, собственно говоря, публицистический дебют, *Современная польская молодежь* (*Współczesna młodzież polska*) (1897) и том эссе *К истокам польской души* (*Do źródeł duszy polskiej*) (1906), в

котором автор обработал и собрал в одно целое ранние эссе, манифесты и стихи 1898–1905 гг. Этот том является стержнем первого тома *Рассеянных писем*.

Митиньски-эссеист был ранее известен, прежде всего, как автор произведения *К истокам польской души*, однако, только сейчас, по истечении 111 лет, этот том был перепечатан и сохранил первоначальную схему и форму, а произведения настоящего тома были дополнены сносками и подробными комментариями.

Остальные произведения настоящего тома представляют разносторонние интересы писателя, множество жанровых форм, которыми он мастерски владел и свободно соединял. Здесь можно найти репортажи *Белые ночи. Воспоминания после посещения Думы*, 1907 (*Białe noce. Wspomnienia z pobytu w Dumie*) в форме обширного доклада после посещения Петербурга во время заседания I Российской Думы (1906), а также, пребывания в районах тогдашней российской столицы (Ладога, остров Валаам); *Трактат о подхаланьской преисподней* (1907) (*Traktat o piekle podhalańskim*) или зимние приключения в Хохолове, а также, прилегающих деревнях (Дзяниши, Верхтихи, Виты), окутанных атмосферой колядования, которые в ту пору посещал хохоловский викарий в сопровождении автора, по своему личному согласию и разрешению приходского ксендза. В сборнике находится совершенно неизвестный до сегодняшнего времени репортаж *Паланга* (*Połąga*) (1905), который касается прибалтийской, литовской местности с одноименным названием. В начале XX века Паланга была курортом, который можно сравнить с Закопане, и пользовалась огромной популярностью среди польской литературной элиты и художников (отсюда популярное название: «прибалтийское Закопане»).

Первый том, также, показывает Тадеуша Митиньского, как автора идеологических манифестов, ярко заявляющего о своем понимании истории Польши, ее современном и будущем положении. Все эти элементы одно целого, а также, одна из

множества программ, так называемой „Новой жизни", представлены в произведении гибридного характера, соединяющем поэзию и публицистику с похожим названием *Новая жизнь* (1907) (*Nowe Życie*).

Тадеуш Митиньски также затрагивал в своем творчестве текущие проблемы, например, конкурс на должность директора Городского театра в Кракове, объявленный в 1905 г. В связи с кандидатурой Станислава Выспяньского, претендующего на эту должность, появилась статья *Театр-Храм* (*Teatr-Świątynia*), в котором автор, пользуясь случаем, делился своим мнением о том, как должен выглядеть театр.

В 1896–1908 гг. Тадеуш Митиньски написал несколько театральных и литературных рецензий (был рецензентом работ Мариана Здеховского, Тадеуша Налепиньского). Однако, они представляют только небольшую часть его разносторонних интересов в этот период.

Тексты, которые находятся в первом томе, обработали профессор Войтех Гутовски (профессор, находящийся на заслуженном отдыхе, Университета Казимира Великого в Быдгощи) и директор проекта доктор Мартин Байко (Университет в Белостоке). Произведения Тадеуша Митиньского дополнены множественными и исчерпывающими комментариями, облегчающими прочтение.

В начале тома размещены обширные вступления выше перечисленных авторов и исследователей, в которых говорится об эссе и публицистических произведениях писателя. Научные редакторы IV издания томов *Рассеянных писем* Тадеуша Митинского: доктор Мартин Байко и профессор Ярослав Лавски (Кафедра филологических исследований «Восток–Запад» Университета в Белостоке). В проекте участвовали: доктор Уршуля М. Пилх (Ягеллонский университет) и профессор Анна Выдрыцка (Университет в Белостоке). Издание четырех томов запланировано на 2017– 2019 гг.

Следующие тома *Рассеянных писем* Тадеуша Митиньского выйдут в 2018 г. (т. II, публицистика 1909–июль 1914 г.) и 2019 г. (т. III, публицистика август 1914–1918 гг.; т. IV, рассеянная поэзия 1896–1918 г.).

Przełożył: Bazyli Siegień

ТАДЕУШ МІЦИНСЬКИЙ, «РОЗПОРОШЕНІ ТВОРИ», НАУКОВА РЕДАКЦІЯ МАРЦІНА БАЙКО І ЯРОСЛАВА ЛАВСЬКОГО, ТОМ І: «ЕСЕ І ПУБЛІЦИСТИКА 1896–1908», РЕДАКТОРИ ТОМУ: ВОЙЦЕХ ҐУТОВСЬКИЙ І МАРЦІН БАЙКО, УНИВЕРСИТЕТ У БІЛОСТОКУ, БІЛОСТОК 2017

А Н О Т А Ц І Я

Тадеуш Міцинський (1873–1918) – класик літератури епохи Молодої Польщі, твори якого до сих пір не було зібрано й опубліковано під однією обкладинкою. Письменник, якого зараховують до найкращих ліриків, драматургів та романістів епохи, досі представлений на сторінках підручників і дослідницьких робіт лише на основі своїх відомих творів, а тим часом величезна частина його поетичного та есеїстичного доробку лишається розпорошеною. Метою проекту Національної програми розвитку гуманістики (nr 1aH 15 0322 83): «Наукова критична редакція “Розпорошених творів” Тадеуша Міцинського в чотирьох томах: есеї, лірика, публіцистика» є пошуки, зібрання, критичне опрацювання та видання в 4 томах поезії, есеїв і публіцистики Міцинського.

Перший том охоплює твори Міцинського 1896–1908 років, починаючи від «Літературних заміток», тобто рецензії на збірку новел і романів Ігнація Севера Мацєйовського та його власного публіцистичного дебюту, «Сучасної польської молоді» (1897), разом із томом есеїстики «До джерел польської душі» (1906), в якому автор зібрав у єдину, обґрунтовану цілісність ранні есеї, маніфести й поезії 1898–1905 років. Цей том є стрижнем Першого тому «Розпорошених творів».

Міцинський-есеїст до цього був відомий передусім як автор «До джерел польської душі», однак тепер, 111 років потому, цей твір друкується вдруге в незмінному складі та формі, а твори, що входять до нього, збагачено примітками та ґрунтовними коментарями.

Інші статті, що також входять до цього тому, демонструють широкий обшир не лише зацікавлень письменника, а й жанрових форм, які він використовував, вільно поєднуючи їх між собою. Тут віднаходимо і репортажі – «Білі ночі. Спогади з перебування в Думі» (пол. *Białe noce. Wspomnienia z pobytu w Dumie*, 1907), розлогу реляцію з перебування в Петербурзі під час засідань І Російської Думи (1906), а також в околицях тодішньої російської столиці (Ладоґа, острів Валаам); «Трактат про підгальське пекло» (пол. *Traktat o piekle podhalańskim*, 1907), що є реляцією з зимового перебування в Хохолові та околицях (Дзяніш, Вєрхціхи, Вітув), що розгортається навколо колядування у цих селах хохоловського вікарія, якого супроводжував автор твору, маючи на це згоду пробоща з Хохолова та самого вікарія. Абсолютно невідомим до цього, віднайденим текстом Міцинського є надрукований репортаж «Паланга» (пол. *Połąga*, 1905), що описує надбалтійську, литовську місцевості з однойменною назвою. На початку XX століття Паланга була курортом, порівнюваним із Закопаним за своєю популярністю серед тодішньої польської інтелектуальної творчої еліти (звідти й друга назва місцевості – «надбалтійське Закопане»).

Перший том представляє також Міцинського як автора ідейних маніфестів, у яких він розкриває власний погляд на історію Польщі, на її сучасність, а також її можливе майбутнє. Усі ці елементи, а також одну з багатьох артикуляцій програми так званого «Нового життя» включає гібридний твір, що поєднує в собі поезію та публіцистику з подібною назвою – «Нове життя» (пол. *Życie Nowe*) (1907).

Міцинський також висловлювався на тему поточних подій, у тому числі пов’язаних із конкурсом на посаду директора

Міського Театру в Кракові, оголошеного 1905 року. У зв'язку із висуненням кандидатури Станіслава Виспянського на цю посаду з'явилася стаття «Театр-Святиня» (пол. *Teatr-Świątynia*), а якій автор поміж іншим ділиться і власним баченням того, як повинен виглядати театр.

У 1896–1908 роках Міцинський також написав кілька театральних і літературних рецензій (він рецензував праці Мар'яна Здзєховського, Тадеуша Налепінського), однак вони є лиш узбіччям його зацікавлень у досліджуваному періоді.

Над текстами, що входять до Першого тому, працювали проф. Войцех Гутовський (проф. Університету Казимира Великого в Бидгощі), а також керівник проекту, д-р Марцін Байко (Університет у Білостоку). Твори Міцинського збагачені багатьма розширеними примітками, що полегшують читання. Том відкривають розлогі вступи авторства названих дослідників, в яких описано представлені есеї та публіцистичні твори письменника. Науковими редакторами 4-томного видання «Розпорошених творів» Міцинського є д-р Марцін Байко та проф. Ярослав Лавський (Кафедра філологічних досліджень «Схід – Захід» Університету в Білостоку). Крім того, у проекті беруть участь д-р Уршуля М. Пільх (Ягеллонський університет) і проф. Анна Видрицька (Університет у Білостоку). Видання чотирьох томів заплановано на 2017–2019 роки.

Наступні томи «Розпорошених творів» Тадеуша Міцинського вийдуть у 2018 році (Другий том, публіцистика: 1909–липень 1914) і 2019 році (Третій том, публіцистика: серпень 1914–1918; Четвертий том, Розпорошені поезії 1896–1918).

Przełożyła: Irena Szewczenko

Indeks dzieł Tadeusza Micińskiego

Białe Noce. (Wspomnienia z pobytu w Dumie) – 8, 44, 64, 65-72, 121, 137, 138, 139, 144, 455, **458-492**, 540, 544, 548, 552
Bitwa nad Jalu – 8, 33, 94, 137, 139, 142, **303-304**, 307
Byron i jego wiek [Recenzja dzieła M. Zdziechowskiego] – 9, 75, 131, 132, 144, 516-522
Dęby czarnobylskie (tom) – 34, 44, 93, 475
Do źródeł duszy polskiej (tom) – 8, 17-20, 26, 32, 33, 36, 38, 39, 69, 80, 81, 89, 92, 93, 95, 105, 106, 137, 139-143, **193-346**, 540, 543, 544
Do źródeł polskiej duszy (esej) – 8, 33, 34, 88, 105, 106, 137, 139-143, 213, **217-240**, 401, 539, 543, 544
Dzwony Wawelu – 36, 382, 478
Fundamenty Nowej Polski – 8, 33, 34, 36, 39, 54, 56, 72, 93, 94, 125, 137, 139, 140, 143, 220, **305-346**, 351
Hymn do Wschodzącej Jutrzenki – 8, 33, 38, 94, 137, 139, 142, **299-302**
Instytut Dalcroza w Hellerau – 20
Jabłoń życia – 93
Jaskółka – 475
Karykatura na Jmci Pana Kazimierza Sichulskiego – 8, 64, 137, 138, **417-422**
Kijomori – 77
Kniaź Patiomkin – 32, 61, 64, 73, 76, 79, 102, 110, 139, 386, 459, 460, 483
Kraków – Wawel – Król Polski – 8, 65, 68, 74, 115, 137, 143, 163, **391-397**, 418, 477
Król Duch – Jaźń. Poemat Juliusza Słowackiego – 8, 33, 34, 37, 38, 93, 137, 142, **256-298**
Ku czemu Polska idzie? – 16, 36, 93, 105
Kwiatki – 22
List do współrodaków – 36
Marcin Łuba [współautor: I. Maciejowski (Sewer)] – 77, 109, 128, 386, 405, 508
Mené–Mené–Thekel Upharisim!... Quasi una phantasia – 25, 67, 124, 238, 472
Miasto pod Witoszą – 20
Mistyk realizmu – 93
Myśl polska u poetów ostatniej doby – 127, 128
Myśl polska u współczesnych poetów – 127, 128
Na czarnoziemny patrzym kraj – 34
Nad Bałtykiem – 93, 140
Nauczycielka – 22, 58
Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni – 48, 98, 211, 220, 257
Nietota. Księga tajemna Tatr – 14, 17, 20, 21, 30, 32, 45, 51, 52, 54, 58, 59, 63, 71, 76-79, 84, 85, 91, 93, 102, 117, 118, 126, 129, 185, 306, 309, 310, 316, 317, 330, 427, 482, 524
Noc [wiersz; w obrębie *Białych Nocy*] – 71
Noc rabinowa – 20, 46, 73, 77, 110, 140, 344, 386, 412
O spuściźnie duchowej – 8, 30-32, 86, 93, 137, 139, **187-191**
On idzie! Rzecz o Królu-Duchu Rosji (rec. książki T. Nalepińskiego) – 9, 75, 129, 130, 144, 476, **524-529**

P. Miciński o p. Hebetce i o p. Herbaczewskim – 78
Polska w twórczości Henryka Sienkiewicza – 14
Połąga – 8, 39-44, 116-118, 137, 318, **399-414**, 540, 544, 548, 552
Przy kotle austriackiej Walpurgii – 17, 20, 30, 77
Resurrecturi – 8, 33, 36, 94, 95, 137, 139, 140, 141, **210-216**, 238, 301, 344
Romans Siedmiu Braci Śpiących w Chinach – 33, 386
Słowacki i Calderon w „Xięciu Niezłomnym" – 8, 33, 34, 36, 37, 93, 137, 139, 142, 199, **243-255**
Spór o „Pochód na Wawelu". Apologia Wawelu – 477
Straceńcy – 8, 26, 33-36, 93-95, 102, 137, 139, 140, **195-209**, 358
Sykofanci czyli misterium figi – 77
Tak mi Ojczyzny mojej żal – 8, 33, 93, 94, 137, 139, 141, **241-242**, 339
Teatr lwowski w Krakowie (I) – 9, 133, 144, **497-501**
Teatr lwowski w Krakowie (II) – 9, 133, 144, **502-507**
Teatr-Świątynia – 8, 79, 111, 114, 132, 137, **381-389**, 393, 541, 545, 549, 553
Termopile polskie. Misterium na tle życia i śmierci ks. Józefa Poniatowskiego – 14, 73, 77, 94, 110, 132, 134, 225, 373, 386
Tężyzna narodu – 36, 45, 61, 317, 439, 450
Traktat o piekle podhalańskim – 8, 44, 58-65, 67, 116, 118, 126, 137, 190, 418, **425-454**, 540, 544, 548, 552
V Olimpiada – 439
Veni Creator albo walka dusz – 20
W głębinach narodu – 36
W mrokach Złotego Pałacu czyli Bazilissa Teofanu – 110, 129, 238, 386, 524
W mroku gwiazd – 14, 25, 26, 32, 34, 51, 54, 64, 71, 74, 79, 80, 92, 106, 139, 363, 460, 532
W poszukiwaniu życia nowego – 20, 108
W sprawie dzierżawy Teatru Krakowskiego [oświadczenie zbiorowe] – 8, 112, 113, 137, **377-379**
W sprawie W. Feldmana – 51
W szpitalu – 22
Wacławowi Sawiczewskiemu – 22
Walka o Chrystusa – 17, 19, 48, 76, 78, 85, 127, 184, 185
Wawelu dzwon… w Piotrogrodzie! – 478
Widmo Wallenroda – 71
Wielki uniwersytet cierpienia – 77
Wita – 14, 19, 39, 117, 428, 373, 473
Wrogowie duchów – 386
Współczesna młodzież polska. Odczyt – 8, 19, 27-30, 54, 75, 81, 83, 84, 101, 137, 139, 146, **147-186**, 378, 539, 543, 547
Xiądz Faust – 14, 15, 18, 19, 22, 25, 32, 35, 37, 46, 47, 49, 61, 76, 78, 79, 85, 92, 101, 106, 117, 124, 127, 129, 185, 220, 316, 367, 450, 524
Zapiski literackie – 9, 75, 144, **508-515**, 539, 543, 547
Zmierzch półksiężyca – 20
Znaczenie rytmu – 20
Życie i twórczość w Hellerau – 20, 108
Życie Nowe 8, 17, 19, 36, 44-58, 60, 80, 88, 90, 105, 106, 108, 137, 143, 347, **349-375**, 413, 449, 540, 544, 552

Indeks nazw geograficznych

A
Afryka – 204, 246, 321, 453, 462
Albania – 223
Aleksandria – 325, 362, 474
Alpy – 204, 484
Amazonka, rzeka – 39, 318, 321
Ameryka Południowa – 299, 360, 374
Ameryka Północna – 119, 133, 218, 227, 238, 330, 360, 430, 437, 440, 446, 498
Amsterdam – 122, 484
Andy – 360
Anglia – 108, 327, 332, 359
Apeniny – 32
Aragonia – 363
Ararat – 327
Archangielsk – 301, 470
Armenia – 373
Armeńska Wyżyna – 327
Asyż – 222, 37, 393
Australia – 462
Austria – 30, 222, 364, 391, 511
Austro-Węgry – 239, 435, 436
Azja – 102, 149, 197, 302, 303, 309, 368, 462

B
Babilon – 107, 276,
Babilonia – 325
Bakłań – 26, 27
Bałkany – 20, 197, 404
Banat – 435
Bar – 199, 226
Bawaria – 222, 387
Bayreuth – 74, 387
Belgia – 172, 477
Belmont, hrabstwo w USA – 434
Benin (dawn. Dahomej) – 246
Berezyna, rzeka – 220, 345
Berlin – 22, 24, 25, 72, 82, 140, 172, 179, 230, 359, 391, 403, 498
Biała Cerkiew – 21
Białka Tatrzańska – 449
Białoruś – 16, 44, 197
Biały Dunajec, rzeka – 430
Biały Kamień – 271
Białystok – 4, 67, 72, 121, 123, 455, 457, 472, 478, 537
Bolonia – 222, 405
Brema – 435
Bretania – 325, 327
Briańsk – 26
Bronowice – 378
Budapeszt – 435
Bułgaria – 223
Byczyna – 271
Bydgoszcz – 4, 537

C
Canterbury – 438
Carskie Sioło – 158
Cecora – 198, 271
Ceuta – 245
Chicago – 434
Chiny – 33, 156, 303, 386, 406
Chochołów – 58-60, 119, 120, 427, 430, 433, 434, 437, 438, 442, 443, 447, 449, 451, 452, 540, 544
Chorwacja – 435
Chwastowo – 420
Czarnobyl – 44
Czarnohora – 417
Czarny Dunajec, gmina – 59, 427
Czarny Dunajec, rzeka – 430, 446
Czarny Dunajec, wieś – 121, 453

Czarny Staw – 387
Czechy – 222, 364, 516
Czysta Łuża – 21

D
Dacja – 197
Danga, rzeka – 407
Dania – 49, 280, 498, 528
Delfy – 180, 487
Dniepr – 220, 227, 238, 282, 387
Dobrudża – 223
Dolina Hinnom – 261, 426
Dolina Kościeliska – 428
Dolina Rybiego Potoku – 453
Dolina Jezreel – 446
Drezno – 108, 172, 179
Dunajec – 430, 449
Dzianisz – 58, 59, 119, 433, 434, 440, 443, 444, 447, 452, 540, 544

E
Edynburg – 459
Efez – 200, 217
Egipt – 209, 221, 257, 268, 280, 332, 463, 477, 517, 529
Eleusis – 310, 382
Etiopia – 220
Europa – 27, 35, 46, 55, 69, 81, 100, 102, 103, 148, 150, 172, 197, 198, 230, 259, 271, 284, 307, 320, 321, 343, 344, 361, 364, 368, 404, 418, 435, 461, 479, 480, 483, 516-518, 529, 533, 537

F
Faros – 361, 362
Finlandia – 69, 469
Florencja – 233, 340, 399
Francja – 149, 172, 222, 237, 246, 301, 332, 351, 402, 473
Fudżijama, wulkan – 299, 327
Furkot, szczyt Tatr – 239

G
Galia – 222
Galicja – 28, 30, 65, 82, 159, 160, 168-171, 173, 239, 301, 391, 403, 408, 436, 453
Galilea – 221, 329, 446
Garłuch, szczyt Tatr – 42, 117, 239, 407
Gdańsk – 4, 271, 301, 408
Genua – 32
Ghana – 246
Gibraltar – 245
Giewont – 190, 334, 420, 428
Górne Ciche – 59, 430
Górny Śląsk – 314
Góry Świętokrzyskie – 387
Grecja – 32, 47, 180, 221, 223, 226, 269, 280, 357, 361, 392
Grodno – 4
Gross Raden – 280
Gródek – 401
Grunwald – 46, 225, 371

H
Haiti (dawn. San Domingo) – 365
Hellerau – 20, 108, 11
Himalaje – 122, 233, 365, 428, 447, 484
Hiszpania – 25, 196, 197, 204, 219, 243, 244, 245, 363, 462, 498
Homel – 27
Honsiu, wyspa – 327
Hornad – 449
Hradec Králové – 511
Hruby, szczyt Tatr – 239
Humań – 527

I
Iłowo (ros. Bagrationowsk) – 236
Imperium Osmańskie – 361, 446
Indonezja – 324
Irlandia – 327
Ivano-Frankivsk (Stanisławów) – 4, 34

J
Jakucja – 148
Jalu (Yalu Jiang), rzeka – 8, 33, 94, 103, 137, 139, 142, 303, 306, 307
Japonia – 148, 299, 302, 303, 327, 339, 418, 424
Jawa – 324
Jezioro Lipawskie – 406
Judea – 201, 313, 345

K
Kama, rzeka – 464
Kamieniec Podolski – 224
Karelia – 483, 484
Kartagina – 204, 222, 254, 276
Kastylia – 363
Kaukaz – 69, 70, 246, 278, 284, 324, 388, 464, 466, 467, 479, 487
Kazimierz – 418
Kijów – 4, 99, 281, 283-285, 294, 345, 525, 528
Kircholm – 198, 271
Kirow (dawn. Wiatka) – 479
Kłajpeda – 42, 407
Kłuszyn – 197
Kokenhausen – 271
Kolchida – 315, 316, 319
Konstantynopol – 223, 323
Kordyliery – 360
Korsyka – 222, 327
Kościelisko, gmina – 59, 434, 446
Krakatau, wulkan – 324
Kraków – 7-9, 21, 25-27, 42, 68, 72-75, 109, 111-115, 129, 132, 139, 141, 147, 168, 170, 200, 210, 217, 243, 254, 279, 281, 284, 294, 310, 352, 376, 378, 380-386, 391-397, 400, 401, 404, 405, 409, 413, 414, 417, 418-420, 422, 424, 435, 451, 460, 477, 497-507, 511, 516, 530, 532, 537, 545
Kreta – 315
Kretynga – 407, 409
Kroton – 358
Królestwo Jerozolimskie – 361
Królestwo Polskie (Kraj Nadwiślański) – 21, 28, 49, 117, 149, 115, 149, 151, 159, 160, 164, 168, 172, 173, 226, 343, 408, 422, 427, 434, 459, 461, 480, 481, 497, 507
Królewiec – 301
Krynica k. Nowego Sącza (Krynica-Zdrój) – 400
Krywań, szczyt Tatr – 239, 428
Krzemieniec – 149
Kurlandia – 406

L
Labrador, półwysep – 227, 238
Lago Maggiore, jezioro – 484
Lena, rzeka – 148, 149
Liban – 276, 345
Liège – 403
Lipawa – 406
Lipsk – 22, 72, 179, 226, 498
Liptowo – 441
Litwa – 115, 117, 159, 197, 213, 221, 226, 301, 313, 318, 324, 327, 333, 344, 350, 362, 365, 371, 382, 399-405, 408, 409, 422
Lublin – 420
Lwów – 76, 112, 132, 134, 170, 173, 182, 256, 270, 310, 379, 403, 436, 497-501, 502-507, 508

Ł
Ładoga, jezioro – 67, 71, 127, 320, 482-485, 488, 489, 492
Łazienki Królewskie – 49, 357
Łomnica, szczyt Tatr – 42, 117, 239, 407
Łotwa – 198, 406
Łowicz – 355
Łódź – 21, 499, 507

M
Macedonia – 204, 404
Maciejowice – 220
Madryt – 197
Maków Podhalański – 443
Malbork – 138, 394, 395, 408, 409
Małe Małynicze – 16
Małopolska – 197
Mandżuria – 303, 307
Maroko – 245
Maruszyna – 452
Masada – 231
Mediolan – 222
Meklemburgia – 280
Meksyk (dawn. Nowa Hiszpania) – 462
Memel – zob. Kłajpeda
Mierzeja Helska – 44
Miętustwo – 427, 453
Mohylew – 16
Mołdawia – 198
Morawy – 222
Morskie Oko, jezioro – 233, 452, 453
Morze Bałtyckie – 44, 46, 48, 54, 93, 107, 116, 140, 215, 279, 318, 326, 345, 367, 407, 413
Morze Białe – 296, 324, 483
Morze Czarne – 197, 215, 316, 373
Morze Czerwone – 204, 231
Morze Liguryjskie – 32
Morze Martwe – 205, 206, 231
Morze Norweskie – 422, 425
Morze Śródziemne – 321, 402
Moskwa – 4, 26, 66, 74, 152, 197, 220, 226, 271, 383, 387, 459, 471
Mukden – 103, 306, 307

N
Negarba (Negarbo), góra – 409
Newa, rzeka – 66-68, 320-323, 460, 470, 471, 482
Nieborów – 355
Niemcy – 29, 40, 46, 108, 158, 172, 177, 222, 226, 230, 274, 279, 301, 339, 352, 364, 435, 477, 511
Niemen, rzeka – 150, 345
Niniwa – 48, 357, 360, 370
Niżny Nowogród (dawn. Gorki) – 412
Norwegia – 498
Nowogród Wielki – 226, 360, 412
Nowy Jork – 435
Nowy Wiśnicz – 445

O
Ocean Atlantycki – 50, 51, 237, 366, 374, 465
Ocean Spokojny – 148, 306, 318, 324
Odessa – 483
Ohio – 434
Olszynka Grochowska – 225
Ołomuniec – 81
Onega, jezioro – 70, 483
Orawa – 441
Orenburg – 152
Ornak – 428
Ostrołęka – 84, 175

P
Padwa – 362
Paryż – 172, 188, 228, 254, 259, 301, 310, 369, 393, 395, 406, 417, 498, 513, 519
Persja – 156, 203, 384, 529
Petersburg – 21, 26, 27, 65-68, 72, 121, 126, 162, 220, 301, 320, 322-324, 326, 403-405, 456-466, 471, 482, 484, 497, 498, 524, 528, 540, 544
Piławce – 207, 226
Pireneje – 204
Piza – 264
Playa de la – Mera 25, 51
Polesie – 21, 72, 153
Polinezja – 318, 462

Połąga – 5, 8, 39-44, 116-118, 137, 318, 398, 399-414, 540, 544
Pop Iwan, szczyt górski – 417
Poprad – 449
Pornic – 366
Port Artur – 306, 339
Portugalia – 25, 243, 245, 363, 498
Poznań – 419
Półwysep Arabski – 204, 331
Półwysep Bałkański – 197
Półwysep Iberyjski – 25, 222
Prowansja – 402
Prusy – 44, 56, 226, 230, 236, 511
Prypeć, rzeka – 345
Psków – 458
Puławy – 164, 168

R
Racławice – 84, 175, 199
Radom – 419
Rapperswil – 25
Reduta Wolska – 197
Riwiera włoska – 26
Rogoźnik – 452
Rosja – 13, 16, 21, 29, 65-67, 69, 72, 75, 76, 121, 124, 129-131, 138, 148, 152, 158, 160, 164, 165, 197, 218, 222, 226, 228, 229, 230, 236, 256, 264, 271, 301, 305, 308, 320, 321-325, 338, 339, 343, 345, 360, 403, 412, 461, 464, 466, 468, 471, 472, 476, 478, 481, 483, 485, 489, 499, 524-529
Rudajce – 409
Rugia, wyspa – 228, 279-280
Rumunia – 364
Ruś Kijowska – 278
Ryga – 198, 301
Rysy – 42, 407
Rzym – 26, 32, 196, 227, 229, 254, 269, 267, 310, 325, 340, 361, 404, 410, 417

S
Sachalin, wyspa – 148-149
Salamina – 236, 300, 372, 382
Samarkanda – 302
Sandwich Płd., wyspa – 465
Santa Margherita Ligure – 32
Saragossa – 219
Sidzina – 120, 443
Siedmiogród – 226, 435
Siena – 323
Sierra de Guadarrama – 244
Sierra de Somosierra – 197
Skałka Rogoźnicka – 120, 452
Skandynawia – 49, 197, 327
Słowacja – 239, 407
Solur – 152
Spisz (Spiż) – 120, 441, 449
St. Clairsville – 434
Stanisławowo – zob. Ivano-Frankivsk
Stany Zjednoczone Ameryki – 133, 433-435, 437
Sumatra – 324
Syberia (Sybir) – 55, 138, 221, 301, 313, 337, 346, 366, 419, 460, 499
Szaflary – 120, 447, 452
Szampania – 222
Szczawnica – 400
Szczyrzyc – 451
Szlisselburg – 125, 482, 492
Szwajcaria – 172, 477, 484
Szwecja – 49, 197

Ś
Śląsk – 197, 222, 314

T
Tahiti – 39, 318
Tanger – 245
Tatry – 7, 33, 44, 46-49, 58-59, 63-65, 127, 190, 221, 227, 238-239, 296, 305-307, 333-345, 350, 355, 357, 365, 367, 387, 407, 420,

428-430, 445-447, 451, 454, 472-474, 477, 487
Termopile – 223, 236
Toskania – 323
Trapezunt – 373
Turcja – 223, 327, 364, 463
Turyn – 182, 183, 405
Tygrys, rzeka – 373
Tyniec – 451

U
Ukraina – 21, 34, 44, 76, 115, 197, 218, 238, 382, 417, 420, 477, 527

W
Wagram – 236
Walencja – 363
Wałaam, wyspa – 67, 70, 127, 484, 492
Warszawa – 21, 27, 40, 42, 47-49, 52, 67, 107-109, 115, 124, 162, 163, 168, 188, 230, 234, 297, 309, 312, 315, 326, 328, 329, 343, 348, 349, 352-360, 364, 390, 396, 400, 401, 405, 423, 445, 457, 470, 473, 499, 507
Warta, rzeka – 345
Waterloo – 226, 237,
Wawel – 8, 36, 42, 65, 68, 74, 115, 116, 137, 163, 255, 260, 306, 382, 392-397, 401, 409, 418, 473, 477, 478
Wenecja – 372, 399
Werona – 222, 233
Węgry – 301, 435, 449
Wielka Brytania – 465
Wielkie Księstwo Litewskie – 42, 197, 226, 400
Wielkie Księstwo Moskiewskie – 226
Wierchciche – 58, 59, 119, 430, 432, 433, 434, 438, 440, 448, 540, 544
Wileńska gubernia – 39
Wilno – 21, 27, 42, 83, 149, 150, 151, 153, 156, 302, 305, 343, 344, 345, 401, 403, 404, 516
Wisła – 42, 46, 47, 49, 240, 349, 352, 354, 357, 368, 387, 401, 413, 430
Witów – 58, 59, 119, 430, 433, 434, 446, 447, 540, 544
Włochy (Italia) – 204, 221, 222, 226, 358, 399, 404, 484
Wołoszczyzna – 433
Wołyń – 159, 207, 218, 226, 238, 408
Wrocław – 312
Wyspa św. Heleny – 237
Wyspa Zajęcza – 471
Wyspy Sołowieckie – 324

Z
Zagłębie Dąbrowskie – 314
Zakopane – 6, 11, 18, 26, 39, 40, 58, 60, 63, 116, 118, 119, 136, 195, 217, 400, 407, 425, 430, 433, 434, 440, 441, 444-446, 448, 452, 453, 457, 540, 544
Zalew Kuroński – 407
Zatoka Fińska – 482
Zurych – 172

Ż
Żmudź – 41, 221, 238, 301, 399-402

Indeks nazwisk

A

Abraham a Sancta Clara (właśc. Johann Ulrich Megerle) – 450
Afanasjew Klaudiusz Iwanowicz – 479
Agrippa von Nettesheim (właśc. Heinrich Cornelius) – 122, 484
Ajschylos 382, 388
Aladin Aleksiej Fiodorowicz – 467
Alarcon y Mendoza Juan Ruiz de – 462
Albrecht Niedźwiedź – 46, 230
Aleksander I, cesarz rosyjski – 157, 158
Aleksander III Macedoński – 204, 309
Aleksander VI (Rodrigo Borgia), papież – 436
Aleksander Wielki – zob. Aleksander Macedoński
Aleksy Wyznawca, św. – 229
Ali ibn Abi Talib – 384
Alvarus Emanuel – 363
Amenhotep III, faraon – 257
Amicis Edmondo de – 182, 183
André Édouard – 410
Andriejew Leonid – 130, 308, 524, 526, 527
Andrusikiewicz Jan Kanty – 447
Antoniuk Mateusz – 54
Antonowicz Józefa – 21
Antosik-Pieła Maria – 231
Apoloniusz (Apollonios) z Tyany – 237
Apuchtin Aleksander – 164
Apulejusz z Madaury – 355
Aronson Michael I. – 457
Artakserkses I, władca perski – 201
Assurbanipal, król asyryjski – 357
Auer Carl von Welsbach – 328
August II Mocny, król Polski – 364
Augustynowicz Jan – 404
Awwakum Pietrow Kondratjew, św. – 345

B

Baczyńska Beata – 244
Bagaturow Christofor Iwanowicz – 466
Bajko Marcin – 3, 4, 6, 7, 14-78, 81, 84, 85, 107, 116, 119, 121, 122, 137, 539, 541, 543, 545,
Bakunin Michaił – 326
Bałucki Michał – 396
Bandrowski Aleksander – 112, 229
Bandrowski Juliusz – 112, 497
Baranow Andrzej – 78
Baranowski Jerzy – 26
Battaglia Roger Forst de – 403
Bąk Stanisław – 354
Bednarzewska Konstancja – 134, 502, 506
Beethoven Ludwig van – 57, 222, 339, 373, 459
Ben Sabba (właśc. Hasan ibn Sabbah) – 316, 317
Benedykt z Nursji, św. – 451
Benois Leontij – 188
Berent Wacław – 55, 121, 517
Berwiński Ryszard Wincenty – 343
Białczyński Czesław – 371
Bielak Agnieszka – 498

Biergiel Małgorzata – 6, 545
Biruta, matka Witolda Kiejstutowicza – 371, 401, 406, 411
Bismarck Otto von – 46, 225, 511
Blaszyński Wojciech – 120, 438, 443
Bliziński Józef – 53
Błaszkowska Marta – 448
Błok Aleksander – 524
Bobilewicz Grażyna – 121
Bobola Andrzej – 197
Bobrzyński Michał – 391
Böcklin Arnold – 12, 436
Bogucka Maria – 405
Bojanus Ludwik Henryk – 149, 150
Bolcewicz Henryk – 405
Bolesław Chrobry, król Polski – 99, 227, 280, 281
Bolesław Śmiały, król Polski – 99, 227, 282, 385
Bolkvadze Malachiasz Georgijewicz – 460
Boniecki Edward – 25
Borges Jorge Luis – 122
Borgia Cezar – 436
Borgia Lukrecja – 436
Borowski Leon – 149, 150, 151
Botheroyd Paul F. – 50, 51
Botheroyd Sylvia – 50, 51
Botticelli Sandro (właśc. Alessandro di Mariano Filipepi) – 70, 485
Bourkane Mateusz – 41
Bracco Roberto – 497
Brandes Georg – 171, 172, 517
Brensztejn Michał – 344
Brousse Paul – 297
Browning Robert – 528
Brückner Aleksander – 401
Brudzewski Wojciech – 361
Brzozowski Jacek – 187, 429
Brzozowski Stanisław Leopold – 18, 87, 112, 228, 367, 377, 393, 394
Budrewicz Tadeusz – 255
Burckhardt Max – 497
Burdziej Bogdan – 231
Burienin Wiktor – 466
Byron George Gordon – 9, 61, 75, 131, 132, 144, 343, 516-522

C

Calderon de la Barca Pedro – 8, 33, 34, 36, 37, 93, 95, 137, 139, 142, 199, 243-255
Cangrande I della Scala – 233
Černy Adolf – 129, 524
Cervantes y Saavedra Miguel de – 391
Chałubiński Tytus – 120, 445, 452
Chatrian Alexandre – 234, 235
Chądzyńska Zofia – 122
Chlebowski Bronisław – 427, 434
Chłopicki Józef – 225
Chmieliński Józef – 502, 507
Chmielnicki Bohdan Zenobi – 199, 207, 226
Chmielowski Piotr – 131, 132, 393, 508
Chochołowski Bartłomiej – 427
Chodkiewicz Jan Karol – 198, 271, 409
Chodźko Aleksander – 518
Chołoniewski Antoni – 500
Chramiec Andrzej – 434
Chwin Stefan – 188
Cichocka Władysława – 497
Cieszkowski August – 25
Cimabue (właśc. Cenni di Pepo) – 442
Ciołek Erazm (właśc. Witelon) – 361
Cione Nardo di – 264
Cirlot Juan Eduardo – 51
Čiurlionis Mikalojus Konstantinas – 41
Ciwkacz Olga (Tsivkach Olga) – 4, 34

Cook James – 465
Corelli Marie – 475
Cwi Sabataj – 364
Cyryl (właśc. Konstantyn), św. – 441
Czabanowska-Wróbel Anna – 17, 52, 81, 337, 538
Czacki Tadeusz – 55, 149, 365, 531
Czarnecki Stefan – 271
Czartoryski Adam Jerzy – 149, 158, 187, 301
Czechow Antoni – 524
Czeczot Jan – 150, 152, 400
Czekalski Eugeniusz – 129, 524
Czerwieński Bolesław – 298, 422
Czerwiński Grzegorz – 4, 52
Czubek Jan – 155

D
Dacewicz Leonarda – 58
Dalcroze Jaques-Emile – 20, 111
Dante Alighieri – 57, 60, 119, 233, 265, 276, 349, 353, 373, 427, 433, 488, 528
Danton Georges Jacques – 312
Darwin Charles Robert – 52, 358, 368
Daszyńska-Golińska Zofia – 22-24, 72, 536
Daszyński Feliks – 22
Daszyński Ignacy – 112, 113, 393
David Teniers I (starszy) – 373
David Teniers II (młodszy) – 373
Davidson Gustav – 349, 351
Davy Humphry – 428
Dąbrowski Jan Henryk – 220, 226
Defoe Daniel – 485
Dembowska Maria – 452
Dembowski Bronisław – 120, 452
Demetriusz z Faleronu – 474
Dębołęcki Wojciech, ks. – 450
Dickstein Samuel – 404
Dmowski Roman – 124, 173, 360, 481
Dobrowolska (Micińska) Maria – 21, 25, 26, 72
Dobrowolski Antoni – 51, 52
Donatello (właśc. Donato di Niccolò di Betto Bardi) – 340
Doré Gustave – 59
Dostojewski Fiodor – 75, 130, 320, 326, 339, 524-526, 528
Dreyfus Alfred – 466
Drucki-Lubecki Franciszek Ksawery – 151
Dymitr Samozwaniec – 197
Dyskant Józef Wiesław – 339
Dziekoński Józef Bohdan – 518
Dziewica Orleańska (właśc. Joanna d'Arc) – 332

E
Eastman George – 258
Eckhart von Hochheim (Mistrz Eckhart) – 206
Ekielski Władysław – 392
Elżbieta I Romanowa, cesarzowa rosyjska – 321, 471
Engels Fryderyk – 313
Erckmann Emile – 234, 235
Eschenbach Wolfram von – 388
Eurypides – 382

F
Feldman Ferdynand – 497, 502, 507
Feldman Wilhelm – 22, 51, 60, 64, 112, 131, 378, 393, 394, 442, 457
Feliński Zygmunt Szczęsny – 322
Ferdynand II Katolicki – 363
Ferdynand II Habsburg – 226, 450
Fieguth Rolf – 94, 95
Filiger Charles – 442
Fiodor, diakon – 345
Fiołek Krzysztof – 77
Fita Stanisław – 114
Flawiusz Filostratos – 237

Flis-Czerniak Elżbieta – 17, 28, 31, 36, 55, 81, 86, 87, 121, 310
Floryan Władysław – 97, 195, 259
Floryńska Halina – 45, 95
Foryś Franciszek – 427
Fra Angelico (Giovanni di Fiesole) – 528
Franciszek Józef I, cesarz austriacki – 396
Franciszek z Asyżu, św. (właśc. Giovanni Bernardone) – 57, 75, 222, 371, 393, 442
Frank Joseph – 149, 150
Frank-Dobrucki Jakub Józef von – 364
Frankowska Bożena – 73, 79, 111, 113, 143, 387
Frazer James George – 428
Frédéric Louis – 383, 384, 517
Fredro Aleksander – 477, 507, 525
Frycz Karol – 418
Fryderyk II Wielki – 230
Frymus-Dąbrowska Ewa – 6

G
Gabirol Salomon Ben Jehuda ibn – 219
Gabryś Monika – 17, 55, 121
Gajda Kazimierz – 255
Gajlewicz Adam – 54
Gajlewicz Joanna – 54
Gall Anonim – 214, 340
Gałecki Iwan Władysławowicz – 470
Gancewski Jan – 121
Gapon Gieorgij – 324
Garibaldi Giuseppe – 53, 358
Gaugaine Paul – 318
Gąsiorowski Wacław 68, 475
Gerson Wojciech – 407
Gieysztor Aleksander – 413
Giotto di Bondone (właśc. Angiolo di Bondone) – 442
Głowacki Jan Nepomucen – 397
Głowacki Michał – 447
Głowiński Michał – 18, 39, 79, 86, 129, 130
Godebski Cyprian – 400
Godefroy de Bouillon – 22
Godlewska, inżynierowa – 405
Goethe Johann Wolfgang – 22, 171, 383
Gogol Mikołaj – 359
Goliński Stanisław – 22
Gorki Maksym – 223, 224, 320, 412, 524, 529
Gorzkowski Albert – 87
Goslaror Julian – 447
Gostomski Walery – 90
Gostyńska Anna – 497, 502, 507
Goszczyński Seweryn – 58
Goya Francisco Jose – 196, 436
Górnicki Łukasz – 4
Górska, właścicielka pensjonatu – 406
Górski Artur – 31, 52, 104, 297, 387,
Grabski Władysław – 459, 494
Gracchus Gaius Sempronius – 480
Gracchus Tiberius Sempronius – 480
Gralewski Jan – 479
Greń Zbigniew – 28
Groddeck Gotfryd Ernest – 149, 150
Gutowski Wojciech – 3, 4, 6, 18, 19, 22, 25, 27-29, 35, 38, 45, 49, 54, 73-76, 79-135, 137, 141, 220, 257, 450, 541, 545
Gutzkow Karl Ferdinand – 497

H
Haake Michał – 41
Hamsun Knut – 171, 517
Hanna Pieńkowska – 437
Hannibal Barkas, wódz kartagiński – 204, 222
Haraburda Michał – 447
Hauptmann Gerhart – 133, 134, 497, 502-507

Heinrich Władysław – 117, 404
Heller Juliusz – 497
Henryk Lew – 280
Henryk VIII, król angielski – 363
Henryk Żeglarz (właśc. Dom Henrique o Navegador) – 245
Heraklit z Efezu – 99, 200, 217, 234, 237, 325
Herbaczewski Józef Albin – 78, 91
Herodot z Halikarnasu – 529
Heschel Abraham Joshua – 87
Heyden Piotr – 465, 470, 494
Hieronim, św. – 359
Hirschfeld Jerzy – 497
Hoene-Wroński Józef Maria – 25
Hoesick Ferdynand – 445
Hohenlohe Christian – 453
Homer – 65, 171, 419
Howard Ebenezer – 108
Humboldt Aleksander von – 339
Humboldt Wilhelm von – 339
Hurko Włodzimierz Józefowicz – 468, 469
Hus Jan – 332, 351
Hynek Jan – 270

I

Ibsen Henrik – 497, 506
Igelström Osip – 164
Igliński Grzegorz – 67
Igor Rurykowicz – 278
Illg Jerzy – 21, 22, 25, 26, 72, 310
Iwan Groźny, car – 226, 229, 241, 264
Izaak Dalmatyński, św. – 322, 471
Izabela I Katolicka – 363

J

Jackowski Aleksander – 437
Jaczynowski Adam – 221
Jakowska Krystyna – 92
Jakubowski Jan Z. – 100, 371,
Jakubowski Wiktor – 521
Jan Apostoł, św. – 95, 199, 206, 243, 339, 361, 382, 458, 471, 472, 491
Jan III Sobieski, król Polski – 354, 364, 446
Jan Kazimierz, król Polski – 403
Jan Olbracht, król Polski – 361
Jan Paweł II (Karol Wojtyła), papież – 120
Jan z Kolna – 227, 238
Janicka Anna – 4, 18, 46, 52
Janicki Klemens (Janicius) – 361, 362
Janiczak Michał – 447
Janik Michał – 188, 392
Janiszewski Aleksander – 4
Janiszewski Tomasz – 434
Janošik Juraj – 447
Januszewicz Justyn – 239
Januszewicz Maria – 110
Jasieński Feliks – 418
Jastrzębiec-Kozłowski Czesław – 321
Jaworski Kazimierz Andrzej – 521
Jellenta Cezary – 50
Jerochina Olga – 4
Jerzy I Rakoczy, książę Siedmiogrodu – 226
Jezierski Feliks – 185
Jeżowski Józef – 150, 152, 153
Jodełka-Burzecki Tomasz – 403
Jonson Ben – 385
Józef Flawiusz – 231
Jucewicz Ludwik Adam – 399, 413
Juda Machabeusz – 219
Juel Dagny (Przybyszewska) – 25
Juliusz Cezar (Gaius Iulius Cezar) – 360
Juliusz II (właśc. Giuliano della Rovere), papież – 340
Jundziłł Stanisław Bonifacy – 150
Jurkowski Roman – 405

K
Kaczkowski Karol Maciej – 156, 157
Kaden-Bandrowski Juliusz – 34
Kadłubek Wincenty – 352, 414
Kalergis Maria – 483
Kalidasa – 383, 387
Kalikst III (Alfons de Borja), papież – 436
Kalinka Walerian – 391
Kallenbach Józef – 131, 132
Kalwin Jan – 362
Kamińska, doktorowa – 405
Kania Ireneusz – 51, 237
Kara Mustafa, wielki wezyr – 446
Karamzin Nikołaj Michajłowicz – 463
Karłowicz Jan – 196, 260
Karpiński Franciszek – 336
Kasprowicz Jan – 61, 190, 211, 222, 387, 419, 428, 502, 503
Katarzyna Aleksandryjska, św. – 322, 440
Katarzyna II Wielka, cesarzowa rosyjska – 123, 226, 228, 321, 322, 364, 409, 460, 463, 471
Kazimierz Jagiellończyk, król Polski – 361
Kazimierz Wielki, król Polski – 4, 541
Kątski Marcin Kazimierz – 224
Keil Juan Jorge – 244
Kepler Jan – 361, 367, 383
Kępa Jerzy – 172
Kiejstut, książę litewski – 371, 401, 411
Kiereński Aleksander – 467
Kierkegaard Søren – 517
Kieżuń Anna – 52, 104
Kiliński Jan – 164, 471
Kirkor Adam – 466
Kisielewska Julia (pseud. Julia Oksza) – 49, 57
Kisielewski Jan August – 57, 112
Kitchener Horatio – 14
Kleczkowska Katarzyna – 448
Kleiner Juliusz – 97, 195, 259, 269, 474
Klimt Gustav – 461
Klingenberg Mikołaj – 467
Kmietowicz Józef Leopold – 447
Kniaziewicz Karol – 220
Kobielusz Tomasz – 109
Kochanowski Jan – 258
Kocówna Barbara – 403
Kołłątaj Hugo – 55, 362, 363, 365
Kołodziejska-Smagała Zuzanna – 231
Konarski Stanisław – 365
Konczyński Tadeusz – 89
Kondratiew Iwan K. – 525
Koneczny Feliks – 500
Koniecpolski Aleksander – 207
Kontrym Kazimierz – 152, 153
Kopernik Mikołaj – 49, 115, 227, 234, 357, 361, 382, 421
Korbut Gabriel – 394
Korotkich Krzysztof – 15, 18, 80
Korzec Paweł – 67
Korzeniewska Ewa – 289
Kostkiewicz Zygmunt – 121, 170, 453
Kostrzewski Roman – 19
Kościuszko Tadeusz – 152, 199, 220, 225, 326, 364, 471
Kotarbiński Józef – 73, 111, 112, 385, 386, 501
Kotzebue August Friedrich Ferdinand von – 158
Kowalczykowa Alina – 37, 366, 408, 470
Kowalski Grzegorz – 46
Kozakiewicz Jan – 298
Kozielewski Ignacy – 109
Kozietulski Jan Leon – 197
Kozłowska Feliksa Franciszka – 444

Koźmian Stanisław – 200, 391
Krasiński Zygmunt – 74, 210, 369, 447, 508
Kraszewski Józef Ignacy – 349, 460, 508, 511,
Krechowiecki Adam – 500
Kruk Stefan – 73, 79, 113, 143, 387
Krukowska Halina – 149
Kryński Adam Antoni – 196, 260
Krzemień-Ojak Krystyna – 383
Krzeptowski Andrzej (Jędrzej) – 444
Krzeptowski Jan (Sabała) – 428, 444
Krzyżanowska Zofia – 254
Krzyżanowski Julian – 254, 258
Ksenofont – 374
Kserkses I, król perski – 236
Książyk Łukasz – 143
Kuchta Anna – 448
Kuderowicz Zbigniew – 17, 81, 90, 91
Kudłacik Antoni – 427
Kulesza Dariusz – 4, 92
Kulikowska Kasylda – 440
Kulikowska Marcelina – 538
Kuncewicz Jozafat, św. – 197
Kupała Janka – 4
Kurkiewicz Marek – 34
Kurpiel Antoni Marian – 131
Kurpin Aleksander – 524
Kuźma Erazm – 85
Kwiatkowski Jerzy – 317

L

Labouré Katarzyna, św. – 369
Lamartine Alphonse de – 519
Lanckoroński Przecław – 196, 197
Landi Stefan – 229
Lange Antoni – 517
Lange Friedrich Albert – 185
Laozi, założyciel taoizmu – 463
Laskauer Piotr – 143
Lassalle Ferdinand – 164
Latko Paweł – 50
Lednicki Aleksander – 69, 460, 479, 494
Ledóchowska Urszula, św. – 322
Lelewel Joachim – 149, 150, 151, 345
Leo Juliusz – 111-113
Leon XIII (właśc. Gioacchini Pecci), papież – 396, 484
Leonidas, król Sparty – 223
Leopardi Giacomo – 518, 519, 520
Lermontow Michaił – 521, 522
Leszczyńska Jadwiga – 405
Leszczyński Adam Józef Gracjan – 404
Leśmian Bolesław – 383
Lewalski Krzysztof – 49
Lewandowska Jadwiga – 21
Limanowski Bolesław – 164
Linde Samuel Bogumił – 271
Linkner Tadeusz – 6, 17, 22, 27, 28, 30, 34, 44, 58, 147, 317
Lisowski Aleksander Józef – 271, 450
Lokusta, trucicielka – 419
London Jack – 14
Lorentowicz Jan – 89, 90
Loyola Ignacy – 299, 316
Lubomirski Sebastian – 372
Ludwik XIV, król Francji – 385
Luksemburg Róża – 124, 481
Lutosławski Wincenty – 21, 25, 51, 72, 310, 316
Lwow Gieorgij Jewgienjewicz, książę – 467, 469

Ł

Łaski Jan, bratanek prymasa Polski – 362
Łaski Jan, prymas Polski – 363
Ławski Jarosław – 3, 4, 14, 15, 18, 22, 32, 46, 52, 54, 78-80, 94, 105, 106, 126, 541, 545
Łoch Eugenia – 28, 86

Łoziński Władysław – 270
Łucki Aleksander – 158
Łukasiński Walerian – 482
Łukaszewicz Józef – 362
Łyszczyński Kazimierz – 364

M
Machiavelli Niccolo di Bernardo dei – 363
Maciejewicz Stanisław – 404
Maciejowska Maria – 405
Maciejowski Ignacy (Sewer) – 27, 75, 77, 82, 128, 405, 496, 508, 539, 543
Maeterlinck Maurice – 114, 289, 461
Mahomet (Muhammad), prorok – 240, 384
Makowiecki Andrzej Z. – 143
Makowski Stanisław – 345
Malczewski Jacek – 64, 419
Malewski Franciszek Hieronim – 152
Malewski Szymon – 157
Malita Joanna – 448
Małachowski Stanisław – 363
Małecka Mariola – 75, 129, 524
Małecki Antoni – 96-99, 195, 259, 260, 289, 327
Małgorzata, św. – 440
Manzoni Alessandro – 438
Marek Atyliusz Regulus, wódz rzymski – 254
Maresz Barbara – 501
Maria Kazimiera de La Grange d'Arquien (Marysieńka), królowa Polski – 354
Marks Karol – 164, 313, 363
Masaryk Tomáš Garrigue – 524
Maślanka Julian – 191
Mateja Wojciech (Wojtek) – 445
Matejko Jan 64, 100, 345, 371, 378, 391, 418
Matuszewski Ignacy – 95
Mazan Bogdan – 501
Mazurkiewicz Tomasz – 265
Mehmed IV, sułtan – 446
Mehoffer Józef – 417, 418
Melkowski Stefan – 19
Melozzo da Forli (właśc. Michelozzo degli Ambrogi) – 372, 421
Menander, dramaturg – 180
Mereżkowski Dmitrij – 524
Merode Cleopatra Diane de – 477
Metody (właśc. Michał), św. – 441
Metternich Klemens Lothar von – 343
Michał Anioł (właśc. Michelangelo di Lodovico Buonarroti) – 340
Michał Korybut Wiśniowiecki, król Polski – 447
Micińska Anna – 75
Miciński Jarosław – 13, 26, 383, 387
Miciński Tadeusz, passim
Mickiewicz Adam – 20, 22, 27, 28, 30, 31, 36, 42, 52, 55, 68, 83, 86, 88, 94, 103, 124, 149, 150-152, 154, 155, 158, 159, 171, 186, 188-191, 199, 205, 215, 223, 236, 256, 257, 305, 310, 313, 317, 318, 339, 343, 345, 358, 362, 365, 366, 370, 371, 385, 392, 393, 400, 406, 418, 419, 423, 440, 460, 463, 473, 475, 476, 481, 508, 518, 519, 521, 528
Miecznik Antoni Józef – 404
Miecznikow Ilia – 14
Miedwiediewa Olga – 121
Mierzyński Antoni – 213
Mieszko I, książę Polan – 197
Mikołaj I, cesarz rosyjski – 301, 343
Mikołaj II, cesarz rosyjski – 65, 121, 162, 324, 457, 461
Mikołajczykówna Jadwiga – 378, 395
Mikucki Stanisław – 213, 238
Milan Rafał – 4
Milton John – 265, 471

Miłosz Czesław – 18, 538
Minkiewicz Michał – 403
Minkiewicz Romuald – 438
Mirabeau Honore Gabriel Riqueti de – 312
Missler Friedrich – 435
Modrzejewska Helena – 112
Modrzewski Andrzej Frycz – 362
Mojżesz – 52, 53, 219, 234, 239, 330, 337, 340, 358, 364
Molier (właściwie Jean Baptiste Poquelin) – 449
Moravský Gustav Pfleger – 518
More (Morus) Tomasz – 363, 463
Moszyński Jerzy – 161, 162
Murawjow Michaił Nikołajewicz – 218, 301
Muromcew Siergiej Andriejewicz – 465, 494
Musijenko Swietłana – 4, 46
Muthesius Hermann – 108
Mutsuhito, cesarz japoński – 338
Myron, rzeźbiarz 439

N
Nabokow Władimir Dmitrijewicz – 467
Nakonieczny Józef – 465
Nalepiński Tadeusz – 9, 75-77, 79, 128-131, 144, 476, 523, 524-529, 541, 545
Nałęcz Barbara – 109
Nałkowski Wacław – 87
Napoleon Bonaparte, cesarz – 46, 103, 148, 150, 197, 199, 200, 220, 222, 226, 236, 237, 264, 324, 343, 354, 365
Narbutt Teodor – 213, 239, 350
Narušienė Vaiva – 78
Nehemiasz, prorok – 201, 202
Newski Aleksander, św. – 188
Niciński Konrad – 143
Niedzielski Karol – 312
Niedźwiedzki Władysław – 196, 260
Nielepko Helena – 4, 45
Niemcewicz Julian Ursyn – 326
Niemojewski Andrzej – 78, 79, 91, 473
Niestierow Michaił – 528
Nietzsche Friedrich – 22, 36, 101, 171, 195, 307, 339, 358, 450, 517
Nikon, patriarcha – 345
Norwid Cyprian – 36, 140, 199, 217, 227, 235, 259, 316, 341, 342, 419, 483
Novalis (właśc. Friedrich von Hardenberg) – 339
Nowaczyński Adolf – 419
Nowaczyński Piotr – 498
Nowak Julian – 387
Nowiński Józefat – 89, 91
Nowodworski Franciszek – 123, 478

O
Ogniew Mikołaj Wasyliewicz – 479
Okulicz-Kozaryn Małgorzata – 41
Okulicz-Kozaryn Radosław – 41
Olga Mądra, księżniczka kijowska – 278
Olszaniecka Maria – 100, 371
Omilanowska Małgorzata – 40, 41, 404, 407
Opaliński Łukasz – 271
Orcagno (właśc. Andrea di Cione) – 264
Orkan Władysław (właśc. Franciszek Ksawery Smaciarz) – 58, 112, 378
Orzechowski Stanisław – 362, 369
Orzeszkowa Eliza – 186, 498, 508
Osenkowska Krystyna – 501
Ostroróg Jan – 361
Ostroróg Mikołaj – 207
Ostrowska Bronisława – 538
Owczarz Ewa – 79

P
Paczoska Ewa – 143
Pafnucy, opat – 485
Pałasz-Rutkowska Ewa – 338
Pamphili Panfilo – 410
Parvi Zenon (pseud. Gabryel) – 112, 378
Passendorfer Jerzy – 447
Paszkowski Edward – 404
Paszkowski Józef 61, – 557
Paulton Harry – 497
Paweł I Romanow, cesarz rosyjski – 463
Paweł III (właśc. Alessandro Farnese) papież – 362
Paweł z Tarsu, św. – 122, 230, 314, 315, 327, 342, 346, 369, 438, 479
Pawlaczyk Ludgarda – 109
Pawlak Paweł – 448
Pawlikowski Tadeusz – 386
Perepeczko Marek – 447
Perlikiewicz Marek – 58
Perrault Charles – 59, 435
Piechota Marek – 96
Pieniądz-Skrzypczak Aneta – 414
Piero della Francesca – 421
Pigoń Stanisław – 52, 82, 92, 93, 310, 474, 508
Pilch Urszula Maria – 4, 33, 77, 538, 541, 545
Pilcicki Hubert – 6
Piltz Erazm – 497
Piłsudski Józef – 255, 393
Pining Dietrich – 227
Piotr I Wielki, cesarz rosyjski – 326, 471, 526
Piotrowski Rufin – 301
Pitagoras – 52, 237, 309, 358
Pitoń Katarzyna – 444
Pius IX (właśc. Giovanni Ferretti), papież – 329, 369
Pius X (właśc. Giuseppe Sarto), papież – 329, 444
Piwińska Marta – 257
Platon – 22, 25, 53, 68, 219, 257, 358, 367, 462, 463, 473
Płoszewski Leon – 191, 257, 382
Pobudkiewicz Franciszek Ksawery – 147
Podraza-Kwiatkowska Maria – 17, 20, 22, 81, 82, 87, 98, 289, 310, 317
Poe Edgar Allan – 422
Poincaré Henri – 368
Poleszak Natalia – 4
Połęcka Aniela – 497
Poniatowski Józef, książę – 77, 94, 234, 386
Poniatowski Stanisław August, król Polski – 226, 322
Popiel Magdalena – 78
Popiel Tadeusz – 75, 115, 393, 396
Poradowska, kuracjuszka z Połągi – 405
Porębowicz Edward – 427
Portinari Beatrycze – 373
Potiomkin Grigorij – 460, 463
Potter Paul M. – 497
Prévost Marcel – 228
Prokesz (Prokesch) Władysław – 419, 420, 500
Prokop Jan – 17, 141
Prokop-Janiec Eugenia – 231
Próchniak Paweł – 17, 18, 52, 81, 104, 105, 118, 317, 337
Prus Bolesław – 18, 93, 508
Przegaliński Robert – 508
Przesmycki (Miriam) Zenon – 32, 51, 264, 289, 427, 457
Przewalska Maria – 406
Przewalski Szymon – 403, 406
Przybyła Zbigniew – 501

Przybyszewski Stanisław – 22, 25, 31, 52, 80, 82, 86, 112, 115, 277, 289, 307, 378, 391, 392, 422, 508, 526
Przychodniak Zbigniew – 187, 429
Ptolemeusz I Soter – 474
Pugaczow Jemielian – 470
Puzyna Jan, kardynał – 75, 115, 120, 255, 393, 396, 418, 452, 474
Puzynina Gabriela – 396
Pysiak Jerzy – 414

R
Raczkowski Hieronim – 239
Raczyński Edward – 153
Radożycki Jan – 231
Radziwiłł Helena – 355
Radziwiłłówna Barbara – 401
Rakowski Konrad – 112
Ramiszwili Izydor Iwanowicz – 466
Ratajska Krystyna – 30
Rath Ludwik – 316
Ratuszna Hanna – 6
Razumowski Aleksiej Grigorjewicz – 321
Reale Giovanni – 368
Redon Odilon – 436
Regulus Marek Aureliusz – 254
Regulus Marek Atyliusz – 254
Rej Mikołaj – 300
Remington Philo – 359
Renan Ernest – 68, 473
Reymont Władysław Stanisław – 41, 117, 318, 403, 405
Robbins Rossell Hope – 277
Robert z Molesme, św. – 451
Robespierre Maximilien de – 312
Rodiczew Fiodor Izmajłowicz – 469
Rogacki Henryk Izydor – 52
Ropp Edward von – 465
Roskoff Gustaw – 22
Rospigliosi Giulio 229
Rossetti Dante Gabriel – 528
Rossner Jan Gottfrid – 364
Rousseau Jean-Jacques – 312, 527
Rovetta Gerolamo – 497
Ruryk, wódz Waregów – 284
Rusek Iwona E. – 52
Russo Baruchii – 364
Ruszkowski Janusz – 349
Rydel Lucjan – 41, 64, 65, 75, 112, 115, 318, 378, 395, 397, 419
Rygier Edmund – 112
Rygier Teodor – 400
Rzeszódko Kazimierz – 60, 120, 451
Rzewuska Elżbieta – 110, 128

S
Saint-Yves d'Alveydre Alexandre – 533
Sałtykow-Szczedrin Michaił – 68, 477
Sand Karl Ludwig – 158
Sarnecki Zygmunt – 497
Savitri (zob. Zahorska Anna)
Savonarola Girolamo – 68, 476
Sawiczewski Wacław – 22
Schayer Stanisław – 383
Schelling Friedrich Johann von – 383
Schopenhauer Artur – 22, 517, 519
Schuré Édouard – 53, 220, 358
Sennacheryb, król asyryjski – 357
Septymiusz Sewer, cesarz rzymski – 258
Shelley Percy Byshe – 519
Sichulski Kazimierz – 8, 64, 65, 137, 138, 415, 416-424
Siedlecki Franciszek – 6, 9, 533–535, 316, 317
Siedlecki Michał – 4
Siegień Bazyli – 6, 550
Siemieński Lucjan – 420
Sienkiewicz Henryk – 14, 184, 207, 228, 270, 421, 474
Sierociński Jan Henryk – 301
Siewierski Henryk – 97
Skarga Piotr – 82, 197, 300

Skąpski Józef – 111
Skoczylas Ludwik – 109
Skrzynecki Jan – 225
Skura Agnieszka – 4
Skuratow Maluta (właśc. Grigorij Ł. Bielski) – 241
Skwarczyński Zdzisław – 152
Sławińska Irena – 73, 79, 111, 113, 143, 387
Słowacki Juliusz – 8, 30, 31, 33, 34, 36-38, 46, 50, 55, 62, 64, 68, 74, 76, 93, 95-100, 132, 137, 139-142, 161, 177, 187-189, 195, 199, 202, 205, 217, 227, 231, 235, 243-298, 310, 329, 337, 344, 348, 353, 365, 366, 385, 392, 393, 408, 421, 429, 461, 470, 473, 474, 508, 520, 526, 527
Słupecki Leszek Paweł – 414
Sobczak Jan – 121
Sobieraj Sławomir – 121
Sobolczyk Piotr – 25
Sochaniewicz Kazimierz – 227
Sofokles – 254, 382, 383
Soja-Nicińska Monika – 143
Sokołowska Katarzyna – 92
Sokrates – 180
Solski Ludwik – 74, 112, 113, 379, 386
Sołogub Fiodor – 524
Sosnowski Jerzy – 25, 317
Sowiński Józef – 197
Spasowicz Włodzimierz – 497
Stachura-Lupa Renata – 255
Stadnicki Stanisław – 271
Staff Leopold – 195, 217, 325
Stala Marian – 17, 81, 98, 337
Stanisław ze Szczepanowa, biskup – 219, 326
Stanisławski Konstantin – 74, 111, 387
Stańczak Edward – 109
Starnawski Jerzy – 269
Starow Iwan – 493
Stasiak Ludwik – 428
Staszic Stanisław Wawrzyniec – 55, 364, 365, 369, 454
Stefan Batory, król Polski – 197, 427, 453, 516
Stefanowska Zofia – 189
Steiner Rudolf – 200, 265
Stępnik Krzysztof – 17, 55, 121
Stępowski Leon – 404
Stirner Max (właśc. Johann Kaspar Schmidt) – 54, 307
Stolarczyk Józef – 441, 443-445, 452
Stołypin Piotr Arkadiewicz – 468
Strindberg August – 307, 517
Strong Henry – 258
Strumiłło Tadeusz – 109
Stryjkowski Maciej – 402
Sudermann Hermann – 510
Sudermański Karol – 198
Sulimierski Filip – 427, 434
Suworin Aleksiej – 466
Suworow Aleksander – 225
Swedenborg Emanuel – 22, 99
Syc Stanisław – 427
Sygietyński Antoni – 399
Szabłowska Aurelia – 405
Szachowskoj Dymitr Iwanowicz – 465
Szacsznajder Wincenty – 403
Szajnocha Karol – 197
Szczepanowski Stanisław – 219
Szczepański Ludwik – 22, 58, 508
Szekspir William – 73, 110, 171, 384, 385, 446, 449, 498, 528
Szemioth Franciszek – 344
Szewczenko Irena – 4, 6, 400, 477, 553
Szlagowski Antoni Władysław, bp – 117, 404
Szopen (Chopin) Fryderyk – 264
Szujski Józef – 200, 381, 391
Szukiewicz Maciej – 112, 378, 474
Szymanowska Celina – 473
Szymański Adam – 93

Ś
Śliwowski Mariusz – 6
Śniadecki Jan – 149, 150
Śniadecki Jędrzej – 149, 150
Światosław I, książę kijowski – 278
Święcicki Adolf – 384
Świętochowski Aleksander – 360, 501

T
Tabor-Książyk Joanna – 143
Tacyt (Publius Cornelius Tacitus), historyk – 419
Taine Hippolyte Adolphe – 399, 517
Tairow Aleksandr Jakowlewicz – 383
Tamerlan – 302
Tarakanowa Elżbieta Aleksiejewna – 321
Tarnowski Stanisław – 84, 115, 181, 184, 200, 391, 393, 394
Tauer Antoni – 404
Temistokles, polityk ateński – 236
Terencjusz, komediopisarz – 180
Ter-Petrosjanc Kegam Markarowicz – 466
Tetmajer Kazimierz – 58, 444, 517
Thorwaldsen Bertel – 234
Ticha Kateřina – 81, 316
Tobolak Jan – 451
Tołstoj Lew – 59, 161, 307, 339, 435
Tormasow Aleksander – 199
Torquemada Tomas de – 363
Towiański Andrzej – 25, 310
Trembecki Stanisław – 520
Tretiak Józef – 75, 83, 115, 149-155, 157, 158, 393, 396
Trzaskowski Zbigniew – 114
Tuczyński Jan – 383
Turczyński Juliusz – 301
Tynecki Jerzy – 21, 26, 83, 459
Tyszkiewicz Antonina – 405, 406
Tyszkiewicz Feliks – 405
Tyszkiewicz Józef – 406
Tyszkiewicz Michał – 39
Tyszkiewicz Zofia – 406

U
Uchański Jakub – 362, 363
Ulanowski Bolesław – 113, 393
Urbanowska Zofia – 501
Urbański Marek – 277

V
Verdi Giuseppe – 438
Verhaeren Emil – 14
Veronese Paolo – 372
Vileišis Jonas – 403
Villiers de l'Isle-Adam Auguste – 114, 388
Vinci Leonardo da – 361
Vrtel-Wierczyński Stefan – 229

W
Waczyński Piotr – 448
Wagner Richard – 74, 114, 229, 339, 351, 355, 367, 387, 388, 506
Wakulniczuk Grigorij Pietrowicz – 483
Walczakówna Teresa – 444
Walewska Laura – 406
Walewski Władysław – 427, 434
Wallenstein Albrecht Eusebius von – 450
Waryński Ludwik – 164, 482
Waśniewiczowa, kuracjuszka z Połągi – 405
Wądolny-Tatar Katarzyna – 255
Webster John – 385
Wedemann Marek – 129, 524
Wieliczko Maciej – 81, 92, 140
Wielopolska Jehanne Maria – 34
Wilde Oscar – 68, 475
Wilhelm I Hohenzollern – 230
Wilhelm II Hohenzollern – 46, 230
Wilson Thomas – 58
Wincenty z Kielczy – 326
Witkiewicz Jan Koszczyc – 6, 11

Witkiewicz Stanisław – 41, 51, 64, 100, 120, 371, 400, 418, 452, 474
Witkiewicz Stanisław Ignacy – 6, 11, 51, 371, 452
Witold Kiejstutowicz, książę litewski – 370, 401, 411, 413
Władysław Jagiełło, król Polski – 42, 371, 401
Włodarczyk Jarosław – 74
Włodzimierz I Wielki – 422, 525, 528
Wodzicki Ludwik – 200
Wojciechowski Paweł – 4, 6, 517
Wojnar Kasper – 170
Wolska Maria – 82, 508
Wolski Mikołaj – 372
Wolski Wacław – 82, 508
Wołek Anna – 448
Wołonczewski Maciej, ks. – 239
Wołosiecki Maciej – 270
Wójcik Wiesław A. – 444
Wróblewska Teresa – 18, 19, 21, 27, 33, 45, 77, 94, 110, 217, 344, 386, 412, 442, 457, 483
Wujek Jakub, ks. – 220, 297, 300, 332, 472
Wyczółkowski Leon – 41, 64, 65, 318, 417, 418, 420, 424
Wydrycka Anna – 4, 57, 538, 541, 545
Wyrzykowski Stanisław – 52
Wysłouchowa Maria – 440
Wyspiański Stanisław – 9, 41, 52, 73-75, 79, 111-113, 135, 144, 190, 345, 369, 377, 378, 381, 382, 385-388, 390, 392, 393, 395, 396, 404, 417, 418, 531, 532, 540, 545

Z

Zabielski Łukasz – 46, 78
Zacińska Maria – 497
Zahorska Anna (pseud. Savitri) – 131, 538
Zahorska Halina – 406
Zahorski Władysław – 403, 406
Zajączek Józef – 220
Zalewski Kazimierz – 132, 497-501
Zamoyski Władysław – 453
Zan Tomasz – 150, 152, 154-157
Zapolska Gabriela – 112, 378
Zaratustra (Zoroaster) – 366, 450
Zasławski Władysław Dominik – 207
Zawadzki Andrzej – 17, 38, 39, 81, 90, 91-93, 95, 337
Zborowski Jacek – 474
Zdziechowski Marian – 9, 75, 128, 131, 132, 144, 160-162, 330, 516-522, 524, 541, 545
Zebrzydowski Mikołaj – 271, 434
Zgorzelski Czesław – 223, 392
Ziejka Franciszek – 255
Zielińska Małgorzata – 6, 541
Zieliński Edward Iwo – 368
Zieliński Miłosz – 94
Zijatchanow Ismaił Chan Abulfat – 465
Žmuidzinavičius Atanas – 407
Zozym, św. – 324
Zubow Płaton – 409
Zwingli Huldrych – 362
Zygmunt I Stary, król Polski – 306, 362, 391
Zygmunt II August, król Polski – 42, 362, 401
Zygmunt III Waza, król Polski – 226, 427, 329, 427
Zygmunt Luksemburski, cesarz – 332

Ż

Żelazowski Roman – 497
Żeromski Stefan – 52, 75, 170, 474
Żmichowska Narcyza – 518
Żołkiewski Stanisław – 197, 198, 226, 271
Żuławski Jerzy – 51, 112, 356, 378
Żyła Mateusz – 19